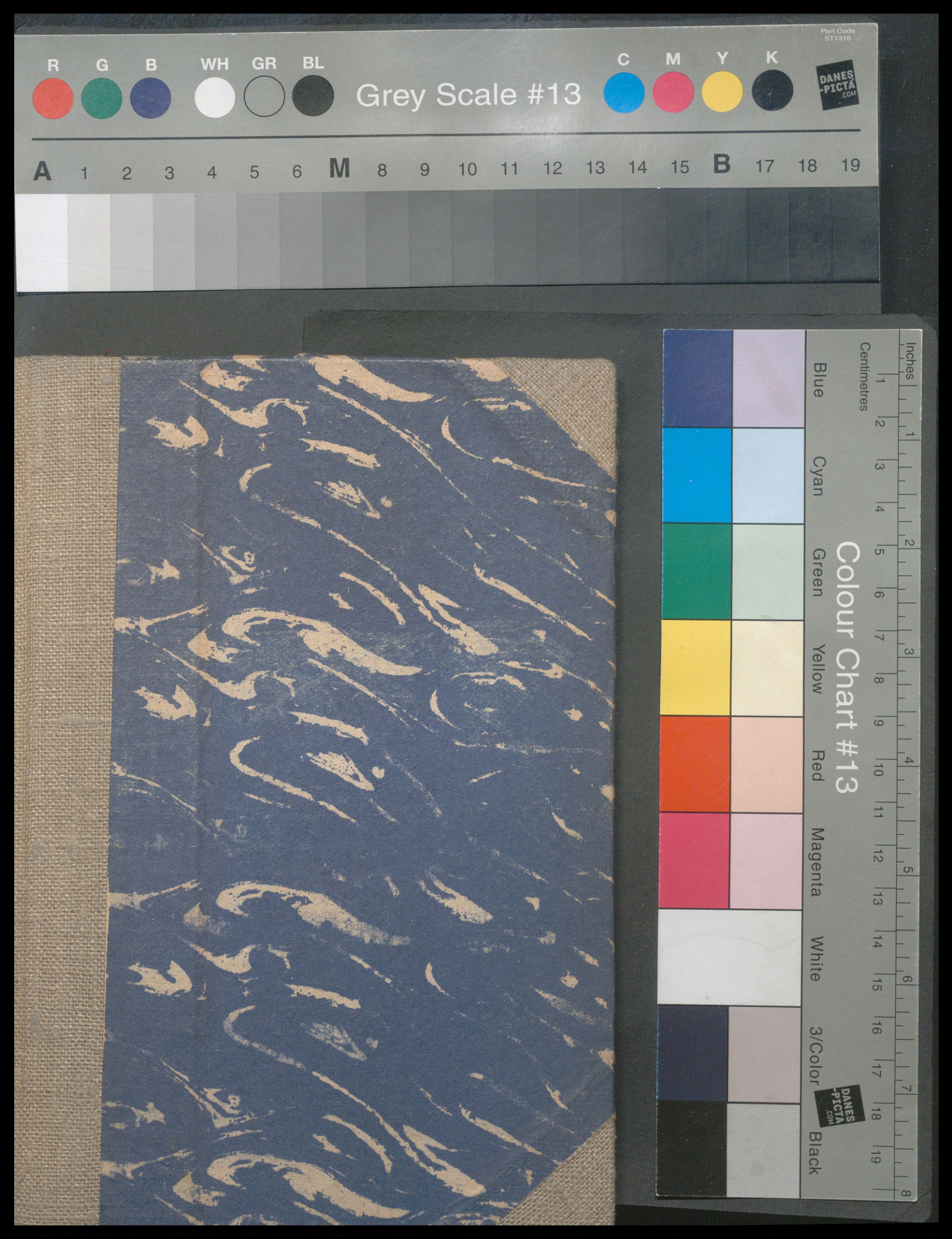
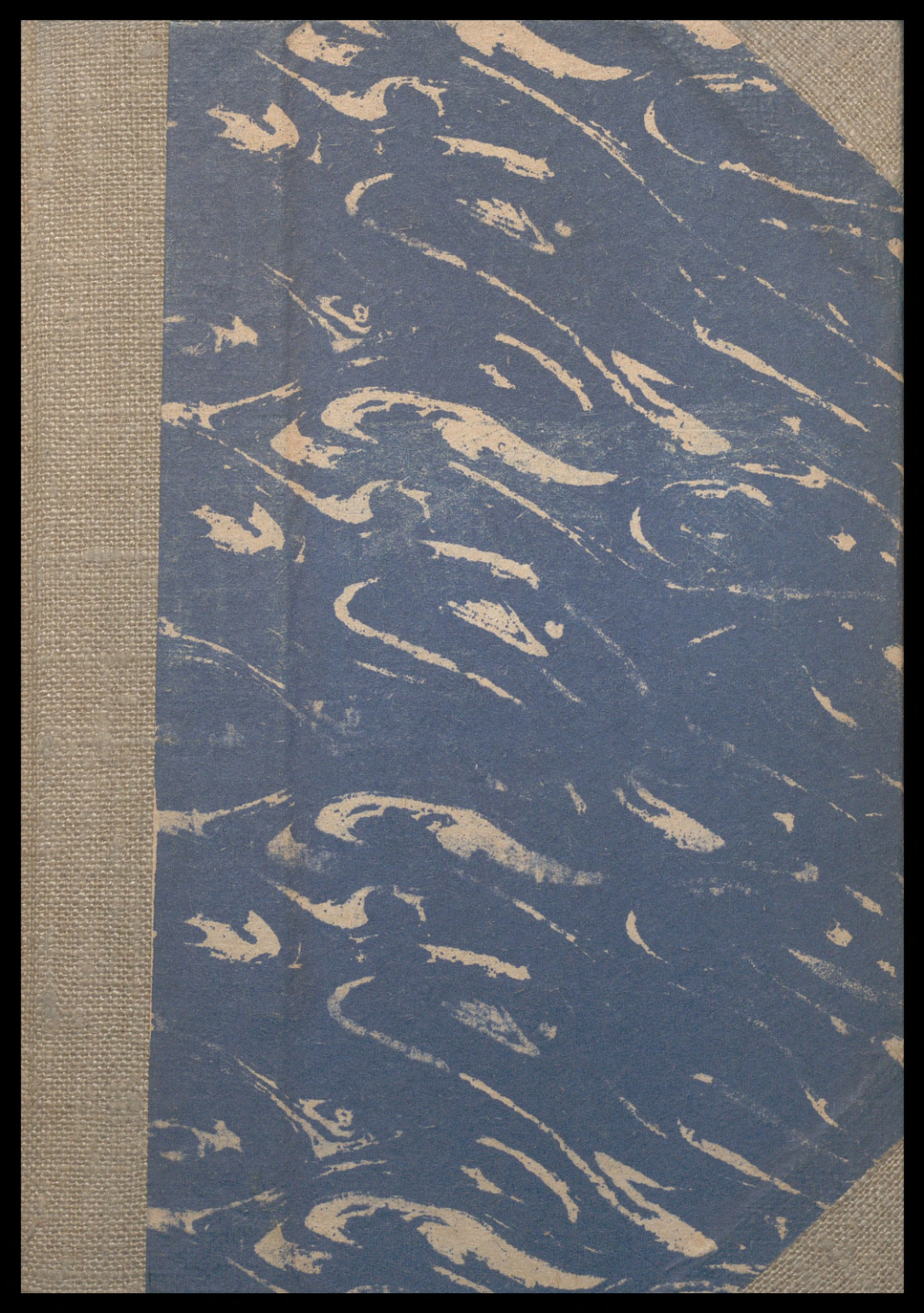

Part Code
ST1316
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres



DZIEJE SOCJALIZMU WE WŁOSZECH

132.424
Stabl. de l. 132424

197.

ALFRED ANGIOLINI

DZIEJE SOCJALIZMU WE WŁOSZECH

DO 1910 ROKU WŁĄCZNIE

Z UPOWAŻNIENIA AUTORA PRZEŁOŻYŁ I OSTATNI ROZDZIAŁ ORYGINALNIE POD KIEROWNICTWEM AUTORA DZIEŁA NAPISAŁ

JERZY HERYNG

dop/2
jest 1917
D. 216021



b.r.

SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA", KRAKÓW
SKŁADY GŁÓWNE: WARSZAWA, G. CENTNERSZWER I SKA; LWÓW, H. ALTENBERG; NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORTING Co.

3N24.5(10)



32736/2

1952-2-4666

CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11.

OD WYDAWCÓW.

W szeregu dzieł o ruchu społecznym w różnych krajach (po dziełach Hillquit'a o Stanach Zjednoczonych i Louis'a o Francji) dajemy dziś czytającej publiczności polskiej dzieło o Włoszech. Praca Angiolini'ego, jedyna w swoim zakresie, wyszła w roku ubiegłym w oryginale włoskim w drugiej rozszerzonej edycji. W oryginale doprowadzoną ona jest tylko do 1903 r. Chcąc czytelnikowi polskiemu dać opowiadanie, doprowadzone do ostatniej chwili, uprosiliśmy tłumacza, p. Jerzego Herynga, o napisanie odpowiedniego rozdziału. Rozdział ten w specjalnym przekładzie na język włoski został przedłożony p. Angiolini'emu i przezeń zupełnie zaaprobowany. Również p. Angiolini był łaskaw wspólnie z tłumaczem przejrzeć oryginał i poczynić w nim pewne skróty, opuszczając mianowicie rzeczy, mające znaczenie tylko dla włoskich uczestników ruchu (dokumenty itp. materjał surowy). W ten sposób nasze wydanie jest od początku do końca specjalnie dla polskiej publiczności zredagowane.

Autor należy do najbardziej umiarkowanego skrzydła w obozie, którego jest tu dziejopisarzem. Że jednak zachowuje zupełny objektywizm zarówno względem całego ruchu, jak i poszczególnych jego skrzydeł, o tym każdy czytelnik tego dzieła niewątpliwie się przekona.

SPIS RZECZY.

		Strona
I.	Poprzednicy socjalizmu	1
II.	Międzynarodówka we Włoszech. 1865—73	35
III.	Ruchawka z r. 1874 i reakcja burżuazyjna	70
IV.	Od „band benewenckich“ do upadku Międzynarodówki	101
V.	Od powstania partji robotniczej do roku 1886	131
VI.	Losy Partji Robotniczej aż do powstania Partji Pracy	159
VII.	Partja Pracy od zjazdu gienueńskiego do roku 1894	182
VIII.	Rozruchy Sycylijskie w 1894 r. i represje rządowe	207
IX.	Od kongresu w Parmie w 1895 r. do maja 1898 r.	237
X.	Rozruchy i reakcja 1898 r.	276
XI.	Od walk parlamentarnych w r. 1898 do kongresu socjalistycznego w r. 1900	311
XII.	Od kongresu w Rzymie do kongresu w Imoli	344
Ruch socjalistyczny w ostatnich siedmiu latach		380

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Poprzednicy socjalizmu.

Znakomity pisarz rosyjski, M. Kowalewskij, słusznie zauważył, że we Włoszech znaleźć można zaczątki najrozmaitszych, często wręcz przeciwnych sobie, teorji społecznych.

We Włoszech wcześniej, niż w innych krajach Europy, wytworzyły się warunki, na tle których mógł powstać typ myśliciela i działacza społecznego. Podczas gdy cała reszta Europy była jeszcze spowita w mroki średniowiecza, miasta włoskie osiągnęły już wysoki stopień oświaty. Wrzała w nich nieraz zacięta walka wewnętrzna, czysto klasowa, między arystokracją, zamożnym mieszczaństwem i ludem. Ten ostatni niekiedy bywał zwycięzcą. Faktem jest, że przez czas jakiś w wielu miastach należenie do cechu było niezbędnym warunkiem uczestniczenia w życiu publicznym. Na gruncie więc wcześnie wybujałego życia publicznego spotykamy we Włoszech, na schyłku szesnastego i w zaraniu siedmnastego stulecia, myślicieli, głoszących wręcz przeciwne sobie hasła społeczne, wyznawcę „racji stanu“, właściwie rządów despotycznych, Jana Botero, i zwiastuna komunizmu, Tomasza Campanellę (1568—1639).

Oczywiście, mówiąc o tych myślicielach socjalistycznych, nie chcemy bynajmniej powiedzieć, by w tych czasach istnieć miała jakaś skończona i wypracowana teorja socjalistyczna. Każdy jest dzieckiem swego czasu; nie było więc możliwym ukazanie się socjalistów, wyznających teorję nadwartości i walki klas, zanim warunki społeczne dojrzały do wytworzenia tych teorji. Mamy więc na myśli po prostu tych myślicieli i filozofów, którzy uznawali doniosłość kwestji społecznej, stawiając ją wyżej ponad wszelkie sprawy religijne i polityczne, i którzy własność prywatną uważali za przeszkodę w rozstrzyganiu kwestji społecznej. Byłoby rzeczą zbyteczną zagłębianie się w warunki ekonomiczno-społeczne epok,

które wydały tych myślicieli, gdyż nie byli oni wyrazicielami ducha swych czasów i dla tego właśnie nie zostali zrozumiani przez swych współczesnych. Mówiąc o ruchu socjalistycznym w czasach obecnych, będziemy mieli przedewszystkim na uwadze ruch zbiorowy. Odwrotnie — mówiąc o początkach socjalizmu, musimy zwrócić się ku jednostkom.

Carlyle błądził, gdy przypuszczał, że historja ludzkości jest historją niewielu jednostek. Największy gienjusz nawet jest atomem wobec potęgi ruchów masowych. Lecz na szczególną uwagę zasługują jednostki, które przeczuwają i zwiastują ideje, mające się rozwinąć w późniejszych czasach. To też dziejopis owych idei od tych właśnie jednostek rozpocząć musi swą pracę.

Tomasz Campanella urodził się w Kalabrji, w miejscowości Stilo. Mając lat 15 postanowił wstąpić do zakonu Dominikanów, co też wykonał. Zostawszy Dominikaninem, jął z zapałem studjować filozofję. Przeczytał Platona, Arystotelesa, Demokryta, lecz nad wszystkich filozofów przekładał Telezjusza z Cosenza, owego Telezjusza, którego Bacon nazwał „pierwszym człowiekiem nowożytnym“, gdyż on to pierwszy odrzucił powagę Arystotelesa i wzywał do bezpośrednich badań nad przyrodą. Zdaniem Campanelli „Telezjusz wzniósł się nad innych, gdyż opierał się na właściwościach samych rzeczy, a nie na ludzkich sądach“. W roku 1588 Campanella udał się do Cosenzy, w celu poznania Telezjusza. Niespodziewana śmierć Telezjusza udaremnia ten zamiar. Wysłany do klasztoru w Altomonte, Campanella pisze tam rozprawę przeciwko krytykom Telezjusza. W roku 1592 Campanella obejmuje katedrę metafizyki w Padwie. Po dwuletnim pobycie w Padwie, w czasie którego trzykrotnie stawał przed trybunałem Inkwizycji, zostaje przeniesiony do Rzymu. W roku 1598 wraca do Kalabrji, gdzie 16 września zostaje aresztowany pod zarzutem herezji i spiskowania przeciwko władzom hiszpańskim. Długo powątpiewano, czy Campanella był istotnie spiskowcem. Atoli najświeższe badania wykazały, że istotnie C., powodowany nędzą ludu kalabryjskiego pod jarzmem hiszpańskim oraz zepsuciem kleru, powziął szaloną myśl zawiązania spisku przeciwko Hiszpanji i Kościołowi, w celu zaprowadzenia rządów republikańskich. Spisek rozwijał się, gdyż C., kaznodzieja i astrolog, wywierał niemały wpływ na umysły swych współobywateli, lecz w roku 1599 został zadenuncjowany i spiskowcy wpadli w ręce władz. Campanellę, według jego własnej opowieści, w Neapolu poddano torturom. Udawał warjata, lecz władze nie wierzyły w jego szaleństwo. Dopiero w roku 1603 został uznany urzędownie za obłąkanego, lecz pomimo to został skazany na więzienie, w którym pozostawał do roku 1624. W więzieniu napisał znaczną liczbę dzieł. W tym samym roku 1624, zaledwie wypuszczony na wolność, został, na rozkaz papieża Urbana VIII, sprowadzony do Rzymu i osadzony w pałacu Inkwizycji. Dopiero w roku

1629 ostatecznie odzyskał wolność. Hiszpanie jednak nie pozostawili go w spokoju, obawiając się dalszych knowań z jego strony, i starali się podburzyć przeciwko niemu ludność Rzymu. Nie czując się tedy bezpiecznym w Rzymie, Campanella w przebraniu uciekł do Francji, gdzie Ludwik XIII przyjął go życzliwie i wyznaczył mu pensję. Odbył jeszcze podróż do Holandji, poczym powrócił do Paryża, gdzie też zakończył życie 21 maja 1639 r.

Poglądy swe na społeczeństwo wyłożył Campanella w dwuch dziełach: „Rozprawa o najlepszej rzeczypospolitej“ i „Gród Słońca“, to ostatnie ujęte w formę rozmowy między Wielkim Mistrzem Szpitalników i gościem jego, admirałem gienueńskim.

Obydwa dzieła noszą charakter utopijny. „Gród Słońca“, prawdopodobnie napisany w więzieniu około 1600 roku, wyszedł z druku w roku 1623. W dziele tym Campanella głosi hasła zupełnej przebudowy społeczeństwa ludzkiego, propaguje zniesienie rodziny i własności. Przewrót społeczny będzie, zdaniem mnicha-utopisty, płodny w cudowne następstwa. Człowiek, wychowany w przyszłym społeczeństwie, dokona nadzwyczajnych wynalazków: zbuduje wozy, opatrzone żaglami, poruszane siłą wiatru; okręty bez żagli i bez wioseł; łodzie, szybujące w powietrzu i t. d. Prócz tego mieszkańcy grodu słonecznego odznaczać się będą niezwykłą długowiecznością.

Campanella sądzi, że wszelka własność, a więc indywidualne posiadanie nietylko dóbr wszelkich, lecz również kobiet i dzieci, czyni człowieka egoistą, myślącym jedynie o wzbogaceniu rodziny i przekazaniu mienia potomstwu. Z drugiej strony ubóstwo uczy skąpstwa i obłudy. Należy więc zburzyć egoizm i umocnić w ludziach przywiązanie do społeczności. W tym celu przedewszystkim należy zaprowadzić wspólność kobiet i wszelkich dóbr materjalnych; w ten sposób dojdziemy do prawdziwej rzeczypospolitej. Zasadniczemi dążeniami Campanelli są więc, jak widzimy, zniesienie rodziny i przekształcenie własności. Narysowany przez niego obraz idealnej rzeczypospolitej pod wielu względami jest wzorowany na komuniźmie pierwszych chrześcijan i na naukach ojców Kościoła, którzy potępiali własność prywatną, jako źródło wielu nieszczęść i zbrodni.

„Z nastaniem naszej rzeczypospolitej — pisze Campanella — uspokoją się umysły, zaniknie chciwość, źródło wszelakiego zła, znikną podstępy, popełniane przy zawieraniu umów, kradzieże i rabunki, i ucisk nędzarzy, i nieuctwo, często napotykane u najzdolniejszych nawet ludzi, którzy pracy się lękają, a chcą filozofować; znikną troski i trudy, i pieniądze, z których żyją handlarze, i pycha, i skąpstwo, i wszelakie złe następstwa zgubnego podziału dóbr, a w szczególności, jak to już zostało dowiedzione, miłość własna, niezgody, nienawiść i zawiść. Wszelkie zaszczyty według wrodzonych zdolności będą rozdawane, nie będzie dziedziczenia, wyborów

i współubiegania się, rzeczy złych i szkodliwych, jak poucza o tym św. Ambroży, mówiąc o rzeczypospolitej pszczół. Będziemy, jak pszczoły, słuchali natury, która jest najmędrszą mistrzynią. Wybory, których będziemy dokonywali, nie będą dowolne, lecz naturalne, będziemy bowiem wybierali tych, których cnoty i przyrodzone zdolności z pomiędzy innych wyróżnią".

W innym miejscu czytamy: „Siedmdziesiąt tysięcy ludzi mieszka w Neapolu, a z pomiędzy nich zaledwie dziesięć lub piętnaście tysięcy pracuje i wcześnie niszczeje z nadmiernego trudu. Pozostałych toczy lenistwo, bezczynność, słabość, rozpusta i zbytek. Ci, ku tym gorszej ohydzie, psują i zarażają innych, którzy im usługiwać i schlebiać muszą, z niezmierną szkodą dobra powszechnego. Rolnictwo, rzemiosło i sztuka wojskowa są w zupełnym prawie zaniedbaniu, zawdzięczając swe istnienie staraniom niewielu jednostek. Natomiast w Grodzie Słońca, przy równomiernym podziale zajęć i trudu, nikt nie będzie więcej pracował, niż 4 godziny, poświęcając resztę czasu nauce, literaturze, pouczającym dyskusjom, przechadzkom i wogóle różnym ćwiczeniom, przyjemnym i pożytecznym dla ciała i dla umysłu... Mieszkańcy Grodu Słonecznego są bogaci, gdyż nie zbywa im na żadnej rzeczy potrzebnej, są ubodzy, gdyż nic nie posiadają na własność. Nie oni usługują rzeczom, lecz rzeczy im służą".

Takie myśli rozsnuwał Campanella w swych dziełach. Burzliwe i pełne prześladowań życie tego dziwnego Dominikanina uratowało „Gród Słoneczny" od zapomnienia, lecz książka ta jest znana przeważnie tylko z tytułu. Mało kto ją czytał, aczkolwiek jest to dzieło istotnie gienjalne i dziś jeszcze może być czytane z wielkim zainteresowaniem.

Campanella jest naśladowcą z jednej strony Platona, z drugiej strony Tomasza Morusa, angielskiego męża stanu, który w roku 1516 wydał dzieło, p. n. „Utopja", zawierające, w formie fantastycznej powieści, opis komunistycznego społeczeństwa. Należy również stwierdzić, że gienjalne, sięgające nieraz daleko w przyszłość rzuty myśli mnicha kalabryjskiego oplątane są mnóstwem niejasnych i mglistych formuł metafizycznych. Prawdopodobnie szaleństwo jego nie było jedynie symulowane. Dość wspomnieć, że chełpił się posiadaniem na głowie siedmiu jak gdyby wzgórków, które nazywał siedmiu górami i uważał za szczególny dar boski, i że oddawał się z zapałem astrologji i magji.

* * *

Blizko dwieście lat po śmierci Campanelli znowu ukazują się we Włoszech pisarze i myśliciele, zasługujący na miano poprzedników i zwiastunów idei socjalistycznej. Pisarze ci znajdują się pod bezpośrednim wpływem rewolucji francuskiej. Błądzą i oni,

podobnie jak Campanella, po manowcach metafizyki, lecz jest to metafizyka racjonalistyczna, nie zaś religijna. Takim był we Francji Babeuf, który, w imię głoszonego przez rewolucję hasła równości, domagał się zaprowadzenia komunizmu, w celu urzeczywistnienia „republiki równych". We Włoszech, gdzie wogóle rewolucja francuska odbiła się silnym echem, znaleźli się również myśliciele i działacze, wysuwający na plan pierwszy kwestję społeczną. Z pomiędzy nich przedewszystkim wymienić należy Wincentego Russo, znakomitego mówcę, i spiskowca Filipa Buonarotti.

Zanim przejdziemy do działalności tych dwuch mężów, słusznie uważanych za poprzedników nowożytnego socjalizmu, zobaczmy wpierw, w jakich warunkach i pod jakiemi wpływami działalność ta się rozwinęła.

Francja, jak wiemy, w XVIII wieku wydała encyklopedystów, którzy przygotowali Wielką Rewolucję. Podobnie Włochy wydały szereg filozofów, historyków, ekonomistów, będących pjonjerami rewolucji, której Włochy zawdzięczają swą wolność i niepodległość. Rewolucja włoska, bardziej jeszcze, aniżeli francuska, była rewolucją wybitnie polityczną. Inaczej nie mogło być w kraju, w którym marzeniem wszystkich wybitnych mężów i pragnieniem ludu było zdobycie niepodległości. Nawet myśliciele, marzący o rewolucji społecznej, ilekroć schodzą na grunt działalności praktycznej, działają, walczą, spiskują w myśl haseł patryjotycznych. Nauka socjalistyczna nie mogła zapuścić korzeni we Włoszech, dopóki nie stały się one narodem niepodległym.

Ludzie, którzy przygotowali rewolucję włoską, posługiwali się taktyką ostrożną i zręczną. Nie wołali, jak Wolter: „Jeżeli chcecie praw dobrych, spalcie prawa dzisiejsze i ułóżcie nowe". Głosili nowe systemy filozoficzne i pod tym względem byli rewolucjonistami, ale w stosunku do istniejących praw i instytucji poprzestawali na żądaniach reform i ulepszeń. Rzecz ciekawa, że podczas gdy w jednych prowincjach filozofowie ci byli prześladowani i skazywani na śmierć, jak Pagano, w innych dostąpywali, jak np. Beccaria, zaszczytów i godności z rąk tych samych władców, od których żądali zmian i reform.

Włosi odznaczają się umysłem zrównoważonym i pozytywnym, zwłaszcza w porównaniu z Francuzami. To też, podczas gdy encyklopedyści francuscy dali początek dziś już przebrzmiałej szkole racjonalistycznej, współcześni im myśliciele włoscy byli protoplastami nowożytnej socjologji. Umiarkowani i ostrożni w żądaniach pozytywnych, rozwijali jednak w swych dociekaniach naukowych poglądy, których logiczną konsekwencją, bodaj wbrew ich woli, było dążenie do zupełnego przekształcenia społeczeństwa ludzkiego. Dość wspomnieć, że Karol Pisacane, w swej Rozprawie o rewolucji, będącej, jak to zobaczymy dalej, wyłożeniem programu socjalistycznego, opiera się na pracach pisarzy, stojących na

przełomie 18 i 19 stulecia. Przekonamy się również, że uczniowie i zwolennicy tych uczonych byli później obrońcami i sympatykami włoskiej Międzynarodówki.

We Włoszech wcześniej aniżeli w innych krajach znaleźli się uczeni i myśliciele, którzy wystąpili z krytyką tortur i kary śmierci oraz ówczesnych systemów więziennych. Powszechny entuzjazm wzbudził Cezar Beccaria, który w roku 1764, mając zaledwie 26 lat, ogłosił książkę: „O zbrodniach i karach". Dzieło to wzbudziło zachwyt encyklopedystów, zwróciło uwagę cesarzowej rosyjskiej i dworu wiedeńskiego, zostało przetłumaczone przez jednego z hiszpańskich mężów stanu. Beccaria rozwijał w swym dziele nowe myśli, pokrewne idejom encyklopedystów francuskich nietylko w dziedzinie prawa karnego, lecz również w dziedzinie ekonomji politycznej. Za przykład niechaj posłuży następujące zdanie: „Kradzież bywa zazwyczaj popełniana pod wpływem nędzy i rozpaczy; jest ona występkiem, właściwym tej nieszczęsnej części ludzkości, której prawo własności — prawo okrutne i zgoła nieuzasadnione — uczyniło żywot nieznośnym i twardym". Beccaria więc nietylko pojmuje doskonale, że przestępstwa przeciwko własności popełniane są pod wpływem czynników społecznych, nietylko ubolewa nad tym, że część ludzkości jest wyzuta z prawa własności, lecz przeczuwa, że dla podniesienia dobrobytu społecznego należałoby raczej skasować własność, aniżeli zabezpieczyć ją każdej jednostce. W przeciwieństwie do rewolucjonistów francuskich, dla których własność była nieprzedawnionym „prawem człowieka", dla B. jest ona „prawem okrutnym i zgoła nieuzasadnionym". Mówiąc o prawach, Beccaria nieraz bezwiednie uderza w ton krytyki socjalistycznej. Pisze np., że „prawa najczęściej są raczej przywilejami, daniną, opłacaną przez ogół nielicznej garstce", i żąda, ażeby prawa „nie tak wyłącznie służyły niektórym klasom".

Podobne ideje głosił Franciszek Marjusz Pagano, ur. w roku 1748 w Brienza i powieszony, na rozkaz rządu burbońskiego, 6 października 1800 roku. Pagano odznaczał się umysłem prawdziwie włoskim, giętkim, wielostronnym i oryginalnym. Zajmował się matematyką pod kierownictwem Genovesi'ego oraz filozofją, pod kierownictwem Cirilla. Prócz tego pisał poezje i tragiedje. Wreszcie wykazał niepospolite zdolności w swych pracach filozoficznych, politycznych i prawnych.

O prawie własności wyrażał się w następujących słowach: „Natura dała ludziom wspólne dziedzictwo, jakim jest matka ziemia i wszystko, co się na niej znajduje. Lecz z dziedzictwa tego człowiek korzystać może tylko w pewnych granicach, zakreślonych przez wieczyste prawa niezmiennego porządku świata. Lecz jakież to są granice i jakież są ich cele? Granicami działalności każdego człowieka są potrzeby innych ludzi... Jeżeli więc wyciągasz dłoń, człowieku śmiertelny, poza granice, nakreślone Ci przez naturę,

jeżeli z krzywdą twych bliźnich zagarniasz dla siebie więcej dobra ziemskiego, aniżeli Ci się słusznie należy, wywołasz niewątpliwie odwet z ich strony. Przestępstwem Twym było pogwałcenie porządku, karą Twą będzie Twój upadek". Jak widzimy tedy, Pagano nie miał na myśli zniesienia własności prywatnej i zaprowadzenia kolektywizmu. Potępiał jednak nadużycia i wykazywał niedogodności, płynące z nierównomiernego podziału własności. Argumenta jego mogą być bronią w ręku kolektywistów.

Na równi z Beccarią i z Pagano postawić należy dwuch innych wybitnych myślicieli ówczesnej doby, Filangieri'ego i Romagnosi'ego.

Jan Dominik Romagnosi (urodzony w roku 1761 w Salsomaggiore) pisał rozprawy filozoficzne, ekonomiczne i prawne. Z początku cieszył się powodzeniem, odznaczył się jako profesor i jako mąż stanu; później atoli, zamieszany w procesy polityczne 1821 r., został usunięty z zajmowanych stanowisk i umarł w nędzy w roku 1835. W Lombardji wywierał on niezwykły i dobroczynny wpływ.

Romagnosi zaszczepił i rozwinął we Włoszech teorję utylitaryzmu. Kamieniem węgielnym jego systemu było twierdzenie, że każdy człowiek w społeczeństwie dąży do tego, aby wyciągnąć dla siebie jak największą sumę korzyści. Wszyscy są obdarzeni tym instynktem, i dla tego wszyscy posiadają jednakowe prawa. Społeczność wszelka i rząd, kierujący tą społecznością, za jedyny cel mają zadowolenie tego instynktu, z tym jednym zastrzeżeniem, że prawa każdego człowieka ograniczone są przez prawa pozostałych ludzi. Rząd powinien kierować sprawami publicznemi w ten sposób, ażeby każda indywidualność mogła osiągnąć jak najwyższą pełnię rozwoju. Jeżeli postępuje inaczej, mija się z celem, będącym zasadą jego istnienia. Rząd, który tamuje, krępuje lub ogranicza przyrodzone popędy obywateli, zdradza tym samym swe szczytne posłannictwo, jest rządem głupim i tyrańskim. Tak rozumując, Romagnosi nie trudził się jednocześnie bynajmniej przytaczaniem przykładów. Lecz dosyć pomyśleć o „ojcowskich" i „patryjarchalnych" rządach ówczesnej doby, ażeby pojąć, że znajdowały się one w jaskrawej sprzeczności z idejami, głoszonemi przez uczonych.

Drugi z wymienionych myślicieli, Kajetan Filangieri, rozwinął we Włoszech środkowych działalność, niemniej różnostronną od działalności wielkiego Lombardczyka. Studjował matematykę, literaturę, historję i prawo. Pod rządami Burbonów osiągnął najwyższe zaszczyty; został między innemi mianowany członkiem rady nadzorczej skarbu. Filangieri, który umarł, licząc zaledwie 37 lat, był również zwolennikiem nowych kierunków filozoficznych. Starał się pogodzić je z istniejącemi instytucjami, zwłaszcza z religją i rządem. Nie był więc socjalistą, jak nie był socjalistą i Romagnosi. Zajmował się jednak bardzo kwestją społeczną. Twierdził, że „istotnemi potrzebami rządu są te jedynie,

które zadowolić można bez obciążania i zubożania ludu". Oświadczał, że dla społeczeństwa zgubnym jest nieproporcjonalny stosunek pomiędzy garstką posiadaczy i mnóstwem nieposiadających. Napadał na podatki i cła, które ogładzają lud. Ubolewał nad fatalnemi skutkami militaryzmu, utrzymując, że nie powinno być wojska w czasie pokoju. W jego „Rozprawach Politycznych i Społecznych" znajdujemy następujące odważne słowa: „Jakież są istotne potrzeby państwa? Nie lękajcie się słów tych, ludy, któreście przywykły utożsamiać „potrzeby państwa" z kochankami królów, ambicjami zdobywców, rozrzutnością książąt, chciwością dworaków, z rabunkiem i tylu innemi przedmiotami, które nic wspólnego nie mają z potrzebami państwa". Filangieri pokładał, szczerze czy nieszczerze, niemałe nadzieje w „dzisiejszym umiarkowaniu panujących"; pomimo to jednak, analizując przyczyny niedomagań społecznych, zajmował stanowisko, pokrewne współczesnemu socjalizmowi.

Nie wyliczyliśmy bynajmniej wszystkich pisarzy społecznych owej epoki. Zasługują jeszcze na uwagę: Antoni Genovesi, neapolitańczyk, który, pierwszy pod tym względem w Europie, wykładał ekonomję polityczną w murach uniwersyteckich; Sismondi, który był z pochodzenia Włochem, lecz mieszkał i pisał we Francji. S., acz nie był zwolennikiem kolektywizmu, popierał jednak radykalne reformy społeczne i zwalczał półśrodki. „Na nic temu — dowodził on — szkoła, komu brak czasu na naukę, na nic temu kasa oszczędnościowa, kto nie ma zaco kupić ziemniaków dla oszukania głodu"...

Wymienieni pisarze obchodzą nas jako wymowne przykłady, świadczące, że jeszcze przed powstaniem ruchu socjalistycznego kwestja społeczna przykuwała już umysły wybitnych filozofów i myślicieli. Następnie, podczas gdy Russo, Buonarotti i inni pisarze o zacięciu istotnie socjalistycznym byli lekceważeni przez uczonych i nieznani szerszym masom, książki Filangieri'ego, Romagnosi'ego, Beccaria, Pagana, Genovesi'ego i Sismondi'ego cieszyły się poczytnością i powodzeniem. Zwalczali oni skutecznie zarówno deizm, jak i racjonalizm, byli pjonjerami pozytywizmu, a tym samym przygotowywali grunt dla teorji socjalistycznej, byli ojcami duchowemi pisarzy socjalistycznych, do których przechodzimy obecnie.

Wincenty Russo urodził się w Palma roku 1770. Za młodu odznaczył się już w studjach prawnych i przyrodniczych w Neapolu. Razem z Pagano uczestniczył w spiskach przeciwko rządom hiszpańskim i musiał uciekać z Neapolu. Mieszkał kolejno w Gienui, Medjolanie i w Szwajcarji. Z początku trudnił się praktyką lekarską, później zasłynął jako filozof. Po ogłoszeniu republiki rzymskiej, Russo podążył do Rzymu. Tam napisał swe „Myśli polityczne". Po upadku Burbonów powrócił do Neapolu. Panował tam rząd tym-

czasowy, złożony z 25 członków. Zwołano parlament, w którym R. zasiadł, jako jeden z posłów. Atoli krótki był żywot efemerycznej republiki. W roku 1799 wkroczył do Neapolu kardynał Ruffo. Wincenty Russo był jedną z pierwszych ofiar zwycięskiej reakcji. Wtrącony z początku do więzienia, został później publicznie stracony na rynku. Umierał odważnie. Z rusztowania przemawiał jeszcze do ludu i wznosił okrzyki na cześć wolności.

Poglądy swe na społeczeństwo Russo wyłożył we wspomnianej już książce p. n. „Myśli Polityczne". W książce tej zwalczał teorję umowy społecznej, która podówczas miała wielu zwolenników. „Nie społeczeństwo wogóle — pisał Russo — odbiera ludziom wolność, lecz społeczeństwo źle urządzone. Gdyby warunki zewnętrzne zostały dostosowane do potrzeb ludzkich i do głoszonych zasad humanitarnych, gdyby urzeczywistnione zostały wolność i równość, gdyby zniesiony został przywilej ekonomiczny, jakim jest własność prywatna, gdyby osiągnięty został wysoki stopień oświaty, przy którym zdolności każdego człowieka mogłyby zdobyć pełnię rozwoju — człowiek mógłby żyć szczęśliwie w społeczeństwie. Prawdziwej przyczyny nierówności społecznych szukać należy w starym przesądzie rzymskim, który utożsamiał spadkobiercę z osobą, po której ten otrzymywał spadek. Przesąd ten zrodził prawo dziedziczenia, które okazało się zgubnym dla równości". Poglądy swe na równość Russo przedstawiał w następujący sposób: „Posiadam wszystko, posiadając 10, jeżeli moje potrzeby równe są dziesięciu, ty zaś jesteś panem wszystkiego, posiadając 20, jeżeli tyle wynoszą twoje potrzeby".

O własności mówił: „T r w a ł a własność jest instytucją obcą właściwościom i popędom człowieka. Ten, kto pierwszy ustalił trwałą własność rzeczy, potrzebnych ludziom do życia i rozwoju, ten wyczarował z pod ziemi ukryte źródło niewoli, zbrodni i zwyrodnienia". W celu położenia kresu nierówności społecznej, R. proponuje zniesienie testamentów i prawa dziedziczenia. W ten sposób następne pokolenie byłoby już zrównane, bez użycia jakiegokolwiek gwałtu.

Na demokratyzację polityczną spoglądał sceptycznie. „Niema prawdziwej demokracji, dopóki człowiek prywatny może rozporządzać się dowolnie swą własnością i nie liczyć się z potrzebami innych, podważając tym samym podwaliny demokratycznej społeczności". Na przestępstwa R. spoglądał z punktu widzenia wybitnie społecznego. W odpowiednim rozdziale jego dzieła daje się wyraźnie uczuć wpływ Beccarii. „Chcesz — mówił on — istotnie przeciwdziałać zbrodni? Nie zwalczaj więc jedynie drobnych występków: są one (mamże to wyznać?) niejednokrotnie usprawiedliwione. Szukaj zbrodni powszechnych, które są źródłami wszelkich innych zbrodni. Znieś nędzę, znieś dziwaczne urządzenia, które

podsycają chciwość. Zburz gmachy niesprawiedliwości, niewoli i gwałtu, gmachy wzniesione przez stulecia, w ciągu których prawa wszelkie służyły jedynie ku tym większej niewoli mas i samowoli jednostek... Rząd, który jedynie drobne występki karze, a na wielkie oczy zamyka, staje się podobnym do owego lekarza, który, zamiast usunięcia przyczyny choroby, za spełnienie swego obowiązku uważa ocieranie potu z twarzy umierającego". Krytykował również armje stałe. „Nie pozwalają one ludowi rozwijać się swobodnie. Dzięki armjom stałym może jeden człowiek rozporządzać siłą tysięcy ludzi. W Europie zapanowała bezmyślność, odkąd zjawiły się w niej armje stałe".

Takie są najważniejsze punkty styczne zasad Russa z programem nowoczesnego socjalizmu.

Nierównie wybitniejszą od niego rolę odegrał w ruchu społecznym Filip Buonarotti (ur. w Pizie w r. 1761). Był on synem arystokratycznej rodziny, potomkiem Michała Anioła. Mając lat 17 został paziem na dworze arcyksięcia Leopolda I. Życie jednak dworskie nie w smak mu poszło. Za młodu już przejął się zasadami encyklopedystów francuskich. Po wybuchu rewolucji we Francji usiłował zorganizować ruchawkę w swym kraju; nie doznawszy jednak powodzenia, musiał uchodzić i udał się na Korsykę, gdzie szerzył propagandę republikańską. Wygnany z Korsyki w roku 1791, udał się do Toskanji, skąd również wygnany, wrócił na Korsykę, tym razem w charakterze upełnomocnionego przedstawiciela rządu francuskiego. Pomimo to nie utrzymał się tam długo i udał się do Paryża, gdzie go łączyły bliższe stosunki z Robespierre'm i republikanami. Aresztowany i osadzony w więzieniu po upadku Robespierre'a, zaprzyjaźnił się w murach więziennych ze znanym spiskowcem Babeuf'em. Uwolniony w roku 1795, przystępuje do spisku „równych", kierowanego przez Babeuf'a. Spisek wykryto w maju 1796 roku. Babeuf i Darthé zostali skazani na śmierć, zaś pozostali, w tej liczbie Buonarotti, na zesłanie. W roku 1800 kara ta została mu zamieniona na przymusowe opuszczenie Francji. Osiadł w Gienewie, gdzie długi czas mieszkał, utrzymując się z lekcji języka włoskiego i matematyki. Jednocześnie brał udział w tajnym stowarzyszeniu „węglarzy", którego celem była walka z despotyzmem. Popierał ruchawkę neapolitańską z r. 1820 i pjemoncką z roku 1821. Po klęsce obu, B., nie upadając na duchu, współdziałał przy zakładaniu tajnych stowarzyszeń w Lombardji i w Wenecji. Wypędzony w roku 1824 z Gienewy, udał się do Belgji. Aż do roku 1830 mieszkał w Brukselli i tam napisał swą „Historję spisku równych".

Po wybuchu rewolucji lipcowej we Francji, B. udał się natychmiast do Paryża. W stolicy Francji sędziwy rewolucjonista doznał entuzjastycznego przyjęcia. Przyjaciele jego, „węglarze", zakładali „Stowarzyszenie praw człowieka". On jednak stał na uboczu

i krytykował to stowarzyszenie, jako zbyt umiarkowane. Brał natomiast udział w „Młodych Włoszech“ Mazzini'ego. Wkrótce jednak rozszedł się i z Mazzinim. Ostatni raz wystąpił na widowni życia publicznego jako jeden z obrońców w sławnym procesie uczestników rozruchów rewolucyjnych z kwietnia 1834. Umarł w roku 1837.

Buonarotti wyłożył swe poglądy polityczne i społeczne w broszurze pod nazwą: „Rozbiór teorji Babeuf'a, trybuna ludowego, wyjętego z pod prawa przez Dyrektorjat za wypowiedzenie prawdy“. Broszurę tę rozpoczyna twierdzeniem, że przyroda dała każdemu człowiekowi jednako prawo do korzystania z wszelkich dóbr i tymsamem zobowiązała wszystkich w jednakowym stopniu do pracy. Dalej twierdzi, że w dobrze urządzonym społeczeństwie nie powinno być ani ubogich, ani bogatych; nie powinno być ludzi, którzy, nagromadzając w swych rękach bogactwa, tamują innym dostęp do dobrobytu i do oświaty. Rewolucja powinna znieść nierówności i założyć podwaliny powszechnego szczęścia“. Gdzieindziej się wyraża: „Lud nigdy, ani za czasów dawnych, ani w czasach dzisiejszych, nie okazał się dostatecznie świadomym, aby bronić praw, dążących do zapewnienia mu wolności i dobrobytu. Wszędzie i zawsze tłum, poza nielicznemi wyjątkami, zgina grzbiet pod jarzmo despotów i klas uprzywilejowanych. We Francji stał się on znów pokornym sługą bogaczów i dorobkiewiczów. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nierówny podział bogactw, uwarunkowany przez własność indywidualną, dzięki której ludzie zręczni i bezczelni mogą swobodnie ograbiać tłum, który, wyniszczony i przygnębiony długotrwałą nędzą, nie znajduje w sobie dosyć siły dla okazania oporu. Tłum w cywilizowanym społeczeństwie widzi tylko swego wroga i niczym się nie czuje związany z ojczyzną. Stwierdza to przykład rewolucji francuskiej. Klasa dawniej bogata i klasa dziś wzbogacona podały sobie ręce i wspólnie pracują nad zachowaniem swej przewagi w społeczeństwie, pobudzane ambitnemi zachciankami i nienawiścią do pracy. Lud wobec tego zaczyna coraz obojętniej traktować zdobyte prawa polityczne, w miarę tego, jak upadają instytucje, które miały służyć równości. Podnosi natomiast głowę polityka arystokratyczna, zmierzająca ku rozbiciu, zubożeniu i przygnębieniu klasy pracującej, której protesty i próby oporu uważane są za główną przyczynę upadku społecznego“. Buonarotti wyprowadza stąd wniosek, że skoro niewolnictwo wśród cywilizowanych narodów istnieje dzięki nierówności, to obowiązkiem rozumnego prawodawstwa jest zaprowadzenie równości. Kolektywizm był dla Buonarotti'ego niezbędną przesłanką równości. Podczas gdy inni stawiali jedynie żądanie postępowego podatku dochodowego i podziału gruntów, B. zwalczał te projekty, jako półśrodki, i twierdził, że jedynie zaprowadzeniem „wspólności dóbr i pracy“ można uspokoić wrzenie i oprzeć porządek społeczny na zasadach

sprawiedliwości. Cel ten może być osiągnięty jedynie długą walką. „Nikt — powiada Buonarotti — nie postawi nam zarzutu, żeśmy żywili szaloną nadzieję urzeczywistnienia naszych zasad jakimś jednym dotknięciem różdżki czarnoksięskiej lub czymś podobnym do aktu stworzenia".

Przystępując w roku 1820 do stowarzyszenia węglarzy, Buonarotti żywił nadzieję przekształcenia go w duchu swych zasad. Po części doznał powodzenia. W katechiźmie węglarskim, znalezionym u Omoboni'ego, czytamy, że węglarz wszelkiemi siłami powinien dążyć do przeprowadzenia zasadniczej reformy agrarnej, bez której nie może być wolności, gdyż prywatna własność jest przestępstwem wobec ludzkości.

Głównym dziełem Buonarotti'ego jest „Historja spisku równych", wydana w r. 1828. Opowiadając dzieje zmowy Babeufa, autor jednocześnie wykłada własne teorje społeczne. „Widzieliśmy — mówi między innemi — że wiele sekt politycznych dążyło do wprowadzenia we Francji nowej formy rządów, ale niewielu było takich, co chcieli dla dobra większości narodu zmienić ustrój społeczny. Na arenie rewolucji rozgrywały się walki o przewagę jednego typu rządów nad innym, ale mało kto troszczył się o los ludu, którego dobro powinien mieć każdy rząd na celu. Ludzie, uważani za prawodawców, naiwnie sądzili, że stworzyli prawdziwą rzeczpospolitą, ponieważ skazali na śmierć króla i zastąpili jednego władcę wielu władcami".

Buonarotti wspomina również o walce klas, mówiąc o niezgodzie, jaka istnieje między stronnictwem bogaczy, a „przyjaciółmi równości czyli raczej klasą pracującą". Będąc jednak dzieckiem swej epoki, której mistrzami byli Wolter i Rousseau, szuka w prawie przyrodzonym uzasadnienia swych ideałów społecznych. Za środek walki uznawał jedynie rewolucję zbrojną i przypuszczał, że rewolucja społeczna zatryumfować może w każdym czasie i w każdym społeczeństwie, podczas gdy socjaliści nowożytni uznają niezłomne prawo ewolucji i spodziewają się zwycięstwa swych zasad wtedy dopiero, gdy czasy ku temu dojrzeją.

Buonarotti nie zajmował się wyłącznie kwestją społeczną w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. W swej „Historji spisku równych" wskazuje na ujemne strony militaryzmu i proponuje zamianę wojska stałego na powszechne uzbrojenie ludu. Jest również za obieralnością urzędników przez lud. Zatrzymuje się nad kwestją wychowania, które, zdaniem jego, powinno dążyć do rozbudzenia uczucia b r a t e r s t w a p o w s z e c h n e g o; w tym celu uważa za konieczne wychowanie publiczne i dla wszystkich jednakowe.

W zaraniu dziewiętnastego stulecia zarysowuje się, zwłaszcza we Francji, ruch umysłowy o zacięciu socjalistycznym. Jesteśmy atoli wciąż jeszcze w okresie socjalizmu utopijnego. Niemniej jednak rozpoczyna się już walka ideowa w obronie praw proletarjatu,

który w tym samym czasie zaczyna już się ruszać i organizować. Nawoływania pierwszych apostołów ruchu nie pozostały głosem wołającego na puszczy, przeciwnie wydawały się zapowiedzią rewolucji, która miała wyzwolić nietylko jedną klasę, lecz całą ludzkość. W roku 1800 Owen obejmował kierownictwo w New-Lanark, ażeby stworzyć wzorową kolonję z 2500 robotników. W r. 1802 Saint-Simon ogłosił swoje „Listy gienewskie". W roku 1808 ujrzała światło dzienne pierwsza praca Karola Fourier'a. Ideje socjalistyczne znajdowały licznych zwolenników. Leroux nawiązywał je do filozofji Hegla, Buchez próbował pogodzić je z katolicyzmem, Considerant, uczeń Fourier'a, tworzył kierunek falansteryjczyków, Cabet głosił komunizm, oparty na dobrowolnej umowie, coś na kształt komunizmu mnichów średniowiecznych, Blanc proponował oddanie przemysłu w ręce stowarzyszeń, zakładanych i kierowanych przez państwo.

Nowe ideje przenikały i do Włoch, Włosi bowiem zawsze chętnie przyjmują nowości, pochodzące z Francji, zresztą w tym czasie wielu myślicieli i pisarzy włoskich przebywało we Francji. Dość wspomnieć, że we wszystkich „bractwach", t. j. stowarzyszeniach patryjotyczno-spiskowych, dążących do wyzwolenia Włoch z jarzma cudzoziemców, kiełkowały ideje społeczne, pod postacią marzeń o wyzwoleniu ekonomicznym, religijnym, moralnym.

Policja austrjacka w roku 1817 wykryła, że w prowincji Lecce istnieje tajne stowarzyszenie „filadelfów", które poprzednio już zaznaczyło swe istnienie we Francji, gdzie zostało przeszczepione z Ameryki, narówni z innym stowarzyszeniem, t. zw. „zdecydowanych", które dążyło do zaprowadzenia wolności i równości i założenia rzeczypospolitej powszechnej. Montanelli poucza nas, że około roku 1830 we Włoszech cieszyły się powodzeniem francuskie systemy neo-religijne. W r. 1832 wśród studentów pizańskich istniało kółko saint-simonistów. W r. 1844 policja austrjacka wykryła w Ferrarze tajne stowarzyszenie komunistyczne, w skład którego wchodziło dwuch szewców, dwuch krawców, dwuch murarzy, dwuch wieśniaków, dwuch szlifierzy, jeden stolarz, jeden tokarz, jeden cyrulik, dwuch ogrodników (ojciec i syn), jeden subjekt i parę osób nieokreślonego zajęcia. Wykryto również w Medjolanie stowarzyszenie komunistyczne, o którym wiemy tyle tylko, że istniało między 1846 i 1848 rokiem.

Rewolucja 48 roku wstrząsnęła całą Europą. Szczególnie silnie odbiła się we Włoszech. Między innemi niemałe wrażenie wywarło przemówienie Proudhon'a przeciwko prywatnej własności. Pisarze i działacze, do których obecnie przejdziemy, działali i pisali pod wpływem Proudhon'a. Widzieliśmy, że Wincenty Russo wzorował się na encyklopedystach. Buonarotti, który długi czas przebywał we Francji, musiał znać teorje Saint-Simona i Fourier'a, i był zresztą zwolennikiem Babeuf'a. Natomiast wszyscy pisarze

socjalistyczni w okresie między rokiem 1848 a pojawieniem się marksizmu we Włoszech działają pod wpływem Proudhon'a. Ten importowany z Francji rodzaj socjalizmu zdołał się widocznie dosyć rozpowszechnić, skoro pisarze konserwatywni owych czasów zajmują się tym ruchem, nazywając przytym socjalistów mistykami i ślepemi utopistami. Wogóle mianują socjalizmem wszystko to, co im się wydaje niebezpiecznym i strasznym.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o manifestacji krawców w kwietniu r. 1848 w Medjolanie, w celu uzyskania odpoczynku niedzielnego i podwyższenia płac, i o piśmie robotniczym „Solitudine" (Samotność), wydawanym przez partję Mazzini'ego od lipca 1849 roku. Dziennik ten wiele miejsca poświęcał kwestjom ekonomicznym i sposobem traktowania ich zbliżał się do dzisiejszych pism socjalistycznych.

W owym czasie dwuch wybitnych pisarzy zajmowało się socjalizmem i kwestją społeczną. Byli to: lombardczyk, Józef Ferrari, filozof, myśliciel oryginalny i głęboki, i toskańczyk, Józef Montanelli, działacz polityczny. Obaj byli patryjotami włoskiemi.

Józef Ferrari urodził się w Medjolanie w roku 1812. Był uczniem Romagnosi'ego i pod jego kierownictwem ogłosił w młodzieńczym wieku swą pierwszą pracę. Nie mogąc jednak pozostawać pod panowaniem austrjackim, przeniósł się niebawem do Francji, gdzie został profesorem uniwersytetu i gdzie napisał większą część swych dzieł. Do Włoch przeniósł się dopiero po ukonstytuowaniu się królestwa włoskiego w r. 1859. Został deputowanym, a później, nienadługo przed śmiercią, która nastąpiła w r. 1876, senatorem. W swych pismach politycznych, poświęconych sprawie włoskiej, zwalczał wysunięte przez Mazzini'ego hasła jedności i niepodległości. Był wielkim zwolennikiem Francji i sądził, że Włochy mogą się odrodzić jedynie przy pomocy bratniego narodu francuskiego. W swych pracach filozoficznych i społecznych objawiał sympatje dla socjalizmu. Różnił się jednak od Proudhon'a i jego zwolenników.

Będąc profesorem w Strasburgu, został oskarżony o propagandę wspólności majątków i kobiet. Wrogowie jego nie wahali się bowiem przypisywać mu ustępów z „Rzeczypospolitej" Platona, którą wykładał z katedry. Filozof lombardzki nie był jednak, jak to zaznacza Malon, komunistą; można go natomiast określić jako socjalnego demokratę, gdyż głosił równość społeczną. Pod względem religijnym Ferrari był przeciwnikiem chrześcijaństwa. Uważał, że nie daje się ono pogodzić z postępem społecznym. Politycznym jego ideałem była ogólno-europejska federacja pod hegiemonją Francji. Zarówno ruch rewolucyjny, jak i umiejętna racja stanu, były dla niego czynnikami niezbędnemi dla osiągnięcia tego ideału.

Według Ferrari'ego cała historja postępu ludzkiego może być podzielona na okresy, po 125 lat w każdym. Każdy taki okres

dzieli się na 4 podokresy, liczące po 31 lat, t. j. odpowiadające pokoleniom ludzkim. Każda idea, której sądzone jest wywrzeć wpływ na losy społeczeństwa, rozwija się w ciągu 125 lat i przechodzi przez 4 fazy: przygotowanie, wybuch, reakcję i rozwiązanie. Istnieją więc pokolenia przygotowawcze, rewolucyjne, reakcyjne i rozstrzygające. Rewolucja francuska, powiadał Ferrari, przeżywała okres przygotowawczy za Woltera i encyklopedystów, okres wybuchu pomiędzy 1789 a 1815 rokiem, okres reakcji pomiędzy 1815 a 1848 rokiem, zaś jej okres rozwiązania zbliża nas do początków Międzynarodówki. W ten sposób świat, który nigdy nie staje w biegu, wchodzi na szlaki nowej idei i nowej rewolucji. Tą nową ideą jest socjalizm międzynarodowy. Okres wybuchu powinien się zacząć w r. 1904 i w ciągu lat trzydziestu przekształcić ustrój Europy i Ameryki. Zresztą obliczenia te — dodaje nasz filozof — posiadają znaczenie względne, gdyż mogą nastąpić chorobliwe przyśpieszenia lub opóźnienia.

W rozprawie swej p. n. „Federacja republikańska“ Ferrari wypowiada następujące poglądy: „Jedynym ratunkiem dla Włoch jest rewolucja społeczna... Rewolucja społeczna jest rewolucją filozofów. Filozofja jest przyszłością świata — oto wszystko. Lecz wstępując w walkę, trzeba umieć odróżniać swoich od wrogów, trzeba więc mieć hasło bojowe dla wielkiej masy uciśnionych... W socjaliźmie, jak w każdej innej rewolucji, znajdujemy ideę i interes. Ideą socjalizmu jest, że człowiek powinien się kierować rozumem, że wrogiem naszym jest każdy, kto przemawia w imię objawienia, kto wzamian za pokorę obiecuje nam niebo, a ziemię pozostawia tyranom. Zaś stroną materjalną socjalizmu jest rewolucja nędzarzy, przejrzenie umowy społecznej, ponowny podział bogactw, aby ślepe prawo spadkobrania nie panowało nad społeczeństwem, aby konkurencja była naprawdę wolną. Wolność i niepodległość są fałszem tam, gdzie bogacz uciska ubogiego, gdzie nędzarz, ażeby wyżywić siebie i swą rodzinę musi wznosić pałace dla bogaczy, musi pracować dla zbytku, do którego nie ma dostępu“...

Ferrari napada więc, jak widzimy, na dzisiejszy niesprawiedliwy podział dóbr, nie żąda jednak skasowania własności prywatnej, lecz jedynie zniesienia dziedziczenia majątków. Prócz tego głosił reformę agrarną, która narówni z ateizmem była zasadniczym punktem jego programu.

Józef Montanelli (1813 — 1863) za młodu studjował prawo w Pizie, gdzie został później profesorem prawa handlowego i cywilnego. Brał udział w różnych bractwach spiskowych, jakie istniały w Toskanji między 32 a 44 rokiem ubiegłego stulecia. Uczestniczył w potyczce pod Curtatone i został wzięty do niewoli. W r. 1848 arcyksiążę Leopold II powierzył mu utworzenie rządu demokratycznego. Montanelli istotnie utworzył go, zwołując kon-

stytuantę. Po ucieczce arcyksięcia stanął, wraz z Guerrazzi'm i Mazzoni'm, na czele rządu tymczasowego. Po klęsce pod Novarą został wysłany do Francji dla werbowania ochotników, gdyż Austrja obiecywała arcyksięciu wprowadzić go z powrotem na tron zbrojną ręką; po restauracji pozostał 10 lat we Francji. Poznawszy w r. 1859 Napoleona III, powziął dziwaczną myśl wytworzenia samodzielnego królestwa w środku Włoch. Myśl tę podtrzymywał i dla tego zwalczał zjednoczenie Toskanji z Pjemontem. Po utworzeniu się w r. 1861 królestwa włoskiego został na schyłku życia deputowanym.

Książka, w której zawarł rezultaty długoletnich studjów nad kwestją społeczną, nosi tytuł: „Wstęp do badań historycznych nad rewolucjami we Włoszech". Dzieło to napisał w Paryżu — w tym samym 1851 roku, w którym Ferrari ogłosił swą „Federację". Obydwie książki są pokrewne sobie pod względem idei zasadniczych.

Montanelli mówi o ojczyźnie, którą chciałby widzieć wolną, zjednoczoną i niepodległą, lecz sprawę włoską nawiązuje do kwestji społecznej. Mówiąc o instytucjach, stojących na zawadzie ruchowi rewolucyjnemu, wyraża się on w następujący sposób: „Poza organizacją wojskową i organizacją jezuicką stoi jeszcze trzecia organizacja, nie nosząca oznak zewnętrznych, jak dwie pierwsze, lecz narówni z niemi strzegąca przywilejów. Mówię tu o monopolistach kapitału. Stanowią oni rzeczywistą klasę panującą". Montanelli wiele miejsca w swym dziele poświęca zwalczaniu militaryzmu. „Papież nie mógłby ani chwili panować bez pomocy bagnetu; monarchowie absolutni mogą utrzymywać pod bronią wielkie armje jedynie dzięki temu, że siłą bronią interesów międzynarodowej kasty, która ich podtrzymuje. Teokracja i militaryzm służą dziś arystokracji pieniądza. Gdybyśmy wypędzili księży, rozproszyli wojska despotów, ogłosili powszechną rzeczpospolitą, lecz nie zmienili ustroju społecznego Europy, zwycięstwo nasze pozostałoby bezowocnym. Nazajutrz odżyłyby wszystkie dawne nadużycia, a ksiądz i żandarm ukazaliby się znowu w cieniu sztandaru republikańskiego". Z tego Montanelli wyprowadza dwa wnioski: po pierwsze: „rewolucja włoska nie jest jedynie rewolucją narodową"; po drugie, że „rewolucja ogólno-europejska rozstrzygnie sprawę reformy ustroju społeczno-ekonomicznego". Mówiąc o szkole socjalnej, Montanelli wymienia twórców jej, Saint-Simona i Fourier'a, „dwuch samotnych myślicieli, którzy dostrzegli próżnię treści w pierwszej rewolucji francuskiej, którzy głosili konieczność oparcia organizacji społecznej na zasadach industrjalizmu, a nie wojskowości". Nie uchodzi jego uwagi, że po rewolucji 48 roku we Francji socjalizm ulega przekształceniu, zwłaszcza za sprawą Proudhon'a i Lamennais, dzięki którym stał się w ustach ludu równoznacznikiem rewolucji. Przyznaje, że wewnątrz socjalizmu odróżnić można wiele różnych systemów, lecz twierdzi, że „słowem s o c j a l i z m Francja dzie-

więtnastego stulecia porusza świat, podobnie jak w 18 wieku poruszała go słowem filozofja".

Traktując o sprawach włoskich, Montanelli wyraża przekonanie, że nadciągająca rewolucja nie może być jedynie wojną o granice, i wyłuszcza swe poglądy w następujących słowach: „Skoro tryumf socjalizmu we Francji jest niezbędnym warunkiem wyzwolenia Europy, skoro Włochy nie zrzucą jarzma klerykalizmu wpierw, aż Francja zerwie pęta plutokracji, nic dziwnego, że ludzie wśród nas, którzy postanowili wszystko poświęcić dla patryjotyzmu, poczuwają się do świętego obowiązku podjęcia nazwy, którą wrogowie rewolucji, nękani strachem, zepchnęli w błoto, poczuwają się do świętego obowiązku zaznaczenia swej obecności w awangardzie postępu ludzkiego, poczuwają się do świętego obowiązku przybrania właściwej im nazwy socjalistów włoskich".

Pomimo to wszystko, Montanelli nie miał jasnego pojęcia o socjaliźmie. Tak np. twierdząc, że socjalizm narodził się we Włoszech, stara się odnaleźć w wolnych miastach średniowiecznych, a zwłaszcza w republice florenckiej, zaczątki socjalizmu. Gdzieindziej, mówiąc o międzynarodowym socjaliźmie, jako o idei, która się wszędzie przyjąć powinna, jednocześnie zaznacza, że we Włoszech niema kapitalizmu. Atoli z właściwą sobie bystrością dostrzega, że wrogami socjalizmu włoskiego są przedewszystkim Kościół i rządy feudalne, że skoncentrowane funkcje poszczególnych rządów włoskich muszą ustąpić po części na rzecz wolności indywidualnej, po części na rzecz gmin i miast, po części na rzecz rządu ogólno-krajowego, którego zadaniem będzie poprawa doli włościaństwa i rozstrzygnięcie wielu pilnych zagadnień społecznych. Rozumiał siłę nowej idei i oświadczał: „Dla tych samych powodów, dla których nazywaliśmy się filozofami w wieku 18, liberałami w pierwszej połowie 19 stulecia, odtąd będziemy się nazywali socjalistami — ponieważ socjalizm jest dziś wyrazem rewolucji, podobnie jak były nim w swoim czasie filozofja i liberalizm".

Pierwszym twórcą pozytywnego systematu socjalistycznego był Karol Pisacane. Wybitny ten działacz pochodził z arystokratycznego, książęcego rodu. Urodził się w r. 1818 w Neapolu. Mając sześć lat, stracił ojca, od matki jednak otrzymał staranne wychowanie. W r. 1831 zostaje oddany do kolegjum Nuncjatelli w Neapolu, przeznaczonego specjalnie dla młodzieńców ze sfer szlachecko-wojskowych. Pisacane trzymał zawsze prym wśród swych rówieśników i specjalnie odznaczał się postępami w matematyce. W tym samym czasie przebywał w ciągu 4 lat na dworze królewskim. W r. 1839 ukończył kolegjum i wstąpił, jako prosty szeregowiec, do wojska. Po sześciu miesiącach został podporucznikiem saperów. Uczestniczył w budowie dróg wojskowych, przyczym odznaczył się i zwrócił na siebie uwagę zwierzchności. W r. 1847

porzuca nagle swe wojskowo-techniczne zatrudnienia i udaje się do Londynu. Przyczyną tej podróży była miłość. Jeszcze w r. 1830 Pisacane zakochał się w jednej swej rówieśniczce, która później wyszła za innego. Po długich walkach wewnętrznych Pisacane, powodowany namiętnością, udał się do Londynu, gdzie połączył się z ukochaną przez siebie kobietą, która odtąd była wierną towarzyszką jego żywota. Z Londynu udał się do Francji, a stamtąd do Afryki, gdzie zaciągnął się do francuskiej legji cudzoziemskiej.

Tymczasem Włochy budziły się z uśpienia. Pokojowe zrazu manifestacje i obchody przemieniały się w starcia orężne. Mesyna i Palermo wypędzały załogi Burbonów, Medjolan zmuszał do odwrotu 80.000 Austrjaków, dowodzonych przez Radeckiego, cały naród włoski chwytał za oręż w celu wypędzenia najeźdźców. Pisacane, dotąd obcy wszelkiej polityce, nie pozostał głuchy na głos ojczyzny, opuścił niezwłocznie Afrykę i zaciągnął się do szeregów powstańczych. W walkach odznaczył się męstwem. Rana, którą odniósł podczas jednej z potyczek, zmusiła go do wycofania się z szeregów i dłuższego pobytu w szpitalu. Natychmiast po zagojeniu rany zaproponował swe usługi tymczasowemu rządowi w Medjolanie. Atoli rząd ten, polegając bardziej na obietnicach Karola Alberta, aniżeli na męstwie obywateli, nie kwapił się z przygotowaniem obrony miasta. Pisacane'mu poradzono, ażeby myślał o swym zdrowiu, a nie o wojnie. Oburzony, opuścił Medjolan i udał się do Szwajcarji, dokąd później, po upadku Medjolanu, schronili się najwybitniejsi mężowie Włoch. Tam poznał między innemi Mazzini'ego, od którego, jak zobaczymy, różnił się bardzo w swych poglądach społecznych, lecz dla którego był zawsze pełen przyjaźni i podziwu.

Niebawem sprawa narodowa znów go powołała do ojczyzny. Z początku zaciągnął się do wojsk pjemonckich, lecz zniecierpliwiony wahaniem się i niepewnością króla, na pierwszą wieść o proklamowaniu republiki rzymskiej w lutym 1849 roku, udał się do Rzymu, w przekonaniu, że tam szykuje się poważna walka. W Rzymie zastał wojsko maleńkiej rzeczypospolitej w stanie zupełnego rozstroju. Będąc doświadczonym w sprawach wojskowych, postanowił je zorganizować i wyćwiczyć. Plany swoje wyłożył Mazzini'emu, który je aprobował, i zaproponował 15 marca Zgromadzeniu wyznaczenie komisji dla reformy wojskowej. Do komisji tej został jednogłośnie wybrany Pisacane, który czynem i radą przyczynił się niemało do obrony miasta.

Gdy rzeczpospolita rzymska z winy Francji upadła, Pisacane został uwięziony, a następnie wygnany z Włoch. Osiedlił się ponownie w Szwajcarji, gdzie pisywał w gazecie „Włochy ludowe", wydawanej w Lozannie przez emigrantów włoskich, pod kierunkiem Mazzini'ego. Stamtąd udał się po niejakim czasie do Londynu, gdzie napisał „Wojnę włoską w roku 1848 i 1849". W pracy

tej ostro krytykował Garibaldi'ego. Udał się później do Gienui, gdzie ukrywał się, gdyż niewolno mu było tam mieszkać, i, przebywając w okolicach tego miasta, na wzgórzach Albaro, napisał swe „Szkice historyczno-polityczno-wojskowe o Włoszech", które pozostały niewykończone, lecz które świadczą o wysokim wykształceniu i wybitnym umyśle ich autora.

W roku 1857 Pisacane dokonał nieszczęśliwej wyprawy zbrojnej do Włoch Południowych, w której postradał życie. Spisek, który tę wyprawę przygotowywał, posiadał w swym rozporządzeniu około tysiąca ludzi, gotowych do walki, tyleż strzelb i pięćdziesiąt tysięcy franków. Pisacane z garścią spiskowców miał rozpocząć akcję, udając się na okręcie „Cagliari" do Sapri, aby stamtąd uderzyć na Cilento, którego ludność, jak się spodziewano, poprze ruchawkę. Na morzu miał doścignąć „Cagliari" statek z bronią. Ten jednak z powodu burzy musiał cały ładunek zatopić. Odroczyło to wyprawę, ale nie na długo. Po dwu tygodniach spiskowcy powtórnie siadają na „Cagliari". Na pełnym morzu spiskowcy rzucili się na kapitana i na załogę, obezwładnili ich, zabrali 150 strzelb i, uzbroiwszy się w nie, dokonali napadu na wyspę Ponza, którą owładnęli. Oswobodziwszy z górą 300 więźniów z burbońskiego więzienia, zabrali ich ze sobą i udali się do Sapri. Tam wylądowali, wznosząc okrzyki na cześć Włoch i rzeczypospolitej.

Ludność atoli nie poszła za spiskowcami, przeciwnie, uciekała przed niemi wszędzie tam, gdzie nie mogła im stawić oporu. Bataljon strzelców rozbił ekspedycję rewolucjonistów w potyczce pod S. Canione. Niedobitków tępiła sama ludność. Pisacane z garstką towarzyszy, opadnięty przez uzbrojonych mieszczan i chłopów pod miastem Sanza, poległ, okrutnie zamordowany, nie zdoławszy nawet dotrzeć do Cilento, zamierzonego celu ekspedycji.

Przed rozpoczęciem owej nieszczęsnej wyprawy, Pisacane i 26 jego przyjaciół napisali następujące charakterystyczne oświadczenie: „My, niżej podpisani, oświadczamy, że, opierając się na słuszności naszej sprawy i gardząc potwarzami motłochu, znajdujemy w sobie dość męstwa, ażeby stać się inicjatorami włoskiej rewolucji. Jeżeli kraj nie pójdzie za naszym przykładem, zginiemy śmiercią walecznych, powiększając legjon męczenników włoskich. Niechaj jakikolwiek inny naród znajdzie ludzi, którzyby się, jak my, poświęcili za wolność! Wtedy dopiero mógłby się przyrównać do Italji, chociaż dziś jeszcze jest ona niewolnicą".

Pisacane w przeddzień wyprawy napisał swój testament polityczny, z którego przytaczamy obszerne wyjątki: „W przeddzień niebezpiecznej wyprawy chcę się wypowiedzieć wobec całego kraju, ażeby dać odprawę napaściom motłochu, skłonnego zawsze do wysławiania zwycięzców i przeklinania zwyciężonych. Moje zasady polityczne są dostatecznie znane, sądzę, że tylko socjalizm — nie dzisiejszy socjalizm francuski, przesiąkły despotyzmem i monar-

chizmem, lecz socjalizm, wyrażony formułą „wolność i łączność“, przyświecać może niedalekiej przyszłości Włoch i zapewne całej Europy; myśl tę uzasadniałem w dwutomowym dziele, będącym owocem sześcioletniej pracy... Jestem przekonany, że koleje i telegraf, postęp przemysłu i udoskonalenie środków komunikacji, aczkolwiek powodują wzrost produkcyjności, lecz, dopóki podział wytworów pracy jest uwarunkowany przez konkurencję, sprzyjają jedynie wzbogaceniu niewielu jednostek kosztem zubożenia mas. Dla tego też cały ten wychwalany postęp jest raczej uwstecznieniem. Postępem jest chyba w tym znaczeniu, że, zwiększając cierpienia ludu, tym łacniej popycha go ku rewolucji, która, obalając doszczętnie dzisiejszy ustrój społeczny, obróci na korzyść ogółu to, co dziś jest dobytkiem nielicznej garstki. Jestem przekonany, że Włochy będą wolne i wielkie, choć dziś są w niewoli. Jestem przekonany, że środki w rodzaju konstytucyjnych rządów w Pjemoncie lub Lombardji nietylko nie zbliżają chwili odrodzenia Włoch, lecz ją oddalają. Nie uczyniłbym najmniejszego wysiłku, ażeby osiągnąć zmianę ministerjum, zdobyć konstytucję, a nawet aby wygnać z Lombardji Austrjaków na rzecz królestwa sardyńskiego. Panowanie dynastji Sabaudzkiej niczym się dla mnie nie różni od panowania dynastji austrjackiej. Sądzę nawet, że konstytucyjne rządy pjemonckie więcej szkody Włochom przynoszą, aniżeli tyranja Austrji. Przypuszczam, mówiąc szczerze, że gdyby Pjemont był w tym samym położeniu, co inne części Włoch, rewolucja byłaby już dokonaną... Jestem przekonany, że, jeżeli się moja wyprawa powiedzie, wszyscy jej przyklasną, jeżeli zaś się zakończy klęską, wszyscy ją zganią. Lecz ci, co mnie osądzać będą, niechaj pomną, że oni sami nie byliby w stanie nietylko dokonać mego przedsięwzięcia, lecz nawet je pomyśleć. Tym zaś, co nazwą moją wyprawę bezrozumną, ponieważ się nie powiodła, odpowiadam, że gdyby miała uznanie powszechne, byłaby rzeczą pospolitą... Nazywano warjatem Kolumba, zanim odkrył Amerykę. Motłoch nazwałby szaleńcem Hannibala, gdyby został pobity nad Trebją, lub Napoleona, gdyby poniósł klęskę pod Marengo... Gardzę potępieniem, którego mi motłoch nie oszczędzi w razie klęski, i poklaskiem, którym mnie obdarzy w razie zwycięstwa. Jedyną moją ambicją jest znaleźć nagrodę we własnym sumieniu, i w sercach szlachetnych przyjaciół, którzy dzielą ze mną trudy, zapał i nadzieję. Jeżeli poświęcenie nasze nie przyniesie żadnej zgoła korzyści Włochom, pozostanie bądź-co-bądź pełna chwały pamięć o ludziach, którzy mężnie poświęcili się dla przyszłości swej ojczyzny“.

Wydaje się rzeczą na pierwszy rzut oka dziwną, że w tych czasach, kiedy wszystkie wysiłki ludu włoskiego były skierowane ku zdobyciu jedności i niepodległości, znalazł się człowiek, który ponad Włochami dojrzał ludzkość, poza sprawą narodową stokroć

ważniejszą od niej sprawę społeczną. Tym dziwniejszym wydać się może, że tym człowiekiem był Karol Pisacane, żołnierz i uczestnik walk o niepodległość. Ale ten dziwnie wszechstronny człowiek jednoczył w sobie cechy, napozór sprzeczne: Widzieliśmy już, że życie jego było jednym niemal pasmem walk i spisków. Teraz przyjrzymy się jego naukowej i społecznej pracy.

W „Testamencie politycznym“ Pisacane otwarcie uznaje się za socjalistę i wypowiada zdanie, że w socjaliźmie mieści się przyszłość Włoch i całej Europy. Myśl ta jest podstawą i zarazem uwieńczeniem pism naukowych Pisacane'go. Można ją odnaleźć we wszystkich jego pracach; nawet w dziełach, traktujących o wojskowości. Szczegółowo rozwinął myśl tę w pracy p. n. „Rzecz o rewolucji“. Była to pierwsza książka włoska, w której zasady nowożytnego socjalizmu zostały uzasadnione w sposób naukowy. Pisacane, bezwiednie, a nawet wbrew swej woli (żywił bowiem niechęć ku Francji), zapożycza niektóre myśli u Proudhona i innych socjalistów francuskich. Nie przejmuje atoli ich racjonalistycznej metafizyki, ani też nie odznacza się właściwą pierwszym socjalistom francuskim powierzchownością i płytkością.

Pisacane posiadał umysł bystry, logiczny i pozytywny. Na wielu punktach uchodzić może za poprzednika Marksa, który we dwa lata po śmierci Pisacane'go napisał swą „Krytykę ekonomji politycznej“ i jął zdobywać rozgłos. W chwili, gdy Pisacane pisał swą „Rewolucję“, z dzieł Marksa istniał jedynie słynny „Manifest komunistyczny“, opracowany wspólnie z Engelsem. Jedną z podstawowych zasad znakomitego socjalisty niemieckiego jest materjalistyczne pojmowanie dziejów, w myśl którego podłożem wszelkich zjawisk społecznych są czynniki ekonomiczne. Wszelkie inne czynniki stanowią nadbudowę społeczną, ściśle zależną w swym ukształtowaniu od rozwoju ekonomicznego. U Pisacane'go odnajdujemy tę samą zasadę i w dodatku szeroko rozwiniętą i uzasadnioną. Oto słowa Pisacane'go, wyjęte z „Rzeczy o rewolucji“: „Kwestja polityczna schodzi na drugi plan wobec doniosłości kwestji ekonomicznej“. Gdzieindziej, mówiąc o historji Rzymu, tak się wyraża: „Wojna domowa, bunt Spartakusa, walki, wszczynane pod wodzą Marjusza, Sertorjusza, Katyliny — wszystko to były próby oporu ze strony nieszczęsnego ludu przeciwko przewadze możnych“. Gdzieindziej powiada w jeszcze dobitniejszych wyrazach: „Wszystkie przewroty, jakie zaszły w ciągu ubiegłych dwuch stuleci i jakie w przyszłości zajść mogą, pomimo pozornie różnolitego ich charakteru, posiadają wspólne źródło: materjalne potrzeby ludu. Wszystkie te przewroty zostały spaczone, gdyż zbaczały z właściwej drogi, bacząc więcej na formę, aniżeli na treść, i dążyły do zmian politycznych, pozostawiając na uboczu kwestję społeczną. Lecz obecnie poczyna budzić się świadomość społeczna i ruch skierowuje się we właściwe łożysko. Nikt dziś nie jest tak naiwnym, by na-

prawdę wierzył, że lud powstanie, aby wynieść na tron jakiegoś przebiegłego przywódcę, aby rozwinąć tak czy inaczej ufarbowaną chorągiewkę, aby nadać dawnym systemom nowe i piękne nazwy. Któż zaprzeczy, że lud zbroi się jedynie w nadziei wywalczenia sobie lepszego bytu, aczkolwiek nie wie dobrze, jak to osiągnąć. Któż zaprzeczy, że wolność, ojczyzna, prawa — to czczy dźwięk jedynie i gorzkie szyderstwo dla tych, co wiecznie pozostają w jarzmie nędzy i ciemnoty, jak cień nieodstępnych od prawa własności. Czemuż miałby się przywiązać do wolności osobistej, wolności myśli i druku ten, komu brak środków do życia, kto jest zbyt ciemny, by myślał i czytał? Metternich śmiał się, gdy królowie bledli wobec ruchów politycznych. Jego bystry rozum zgadywał, że despotyzm pozostanie zwycięski, dopóki w grę nie wejdzie kwestja społeczna". W dalszym ciągu Pisacane zastanawia się nad przyczyną nierówności społecznych. „Oczywistą przyczyną — mówi — jest tu prawo własności, wzbogacające niewielu na niekorzyść mas, będące osią, dokoła której obracają się wszystkie narody i społeczeństwa. Sofiści i chwalcy własności nie są w stanie zbić twierdzenia, że w ciągu czterdziestu wieków historji ludzkości nierówny podział bogactw wywierał zgubne skutki". W innym miejscu pisze: „Nierówny podział bogactw rozbija społeczeństwo na dwie części: z jednej strony na posiadaczy i kapitalistów, z drugiej — na robotników najemnych". W stosunku do najgłębszej i właściwej przyczyny nierówności społecznych, Pisacane stoi na stanowisku, które później nazwanoby marksowskim: „Dopóki drobna mniejszość będzie posiadaczką środków, służących ku zaspokojeniu potrzeb ogromnej większości, większość ta będzie niewolnicą mniejszości. Żadne prawa tu nie pomogą, przynajmniej dopóty, dopóki osłaniają i popierają własność prywatną". Pisacane szydzi z przypisywanej socjalistom chęci równego podziału bogactw: „Byłby śmiesznym ten eksperyment, który wielu dziś mylnie uważa za cel socjalizmu... Francja np. stałaby się wtedy narodem żebraków". „Podział taki byłby rzeczą bardzo złożoną. Nie uniknęłoby się podejść i oszustw. Społeczeństwo przytym miałoby się poddać nieustannej tyranji". Również i oświata nie zapobiegnie złemu. „Dziwne są doprawdy utopijne pomysły niektórych poczciwców, nazbyt przywykłych do obracania się w świecie abstrakcji. Skąd weźmiecie sumy, potrzebne na kształcenie proletarjuszy, na utrzymywanie ich w czasie nauki? Z jakich zasobów wynagrodzicie rodziny, które pozbawić chcecie ich podpór materjalnych, zaganiając młodzieńców do szkoły? Nałożycie podatki? A czyż nie wiecie, że w dzisiejszym ustroju one siłą rzeczy spadną na barki proletarjatu? Chcecie więc go zagłodzić, byle tylko oświecić!" Nawet i współdzielczość P. uznaje za półśrodek: „Kapitał jest silniejszym od współdzielczości... Współdzielczość nie wytrzymuje starcia z potęgą kapitału. Małe kapitały siłą konieczności są pochłaniane przez wielkie. Współ-

działanie pracy z kapitałem upada z nastaniem kapitalizmu, a zwłaszcza produkcji maszynowej". Pisacane spogląda również niechętnie na wszelką władzę. Początkiem wszelkiego rządu jest, zdaniem jego, przewaga silnego nad słabym. Rządy dzisiejsze przynoszą jedynie szkodę interesom ludów i krajów. Rząd nie może przekształcić obyczajów, „ponieważ te wynikają bezpośrednio ze stosunków społecznych". Nie może sobie również postawić celów wychowawczych, ponieważ „wychowanie powinno się opierać na prawie każdego obywatela do korzystania z wszelkich środków, jakiemi rozporządza społeczeństwo", gdyż w ten sposób „społeczeństwo dawałoby każdemu możność rozwinięcia i zużytkowania przyrodzonych zdolności".

Źródłem umowy społecznej jest dla P. gwałt i przywłaszczenie. Rząd jest „przeszkodą na drodze naturalnego rozwoju, podporą zaś przywilejów". W oczach Pisacane'go nędza jest źródłem wszelkiej demoralizacji, jest to „rozwarta przepaść, która pochłania wszelką cnotę. Nędza ostrzy sztylet mordercy, prostytuuje kobietę, szerzy zepsucie wśród obywateli, otacza sługami despotów. Następstwem nędzy jest ciemnota, która czyni lud niezdolnym do strzeżenia swych interesów, zarówno w życiu prywatnym, jak w publicznym, skłonnym natomiast do wierzenia we wszelkie oszustwa, jakie czynią ludzi fanatykami nietolerancyjnemi i oszczercami. Nędza i ciemnota są aniołami-stróżami dzisiejszego społeczeństwa, są podporami jego budowy... Zbrodnia i prostytucja są dziećmi dzisiejszego społeczeństwa"...

Pisacane niewątpliwie przesadza, przypisując nędzy, jako jedynej przyczynie, zbrodnie i prostytucję. Twierdzenie to, popierane zresztą i przez niektórych niesocjalistycznych pisarzy, przeocza czynniki fizyczne i antropologiczne. Wreszcie, nie wszystkie kobiety oddają się prostytucji, czyniąc to dla uniknięcia głodu, nie wszyscy nędzarze kradną. Niewątpliwie jednak ów pisarz rewolucyjny stoi na naukowym punkcie widzenia, gdy w zbrodni, zawsze rozpatrywanej przez prawników i prawodawców jako zjawisko odrębne, niezależne od innych zjawisk, widzi produkt czynników społecznych.

To, cośmy już powiedzieli o pracach Pisacane'go, dowodzi, że nieobcym było mu materjalistyczne pojmowanie dziejów, stanowiące podłoże współczesnego socjalizmu, że był on również przeświadczony o konieczności kolektywizmu, jako jedynego środka przeciw wzrastającym nierównościom społecznym. Uznawał wreszcie, podobnie jak współcześni socjaliści, walkę klas. Odnajdujemy u niego zupełnie skrystalizowane zdanie, że sam rozwój społeczny zmierza w stronę kolektywizmu. „Odkrycia, wynalazki, nowe porządki, swoboda polityczna — wszystko to tym silniej spycha społeczeństwo w przepaść, w którą pociąga je siła rozwoju ekonomicznego. Tam, gdzie najwspanialej kwitną przemysł i wolność

współczesna, tam również największą jest nędza i najdotkliwszą oligarchja możnych. Europejczycy, gnębieni klęskami ekonomicznemi, zmuszeni są uciekać za ocean, i najliczniejszą jest emigracja z Anglji, z kraju o najwyższej cywilizacji".

W sprawie militaryzmu Pisacane wygłasza następujące zdania: „Despotyzm militaryzmu wzrasta, dzięki istnieniu armji stałych, i opanowuje wszystkie warstwy, łamie wszelkie przysięgi, depcze wszelkie prawa, opróżnia wszystkie sakiewki... Bankierzy, monopoliści, korzystajcie z uciech doby obecnej, albowiem przyszłość nie do Was należy. Albo lud zwycięży i pogrzebie Was pod zwaliskami gmachu społecznego, albo lud ulegnie w walce, i zwycięzcą będzie despotyzm wojskowy. Wtedy śmierć Wasza będzie powolna: stopniowo będą się wypróżniały na rzecz innych Wasze sakwy, aż zejdziecie do zera. Innego wyjścia niema, jest to nieodwołalny wyrok losu".

U Pisacane'go można wreszcie odnaleźć i marksowską teorję nadwartości, oczywiście w stanie zarodkowym, gdyż zbywało mu na wiedzy fachowej, by ją mógł rozwinąć. „Kapitalista — czytamy — płaci osiem, jeżeli robotnik wyrabia dziesięć, i dzięki temu nietylko okrada każdego z robotników oddzielnie, lecz kradnie ponadto wszystkim ich zbiorową potęgę.

Na głosowanie powszechne Pisacane spoglądał sceptycznie i szyderczo. „Głód zmusza robotnika i chłopa do głosowania na właściciela. Głosy wyborców, narówni z wszelkiemi produktami, stają się monopolem kapitału. Przy rządzie przedstawicielskim ubodzy dostają się w twarde jarzmo kapitału. Rządy kapitału cechuje polityczne tchórzostwo: duma wobec słabych, pokora wobec silnych, brak troski o przyszłość. Dewizą dzisiejszych mężów stanu są grube i łatwe zyski. Dla nich to pracują para i elektryczność, genjalne odkrycia umysłu ludzkiego, dziś skierowane ku podtrzymywaniu niewoli i nędzy".

Poglądów Pisacane'go niepodobnaby dziś przyjąć w całej ich rozciągłości. Widzimy bowiem, że robotnicy i chłopi w wielu miejscach wybierają posłów socjalistycznych. Klasy posiadające radeby zakupywać głosy jak wszelki inny towar, ale niekoniecznie im się to udaje. Pisacane może uchodzić za poprzednika Marksa tam, gdzie mówi, że kapitał powstaje drogą akumulacji przez przedsiębiorcę nieopłaconej pracy robotnika, oraz że bogactwa, nagromadzone zbiorową pracą, powinny stać się zbiorową własnością. Wyprzedza George'a dostrzeżeniem niewymierności między wzrostem ogólnej sumy bogactw, a jednoczesnym zwiększeniem się liczby ludzi, pozbawionych wszelkiej własności. Wreszcie jest protoplastą Bakunina i wogóle anarchizmu tam, gdzie uznaje za jedyny środek polepszenia doli ludu zburzenie wszelkich instytucji współczesnych i wyszydza samą myśl, że lud mógłby niektóre z nich wyzyskać na swoją korzyść.

Ze wszech miar zasługuje na uwagę pozytywna część pracy Pisacane'go, t. j. ta, w której formułuje on swe ideały społeczne. Zaznaczywszy wpierw, że wszyscy ludzie są równi, ponieważ są tak samo zbudowani i posiadają takie same potrzeby; że są wolni i niezależni, ponieważ są zdolni do zapewnienia sobie istnienia; że łączność między ludźmi ma na celu spotęgowanie ich wolności i niezależności, i z tego powodu umowy, do których jedna strona została zmuszona przez głód i nędzę, są nieważne — przechodzi następnie do wyłożenia wniosków, wynikających z tych wiecznych i niezmiennych praw. Formułuje zaś te wnioski w następujących słowach:

„1) Każda jednostka posiada prawo do korzystania z wszelkich środków materjalnych, jakiemi rozporządza społeczeństwo, a to w celu zapewnienia pełnego rozwoju jej przyrodzonym zdolnościom.

2) Głównym zadaniem umowy społecznej jest zapewnienie każdemu obywatelowi zupełnej swobody.

3) Zupełna niezależność każdego człowieka; nieograniczone prawo rozporządzania się własnym istnieniem. Z tego zaś wynika:

a) zniesienie wyzysku;

b) unieważnienie każdego kontraktu, zawartego bez zupełnej, niewymuszonej zgody;

c) prawo do korzystania ze środków materjalnych, potrzebnych do pracy;

d) święte i nienaruszalne prawo do produktu własnej pracy".

Określiwszy w ten sposób ekonomiczne zadania rewolucji, Pisacane przechodzi do politycznych.

„Potrzeby stanowią granice wolności i niezależności. Władza należy do całego ludu... Delegowanie jej jest absurdem, podobnie jak nie można np. delegować swych uczuć i myśli... Prawa natury, pod groźbą najcięższych nieszczęść, zabraniają zarówno rozkazywania, jak i słuchania. Wynikają stąd następujące zasady:

4) Hjerarchja i władza zostają zniesione, jako oczywiste zgwałcenie praw przyrody...

5) Podobnie, jak każdy oddzielny Włoch ma być wolny, ma być również wolną i niezależną każda gmina włoska. Gmina ma być stowarzyszeniem wolnych i niezależnych jednostek. Naród zaś — stowarzyszeniem wolnych i niezależnych gmin".

W dalszym ciągu Pisacane twierdzi, że prawodawca powinien być jeden tylko. Kongres gmin miałby za zadanie sprawdzać, czy wydawane prawa są zgodne z duchem zasad, na których zostaje oparte nowe społeczeństwo. Po sprawdzeniu prawa będą ogłaszane i naród będzie je wypełniał, o ile zechce i kiedy zechce, gdyż żadne prawo nie może być mu narzucone ani przez prawodawcę, ani przez kongres. Odwrotnie, wola ludu jest prawem dla

jego mandatarjuszy, to też każdy poseł może zostać odwołany przez wyborców. Stąd wypływają następujące wnioski:

„6) Prawa są proponowane, a nie narzucane ludowi.

7) Mandatarjusze mogą być zawsze odwołani przez mocodawców".

W dalszym ciągu znajdujemy następujące postulaty:

„8) Każdy funkcjonarjusz winien być obierany przez lud i może być przez lud odwołany.

9) Każda grupa obywateli, wyznaczonych przez społeczeństwo do jakichś specjalnych czynności, posiada samorząd wewnętrzny: sama dokonywa w swym gronie podziału pracy i obiera sobie kierowników.

. . . . . .

10) Wyrok ludu jest wyższy nad wszelkie prawo i wszelki urząd. Ktokolwiek czuje się niesprawiedliwie osądzonym, może apelować do ludu".

Atoli filozof neapolitański nie poprzestał na wyłożeniu ogólnych zasad, na których się oprzeć powinna nowa budowa społeczna. W następnej części swej pracy podaje on szczegółowy plan zarządzeń, zmierzających ku przekształceniu społeczeństwa w duchu powyżej wyłożonych zasad. Oto przykłady tych zarządzeń:

„1) Wszelkie prawa, dekrety, urzędy, obowiązki, jednym słowem wszelkie instytucje społeczne z dniem dzisiejszym zostają zniesione.

a) Wszelkie umowy, z wyjątkiem opartych na niczym nieskrępowanej woli obu stron, zostają unieważnione.

b) Wszelkie podatki, ciężary i opłaty, ustanowione przez poprzedni rząd, z dniem dzisiejszym zostają zniesione. Ustanawia się natomiast podatek dochodowy, który ogólno-włoski kongres rozdzieli pomiędzy gminy, zaś gminy pomiędzy pojedyńczych swych członków. Te pierwsze zarządzenia stargają więzy, któremi jesteśmy skrępowani, i zapewnią nam niezbędną w walce swobodę ruchów. Zwycięstwo byłoby niemożliwym do osiągnięcia, gdybyśmy chcieli uznawać prawa i instytucje, których zadaniem jest właśnie skrępowanie naszej woli i działalności. Niemniej ważnym następstwem tych zarządzeń, a przedewszystkim zniesienia opłat i podatków, jest natychmiastowa zniżka cen, zwłaszcza na przedmioty najniezbędniejsze do życia. Lud w ten sposób odrazu poczuje, że nowy porządek zdjął mu z ramion niemały ciężar i tym chętniej będzie go bronił i podtrzymywał. Zarazem wytworzymy w ten sposób, za jednym zamachem, siłę, zdolną do obrony ojczyzny.

. . . . . .

Gdy lud poczuje w sobie siłę, gdy będzie miał dostateczny bodziec do działania, gdy zostanie określona władza i zagwarantowane prawa ludu, nic wtedy nie stanie już na przeszkodzie re-

wolucji, a niewielka liczba energicznych zarządzeń zapewni jej rozwojowi ład i ciągłość.

2) Wszyscy obywatele, bez różnicy płci i wieku, oddają siebie i swe majętności do rozporządzenia ojczyzny, dopóki wrogowie jej nie zostaną zwalczeni.

3) Każda gmina wybiera sobie przez powszechne głosowanie radę, której powierzy administrowanie swych spraw. Wyborcy będą mieli prawo żądać sprawozdań od radców i odwoływać ich według swego uznania. Rada, w celu sprężystego prowadzenia spraw gminy, powierzy jej zarząd jednemu członkowi, którego wybierze ze swego grona i od którego w każdej chwili może żądać sprawozdania lub też go odwołać.

a) Władzę polityczną i sądowniczą sprawować będzie w każdej gminie sam lud, który może zresztą obrać pewną liczbę obywateli na sędziów, ale nie przestanie być sam najwyższym trybunałem, do którego mogą apelować podsądni. Specjalnym obowiązkiem rady gminnej jest zebranie wśród ludności gminy i dostarczenie kongresowi narodowemu sum pieniężnych w wysokości przezeń zażądanej.

4) Kongres narodowy będzie oparty na tych samych zasadach, t. j. na powszechnym głosowaniu, tudzież odpowiedzialności i odwołalności posłów. Podobnie jak rada gminna, kongres będzie mógł przelać swój mandat na jednostkę, którą wybierze ze swego grona, zastrzegając sobie zresztą w stosunku do wybranego te same prawa, jakie przysługiwać będą radom gminnym w stosunku do ich wybrańców.

a) Obowiązkiem tego kongresu będzie reprezentowanie Włoch nazewnątrz. Będzie mógł zawierać traktaty, lecz będzie obowiązany oddawać je pod zatwierdzenie.

b) Stosownie do zasad, przyjętych za podstawę umowy społecznej, kongres będzie posiadał w stosunku do gmin jedynie prawo zobowiązywania ich do dostarczania określonych przezeń zasiłków w ludziach i pieniądzach na potrzeby wojny. Kongres zajmie się dostarczeniem tych zasiłków na plac boju. Kongresowi przysługiwać będzie prawo zaskarżenia przed obliczem narodu gminy lub jednostki, która naruszy umowę społeczną, będącą wyrazem praw natury.

5) Wojsko będzie samo wybierało swych wodzów i będzie najwyższym wykonawcą woli ludu.

Kongres zajmie się rozwiązaniem kwestji społecznej i zabezpieczeniem przyszłości narodu. Wyda on w tym celu do najemników rolnych następującą odezwę: Zniesienie wszelkiego dochodu, nie płynącego z pracy, jest wielkim dobrodziejstwem dla całego społeczeństwa i w szczególności dla Was, znosi bowiem monopol klasy posiadaczy ziemskich. Od dziś dnia Wy otrzymacie całkowity owoc Waszej pracy, zaś społeczeństwo zostanie uwolnione

od ciążącej na nim klasy pasorzytów, którzy, dla osiągnięcia środków na zbytkowne życie, coraz to podnosili ceny na artykuły spożywcze. Każdy obywatel odczuwał ciężar ich istnienia, każdemu biedakowi wydzierano kęs chleba, aby ci panowie mogli tuczyć swe psy i konie. Dziś zaś ci próżniacy muszą pracować wraz z innemi i powiększają w ten sposób zasoby bogactwa narodowego... Lecz gdybyśmy chcieli dokonać równego podziału skonfiskowanych gruntów, znalazłyby się jednostki, które pracowitością, energją, sprytem lub siłą zaczęłyby na nowo skupiać w swych rękach większe ilości ziemi i pomału powstałaby na nowo zniesiona dzisiaj klasa posiadaczy ziemskich. Nadto każdy posiada tosamo prawo do ziemi, które wy posiadacie. Kto z was trzyma parobka, wyzyskuje tym samym jego pracę, podobnie, jak to względem Was czynili właściciele ziemscy. Widzicie więc, że przy podziale nicby się zasadniczo nie zmieniło, przez Was samych obwołane zasady nie weszłyby w życie, umowa społeczna pozostałaby niesprawiedliwą, dzieci Wasze znów żyłyby w społeczeństwie, podobnym do tego, które obecnie chcemy zreformować. Przyczyna złego jest widoczna: własność zmieniła posiadacza, lecz została nienaruszona. Należy ją znieść; wtedy dopiero osiągniemy zmianę zasadniczą... Musimy zapobiec temu, by klasa posiadaczy ziemskich mogła się pod inną formą odrodzić. Kwestja ta, narówni z innemi, tyczącemi handlu i przemysłu, będzie głównym przedmiotem naszych zabiegów".

W dalszym ciągu autor zajmuje się szczegółowym rozbiorem tego, co nazywa nową umową społeczną. Wyjaśnienie to obejmuje następujących 10 punktów:

I. „Znoszą się kopce, płoty i wszelkie granice majętności ziemskich. Ziemia w całych Włoszech zostaje podzielona według rodzajów kultury rolnej, do jakiej się nadaje. Każda gmina otrzyma proporcjonalną do liczby jej członków ilość ziemi. Wszyscy rolnicy danej gminy utworzą stowarzyszenie, które samo określi swój wewnętrzny ustrój, o ile nie zechce przyjąć tego, który zaproponuje Zgromadzenie Ustawodawcze. Lecz ustrój ten musi być zgodny z zasadami powszechnych i niezmiennych praw narodu, nie może być więc bardzo różny od następującego: wybiera się jednego dyrektora i jednego administratora. Wszelkie inne czynności będą rozdzielane według skłonności i zdolności każdego z członków gminy. W ten sposób zostanie zniweczona, ku niemałej korzyści całego społeczeństwa, prywatna własność ziemska..."

II. „Kapitał stanowić ma własność zbiorową. Przywłaszczanie sobie kapitału przez pojedyńczych ludzi jest uzurpacją, mniej oczywistą, niż prywatna własność ziemi, lecz równie niesłuszną. Wszelkie kapitały przechodzą na własność narodu. Wprawdzie część pieniędzy zostanie przytym rozkradziona, lecz pozostaną fabryki i maszyny. Wszyscy ludzie, zatrudnieni w danym przedsięwzięciu prze-

mysłowym, utworzą stowarzyszenie, któremu naród powierzy tę część powszechnego kapitału, jaka wchodzi w zakres danego przedsiębiorstwa. Stowarzyszenia te będą posiadały ustrój wewnętrzny taki sam, jak stowarzyszenia rolne. Przy takim przekształceniu przemysłu i rolnictwa, stowarzyszenia owe będą same hurtownemi sprzedawcami swych produktów, zaś sprzedaż detaliczną powierzą specjalnie wydelegowanym do tych czynności członkom".

III. „Zamiast kupców, pośredniczących między wytwórcami a nabywcami i spekulujących na nędzy ludu, zostaną utworzone handlowo-przewozowe stowarzyszenia, złożone z równouprawnionych członków, poczynając od byłego kapitalisty, a kończąc na ostatnim tragarzu lub przewoźniku".

IV. „Wszystkie gmachy zostaną ogłoszone własnością narodu i edylowie ludowi, przez lud wybrani i przed nim odpowiedzialni, będą wyznaczali każdemu jego zamieszkanie, według jego potrzeb. W ten sposób nie będzie odtąd zbytkownych, elegancko urządzonych i stojących pustkami apartamentów, w pobliżu których, w ciemnych i niezdrowych norach, nieszczęsne rodziny proletarjuszy gnieżdżą się, stłoczone na maleńkiej przestrzeni, z oczywistym uszczerbkiem dla zdrowia i poczucia wstydu".

V. „Znosi się testament, owo potworne prawo, które przedłuża wolę człowieka poza granice jego życia. Spadek po każdym obywatelu należeć będzie do towarzystwa wytwórczego, w którym dany osobnik brał udział, lub, jeżeli był wolnym profesjonistą, np. lekarzem lub budowniczym, do gminy, w której zamieszkiwał".

VI. „W każdej gminie będzie bank wymienny, który będzie pośredniczył między tą gminą, a innemi i będzie regulował zapotrzebowanie i zaofiarowanie. Banki te wyprą i zastąpią kupców".

VII. „Każdy obywatel, pozbawiony pracy, będzie miał prawo przystąpienia w charakterze członka do tego ze stowarzyszeń wytwórczych rolnych lub przemysłowych, które sam wybierze. Potęga całego narodu zagwarantuje każdemu Włochowi prawo to, unicestwiające nędzę i będące jedną z podstawowych zasad nowej umowy społecznej".

VIII. „Po ustaleniu ustroju ekonomicznego, ustrój polityczny nie będzie już przedstawiał poważniejszych trudności. Rady gminne, tudzież ogólno-krajowy kongres, wybierany, podobnie jak rady, powszechnym głosowaniem, będą zarządzały krajem. Zarówno rady, jak kongres, będą odpowiedzialne przed ludem. Wyborcom przysługiwać będzie prawo odwoływania swych przedstawicieli..."

IX. „Wszyscy urzędnicy będą obierani przez lud i odpowiedzialni przed nim. Żaden z nich nie będzie pobierał pensji, lecz stowarzyszenie wytwórcze, do którego dany urzędnik należał przed objęciem swej godności, będzie go w dalszym ciągu obowiązane traktować jak swego członka i utrzymywać go. Tosamo tyczy się radców gminnych i członków kongresu".

X. „Jedynym czynszem, opłacanym na rzecz państwa, będzie postępowy podatek od czystego dochodu stowarzyszeń wytwórczych".

W ten sposób miały być urządzone Włochy po rewolucji społecznej. Same przez się nasuwają się pytania, jak w państwie kolektywistycznym dokonywany będzie podział pracy, jak odbywać się będzie wychowywanie dzieci, jakim będzie położenie kobiety. Pisacane z właściwą sobie skrupulatnością odpowiada i na te pytania.

„Popęd przyrodzony popycha ludzi do pracy ręcznej. Zdolności umysłowe służą jedynie do uczynienia pracy fizycznej łatwiejszą i znośniejszą. Nauka i abstrakcja nie są człowiekowi wrodzone... Z chwilą, gdy zapewnimy pracy fizycznej należne jej w społeczeństwie stanowisko, nikt jej nie zechce porzucić, aby stać się półmędrkiem. Skoro droga, wiodąca do wiedzy, zostanie otwarta dla wszystkich, przebywać ją będą tylko ci, których przyrodzone skłonności do tego usposabiają. Na tej zasadzie należy oprzeć system wychowania". Dzieci będą pod opieką matek do lat siedmiu, później powierzy się je pieczy społeczeństwa, które będzie je wychowywało w gminnych szkołach, rozwijając ich siły duchowe i cielesne i ochraniając ich młodzieńczą indywidualność. Po dojściu do lat 15 każdy z wychowańców będzie obowiązany nauczyć się jakiejś umiejętności, według swego upodobania, tudzież wysłuchać kursu filozofji społecznej i historji wierzeń religijnych, dla poznania obowiązków obywatela i zabezpieczenia się przed przesądami. Po dojściu do lat 18 (po 2 latach nauki wybranej przez siebie umiejętności) młodzieniec staje się samodzielnym obywatelem i powinien zacząć zarabiać na życie.

Kobiety również powinny być niezależne i wolne, więc wychowanie ich powinno stać na tym samym poziomie, co i wychowanie mężczyzn, „z uwzględnieniem atoli niektórych zmian, niezbędnych ze względu na właściwą płci niewieściej słabość".

Małżeństwa będą się kierowały jedynie miłością, gdyż „jednakowo prostytuują się: nierządnica, która z zimnym wyrachowaniem sprzedaje swe ciało, i kobieta, która z takim samym wyrachowaniem podpisuje kontrakt małżeński". Czas trwania małżeństwa określać będzie miłość, „gdy jej zabraknie, małżeństwo będzie rozwiązane".

Tak wyglądał, w planach naszego rewolucjonisty, gmach społeczeństwa przyszłości, w którym miał każdy znaleźć pomyślność i szczęście. W zdumienie nas wprowadza szczegółowość i wszechstronność tego planu. Lecz nie należy zapominać o tym, że Pisacane był mocno przekonany, iż blizkim jest dzień rewolucji społecznej i że dla tego współczesnemu ustrojowi należy przeciwstawić wykończony ustrój socjalistyczny.

Poznaliśmy już społeczne poglądy Pisacane'go; obecnie wy-

pada nam przyjrzeć się z kolei jego poglądom politycznym i religijnym, aby przekonać się, czy radykalizm jego był wytworem jakichś bodźców zewnętrznych, czyjegoś przykładu lub wpływu, czy też konsekwentnie przeprowadzonym we wszystkich dziedzinach myśli wyrazem jego własnych zasad.

Musimy odrazu powiedzieć, że Pisacane, który rozumiał doniosłość kwestji społecznej wtedy, kiedy współcześni nie podejrzewali nawet jej istnienia, również i w innych kwestjach nie szedł za większością i w poglądach swych znacznie wyprzedzał najbardziej postępowych ludzi swego pokolenia. Pisacane nie był człowiekiem swego czasu, głosił ideje, dostępne zaledwie małej garstce, rozprawiał o rzeczach, które mało kogo zajmowały. Gdyby żył dzisiaj, zajmowałby poczesne miejsce w szeregach socjalistycznych.

Monarchja konstytucyjna była podówczas marzeniem wielu Włochów, którzy wynosili ją pod niebiosa. Pisacane natomiast ostro na nią napadał. „Monarchja konstytucyjna niczym innym nie jest, jak tylko obłudną tyranją. Ministrowie dbają o pozory, bo widzą w tym swą korzyść, lecz ilekroć zachodzi potrzeba, chwytają się środków gwałtownych. Publiczność szemrze, dzienniki rozpisują się, jakiś deputowany interpeluje i do tego jedynie sprowadzają się wszelkie prawa ludu, wszelkie gwarancje swobód. W monarchji konstytucyjnej kwitnie przekupstwo. Potrzeba jej poklasku i poparcia cząstki narodu, aby tym skuteczniej uciskać całą resztę. Więc kupuje sobie ten poklask. W ten sposób pochwały stają się towarem. Stąd też bierze początek wstrętna i dziecinna zarazem rzesza ludzi wiecznie zadowolonych, którzy zachowują się, piszą i mówią tak, jak gdyby istotnie byli wolnemi obywatelami".

Pisacane, jako rewolucjonista, żywi oczywiście nieprzezwyciężony wstręt ku wszystkim dynastjom; jest przekonany, że monarchiści nie potrafią zapewnić Włochom istotnej wolności. Marzeniem Pisacane'go była Italja wolna i niepodległa, a przytym jedna i niepodzielna. Odrzucał myśl o federacji włoskiej, był bowiem zaciętym wrogiem federalizmu. Do dynastji Sabaudzkiej (obecnie panującej we Włoszech, przyp. tł.) nie żywił najmniejszego zaufania. „Wzrost posiadłości dynastji Sabaudzkiej, dzięki pomocy państw zachodnich, sprawie publicznej pożytku nie przyniesie. Włochy nie mogą być wasalem Francji, nie mogą i nie powinny przyjąć jej protektoratu".

Religję, którą wielu pozytywistów uważa za niezbędną dla społeczeństwa i którą nawet niejeden socjalista traktuje powściągliwie, Pisacane uważał za wytwór ciemnoty i strachu. Twierdził on, że rozwój wiedzy musi ją usunąć. Fakt, że religja istnieje od niepamiętnych czasów, nie dowodzi, aby po wszystkie czasy istnieć miała. Na twierdzenie, że religja zadowala wrodzoną potrzebę człowieka, dążenie do poznania absolutu, Pisacane odpowiadał w następujących słowach: „Religja — to poczucie słabości, które każe

nam stwarzać i wielbić potęgi nadprzyrodzone. Rozum poucza nas, że potęgi te nie istnieją, a przynajmniej nie nakładają na nas żadnych obowiązków, nie udzielają nagród, nie wymierzają kar, nie dają sposobów na zdobycie swej przychylności. Religja nie ma tedy racji bytu. Ideje humanitarne, racjonalistyczne i wolnościowe nie są ani mistyczne, ani nadludzkie, nie zawierają w sobie żadnego uczucia religijnego". Pisacane odrzucał wszelką łączność między socjalizmem a chrześcijaństwem. „Wspólność dóbr, głoszona w Ewangielji, przyczyniła się do rozpowszechnienia błędnego poglądu, że tam właśnie należy szukać źródła socjalizmu. Lecz owe marzenia o lepszej przyszłości niewolniczego ludu pochodziły jedynie z rozkładu ówczesnego społeczeństwa... Przeważyły przytym inne tendencje: pokora, obojętność na ziemskie sprawy... Ideałem chrześcijan był świat cały, zamieniony na jeden wielki klasztor. Fanatyzm religijny wiódł chrześcijan na męki, lecz nie prowadził do boju. Przeciwnie, w nauce dzisiejszych socjalistów niemasz nic, coby trąciło rozkładem lub poniżeniem. Ludzie dziś łączą się nie dla mąk lub modłów, lecz dla wzajemnej pomocy w pracy i w walce. Socjalizm nie o niebie marzy, lecz o słusznym udziale wszystkich w korzystaniu z dóbr ziemskich. Między socjalizmem a chrześcijaństwem zachodzi taka sama różnica, jak między bujnym życiem młodzieńca, a rzężeniem konającego starca".

Różnica w poglądach na religję sprawiła, że Pisacane był przeciwnikiem Mazzini'ego. Obaj ci wybitni działacze obdarzali się nawzajem przyjaźnią i szacunkiem, lecz pomimo to w roku 1849, a więc w czasie, kiedy duchy buntownicze we Włoszech skupiały się koło Mazzini'ego, spiskowały z nim w „Młodych Włoszech", zaprzysięgały z nim formułę „Bóg i lud", Pisacane odłącza się od mazzinistów i w jednym z pism swoich kreśli ze zdumiewającą przenikliwością charakterystykę Mazzini'ego. Znacznie później Bakunin zburzył wzniesiony przez Mazzini'ego posąg na glinianych nogach, lecz pierwszy cios wymierzony był przez Pisacane'go. Ów rewolucjonista neapolitański opisuje szlachetny charakter Mazzini'ego, wspomina, że jedynym celem tego ostatniego jest stać się narzędziem odrodzenia Włoch. Lecz Mazzini, jak pisze Pisacane, będąc pozbawiony oparcia na ziemi, szuka go w niebie, i stąd ów mistycyzm w jego poglądach politycznych. Religja ugięła go, przechyliła na stronę władzy. Błędy i wady jego wypływają jedynie z uczuć religijnych. „Gdyby Mazzini był niereligijnym, byłby ideałem obywatela".

Pisacane nie był idealistą, jak Mazzini. Według niego społeczeństwo nie nakłada obowiązków, lecz je stwarza, zapewniając każdej jednostce pewne prawa i tym samym rozgraniczając prawa jednostek. Poglądy jego na wolność i sprawiedliwość nacechowane są pozytywizmem, pokrewnym późniejszym dziełom Mill'a i Spencera. Światem władały zawsze siła i chytrość. Ludzie są w gruncie

rzeczy egoistami. Ażeby ludzi wychować, należy zmienić ustrój społeczny. Tą drogą zmienimy naród egoistów w naród bohaterów, gdyż skoro dobro powszechne będzie dobrem każdego człowieka, każdy we własnym interesie będzie pracował na pożytek społeczeństwa.

Nawet na polu ściśle filozoficznym Pisacane znacznie wyprzedzał swój wiek. Podczas gdy systemy filozoficzne Gioberti'ego, Mamiani'ego i Rosmini'ego przykuwały umysły młodzieży, Pisacane szedł przeciw prądowi i był bardziej pozytywistą, niż Ardigo lub Spencer. „Odkąd przerwała się potężna praca Telezjusza i Romagnosi'ego, we Włoszech przyświeca nam jedynie mdłe i niepewne światło eklektyzmu. Przyświecają nam systemy Rosmini'ego, Mamiani'ego i Gioberti'ego, w których brak wszystkiego, z czego słynęli wielcy myśliciele włoscy, natomiast widzimy w nich kojarzenie wręcz sprzecznych zasad: rozumu i wiary, władzy i wolności, praw monarszych i praw ludowych. Nie zasługują na miano filozofów włoskich ci, którzy wtłaczają filozofję w ramy, narzucone jej przez zbirów i przez klechów!".

Zasadniczemi ideałami Pisacane'go były wolność i swobodne zrzeszanie się. Wolność jest dla niego prawem wszystkich Włochów, a swobodne zrzeszanie jedyną więzią społeczną, nie krępującą jednostek i nie tamującą swobodnego rozwoju. Wyniki swych teoretycznych rozstrząsań zawarł on w następujących słowach: „Społeczeństwo nasze ma przed sobą dwie drogi do wyboru: socjalizm, albo niewola".

Poczyniliśmy obszerne wyciągi z pism Karola Pisacane'go, ażeby zapoznać czytelnika z wybitnym, a zupełnie niemal zapomnianym myślicielem. Przechowała się bowiem pamięć o nim, jako o dzielnym patryjocie i żołnierzu, lecz zasługi jego, jako uczonego i społecznika utonęły w zapomnieniu. Tymczasem stoi on bez wątpienia wyżej od wszystkich, którzy przed nim pisali o socjaliźmie i podawali się za socjalistów. Możemy jedynie uczynić zastrzeżenie co do Filippa Buonarroti'ego, który może być pod pewnym względem przyrównany do Pisacane'go. Między temi dwoma mężami zachodzi istotnie niemałe podobieństwo. Obaj synowie arystokratycznych rodzin, obaj za młodu paziowie na książęcych dworach, obaj przeszli przez dworskie środowisko, nietknięci jego wpływem. Obaj byli w blizkich stosunkach z Mazzinim, lecz różnili się od niego w poglądach społecznych. Obaj uczestniczyli w spiskach patryjotycznych, mających na celu wyzwolenie ojczyzny, i znaczną część swego życia spędzili poza jej granicami, na wygnaniu. Obaj uważali czas, w którym żyli, za dojrzały do rewolucji i obaj uważali rewolucję za konieczną dla dobra społeczeństwa. Na jednym tylko punkcie różnili się ci ludzie, tak pokrewni sobie duchem i działalnością: niejednakowe były poglądy ich na Francję. Buonarroti uważał Francję za kraj najbardziej postępowy, najbardziej

rewolucyjny, najwyżej ucywilizowany i najpodatniejszy dla rozkrzewienia nauki socjalistycznej. Pisacane natomiast na Francję spoglądał z niechęcią i z lekceważeniem i nad Francuzów przenosił Włochów, których uważał za naród mniej od francuskiego przesądny, trudniej ulegający tyranji i bardziej nadający się do propagandy socjalistycznej. Lecz pod innemi względami ci dwaj pjonjerzy ruchu socjalistycznego byli w najzupełniejszej harmonji: obaj wyrzekli się dostatniego życia i bogactw, które mogli osiągnąć; obaj walczyli pod tym samym sztandarem; obaj spiskowali, pisali, cierpieli i zginęli w obronie praw ludu. Lud jednak nie pojął ich i nie wysłuchał.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Międzynarodówka we Włoszech. 1865—73.

Mówiliśmy już o tym, że socjalizm rozwinął się we Włoszech później, aniżeli w innych krajach, gdyż przez czas długi niepodzielnie panował ideał patryjotyzmu. Około połowy ubiegłego stulecia szereg wybitnych działaczy z pomiędzy burżuazji włoskiej pracował nad przygotowaniem rewolucji, była to jednak rewolucja nie społeczna, lecz polityczna, miała na celu zdobycie jedności i wolności ojczyzny.

Kiedy klasa burżuazyjna działa pod wpływem pobudek patryjotycznych i pociąga lud za sobą, wtedy inne hasła, chociażby szersze i bardziej humanitarne, lecz poniekąd niezgodne z ideałem patryjotycznym, nie mogą zdobyć serc ludu. Kto poza ojczyzną, uciśnioną przez cudzoziemców, dostrzega ludzkość, obejmującą również i owych najezdców, ten przemawia językiem, niedostępnym dla mas, i nieraz wydaje się tym masom szaleńcem lub zdrajcą. Z drugiej strony zauważyć jednak należy, że chociaż walki, toczone w imię sprawy narodowej, opóźniły — w porównaniu z innemi krajami — ukazanie się socjalizmu we Włoszech, jednak propaganda rewolucyjna i wywołane przez nią ruchy, które doprowadziły do zjednoczenia Włoch, przygotowały poniekąd grunt do posiewu nowej idei.

Lud włoski dał się pociągnąć do walki o sprawę narodową i uczestniczył z zapałem w tej walce, gdyż mówiono mu o jego prawach i o jego interesach. Powiedziano mu, że w niepodległej ojczyźnie osiągnie on nierównie wyższy stopień pomyślności i dobrobytu, aniżeli w jarzmie cudzoziemców. Lud uwierzył tym obietnicom, sądził, że burżuazja podzieli z nim owoc wspólnych zdobyczy i że conajmniej klasa ta wyniesie z walk wspólnych poczucie sympatji i wdzięczności dla ludu, że ulży jego doli i że stworzy okres postępu i oświaty.

Atoli burżuazja, dorwawszy się rządów, jęła sprawować je w sposób egoistyczny, zapomniała o niedawnym przymierzu z ludem i nie troszczyła się o poprawę ekonomicznych warunków jego bytu. Z tak wielu obietnic coś jednak trzeba było dotrzymać. To też ogłoszono równość wszystkich obywateli wobec prawa i ofiarowano ludowi prawa polityczne. Burżuazja nie zgadła, jak wielkie znaczenie będą miały te prawa dla ludu w przyszłości; czując się silna i pewna siebie, chętnie nadała te prawa ludowi, uważając, że sama nic na tym nie straci.

Lud więc pozostał w tych samych warunkach ekonomicznych, w jakich znajdował się pod obcym jarzmem. Czasowo nawet te warunki uległy pogorszeniu. Wojny o niepodległość kosztowały olbrzymie sumy, które ciężkim brzemieniem zwaliły się na barki ludu. Artykuły żywności zdrożały, zarobki pozostały te same. Lud w wielu miejscowościach cierpiał gorszą nędzę, niż poprzednio. W Toskanji np. rząd lotaryński nie stosował nigdy krwawych prześladowań, które były tak częste w innych prowincjach; przytym dbał o podniesienie rolnictwa, dzięki czemu ceny na artykuły żywności były w tym kraju bardzo nizkie. To też w Toskanji lud przekonał się drogą bolesnych doświadczeń, że położenie jego na skutek zjednoczenia Włoch nie polepszyło się, lecz przeciwnie, pogorszyło się jeszcze. „Było lepiej, kiedy było gorzej“ mawiali w Toskanji po rewolucji zwolennicy dawnych rządów. Zdanie to zawierało niewątpliwą prawdę. Zapewne, nie wszędzie rzeczy przyjęły taki obrót, jak w Toskanji, na ogół dałoby się stwierdzić pewne polepszenie, lecz z pewnością rezultaty nie odpowiadały poniesionym ofiarom, a tymbardziej czynionym i wielokrotnie powtarzanym obietnicom. Wśród ludu poczęło wzrastać niezadowolenie z powodu nędzy, której rząd nie chciał czy też nie umiał zaradzić, i budziła się chęć bardziej konkretnych zdobyczy.

Lud dochodził do wniosku, że niewielka różnica zachodzi między jarzmem obcych a jarzmem swoich. Zaś burżuazja ukazała już ludowi drogę walki. Zachęcając lud do walki z najezdcami, burżuazja mówiła mu, jak wielką i potężną jest siłą, gdy działa solidarnie; mówiła mu o jego prawach, o walce z uciskiem i wyzyskiem. Prócz tego burżuazja ogłosiła, że wszyscy są równi wobec prawa. Lud chciał więc tę równość przenieść z dziedziny teorji do dziedziny praktyki. Lud czuł się oszukanym, poszukiwał środka poprawienia swego bytu i zdobycia obiecanej wolności. Jedynym środkiem skutecznym wydawała mu się rewolucja. Środek ten podsunęła ludowi sama burżuazja. Tasama burżuazja, która dziś jest tak spokojna, która potępia wszelkie zaburzenia, wtedy sławiła rewolucje, otaczała aureolą świętości spiski i zamachy. W okresie ruchów patryjotycznych apoteozowanie tych, którzy krwią i żelazem oswobadzali ojczyznę i zwracali jej wolność, doszło do niesłychanych rozmiarów. Filozofowie dowodzili konieczności rewolucji, poeci

opiewali pola bitew, i wojska, złożone z proletarjuszy, walczyły i umierały. Nietylko dowodzono, że niema innej drogi, wiodącej ku zjednoczeniu i wolności, lecz samą tę walkę otaczano aureolą niezmiernego uroku. Lud, który otrzymał wychowanie rewolucyjne, który uczono, że zbrojne powstanie przeciwko tyranom jest jego obowiązkiem, lud ten, skoro spostrzegł, że i burżuazja potrafi być tyranem, powołując do życia żelazne prawo kapitału, że i burżuazja jest mu obca, obca jego interesom i pragnieniom — przyszedł, logicznie rozumując, do wniosku, że i przeciw burżuazji należy uczynić rewolucję.

Narody łacińskie są rewolucyjne z temperamentu i ze swych tradycji, to też myśl o raptownej zmianie całego ustroju społecznego za pomocą jednego gwałtownego wstrząśnienia nie wydawała się ani nierozsądną, ani naganną.

Właśnie w czasie, kiedy tego rodzaju prądy rewolucyjne nurtowały wśród ludu włoskiego, we Francji rozwijało się i zdobywało licznych zwolenników Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. Na Francję wtedy były zwrócone oczy całego świata cywilizowanego. Włosi zwłaszcza znajdowali się z Francuzami w ciągłych stosunkach i chętnie przejmowali od nich najświeższe ideje polityczne i społeczne, narówni z modnym ubraniem lub romansem. Dość więc było, że Międzynarodówka rozwijała się we Francji, aby poczyniła podboje i we Włoszech. Zresztą stowarzyszenie to zdobyło sobie licznych zwolenników wśród robotników wszystkich krajów Europy.

Całą Europę przebiegały dreszcze rewolucyjne. Włochy, Niemcy, Austrja dopiero co przeszły przez rewolucje, które oddały ster rządów w ręce burżuazji. Wszędzie robotnicy walczyli o sprawę obcej im klasy. Tylko robotnicy Paryża posiadali, według słów Engelsa, jasno określony plan obalenia rządów burżuazyjnych. Raz rozbudzone potrzeby i dążenia robotników nie mogły być już zduszone. Międzynarodówka obiecywała proletarjatowi rewolucję jego własną niejako, w jego własnym interesie przeprowadzoną. I proletarjat, przygnieciony jarzmem kapitalizmu, skłaniał się ku tej myśli.

Jak powstała Międzynarodówka? Kto był jej twórcą? Jakie cele sobie stawiała? Jakiemi się kierowała zasadami? Postaramy się odpowiedzieć na te pytania.

Musimy tu wymienić imię człowieka, który może być bez przesady nazwany twórcą socjalizmu naukowego, w odróżnieniu od socjalizmu utopijnego, którego teorjami i teoretykami zajmowaliśmy się do tej chwili. Człowiekiem tym jest Karol Marks. Przez czas jakiś, kiedy socjalizm zaczął się rozszerzać we Włoszech i organizować, jako stronnictwo polityczne, marksizm i kolektywizm uchodziły za rzeczy nierozłączne, i najwybitniejsi teoretycy socjalizmu włoskiego byli zajęci jedynie i wyłącznie komen-

towaniem i popularyzowaniem teorji Karola Marksa. Później utrzymywano, że może istnieć również teorja kolektywistyczna, niekoniecznie marksowska, i osłabł zapał do teorji Marksa. Ale gdy chodzi o Międzynarodówkę, niepodobna przemilczeć, że jednym z założycieli i bojowników jej, możnaby powiedzieć nawet jej twórcą, był Karol Marks.

Międzynarodówka, organizując się w roku 1864, urzeczywistniała hasło, rzucone przez Marksa (wspólnie z Engelsem) w słynnym „Manifeście komunistycznym", który o lat 16 poprzedzał powstanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, ukazał się bowiem w marcu 1848. Manifest ten był napisany dla Ligi komunistycznej, która poprzedzała istnienie Międzynarodówki, miała żywot krótszy od niej i mniej obfity w wydarzenia, wszelako zasługujący na uwagę.

Została założona w r. 1836 w Paryżu w celu szerzenia poglądów komunistycznych wśród niemieckich robotników. W tym celu Liga zakładała Stowarzyszenia wzajemnej pomocy wśród wychodźców niemieckich we Francji, w Szwajcarji, w Anglji, w Belgji i w Stanach Zjednoczonych. Centrum jej zostało później przeniesione do Londynu. W roku 1848 uległa, z powodu rewolucji, silnemu rozstrojowi. W r. 1850 na skutek rozłamu podzieliła się na dwie frakcje. W r. 1852, za sprawą samego Marksa, została rozwiązana. Atoli w 10 lat potym odżyła w Międzynarodówce, której początek i nazwa datują z r. 1862.

W tym roku cesarz Napoleon III wysłał grono robotników francuskich do Londynu, dla zwiedzenia wystawy międzynarodowej. Przedstawiciele robotników angielskich zaproponowali podówczas robotnikom francuskim, przybyłym na wystawę, zapoczątkowanie międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego. Adres przedstawicieli robotników angielskich utrzymany był w wyrażeniach bardzo umiarkowanych. Mówiono tam, że za pomocą wymiany myśli pomiędzy robotnikami różnych krajów możnaby rzucić snop światła na tajniki zagadnień społecznych i przyśpieszyć rozstrzygnięcie kwestji robotniczej, kwestja ta bowiem, według słów adresu, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Różne systemy socjalistyczne nie posiadają wartości pozytywnej i pozostają w dziedzinie efektownych marzeń. Adres dodawał, że jeżeli ma trwać system wolnej konkurencji, to koniecznym jest jakiś kompromis pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, i że interesy robotnicze będą mogły być uwzględnione należycie wtedy jedynie, jeżeli do prowadzenia owych układów przystąpi organizacja, ogarniająca robotników nietylko jednego, lecz wszystkich krajów, gdyż interesy robotnicze są na całym świecie zupełnie jednakowe.

W następnych latach zostały uczynione dalsze kroki w celu zawiązania tego stowarzyszenia. Dn. 28 września 1864 odbył się w Londynie międzynarodowy mityng, zwołany z powodu powstania

polskiego. W mityngu tym wzięli udział robotnicy angielscy, francuscy, szwajcarscy, belgijscy i niemieccy. Mityng ten nie ograniczył się na wyrażeniu sympatji dla Polski, lecz poruszył kwestje o widnokręgu daleko rozleglejszym. „Polacy cierpią — wołał jeden z mówców — lecz jest prócz nich na świecie naród liczniejszy i bardziej jeszcze uciśniony — naród proletarjuszy! Niechaj na zgromadzeniu tym zabrzmi hasło wolności, niechaj echo jego dobieży wszędzie tam, gdzie lud umiera z przepracowania i z głodu, gdzie żyje w nędzy i w ciemnocie, gdzie wyniszczane są jego siły fizyczne i spętane jego siły umysłowe, niechaj doleci wszędzie tam, gdzie się czai cierpienie i gdzie nie wygasło pragnienie sprawiedliwości".

Słowa te zdobyły poklask i uznanie zgromadzenia. Niezwłocznie wybrano komitet dla szerzenia idei międzynarodowej solidarności robotniczej, który powierzył Marksowi napisanie ustawy i programu projektowanego stowarzyszenia. Marks chętnie podjął się wykonania tej misji.

Przytaczamy tu dosłowny tekst programu:

„Zważywszy, że wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników, że walka o wyzwolenie klasy robotniczej nie jest walką o klasowe przywileje i monopole, lecz o równe prawa i obowiązki oraz o zniesienie panowania klasowego;

„Że ekonomiczna zależność robotnika od właściciela narzędzi wytwarzania, tj. źródeł do życia, jest podstawą wszelkiej niewoli: nędzy społecznej, poniżenia duchowego i ujarzmienia politycznego;

„Że przeto ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej jest wielkim celem ostatecznym, któremu wszelki ruch polityczny winien być podporządkowany jako środek;

„Że wszelkie usiłowania, zmierzające do osiągnięcia tego celu, chybiały dotychczas z braku solidarności między poszczególnemi gałęziami pracy w jednym kraju oraz z braku bratniej jedności między robotnikami różnych krajów;

„Że wyzwolenie klasy robotniczej nie jest zadaniem lokalnym, ani też narodowym, lecz ogólno-społecznym, tyczącym się wszystkich krajów o nowożytnym ustroju społecznym i możliwym do rozwiązania tylko w drodze praktycznego i teoretycznego współdziałania najbardziej postępowych krajów;

„Że obecnie wznawiający się ruch klasy robotniczej w przemysłowych krajach Europy uprawnia do nowych nadziei, ale zarazem dobitnie ostrzega przed powtarzaniem starych błędów i wymaga natychmiastowego zjednoczenia ruchów jeszcze niezjednoczonych:

„Pierwszy międzynarodowy kongres robotniczy oświadcza, iż Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze oraz wszystkie towarzystwa i jednostki, doń należące, uznają prawdę, sprawiedliwość i moralność za zasadę postępowania zarówno we wzajemnych między sobą stosunkach jak i względem całej ludzkości bez różnicy

rasy, wyznania lub narodowości. Kongres uważa za obowiązek człowieka żądać praw człowieka i obywatela nietylko dla siebie samego, lecz i dla każdego, kto pełni swe obowiązki. Niema praw bez obowiązków, niema obowiązków bez praw!"

Międzynarodówka na razie, prócz rady gieneralnej w Londynie, posiadała w swych szeregach zaledwie garść robotników paryskich, zwolenników mutualizmu. Wszelako szybko rozszerzyła się we Francji, skąd przenikła do Włoch. Poprzednio jednak na gruncie francuskim uległa pewnej zmianie. Chłodne, pozytywistyczne, obce masom rozumowania, z których się składał jej program, poszły w niepamięć. We Francji Międzynarodówka przemawiała mową racjonalistów, językiem Voltaire'a i Rousseau, żywym i barwnym, dostępnym dla szerokich mas.

Międzynarodówka znalazła we Francji grunt w znacznym stopniu przygotowany. Młodzież z warstw wykształconych ulegała wpływowi doktryny Saint-Simona, masy zaś uwielbiały Ludwika Blanc'a, który, poczynając od r. 1840, nie przestawał głosić „prawa do pracy". Wogóle, utopijne, nieraz mistyczne teorje ówczesnego socjalizmu wywarły były pewien wpływ na klasę robotniczą francuską, przybierając na gruncie robotniczym charakter bardziej rewolucyjny i komunistyczny. W roku 1831 wybuchły w Ljonie wielkie rozruchy pod hasłem, wypisanym na sztandarach: „Chcemy żyć z pracy lub umrzeć w walce". Niemały wpływ wywarł wreszcie Proudhon, który zwalczał własność prywatną już w r. 1840, a w 1848 nazywał ją w mowie, wypowiedzianej w konstytuancie, wśród protestów innych deputowanych, bezprawiem. Manifestanci paryscy z czerwca tegoż roku wystąpili w imię haseł polityczno-społecznych i jako odpowiedź otrzymali salwy armatnie, któremi ich przyjął minister Cavaignac.

Obecnie z Anglji dochodziło wezwanie do utworzenia międzynarodowej organizacji robotniczej. Robotnicy francuscy tymbardziej więc umacniali się w przekonaniu, że należy się łączyć i organizować w celu dokonania rewolucji. O tym, że rozwój kapitalizmu przemysłowego nosi w sobie zaród upadku, że ze wzrostem przemysłu wzrasta proletarjat, że ewolucja ekonomiczna stwarza podłoże dla kolektywizmu — we Francji na razie nie myślano wcale. Pod tym względem doktryna uczonego socjalisty niemieckiego na grunt żyzny nie natrafiła. Czas jego jeszcze nie nadszedł.

* * *

Na gruncie włoskim Międzynarodówka początkowo istniała jedynie dzięki działalności jej założycieli i przykładowi Francji. Włochy zapoznały się z tą wielką międzynarodową organizacją popierwsze dla tego, że w tym okresie (pomiędzy rokiem 1859 a upadkiem komuny) bardzo silny był wpływ francuski we Włoszech, dzięki blizkim i ożywionym stosunkom między temi dwoma sąsied-

niemi narodami, powtóre zaś dla tego, że założycielami Międzynarodówki we Włoszech byli ludzie, obdarzeni wymową, energją i rozumem.

Na rewolucję lutową w Paryżu Włochy odpowiedziały dniami marcowemi w Medjolanie oraz powstaniami i buntami we wszystkich dzielnicach kraju. Również i wołanie Proudhona nie przebrzmiało bez echa we Włoszech. Dały się słyszeć żądania równości społecznej i komunizmu, jako ostatecznego celu, aczkolwiek sformułowane w sposób niejasny i mglisty.

Z drugiej strony zauważyć należy, że pochodnię nowej idei we Włoszech niósł rewolucjonista, obdarzony niezwykle potężną siłą umysłu, przekonania i słowa. Człowiekiem tym, który pisał, przemawiał i spiskował na rzecz Międzynarodówki, był Michał Bakunin.

Bakunin urodził się w r. 1814, w gubernji Twerskiej. Rodzina jego była wysoce arystokratyczna. Słynny uśmierzyciel Polski, gienerał Murawjew, był jego krewnym. B. za młodu był chorążym w artylerji gwardyjskiej, później jednak porzucił zawód wojskowy. Między rokiem 1840 a 1842 studjuje na uniwersytetach niemieckich i podlega silnemu wpływowi filozofji Hegla. W roku 1843 widzimy go w Paryżu, gdzie poznaje się z Marksem, lecz natychmiast odsuwa się od niego, uważając go za człowieka próżnego i chciwego władzy. Później przerzuca się z miejsca na miejsce, gnany potrzebą działalności. W Zurychu uczestniczy w organizowaniu tajnych stowarzyszeń. W latach 1848 i 1849 bierze czynny udział w ruchach rewolucyjnych kolejno w Paryżu, Pradze Czeskiej i Dreznie. Dwukrotnie skazany na śmierć, nie zostaje jednak stracony, natomiast Austrja wydaje go Rosji. W Rosji został zamknięty w fortecy Piotra i Pawła. Aleksander II zamienił mu potym więzienie na dożywotnie zesłanie na Syberję. Po siedmiu latach więzienia i 4-ech zesłania udało mu się zbiec w r. 1861-ym. Przebył Azję północną i Chiny, potym zaciągnął się w charakterze marynarza na statek i w ten sposób dostał się do San Francisco, gdzie mieszkał czas jakiś, udzielając lekcji języków i matematyki. Wkrótce jednak porzucił Amerykę i udał się do Londynu, gdzie wspólnie z Aleksandrem Hercenem założył „Kołokoł“ („Dzwon“). Po upadku polskiego powstania udał się do Włoch. W roku 1864 widzimy go we Florencji, a później aż do roku 1867 w Neapolu, w charakterze kierownika pisma „Libertà e Giustizia“ (Wolność i Sprawiedliwość).

Było to w epoce powstania Międzynarodówki. Jeszcze w październiku 1864 roku Marks proponował Bakuninowi w Londynie udział w nowym stowarzyszeniu. Bakunin odpowiedział założeniem innej Międzynarodówki, o charakterze wybitnie rewolucyjnym i spiskowym. Bakunin skupił w założonym przez siebie stowarzyszeniu

znaczną liczbę Francuzów, Słowian i Skandynawów, i nazwał je „Bractwem Międzynarodowym“ oraz „Związkiem rewolucyjnych socjalistów“. Krzątał się również i we Włoszech, gdzie się w tym czasie znajdował, dokoła propagandy i organizacji rewolucyjnej. Na tym jednak nie ograniczała się jego działalność. Ponieważ w roku 1867 niektórzy demokraci burżuazyjni, przeważnie francuscy i niemieccy, założyli Ligę Pokoju i Wolności, która odbyła kongres w Gienewie i wzbudziła powszechne zainteresowanie w cywilizowanym świecie, Bakunin, który był z usposobienia sentymentalnym idealistą, począł się łudzić, że można będzie tę burżuazyjną ligę wciągnąć na drogę rewolucyjnego socjalizmu. W tym celu, łącznie z kilku przyjaciółmi z Bractwa Międzynarodowego — wśród których wspomnieć należy Elizeusza Reclus oraz Włochów Józefa Fanelli i Ksawerego Friscia — wziął udział w drugim kongresie Ligi, który się odbył w Bernie Szwajcarskim we wrześniu 1868 roku pod przewodnictwem Wiktora Hugo. Na tym kongresie rewolucjoniści znaleźli się w mniejszości. Rezolucja w sprawie społecznej, zawierająca zdanie o „równości klas i jednostek“ została odrzucona 80 głosami przeciw 36. Wobec takiego obrotu rzeczy Bakunin i jego zwolennicy porzucili ostentacyjnie Ligę i niezwłocznie założyli Międzynarodowy Związek Demokracji Społecznej. Program tego związku, ułożony przez Bakunina, zawierał między innemi następujący ustęp:

„Związek jest ateistycznym, dąży do zniesienia klas, do zaprowadzenia równości politycznej, ekonomicznej i społecznej, do zrównania praw obu płci, żąda aby ziemia, narzędzia pracy i wszelkie inne formy kapitału były własnością społeczną, użytkowaną wyłącznie przez stowarzyszenia robotników rolnych i przemysłowych. Uznaje, że wszystkie państwa współczesne... powinny zaniknąć na rzecz powszechnego zjednoczenia swobodnych związków rolnych i przemysłowych“.

Program ten był podobny do programu Międzynarodówki, to też pierwszym aktem nowego stowarzyszenia było oświadczenie, że chce być filją Międzynarodówki i uznaje jej statut. Lecz Rada Gieneralna w Londynie odrzuciła tę propozycję. Zapewne działała tu niechęć Marksa do Bakunina, lecz motywy odmowy były najzupełniej logiczne. Nowy związek międzynarodowy, istniejąc obok dawnego, a nawet wewnątrz dawnego, musiałby się stać czynnikiem rozkładu. Nawet sam Bakunin zachwiał się wobec tych argumentów i, ulegając radom przyjaciół, rozwiązał swe stowarzyszenie. W lipcu 1869 roku grupa gienewska stała się zwykłą sekcją Międzynarodówki, w następnym zaś roku i sam Bakunin stał się jej członkiem. Nie należy sądzić jednak, że Bakunin wyrzekł się swych poglądów, które szerzył we Włoszech, poczynając od r. 1864, lub że poglądy te nie wywarły wpływu. Międzynarodówka

we Włoszech przybrała zabarwienie i kierunek, właściwy poglądom Bakunina.

* * *

Jednak zewnętrznie, oficjalnie, we Włoszech zwyciężyła Międzynarodówka, założona w r. 1864, z marksowskim programem i statutem. Zwyciężyła dzięki postępom, czynionym poza granicami Włoch, ku końcowi bowiem 1865 roku Międzynarodówka była już w zupełności ukonstytuowana. Posiadała oddziały w Londynie, Brukselli, Gienewie i Paryżu. Stowarzyszeni krzątali się też oczywiście koło założenia nowych grup. Postanowiono zwołać pierwszy kongres we wrześniu 1865 roku, lecz rząd belgijski zląkł się i zakazał odbycia zjazdu. Zakaz ten podziałał zbawiennie na rozwój stowarzyszenia. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, zakaz zjednał Międzynarodówce nowych członków i zwolenników. W następnym, 1866 roku odbył się kongres Międzynarodówki w Gienewie, na którym dokonano zmian i ulepszeń w programie i w ustawie. Na następnym kongresie w Lozannie 1867 r. można było już stwierdzić, że Międzynarodówka stała się poważną siłą. Dwa procesy w Paryżu i wielki strejk w Gienewie w roku 1868 zwróciły powszechną uwagę na młode stowarzyszenie. Na trzecim kongresie, odbytym w Brukselli we wrześniu roku 1868 kolektywizm osiąga stanowczą przewagę nad kooperatywizmem. Międzynarodówka staje się nieprzejednanym wrogiem rządów, burżuazji i politykantów. Międzynarodówka przechodziła przez różne fazy, i w łonie jej ścierały się różne prądy, lecz bardzo szybko, pod wpływem Bakunina, okazała nieprzejednany wstręt do wszelkiej legalnej i parlamentarnej polityki. Uznawała tylko politykę rewolucyjną i kwestję polityczną uważała za część kwestji społecznej.

Polityka — mówiono — wraz ze śmiesznemi osobnikami, które biorą w niej udział, z wszystkiemi jej hazardami, fortelami, podstępami, kompromisami, nic a nic robotników nie obchodzi. Za pomocą polityki można osiągnąć jedynie zmianę osób i nic ponad to. Robotnicy, walcząc o swe wyzwolenie, powinni liczyć na swe własne siły. Nie powinni iść za politykantami, którzy są oszustami, a stają się zdrajcami, skoro dochodzą do władzy. Zasadą prawdziwej polityki robotniczej jest propaganda idei solidarności wśród robotników i połączenie w jedną całość klasy robotniczej, która pozostaje bezsilną, dopóki jest rozproszona.

Nie należy jednak przypuszczać, aby Międzynarodówka pozbawiona była poglądów szerokich i tolerancyjnych. Nie zawadzi przypomnieć interesujący szczegół z dyskusji, odbytej na konferencji Międzynarodówki w Londynie, w r. 1865. Poruszono tam kwestję, jaki zakres stowarzyszenie nadaje wyrazowi „robotnik". Nie uchwalono tam żadnej decyzji, ograniczającej stosowanie wyrazu robotnik do określonej kategorji pracowników. Natomiast po-

zostawiono do uznania poszczególnych sekcji stosowanie takiego czy innego określenia pojęcia „robotnik".

Międzynarodówka nie ignorowała w zupełności kwestji politycznych. W r. 1867 Prusy, upojone zwycięstwem pod Sadową, marzyły o zagarnięciu Luksemburga. Przez kilka tygodni panowała powszechna obawa wybuchu wojny europejskiej, a przynajmniej francusko-pruskiej. Wówczas robotnicy berlińscy, znajdujący się pod wpływem Międzynarodówki, wystosowali do towarzyszy francuskich następujący adres: „Zjednoczyliśmy się w imię braterstwa ludów i protestujemy przeciwko zagrażającej nam wojnie. Wojna leży w interesie królów, nie w interesie ludów". Robotnicy francuscy odpowiedzieli: „Bracia, słowa Wasze są słuszne i prawdziwe. My również pragniemy braterstwa narodów, bez którego nie może się dokonać wyzwolenie proletarjatu. Protestujemy narówni z Wami przeciw wojnie, głoszonej przez naszych tyranów, i wyciągamy dłoń do Was na znak przyjaźni". A kiedy w r. 1870 wybuchła wojna, Międzynarodówka, która nie mogła odbyć swego piątego kongresu, zdołała jednak ogłosić protest:

„Nie mieliśmy czasu — głosił ów protest — na zamanifestowanie naszych uczuć. Wojna spadła na nas jak piorun... Lecz po bataljonach cesarskich i królewskich wystąpią na widownię zastępy rewolucji społecznej. Zwyciężony podówczas nie będzie należał do żadnej narodowości, gdyż będzie nim wróg wszystkich ludzi i wszystkich narodów: zwyciężonym będzie prawo silniejszego. Niechaj więc robotnicy niemieccy wyciągną dłoń do robotników francuskich".

Na to wezwanie odpowiedziało dnia 17 lipca sześćdziesiąt pięć tysięcy robotników niemieckich w Chemnitz w następujący sposób: „W imieniu demokracji niemieckiej, a zwłaszcza w imieniu robotników niemieckich oświadczamy, że obecna wojna jest czysto dynastyczna, wyciągamy bratnią dłoń do naszych towarzyszy francuskich i stwierdzamy, że z robotnikami całego świata łączy nas jak najściślejsza solidarność".

Aby móc lepiej ocenić i poznać potęgę Międzynarodówki, należy poświęcić słów kilka jej organizacji.

Mniej lub więcej liczna grupa robotnicza, zbliżona do siebie pracą w tymsamym zawodzie lub też przebywaniem w tejsamej miejscowości, stanowi sekcję. Sekcje grupują się w federacje lokalne i prowincjonalne. O ile w jakiejś miejscowości istnieje jedna tylko sekcja, może istnieć samodzielnie lub też zapisać się do najbliższej federacji. Sekcje, federacje lokalne i prowincjonalne stanowią razem federację krajową. Te poszczególne komórki stowarzyszenia posiadają ustawy, wzorowane na ogólnym statucie. Sekcje te i federacje przeważnie powstawały ze stowarzyszeń, które, pierwotnie założone w innym celu, np. w celu wzajemnej pomocy lub oświaty itd., stopniowo przejmowały się zasadami Międzynaro-

dówki i przystępowały do niej. Środki pieniężne pochodzą z niewielkich stałych składek członkowskich i z ofiar nadzwyczajnych. Władzę prawodawczą dzierżą doroczne kongresy. Władzę wykonawczą rada związkowa. Jak to zobaczymy później, kwestja zakresu władzy rady i zjazdów stała się przyczyną zatargu i rozłamu. Tymczasem zauważymy (mając specjalnie na myśli federację włoską), że każda federacja narodowa posiadała własną radę i własną komisję korespondencyjną, tożsamo federacje prowincjonalne. Za pomocą tych łączników rozmaite miejscowości i kraje komunikowały i informowały się wzajemnie.

Naturalnie największy wpływ wywierali członkowie rady generalnej, a potym delegaci poszczególnych sekcji i grup, na ogół ludzie czynni i przedsiębiorczy, którzy grupowali dokoła siebie innych towarzyszy i głównie przyczyniali się do rozwoju stowarzyszenia.

Propaganda zasad Międzynarodówki szła dwiema drogami: pierwszą z nich była stała zbiorowa propaganda, zjednywająca Międzynarodówce zwolenników i członków; drugą było oddziaływanie wewnętrzne, mające na celu wyrobienie zupełnie zdecydowanych rewolucjonistów. Wreszcie istniały, przynajmniej we Włoszech, niektóre sekcje, specjalnie stworzone dla propagandy; były to sekcje studenckie i sekcje kobiece. Kobiety wywierają duży wpływ na mężczyzn i stąd są bardzo użyteczne przy wszelkiej propagandzie. Zaś studenci, stanowiąc warstwę inteligientniejszą od robotników, byli bardzo cenną siłą dla Stowarzyszenia.

Prowadzona była również propaganda w druku. Wydawano pisma naprzemian legalne i nielegalne, zależnie od warunków. Prócz pism perjodycznych wychodziła znaczna liczba broszur, pism ulotnych, kalendarzy i katechizmów rewolucyjnych. Posługiwano się również odczytami publicznemi i mowami na zgromadzeniach robotniczych.

Międzynarodówka nie zapomniała i o strejkach. Polecała zakładanie stowarzyszeń zawodowych i kas oporu. Uważano strejki za pożyteczne zarówno ze względu na bezpośrednią korzyść, jak i na to, że pociągają masy robotnicze do Stowarzyszenia.

Nie zaniedbywano ustnej propagandy w rozmowach, na ulicy, w kawiarni, przy zachowaniu jednak pewnych środków ostrożności. Każdy członek Międzynarodówki obowiązany był szerzyć wszędzie swoje ideje. W tym celu sekcje mogły nawet ukrywać przed członkami swój właściwy charakter, przybierając np. formę stowarzyszeń wzajemnej pomocy i t. d. Prócz tego członkowie Międzynarodówki starali się zdobywać już istniejące stowarzyszenia ludowe, zapisując się na członków i pomału zdobywając w nich przewagę. Wreszcie wybitniejsi członkowie Międzynarodówki udawali się zawsze tam, gdzie mogli osobisty wpływ wywrzeć. Przy-

kład dawał sam Bakunin, który w celu propagandy i agitacji nieustannie przerzucał się z miasta do miasta.

Międzynarodówka pierwotnie z zasady nie posługiwała się gwałtem, jako środkiem propagandy rewolucyjnej. Obaczymy później, jak pod wpływem Bakunina we Włoszech Międzynarodówka odstąpiła od zasad, sformułowanych w jej statucie.

* * *

Przyjrzyjmy się teraz bliżej rozwojowi Międzynarodówki we Włoszech.

Dopóki kwestja narodowa nie była jeszcze rozstrzygnięta i Włochów zajmowała wyłącznie myśl oswobodzenia Wenecji z pod panowania Austrji i uczynienia Rzymu stolicą Włoch, było niepodobieństwem, aby ideje rewolucyjne, socjalistyczne i międzynarodowe mogły pociągnąć za sobą masy. W każdym razie Bakunin, dzięki swej niesłychanej energji i porywającej wymowie, zdołał zjednać tym idejom pewną liczbę zwolenników.

Nie należymy do tych, którzy przypisują jednostkom decydujący wpływ na szerzenie się takich czy innych teorji społecznych, lecz jest rzeczą niewątpliwą, że pierwsze sekcje Międzynarodówki i pierwsze jej pisma powstały w tych właśnie miejscowościach, w których Bakunin przebywał dłużej i pozawierał stosunki, tj. we Florencji i w Neapolu. Jest również rzeczą pewną, że pierwsi propagandyści Międzynarodówki byli uczniami i wielbicielami Bakunina. W r. 1864 Bakunin był we Florencji. I nie upłynął jeszcze rok od chwili uroczystej inauguracji Międzynarodówki w Londynie, a we Florencji już wychodziło pismo, które, jak to zobaczymy, przyjmowało i głosiło zasady Międzynarodówki. Pismo to było redagowane przez Mikołaja Lo Savio, który był później i jest do dziśdnia profesorem ekonomji politycznej. Lo Savio we Florencji był w bardzo zażyłych stosunkach z Bakuninem. Pisywał o kwestji społecznej również do pism republikańskich.

Pismo, o którym mowa, nosiło tytuł: „Proletarjusz, tani dziennik socjalistyczny dla demokracji robotniczej". Pismo to ujrzało światło dzienne dn. 20. sierpnia 1865 roku. Wychodziło co tydzień, w niedzielę. Każdy numer nosił następujący napis: „Czym jest kapitał? Wszystkim. — Czym jest praca? Niczym. — Czym będzie w przyszłości kapitał? Niczym. — Czym będzie praca? Wszystkim". Wszelako ani słowa te, ani tytuł pisma nie wyrażały dobrze jego treści. Pismo nazywało się socjalistycznym, lecz czytając zawarte w nim artykuły nietrudno dostrzec, że nie mógł uchodzić za ściśle socjalistyczny.

W artykule programowym Lo Savio, zauważywszy, że burżuazja nie dotrzymała obietnic, danych proletarjatowi, oświadcza: „Byłoby więc rzeczą daremną żywić nadzieję, że ktokolwiek przyjdzie z pomocą Waszym cierpieniom... Naprzeciw klasy posiadaczy

i kapitalistów stoi klasa najemników, klasa proletarjuszy. Klasa ta stanowi demokrację robotniczą, która dziś występuje jako całość zbiorowa, różna od burżuazji... Z jednej strony widzimy proletarjat, który głodzi się stale, cały rok, całe życie... z drugiej strony arystokrację przemysłową, z jej nienasyconą żarłocznością. Na cóż się zda strącać dynastje, obalać trony, przerabiać formę rządów, skoro pozwalamy istnieć najohydniejszej tyranji, tyranji przywileju?" Przechodząc do wyjaśnienia istoty socjalizmu, Lo Savio tak się wyraża: „Podstawowym dogmatem socjalizmu jest emancypacja proletarjatu... prawdziwe, istotne zrównanie położenia ludzi. Bez równości zawsze będą istniały nędza i proletarjat. Przyczyną nierówności jest podział pomiędzy kapitałem, pracą i rozumem. Wszędzie, gdzie nastąpił ten podział, robotnik został skazany na niewolnictwo, kapitalista stał się pasorzytem, a człowiek wykształcony sługą zepsucia i uciemiężenia. Dogmatem podstawowym socjalizmu jest zastąpienie potrójnej formuły: kapitał, praca, rozum, formułą prostszą: praca! Złączcie w pracy tamte trzy czynniki, a otrzymacie równość, wolność i dobrobyt". Jakim tedy sposobem — zapytywał „Proletarjusz" — można osiągnąć tę jedność? Przyczyną istnienia proletarjatu i nędzy jest podział społeczeństwa na dwie części: tę, która pracuje i nic nie posiada, i tę, która posiada, ale nie pracuje. Wynika stąd złudzenie, jakoby kapitał był sam przez się produkcyjny, zaś praca nie. Równość, wolność i braterstwo są w obecnym ustroju niemożliwe. Nędza proletarjatu jest wytworem kapitalizmu. Stąd wniosek, że środkiem do wykorzenienia zła jest nie konfiskata renty lub własności, lecz zorganizowanie solidarnego zrzeszenia robotników, stworzenie wzajemnej poręki, zorganizowanie pracy za pomocą zakładania wszelakiego rodzaju stowarzyszeń: wytwórczych, wzajemnej pomocy, wzajemnej wymiany produktów i t. d.

Jak widać z programu i ze wszystkich numerów „Proletarjusza", pismo to pokładało niezmierne nadzieje w ruchu współdzielczym. Jeden ze stałych współpracowników, Franciszek Piccini, bardzo inteligientny robotnik, tak pisał w 4-ym numerze pisma: „Dzięki stowarzyszeniom wytwórczym znika różnica, stworzona przez kapitał między panem i sługą, są tylko stowarzyszeni. System kooperatywny sam przez się w zupełności rozstrzyga kwestję społeczną".

W sprawie własności rolnej „Proletarjusz" oświadcza, że nie domaga się wywłaszczenia, ani zniesienia własności. „Niechaj posiadacz ziemski przedstawi swe rachunki, aby można było wiedzieć, wiele go kosztuje utrzymanie i administrowanie jego własności, podatki i t. d., i niech pozostanie mu dochód taki, jaki prawo ustanawia dla innych form kapitału".

W art. p. n. „Kapitał i praca", umieszczonym w Nr. 16-ym, dowodzi się, że kapitał i praca powinny się znaleźć w tych samych rękach, że więc robotnicy powinni stowarzyszać się i tworzyć ko-

operatywy, w których będą pracowali na własną korzyść i posiądą całkowity owoc swej pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że teorje te zasługują raczej na miano kooperatywizmu i mutualizmu, aniżeli kolektywizmu i socjalizmu. Pomimo to nie można odmówić „Proletarjuszowi“ pewnych cech socjalistycznych. Zaznaczyć również należy, iż głosił, że wyzwolenie robotników powinno być dziełem wyłącznie samych robotników zorganizowanych i zjednoczonych, że kwestję ekonomiczną stawiał na pierwszym planie. W istocie, w roku 1865, kiedy wszystkie myśli zwracały się ku kwestji włoskiej, w „Proletarjuszu“ nie znajdujemy ani jednego patryjotycznego wyrazu; uważa patryjotyzm za rzecz obcą sprawie proletarjatu, której jest poświęcony.

W art. p. n. „Wybory polityczne i kwestja społeczna“ znajdują się ustępy, które poniżej cytujemy dla pokazania, jakie były poglądy polityczne pierwszych socjalistów: „Lud obojętnym okiem spogląda na intrygi wyborcze, dzięki którym uprzywilejowani przez prawo zwalczają się wzajemnie, wydzierając sobie koncesje na koleje, dostawy i wogóle korzyści, płynące z wyzyskiwania wszelkich dóbr, stanowiących bogactwo narodowe. Lecz jeżeli jutro wychyli głowę z podziemia kwestja społeczna, wszyscy oni będą stanowili jeden zwarty szereg. Ludu wybory ani ziębią, ani grzeją. Lud szykuje i przygotowuje swą organizację pod postacią różnych stowarzyszeń, gotując cios niespodziewany dla arystokracji pieniężnej. Tymczasem pozwala tym pasorzytom rozkładać się pod wpływem toczącego ich zepsucia. Przyjdzie czas, że powie: feudalizm przemysłowy zakończył żywot, okryjmy trupa całunem!“

Pismo, które przemawiało takim językiem, nie mogło w tym czasie być popularnym wśród ludu, pełnego zapału patryjotycznego, i istotnie z tonu pisma znać, że było przeznaczone raczej dla warstw wykształconych, było prawie że pismem naukowym. Istotnie znalazło poparcie wśród części ówczesnych mazzinistów, którym nieobce były podówczas pewne tendencje socjalistyczne.

Pismo to miało 1500 prenumeratorów, wszelako nie dopisało swemu zadaniu i po wydaniu 21 numerów zakończyło żywot. Upadło przedewszystkim dla tego, że republikanom, którzy zaczęli byli brać górę, zdawało się, że odciąga ono robotników od celu, do którego powinni zdążać — do zdobycia republiki i niepodległości. Upór i poświęcenie założyciela były bezsilne wobec niechęci przywódców republikańskich, rekrutujących się z burżuazji: „Proletarjusz“ musiał umrzeć.

Nieco później aniżeli „Proletarjusz“ powstało w Neapolu, pod bezpośrednim kierownictwem Bakunina, pismo „Wolność i Sprawiedliwość“. Nosiło podtytuł „pismo poświęcone oświacie ludowej“, w istocie jednak był to tygodnik socjalistyczny, a nawet anarchistyczno-rewolucyjny. W sprawie społecznej stało na stanowisku, jakie zajmował Pisacane w swej opowieści o Rewolucji, a nawet

na wyraźniej jeszcze socjalistycznym. Pierwszy numer tego pisma ukazał się we wrześniu r. 1865. Było ono rozsyłane za darmo wszystkim, którzy tego żądali. Koszta wydawania były pokrywane ze składek dobrowolnych. Podczas gdy „Proletarjusz“ za swego krótkiego istnienia nie doznał żadnych prześladowań, „Wolność i Sprawiedliwość“ była konfiskowana przez władze. Pismo to nie było spokojne i umiarkowane, nie miało za redaktora spokojnego uczonego, zwolennika reform, jak Lo Savio. Przeciwnie, odznaczało się dużym rozmachem rewolucyjnym. Współpracownicy jego — Gambuzzi, Tucci i Caporusso — znajdowali się pod wpływem Bakunina.

Przechodząc od pism do ludzi, zostających pod wpływem Bakunina i propagujących gorliwie nową teorję, wspomnieć tu należy Józefa Fanelli.

Fanelli, o ile nam wiadomo, nie pisywał i nie miewał odczytów, brał jedynie tylko udział w kongresach i konferencjach Międzynarodówki, lecz działalność jego zasługuje na uwagę, jako działalność niezmordowanego pracownika, obdarzonego przytym wybitnym umysłem. Malon nazywa go zastępcą Bakunina. W toku naszego opowiadania widzieliśmy go już jako przyjaciela Pisacane'go i współuczestnika wyprawy na Sapri. Widzieliśmy go też razem z Bakuninem w Związku Rewolucyjnym.

Oto parę danych z jego biografji: urodzony w r. 1826, brał żywy udział w ruchach narodowych z lat 1848 i następnych. Brał udział w powstaniu medjolańskim i w wojnie z Austrją. Był później żołnierzem na służbie rzeczypospolitej rzymskiej, po jej upadku schronił się na Korsykę. Brał udział we wspomnianej wyprawie na Sapri. Pozostawał w stosunkach z Mazzinim i z Garibaldim. Był w liczbie sławnego „Tysiąca“ garybaldczyków. Później jednak, zniechęcony hasłem „Włochy i Wiktor Emanuel“ przeszedł do Międzynarodówki, której został czynnym członkiem. W latach 1868 i 1869 zakładał sekcje Międzynarodówki w Hiszpanji, mianowicie w Madrycie i w Barcelonie.

Fanelli był typem dawnego spiskowca. Polegał przedewszystkim na propagandzie tajemnej, prowadzonej w małych kółkach dobranych ludzi. Uważał ją za najbardziej skuteczną i owocną.

Po powstaniu państwa włoskiego był radcą miejskim w Neapolu i deputowanym do parlamentu, gdzie zasiadał po skrajnej lewicy, jako jedyny deputowany socjalista. Wciąż przytym był niezmordowanie oddany pracy agitatorskiej i organizacyjnej. Wreszcie praca nad siły i prześladowania rządu, któremu się udało pozbawić go mandatu, podkopały jego organizm. Zmarł w szpitalu w r. 1877.

Musimy wspomnieć tu jeszcze Ksawerego Friscia, założyciela organizacji Międzynarodówki na Sycylji. Z zawodu lekarz, przyjaciel i wielbiciel Bakunina, czas jakiś był, podobnie jak Fanelli, deputowanym do parlamentu. Działalnością swoją, uporczywą i pełną

zapału, przyczynił się do zorganizowania sekcji Międzynarodówki w różnych miastach Sycylji.

Wreszcie zasługują na wzmiankę współpracownicy „Wolność i Sprawiedliwość“ Tucci, Caporusso i Gambuzzi, który był serdecznym przyjacielem Bakunina i ożenił się później z wdową po nim.

* * *

Nowe teorje rozszerzały się szybko, dzięki energji propagatorów, smutnym warunkom ekonomicznym i powszechnemu niezadowoleniu. Faktycznie jednak przy samym początku istnienia Międzynarodówki udział w niej proletarjatu włoskiego był jedynie pozorny; Włochy na pierwszych kongresach przedstawiali jedynie założyciele Międzynarodówki włoskiej. Pierwszy kongres Międzynarodówki (we wrześniu 1866 r. w Gienewie) wypowiedział nawet ubolewanie, że Włochy, z przyczyny kwestji narodowej, nie mogły go obesłać. Wszelako już na drugim kongresie (w Lozannie w r. 1867) okazało się, że stowarzyszenia robotnicze w Medjolanie, Gienui, Bolonji, Bazzano i Neapolu utrzymują korespondencję z komitetem centralnym w Londynie. Przedstawicielem Włoch na tym kongresie był Medjolańczyk Kasper Stampa. Organizacja robotników włoskich czyniła jednak dalsze postępy. Na trzecim kongresie (w Brukselli, w r. 1868) robotnicy włoscy mieli dwuch przedstawicieli: członka Rady Gieneralnej Eugienjusza Dupont i wspomnianego już Ksawerego Friscia. Na następnym kongresie, który był jednym z najważniejszych kongresów Międzynarodówki (we wrześniu 1869 w Bazylei) było już 4 delegatów włoskich: Caporusso od sekcji centralnej w Neapolu, Bakunin od sekcji mechaników z tegosamego miasta, Heng od sekcji włoskiej w Gienewie i Józef Fanelli od stowarzyszeń robotniczych we Florencji. Na kongresie tym Caporusso odczytał następujące sprawozdanie:

„Pod wpływem położenia ekonomicznego Włoch południowych i postępów idei socjalistycznej, udało się, w styczniu roku bieżącego, założyć w Neapolu Sekcję Międzynarodówki. W tym starodawnym przytułku wszelkiej ohydy despotyczno-klerykalnej, w tym kraju, który dał się pociągnąć obietnicom patryjotów włoskich, burżuazja — zupełnie podobna do burżuazji francuskiej lub angielskiej — sprawiła, że miejsce lazaronów zajęli robotnicy, zarabiający po dwa lub trzy liry piętnastu godzinami pracy dziennej, sama zaś, żyjąc z pracy wygłodzonych robotników, zajęła miejsce c a m o r r y [1])! Sekcja neapolitańska prowadzi ożywioną propagandę w całych Włoszech południowych. Oczy nieszczęsnej ludności półwyspu Apenińskiego zwracają się ku niej, jak ku zwiastunce praw-

[1]) „Camorrą“ nazywa się w Neapolu istniejące i dziś podobno tajne stowarzyszenie ludzi zamożnych i wpływowych, zajmujących wysokie stanowiska. Członkowie tego stowarzyszenia dopuszczają się różnych nadużyć, teroryzując pozostałych obywateli i ciągnąc stąd osobiste zyski. (Przyp. tłum.).

dziwej wolności. Robotnicy z zapałem jednoczą się w swym stowarzyszeniu, pod sztandarem socjalizmu rewolucyjnego, i przysłali na ten kongres swych przedstawicieli, aby ci, łącznie z przedstawicielami innych sekcji z całej Europy, przypieczętowali powszechny związek, który przygotuje zniesienie wszelkich niesprawiedliwości społecznych i zaprowadzenie prawdziwej zwierzchności ludu".

Już w styczniu r. 1869 sekcja neapolitańska, pod przewodnictwem Caporussa, ukonstytuowała się, jako tymczasowy komitet centralny na całe Włochy. Sprawozdanie Caporussa nic nie mówi o początkach Międzynarodówki. Skądinąd wiemy, że już w r. 1867 istniała we Włoszech sekcja Międzynarodówki, która wydawała pismo „Równość" i podtrzymywała parę strejków. Widzieliśmy, że w latach 1868 i 1869 na kongresach Międzynarodówki byli delegaci z Sycylji i z Toskanji. Przypuszczać więc można, że istniały tam już, a przynajmniej formowały się pierwsze sekcje. Posiadamy dane, że w Castellammare i w Sciacca (na Sycylji) sekcje istniały już od r. 1867, i że w roku 1868 przystąpiło do Międzynarodówki stowarzyszenie robotnicze w Katanji, noszące nazwę „Synów Pracy".

* * *

Nowożytny ruch socjalistyczny włoski usadowił się głównie we Włoszech północnych; w południowych jest słaby i pozbawiony określonych tendencji o podkładzie naukowym. Nie tak było z Międzynarodówką, która rozszerzyła się we Włoszech południowych, zaś w północnych nie odegrała nigdy poważniejszej roli. Przyczynił się do tego (prócz osobistych wpływów) głównie fakt, że Międzynarodówka przybrała charakter wyraźnie rewolucyjny i insurekcyjny, który mógł łatwo pociągnąć za sobą zapalnych południowców, natomiast nie odpowiadał usposobieniu Pjemontczyków i Lombardczyków. Istotnie, aczkolwiek już w r. 1867 istniały sekcje Międzynarodówki w Gienui i Medjolanie, lecz miały one mało członków i nie posiadały żadnego prawie wpływu. Poważniejsze znaczenie przypisać należy pismu „Plebe" (gmin), założonemu w r. 1868 przez Henryka Bignami w mieście Lodi.

Pismo to istniało do r. 1883. Było osiemdziesiąt razy konfiskowane i miało dwadzieścia procesów. Parę razy zmieniało format i nawet siedzibę, gdyż było wydawane naprzemian w Lodi i w Medjolanie. Było tygodnikiem, dwutygodnikiem, miesięcznikiem, a w latach 1875—1876 dziennikiem. Przedstawiało kierunek socjalistyczny, różny od kierunku Międzynarodówki i poglądów Bakunina. Henryk Bignami był z początku mazzinistą, później zwolennikiem Malona, to też pismo jego „Plebe" pozostawało w opozycji do Międzynarodówki. Z początku „Plebe" nazywało się pismem demokratycznym, później przybierało kolejno określenia republikańskiego, racjonalistycznego i wreszcie socjalistycznego. Na każdym numerze wypisane było poczwórne hasło: „Wolność, Równość, Braterstwo, Praca",

oraz następujące motto: „Tak zwani wielcy wydają się nam takiemi dla tego, że my sami jesteśmy przygarbieni ku ziemi. Wyprostujmy się!".

Aby rozumieć kierunek, jakiemu hołdowało to pismo, zwłaszcza w pierwszym okresie swego istnienia, przed rokiem 1871, należy przytoczyć następujące zdanie, które znajdujemy w pierwszym numerze: „Jesteśmy socjalistami, lecz nasz socjalizm chce zrównywać, raczej wznosząc, aniżeli obalając. W dewizie — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego — zawiera się dla nas rozwiązanie kwestji społecznej". Jak widzimy „Plebe" zadowalało się małym....

Henryk Bignami z początku był chrześcijaninem-mistykiem, później mistykiem-mazzinistą, i dopiero podczas kampanji lat 1866, 1867, w której osobiście uczestniczył i odznaczał się męstwem, zaczął się w nim zwrot ku socjalizmowi. To też nic dziwnego, że pismo jego przed rokiem 1870 nie jest jeszcze wyraźnie socjalistycznym. Po Komunie Paryskiej pismo Bignami'ego (Bignami bowiem prawie że sam je wypełniał) wysławia owe pamiętne dni. Lecz dopiero w r. 1876 „Plebe" porzuca dawniejsze napisy i dewizy i przybiera podtytuł „tygodniowego przeglądu socjalistycznego".

Pismo to posiadało urozmaiconą treść i dość znaczne rozpowszechnienie. W odcinku drukowało pierwszą pracę Turati'ego z zakresu socjologji p. n. „Zbrodnia a kwestja społeczna". Prócz tego drukowało przekłady: „Buntowników" Valles'a i „Socjalizmu" Malona. Co się tyczy Malona, to był on stałym współpracownikiem „Plebe", które z pomiędzy różnych prądów, nurtujących w łonie Międzynarodówki, popierało zawsze bardziej umiarkowane, bardziej legalne, bardziej parlamentarne, bardzo często zbliżając się do programu i taktyki dzisiejszej partji socjalistycznej. Podczas gdy „Proletarjusz" Lo Savia pozostał nieznany, „Plebe" zdobyło sobie imię i z powodzeniem wykazywało ważność kwestji ekonomicznej i potrzebę międzynarodowej organizacji proletarjatu.

* * *

We Włoszech więc socjalizm był szerzony w latach 1865—1870 przez zwolenników Bakunina z jednej, zwolenników Malona z drugiej strony. Za granicą tymczasem nadciągały ważne zdarzenia dziejowe. W r. 1870 wybuchła straszliwa wojna pomiędzy Niemcami a Francją. Garibaldi z oddziałem ochotników włoskich pośpieszył na pomoc Francuzom. Ci Włosi ochotnicy, po większej części republikanie i mazziniści, mieli okazję przyjrzenia się zblizka zdumiewającym postępom, jakie poczyniła Międzynarodówka we Francji. Opowiadania o tym powracających czyniły wielkie wrażenie. We Francji tymczasem po upadku monarchji Napoleona III nastąpiły sławne dni Komuny Paryskiej. Tryumf jej, a później upadek, wywarły wielkie wrażenie, zwłaszcza na republikanów włoskich, któ-

rym ukazały ważność kwestji społecznej. Nawet przeciwnicy Międzynarodówki musieli przyznać, że Komuna nie była dziełem jej członków, że najbardziej znanych i wpływowych działaczy Międzynarodówki nie znajdujemy w liczbie członków Komuny. Lecz dla tych, którzy przejęli się ideą rozgromionej Komuny i chcieli dać wyraz swym uczuciom, nie było innego sztandaru, pod którymby się skupić mogli, prócz sztandaru Międzynarodówki.

We Włoszech z powodu tryumfu Komuny były wydawane odezwy i uchwalane adresy. Później znów pisało się dużo o Komunie z powodu jej klęski. We Florencji z powodu uchwalenia adresu do Komuny rozwiązano stowarzyszenie, zwane Międzynarodowym. Na miejsce jego natychmiast zostało założone inne, pod nazwą „Unji demokratyczno-społecznej". W Unji tej ideje Międzynarodówki czyniły znaczne podboje, podobnie jak i w „Towarzystwie Wolnomyślicieli".

Prócz Florencji, Międzynarodówka usadowiła się silnie w Livorno i w Romanji, i w paru innych prowincjach i miastach. Kierunek Międzynarodówki był wtedy nawskroś rewolucyjny. Powszechnie uważano tu Międzynarodówkę za wyobrazicielkę zasad Komuny Paryskiej.

* * *

W tym czasie staje się coraz widoczniejszym rozdźwięk między stronnikami Mazzini'ego a zwolennikami Międzynarodówki.

Aż do tej chwili Międzynarodówka cieszyła się poparciem Mazzini'ego i jego przyjaciół. Lecz coraz wyraźniej przewrotowy charakter Międzynarodówki, która dążyła do zniesienia własności prywatnej i rodziny oraz zwalczała uczucia religijne, nie dawał się pogodzić z formułą Mazzini'ego „Bóg i lud". Wśród zwolenników Mazzini'ego było wielu takich, którzy szli za Mazzini'm, dopóki ten wyobrażał najbardziej rewolucyjną tendencję. Ci porzucali obecnie szeregi „mazzinistów" i przechodzili do Międzynarodówki. Zwłaszcza w Romanji, gdzie lud odznacza się charakterem bardzo zapalnym i gdzie nie wygasł jeszcze obyczaj „krwawej zemsty", zarówno w życiu prywatnym, jak w polityce, walka między „mazzinistami" a „międzynarodowcami" przybrała niezwykle zacięty, ostry charakter, zwłaszcza w r. 1871. Mazziniści, którzy w wielu miejscach doszli do władzy, stali się istną kliką rządzących. W ich rękach znajdowały się zarządy miejscowe, fabryki i banki. Zwolennicy Międzynarodówki bywali za sam tylko fakt należenia do stowarzyszenia prześladowani i pozbawiani pracy. Niezgoda między dwiema partjami pogłębiła się jeszcze, gdy główni przywódcy obu stron — obaj obdarzeni wysokiemi zaletami charakteru i umysłu, obaj ubóstwiani przez swych zwolenników — wdali się w polemikę ze sobą.

Mazzini spostrzegał, że stowarzyszenia robotnicze, zakładane przez socjalistów, wzrastały w liczbę i w siłę, że stowarzyszenia robotnicze, zakładane przez niego samego poczynając od r. 1848, były zagrożone przez nową propagandę i łatwo mogły stać się zdobyczą bakunistów z Międzynarodówki, i rozpoczął w pismie swym „Roma del popolo“ („Rzym ludowy“) kampanję przeciw Międzynarodówce. List otwarty, który Mazzini ogłosił w lipcu 1871 roku, może posłużyć za przykład, jak jaskrawym był kontrast między poglądami Mazzini'ego, a poglądami słynnego anarchisty rosyjskiego.

Przypomniawszy miłość swą i przywiązanie do ludu, który mu odpłacał podobnym uczuciem, Mazzini przechodzi do Międzynarodówki i mówi o niej w następujących słowach: „Stowarzyszenie to utworzone zostało przed laty w Londynie. Od początku nie chciałem wziąć w nim udziału. Kierowane jest przez radę, której duszą jest Karol Marks, Niemiec, człowiek obdarzony bystrym rozumem, lecz (podobnie jak Proudhon) raczej rozkładowym, niż twórczym. Z charakteru jest despotą, zazdrosnym o wpływ innych, bez ugruntowanych wierzeń religijnych i filozoficznych. Obawiam się, że ma w sercu więcej gniewu, słusznego bodaj, aniżeli miłości. Rada, złożona z ludzi różnych narodowości, wśród których różne jest położenie ludu, nie może mieć jednolitego poglądu pozytywnego na istniejące i możliwe środki zaradcze, lecz siłą konieczności chylić się musi ku samej tylko negacji. Jedynym środkiem rozsądnym, za pomocą którego możnaby zorganizować klasy rzemieślnicze Europy, byłby następujący: stowarzyszenia narodowe, zupełnie samodzielne w swych sprawach wewnętrznych, mogłyby posyłać delegatów do jakiegoś wspólnego centrum, dla omówienia spraw, tyczących się harmonji ruchu, wiodącego do wspólnego celu. Grupa ludzi, która chce rządzić wielką masą ludzi, różniących się pomiędzy sobą narodowością, poglądami, położeniem politycznym, interesami ekonomicznemi i środkami walki, skończyć musi albo na bezczynności, albo na tyrańskiej władzy. Dla tego też uchyliłem się od udziału w tym stowarzyszeniu i tak samo uchyliła się włoska sekcja robotnicza w Londynie, należąca do Związku Republikańskiego... Zasady, głoszone przez przywódców i wpływowych członków Międzynarodówki, są następujące: 1) Negacja Boga — a więc jedynej pewnej, wiecznej, niewzruszonej podstawy Waszych praw i Waszych obowiązków, i cudzych obowiązków względem Waszej klasy, jedynej gwarancji, że jesteście powołani do zwycięstwa i że zwyciężycie. Jeżeli zaprzeczymy istnieniu rozumnej pra-przyczyny wszechrzeczy, to cóż pozostanie z najwyższych praw moralnych, obowiązujących wszystkich ludzi. Postęp i moralność są w takim razie faktami przejściowemi, których źródłem są jedynie popędy poszczególnych ludzi, interesy i siła. Trzy mogą być początki życia: Bóg, wypadek lub ślepa siła. Jeżeli odrzucicie pierwszy i przyjmiecie jeden z pozostałych, to

w czyim imieniu żądać będziecie prawa do oświaty? W czyim imieniu będziecie osądzali człowieka, który postępuje źle, pod wpływem pobudek egoizmu? W czyim imieniu będziecie protestowali przeciw Waszym niesprawiedliwym panom? W czyim imieniu będziecie ich zwalczali?... Pamiętajcie, że jeżeli wszystko sprowadzimy do kwestji siły, powodzenie sprawy Waszej jest bardzo wątpliwym. Obrońcy dzisiejszego porządku rozporządzają organizacją, utrwaloną przez stulecia, posiadają środki, jakich nigdy mieć nie będzie międzynarodowe stowarzyszenie, prześladowane i zmuszone do działania w podziemiach... I gdyby nawet sił Wam starczyło, czy nie splamiłyby Waszego zwycięstwa straszne i długotrwałe walki domowe i przelewanie krwi bratniej? 2) Negacja ojczyzny, tego punktu oporu przy dźwigni, którą podnieść chcecie ludzkość i siebie samych. Jest to tak, jak gdyby Was powołano do pracy i jednocześnie odmówiono Wam dokonania podziału pracy lub nawet zamknięto przed Wami bramy fabryki. Ojczyzna dana Wam jest od Boga, abyście, w łączności z 25 miljonami braci, związanych z Wami imieniem, językiem, wiarą, wspólnemi dążeniami, sławną przeszłością, mogiłami sławnych przodków, czcią męczenników narodowych, znaleźli podporę i pomoc ku łatwiejszemu uskutecznieniu Waszych zadań, ku wykonaniu tej części ogólno-ludzkiej pracy, która przypada na kraj nasz ze względu na jego charakter i położenie gieograficzne. Ktoby zniósł ojczyznę, zniweczyłby całą masę sił, nagromadzonych dzięki skupieniu i łączności tych miljonów, zamknąłby Wam drogę do postępu. Międzynarodówka przeciwstawia narodowości gminę, gminę niezależną, która ma się sama rządzić. Wyszliście z gminy — mówią — i w gminie zaczęło się życie Wasze. To prawda, ale czyż powrócicie do chłopięcych lat, skoro z chłopców staliście się mężami?... Jeżeli stanowienie praw powierzycie dziewięciu tysiącom gmin, w których przeważają naprzemian postępowcy i wstecznicy, centraliści i federaliści, ludzie wierzący w Boga i nieśmiertelną duszę i materjaliści lub wreszcie klerykali, to, nim ćwierć wieku minie, wskrzesną wszystkie egoizmy miejscowe, aż zniknie sama nazwa ojczyzny i rozpoczną się na nowo wojny domowe średniowiecza. Zniknie droga szeroka dla postępu umysłowego, politycznego i ekonomicznego. Życie Włoch stanie się wegietacją. Pojęcia Międzynarodówki nieuniknienie wiodą do anarchji i bezwładu. 3) Zniesienie własności prywatnej — a więc bodźca do wytwarzania, poza koniecznością utrzymywania się przy życiu. Własność, gdy jest następstwem pracy, wyobraża działalność ciała, podobnie jak myśl wyobraża działalność duszy. Jest znakiem widomym działalności naszej, przetwarzającej świat materjalny, podobnie jak ideje nasze, nasze prawa, wolność naszego sumienia wyobrażają nasz udział w przetwarzaniu świata moralnego. Kto pracuje i wytwarza, posiada prawo do owoców swej pracy; na tym właśnie polega prawo własności. I jeżeli mniejsza

lub większa energja i pracowitość powodują nierówność, to ta nierówność materjalna jest rękojmią równości moralnej, jest następstwem zasady, że każdy powinien być wynagradzany według swych zasług. Należy zaprowadzić ustrój, przy którym własność nie mogłaby się stać monopolem, i nie mogła być przekazywaną dziedzicznie ludziom niepracującym, w którym prawa ograniczałyby nagromadzenie jej w niewielu rękach i sprzyjały jej słusznemu podziałowi. Lecz zniesienie własności prywatnej i zastąpienie kolektywizmem zniweczyłoby wszelką pobudkę do pracy... zniweczyłoby wolność pracy, oddałoby całą pełnię władzy i zarząd nad wszelkim dobrem w ręce niewielu przedstawicieli państwa i gminy, ludzi, którzy, jak wszyscy inni, są dostępni słabości, egoizmowi i stronności. Zostałby na wszystkich obywateli rozciągnięty system najmu — który w przeciwnym razie zostanie stopniowo zastąpiony przez system współdzielczy — i nie ustałoby żadne z waszych cierpień, na które się uskarżacie obecnie. Kolektywizm, to stadjum pierwotne życia ekonomicznego, to okres, w którym ludzkość nie wykluła się jeszcze ze skorupy patryjarchalno-rodzinnego ustroju. Dziś istnieje tylko w gminach rosyjskich, gdzie chłopi, niedawno uwolnieni z poddaństwa, pośpiesznie starają się zdobyć sobie własność osobistą. Kończę na tym. Sądzę, że ten rzut oka wystarcza dla oceny, czy Międzynarodówka może stać się dla Was zbawieniem. Nie! Dla takich celów Wy nie zboczycie z drogi, po której dotąd stąpacie, i po której i ja, do ostatka dni moich, będę szedł z Wami. Jeśli wśród miast naszych jest jedno — nie wymieniam go, lecz jest znane — w którym Międzynarodówka znalazła sobie zwolenników, to przecież w tym właśnie warstwa robotnicza jest najbardziej zacofana, najbardziej głucha na wszelkie wołanie postępu...“

Mazzini nie po raz pierwszy występował przeciwko teorjom komunistycznym. Uczynił to już w roku 1848, wywołując świetną odpowiedź słynnej powieściopisarki francuskiej, znanej pod pseudonimem George Sand, która wystąpiła z zapałem w obronie socjalistów francuskich.

Powyższy akt oskarżenia, ogłoszony w czasie, kiedy Międzynarodówka w całych Włoszech zjednywała sobie członków i zwolenników, spadł jak piorun z jasnego nieba. Przytym Mazzini wystąpił natychmiast z dalszemi artykułami, aby osiągnąć tym większe powodzenie na kongresie robotników-mazzinistów, który miał się zebrać w Rzymie, w listopadzie 1871 roku. Wśród socjalistów nastąpiło poruszenie. Bakunin wystąpił ze słynną „Odpowiedzią członka Międzynarodówki Mazzini'emu“. Później jeszcze uzupełnił ją drugą broszurą p. n. „Teologja polityczna Mazzini'ego a Międzynarodówka“.

Odpowiedź Bakunina stanowi istne arcydzieło, jako utwór

polemiczny. Nie mogąc przytoczyć jej w całości, cytujemy najważniejsze i najbardziej charakterystyczne urywki.

Bakunin, oddawszy hołd zasługom Mazzini'ego wobec robotników i dobrej wierze, jaka go zawsze ożywia, pisze dalej: „Mazzini twierdzi, że jesteśmy ateuszami i materjalistami. Nic na to odpowiedzieć nie możemy, gdyż istotnie jesteśmy niemi i — jeżeli jest dozwolona duma nam, nieszczęsnym jednostkom ludzkim, które jako fale zjawiają się po to jedynie, by znów się rozpłynąć w oceanie życia zbiorowego — jesteśmy dumni z tego, gdyż ateizm i materjalizm są prawdą i ponieważ szukamy właśnie prawdy i tylko prawdy, nie dbając o konsekwencje praktyczne. Pod słowem materja pojmujemy całość istniejących realnie, znanych i nieznanych przedmiotów, od najprostszych ciał nieorganicznych aż do funkcji mózgowych umysłu ludzkiego: a więc i najpiękniejsze uczucia, i wielkie myśli, i czyny wspaniałomyślne, i akty bohaterstwa; prawa i obowiązki, i nawet błędy transcedentalne Mazzini'ego; zjawiska świata organicznego i działania chemiczne... Gdzież to wczoraj zaledwie w oczach naszych znaleźli się materjaliści i ateusze? w Komunie! A idealiści, wierzący w Boga? w Zgromadzeniu Wersalskim! Czegóż chciała Komuna? Wyzwolenia pracy. Zaś Zgromadzenie Wersalskie pragnęło upokorzenia pracy, ugięcia jej pod podwójnym jarzmem, świeckim i duchownym... Mazzini przeklinał socjalizm, przybierając ton księdza lub Mesjasza; musiał przeklinać go, bo socjalizm... wprowadza kult człowieka zamiast kultu bóstwa, bo jest on ogłoszeniem wielkiej zasady, istniejącej w świadomości ludu... Zasada ta głosi: podobnie jak w świecie materjalnym — w ściślejszym znaczeniu tego wyrazu, materja nieorganiczna (fizyczna, chemiczna, mechaniczna) jest podłożem materji organicznej (roślinnej, zwierzęcej, mózgowej, inteligientnej), podobnie w świecie społecznym, który jest jedynie najwyższą fazą rozwoju świata materjalnego, rozwój ekonomiczny był i jest podłożem wszelkich zjawisk religijnych, filozoficznych, politycznych i społecznych. Zasada ta gruntownie obala wszelkie teorje, naukowe i moralne, wszelkie ideje, religijne, metafizyczne, polityczne i prawne, których zespół jest przedmiotem wiary wszystkich idealistów w przyszłości i w teraźniejszości. Jest to rewolucja stokroć straszliwsza od tej, która, poczynając od Odrodzenia, a zwłaszcza od siedemnastego wieku, obaliła doktryny scholastyków, tych obrońców Kościoła, monarchji absolutnej i arystokracji feudalnej, aby zastąpić owe doktryny równie dogmatycznym czystym racjonalizmem, tak dogodnym dla utrwalenia władzy burżuazji, ostatniej klasy uprzywilejowanej. Jeżeli obalenie barbarzyństwa scholastycznego wywołało w owych czasach niemały zamęt, to pojąć można, jakie zamieszanie może spowodować za dni naszych upadek doktrynerskiego idealizmu, ostatniej ucieczki wszystkich ciemiężycieli współczesnego społeczeństwa. Ci, którzy ciągną zyski z wierzeń idealistycznych, czują

się zagrożeni, zaś bezinteresowni i fanatyczni zwolennicy umierającego idealizmu, jak np. Mazzini, oglądać muszą upadek wszystkich złudzeń, stanowiących ich religję. Nic dziwnego, że Mazzini musiał wyklinać Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze za jego pogląd podstawowy... Wyklinając je, szedł za głosem swego sumienia, swej duszy proroka i księdza. Lecz, choć uznajemy bezsporną szczerość Mazzini'ego, niemniej jednak musimy oświadczyć, że Mazzini, biorąc udział w napaściach wszystkich wstecznków Europy na naszych nieszczęsnych braci, wyklinając słuszne żądania robotników i ich międzynarodową organizację, odstąpił tymsamem od rewolucji i stał się członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Reakcji".

Gdzieindziej Bakunin pisze: „Mazzini twierdzi, że Międzynarodówka jest negacją ojczyzny i narodowości. Odpowiadamy, że nie, lecz że jest natomiast negacją patryjotycznego państwa narodowego, a to dla tego, że owo patryjotyczne państwo oznacza jedynie, że lud owego kraju będzie wyzyskiwany wyłącznie przez klasę uprzywilejowaną tego kraju. Zamożność, wolność i kultura tej klasy będą oparte na nędzy, niewoli i przymusowym barbarzyństwie ludu. Mazzini chciałby, aby wszyscy członkowie dwudziestopięciomiljonowego narodu włoskiego byli braćmi, mieli tę samą wiarę i te same dążenia. Nie od rzeczy będzie dowieść, że jest to bezczelne i głupie kłamstwo. We Włoszech jest co najmniej pięć narodów:

1. Klerykali, poczynając od papieża, a kończąc na ostatnim świętoszku;
2. Klika rządząca, wielka burżuazja i arystokracja;
3. Średnie i drobne mieszczaństwo;
4. Robotnicy fabryczni;
5. Chłopi.

Otóż zapytuję, w jaki sposób narody te (do których mógłbym jeszcze dołączyć inne, jak to dwór, kastę biurokratyczną i kastę wojskową) mogą mieć tę samą wiarę i dążenia?". Mówiąc dalej o państwie, Bakunin wyraża się w ten sposób: „Państwo nie jest ojczyzną, lecz jest metafizyczną abstrakcją, fikcją mistyczną, a zarazem polityczną i prawną, ojczyzny. Masy ludowe każdego kraju kochają swą ojczyznę. Jest to miłość naturalna, istotna. Patryjotyzm ludowy nie jest ideą, lecz faktem. Patryjotyzm polityczny jest nie słusznym wyrazem, lecz wynaturzeniem tego faktu za pomocą kłamliwej abstrakcji i zawsze na korzyść mniejszości wyzyskiwaczy. Ojczyzna i narodowość, podobnie jak indywidualność są faktami naturalnemi i społecznemi, fizjologicznemi i historycznemi, lecz nie są zasadami. Zasadą ludzką jest tylko to, co jest powszechne, wspólne wszystkim ludziom; narodowość zaś dzieli nas, i dla tego zasadą nie jest. Lecz jest zasadą, że każdy powinien uznawać fakty naturalne, realne, społeczne. Otóż narodowość, podobnie jak

jednostka, jest takim faktem, więc powinniśmy ją uznawać. Gwałcenie jej jest zbrodnią. Mówiąc stylem Mazzini'ego, narodowość staje się świętą zasadą, ilekroć jest zagrożona lub pogwałcona. I dla tego, szczerze mówiąc, jestem zawsze patryjotą każdej ojczyzny uciśnionej. Ojczyzna wyobraża święte, nieprzedawnione prawo ludzi, ugrupowań ludzkich, stowarzyszeń, gmin, prowincji, narodów do życia po swojemu, na własną modłę, czyli według obyczaju, będącego zawsze następstwem długiego rozwoju historycznego".

* * *

Agitacja Bakunina i upadek Komuny Paryskiej były epizodami, które we Włoszech zwróciły powszechną uwagę na Międzynarodówkę i jej członków. Był w tym czasie we Włoszech człowiek, który cieszył się większą sympatją i miał więcej zwolenników niż Mazzini. Człowiekiem tym był Józef Garibaldi. Otóż Garibaldi, lubo nie miał jasnego pojęcia o dążeniach i celach Międzynarodówki, dostrzegł w niej jednak czynnik humanitarny i społeczny, i wyraził jej swe uznanie. Pierwszy numer „Plebe" zawiera pozdrowienie Garibaldi'ego; w liście z dnia 21 października 1871, adresowanym do Petroni'ego, znakomity gienerał wyraża swą sympatję dla Międzynarodówki. Prócz tego w innym liście, pisanym do Jerzego Trivulzio 14 listopada 1871 roku, wypowiada on zdanie, że „Międzynarodówka jest słońcem przyszłości". Wreszcie zasługuje na wzmiankę list Garibaldi'ego do Artura Arnolda, dziennikarza londyńskiego. W liście tym Garibaldi bierze w obronę zasady Międzynarodówki. Garybaldczycy szli oczywiście za swym wodzem.

Walka między Międzynarodówką a mazzinistami zaostrzała się i była na ogół zwycięską dla Międzynarodówki, która zdobywała wciąż nowych członków. Podobno w roku 1871 Międzynarodówka liczyła we Włoszech dziesięć tysięcy członków. Ażeby zdać sobie należycie sprawę z tego nagłego i szybkiego wzrostu, należy pamiętać, że Międzynarodówka, jak słusznie zauważył Andrzej Costa, nigdy nie była we Włoszech odczuta i przyjęta, jako stowarzyszenie czysto robotnicze, mające na celu wyzwolenie proletarjatu. Była raczej zrozumiana jako stowarzyszenie ogólno-ludzkie, mające na celu wyzwolenie człowieka wogóle, nie zaś danej klasy. Międzynarodówka odsłoniła istnienie sił, które w dotychczasowych rewolucjach odgrywały zaledwie rolę narzędzi. Zwracała się w szczególności do robotników, do — tak licznych we Włoszech — proletarjuszy w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, ponieważ te klasy społeczne, żyjąc w najgorszych warunkach, bardziej od innych odczuwają potrzebę wyzwolenia ludzkości. Nie zwracała się jednak wyłącznie do nich, lecz do wszystkich ludzi. Stowarzyszenie to mogło się najłatwiej rozwijać w wielkich ośrodkach przemysłowych, lecz istnienie tych ośrodków nie było niezbędnym warunkiem jego istnie-

nia. Istotnie, jedną z krain włoskich, w których Międzynarodówka się szczególnie rozwijała, była Romanja, w której wielki przemysł wcale nie istniał. Jeżeli dodamy, że naród włoski niedługo przedtym ukończył rewolucję narodową, w której burżuazja i robotnicy razem spiskowali i walczyli, że spory odłam młodzieży i dawnych partji ludowych towarzyszył ludowi w jego ideowej ewolucji, zrozumiemy łatwo, dla czego Międzynarodówka włoska była przy swym powstaniu złożona z elementów tak różnolitych. Byli w jej szeregach robotnicy, proletarjusze, dawni „węglarze“, studenci, żołnierze Garibaldi'ego; wszyscy oni marzyli o zmianie na lepsze i gotowi byli walczyć o zwycięstwo rewolucji społecznej, podobnie jak walczyli niedawno o niepodległość Włoch.

* * *

Z tych to żywiołów składały się stowarzyszenia robotnicze, stanowiące organizację Międzynarodówki we Włoszech. Były one właściwie czymś przejściowym pomiędzy mazzinizmem i kierunkiem Garibaldi'ego z jednej strony, a socjalizmem rewolucyjnym z drugiej. Były one wyrazem nietyle socjalizmu, ile reakcji pozytywnego umysłu włoskiego przeciw idealizmowi Mazzini'ego. Hołdując nowym idejom, nie wyrzekały się jednak starych. Były pełne czci dla pewnych uczuć i dla pewnych jednostek, które, aczkolwiek szanowne i szlachetne, mogły wyobrażać jedynie przeszłość. Zazwyczaj na honorowego członka tych stowarzyszeń był obierany Józef Garibaldi, który „chętnie się zgadzał“ być członkiem stowarzyszenia. Pierwsze z tych stowarzyszeń powstały w prowincji Neapolitańskiej i na Sycylji. Następnie Międzynarodówka rozszerza się w Emilji i w Romanji, gdzie wzrasta kosztem republikanów i mazzinistów.

W Emilji i w Romanji, przy zakładaniu stowarzyszeń Międzynarodówki, odznaczył się Andrzej Costa. Życie tego niestrudzonego pracownika i bojownika stanowi żywą historję socjalizmu włoskiego.

Andrzej Costa urodził się w Imola, w r. 1854. Ojciec jego był kupcem z zawodu. Costa za młodu został socjalistą i przejął się takim entuzjazmem do nowej idei, że stał się, rzec można, jednym z twórców socjalizmu włoskiego. W r. 1872, mając lat 18, był już uznanym przywódcą Międzynarodówki w swej prowincji i, narówni z Cafiero, z Malatestą i paru innemi, jednym z najbardziej znanych działaczy stronnictwa socjalistycznego. Prowadził z wielkim powodzeniem propagandę socjalistyczną wśród studentów i robotników. Wybitny i porywający mówca, utalentowany pisarz, niestrudzony organizator — posiadał wszelkie dane, aby stać się jednym z pjonjerów nowej idei.

W Bolonji, w listopadzie zostało otwarte pierwsze Stowarzyszenie robotnicze. Już po upływie miesiąca stowarzyszenie to za-

częło wydawać tygodnik, noszący również nazwę „Stowarzyszenia Robotniczego“. Redaktorem tego pisma był Pescatori, a jednym z współpracowników Andrzej Costa. Pismo to trwało około pół roku. Znajdujemy w nim program Stowarzyszenia, prawie identyczny z programem Międzynarodówki, wyłożony w formie prostej i jasnej. Czytamy w nim, pomiędzy innemi, następujące zdania:

„Nie posiadamy wykształcenia, to też nie dbamy o naukę i mędrców. Jesteśmy wolnomyślicielami, to też nie znamy żadnych bóstw. Nie liczymy na boską pomoc, lecz tylko na samych siebie, na własne siły. Uznajemy tylko prawdę, sprawiedliwość i moralność. Pragniemy światła i nie spiskujemy w ciemnościach. Otwarcie wypowiadamy nasze zamiary. Chcemy, aby praca nas nie zabijała, lecz dawała nam możność życia. Nie poruszamy kwestji politycznych, lecz tylko kwestję społeczną. Chcemy się wyzwolić z pod podwójnego jarzma nędzy i ciemnoty. Kto jest nam szczerze życzliwy i chce być dla nas użyteczny, niechaj się łączy z nami. Kto jest ambitny, niechaj się od nas oddali, bo droga, jaką przejść musimy, jest stroma i trudna, i nie jest polem dla ambitnych zachcianek“.

Za przykładem stowarzyszenia robotniczego w Bolonji potworzyły się inne w Toskanji, Emilji i Romanji. We Francji kilku młodzieńców założyło stowarzyszenie, podobne do bolońskiego. Stowarzyszenie to rozwijało się bardzo szybko i wkrótce liczyło trzy tysiące członków. Z końcem r. 1872 i to stowarzyszenie przystąpiło do wydawania pisemka, zatytułowanego „Stowarzyszenie robotnicze“. Należy zauważyć, że zarówno bolońskie, jak florenckie stowarzyszenie Międzynarodówki, aczkolwiek posiadały kierunek socjalistyczny, różniły się, przynajmniej z początku, jak się o tym z ich organów przekonać można, od sekcji południowych, powstałych pod mniej lub więcej bezpośrednim wpływem Bakunina. W Romanji stowarzyszenia rozwijały się, lecz jednocześnie wzrastała nienawiść ku nim mazzinistów, którzy nazywali członków Międzynarodówki zdrajcami i szpiegami. W Lugo, w Rawennie, w Iesi i w Pizie doszło do starć i do rozruchów.

W Lugo został w biały dzień zabity w kawiarni, położonej na rynku miejskim, Franciszek Piccinini, popularny przywódca miejscowej Międzynarodówki, niegdyś mazzinista i uczestnik walk o niepodległość. Mordercy jego uszli bezkarnie. Nikt nie śmiał ich nazwać głośno, tak wielkim był strach przed potęgą przemożnego stronnictwa mazzinistów. Napis na nagrobku Piccinini'ego ułożony został przez znakomitego poetę, Jozuego Carducci, który był podówczas częstym gościem na zebraniach Międzynarodówki.

* * *

Streśćmy teraz główne zdarzenia z historji Międzynarodówki, które odbiły się głośnym echem i we Włoszech.

Wiemy już, że w r. 1869 Bakunin, przekonawszy się o sile i żywotności Międzynarodówki, rozwiązał swój Związek Rewolucyjny. W tymsamym roku z powodu kryzysu wewnętrznego upadło tajne stowarzyszenie rewolucyjne, do którego Bakunin należał od r. 1864. To też Międzynarodówka została niejako sama na placu. Lecz ponieważ Bakuninowi nie udawało się stworzyć nowego stowarzyszenia, o programie rewolucyjnym, więc postanowił przekształcić podług swej myśli program Międzynarodówki. Zamierzał popchnąć stowarzyszenia robotnicze, z któremi miał styczność, na drogę ostrej walki i rewolucji.

Marks wraz ze swojemi zwolennikami był gotów do obrony. Do otwartego starcia między dwoma kierunkami doszło w tymsamym roku, na czwartym kongresie w Bazylei. Zjazd prawie jednomyślnie wypowiedział się za kolektywizmem, lecz natychmiast zarysowały się dwa różne kierunki: jeden, którego wyrazicielami byli Niemcy, niemieccy Szwajcarowie i Anglicy, uznawał potrzebę władzy; kierunek ten przedstawiał pewną analogję z socjalizmem państwowym. Natomiast Belgijczycy, francuscy Szwajcarowie, Hiszpanie, prawie wszyscy Francuzi i nieliczni delegaci włoscy byli przeciwnikami władzy. Stali oni na stanowisku federalistycznym lub anarchistycznym. Podówczas przybrali niewłaściwe miano kolektywistów.

Rozłam ten pociągnął za sobą dalsze następstwa. Podczas nieobecności Bakunina, który z Gienewy udał się do Locarno, w sekcji gienewskiej nastąpił rozłam. Marks w poufnym okólniku z dnia 28 marca 1870 roku wyklinał Bakunina. Sekcje francuskiej Szwajcarji, które połączyły się przedtym w jedną federację, były w niezgodzie ze sobą, i federacja ta na swym zjeździe w Chaux des Fonds rozdzieliła się: część uznawała potrzebę akcji politycznych i kandydatur robotniczych na wyborach, część zaś twierdziła, że wszelki udział robotników w polityce burżuazyjnej może jedynie wzmocnić istniejący porządek rzeczy. W ten sposób powstały rewolucyjna frakcja „Jury“ oraz frakcja „Templu“, zwana tak od lokalu, w którym zbierała się Międzynarodówka gienewska.

Tymczasem nastąpił upadek Komuny. Międzynarodówka przyjęła do grona swej rady gieneralnej jej zbiegłych członków. Niedługo potym zebrała się w Londynie tajna konferencja Międzynarodówki, zwołana zamiast V. kongresu (we wrześniu roku 1871). Przybyli na nią prawie wyłącznie zwolennicy Marksa, którzy przedyskutowali i uchwalili ostateczny program Stowarzyszenia. Program ten wzmacniał władzę Rady Gieneralnej, której zadaniem, w myśl uchwał konferencji, miała być polityczna organizacja klasy robotniczej. Prócz tego konferencja ogłosiła, że dla tryumfu rewolucji społecznej i emancypacji proletarjatu należy walczyć o zdobycie władzy politycznej.

Zwolennicy Bakunina założyli oczywiście protest. Zdaniem ich kwestja formy rządu powinna być dla Międzynarodówki zupełnie

obojętną, i Międzynarodówka nie powinna walczyć o polityczną dyktaturę, chociażby nią była nawet dyktatura proletarjatu. Sekcje rewolucyjne z Jura, wraz ze zbuntowaną częścią sekcji gienewskiej, założyły w listopadzie 1871 roku federację jurajską i rozesłały do wszystkich federacji Międzynarodówki okólnik, w którym zapraszały je do przystąpienia do związku, w celu przeciwdziałania arbitralnemu postępowaniu rady gieneralnej. „Przyszłe społeczeństwo — głosił okólnik — powinno być zespoleniem organizacji, stwarzanych przez Międzynarodówkę. Organizacje te powinny więc jak najbardziej się zbliżać do naszego ideału. Jakżeby mogło z organizacji, opartej na pojęciu władzy, stworzyć się społeczeństwo wolne i równe? Międzynarodówka, zarodek przyszłego społeczeństwa, winna być wiernym odbiciem naszych wolnościowych i federalistycznych zasad i odrzucić wszelkie pojęcie władzy i dyktatury".

Zjazd krajowy belgijski, odbyty w Brukselli w grudniu 1871 roku, dla przeciwstawienia się wspomnianemu okólnikowi, uchwalił „w odpowiedzi na bezmyślne oszczerstwa reakcyjnej prasy", że Międzynarodówka zawsze była ugrupowaniem federacji najzupełniej autonomicznych, i że jej rada gieneralna zawsze była jedynie tylko ośrodkiem informacyjno-korespondencyjnym". Prócz tego zjazd żądał rewizji statutu „w celu lepszego zabezpieczenia praw federacji".

Pismo „Federacion", wydawane w Barcelonie, ogłaszając tę uchwałę, polecało ją uwadze sekcji hiszpańskich. Zjazd tych sekcji, odbyty w kwietniu 1872 roku w Saragossie, przyłączył się do uchwał zjazdu belgijskiego. Tosamo uczyniły sekcje francuskie i większa część sekcji Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Bakunin, który był inspiratorem okólnika federacji jurajskiej, jął szerzyć wyłożone w nim zasady wśród sekcji włoskich, które z zapałem przystąpiły do buntu przeciwko Radzie Gieneralnej w Londynie. Międzynarodówka posiadała wtedy we Włoszech cztery organy: „Proletario" (proletarjusz) w Turynie, „Fascio operaio" (stowarzyszenie robotnicze) w Bolonji, „Campana" (dzwon) w Neapolu i „Eguaglianza" (równość) w Girgenti.

„Proletarjusz" i „Równość" wypowiedziały się energicznie przeciwko radzie gieneralnej. „Dzwon" jakiś czas pozostawał neutralnym, lecz potym zerwał stosunki z radą gieneralną. „Stowarzyszenie robotnicze" ogłosiło w styczniu 1872 następujący porządek dzienny, uchwalony przez towarzystwo, noszące tę samą nazwę co i pismo. „Zgromadzenie odrzuca dążenia do scentralizowania Międzynarodówki i wytworzenia jakiejkolwiek władzy w jej łonie". Sekcja medjolańska Międzynarodówki wypowiedziała się również przeciwko radzie gieneralnej i za okólnikiem federacji jurajskiej.

* * *

Mówiliśmy już, że leżało w programie Międzynarodówki przenikanie do wszelkich stowarzyszeń robotniczych, do brania udziału we wszelkich zjazdach, rozpatrujących kwestję robotniczą, a to w celu nadania jak największego rozgłosu zasadom Międzynarodówki. Dla tego to, kiedy w listopadzie 1871 roku zebrał się w Rzymie dwunasty gieneralny kongres robotniczy, przybyli nań i członkowie Międzynarodówki. Kongres ten jednak tylko z nazwy był kongresem robotniczym. Delegaci przeważnie należeli do warstw mieszczańskich; zwłaszcza adwokatów było bardzo wielu.

Trzeciego dnia obrad kongres powziął uchwałę, mocą której „uroczyście ogłaszał, że głoszone przez Józefa Mazzini'ego zasady polityczne i społeczne najszybciej i najskuteczniej doprowadzić mogą do istotnego wyzwolenia klasy robotniczej". Wtedy członkowie Międzynarodówki wnieśli do protokułów zjazdu następujące oświadczenie:

„Niżej podpisani delegaci, na skutek uchwalenia przez większość kongresu rezolucji, w myśl której zostają przyjęte wszystkie zasady, wyznawane i stosowane przez Józefa Mazzini'ego, uznając podobne oświadczenie za niedające się pogodzić z własną niezależnością i z otrzymanym mandatem oraz zasady te za wrogie istotnym interesom klasy robotniczej i postępowi ludzkości — ustępują z kongresu, pozostawiając większości całą odpowiedzialność za powziętą uchwałę i jej następstwa.

Rzym, 3 listopada 1871 roku.

Karol Cafiero, delegat sekcji w Girgenti Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników; D. G. De Montel, delegat Bractwa Rzemieślniczego w Livorno; Albert Tucci, delegat sekcji Międzynarodówki w Neapolu".

Po ukończeniu kongresu, pewna część delegatów, niezadowolona z jego uchwał, przystąpiła do zorganizowania nowego kongresu. Kongres ten zebrał się w kwietniu roku następnego w Rzymie. Obradom jego przewodniczył pewien książę. Dwaj delegaci rzymskiego stowarzyszenia zecerów demonstracyjnie wyszli z sali obrad, oświadczając, że nie uznają kongresu tego za robotniczy i protestują przeciw uzurpowaniu sobie przezeń prawa przemawiania w imieniu klasy robotniczej. 24 kwietnia roku następnego owi robotnicy-secesjoniści zwołali w Rzymie wiec, na którym wyrazili życzenie, by „robotnicy włoscy, wspólnie z robotnikami całej Europy, mogli rozstrzygnąć sprawy, obchodzące wyłącznie klasę robotniczą".

W maju 1872 pjemonckie stowarzyszenia robotnicze odbyły kongres w Turynie. Na kongres ten przybyła i turyńska sekcja Międzynarodówki, nosząca nazwę „Wyzwolenia Proletarjatu". Delegaci jej zaproponowali uchwałę, głoszącą „potrzebę przyłączenia się robotników włoskich do Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, w celu rozstrzygnięcia najważniejszych zagadnień spo-

łecznych na zasadach powszechnego braterstwa". Przedstawiciele Międzynarodówki w dyskusji gorąco bronili tego wniosku, a kiedy zgromadzenie odrzuciło go i powzięło dość dwuznaczną i niewyraźną uchwałę, wyszli demonstracyjnie, wznosząc okrzyki na cześć Międzynarodówki.

* * *

Jak widzimy, rok 1872 stanowi epokę w życiu Międzynarodówki włoskiej. Dotąd szła ona w ogonie ruchu zagranicznego, i samo istnienie swe zawdzięczała wysiłkom jednostek. W roku 1872 widzimy już poważną organizację, złożoną z sekcji i z federacji, porozumiewających się ze sobą w celu uzgodnienia akcji i programu.

Na południu istniały sekcje, pozakładane przez Cafiera i Fanelli'ego i pozostające pod wpływem Bakunina. Później powstały w środkowych Włoszech, w Emilji, Toskanji i Romanji, związki, organizowane przez Costę i przez Pescatori'ego. Organizacje te zaczynały się ze sobą porozumiewać. Głównym ośrodkiem ruchu stała się Florencja. We Florencji też było wydawane potajemnie pismo, które hołdowało najjaskrawszym zasadom Międzynarodówki. Widać to z samego choćby nagłówka, który brzmiał „Rewolucja Społeczna".

Liczba stowarzyszeń robotniczych, należących do Międzynarodówki, przewyższała setkę. Dawała się odczuć potrzeba zjazdu, zwłaszcza w Romanji, gdzie działalność Międzynarodówki trwała od dość dawna i była owocna. W marcu 1872 roku zebrał się w Bolonji pierwszy kongres okręgowy. Około 20 delegatów przedstawiało sekcje, istniejące w Bolonji, Rawennie, Rimini i w innych miastach Romanji. Z poza Romanji przybyli delegaci z Mirandoli, Gienui, Mantui i Neapolu.

Z uchwalonych rezolucji najważniejsze są następujące: druga, mocą której kongres uznaje ważność kwestji politycznych, lecz oddaje pierwszeństwo przed niemi kwestji społecznej; trzecia, w której Rada Gieneralna zostaje uznana za biuro korespondencyjno-statystyczne, oraz ósma, w myśl brzmienia której „Kongres, utrzymując, że każdy rząd, dzierżący władzę, jest bronią w ręku klas uprzywilejowanych przeciwko klasom wydziedziczonych, wypowiada się za zwalczaniem i bojkotowaniem rządu". Zjazd boloński został zakończony owacją na cześć gienerała Garibaldi'ego i adresem do przebywających na wygnaniu członków Komuny Paryskiej.

Większe znaczenie od kongresu bolońskiego posiada kongres w Rimini (w sierpniu 1872), ponieważ na nim się ostatecznie ukonstytuowała włoska Międzynarodówka.

Dotąd sekcje Międzynarodówki włoskiej były rozdzielone i wzajemnie sobie nieznane. Na tym kongresie, nazwanym skromnie konferencją w Rimini, pozyskały one wspólny program, przy-

jęty później, z drobnemi zmianami, przez wszystkie sekcje. W życiu Międzynarodówki włoskiej program ten stanowi niejako metrykę urodzenia, tak że zasługuje na przytoczenie w całości. Program ten brzmiał, jak następuje:

„Zważywszy, że wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników;

że walka o wyzwolenie robotników nie jest walką o przywileje i monopole klasowe, lecz o równość praw i obowiązków oraz o zniesienie różnic między klasami;

że zależność ekonomiczna robotnika od posiadaczy narzędzi pracy czyli środków do życia jest zasadniczą przyczyną niewoli we wszelkich jej formach: nędzy społecznej, zacofania umysłowego i zależności politycznej;

że wyzwolenie ekonomiczne robotników jest celem, któremu każdy ruch ekonomiczny powinien być podporządkowany;

że wszelkie wysiłki, zmierzające do tego celu, nie powiodły się na skutek braku solidarności między robotnikami różnych zawodów i bratniej łączności wśród robotników różnych krajów;

że wyzwolenie pracy nie jest sprawą lokalną lub narodową, lecz społeczną; że dotyczy wszystkich krajów cywilizowanych i wymaga teoretycznego i praktycznego współpracownictwa najwyżej posuniętych krajów;

że ruch, budzący się wśród robotników krajów przemysłowych, rodzi nadzieję, iż nie wpadnie w stare błędy i szybko zespoli rozproszone dotąd wysiłki;

zważywszy to wszystko —

zostaje ustanowiony włoski związek Międzynarodowego Stowarzyszenia robotników. Związek ten oświadcza, że wszelkie federacje, stowarzyszenia i poszczególne jednostki, wchodzące w skład jego, za zasadę swego postępowania w stosunkach między sobą i z innemi ludźmi, bez różnicy barwy, wiary i narodowości, uznają Prawdę, Sprawiedliwość i Moralność.

Niema obowiązków bez praw, niema praw bez obowiązków".

Przewodniczącym zjazdu był Karol Cafiero, sekretarzem Andrzej Costa. Byli obecni delegaci z Mantui, Florencji, Sjeny, Bolonji, Rawenny, Rimini i wielu innych miast. Największą liczbą delegatów poszczycić się mogły prowincje Romanja i Marchja. Natychmiast po ukonstytuowaniu się, kongres postanowił zerwać wszelkie stosunki z radą gieneralną w Londynie. Ponieważ rada wyznaczyła zwołanie ogólnego kongresu Międzynarodówki na 2 września 1872 w Hadze, więc postanowiono nie przybyć nań, natomiast zwołać w pierwszych dniach września kongres w Neuchâtel. Rozumiano, że zwołanie kongresu w Hadze było na rękę radzie londyńskiej, gdyż ułatwiało stronnikom jej obesłanie zjazdu, natomiast utrudniało przybycie przedstawicieli odległych, a specjalnie Baku-

nina. Federacja włoska, która zarysowała się zupełnie wyraźnie, jako przeciwniczka władzy, nie chciała bynajmniej współdziałać planom londyńskiej rady i Marksa.

Na drogę buntu popchnął Międzynarodówkę włoską między innemi i tajny okólnik z marca 1872 roku, w którym Marks gwałtownie napadał na członków dawnego Związku Międzynarodowego demokracji społecznej, którzy, według niego, pracowali pod kierownictwem Bakunina nad rozbiciem Międzynarodówki. Włoska federacja powzięła w tej sprawie następującą uchwałę (napisaną przez Bakunina):

„Zważywszy, że konferencja londyńska z września 1871 roku usiłowała narzucić całemu Międzynarodowemu Stowarzyszeniu Robotników specjalną doktrynę, uznającą istnienie władzy i będącą doktryną jedynie tylko niemieckiej partji komunistycznej;

że rada gieneralna w celu narzucenia swej doktryny całemu Międzynarodowemu Stowarzyszeniu posługiwała się środkami niegodnemi, mianowicie oszczerstwem i kłamstwem;

że postępowanie rady gieneralnej wywołało opór wszelkich żywiołów rewolucyjnych, a więc Belgijczyków, Francuzów, Hiszpanów, Słowian, Włochów i Szwajcarów Zachodnich;

na skutek przytoczonych motywów Zgromadzenie ogłasza uroczyście, wobec robotników całego świata, że, poczynając od dnia dzisiejszego, Włoska Federacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników zrywa wszelką łączność z Radą Gieneralną w Londynie, tym silniej podkreślając ekonomiczną solidarność z robotnikami całego świata".

Projekt zbojkotowania zjazdu w Hadze i zwołania innego został rozesłany federacjom, lecz zjawił się zbyt późno; niektóre federacje zdążyły go jednak rozpatrzeć. Sekcje hiszpańskie, obierając 4-ech delegatów na kongres w Hadze, poleciły im, aby z Hagi udali się do Szwajcarji i wzięli udział w „antyautorytarnym" kongresie, zwołanym przez Włochów. Federacja jurajska na swoim zjeździe, odbytym w Chaux-des-Fonds w sierpniu 1872 r., postanowiła zwrócić się do federacji włoskiej z propozycją obesłania bądźco-bądź kongresu w Hadze. Lecz federacja włoska stała przy powziętych rezolucjach; zgodziła się jedynie na zmianę daty kongresu, wyznaczając go na 15 września, i na zmianę miejscowości, zastępując ze względów lokalnych Neuchâtel przez Saint-Imier.

Na kongresie w Hadze nie obyło się jednak bez walki między dwoma kierunkami. Wprawdzie federacja włoska nie obesłała kongresu, lecz hiszpańska posłała 4-ech delegatów, jurajska dwuch, belgijska siedmiu, holenderska czterech, angielska pięciu: razem 21 delegatów antyautorytarnych przeciw czterdziestu zwolennikom programu Marksa i Engelsa.

Szwajcar Guillaume wystąpił z obroną tezy Bakunina, domagając się zniesienia Rady Gieneralnej i zastąpienia jej przez cen-

tralne biuro korespondencyjno-statystyczne, lecz zwyciężyli zwolennicy rady. W sprawie walki politycznej rozwinęła się ostra dyskusja, lecz pogłębiła tylko różnicę między dwoma kierunkami. Na posiedzeniu administracyjnym Rada odniosła ostateczny tryumf. Teorje Bakunina zostały potępione, a zwolennicy jego usunięci z Międzynarodówki. Siedziba Rady została przeniesiona z Londynu do Nowego Jorku.

Kongres „antyautorytarny", zwołany przez federację włoską, zebrał się w Saint-Imier w szwajcarskiej Jurze 15 września. Wzięli w nim udział delegaci federacji włoskiej, hiszpańskiej i jurajskiej, oraz przedstawiciele sekcji francuskich i amerykańskich. Delegatów było piętnastu. Federację włoską przedstawiali Bakunin, Fanelli, Cafiero, Costa, Malatesta i Nabruzzi. Dyskusja toczyła się dokoła 4-ech spraw.

Pierwszą z nich było stanowisko wobec uchwał kongresu w Hadze. Postanowiono odmówić wszelkiej władzy prawodawczej kongresom, zarówno gieneralnym, jak krajowym; jako jedyny cel tych zjazdów wysunięto wzajemne poznanie, porozumienie i zbliżenie. Tymsamem odmówiono uznania wszystkim uchwałom zjazdu w Hadze i władzy nowej Rady Gieneralnej, jako sprzecznym z samodzielnością poszczególnych federacji i sekcji robotniczych.

W sprawie drugiej, tyczącej się paktu przyjaźni i solidarności pomiędzy swobodnemi organizacjami, została zgłoszona i uchwalona następująca rezolucja: „Federacje i sekcje hiszpańskie, francuskie, włoskie, jurajskie, amerykańskie i wszystkie te, które zechcą przystąpić do niniejszego paktu, zawiążą pomiędzy sobą stałą i regularną korespondencję, niezależną od jakiegokolwiek centralnego organu. W razie, gdyby swoboda którejkolwiek z tych sekcji lub federacji była zagrożona przez uchwały większości zjazdu gieneralnego lub postanowienia rady gieneralnej, wszystkie pozostałe sekcje i federacje solidarnie wystąpią w obronie zagrożonej swobody".

Punkt trzeci dotyczył działalności politycznej proletarjatu. Sprawę tę poruszyła federacja włoska ze względu na walkę ze stronnictwem Mazzini'ego. Postanowiono, że sekcjom i federacjom przysługuje prawo obierania takiej taktyki politycznej, jaką uznają za najlepszą, przytym jednak uznano za główny cel proletarjatu zburzenie wszelkiej władzy politycznej i zastosowanie systemu swobodnej federacji grup wytwórców, zorganizowanych według zawodu, oraz niezależnych gmin.

W sprawie czwartej, dotyczącej uorganizowania walki pracy z kapitałem, przyjęto rezolucję, uznającą strejk za drogocenny oręż w częściowych starciach ekonomicznych, przygotowujących robotników do wielkiego i ostatecznego wystąpienia rewolucyjnego. Komisja, złożona z członków federacji włoskiej, podjęła się wypra-

cowania i przedstawienia następnemu kongresowi projektu powszechnej organizacji oporu.

Federacje, które wzięły udział w kongresie w Saint-Imier (a więc hiszpańska, belgijska, jurajska, angielska i amerykańska), potwierdziły później na własnych zjazdach rezolucje, powzięte na tym kongresie. Tosamo uczyniły, zgodnie ze swemi zasadami, poszczególne sekcje federacji włoskiej. W krajach romańskich ostatecznie ustaliła się przewaga kierunku Bakunina.

Rada gieneralna w Nowym Jorku, wobec jawnego rokoszu, zawiesiła uchwałą z dn. 5 stycznia 1873 r. federację jurajską, uznając ją za zbuntowaną.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ruchawka z r. 1874-ego i reakcja burżuazyjna.

Konferencja w Rimini i kongres w Saint-Imier posiadają epokowe znaczenie dla historji Międzynarodówki we Włoszech. Od tej pory nie istnieje już, w krajach romańskich przynajmniej, dawna Międzynarodówka marksowska. Zamiast niej występuje Międzynarodówka Bakunina, której celem jest akcja czynna i rewolucja. I podczas gdy w Niemczech i w Anglji po rozłamie Międzynarodówka zaczyna upadać i tracić wpływy, we Włoszech przeciwnie, zaczyna wzrastać. Wszystkie prawie sekcje włoskie uznały się za rewolucyjne, nawet te, które przedtym były za taktyką pokojową i ewolucyjną. Od tej pory Międzynarodówka włoska oczekuje tylko hasła do czynnego wystąpienia.

Międzynarodówce zaszkodziła, zwłaszcza w niektórych dzielnicach Włoch, walka, prowadzona przeciw Mazzini'emu i partji republikańskiej. Atoli najpoważniejsi ludzie z obu partji, widząc smutne następstwa tej waśni, starali się uśmierzać namiętności, głosząc zasady wzajemnej tolerancji; o zgodzie jednak, o porozumieniu się między obiema partjami mowy być nie mogło.

Międzynarodówka coraz bardziej rozwijała się we Włoszech, w znacznym stopniu kosztem mazzinistów. Liczba sekcji wzrastała; coraz częstszą i obfitszą stawała się korespondencja między sekcjami oraz z komisją federacyjną. Rząd i klasy panujące poczuły się zagrożone tym ruchem i jęły przedsiębrać środki zapobiegawcze.

Już poprzednio rząd francuski, dn. 18 sierpnia 1871 roku, przedstawił Zgromadzeniu narodowemu projekt, na mocy którego miał podlegać karze każdy, komuby dowiedziono, że jest członkiem Międzynarodówki. Projekt ten został zatwierdzony w maju 1872 roku. Rząd włoski wstępował na tę samą drogę. Dn. 14 sierpnia 1871 r. została rozwiązana neapolitańska sekcja Międzynarodówki, ponieważ, jak głosił dekret, „Międzynarodowe Stowarzysze-

nie Robotników swym programem i swą działalnością nieustannie uchybia podstawowym instytucjom i prawom narodu i zagraża publicznemu porządkowi, nad którym rząd zawsze powinien roztaczać opiekę". Sekcja jednak po niedługim czasie została zawiązana na nowo i przystąpiła do wydawania pisma p. n. „La Campana" (Dzwon), pod redakcją Alberta Tucci'ego, przy współpracownictwie Karola Cafiera i Tytusa Zanardelli'ego. Rząd atoli nie ustępuje. W r. 1873 zostaje zamkniętych kilka sekcji i związków Międzynarodówki, między innemi sekcje we Florencji i w Rzymie. Aresztowano sześciu członków Międzynarodówki i wytoczono im proces. Proces ten nie doszedł jednak do skutku, ponieważ nastąpiła amnestja. Tymczasem zamiast pozamykanych sekcji powstawały nowe stowarzyszenia o podobnym lub nawet wyraźniej jeszcze zarysowanym charakterze.

W Bolonji założona została ogólno-włoska komisja korespondencyjna dla podtrzymywania stosunków z sekcjami i federacjami hiszpańskiemi, amerykańskiemi, francuskiemi i jurajskiemi, w myśl uchwał kongresu w Saint-Imier. Komisja ta zwołała drugi zjazd Międzynarodówki włoskiej na 15—18 marca 1873 do Mirandoli. Ten szczegół, że data zjazdu jest rocznicą Komuny Paryskiej, świadczy, jak ważne znaczenie dla Międzynarodówki posiadała Komuna.

Okólnik komisji, napisany przez Andrzeja Costę, opiewał, że „kongres ten będzie szczególnie ważny ze względu na położenie Międzynarodówki we Włoszech. Wobec wejścia Międzynarodówki na nową drogę od czasu kongresu w Saint-Imier... trzeba, by sekcje włoskie spełniły swój obowiązek, aby raz jeszcze dały świadectwo prawdzie, słuszności i moralności rewolucyjnej, aby zadzierzgnęły jeszcze ściślejsze węzły solidarności z bratniemi federacjami, aby wreszcie wystąpiły w obronie swobodnego zrzeszenia robotniczego, idącego pod hasłem kolektywizmu i anarchji".

Rząd, w celu niedopuszczenia do zjazdu, zamknął niespodziewanie w dniu 12 marca sekcję w Mirandoli, aresztował kilku członków Międzynarodówki oraz skonfiskował akta i materjały komisji przygotowawczej. Część delegatów aresztowano w drodze na zjazd. Niektórych innych, w tej liczbie Andrzeja Costę, schwytano i aresztowano w Bolonji, dokąd zamierzano przenieść kongres. Około sześćdziesięciu delegatów cudem prawie ocalało i odbyło w okolicach Bolonji coś w rodzaju zjazdu, którego protokuły zostały ogłoszone przez „Rewolucję Społeczną", pismo nielegalne.

Kongresowi przewodniczył Wenecjanin Tytus Zanardelli, który w mowie inauguracyjnej dowodził konieczności założenia poważnego pisma naukowego, dla propagowania zasad Międzynarodówki. Wieczorem 16 marca policja wtargnęła na zebranie kongresu. Aresztowano Cafiera, Malatestę i wielu innych. Jednocześnie dokonano

aresztowań w Modenie, Parmie i Imoli i zamknięto sekcje Międzynarodówki w tych miejscowościach.

Poniżej cytujemy, według wzmiankowanego pisma, ważniejsze uchwały bolońskiego zjazdu:

. . . . . .

IV. „Wysłuchawszy sprawozdania z kongresów w Hadze i w Saint-Imier oraz ze stosunków między federacją włoską a radą w Nowym Jorku, kongres oświadcza:

że londyńska rada gieneralna, chcąc przywłaszczyć sobie dyktaturę w międzynarodowej organizacji robotniczej i napotykając na opór niektórych sekcji większych ośrodków, postanowiła zamachem stanu rozszerzyć nadaną sobie władzę; że ujawniona przez nią chęć narzucenia całemu Stowarzyszeniu politycznego i społecznego programu, opartego na komuniźmie państwowo-centralistycznym, jest dążnością reakcyjną; że postępowanie pomienionej rady, mianowicie podstępne wytworzenie sztucznej większości, oszczerstwa, miotane przez rok cały na dwuch naszych towarzyszy (niniejszym wyrażamy tym towarzyszom szacunek i sympatję), utworzenie stronniczej komisji śledczej i wyrzucenie tych towarzyszy — nazwać należy podejściem i zdradą; że kongres obecny przyjmuje i potwierdza rezolucje kongresów w Rimini i w Saint-Imier; że tymsamem Międzynarodówka włoska nie uznaje rezolucji kongresu w Hadze i odmawia radzie nowojorskiej jakiegokolwiek znaczenia w szeregach Międzynarodówki“.

. . . . . .

VI. „W sprawie zwykłego kongresu, ustanowionego przez statut naszego Stowarzyszenia, kongres federalny włoski oświadcza:

że uznaje za konieczne, aby delegaci organizacji anty-autorytarnych porozumieli się ze sobą w celu niedopuszczenia do intryg, jakie były na kongresie w Hadze, i aby opuścili gremjalnie kongres, w razie gdyby bodaj jednemu z nich, pod jakimkolwiek pozorem, odmówiono prawa obradowania z głosem czynnym; że delegaci włoscy mogą brać udział w kongresie, bez uchybienia przedstawianej przez nich federacji, tylko w razie uchwalenia przez kongres następujących reform:

1) całkowitego przywrócenia dawnego tekstu programu Międzynarodówki, wraz z motywami;

2) uznania solidarności w walce ekonomicznej za jedyne ogniwo, łączące członków Międzynarodówki; pozostawienie każdej federacji, sekcji, grupie lub jednostce prawa przyjęcia takiego programu politycznego, jaki uzna za najlepszy, tudzież organizowania się tajnego lub jawnego w celu urzeczywistnienia tego programu, z tym jedynie zastrzeżeniem, by program ów nie pozostawał w sprzecz-

ności z naczelną dewizą naszego stowarzyszenia: zupełne wyzwolenie proletarjatu winno być dziełem proletarjuszy;

3) zniesienia wszelkiej władzy centralnej w łonie Międzynarodówki, czyli przekształcenia jej na swobodne zrzeszenie autonomicznych sekcji i federacji".

. . . . . .

VII. „W sprawie znaczenia, jakie posiadają uchwały kongresów, kongres włoski oświadcza, że uchwały te nie mogą stać się obowiązującemi same przez się bez pogwałcenia ogłoszonych zasad wolności i niezależności i dla tego wymagają potwierdzenia przez każdą federację i sekcję oddzielnie".

. . . . . .

VIII. „Kongres przedstawia sekcjom włoskim do przyjęcia, sekcjom zaś zagranicznym do rozważenia następujące wnioski, dotyczące propagandy i akcji rewolucyjnej:

Zważywszy, że wszelki idealizm polityczny i religijny praktycznie staje się zawsze narzędziem ucisku i przywilejów; że teoretycznie bóg jest absurdem, a praktycznie służył zawsze dla uświęcenia tyranji i wyzysku — kongres oświadcza, że stoi na gruncie ateizmu i materjalizmu.

Zważywszy, że wszelkie państwo, nawet najbardziej ludowe, oparte na jak najszerzej pojętym głosowaniu powszechnym, zawiera w sobie nazwę i fakt panowania, że następstwem jego jest zawsze niewola mas ludowych, podwładnych jakiejś panującej mniejszości; że pojęcia państwa, panowania, niewoli i nędzy ludu są nierozłączne; że jedynym systemem społecznym, umożliwiającym wolność i dobrobyt mas ludowych, jest ustrój, oparty na federacyjnym połączeniu niezależnych stowarzyszeń i gmin, że wszelki rząd polityczny winien być zastąpiony przez samorząd mas robotniczych — kongres oświadcza, że stoi na gruncie federalizmu i anarchji, i uznaje, że masy robotnicze nie powinny dłużej znosić władzy urzędowych przywódców, podających się za rewolucjonistów".

. . . . . .

X. „W sprawie propagandy na wsi kongres oświadcza:

że cel nasz jedyny, którym jest wyzwolenie proletarjatu, nie może być osiągnięty inaczej, jak za pomocą zupełnego zbratania mas robotniczych w mieście i na wsi; że obowiązkiem robotników miejskich jest prowadzenie jak najżywszej propagandy po wsiach. Kongres spodziewa się, że propaganda ta będzie skuteczną, zważywszy, że w Lombardji i w prowincjach południowych 14 miljonów wieśniaków, oddanych na pastwę malarji i głodu, z upragnieniem wygląda wyzwolenia".

* * *

Szósty kongres Międzynarodówki wyznaczony był na wrzesień 1873 w Gienewie. Istotnie oba odłamy zjechały się w Gienewie, lecz obradowały osobno.

Marksiści zebrali się w kawiarni Navigation pod przewodnictwem Duparc'a i obradowali od 8 do 12 września. Z sekcji włoskich reprezentowane były jedynie sekcje w Aquila i w Lodi, ta ostatnia pod wpływem Bignami'ego, który tam właśnie wydawał swe pismo „Plebe", o kierunku socjalistyczno-umiarkowanym. Został postawiony projekt pogodzenia się z anarchistami, lecz natychmiast został odrzucony. Orzeczono, że anarchiści są doktrynerami, że, nie uznając pozornie władzy, pragną jej w istocie dla siebie, że wymarzona przez nich anarchja jest majakiem chorego umysłu.

Federacja jurajska w porozumieniu z belgijską i włoską zwołała kongres „antyautorytarny" na dzień 1 września w Gienewie. Na porządku dziennym znajdowały się: ostateczne ukonstytuowanie zrzeszenia swobodnych federacji, rewizja ustawy Stowarzyszenia, strejk gieneralny i powszechna organizacja oporu.

Zobaczmy teraz, jakie były poglądy sekcji włoskich na tę sprawę.

Z dziewiątego numeru „Il Risveglio" („Odrodzenie"), pisma wydawanego w Sjenie, dowiadujemy się, że sekcje w Florencji, Cortonie i Pomarance powierzyły mandat Wiktorowi Cyrille, ekspułkownikowi Komuny Paryskiej, i przy tej okazji oświadczyły, że uznają za niezbędną dla powodzenia przyszłych walk proletarjackich solidarność i łączność swobodnych federacji, niezależnych jednak nawzajem od siebie w sprawach organizacyjno-taktycznych; uznały jednak za zbyteczne zmiany w ustawie, zagrażające Stowarzyszeniu nowym rozłamem; uznały strejk powszechny tudzież powszechną organizację oporu za rzecz praktycznie niewykonalną. Natomiast doradzały odezwę do sekcji całego świata, aby się sposobiły do ostatecznej walki.

Kongres „przeciwników władzy" zebrał się 1 września 1873 roku w piwiarni Scheyss'a. Przedstawicielami federacji włoskiej byli: Bert, Mattei, Cyrille i Costa. W prezydjum zasiadali: Eccarius, jako przedstawiciel delegacji angielskiej, Costa, jako przedstawiciel delegacji włoskiej, Werryken — belgijskiej, Van del Abele — holenderskiej i Pindy — jurajskiej i francuskiej.

Andrzej Costa, zdając sprawę z położenia Międzynarodówki we Włoszech, mówił, że „dopiero odkąd Mazzini rzucił w swym „Rzymie ludowym" klątwę na robotników paryskich, którzy wzbudzili we Włoszech tyle podziwu dla swego męstwa, dopiero odkąd Mazzini zaczął zwalczać Międzynarodówkę, odtąd dopiero jęła ona puszczać korzenie na półwyspie Apenińskim i robotnicy włoscy zamanifestowali swą sympatję dla ofiar Wersalu", dodał, że „w krótkim przeciągu czasu Międzynarodówka dokonała szybkich postępów. Wzrosła liczba sekcji i wzmógł się w nich nastrój rewolu-

cyjny. Włoska Międzynarodówka od pierwszej chwili swego istnienia gotowa była wejść na drogę walki środkami gwałtownemi, i w tym celu uchwaliła w Rimini zerwanie stosunków z Radą Gieneralną w Londynie. We Włoszech Międzynarodówka posiada, prócz rządu i kleru, jeszcze dwuch innych wrogów: partję republikańską — gdyż wielu jeszcze ludzi się, że można za pomocą republiki socjalnej osiągnąć wyzwolenie proletarjatu — i partję Garibaldi'ego, gdyż podtrzymuje nieporozumienie, dzięki któremu powaga pojedyńczego człowieka jest przeciwstawiana sile stowarzyszenia, i ponieważ, nie posiadając określonego programu, bezwiednie prowadzi do dyktatury wojskowej". Zakończył twierdzeniem, że „we Włoszech Międzynarodówka została odczuta, jako zjednoczenie wszystkich sił rewolucyjnych dla bezpośredniej walki i dla poruszenia mas ludowych w celu obalenia wszystkich instytucji burżuazyjnych".

Słowa te są konsekwencją, wyprowadzoną z zasad, wygłoszonych przez kongres boloński w marcu tegosamego roku, i są niejako zarazem uzasadnieniem przedsięwziętej później ruchawki.

Z pomiędzy uchwał zjazdu gienewskiego zasługują na uwagę: uchwała o potrzebie statystyki pracy; uchwała, wzywająca do tworzenia związków zawodowych w poszczególnych krajach i łączenia ich w związki międzynarodowe — federacje, obce wszelkiemu centralizmowi i uznające autonomję części składowych; częściowe zmiany w ustawie stowarzyszenia; zwołanie następnego kongresu na wrzesień 1874 r. w Brukselli. Prócz tego kongres uchwalił zniesienie rady gieneralnej i uczynił Międzynarodówkę swobodnym zrzeszeniem, nieposiadającym naczelnej władzy kierowniczej. „Federacje i sekcje — głosiła nowa ustawa — korzystają z zupełnej autonomji, mają więc prawo samoistnego organizowania się i prowadzenia swych spraw, tudzież wyboru drogi, po której chcą zdążać do wyzwolenia proletarjatu".

* * *

Prześladowania ze strony władzy, chęć szybkiego zdobycia czegoś pozytywnego dla zadowolenia rewolucyjnych dążności stowarzyszonych, niewygasła nadzieja na ewentualną pomoc partji republikańskiej — coraz bardziej skłaniały Międzynarodówkę do porzucenia pokojowej i jawnej propagandy i obrania drogi spisków, środków gwałtownych i ruchu zbrojnego. Jeden z kongresów prowincjonalnych, odbyty w lipcu 1873 roku, uznał zbrojną walkę uliczną za najostrzejszy z środków, jakiemi posługiwać się można dla propagandy... Na szóstym kongresie gieneralnym w Gienewie federacja włoska zupełnie jasno wykazała swoją dążność do przejścia od teorji do praktyki, od propagandy do czynu.

Po tym kongresie następują wybitne zmiany, cechujące nowy kierunek. Centralny urząd korespondencyjny zostaje przeniesiony

z Bolonji do Florencji, gdzie również zostaje ustanowiona nowa rada federacyjna. Andrzej Costa przestaje być jej członkiem, lecz pozostaje pośrednikiem pomiędzy ową radą, a komitetem federacyjnym całego „anty-autorytarnego“ odłamu Międzynarodówki, z siedzibą w Brukselli. Federacja włoska nie występuje odtąd nazewnątrz, ani za pomocą pism, ani za pomocą odezw, ani w żaden inny sposób. Nawet nazwa jej nie jest wymieniana; zamiast niej zjawia się „Włoski Komitet Rewolucji Społecznej“.

W roku 1874 Międzynarodówka dochodzi do zenitu swego rozwoju. Liczy dziesięć federacji okręgowych. Były to: romańska z siedzibą w Rawennie, marchijsko-umbryjska z siedzibą w Ankonie, neapolitańska — w Barletta, pjemoncka — w Turynie, liguryjska — w Wenecji, lombardzka — w Lodi, sardyńska w Iglesias, i wreszcie toskańska z siedzibą w Livorno, a później w Pizie.

Międzynarodówka wydawała kilkanaście pism w różnych częściach Włoch. Lecz ponieważ pisma te były wydawane jawnie, publicznie, więc nie można było w nich głosić wszystkiego, co było niezbędnym dla agitacji przedrewolucyjnej. To też Międzynarodówka przystąpiła do wydawania biuletynów rewolucyjnych, ukazujących się pod firmą Komitetu Rewolucji Społecznej. Każdy taki biuletyn składał się z jednej tylko kartki. Wydawany był na welinowym papierze przez sekcję florencką i rozsyłany komisjom federacji prowincjonalnych, które z kolei rozsyłały je zależnym od siebie sekcjom, utrzymując jednak w tajemnicy przed niemi źródło owych komunikatów. Biuletyn powinien się był najpierw ukazywać w najdalej położonych od Florencji miejscowościach. Działo się tak w myśl instrukcji Andrzeja Costy, który brał bardzo czynny udział w przygotowywaniu ruchawki rewolucyjnej.

Pierwszy biuletyn był zatytułowany: „Włoski Komitet Rewolucji Społecznej. Nr. 1. Styczeń roku 1874“. Był on napisany przez Andrzeja Costę. Wykładał program Międzynarodówki Włoskiej, a następnie tak się wyrażał:

„Propaganda pokojowa idei rewolucyjnych uczyniła już swoje i winna ustąpić propagandzie uroczystej i głośnej, propagandzie walki zbrojnej i barykad. Nie zaniedbamy żadnego środka, aby wybuchła walka między ludem a klasami uprzywilejowanemi. Będziemy podżegali nienawiść ludu ku nim, będziemy to czynili wszędzie — w kościele i w państwie, w gminie i w rodzinie. Przyjdzie dzień, w którym my wszyscy, prześladowani, bici, krzywdzeni, zgłodniali wyjdziemy naraz z chałup naszych, z lepianek, z ruder, z nor bezsłonecznych, aby z ziemią zrównać gmachy, będące przybytkami przesądów, aby odebrać ziemie, złoto, bogactwa, dobra wszelkie, które my od wieków wytwarzamy i z których wy od wieków korzystacie. Kamienia na kamieniu nie pozostawimy z obecnego społeczeństwa. Biada wtedy Wam, dzisiejsi zwycięzcy, wyzyskiwacze, tryumfatorzy“.

Biuletyn ten był szeroko czytany. Klasy zamożne zatrwożyły się; policja rozpoczęła poszukiwania. Nastąpiło kilka aresztowań w Livorno, Pizie, Sjenie i Pontassieve.

W marcu tegosamego roku Międzynarodówka rozesłała następny biuletyn. Był on zatytułowany: „Do ludu włoskiego. Manifest Włoskiego Komitetu Rewolucji społecznej. Nr. 2, marzec 1874". Biuletyn był odezwą do robotników miejskich. W krótkich słowach wyłuszczał zasady rewolucyjnego socjalizmu, a następnie wzywał do walki w następujący sposób: „Okrzyk przedśmiertny konających bojowników Komuny powołał nas na krwawą drogę. Ktokolwiek na tej ziemi jest uciśniony, wydziedziczony, wyzuty z praw — niechaj łączy się z nami, nie dla próżnego rozpatrywania oderwanych formuł, lecz dla złączenia sił i śmiałego marszu naprzód. Lud jest znużony frazesami — należy wystąpić do boju. Nie chcemy lekarzy, nauczycieli, adwokatów, nie chcemy prezydentów, konsulów, dyktatorów. Nie jesteśmy tchórzliwym stadem, nie trzeba nam pastucha, któryby nas głaskał, aby tym łacniej wełnę ostrzyc. Łączmy się, bracia! Dziś pastwi się nad nami tyranja, lecz jutro, jeżeli zechcecie, zaśpiewamy hymn nad jej przeklętą mogiłą. Nie dawajcie posłuchu Garibaldi'emu. Socjalizm jego jest nieporozumieniem, gdyż zasady prawdziwego socjalizmu nazywa on krańcowością i przesadą. Garibaldi chciałby, aby stowarzyszenia robotnicze były towarzystwami wzajemnej pomocy. Odbierzcie tym stowarzyszeniom ich charakter i program rewolucyjny, a utracą wnet wszelkie znaczenie i burżuazja wyśmieje je..."

W r. 1873 warunki pogorszyły się jeszcze. Rok ten był jednym z najgorszych, jakie widziały Włochy. Zbiory nie wystarczały na potrzeby ludności. Nastąpiła drożyzna. Spodziewano się, że nadchodząca zima będzie bardzo ciężka dla warstw ubogich, wieśniaków i robotników. Wślad za nędzą idzie głuchy pomruk niezadowolenia; dochodzi do manifestacji i do tumultów ulicznych. Jednocześnie rozpoczynają się strejki — owoc propagandy Międzynarodówki. Lecz dość przypomnieć sobie, że dzieje się to w r. 1873, aby pojąć, jak mało zdziałać mogli robotnicy, strejkujący bez przygotowania, bez organizacji, bez zapasów. Ważniejsze strejki były następujące: strejki robotnic pracujących w fabrykach cygar w Rzymie i we Florencji (pierwszy w lutym, drugi w czerwcu 1874 roku) oraz strejki mularzy, stolarzy i kowalów w kwietniu tegosamego roku. Poważne rozruchy wybuchły w Kremonie, w Padwie, w Parmie, w Faenzy, w Imoli i, przedewszystkim, w Forli. Manifestacje nietylko nie ustały, lecz, pod wpływem wzrastającej drożyzny, odbiły się głośnym echem w całych Włoszech Środkowych. 4 lipca rozruchy powtórzyły się w Forli, tudzież w Forlimpopoli, Predappio, Rimini i Prato, 5-go w Cesena, w Lucca i w Pescia, 6-go w Pizie, w Monte San Savino, w Montevarchi, w Livorno, 8-go w Pistoia, 10-go w Bolonji i w Massa.

We Florencji, którą uważać można za centrum działalności Międzynarodówki, ruch był żywszy jeszcze, niż gdzieindziej. 16 lipca zastrejkowało 800 robotnic fabryki cygar, żądając wyższych płac i lepszego traktowania ze strony dyrektora. Rozpędzenie strejkujących robotnic przez policję i wojsko wywołało oburzenie ludności. Prefekt i kwestor, aby przyśpieszyć zakończenie strejku, przyrzekli, że stanie się zadość słusznym żądaniom robotnic. I aczkolwiek w nocy z 17-go na 18-y aresztowano wszystkie robotnice, będące członkami komitetu strejkowego, 18-go strejk zakończył się zwycięstwem robotnic. Po ukończeniu strejku odbyła się manifestacja ludowa przeciwko drożyźnie, która stawała się coraz nieznośniejszą.

Lecz wszystkie te ruchy żywiołowe nie mogły doprowadzić do celu. Brakło dyscypliny, brakło siły potrzebnej do walki i zwycięstwa.

Opisane wypadki zaszły w Romanji i w Toskanji. Lecz niezadowolenie panowało w całym kraju. Nawet i stronnictwa umiarkowane zdawały sobie sprawę, że położenie jest groźne, i pisma rządowe zaczęły wzywać do zarządzenia energicznych środków, nie ku polepszeniu bytu wieśniaków i robotników, lecz dla zwalczania Międzynarodówki i zgniecenia tego straszliwego stowarzyszenia.

Z drugiej strony przywódcy Międzynarodówki łudzili się, że niezadowolenie ludu może doprowadzić do rewolucji i starali się ją przyśpieszyć. I tym razem na pierwszy plan wysuwają się: Michał Bakunin i Andrzej Costa. Ten ostatni kilkakrotnie jeździ do Locarno dla zobaczenia się z Bakuninem, udzielenia mu informacji, otrzymania od niego rozkazów, tyczących się organizacji buntu. Bakunin był niejako naczelnikiem powstania, Costa zorganizował je, z niesłychaną energją i odwagą przebiegając wzdłuż i wszerz całe Włochy — zaś Karol Cafiero, którego imię wymienialiśmy już parokrotnie, dostarczył środków na nie, poświęcając na to swój majątek; prócz majątku, oddał on na usługi rewolucji całą działalność swego bystrego i wszechstronnego umysłu.

Karol Cafiero, jedna z najpiękniejszych postaci w Międzynarodówce, urodził się we wrześniu 1846 roku w Barletta, w szlacheckiej i zamożnej rodzinie. Wychowanie otrzymał w arystokratycznym kolegjum, które ukończył, mając lat 15. W tak młodym wieku zaczął już uczęszczać na wykłady uniwersytetu neapolitańskiego. Tam umysł jego, nadzwyczaj bystry i lotny, uwolnił się od zaszczepionych w kolegjum przesądów i nakłonił się szybko ku prądom wolnościowym i humanitarnym. W r. 1865 ukończył wydział prawny i udał się do Florencji (podówczas stolicy Włoch), aby otrzymać miejsce przy jakiejś ambasadzie. Lecz szybko poczuł wstręt do dyplomatycznej obłudy i porzucił tę karjerę, w której niewątpliwie oczekiwały go sława i zaszczyty. W r. 1867 udał się, wraz z kilku przyjaciółmi, na wystawę paryską. Już wtedy zainteresowały go

nowe teorje, z któremi się zapoznał. Później udał się do Anglji i zblizka przyjrzał się Międzynarodówce. Komuna Paryska wzbudziła w nim entuzjazm, jak zresztą w bardzo szerokich kołach ówczesnej młodzieży. W r. 1871, przejeżdżając przez Szwajcarję, poznał się z Bakuninem, który wywarł nań niezatarty wpływ. Odtąd Cafiero całą swą działalność i całe swe materjalne bogactwo oddał do rozporządzenia Międzynarodówki. Powróciwszy do Neapolu, znalazł się razem z Fanellim i z Friscią w szeregach najczynniejszych rewolucjonistów. W r. 1871 był już stałym współpracownikiem pisma „Campana“ („Dzwon“). W listopadzie tegosamego roku był delegatem na kongres Mazzinistów w Rzymie. W r. 1872 brał udział we wszystkich konferencjach i kongresach, o których mówiliśmy powyżej. Oddał swój majątek Międzynarodówce, dla której ów neofita był głównym źródłem dochodów. Rodzina Cafiera była religijna i burżuazyjna, to też starała się niedopuścić do oddania majątku stowarzyszeniu rewolucyjnemu. Cafiero wtedy użył podstępu. Udał, że wycofuje się z Międzynarodówki i powraca do życia prywatnego. Lecz skoro tylko odzyskał prawo rozporządzania się swym majątkiem, sprzedał go, a otrzymaną zań sumę wysokości siedmiuset tysięcy franków oddał do rozporządzenia partji. Osobiście był tak oszczędnym, że przez dwa lata nie jadał mięsa i nie palił (poprzednio zaś był namiętnym palaczem), byle tylko przysporzyć pieniędzy kasie rewolucyjnej.

W końcu roku 1873, gdy zakochał się w Olimpji Kutuzow, z którą się połączył w swobodnym związku, i razem z nią zamierzał powrócić do Włoch, Bakunin, obawiając się prawie, że Cafiero może obecnie zmienić poglądy, że może sprzeciwić się rozpoczęciu rewolucji, postanowił przyśpieszyć jej wybuch, aby Cafiero za powrotem zastał rzeczy w stanie, uniemożliwiającym wszelką myśl o odwrocie. Prócz tej specjalnej przyczyny, istniała przyczyna ogólniejszej natury; było nią zaznaczone już przez nas złudzenie, że Włochy są dojrzałe do rewolucji. Przekonanie to było tak silnie zakorzenione, że uznano za zbyteczny udział w kongresach Międzynarodówki, na których sprawy stowarzyszenia poddawane były publicznej dyskusji.

Włoska Międzynarodówka stała się stowarzyszeniem spiskowym. Na siódmy kongres, zwołany do Brukselli na dzień pierwszy sierpnia 1874, nie wysłała swych przedstawicieli, lecz ograniczyła się nadesłaniem odezwy, przedstawionej kongresowi przez Schwitzgübela i przez Gomeza.

Manifest ten głosił: „Włochy nie będą przedstawione na kongresie, gdyż Międzynarodówka nie posiada już we Włoszech jawnej organizacji, a żadna z grup naszej rozgałęzionej organizacji spiskowej nie ma zamiaru stracić jednego ze swych członków, który mógłby jutro z bronią w ręku przysłużyć się naszej sprawie. System organizacji legalnej i jawnej jest bezsensowny i bezużyteczny. Wol-

ność słowa, druku, prawa zebrań, jednym słowem wszystko, co tylko ofiarować nam może konstytucja włoska, jest bronią w ręku naszych przeciwników i zasadzką, w której musielibyśmy zginąć. Zewsząd dały się słyszeć żądania zasadniczej zmiany. Ta jednomyślność wskazywała, że można rozciągnąć sieć spisku rewolucyjnego na całe Włochy, przenikając przytym do najniższych warstw proletarjatu. Nie możemy tu opisać środków, za pomocą których zorganizowaliśmy ten rozgałęziony spisek, lecz na jeden ważny punkt musimy zwrócić Waszą uwagę: nie zmieniliśmy nic z naszego sławnego programu z Rimini, który streścić się daje w dwuch słowach: anarchja i kolektywizm. Spiskujemy po to, aby urzeczywistnić go w całej rozciągłości. Wszelako będąc gotowi do przeprowadzania, nie ogłaszamy jednak publicznym dekretem, że starczy nam sił i energji, by go przeprowadzić. Uważamy działalność kongresów za zakończoną. Włochy rewolucyjne z zapałem pójdą po drodze, którą obrały, a która prowadzi do ostatecznego celu: tryumfu rewolucji społecznej".

Rozpoczęcie ruchawki rewolucyjnej zostało postanowione przez tajny zjazd przywódców antyautorytarnego i anarchistycznego skrzydła Międzynarodówki, odbyty w miejscu, będącym siedzibą centralnej komisji korespondencyjnej, mianowicie w Brukselli. Na kongres ten przybył i Costa i on to w zgodzie z Bakuninem nastawał na konieczności niezwłocznego rozpoczęcia rewolucji we Włoszech, dowodząc, że powszechne niezadowolenie dosięgło szczytu i należy zeń korzystać, że Romanja, Toskanja, Sycylja i Kalabrja czekają tylko hasła, że można liczyć na trzydzieści tysięcy stowarzyszonych, podzielonych na drobne oddziały, prócz masy proletarjuszy, która dołączy się do powstańców.

Wybuch miał nastąpić jednego dnia w różnych miejscowościach Romanji, Toskanji, prowincyi neapolitańskiej i Sycylji. Ruch miał się zacząć w drobnych miasteczkach w celu rozproszenia sił wojskowych rządu i ogołocenia z nich miast, w których możnaby wtedy pochwycić w swe ręce władzę i zagarnąć kasy rządowe. W każdym powiatowym mieście i w każdej większej gminie miały być ustanowione po zwycięstwie rewolucjonistów komitety kierownicze, na wzór Komuny paryskiej.

Powstanie zostało ostatecznie postanowione. Przygotowano strzelby, bomby Orsini'ego i inną broń. Wszystkie sekcje otrzymały zawiadomienie o terminie rozpoczęcia ruchawki za pomocą umówionego zdania: „Wiadome operacje handlowe rozpoczną się 1 sierpnia". Romanja, którą słusznie uważano za dzielnicę Włoch najlepiej przygotowaną do ruchu, miała pierwsza dać hasło; nie wpierw jednak, zanim partja republikańska zadecyduje, czy przyłącza się do tego ruchu, czy też nie. Można było oczekiwać, że wielu republikanów się przyłączy.

* * *

Dawne niesnaski chwilowo przycichły. Coraz częstsze i burzliwsze manifestacje ludowe nasuwały mazzinistom i republikanom myśl, że jednak lud możnaby popchnąć na drogę walki rewolucyjnej. Uśmiechała im się nadzieja obalenia monarchji i ustanowienia we Włoszech rządów republikańskich.

Sojusz z Międzynarodówką był w takim razie dla nich niezbędny, a zarazem jedynie tymczasowy. Dla tego mogli się nań zgodzić nawet ci z pomiędzy mazzinistów, którym wspomnienia osobiste czyniły wstrętną myśl o zgodzie z Międzynarodówką. Międzynarodówka wraz z ludem, który coraz bardziej odwracał się od partji republikańskiej, dopomogłaby im do obalenia królestwa i ogłoszenia rzeczypospolitej. Potym walkę z Międzynarodówką możnaby rozpocząć na nowo, gdyż każda strona pozostałaby przy swych ideałach.

Zwolennicy przymierza mówili, że dążenie do rzeczypospolitej socjalnej zbliża do siebie republikanów i Międzynarodówkę, że ta ostatnia, idąc w swych żądaniach dalej od partji republikańskiej, tymsamem nie odrzuca nic z nie tak daleko sięgającego programu republikanów, albowiem równość polityczna, będąca celem republikanów, jest koniecznym etapem w drodze do równości społecznej, o której marzy Międzynarodówka.

Lud zresztą szedł za Międzynarodówką właśnie dla tego, że obiecywała i przygotowywała rewolucję. Gorętsi republikanie porzucali swą partję, oskarżali swych przywódców o osobiste cele i widoki i pomnażali szeregi Międzynarodówki. Dla partji politycznej, która chciała swój wpływ na lud utrzymać, było w tym momencie rzeczą niemożliwą sprzeciwienie się dążeniom Międzynarodówki. Republikanie pod grozą utraty popularności nie mogli odsunąć się od rewolucji, która zresztą nie stała w sprzeczności z ich własnemi tradycjami.

Pisma ówczesne mówią o oddziałach zbrojnych, które mazziniści usiłowali formować w Romanji w roku 1873. W tym czasie załogi wojskowe w Romanji zostały wzmocnione, gdyż prowincja ta wydawała się najbardziej zagrożoną ze względu na ruch, w którym i niektórzy republikanie uczestniczyć mieli.

Ze Szwajcarji wciąż przybywali, ku końcowi 1873 i z początkiem 1874 roku, emisarjusze, którzy odwiedzali wybitnych republikanów. Miało to na celu zapewne zawarcie układu pomiędzy Międzynarodówką a republikanami.

Akcja, umiejętnie prowadzona, osiągała powodzenie. W pierwszych dniach sierpnia przywódcy mazzinistów zwołali zgromadzenie, na którym mieli postanowić, jak się zachować wobec organizowanego przez socjalistów powstania, które miało lada dzień wybuchnąć. Przedtym odbyło się poufne zebranie wybitnych mazzinistów w Rimini, gdzie zarówno republikanie jak socjaliści byli dość silnie zorganizowani. Następnie, dnia 2 sierpnia, 28 mazzini-

stów zeszło się w willi Herkulesa Ruffi. W zgromadzeniu tym najwybitniejszą osobistością był Aureljusz Saffi. Prócz tego był tam Aleksander Fortis, który później wystąpił z partji republikańskiej, i cały szereg wybitnych patryjotów, przeważnie ludzi mężnych i rozumnych.

Rząd, u steru którego stała podówczas prawica z Markiem Minghetti'm na czele, od niejakiego czasu był powiadomiony o przygotowującym się ruchu i projektowanym porozumieniu. Informatorów było kilku. Wśród nich zasługuje na wzmiankę Karol Terzaghi, członek Międzynarodówki, który pozostawał w korespondencji z kwestorem turyńskim (kwestor we Włoszech znaczy tyle, co dyrektor policji w Austrji, a oberpolicmajster w Rosji. Przyp. tł.).

Rząd uznał zebranie w willi Ruffi'ego za niebezpieczne dla porządku publicznego i dla klasy panującej. Podczas gdy dwudziestu ośmiu republikanów spokojnie obradowało, ajenci „bezpieczeństwa publicznego" (tak się nazywa we Włoszech policja polityczna, przyp. tł.) wtargnęli na salę obrad i aresztowali wszystkich zgromadzonych, nie przedstawiając nawet, wbrew procedurze prawnej, rozkazu aresztowania. Przez ostrożność i z obawy wywołania rozruchów, aresztowanych nie zaprowadzono natychmiast do więzienia, lecz trzymano przez 35 godzin pod strażą w willi, do której wzbroniono dostępu osobom postronnym i nawet samemu właścicielowi, czyniąc z niej tymczasowe więzienie.

Aresztowanie zebrania w willi Ruffi'ego wywarło wielkie wrażenie i było komentowane nieprzychylnie. Republikanie twierdzili, że zebranie rozpatrywało sprawę taktyki podczas najbliższych wyborów politycznych. Saffi i jego towarzysze ogłosili energiczny protest przeciwko oskarżeniu ich o tajemne knowania z Międzynarodówką, od której ich dzieli cała przepaść.

Prefekt prowincji Livorno utrzymywał jednak, że aresztowane zebranie zostało schwytane na gorącym uczynku knucia spisków. Istotnie nie można brać poważnie twierdzenia, że zebranie miało na celu wyznaczenie kandydatów na najbliższe wybory. Być może, że odłam Saffi'ego wziąłby górę, że sojusz z Międzynarodówką nie doszedłby do skutku, ale, według zapewnień dobrze poinformowanych osób, mazziniści w ten czy w inny sposób byliby wzięli udział w powstaniu.

Było to pierwszą porażką Międzynarodówki, gdyż straciła silne poparcie. Spiskowcy nie tracili jednak otuchy. Wybuch rewolucji był postanowiony nieodwołalnie. W tym czasie właśnie w Romanji i Toskanji został rozrzucony i rozlepiony trzeci z rzędu biuletyn rewolucyjny. Oto brzmienie tego biuletynu:

„Włoski Komitet Rewolucji społecznej. Nr. 3. Do wszystkich proletarjuszy włoskich. Sierpień 1874 roku.

„Po raz ostatni zwracamy się do Was, gdyż dowiedliście już, o czym myślicie i czego pragniecie. Samorzutne manifestacje prze-

ciw drożyźnie, postrach, jaki one rzuciły na burżuazję, poruszenie, które jeszcze nie ustało, a przedewszystkim postanowienie skończenia raz na zawsze z tym nieznośnym stanem rzeczy — wszystko to dowodzi, że lud drobnemi, częściowemi poruszeniami przygotowuje się do wielkiej rewolucji. Dosyć już słów — przystępujmy do dzieła. Należy uczynić wszędzie to, coście czynili tu i owdzie, należy skończyć to, coście zaczęli. Nie o układy z panami o tańszy chleb tu chodzi, lecz o prawo do całkowitego wytworu naszej pracy. Powinniśmy walczyć na śmierć i życie o zniesienie wszelkich przywilejów, o zupełne wyzwolenie ludzkości. Zdrajcą jest każdy, ktoby chciał ukołysać Was szumnemi zdaniami lub zastraszyć majakami, wylęgłemi w wyobraźni. Zdrajcą jest każdy, kto wyzyskuje zapał ludu i odwleka wybuch w imię porządku i dla dobra ojczyzny.

„Rewolucja nas jednoczy. Podziały wynikłe lub mogące wyniknąć przestają istnieć z chwilą poruszenia się mas ludowych. Pozostaje jedna, wielka, niepodzielna całość — lud, przeciw któremu sprzymierzają się wszystkie siły reakcji. Należy wypowiedzieć się otwarcie za ludem lub przeciw ludowi, gdyż inne partje nie dają się pomyśleć. Zwracamy się do Was wszystkich, robotnicy wsi i miast, z uroczystym wezwaniem, abyście się połączyli w jeden wielki związek i nie czekali dłużej.

„Jedyną potęgą rzeczywistą na świecie jest siła, i ona to, w zależności od tego czy dobrze, czy źle użyta, nazywa się prawem lub przywilejem. Przekształcimy świat, jeżeli potrafimy siłę, którą wrogowie nasi podtrzymują swe przywileje, zużytkować dla zaprowadzenia naszych praw. Wrogowie nasi innej siły nie mają prócz tej, jaką otrzymali od nas. Ich jedność istnieje dzięki naszym podziałom. Połączmy się, a skończymy z niemi. Przyszłość jest w Waszym ręku. Wybierajcie pomiędzy wolnością i niewolą!

„Przyjaciele, bracia, jeśli jesteście tacy, jacyście być powinni, jeśli zepsucie nie ma do Was dostępu, jeśli krew, nie woda, w żyłach Waszych płynie, jeśli nie zajęcze serce w piersi Waszej bije, jeśli kochacie wolność i nienawidzicie niewoli, jeśli wreszcie jesteście ludźmi: chwytajcie za broń i idźcie z nami.

„Do braci naszych, żołnierzy, mówimy:

„Bracia! Tasama krew płynie w naszych i w Waszych żyłach; tylko ponury ustrój dzisiejszego społeczeństwa sprawia, że stoimy naprzeciw siebie, jak wrogowie. Pierwsi nie użyjemy przeciw Wam broni. Pamiętajcie, że to braci Waszych będziecie zabijali na chwałę katów Waszych i na Waszą wieczystą hańbę... Krew, którą przelejecie, spadnie na Wasze głowy. Karność wojskowa jest straszydłem, wymyślonym w celu poniżenia Was... Sława, nad którą się rozwodzą Wasi panowie, jest Waszą hańbą. Ojczyzna — to ich nienasycona żarłoczność.

„Obowiązkiem niewolnika jest bunt. Obowiązkiem żołnierza

jest dezercja. Powstańcie, proletarjusze! Dezertujcie, żołnierze! Broń, którą Wam dali Wasi dowódcy, byście nas mordowali, przeciw nim samym obróćcie. Pod tym warunkiem będziecie się mogli z nami zbratać i zasłużycie się dobrze Rewolucji Społecznej. Ostatnie to już nasze słowo i rychło potwierdzą je nadciągające wypadki. „Bądź pozdrowiona, jutrzenko naszego Odkupienia!".

Ta płomienna odezwa była hasłem powstania, które, jak wiemy, miało wybuchnąć jednocześnie w różnych punktach półwyspu, we Florencji, w Bolonji, w Neapolu, w Rawennie, w Kremonie i w innych miejscach. Lecz po dojrzalszym namyśle postanowiono, aby Bolonja zaczęła pierwsza. Bakunin, którego zapewniono, że wybuch powstania niewątpliwie nastąpi, udał się natychmiast do Bolonji i ukrywał się tam przez siedem do ośmiu dni, oczekując walki, którą miał osobiście kierować. W tymsamym czasie Andrzej Costa wyruszył z Rzymu do Bolonji, w towarzystwie mularza Antoniego Cornacchia, znanego pod przezwiskiem Bavaresa. Obaj zatrzymali się w Imoli, gdzie Bavaresa miał pozostać w celu objęcia kierownictwa miejscowym ruchem.

Ale policja, po zajściu w willi Ruffi'ego, działa energicznie. 5 sierpnia z upoważnienia władz sądowych aresztowano republikanina Pawła Zappi'ego. Jednocześnie rozkazem prefekta zostało zamknięte republikańsko-demokratyczne stowarzyszenie w Imoli. Następnego dnia uwięziono Andrzeja Costę i niejakiego Silvagni'ego, przywódcę organizacji Międzynarodówki w Forli. Jakaś fatalność prześladowała spiskowców. Pomoc republikanów niedopisała, najwpływowsi ludzie stronnictwa zostali aresztowani. Okoliczności były niepomyślne, lecz cofać się było późno, hasło już padło, spiskowcy odlewali już kule i szykowali naboje, strzelby były już zakopane w umówionym miejscu w okolicy Bolonji.

Bakunin, który o przygotowywanym ruchu ani na chwilę nie zwątpił, drżał z niecierpliwości, oczekując rozpoczęcia lada chwila krwawej walki. Twierdził, że policja żywym go nie weźmie. Miał na wszelki wypadek przygotowaną nitroglicerynę i przy najmniejszym alarmie gorączkowo chwytał za rewolwer. Wiara jego i zapał były tak wielkie, że, gdy mu zabrakło pieniędzy, zastawił u pewnego cyrulika pierścień, będący pamiątką rodzinną, z którą się dotąd nigdy nie rozstawał.

* * *

Plan powstania, które wybuchnąć miało w Bolonji, a stamtąd rozciągnąć się na Marchję, Toskanję i Południowe Włochy, był następujący: Kolumna powstańców bolońskich, wzmocniona przez 3.000 spiskowców, przybyłych z Romanji, miała zebrać się na łąkach Caprara i wtargnąć do miasta przez bramę św. Feliksa; inna kolumna zebrana w San Michele miała owładnąć arsenałem (bramę arsenału miało otworzyć dwuch podoficerów, którzy później uciekli

do Szwajcarji, aby ujść czekającego ich niewątpliwie rozstrzelania), tudzież zawartą w nim bronią i amunicją. W różnych częściach miasta były przygotowane materjały do stawiania barykad. Republikanie, w liczbie około setki, obiecywali (osobiście, nie jako partja) wziąć udział w ruchu.

Plan ten, wypracowany we wszystkich szczegółach przez Bakunina, byłby niewątpliwie został częściowo uskuteczniony, gdyby wypadek nie był przeszkodził jego wykonaniu.

W nocy, 7 sierpnia, kolumna powstańców, zebrana w San Michele, daremnie oczekiwała sygnału rozpoczęcia działań, zaś kolumna zebrana na łąkach kapraryjskich napróżno czekała posiłków z Romanji.

Zobaczmy teraz, dla czego posiłki te nie nadeszły.

Stu pięćdziesięciu spiskowców z Imoli zebrało się w kościółku podmiejskim, skąd brzegiem rzeczki Correcchio ruszyli do Castel San Pietro. Dowódcą tego oddziału był wspomniany już mularz, Antoni Cornacchia. Obawiając się, że pochód nie osiągnie celu, jeżeli będzie szedł traktem publicznym, poprowadził swych towarzyszy drogą mało uczęszczaną. Strategja jego byłaby zapewne osiągnęła skutek, gdyby wiadomość o wyprawie nie była przybyła zbyt wcześnie do podprefekta w Imoli.

W Castel S. Pietro spiskowcy weszli na stację, zniszczyli aparat telegraficzny, chorągiewki i latarnie do podawania sygnałów i, połączywszy się z zebranemi tam towarzyszami, ruszyli w stronę Bolonji. Lecz w miejscowości, zwanej Campana, spostrzegli, że zachodzą im drogę żandarmi i żołnierze, i rzucili się do ucieczki. Czterdziestu trzech schwytano; również znaczna część tych, którzy uciekli w góry, została pojmana później. Najlepiej powiodło się tym, którzy uciekli najbliższą drogą do swych domów; ci przeważnie nie zostali później wykryci.

Nieznani donosiciele zawiadomili w nocy podprefekta, że gromady spiskowców zbierają się w okolicach Castel San Pietro. Podprefekt zatelegrafował natychmiast do Bolonji, aby wysłano na plant linji kolejowej spory oddział wojska. Z Bolonji natychmiast wysłano kompanję piechoty. Tymczasem w Imoli zatrzymano pociąg, który przybył z Ankony, i oddzielono lokomotywę z jednym tylko wagonem, który zajęli żołnierze i policjanci. Odjechawszy o parę mil od miasta, wysiedli i rozpoczęli poszukiwania. Lokomotywa tymczasem wraz z pustym wagonem szybko powróciła do miasta, aby ruszyć na nowo z drugim oddziałem policji, który wysiadł w innym miejscu i też rozpoczął poszukiwania.

W ten sposób spiskowcy zostali otoczeni i powstanie spełzło na niczym. Na punkt zborny w Bolonji przybył tylko oddział z San Giovanni, lecz na łąkach kapraryjskich czterystu spiskowców z Mazzotti'm, Leonesi'm i Cesari'm na czele po daremnym oczekiwaniu, widząc, że się plan nie powiódł, rozeszło się i drobnemi grupami

powróciło do miasta. Broń zebrali Mazzotti i Leonesi i wraz z dwudziestu innemi ruszyli w góry w przekonaniu, że ruchawka odwlokła się jedynie o kilka dni. W Sabbiuno, gdzie się zatrzymali dla odpoczynku, zostali otoczeni przez wojsko. Broń zdążyli ukryć (później ją znaleziono według wskazówek miejscowych wieśniaków) i rozpierzchli się. Część ich uciekła, część została schwytana.

Prefekt boloński, niejaki Capitelli, który zapewne nicby o spisku nie wiedział, gdyby nie depesza podprefekta z Imoli, kazał z nastaniem ranka zamknąć bramy miasta i dokonać koło stu aresztowań. Wszyscy wybitniejsi członkowie Międzynarodówki i partji republikańskiej zostali aresztowani.

Bakunin, który, wierząc na słowo swym włoskim przyjaciołom, spodziewał się, że będzie walczył na czele spiskowców na ulicach Bolonji, spędził całą noc na gorączkowym oczekiwaniu i wysyłał przyjaciół na zwiady. Wiadomości były coraz to rozpaczliwsze. Nie ulegało wątpliwości, że przygotowywany wybuch spalił na panewce. Bakunin jeszcze przez parę dni ukrywał się w Bolonji, rozpaczając z powodu niepowodzenia. Potym uciekł w przebraniu do Szwajcarji.

* * *

W ten sposób w Bolonji ruchawka spełzła na niczym. Zobaczmy teraz, co się stało w innych prowincjach, które miały wziąć udział w rewolucji. Zacznijmy od Toskanji.

Ruch miał się rozpocząć we Florencji wieczorem 9 sierpnia. Lecz niespodziewane aresztowanie niektórych kierowników i ucieczka innych spowodowały odroczenie wybuchu. 13 była ponownie dokonana próba wszczęcia ruchu, znów udaremniona przez władze. Zgromadzenie, które rewolucjoniści chcieli urządzić na placu Marsowym, w celu niezwłocznego uzbrojenia się i rozpoczęcia walki, nie powiodło się dzięki aresztowaniom masowym.

Komitet, kierujący akcją, nie dawał jednak za wygraną. Podzielił role między organizacjami dzielnic miejskich i podmiejskich. Miały być utworzone dwa oddziały zbrojne: jeden w samej Florencji, drugi w Pontassieve. Pierwszy miał się udać ku San Casciano, owładnąć strzelbami gwardji narodowej, przechowywanemi w tej gminie i nie zwróconemi jeszcze rządowi, a następnie krążyć po okolicach Florencji, podburzając ludność do buntu i powiększając w ten sposób swoje szeregi. Drugi miał dokonać przerwania komunikacji kolejowej i telegraficznej i uderzyć na miasto, złączyć się z florenckiemi rewolucjonistami i oswobodzić więźniów.

Tymczasem w samej Florencji sekcje, podzielone na oddziały, miały na dane hasło przystąpić do buntu. Pierwszą rzeczą miało być wzniecanie pożarów, w celu uczynienia dywersji, następnie miały nastąpić ataki na ratusz, na kwesturę, na telegraf, na bank państwowy, na sklepy z bronią. Wreszcie w planie spiskowców le-

żało wysadzenie w powietrze gazowni, aby w ciemności i powszechnym zamieszaniu zawładnąć wszystkiemi gmachami rządowemi i urzędami i ująć w swe ręce władzę nad miastem, w celu ogłoszenia Komuny i uczynienia zeń ośrodka rewolucyjnego.

Rozlepiano proklamacje do proletarjatu. Przygotowywano chorągwie, dokoła których mieli się gromadzić zwolennicy przewrotu.

Dziś jeszcze zapewniają ludzie wiarogodni, że wszystko było przygotowane do powstania, które miało rozpocząć naraz kilka oddziałów zbrojnych. Szpiedzy jednak donieśli o wszystkim do kwestury (kwesturą we Włoszech nazywa się urząd policyjny, przyp. tłum.) i w ciągu dni 8, 9 i 10 sierpnia mnóstwo obywateli, w tej liczbie także wielu członków partji republikańskiej, zostało aresztowanych pod zarzutem należenia do spisku, zagrażającego państwu i ustrojowi społecznemu.

Ponieważ Międzynarodówka nie dawała za wygraną, więc aresztowania przybierały coraz większe rozmiary. 18 sierpnia więzienia były przepełnione socjalistami i republikanami z Florencji i miast okolicznych.

Jednocześnie podobna ruchawka była przygotowywana w Livorno, gdzie znajdowała się siedziba rady naczelnej toskańskiej federacji Międzynarodówki. Tam również rozlepiano odezwy, wzywające do powstania. Tam również taktyka rewolucjonistów polegać miała na podpaleniu gmachów rządowych, zepsuciu przewodników gazowych i pogrążeniu miasta w ciemnościach, rzuceniu bomb Orsini'ego do najważniejszych urzędów i owładnięciu miastem dzięki wywołanemu zamieszaniu. Rewolucjoniści mieli stamtąd wyruszyć na Pizę, w celu dopomożenia tamtejszym powstańcom. Lecz i w Livorno wybuch został zawczasu udaremniony przez policję, która dowiedziała się o wszystkim.

W różnych innych punktach Włoch organizowano oddziały zbrojne, zwłaszcza w Marchji, skąd uformowane oddziały miały maszerować do Toskanji, na pomoc Florentyńczykom. Przygotowała się ruchawka i w Rzymie. Rewolucjoniści podzielili się tam na różne oddziały według dzielnic miasta. Starali się podburzyć ludność do gwałtownych czynów, rozrzucając kartki z napisem: „Nafta, albo rzeczpospolita"!

W Kalabrji i na Sycyli agitacja była bardzo ożywiona. W listach, przejętych przez policję, powtarza się zdanie, że rewolucjoniści na Sycylji są gotowi do walki, że czekają tylko hasła z lądu, aby „ruszyć w taniec".

* * *

Nie trudno zgadnąć jednak, że w Rzymie, na Sycylji, Kalabrji ruch nie przybrał poważniejszych rozmiarów. Zaznaczył się natomiast w prowincji Puglie, gdzie na czele rewolucjonistów stał znany anarchista Henryk Malatesta.

Malatesta za młodu był mazzinistą. Jako student jeszcze, aresztowany w Neapolu podczas jakiejś manifestacji, musiał przerwać studja, których nie sądzono mu było podjąć na nowo. Do Międzynarodówki należał od samego jej początku i był jednym z najczynniejszych i najinteligientniejszych propagandystów.

Zamieszany w paru procesach, kilkakrotnie zdołał ujść prześladowań policyjnych. W r. 1873 chce się udać do Hiszpanji, aby wspólnie z Bakuninem wziąć udział w powstaniu kantonalistów, lecz niespodziewanie zostaje aresztowany i osadzony na przeciąg 6 miesięcy w więzieniu w Trani. W r. 1874 bierze czynny udział w przygotowaniach do ruchawki zbrojnej. Wszelako i jemu, podobnie jak innym spiskowcom, niedopisuje szczęście. Większa część z wielkim trudem przygotowanej i przesłanej w umówione miejsca broni wpada w ręce policji. Niedopisali i uczestnicy spisku. „Setki spiskowców — opowiada Malatesta — przysięgło, że się stawią na umówioną schadzkę w Castel del Monte. Przybywam na miejsce i widzę, że zamiast spodziewanych setek jest nas tylko sześciu. Mniejsza o to, otwieramy skrzynię z bronią. Znajdujemy stare fuzje, nabijane z przodu. Co robić! Uzbrajamy się w nie i wypowiadamy wojnę armji włoskiej. Przez kilka dni włóczymy się po wsiach, napróżno starając się pociągnąć za sobą chłopów. Drugiego dnia mamy potyczkę z ośmiu żandarmami, którzy strzelają do nas zdaleka, sądząc, że jest nas bardzo wielu... W trzy dni później spostrzegamy, że okrążają nas żołnierze. Położenie fatalne; postanawiamy zakopać broń i rozproszyć się. Ja ukrywam się w stogu siana i w ten sposób unikam niebezpieczeństwa“.

* * *

Ruchawka rewolucyjna 1874 roku przyniosła Międzynarodówce rozczarowanie i klęskę. Inaczej stać się nie mogło. Rewolucjoniści byli źle zorganizowani, nie orjentowali się w położeniu, nie posiadali dostatecznego poparcia ze strony ludu. Ruch, wszczęty przez nich, wcale właściwie nie przybrał poważnych i groźnych rozmiarów. Rząd jednak nadał mu przesadne znaczenie. Mówiono, że tylko przezorność ministrów osłoniła ojczyznę przed grożącym jej niebezpieczeństwem; członków Międzynarodówki uznawano za wrogów ojczyzny, cywilizacji, społeczeństwa, za wyrzutki społeczne, gorsze od rabusiów i morderców. Dokonywano coraz to liczniejszych aresztowań wśród socjalistów i republikanów, zwłaszcza w prowincjach, w których były czynione przygotowania lub próby wywołania ruchu. Prefekt boloński rozwiązał stowarzyszenia przewrotowe w swojej prowincji i natychmiast za jego przykładem poszli prefekci w Toskanji, Kalabrji, Puglie i w Rzymie. Rząd centralny dekretem z dnia 9 sierpnia 1874 rozwiązał wszystkie sekcje Międzynarodówki w całych Włoszech. Rozwiązano również wszelkie stowarzyszenia demokratyczne.

Rząd nie poprzestawał na aresztowaniach, rozwiązywaniach i konfiskatach, lecz szykował dalsze represje, oświadczając, że przestępstwem jest sam fakt należenia do Międzynarodówki. Z aktów procesu, wytoczonego Andrzejowi Costa, wynika, że policja rzymska poszukiwała pozoru do uznania go za włóczęgę, aby skazać go następnie na zasadzie prawa o włóczęgostwie.

Wszelako spiskowcy, pomimo sypiących się na nich prześladowań, nie poniechali swych planów, aczkolwiek niepowodzenie powstania powinno było ich zachwiać. 29 sierpnia, a więc w niewiele dni po pogromie organizacji rewolucyjnych w Bolonji, w Toskanji i na Południu, wychodzi czwarty biuletyn rewolucyjny, tym razem z pewnością nie redagowany przez Costę, bo Costa od 6 sierpnia znajdował się w więzieniu. Wiadomo również, że został wydany biuletyn 1 listopada. Ten ostatni był, według opinji policji, wydany w celu przygotowania nowej ruchawki, która miała rozpocząć się w zimie.

* * *

Sprawy aresztowanych republikanów i socjalistów przeszły do rąk władz sądowych. Rozpoczął się szereg procesów, z których pierwszym był proces aresztowanych w willi Ruffi'ego. Izba sądowa w Forli umorzyła proces i 28 aresztowanych wypuszczono na wolność po trzech miesiącach więzienia prewencyjnego. Decyzję tę izby sądowej ludność przyjęła z oznakami żywego zadowolenia, będącego zarazem potępieniem działań rządu, który, jak się zdawało, przebrał miarę.

Natychmiast po rozpoczęciu sesji Izby deputowanych, poseł Cairoli wniósł interpelację w sprawie aresztowania zgromadzenia w willi Ruffi'ego. Interpelacja ta zasługuje na uwagę nie ze względu na mowy, wygłoszone przez Cairoli'ego i przez Franciszka Crispi'ego w obronie republikanów, lecz ze względu na mowę, którą z okazji tej interpelacji wygłosił w Izbie znakomity filozof, Józef Ferrari.

Podczas gdy republikanie z naciskiem zaznaczyli różnicę, zachodzącą między nimi a Międzynarodówką, i odmawiali jej przytym wybitniejszego znaczenia, Józef Ferrari wystąpił w obronie powszechnie zohydzanej i ośmieszanej Międzynarodówki i w obronie członków jej, ogłaszanych za szaleńców i za zbrodniarzy.

„Tak — wołał on — Wasz lęk przed Międzynarodówką, panowie ministrowie, nie jest bez racji, gdyż Międzynarodówka jest silniejsza od partji republikańskiej. Republikanie wysławiają wątpliwą chwałę Hiszpanji, Francji i dalekiej Ameryki, Międzynarodówka natomiast opiera się na podstawach społecznych, wynika z bezsilności ekonomji politycznej, chce nakarmić pracowników, którym Wy dajecie wolność umierania z głodu. Członek Międzynarodówki jest nietylko człowiekiem zasad, lecz jest dzieckiem nędzy i głodu, a więc dzieckiem naszej cywilizacji i naszego przemysłu,

i jest typem nietylko znanym, lecz nawet nieuniknionym w całej Europie. Międzynarodówka swobodnie odbywa swe zjazdy w Londynie, Gienewie i Brukselli, propaguje swe teorje w Niemczech i w Anglji. Zaznaczę, nie wchodząc w szczegóły, że nawet lordowie angielscy pertraktowali ze zbuntowanemi chłopami, zastanawiali się, jeżeli nie nad ich teorjami, to nad ich żądaniami. Niepodobna zapoznawać siły tego nowego stronnictwa. Lękają go się wszyscy, a jednak Wy chcieliście zgnieść je przy pierwszym ukazaniu się w naszym kraju"...

Po sądzie filozofa, nastąpił sąd przysięgłych, który również wypadł niepomyślnie dla rządu. Procesy w sprawie rozruchów sierpniowych odbyły się we Florencji, w Bolonji, w Livorno, w Massa, w Rzymie, w Perugji i w Trani. Wszystkie te sprawy, prócz bolońskiej, w której głównym oskarżonym był Andrzej Costa, były sądzone w drugiej połowie 1875 roku i wszystkie zakończyły się pomyślnie dla oskarżonych, których wszędzie prawie uniewinniono ku niezmiernemu zadowoleniu całej ludności. Procesy te ujawniły tajemne machinacje policji i odsłoniły nadużycia, związane ze śledzeniem i szpiegowaniem członków Międzynarodówki.

W Rzymie proces rozpoczął się 4 maja 1875 roku. Oskarżyciel publiczny zupełnie nie liczył się z powagą i taktem, jaki przystoi przedstawicielowi państwa, zwłaszcza w procesie politycznym, i obrzucił oskarżonych wymysłami, nazywając ich hołotą i mętami społecznemi. Krasomówstwo prokuratora i bardziej jeszcze nacisk władz rządowych nie pozostały bez wpływu. Oskarżeni, na zasadzie potwierdzającego werdyktu przysięgłych, zostali skazani wszyscy na więzienie od lat siedmiu do dwunastu. Lecz włoska opinja publiczna patrzała na tę sprawę zupełnie inaczej, aniżeli rzymscy przysięgli. Nawet najsurowszym wyrok wydawał się potwornym. Oskarżeni apelowali i trybunał kasacyjny, pod naciskiem opinji publicznej, unieważnił wyrok, poczym członkowie Międzynarodówki ponownie stanęli przed sądem przysięgłych i zostali uniewinnieni, „z wielką krzywdą sprawiedliwości", jak się wyraził minister Bertolini, z wielką kompromitacją policji, władz i rządu, jak my sobie pozwolimy zauważyć.

Dłuższym i bardziej głośnym był proces florencki, zwany procesem Międzynarodówki, lubo w liczbie trzydziestu pięciu oskarżonych nie brakło republikanów i mazzinistów i był nawet pewien margrabia, Michał Grifoni, wysłużony oficer, który nic wspólnego nie miał zarówno z Międzynarodówką, jak z republikanami.

Wśród uczestniczących w tym procesie członków Międzynarodówki najinteligientniejszym i najczynniejszym był robotnik Franciszek Natta. Warto przytoczyć końcowy ustęp jego przemówienia. „Pamiętacie niezawodnie, panowie przysięgli — mówił on — położenie Włoch w lipcu i sierpniu 1874, pamiętacie rozruchy uliczne z powodu drożyzny i bezrobocia. Jestem przekonany, że zdajecie

sobie sprawę doskonale z tego, że drożyzna i bezrobocie były czymś więcej, niż pozorem dla wywołania zamieszek. Pamiętacie napad na sklepy z pieczywem, dokonany w Pizie przez matki, które rabowały chleb, aby nakarmić swych najbliższych. Otóż, panowie, z powodu tych wstrząsających wypadków nastąpiły aresztowania za podżeganie do rabunku, co więcej wskazywano na Międzynarodówkę, jako na winowajczynię tych zajść, chciano się dopatrzeć w tym spisku.

„A zatym, panowie przysięgli, jeżeli rozważycie te wypadki jako wolni obywatele, jako członkowie klasy zamożnej, stojący wobec tłumu głodnych, pozbawionych pracy robotników, bezsilnych starców, wygłodniałych dzieci, wybladłych matek, które nie agitacja partyjna, lecz nędza wypchnęła na ulicę i kazała im burzyć się przeciwko tym, co nie zaradzili cierpieniom, choć posiadali środki ku temu (lecz natomiast później winę rozruchów zwalili na spisek) — jeżeli uznacie więc, że uczciwi i prości robotnicy, żądający pracy i chleba, zasługują na roty aresztanckie, nie pozostanie mi nic innego, jak pogodzić się z losem. Nie mam sobie bowiem nic do wyrzucenia.

„Jeżeli jednak w sumieniu Waszym posłyszeliście ów rozdzierający duszę krzyk bólu, który nieudolnie starałem się odtworzyć przed Wami, w takim razie nie wątpię, że wyrok Wasz będzie aktem sprawiedliwości; a dla mnie radosnym będzie dzień, w którym będę mógł uścisnąć swe dzieci i powiedzieć im: nie wszyscy burżua są ludźmi bez serca!“.

Zakończyły się też uniewinnieniem oskarżonych procesy w Livorno, Carrara i Trani.

W roku 1876 następuje w całych Włoszech reorganizacja Międzynarodówki, co we Florencji nastąpiło już w r. 1875. Po wyroku w sprawie Andrzeja Costy i towarzyszy zaczynają się na nowo odczyty, zgromadzenia i zjazdy. Już w pierwszych dniach października 1875 r. w Bolonji było poniechane dochodzenie sądowe przeciw większej części oskarżonych w sprawie Międzynarodówki. Proces pozostałych rozpoczął się 15 marca 1876 roku. Oskarżonych było siedemdziesięciu dziewięciu. W liczbie ich znajdowali się Andrzej Costa i mularz Antoni Cornacchia. Proces ciągnął się do 18 czerwca 1876 roku. Świadków było mnóstwo, poczynając od hrabiego Codronchi, a kończąc na Aureljuszu Saffi'm i na Jozue Carducci'm, i świadkowie ci zeznawali na korzyść oskarżonych, dla których (zwłaszcza dla Andrzeja Costy) mieli wyrazy sympatji i szacunku. Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych, wywołując tym powszechną radość, zwłaszcza w Imoli, skąd wielu oskarżonych pochodziło. Na stacji w Imoli czekał na uwolnionych wielki tłum. We dwa dni później odbyło się zgromadzenie, na którym Andrzej Costa wykładał zasady socjalizmu i wśród powszechnego entuzjazmu zaproponował założenie nowej sekcji Międzynarodówki.

Podczas procesu Costa zachowywał się z godnością i powagą. Wygłosił on w obronie swej i swych towarzyszy mowę, w której apelował do trybunału historji. „Muszę zaprotestować — mówił w końcowej części mowy — przeciw wymyślonym przez szpiegów oszczerstwom, obliczonym na zaszkodzenie mi w opinji publicznej. Czemu nie zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu policji pan prokurator gieneralny, który tak łatwo zapala się świętym gniewem? Czy nie dla tego, że jest mu to na rękę i że obojętnym mu jest źródło, z którego czerpie zarzuty przeciwko nam? Ja i moi towarzysze niewiele dbamy o to, że nazywają nas złoczyńcami. Lecz zwracamy uwagę na to, że burżuazja, ta sama burżuazja, którą przed stu laty arystokracja obdarzała pogardliwym mianem hołyszy i sankiulotów, dziś, stojąc u władzy, zapomniała o swych dawnych sprzymierzeńcach i zwie nas złoczyńcami i gorszemi od złoczyńców. A więc przyjmujemy to miano, podobnie, jak to uczyniła niegdyś burżuazja. Krzyż był ongi stygmatem hańby, a stał się potym symbolem odkupienia; kto wie, czy nadane nam i przyjęte przez nas miano złoczyńców nie będzie kiedyś oznaczało pjonjerów nowego odrodzenia. Kończę na tym, obywatele przysięgli. Sumienie ludu, którego jesteście wyobrazicielami, już przemówiło. Oklaski, jakiemi zostały przyjęte mowy naszych obrońców — którym składamy podziękowanie za dzielną obronę — oklaski te są wymownym świadectwem poglądu obywateli bolońskich na ten proces. Bolonja już wydała swój wyrok i Wy go nie obalicie. Jeżeli, pomimo wszystko, skażecie nas, nie zaapelujemy do królewskiego trybunału kasacyjnego. Zaapelujemy natomiast do stokroć surowszego i groźniejszego trybunału, do sądu historji i potomnych. Sąd ten nie ominie ani nas, ani Was, panowie sędziowie!“.

* * *

Wobec tego istnego plebiscytu ludowego na korzyść Międzynarodówki nowa otucha wstąpiła w serca jej członków, zarówno tych niewielu, którzy pozostali na stopie wolnej w kraju, jak i znacznie liczniejszych, którzy wyemigrowali za granicę, zwłaszcza do Szwajcarji. Rok 1874 przyniósł im rozczarowanie, lecz w następnych latach 1875 i 1876 jęli przemyśliwać o reorganizacji partji, wciąż na zasadach spiskowych, posługując się taktyką, ogłoszoną za niezbędną dla Włoch jeszcze na kongresie brukselskim.

Nie poprzestając na tym, rozpatrywali środki, mogące posłużyć ku wywołaniu we Włoszech nowego i tym razem poważniejszego ruchu. Komitet kierowniczy otrzymał w tym celu poważną sumę pieniężną, część której została skradziona przez pewnego osobnika, nie socjalistę, którego nieostrożnie dopuszczono do tajnej organizacji. Inicjatywa nowego ruchu miała wyjść z wojska, wśród którego prowadzono w tym celu propagandę. W liczbie członków Międzynarodówki było kilku oficerów i podoficerów.

Plan ten został jednak porzucony. Rozsądniejsi dostrzegli ukryte w nim niebezpieczeństwo; obawiano się też zdrady ze strony osobnika, który skradł zebrane pieniądze i który za swej bytności w Międzynarodówce mógł był przewąchać coś nie coś z wypracowanego planu.

Międzynarodówka na razie nie miała więc przed sobą innej drogi prócz pracy nad własną reorganizacją. Praca ta szła w przyśpieszonym tempie, tymbardziej, że wielu emigrantów powróciło do Włoch, niektórzy pod obcym nazwiskiem, wciąż bowiem musieli się ukrywać, inni znowu jawnie, gdyż sprawy ich były umorzone. Wszyscy oni znów gorliwie pracowali dla dawnej sprawy.

18 marca 1876 roku władza we Włoszech przeszła do rąk lewicy parlamentarnej, która obiecywała wolność wszystkim partjom. W niewiele dni po uwolnieniu Andrzeja Costy, sekcja w Imoli, okólnikiem z dnia 25 czerwca 1876 roku, zwróconym do wszystkich robotników Włoch, wzywała wszystkich socjalistów do pracy nad odbudowaniem organizacji Międzynarodówki. Jednocześnie tymczasowa komisja korespondencyjna, za pomocą umyślnych listów i delegatów, nakłaniała członków Międzynarodówki włoskiej do podjęcia na nowo poniechanej pracy. Wezwania te nie pozostały głosem wołającego na puszczy. We wszystkich zakątkach Włoch nawiązywały się pomału nici organizacji.

Pierwsze oznaki wznowionej działalności Międzynarodówki widzimy we Florencji. Już w roku 1875, w czasie gdy więzienia florenckie zapełnione były socjalistami i demokratami, niektóre sekcje pocichu zorganizowały się. W lutym rozpoczęto wydawnictwo pisma socjalistycznego, p. n. „Prawdziwy Szatan“. Pismo to poświęcone było głównie krytyce władz policyjnych, nic więc dziwnego, że dzieje tego pisma są historją nieustannych konfiskat i prześladowań.

Pismo to niebawem upadło. Lecz, gdy we wrześniu zakończył się proces Międzynarodówki, we Florentyńczyków wstąpił lepszy duch i w październiku zostało założone nowe pismo, które przybrało nazwę „Międzynarodówki“. Na ogólnym zgromadzeniu sekcji postanowiono prowadzić pracę organizacyjną i rozciągnąć ją także i na wieś.

Utworzono następnie kółko propagandystów, złożone z doborowych ludzi, tudzież stowarzyszenia zawodowe, mające na celu wyzwolenie robotnika z niewoli kapitału. W roku 1876 organizacja przybiera szersze rozmiary. W czerwcu komitet federacyjny florencki wydaje odezwę, w której obwieszcza utworzenie florenckiej federacji robotniczej. Nieco później komisja federacyjna umbromarchijska zawiadomiła okólnikiem o swej reorganizacji. Pierwszego lipca tegosamego roku federacja lombardzka Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników ogłosiła długi manifest, posiadający niemałe znaczenie, gdyż stara się wniknąć głębiej w treść słów,

tak często powtarzanych przez członków Międzynarodówki i tak źle pojętych przez jej przeciwników, jak to federalizm, anarchjo-kolektywizm, likwidacja społeczna. Ostatnie to wyrażenie używane było dla oznaczenia zasadniczego przekształcenia własności, która zostanie rozdzielona na własność zbiorową (kapitał) i własność indywidualną (wytworzone przedmioty).

„Charakter tej likwidacji — głosi końcowy ustęp manifestu — zależeć będzie od klas rządzących: jeżeli zechcą uznać jej legalność, my będziemy się liczyli z prawami, nabytemi w przeszłości, i obierzemy drogę układu polubownego. W przeciwnym razie, dokonamy przewrotu społecznego na drodze rewolucyjnej i nie możemy określić z góry, do jakich środków będziemy zmuszeni się uciec. To wszystko, co chcieliśmy Wam, towarzysze i towarzyszki, młodzieży włoska, powiedzieć... Nie narzucamy się Wam na k i e r o w n i k ó w. Czas kierowników już minął. Chcemy Wam tylko powiedzieć: łączmy się z naszemi towarzyszami, już zorganizowanemi, i uczmy się bronić naszych wspólnych interesów".

* * *

Lecz idźmy dalej tropem zjazdów i pism. 16 lipca odbył się w Bolonji zjazd wszystkich sekcji i federacji w Romanji i Emilji, 22 we Florencji drugi kongres federacji toskańskiej, na którym ostatecznie została zreorganizowana owa federacja; postanowiono również wydawać w Livorno tygodnik socjalistyczny pod nazwą „Nuovo Risveglio" (Nowe Przebudzenie). Również w tym czasie powstaje w Florencji sekcja kobieca, która ogłosiła odezwę do wszystkich robotnic włoskich, wzywając je do wzięcia udziału w walce o ich moralne i ekonomiczne wyzwolenie.

Bardzo duże znaczenie miał kongres umbro-marchijski, odbyty w Jesi 20 sierpnia, z udziałem przedstawicieli 25 sekcji. Uchwalono prowadzić dalej propagandę, w celu podjęcia próby urzeczywistnienia rewolucyjnego socjalizmu. Uznano za konieczne zburzenie obecnego ustroju państwa i własności i przekształcenie społeczeństwa na zasadach kolektywizmu i anarchji. Miasto Jesi obrano siedzibą komisji federacyjnej, a „Martello" (Młot), wychodzący w Fabriano pod redakcją Andrzeja Costy, przedstawiciela Ankony na pomienionym kongresie, uznano za organ urzędowy federacji. Natychmiast po ukończeniu kongresu Costa został aresztowany i otrzymał napomnienie za „bezczynność, włóczęgostwo i ściągnięcie na siebie podejrzeń o przestępstwa przeciwko osobom i przeciw własności".

Międzynarodówka szerzyła się w roku 1876 także i w dzielnicach, przedtym nieobjętych jej działalnością. Pewien list, datowany z 7 lutego i podpisany przez Nabruzzi'ego i Zanardelli'ego mówi o prowincjonalnym kongresie socjalistycznym, który miał się

odbyć w Wenecji. Również do Ligurji dotarła propaganda Międzynarodówki.

* * *

Podczas gdy większa część Międzynarodówki z Costą na czele szła wciąż po drodze rewolucyjnej, wskazanej przez Bakunina (zmarłego 1 lipca 1876 r. w Bernie Szwajcarskim), z drugiej strony zaznaczał się przeciwny kierunek, dotąd wyobrażany tylko przez „Plebe“ Bignami'ego i przez „Povero“. Kierunek ten zdążał do przywrócenia Międzynarodówce jej dawnego charakteru, do powrotu ku działalności jawnej i legalnej.

Można w tym widzieć poczęści rezultat wpływu, jaki starała się wywrzeć we Włoszech Powszechna Liga korporacji robotniczych, zawiązana w Gienewie w 1874 r., w której wzięli udział tak zwani „nieprzejednani“; poczęści zaś działała tu inicjatywa sekcji w Ceresio, której przywódcami byli Francuz Juljusz Favre i Włosi Ludwik Nabruzzi i Tytus Zanardelli.

Sekcja ta w czasie, gdy najczynniejsi i najenergiczniejsi członkowie Międzynarodówki byli w więzieniu, próbowała zakładać nowe stowarzyszenia i zająć miejsce federacji włoskiej, którą uważała już za nieistniejącą, ponieważ ta nie prowadziła działalności jawnej. Sekcja ta zwalczała również włoski komitet rewolucji społecznej. „Nieprzejednani“ chcieli wyrzec się spisków i przywrócić Międzynarodówce włoskiej jej dawny charakter.

Jest rzeczą bezsporną, jak pisze Costa, że „nieprzejednani“ i menerzy sekcji w Ceresio działali pod wpływem pobudek osobistych, lecz jest również rzeczą pewną, że w tym czasie zaostrzyły się przeciwieństwa między socjalistami włoskiemi. Niektóre sekcje, jak sekcja w Lodi i sekcja w Medjolanie, odrzucały gwałt i powstanie i ciążyły ku „integralnemu“ socjalizmowi, głoszonemu przez Benedykta Malon.

Zwolennicy legalności, czyli „zwolennicy władzy“, jak ich, szydząc, nazywali rewolucjoniści, zamanifestowali w sposób charakterystyczny swe przekonania, stawiając swego kandydata przy wyborach. Podczas gdy większość Międzynarodówki napadała na rządy parlamentarne i agitowała wśród ludu za bojkotowaniem wyborów, posługując się argumentami Karola Pisacane; w czasie, kiedy najwybitniejsi członkowie Międzynarodówki zajęci byli przygotowaniami do zbrojnego ruchu — nieliczna frakcja socjalistów ewolucyjnych stawiała, podczas wyborów 1874 r., swego kandydata do parlamentu. Kandydatem tym był Henryk Bignami, redaktor „Plebe“. Cieszył się poparciem Garibaldi'ego, który napisał list otwarty, polecający go na posła. Pomimo to Bignami zebrał w Pescarolo Cremonese (okręg, w którym się ubiegał o mandat) nieznaczną ilość głosów. Nie należy zapominać, iż prawo głosu było w tych czasach jeszcze bardzo ograniczone.

Drugim czynem kierunku pokojowego było utworzenie federacji lombardzkiej, która szybko rozciągnęła się na całe Północne Włochy. Pierwszy zjazd tej federacji odbył się 15 października 1877 r. Uchwalono na nim ustawę federacji. Za siedzibę komisji federacyjnej obrano Medjolan.

Nie brakło protestów przeciw owej północno-włoskiej federacji i przeciw „Plebe“, które stało się niejako jej organem. Najwybitniejsi przywódcy Międzynarodówki, pisujący w „Martello“ (a wślad za niemi federacje romańska, emilijska i toskańska), namiętnie zwalczali prąd pokojowy i kierowników jego: Henryka Bignami i Oswalda Gnocchi-Viani.

O Bignami'm mówiliśmy już poprzednio. Wypada teraz poświęcić słów parę życiu i działalności Gnocchi-Viani'ego. Oswald Gnocchi-Viani, ur. w Ostiglia, w prowincji mantuańskiej, kończył szkoły w Padwie. Wcześnie dał wyraz swym uczuciom demokratycznym, biorąc udział w ówczesnych demonstracjach patryjotycznych, które odbyły się w tym mieście w r. 1858. Będąc poszukiwany przez policję austrjacką, uciekł do Pawji, gdzie był sekretarzem demokratycznego kółka studentów. Brał udział we wszelkich manifestacjach, doradzając przytym zawsze jednak powściągliwość i hamując najbardziej zapalczywych. W r. 1864 pozyskał stopień doktora prawa, lecz nie wdział togi i zwrócił się ku dziennikarstwu. Aż do roku 1870 pozostawał w partji republikańskiej. Lecz ciążenie jego ku socjalizmowi jest widocznym, chociażby w broszurze, ogłoszonej przezeń w r. 1864 i zatytułowanej „Tradycje historyczne“, w której wspomina o trzech kierunkach myśli ludzkiej: racjonalistycznym, republikańskim i socjalistycznym. Pogląd swój na te kierunki rozwinął później w „Plebe“ Bignami'ego. W latach 1866—1870 był przyjacielem i współpracownikiem Mazzini'ego, walczył później pod Garibaldi'm. Powróciwszy później do Rzymu, musiał pracować jako prosty wyrobnik, aby zarobić na życie. W tym okresie wstąpił do Międzynarodówki i brał udział w utworzeniu sekcji rzymskiej, został aresztowany i spędził około trzech miesięcy w więzieniu. Pomiędzy rokiem 1873 a 1875 napisał następujące dzieła: „Trzy Międzynarodówki“, „Komunę Paryską“ i „Międzynarodówkę“. Rozwijał w nich teorję współczesnego socjalizmu, o zabarwieniu raczej ewolucyjnym, aniżeli rewolucyjnym.

* * *

Przewaga była jednak po stronie bakunistów. Zresztą wszyscy uznawali konieczność zwołania trzeciego kongresu Międzynarodówki włoskiej, dla rozstrzygnięcia — według słów listu z dnia 8 lutego 1876 roku, podpisanego przez Zanardelli'ego i Nabruzzi'ego — czy Międzynarodówka we Włoszech ma być stowarzyszeniem jawnym, czy tajnym. Powszechnie odczuwano potrzebę prawidłowego obsadzenia urzędów stowarzyszenia. Prócz tego dysydenci z Ceresio

nosili się z zamiarem wyzwolenia Międzynarodówki z pod wpływu niewielkiego grona przywódców, uznanych za nieomylnych, którzy przywłaszczyli sobie prawo przeistoczenia Międzynarodówki z jawnego stowarzyszenia w tajne i nadania jej kierunku, sprzecznego z jej pierwotnym celem.

W r. 1876 zgromadziło się w Rzymie zebranie członków Międzynarodówki, przeważnie świeższych, którzy nie brali udziału w procesach, ani też nie uciekali do Szwajcarji, byli więc nieznani policji. Na tym zebraniu uznano za niezbędne zwołanie w październiku tegosamego roku gieneralnego zjazdu włoskiego w celu poprowadzenia dalej pracy, rozpoczętej przez kongres w Rimini (sierpień 1872 r.) i w Bolonji (marzec 1873 r.). Wobec tego florencka komisja korespondencyjna rozesłała cyrkularz do wszystkich sekcji, kół i federacji Międzynarodówki, zapraszając je do udziału w trzecim kongresie włoskim, który miał się odbyć jawnie we Florencji 22 października 1876.

Okólnik, który obwieszczał zwołanie kongresu, został ogłoszony drukiem, to też władze wiedziały, jakie kwestje będą rozpatrywane, wiedziały, że między innemi omawiana będzie sprawa reorganizacji Międzynarodówki oraz stosunku jej do innych stronnictw.

Komisja sądziła, że, postępując tak, działa w granicach prawa i że przebieg obrad kongresu nie będzie zamącony przez policję. Atoli rząd, korzystając z pretekstu, który nastręczyły mu starcia pomiędzy mazzinistami a zwolennikami Międzynarodówki w Jesi (9 października), nakazał przyaresztowanie członków komisji korespondencyjnej na parę dni przed zwołaniem kongresu. Zaś Andrzej Costa, który poprzednio otrzymał był ostrzeżenie, został aresztowany natychmiast po przybyciu do Florencji wieczorem 19 października. Ponieważ jednak innych delegatów pozostawiono w spokoju, komitet wykonawczy powziął myśl zmiany pomieszczenia, w którym kongres miał się odbywać, i zawiadomienia o tej zmianie delegatów poufnym okólnikiem dla zachowania nowego lokalu w tajemnicy przed policją. Lecz, wobec zdwojonej czujności policji, projekt ten okazał się niewykonalnym. Naprędce porozumiano się z sekcją w Pontassieve i postanowiono przenieść tam obrady kongresu.

21 października w Tosi, w okolicach Pontassieve, został otwarty trzeci kongres krajowy Międzynarodówki włoskiej.

W przeddzień wyjazdu we Florencji aresztowano kilku członków federacji florenckiej, zaś rankiem 21 w Pontassieve dziewięciu delegatów w drodze na kongres. Tegosamego dnia władze wysłały do Pontassieve rotę piechoty i oddział policji, dowodzony przez paru „delegatów bezpieczeństwa publicznego“ (rodzaj komisarzy policyjnych, obdarzonych specjalnie szerokiemi pełnomocnictwami, przyp. tłum.), z rozkazem niedopuszczenia do obrad kongresu. Atoli członkowie kongresu, dowiedziawszy się dzięki rozsta-

wionym placówkom o zbliżającej się obławie, zdążyli uciec w góry, gdzie rozeszli się, wołając: „Niech żyje Międzynarodówka".

Dzięki sprężystości członków Międzynarodówki, usiłowania policji, aby przeszkodzić zebraniu się kongresu, spełzły na niczym, zaś szykany i obławy policyjne, skierowane przeciw niemu, nadały mu jeszcze większe znaczenie.

Na kongresie w Tosi było obecnych 38 delegatów. Wśród nich wspomnieć należy Karola Cafiero, który przewodniczył na pierwszym posiedzeniu, oraz Henryka Malatestę. Henryk Bignami spóźnił się i przybył na miejsce obrad już w czasie, kiedy kongresiści rozeszli się, a policja udała się w pościg za niemi.

Co się tyczy szczegółów przerwanych obrad kongresu, to warto wspomnieć, że było odczytane zajmujące sprawozdanie z ruchu socjalistycznego we Włoszech. Zarówno z tego sprawozdania, ułożonego przez komisję korespondencyjną, jak i ze sprawozdań poszczególnych delegatów wynikało, że wypadki roku 1874 oraz procesy i prześladowania lat następnych wzmocniły Międzynarodówkę, zamiast ją osłabić. Lecz sprawozdanie z działalności Międzynarodówki nie było wyczerpującym, gdyż sprawozdawcą miał być Andrzej Costa, aresztowany w przeddzień kongresu. Rozważano potym kwestję propagandy socjalistycznej wśród ludu w celu zorganizowania jej na szerszą skalę, utworzono nowe wydziały stowarzyszenia i polecono zwracać szczególną uwagę na propagandę haseł socjalno-rewolucyjnych wśród robotników wiejskich.

Costa pisze, że kongres w Tosi wysłał swych przedstawicieli na kongres Międzynarodówki w Rzymie. O tym ostatnim kongresie nie posiadamy jednak żadnych innych wiadomości.

Nowa komisja korespondencyjna składała się z Cafiera, z Grassi'ego z Florencji i z Pezzi'ego, znanego podówczas pod przybranym nazwiskiem Forni'ego. Komisja ta miała ukonstytuować się we Florencji i natychmiast przystąpić do pracy nad reorganizacją Międzynarodówki, zaś po miesiącu przenieść swą siedzibę do Florencji, która wydawała się punktem daleko odpowiedniejszym.

Nie ulega wątpliwości, że federacja włoska na swoim trzecim zjeździe, wpierw niż jakakolwiek inna, urzędownie przyjęła zasady komunizmu anarchistycznego, w myśl których podstawą społeczeństwa powinna być swobodna i dobrowolna wspólność zarówno wytwarzania, jak spożywania.

* * *

Zakaz odbycia kongresu Międzynarodówki wydał się powszechnie czymś niesłychanym i nielegalnym. Demokraci protestowali przeciwko postępowaniu lewicy, która manifestowała swe liberalne uczucia, dopóki była opozycją, zaledwie jednak doszła do władzy, już wchodziła na drogę reakcji i gwałtu.

Objęcie władzy przez lewicę, a zwłaszcza objęcie ministerjum

spraw wewnętrznych przez Nicoterę, dawniejszego spiskowca, przyjaciela Pisacane'go, było powitane jako zapowiedź rządów liberalnych, jako gwarancja praw, nadanych ludności przez statut i prawa. Tymczasem nowy rząd zakazywał zebrań i aresztował członków Międzynarodówki najzupełniej bezprawnie. Pisma rewolucyjne tych czasów pełne są znaczących zestawień pomiędzy zachowaniem się prawicy a lewicy wobec Międzynarodówki i namiętnych ataków na dawnego spiskowca, który stał się ciemnym i okrutnym zbirem.

Również i Izba Deputowanych zajęła się sprawą prześladowań Międzynarodówki. Na posiedzeniu z dnia 13 grudnia 1876 r. dep. Saladini interpelował ministra Nicoterę w tej sprawie, oświadczając, że członków Międzynarodówki aresztowano w drodze na kongres pod bezpodstawnym zarzutem, że są złoczyńcami; że wbrew opinji miejscowej policji trybunał florencki umorzył w tej sprawie dochodzenie sądowe; że wreszcie trybunał boloński uniewinnił Andrzeja Costę, czym uznał bezpodstawność udzielonego mu poprzednio napomnienia.

Odpowiedź Nicotery była niezręczna i śmieszna. Oświadczył, że Międzynarodówka nie posiada żadnego znaczenia politycznego, że prawo swobodnego zbierania się jest przezeń przestrzegane, czego dowodem pozwolenie na odbycie kongresu republikańskiego w Genui; lecz że względem Międzynarodówki zastosować należy inną miarę. „Względem wielu członków Międzynarodówki — rzekł minister — władze mogły zastosować owo prawo (o przymusowym miejscu pobytu) bez obawy, że dotkną nim działaczy politycznych“, i twierdził w dalszym ciągu, że w zebraniu we Florencji uczestniczyli ludzie, którzy ściągnęli już byli na siebie napomnienie ze strony władz i, jako tacy, nie mogli być pod względem korzystania ze swobody zebrań traktowani narówni z obywatelami nieposzlakowanej opinji.

Saladini energicznie replikował. Przypomniał uchwały sądów kasacyjnych, które wykluczały możność traktowania członków Międzynarodówki jako złoczyńców; dowodził, że teorje Międzynarodówki zbijać należy w swobodnej i otwartej dyskusji; żądał prawa dyskutowania nad sprawami publicznemi dla wszystkich bez wyjątku obywateli, powołał się na znakomitą mowę Ferrari'ego i obstawał przy fakcie, że Międzynarodówka jest stowarzyszeniem nawskroś politycznym. „Jeżeli są tam ludzie — mówił on — którzy wykraczali przeciw prawu, oddajcie ich pod sąd; lecz jest bezprawiem traktowanie ich jako złoczyńców dla tego tylko, że są członkami Międzynarodówki“.

Bardziej zajmujące dla nas są protesty samych członków Międzynarodówki przeciw prześladowaniom, których doznali ze strony lewicy z Nicoterą na czele. „Martello“ ogłosił w styczniu 1877 r. „List otwarty paru członków Międzynarodówki do Jego Ekscelencji p. Nicotery“. List ten był aktem oskarżenia wobec systemu rządów

lewicy parlamentarnej. Andrzej Costa pisał o tejsamej kwestji w r. 1877 w następujący sposób: „Prawica we własnym interesie nie chciała zupełnego zniszczenia Międzynarodówki, którą posługiwała się jako straszakiem w celu utrzymania się przy władzy. Lewica zaś, przeciwnie, ogłosiwszy, że Międzynarodówka nie istnieje we Włoszech, chciała wykazać, że tylko parę podejrzanych jednostek głosi we Włoszech rewolucję społeczną. Prawica chciała powalić nas jako partję i jako organizację; lewica godziła przedewszystkim w ludzi... Prawica traktowała nas jako przeciwników politycznych, lewica chciała nas przedstawić jako zwykłych złoczyńców, włóczęgów i próżniaków, którzy nie chcą pracować i prowadzą knowania przeciw własności i życiu innych ludzi".

Międzynarodówka wykazywała dużą odporność wobec prześladowań. Należy przytym nadmienić, że sądy niezawsze szły w ślady władz administracyjnych. Członkowie Międzynarodówki, aresztowani z powodu kongresu w Tosi, zostali po paru dniach wypuszczeni na wolność, gdyż władze śledcze nie znalazły dostatecznych powodów dochodzenia sądowego.

Wypuszczeni natychmiast wzięli się do pracy nad reorganizacją i wzmocnieniem partji, w celu przygotowania nowego rokoszu, mającego rozwinąć sztandar Rewolucji Społecznej.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Od „band benewenckich" do upadku Międzynarodówki.

Po trzecim kongresie krajowym Międzynarodówki włoskiej odbyły się zgromadzenia socjalistyczne w różnych częściach Włoch i wszędzie zostały potwierdzone uchwały, zapadłe w Tosi. Nowa komisja federacyjna rozesłała niebawem okólnik do wszystkich federacji, sekcji i grup, wzywając je do komunikowania się z nią i do nadsyłania wiadomości, dotyczących ruchu robotniczego. Sekcje usłuchały tego wezwania i robota organizacyjna zakipiała na nowo.

W myśl poprzedniej rezolucji, siedzibę komisji federacyjnej przeniesiono w grudniu 1876 roku do Neapolu; wiadomość o tym została rozesłana do wszystkich sekcji krajowych i zagranicznych. Lecz system działalności jawnej i legalnej nie utrzymał się długo. Dawna, spiskowa taktyka wywierała wciąż pewien urok, pomimo niepomyślnych rezultatów, jakie dała w r. 1874.

W lutym 1877 r. niektóre sekcje Międzynarodówki w Emilji, w Toskanji i zwłaszcza na Południu postanowiły przystąpić do formowania zbrojnych oddziałów, korzystając ze wzrastającej nędzy i z niezadowolenia, jakie nurtowało robotników. Powstańcy mieli małemi grupami pociągnąć w góry i podburzyć ludność miejscową propagandą komunizmu. W ten sposób miała się zacząć rewolucja. Południe, ze względu na opłakane warunki ekonomiczne, wydawało się terenem najodpowiedniejszym dla rozpoczęcia rewolucji. Zresztą, był jeszcze i inny powód, który sprawiał, że wierzono w powodzenie rewolucji na Południu.

Propaganda socjalistyczna dziś jeszcze — a tymbardziej podówczas, jest prawie niemożliwa na całym niemal Południu. Brak tam środków komunikacyjnych, przemysłu fabrycznego i miast wielkich. Ludność składa się tam przeważnie z wieśniaków, wynaj-

mujących się to tu, to owdzie do robót w polu. Są to przeważnie analfabeci i ludzie bardzo przesądni. Lecz właśnie dla tego na Południu był w użyciu pewien sposób, dość powszechny, wydostawania się z pod despotycznej władzy magnatów. Środkiem tym było rozbójnictwo. Rozbójnicy podnosili otwarty bunt przeciw władzy i przeciwko prawu. A ponieważ władza i prawa działały zawsze na niekorzyść ludu, więc rozbójnicy nie byli źle widziani wśród niższych warstw ludności.

Stronnicy Międzynarodówki sądzili więc, że mogą skorzystać z rozbójnictwa dla celów rewolucyjnych. Skoro wystąpią w charakterze rozbójników, a zarazem będą głosić hasła przewrotu społecznego, lud ich poprze i pójdzie za niemi. A przy poparciu ludności miejscowej będą mogli w tych górzystych okolicach odnieść zwycięstwo nad wyzyskiem królewskim. W ten sposób zacznie się nareszcie rewolucja.

* * *

Pod takim hasłem rozpoczęła się ruchawka benewencka, w której, co warto zaznaczyć, Międzynarodówka urzędowego udziału nie wzięła. „Myśmy — mówił Costa na kongresie w Verviers we wrześniu 1877 — przyjęli na siebie odpowiedzialność za ten ruch, ogłosiliśmy naszą solidarność z uwięzionemi, lecz ruchawka benewencka była dokonana na własną rękę przez grupę jednostek i nie mogła skompromitować naszej organizacji. Niektóre jednostki nie należały do ekspedycji, gdyż nie powinny były wcale do niej należeć. Gdyby przyszła kolej na nich, gdyby naszym przyjaciołom z Benewentu powiódł się wybuch i gdyby ruch przybrał szersze rozmiary, cała federacja włoska spełniłaby swój obowiązek. Chodziło więc o pouczenie ludu, a przynajmniej o propagowanie czynem i przykładem naszych zasad".

Kierownikiem ruchawki był Karol Cafiero, który z niesłabnącym entuzjazmem szafował na rzecz rewolucji swym majątkiem i pracą. W roku 1874 powrócił był do Włoch, lecz niebawem zbiegł ponownie do Locarno w Szwajcarji, gdzie nabył willę Bakunina i urządził w niej rodzaj przytułku dla uchodzących z ojczyzny socjalistów włoskich. W roku 1875 łączy się ślubem cywilnym z Kutuzową, poczym wraca do Włoch, udaje się do Medjolanu i do Neapolu, zachęcając wszędzie do czynu i dodając odwagi słabszym. W roku 1876, po uwolnieniu członków Międzynarodówki, Cafiero staje się kierownikiem i duszą ruchawki, która miała wybuchnąć w prowincji Benewentu.

Przygotowania do ruchu odbyły się bez przeszkód ze strony policji. Mówiono, że minister spraw wewnętrznych wiedział o spisku, lecz nie przedsięwziął żadnych środków zapobiegawczych; wolał raczej dopuścić do wybuchu, ażeby potym uwięzić buntowników i rozwiązać Międzynarodówkę. Nie wiemy, czy to prawda,

lecz faktem jest, że rząd dzięki donosicielom, jacy się znaleźli, był powiadomiony o gotującej się ruchawce.

W Bolonji w pierwszych dniach kwietnia policja chciała aresztować redaktorów „Martello“, którzy tylko dzięki przypadkowi zdołali zbiec przed aresztowaniem. Na południu również w pierwszych dniach kwietnia, podczas gdy rewolucjoniści mieli już wszystko przygotowane do ekspedycji w góry, a więc broń, amunicję, sztandar i pieniądze, policja dokonała niespodziewanych aresztowań.

Powstanie miało wybuchnąć w prowincjach Caserty, Campobasso i Benewentu. Miejscem schadzki było obrane San Lupo, małe miasteczko w okolicach Benewentu. Przywódcy spisku, Karol Cafiero i Henryk Malatesta, wynajęli 3 kwietnia w pobliżu miasteczka willę, która miała się stać główną kwaterą powstańców. Lecz zachowanie się przybyszów zwróciło na siebie uwagę. Władze powzięły podejrzenie i wysłały czterech karabinjerów dla obserwowania willi, dokoła której już się poczęli byli gromadzić spiskowcy. Ci ostatni, zobaczywszy karabinjerów, sądzili, że są zdradzeni. Powitali więc karabinjerów strzałami i dwuch zranili (jednego śmiertelnie).

Aresztowano natychmiast czterech uczestników oddziału, czterech zaś innych wieczorem tegosamego dnia. Skonfiskowano broń i amunicję.

Ten niespodziewany wypadek przyśpieszył rozpoczęcie działań spiskowców. Natychmiast, nie czekając na towarzyszy, udali się w góry w liczbie dwudziestu siedmiu i uformowali tam oddział powstańczy. W tych warunkach przedsięwzięcie, które już poprzednio było bardzo ryzykownym, stawało się niedorzecznym i zgoła śmiesznym.

Po wymianie strzałów z karabinjerami, dwudziestu siedmiu spiskowców pomaszerowało przez przełęcz San Lupo w góry, zwane Matese. Oddziałem dowodzili Henryk Malatesta i Piotr Cezary Ceccarelli w porozumieniu z Karolem Cafiero. Po parodniowym marszu górskim spiskowcy przybyli do miasteczka Letino. Wkroczyli doń w milczeniu z rozwiniętym czerwonym sztandarem i wtargnęli natychmiast do ratusza, gdzie właśnie zasiadała rada miejska. Niektórzy z członków oddziału oświadczyli, że w imieniu rewolucji społecznej ogłaszają króla Wiktora Emanuela za złożonego z tronu i żądają wydania papierów, kasy i broni. Sekretarzowi rady, który domagał się uzasadnienia tego żądania, doręczono następujące oświadczenie: „Niżej podpisani oświadczają, że w imię rewolucji społecznej zajęli zbrojną ręką ratusz w Letino“.

Spiskowcy znaleźli w ratuszu trochę broni, należącej niegdyś do skasowanej już w tym czasie gwardji narodowej, i rozdali ją ludowi; na rynku wywiesili sztandar Międzynarodówki i spalili uroczyście księgi, akta i rejestry miejskie, czyniąc wyjątek jedynie dla aktów towarzystwa dobroczynności, wśród których ocalały zresztą

i inne księgi. Następnie przystąpili do wyjaśniania ludowi celu wyprawy i zjednywania go dla rewolucji. Pewien ksiądz, niejaki Fortini, będący radcą miejskim w Letino, dał się przekonać i orzekł, że przybysze są „prawdziwemi apostołami, przysłanemi przez Pana dla wyjaśnienia Jego boskich praw". Ludność przyjęła wszystko z zadowoleniem. Rewolucjoniści nasi ruszyli tedy do Gallo, sąsiedniego miasteczka. Po drodze napotkali miejscowego proboszcza, który również dał się widocznie przekonać, gdyż powrócił do swego miasteczka i oświadczył wiernym, że niema się czego obawiać. To też ekspedycja rewolucyjna została tam przyjęta przychylnie, niemal z zapałem, wśród okrzyków: „Niech żyje Rewolucja społeczna". Spiskowcy wyłamali bramę ratusza, nie mogąc jej otworzyć, i poczynali sobie podobnie, jak w Letino. Spalili akta miejskie, z wyjątkiem dotyczących dobroczynności publicznej, rozdali zgromadzonemu ludkowi stare fuzje gwardji narodowej, tudzież niewielką sumę pieniędzy, stanowiącą zawartość kasy gminnej. W okolicy połamano mierniki u młynów (we Włoszech płaci się podatek za mielenie ziarna, przyp. tł.), ku wielkiemu zadowoleniu ludności, wśród okrzyków: „Mielcie, jak dawniej, niema już żadnych podatków". Spiskowcy nie czuli się jednak widocznie bezpieczni, gdyż powrócili w góry Matese.

Lecz pogoda nie sprzyjała im. Deszcz, grad i śnieg zmusiły ich do szukania schronienia w chacie górskiej, o pięć czy sześć kilometrów od Letino. Pewien chłop zobaczył ich tam i dał znać władzy. Spiskowcy zostali zaskoczeni znienacka. Dwudziestu dwuch aresztowano w chacie, dwuch w pobliżu, jednego w Neapolu, dokąd się udał, odłączywszy się od reszty oddziału.

* * *

Opowieść o losach tego oddziału, nazwanego później „bandą benewencką", została spisana przez jednego z uczestników i ogłoszona w okólniku komisji korespondencyjnej z dnia 8-go czerwca 1877 r. Oto brzmienie tej opowieści:

„Tysiąc przyczyn złożyło się na niepowodzenie naszej wyprawy, lecz dwie z nich stoją na pierwszym planie: 1) nie mieliśmy czasu na uzupełnienie naszej organizacji; 2) pogoda nam nie sprzyjała, trapiąc nas śniegiem i deszczem.

„Istotnie, dopiero czwarta część naszych towarzyszy zdołała się zebrać, kiedy przybyło wojsko, poprzedzone przez karabinjerów, aby nas zaskoczyć. Musieliśmy natychmiast uchodzić w góry. Było to nocą. Rankiem dowiedzieliśmy się od chłopów, że w nocnym starciu dwu karabinjerów było rannych. Niektórzy z naszych towarzyszy dzięki przypadkowi zdołali nas odnaleźć, lecz przybyli bez broni. Musieliśmy podzielić się z niemi naszą bronią. Sześć dni trwał nasz pochód. Prowadziliśmy przez ten czas propagandę, zajęliśmy dwie gminy. Zniszczyliśmy w nich papiery urzędowe i re-

jestry podatków. Rozdaliśmy ludowi fuzje (co prawda niezdatne do użytku) dawnej gwardji narodowej, tudzież siekiery, odbierane w różnym czasie włościanom za wyrąbywanie drzew w lesie, wreszcie trochę gotówki, znalezionej w kasie jednego z opanowanych przez nas urzędów. Połamaliśmy miernik przy młynie i wreszcie wyjaśniliśmy zgromadzonemu na rynku ludowi, który z zapałem słuchał naszych przemów, zasady nasze.

„Brak sił i czasu nie pozwolił nam zdziałać więcej. Nicotera uruchomił przeciwko nam cały korpus wojska, który starał się nas otoczyć ze wszystkich stron. Wierzyliśmy w instynkt ludu i w powodzenie rewolucji. Nadzieje te nie zawiodłyby nas, gdyby kampanja nasza mogła była potrwać parę miesięcy.

„Lud wiejski otaczał nas sympatją, pomimo że liczne oszustwa, jakich ofiarą tak często padają włościanie, uczyniły ich podejrzliwemi. Ferment już się zaczynał. W pewnej gminie, dość znacznej, chłopi udali się do miejscowego urzędu, wołając: „Chcemy chleba i pieniędzy!“ Otrzymali jedno i drugie. Gdzieindziej wołano: „Przyszła kreska na panów, zaczynają się czasy ludowe!“ Nawet dzienniki rządowe przyznają, że w dwu prowincjach, które były teatrem działań naszego oddziału, pozostały głębokie ślady poruszenia społecznego. W zajętych przez nas gminach, Gallo i Letino, lud byłby chętnie na nasze wezwanie dokonał uspołecznienia własności, lecz mówił nam: okolica nasza jest nieobronna; rewolucja jeszcze się na dobre nie zaczęła; co poczniemy, jeżeli jutro przyjdzie tu wojsko, by nas zmasakrować? — Nie mogliśmy odmówić słuszności temu rozumowaniu.

„Parę razy znajdowaliśmy się w pobliżu wojska. W górach jednak nie odważono się nas zaatakować. Wreszcie deszcze i śniegi wyczerpały nas. Byliśmy już ze wszystkich stron otoczeni i pozostawało nam tylko jedno wyjście: było nim przejście — przez szczyt bardzo wysokiej góry, do innej prowincji. Władze prawdopodobnie nie wiedziały o istnieniu tego przejścia. Pomimo deszczu, maszerowaliśmy od samego rana. Około zmierzchu dotarliśmy do stóp tej góry. Przez godzinę wspinaliśmy się, po kolana w śniegu, przy nieustannym deszczu. Przewodnik nasz nie znał tej góry. Słabsi zaczęli już pozostawać w tyle; ktoś oświadczył, że kroku dalej uczynić już nie może. Na domiar złego nadciągnęła mgła. Musieliśmy wrócić i schronić się do chaty. Przemokliśmy do nitki. Co gorsza, zmokły nasze strzelby i amunicja. Nie wiem, czy byliśmy zdradzeni, dość, że przyszło wojsko i wzięło nas do niewoli bez wystrzału z naszej strony, gdyż nasze przemokłe strzelby nie były zdatne do użytku.

„Obecnie znajdujemy się w więzieniu. Zdaje się, że proces nie da długo czekać na siebie. Wykorzystamy go dla propagandy. Sędziemu śledczemu oświadczyliśmy, że wzięliśmy za broń w celu rozpoczęcia rewolucji. Niektórzy republikanie przesłali nam pienią-

dze, ofiarowując je najuboższym wśród nas. Pieniądze odesłaliśmy, wyjaśniając w uprzejmych słowach, że moglibyśmy przyjąć pomoc tylko w tym wypadku, gdyby była zaświadczeniem zupełnej solidarności z naszemi czynami i z naszemi zasadami, co, oczywiście, nie leżało w zamiarach ofiarodawców".

* * *

Pojawienie się „bandy benewenckiej" wywołało istny popłoch w sferach burżuazyjnych i rządowych. Rząd sądził, że ruchawka może wywrzeć wpływ na robotników i chłopów w innych dzielnicach, i nie zadowolił się uwięzieniem buntowników, lecz zarządził liczne aresztowania wszędzie, gdzie istniały silne organizacje socjalistyczne. W niektórych miastach żołnierze spali na placach publicznych, gdyż lada chwila oczekiwano rozpoczęcia rozruchów. Gdzieindziej wypędzano pozbawionych pracy, jako żywioł niebezpieczny. W jednym z ówczesnych procesów skazano paru młodzieńców na rok rot aresztanckich jedynie za urządzenie antyklerykalnej manifestacji. Znaczną część aresztowanych wypuszczono jednak na wolność po paru miesiącach, dla braku dowodów.

Pozostawało 37 oskarżonych o udział w „bandzie benewenckiej", i ci zostali przez prokuratorję gieneralną w Neapolu odesłani przed izbę sądową w S. Maria Capua Vetere pod następującemi zarzutami: 1) spiskowania w celu: a) obalenia i zmiany systemu rządów, b) wzniecenia wojny domowej wśród obywateli państwa; 2) rozmyślnego spalenia urzędowych rejestrów i aktów; 3) rozmyślnego uszkodzenia ruchomości; 4) okradzenia z włamaniem kasy podatkowej na sumę 50 franków; 5) noszenia broni palnej; 6) zbrojnego buntu, połączonego z poranieniem agientów policyjnych, następstwem czego było w paru wypadkach kalectwo i niezdolność do pracy, zaś w jednym śmierć, która nastąpiła po upływie 40 dni.

Wielu oskarżonych posadzono w więzieniach Kapuańskich. Tam ukonstytuowali się oni, jako sekcja Międzynarodówki, i, oszukawszy czujność straży więziennej, posłali Andrzejowi Costa formalny mandat przedstawicielski na kongres Międzynarodówki w Gandawie.

Widzimy więc, że członkowie Międzynarodówki włoskiej po tylu odbytych prześladowaniach, procesach, więzieniach, po dwuch nieudanych próbach rokoszu przeciw rządowi, po obronie swych zasad w mowach, wygłaszanych z ławy oskarżonych, w więzieniu samym zakładali sekcje swego stowarzyszenia! Wśród oskarżonych znajdowali się między innemi znani już nam Henryk Malatesta i Karol Cafiero, tudzież dwuch księży: sześćdziesięcioletni Rafał Fortini z Letino i Wincenty Tamburi, proboszcz z Gallo; księża ci, jak czytelnik pamięta, uznali w rewolucjonistach ludzi dobrej woli, dążących do urzeczywistnienia nauk Chrystusa.

Podczas gdy uwięzieni członkowie Międzynarodówki oczeki-

wali sądu, nastąpiła dnia 9 stycznia 1878 r. śmierć króla Wiktora Emanuela II. Następca jego, Humbert, udzielił, wstępując na tron, amnestji, obejmującej wszystkie przestępstwa polityczne. Bardzo wielu socjalistów odzyskało wolność. Pozostali w więzieniu tylko oskarżeni o przestępstwa kryminalne.

Obrona przedstawiła prokuraturze obszerny memorjał, w którym udowodniała, że czyny, za które odpowiadać mieli uczestnicy bandy benewenckiej, nie stanowią przestępstw kryminalnych, lecz polityczne, że zasadniczemi punktami oskarżenia są jedynie spisek i usiłowania wzniecenia buntu, wszystko zaś inne jest jedynie nieodzownym następstwem pomienionych czynów. Prokuratura nie przychyliła się jednak do tego wniosku, lecz postawiła oskarżonych przed izbą sądową, oskarżając ich jedynie o przestępstwa kryminalne, nie mające, jak głosił akt oskarżenia, nic wspólnego z polityką.

Oskarżeni stanęli przed sądem przysięgłych w Benewencie. Sąd, będąc wiernym wyrazicielem sumienia ludowego, zwolnił ich werdyktem z dnia 25 sierpnia 1878 roku. Werdykt ten został powitany oklaskami publiczności i zjednał przysięgłym benewenckim sympatję całej demokracji włoskiej.

* * *

„Banda benewencka“ była najważniejszym zdarzeniem 1877 r. Rozruchy jednak nie ograniczyły się w tym nieszczęsnym roku do prowincji południowych. I w innych dzielnicach Włoch były zaburzenia, których źródła szukać należy w panującym niedostatku.

8 kwietnia 1877 roku w gminie Melara, prowincji Rovigo, około 200 chłopów zgromadziło się przed urzędem gminnym, żądając chleba i pracy. Zgromadzenie to zostało rozpędzone przez policję, która dokonała aresztowań. Podczas, gdy takie i podobne zajścia wydarzały się na wsi, w miastach wybuchały tu i owdzie, np. w Como i w Kremonie, strejki, co jest dowodem, że istotnie chodziło tu o chleb i pracę. Mniej więcej w tymsamym czasie aresztowano paru robotników, którzy usiłowali zorganizować bunt zbrojny w Ponte Molle pod Rzymem.

Międzynarodówka nie uznawała się za zwyciężoną. Wszędzie rozpowszechniano odezwy socjalistyczne w celu oddziałania na ludność. W Imoli 11 lutego komisja federacji, obejmującej Romanję i Emilję, ogłosiła odezwę z powodu mającego się zebrać drugiego północno-włoskiego kongresu Międzynarodówki, zaś kółko studjów ekonomicznych w Pawji wydało odezwę, zwróconą do robotników i do chłopów. Obie zachęcały proletarjat do organizowania się i do nieufności względem opieki burżuazji.

Nie należy jednak sądzić, że kierunek, głoszący walkę legalną i parlamentarną, kierunek, którego głównym siedliskiem była, jak widzieliśmy, Lombardja, a najwybitniejszemi przedstawicielami Big-

nami i Gnocchi-Viani, znikł bez śladu; owszem, w tym właśnie czasie wybucha zażarty spór pomiędzy rewolucjonistami a zwolennikami walki legalnej, unikającemi gwałtu. Po stronie tych ostatnich, prócz „Plebe“, wydawanego podówczas w Medjolanie, stał „Povero“ (Ubogi), pismo wydawane w Palermo przez niejakiego Salvadora Ingegnierosa, Neapolitańczyka, pozostającego pod bezpośrednim wpływem Malon'a, który podówczas mieszkał czas jakiś w Palermo.

Jeszcze przed rozruchami w prowincji Benewentu dnia 17 i 18 lutego 1877 federacja północno-włoska odbyła w Medjolanie swój drugi kongres pod przewodnictwem Bignami'ego. Wspominaliśmy o pierwszym kongresie w r. 1876. Przytoczymy teraz jeden z wniosków, złożony na drugim kongresie. Wniosek ten uwydatnia lepiej, aniżeliby to nasze słowa uczynić zdołały, rozdźwięk, jaki zapanował pomiędzy północno-włoską federacją, a większością Międzynarodówki włoskiej. Wniosek ten, rozwinięty później przez Matteucci'ego, brzmiał jak następuje:

„Zważywszy, że regulamin federacyjny, przyjęty na pierwszym zjeździe północno-włoskiej federacji, nosił charakter prowizoryczny, sekcja pawijska na mocy uchwały, przyjętej w chwili przystąpienia do rzeczonej federacji, proponuje przyjęcie statutu i regulaminu federacji romańsko-emilijskiej;

zważywszy, że do tej pory federacja północno-włoska hołdowała kierunkowi wręcz nie rewolucyjnemu, pozostającemu w sprzeczności z dążeniami proletarjatu włoskiego wogóle, a w szczególności sekcji pawijskiej:

sekcja ta proponuje obranie taktyki bardziej zgodnej z istotnemi zasadami socjalizmu rewolucyjnego i potrzebami klasy robotniczej;

zważywszy, że solidarność jest podstawową zasadą Międzynarodówki, proponuje, aby północno-włoska federacja natychmiast przystąpiła do federacji włoskiej.

Gdyby kongres odrzucił w całości lub w części powyższy wniosek, sekcja pawijska opuści północno-włoską federację“.

Gnocchi-Viani, który był uczestnikiem kongresu, wyłożył w sposób bardzo jasny poglądy swoje, będące zarazem poglądami federacji na kwestję środków, wiodących do urzeczywistnienia socjalizmu. Przytaczamy poniżej obszerne urywki z jego mowy.

„Mamy do wyboru dwa kierunki: jeden z nich uznaje tylko jeden środek, mianowicie ten, który zazwyczaj określany bywa mianem rewolucji; drugi zaś uznaje wszystkie środki, zależnie od okoliczności. Cóż mamy rozumieć przez rewolucję? Elastyczność tego słowa sprawia, że nawet minister Cavour mógł na posiedzeniu parlamentu mówić do deputowanych: „My tu wszyscy jesteśmy rewolucjonistami“. W tym sensie może być aktem rewolucyjnym nawet wygłoszenie mowy lub artykułu w pismie. Lecz zwolennicy taktyki jednolitej używają wyrażenia rewolucja w innym znaczeniu.

Zazwyczaj mają oni na myśli jedynie siłę materjalną. Rewolucja u nich jest synonimem powstania... Przyjmijmy ten sposób — rzekłbym wulgarny — pojmowania rewolucji. Otóż istnieje kierunek, który uznaje ten środek za jeden z wielu środków. I aczkolwiek jest to środek najenergiczniejszy, jeżeli wolicie — środek ostateczny, lecz nie wyłącza on umiejętnego korzystania z innych środków, w zależności od miejsca i czasu. Możemy więc określić dwa zwalczające się nawzajem prądy w sposób następujący: prąd, który uznaje wszystkie środki walki, i prąd, który uznaje jeden tylko, mianowicie rewolucję, w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu. Koło medjolańskie postanowiło przyłączyć się do pierwszego prądu, to jest do tego, który ma szerszy pogląd w sprawie wyboru środków walki. Istotnie, ten prąd jest bardziej przystosowanym do złożonej natury kwestji społecznej.

„Przedewszystkim, przyjęcie jednego tylko środka walki zwęża sferę działania socjalizmu i grozi mu niebezpieczeństwem przekształcenia się w sektę. Powtóre, przyjęcie tego systemu wyłącza stosowanie metody doświadczalnej, jedynej metody, która nadaje się do badania zjawisk społecznych. Rewolucja mogłaby być uznaną za jedyny skuteczny środek, gdyby socjalizm był systemem, absolutnie wykończonym we wszystkich szczegółach, gdyby potrzeba było tylko poruszenia mas ludowych, aby go w czyn wprowadzić; w takim wypadku poruszenie to byłoby istotnie rewolucją. Albo też należałoby przypuścić, że rewolucja może jednym „fiat“ stworzyć z niczego nową organizację społeczną. Lecz ja sądzę — i tak samo sądzi całe koło medjolańskie — że ani socjalizm nie jest jeszcze systemem całkowicie wykończonym, ani rewolucja nie jest cudotwórczynią. Kto sądzi inaczej, ten albo życzeniom swoim nadaje pozór rzeczywistości, albo wkracza na manowce metafizyki. W obu wypadkach czekają go gorzkie zawody i znajduje się on poza obrębem socjalizmu praktycznego i doświadczalnego“...

W dalszym ciągu dyskusji Gnocchi-Viani rozwijał myśl, że należy przystąpić do walki politycznej i wyborczej. Na początku zebrania odczytano list Engelsa, uzasadniający potrzebę akcji politycznej. Większość kongresu stanęła po stronie Gnocchi-Viani'ego, i Matteucci zmuszony był opuścić kongres.

Oto najważniejsze części taktycznej rezolucji zjazdu:

„Zważywszy, że choć socjalizm zdąża do zupełnego zaspokojenia zasadniczych potrzeb, zrodzonych przez rozwój ludzkości, niemniej jednak stronnictwo socjalistyczne nie powinno zaniedbywać potrzeb bezpośrednich i pilnych, lecz przeciwnie powinno czynić im zadość za pomocą tworzenia związków, kas oporu i t. d., gdyż miejsce jego jest wszędzie tam, gdzie wre walka o sprawiedliwość i gdzie ulżyć można ludzkiemu cierpieniu;

zważywszy następnie, że używanie jednego tylko środka walki — określanego mianem rewolucji — wykluczyłoby stosowa-

nie metody doświadczalnej i uczyniłoby proletarjat bezwładnym i nieodpornym na wpływy partji politycznych; zważywszy, że socjalizm powinien zwyciężyć na wszystkich polach i dla tego na wszystkich polach walczyć musi;

zważywszy, że uczynić socjalizm potęgą moralną, umysłową i materjalną można jedynie za pomocą niezmordowanej pracy i niezmordowanej propagandy nowych idei sprawiedliwości i miłości bratniej, przy jednoczesnym i jak najczynniejszym współdziałaniu różnych stowarzyszeń robotniczych, a przedewszystkim związków zawodowych, zorganizowanych przez koła socjalistyczne i owianych duchem socjalizmu oraz połączonych w federację gieneralną, związaną węzłami solidarności;

zważywszy wreszcie, że praktyczne zastosowanie takich czy innych środków, podyktowanych bądź przez specjalne warunki miejscowe, bądź przez ogólne wymagania czasu, zmierza zawsze do osiągnięcia ostatecznego naszego celu, nawskroś humanitarnego i wyzwalającego;

kongres północno-włoskiej federacji, zebrany 17 i 18 lutego 1877 roku, uznaje, że dla rozwoju i tryumfu socjalizmu nie należy zaniedbywać żadnego środka, od prostych słów codziennej propagandy aż do najenergiczniejszych wystąpień mas ludowych".

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że na wniosek Favre'a kongres uchwalił, że północno-włoska federacja weźmie udział w międzynarodowym kongresie brukselskim, w charakterze federacji, stojącej na gruncie dawnego statutu Międzynarodówki, a tymsamym niezależnej od jakiejkolwiek innej federacji włoskiej.

* * *

Odpowiedzią rewolucjonistów na uchwały kongresu medjolańskiego był nowy program, ogłoszony 18 marca przez federację bolońską w imieniu Międzynarodówki, w czasopismie „Martello" (Młot).

„Martello", tygodnik, wychodzący w Bolonji i redagowany przez Costę, był urzędowym organem rewolucjonistów i ostro występował przeciwko tendencji legalizatorskiej, przedstawianej przez „Plebe" i przez „Povero". W numerze „Martello" z dnia 1 marca znajdujemy artykuł p. n. „socjalizm rewolucyjny i socjalizm legalny", w którym między innemi czytamy:

„Nie krwiożerczość każe nam głosić rewolucję, lecz przekonanie, że skoro jest ona konieczną, to im wcześniej wybuchnie, tym lepiej... Kto wierzy w możność pokojowego wyzwolenia mas ludowych, ten jest metafizykiem, ten nie ma pojęcia o naturze ludzkiej... Nas może zadowolić rewolucja pokojowa, nas, którzy nie odczuwamy bezpośrednio ciężaru krzywd społecznych. Ale dla mas głodnych, bosych, dla tych pasierbów cywilizacji, rewolucja pokojowa jest szyderstwem". Zajadłość walki pomiędzy dwiema frakcjami

doszła do zenitu, kiedy Benedykt Malon w „Povero“, a za nim „Plebe“ potępiły wydarzenia w San Lupo i w Ponte Molle.

Rząd nie czynił różnicy pomiędzy frakcjami. Lewica parlamentarna, stojąca wówczas u steru władzy, okazała się bardziej mściwą od rządów poprzednich. Jeszcze przed ruchawką na Południu minister Nicotera wygnał z Sycylji socjalistę francuskiego Benedykta Malon'a, wygnańca z Francji po roku 1871, uczestnika Komuny i zdolnego pisarza. Franciszek Sceusa, redaktor „Scarafaggio“ („Chrząszcz“), pisma socjalistycznego w Trapani, wzorowanego na „Povero“, otrzymał ostrzeżenie. Sceusa, który przez długi czas był czynnym propagandystą Międzynarodówki w Trapani, nie mogąc wkońcu stawić czoła prześladowaniom, wywędrował do Australji. Najwybitniejsi działacze socjalizmu, jak to: Andrzej Costa, Ludwik Nabruzzi, Tytus Zanardelli, musieli uchodzić z Włoch. Nastała chwila bardzo ciężka dla Międzynarodówki, a bardzo dogodna dla rządu, który, nie cofając się przed żadnym środkiem represyjnym i przed żadnym oszczerstwem, starał się zohydzić Międzynarodówkę w oczach ludu, przedstawiając ją jako bandę łotrów, winnych najgorszych zbrodni. Gdzieniegdzie sądy uznały Międzynarodówkę za stowarzyszenie złoczyńców. Gdyby pogląd sędziów stał się poglądem ludu, Międzynarodówka byłaby zmiażdżona...

* * *

Nie jesteśmy w stanie odtworzyć wszystkich szczegółów tej zażartej i nieprzebierającej w środkach kampanji, jaką rząd wytoczył Międzynarodówce.

Ministerjum spraw wewnętrznych przywróciło dekret z dnia 9 sierpnia 1874 roku, mocą którego ulegały rozwiązaniu wszystkie grupy federacji włoskiej. Zostały tedy rozwiązane grupy i sekcje, istniejące jeszcze lub też wskrzeszone w Palermo, w Bolonji, w Pawji, w Perugji, w Medjolanie, w Foligno, w Citta di Castello, w Terni, w Amelji, Alviano, Attigliano i Norcji. Lecz najzażartszą była walka w Toskanji, a zwłaszcza we Florencji, gdzie organizacja Międzynarodówki była bardzo liczna, gdzie w roku 1877 funkcjonowała komisja korespondencyjna, gdzie wreszcie nie zbywało na doświadczonych i dzielnych organizatorach i śmiałych propagandystach. Nie od rzeczy więc będzie zaznajomić czytelników z losami Międzynarodówki we Florencji w latach 1877 i 1878.

Już w roku 1876 Międzynarodówka florencka zjednała sobie znaczną liczbę robotników. 27 listopada tego roku odbył się we Florencji pierwszy toskański kongres robotniczy z udziałem sześćdziesięciu delegatów, przedstawiających parę sekcji Międzynarodówki i około trzydziestu stowarzyszeń robotniczych. Niektórzy z delegatów postawili wniosek przyjęcia przez kongres programu Międzynarodówki.

Dyskusja była długa i ożywiona. Mazziniści energicznie opie-

rali się temu wnioskowi, lecz stronnicy Międzynarodówki odnieśli zwycięstwo. Kongres przyjął program Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników i ogłosił zawiązanie się włoskiej federacji robotniczej. W ten sposób różne stowarzyszenia wzajemnej pomocy, stojące dotąd zdala od polityki, zostały wbrew swej woli i wiedzy wciągnięte w wir ruchu rewolucyjnego.

W r. 1877 republikanie urządzili we Florencji manifestację na rzecz głosowania powszechnego. Socjaliści uznali ją za jedną ze zwykłych sztuczek republikańskich. To też wielu z nich wzięło udział w tej manifestacji, lecz okrzyki: „Niech żyje głosowanie powszechne“ zostały zagłuszone przez wołania: „Precz z szalbierzami!“ i „Niech żyje Międzynarodówka!“

Federacja florencka urządzała w swym lokalu częste zebrania. 18 marca odbył się tam obchód szóstej rocznicy Komuny. Klerykali, chcąc urządzić kontrmanifestację, zwołali na 8 kwietnia do kościoła św. Florencji publiczne zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw bluźnierstwom. Przebieg zebrania, na które przybyło wielu socjalistów, był bardzo burzliwy. Władze aresztowały kilku członków Międzynarodówki, których potym skazano za naruszenie porządku.

19 kwietnia policja dokonała rewizji w lokalu Międzynarodówki i w mieszkaniach wybitniejszych jej członków. Nie dość na tym. Członków Międzynarodówki zatrzymywano i rewidowano na ulicy, szpiegowano każdy ich krok, nasyłano im ajentów-prowokatorów. Kawiarnie, w których gromadzili się rewolucjoniści, uchodziły za podejrzane, uznawano co najmniej za sympatyków właścicieli, którzy nie umieli pozbyć się tych gości. Np. wieczorem 7-go maja, podczas gdy trzynastu robotników, członków Międzynarodówki, siedziało spokojnie w kawiarni Cavour, gdzie się zawsze spotykali, wszedł nagle komisarz policji na czele trzydziestu ajentów i kazał owych robotników zrewidować, a następnie groźbą aresztowania zmusił ich do opuszczenia kawiarni.

Międzynarodówka uroczyście zaprotestowała przeciwko tym prześladowaniom i prowokacjom za pomocą proklamacji do ludności, rozlepionej na murach miasta dnia 19 maja. Odezwa ta była zredagowana w wyrażeniach spokojnych i nie została skonfiskowana. Atoli dwuch członków Międzynarodówki, którzy ją podpisali, aresztowano i pociągnięto przed sąd, jako winnych ogłoszenia buntowniczego manifestu. Lecz w sam dzień sądu ukazała się nowa odezwa, podpisana przez stu członków Międzynarodówki, którzy zaświadczali swą solidarność z dwoma pociągniętemi przed sąd.

Możnaby bez końca mnożyć przykłady prześladowań. Wszystkie one były wyrazem pewnej zasady, którą dało się sformułować w następujący sposób: Międzynarodówka była rozwiązana, zatym nie można było dopuścić jej istnienia; członków jej traktowano jako wyjętych z pod prawa.

Przywódcy Międzynarodówki spostrzegli, że po „bandzie benewenckiej“ nowa próba odbudowania jawnej organizacji Międzynarodówki musiałaby się zakończyć klęską, lecz nie załamali rąk bezczynnie. Powrócili natomiast do systemu tajnej organizacji i propagandy, która tajemniczością swoją budziła tym większy urok u mas ludowych. We Florencji prócz tego założono natychmiast parę kół oświatowych, w celu podtrzymywania propagandy rewolucyjnej. W kołach tych odbywały się odczyty o kwestji społecznej, rozszerzano wydawnictwa socjalistyczne, zaś policja nie mogła temu przeszkodzić, gdyż koła te istniały najzupełniej legalnie. Od czasu do czasu rozlepiano nielegalne odezwy, ażeby podtrzymać wśród ludności nastrój rewolucyjny.

W lipcu wybuchł strejk kamieniarzy, nie bez udziału Międzynarodówki. Później odbyła się manifestacja pod hasłem: „Chcemy chleba i pracy“. Aresztowano z tego powodu paru członków Międzynarodówki, aczkolwiek nie brali oni udziału w tej manifestacji.

Koła oświatowe, które w istocie były sekcjami Międzynarodówki, rozwijały się pomyślnie i ilość ich członków stale wzrastała. Nie zaniedbywano też roboty na wsi; starano się o nawiązywanie stosunków pomiędzy robotnikami miejskiemi a wiejskiemi. To też na ogół da się powiedzieć, że, pomimo braku poważniejszych wystąpień nazewnątrz, rok 1877 był pomyślnym dla propagandy rewolucyjnej.

W początkach roku 1878 zmniejszył się nacisk prześladowań rewolucyjnych i dzięki temu udało się zawiązać na nowo parę sekcji w dzielnicach robotniczych. Sekcje w San Frediano, w Porta Romana, w Santa Croce i koło socjalistyczne w śródmieściu odbywały publiczne zebrania i odczyty.

9 lutego, w trzydziesty dzień po śmierci Wiktora Emanuela, odbyło się z wielką uroczystością nabożeństwo żałobne i uroczysty pochód, w którym wzięły udział ze swemi sztandarami wszystkie istniejące w mieście stowarzyszenia, prócz demokratycznych. Gdy pochód miał się już ku końcowi, została niespodziewanie rzucona bomba Orsini'ego, która, wybuchając, raniła paru uczestników pochodu, nie zabijając jednak na szczęście nikogo.

Na miejscu wypadku aresztowano jedną tylko osobę, nie będącą członkiem Międzynarodówki. Dokonano rewizji domowych w mieszkaniach wielu członków Międzynarodówki, lecz bez rezultatu. Opinja publiczna w pierwszej chwili przypisywała zamach partji klerykalnej. Lecz prasa burżuazyjna, a zwłaszcza florencka „Gazzetta del Popolo“, skierowały podejrzenie w stronę Międzynarodówki. Socjaliści energicznie zaprotestowali przeciw temu i „Gazzetta“ odwołała swe zarzuty.

Osobnik, aresztowany na miejscu wypadku, przyznał się do rzucenia bomby, twierdząc, że został do tego zmuszony przez nieznanych mu ludzi, którzy mu tę bombę przemocą do kieszeni we-

tknęli. Jednakowoż po upływie trzech miesięcy został wypuszczony na wolność dla braku dowodów.

Podejrzenia przeciwko Międzynarodówce wzrastały, zwłaszcza gdy policja ogłosiła, że 18 lutego w Livorno odkryła skład, zawierający 46 bomb Orsini'ego.

Międzynarodówka jednak nie zawieszała swej działalności. W tym czasie właśnie wydano odezwę do robotników wsi i miast. Wieczorem dnia 20 lutego aresztowano kilku członków Międzynarodówki, oskarżonych o gwałty względem właściciela warsztatu szewskiego, który sprzedawał obuwie taniej od innych, dzięki większemu niż gdzieindziej wyzyskowi robotników. 18 marca — w siódmą rocznicę Komuny Paryskiej — zwołane zostało uroczyste zgromadzenie socjalistyczne, na którym uchwalono przesłać braterskie pozdrowienie zesłanym do Nowej Kaledonji.

Sekcja w San Frediano szybko wzrastała liczebnie. Korzystając z tego, wślizgiwali się do niej policyjni ajenci-prowokatorzy i szpiedzy, aby móc później przeciwko niej świadczyć.

I w innych dzielnicach robotniczych sekcje Międzynarodówki rosły w liczbę, gdyż idea socjalistyczna była popularna wśród mas. Utworzono parę sekcji żeńskich, a w dzielnicy S. Croce sekcję młodzieży. Ludzie, którzy byli wówczas członkami Międzynarodówki, twierdzą, że w lipcu 1878 r. Międzynarodówka liczyła we Florencji 2556 członków. 29 września — rocznica założenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, był we Florencji obchodzony bardzo uroczyście. Na zgromadzeniu, urządzonym za miastem, zebrało się przeszło tysiąc członków Międzynarodówki. Wygłoszono mowy okolicznościowe, poczym zgromadzeni uformowali pochód i wkroczyli do miasta, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Międzynarodówka!". Demonstracja ta wywołała nowe obawy w sferach burżuazyjnych i rządowych, zdecydowanych na wszystko w celu rozbicia Międzynarodówki.

Organizacje socjalistyczne wszędzie były czynne i śmiałe. Tyczy się to zwłaszcza Romanji i Toskanji. Sekcje w prowincji Livorno wydały wspólną odezwę do robotników. Koło studjów społecznych w Mantui i grupa socjalistyczna w Turynie obchodziły uroczyście rocznicę Komuny. Sekcja bolońska wydała dla uczczenia tej rocznicy bankiet, w którym uczestniczyło między innemi 25 kobiet. Analogiczne obchody były urządzone w Carrarze, Jesi i w Forlimpopoli. Koło studjów społecznych w Mantui ogłosiło program, mający służyć dla propagandy. Kółko socjalistyczne w Rimini wydało odezwę, w której zachęcało do głoszenia zasad socjalizmu po wsiach, w chatach i w fabrykach.

Oczywiście i prześladowania nie ograniczyły się na Florencji. W Livorno po odkryciu czterdziestu sześciu bomb dokonano kilku aresztowań. Również i w innych miejscowościach odbywały się

aresztowania. Między innemi w Rzymie władze były bardzo czynne wobec Międzynarodówki.

* * *

Przyjrzeliśmy się działalności poszczególnych sekcji. Wypada z kolei przejść do działalności tajnej federacji ogólno-krajowej, w której, jak pamiętamy, przeważał kierunek rewolucyjny.

Dnia 11 kwietnia 1878 roku zebrał się w Pizie czwarty kongres federacji włoskiej — kongres, okryty tajemnicą. Celem jego było przygotowanie nowej zbrojnej ruchawki rewolucyjnej. Przytaczamy poniżej ustęp okólnika, rozesłanego po zamknięciu kongresu przez komisję korespondencyjną.

„Towarzysze! Czwarty kongres krajowy włoskiej federacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników wyznaczył sekcję gienueńską, jako siedzibę komisji korespondencyjnej federacji włoskiej. Uczynił to z dwuch ważnych powodów. Po pierwsze dla tego, że towarzysze florenccy już dość dawno dzierżyli ten mandat, a według statutu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników należy unikać stałego przyswojenia sobie jakiegokolwiek urzędu przez jakąkolwiek cząstkę wielkiego Stowarzyszenia, ponieważ przedewszystkim należy ochraniać jak najszerszą autonomję i wolność sekcji. Należy oddać sprawiedliwość towarzyszom florenckim, którzy pierwsi zażądali, by kongres cofnął im mandat, którego dłuższe zatrzymywanie narażałoby, zdaniem ich, na szwank zasadę anarchizmu, na której jest oparta organizacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Powtóre, kongres uznał, że skoro Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników dzięki liczbie swych członków i słuszności swych zasad wyparło wszelkie oszukańcze organizacje burżuazyjne, nazwą jedynie różniące się od monarchicznego rządu, i różne partje polityczne, mniej lub bardziej czerwone, i skoro miało już swe komisje korespondencyjne w różnych wielkich miastach Włoch, jak w Bolonji, we Florencji, w Neapolu i znowu we Florencji — wypada zatym dla tym silniejszego zaznaczenia potęgi Stowarzyszenia uznać z kolei znaczenie Gienui, jako wielkiego miasta i jako ośrodka politycznego, przenieść tam z kolei siedzibę komisji korespondencyjnej federacji włoskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Dla tego też my, sekcja gienueńska, przyjąwszy chętnie obowiązek, nałożony na nas przez kongres, zdajemy sobie doskonale sprawę, jak trudnym jest ten obowiązek, który towarzysze florenccy tak dzielnie wypełniali".

Po kongresie pizańskim odbyła się również w Pizie i w tym samym miesiącu poufna narada wpływowych członków Międzynarodówki w Toskanji, Marchji i Umbrji. Latem tegosamego roku odbyły się inne jeszcze zjazdy w Umbrji, w Marchji, w Forli. Wszędzie, podobnie jak na kongresie pizańskim, tryumfował kierunek rewolucyjny. Tajne organizacje Międzynarodówki zaczęły się

szybko nawiązywać w Pizie, w Livorno, w Cesena, Rimini, Forli, Forlimpopoli, Bolonji, Gienui i nawet w Wenecji.

Właściwym celem tych zebrań i tej pośpiesznej reorganizacji było zapewnienie zwycięstwa Międzynarodówce w przygotowanym ruchu. Wciąż jeszcze największą nadzieję pokładano w ruchawce zbrojnej, która w latach 1874 i 1877 dała tak fatalne wyniki!

Oddziały zbrojne miały być formowane w różnych okolicach Włoch i wywołać przedsięwzięcie szalone — ogólne powstanie w całych Włoszech. Przygotowania były w toku w Toskanji, na Południu i w Gienui, siedzibie komisji korespondencyjnej. Głównemi organizatorami tego ruchu byli: Franciszek Natta, Franciszek Pezzi, Foglia, Emil Covelli, Florido Matteucci, Artur Ceretti, przyjaciel i gorący zwolennik Costy, Carmelo Paladino i Franciszek Ksawery Merlino.

Organem kierunku socjalistyczno-rewolucyjnego było „Avvenire“ (Przyszłość), wychodzące w Modenie pod redakcją Artura Ceretti. Lecz organizacja Międzynarodówki była tajna, to też aktów i uchwał w pismie tym nie odnajdujemy. Z listów prywatnych ówczesnych agitatorów i z aktów procesów, które potym nastąpiły, wynika, że rewolucjoniści chcieli rozpocząć ruch zbrojny w lipcu 1878 roku. Projekt ten jednak spełzł na niczym. Łatwo było uchwalać rezolucję na zebraniach garści zapaleńców, ale trudniej było przeprowadzać ją bez dostatecznej liczby ludzi i środków.

Rząd i klasa burżuazyjna były jednak zaniepokojone i postanowiły za wszelką cenę unicestwić Międzynarodówkę. Dzięki donosicielom i prowokatorom rząd wiedział, że knuje się jakiś spisek. Karol Terzaghi, o którym już była poprzednio mowa, wydawał w Neapolu pismo p. n. „Rabagas“, uchodzące za organ Międzynarodówki, i w pismie tym napadał w najostrzejszy sposób na rewolucjonistów, dowodząc, że uchwały, powzięte na kongresie pizańskim, mają na celu materjalną ruinę ludu. Otóż Karol Terzaghi był na żołdzie policji i pełnił dobrze swe prowokatorskie obowiązki. Z jednej strony donosił rządowi, co się święci w szeregach Międzynarodówki, z drugiej strony zręcznie podburzał lud ciemny przeciwko jej przywódcom.

Socjaliści jednak nie przestawali organizować się, obliczać swych sił, przygotowywać się do wystąpienia. Przekonać się o tym możemy między innemi z poniższego okólnika, przesłanego w czerwcu 1878 roku pismu „Avvenire“ przez komisję korespondencyjną.

„Komisja korespondencyjna do pisma „Avvenire“.

Kochani Towarzysze!

Prosimy Was o ogłoszenie w pismie Waszym ogólnych wiadomości, dotyczących naszej roboty, które Wam przesyłamy.

W Lombardji wśród robotników nastąpiło pożądane przebudzenie i, co najważniejsza, zerwanie z szalbierzami, grasującemi wiecznie w tej prowincji. Organizacja ich jest potajemna — dla uniknięcia

prześladowań policyjnych. W Marchji potworzyły się nowe sekcje i tamtejsza federacja jest teraz bardzo silna. W Romanji i w Umbrji rozwój organizacji postępuje w stosunku gieometrycznym. W Puglie wytworzyła się federacja, która wydała już bardzo piękną odezwę. W Kalabrji, w Abruzzi, w Neapolu propaganda nasza spotyka się z uznaniem robotników. W Ligurji zwalczają naszą organizację wierni mazzinjańskiego kościoła, a ajenci rządowi usiłują wkraść się do naszych szeregów, lecz wszystko napróżno; codzień tworzą się nowe sekcje. My, członkowie komisji korespondencyjnej, jesteśmy przedmiotem szczególnej pieczy ze strony policji, która chciałaby znać nasze nazwiska i adresy, lecz nie może ich wyszperać. W Toskanji powodzi się nam dobrze. Dostaliśmy stamtąd wiadomość o utworzeniu się sporej liczby sekcji wśród robotników wiejskich. Ogólny stan rzeczy jest dobry. Dzielna praca naszych towarzyszy zaczyna przynosić owoce. Potężna i groźna Międzynarodówka anarchistyczno-rewolucyjna jest dziś jedyną prawie przedstawicielką socjalizmu włoskiego. Powiedzieliśmy „prawie“, gdyż istnieje kilku ludzi, którzy wydają pisma, apostołujące socjalizm legalny, spokojny, państwowy, lecz jest to grupka, którą nie warto się zajmować. Poza tym znikli już tak zwani „nieprzejednani“ i parę drobniejszych grup socjalistycznych, dość podejrzanej bezinteresowności.

Na tym kończymy nasze sprawozdanie i polecamy się sekcjom, aby nie zwlekały z odpowiedzią i aby nadesłały swe adresy, gdyż nie wiemy, czy są te same, co przed paru miesiącami.

Pozdrawiamy Was w imię Rewolucji Społecznej.

Gienua, 11 czerwca 1878. Komisja“.

Okólnik ten jednak nie pobudził sekcji do czynnych wystąpień. Postanowiono wobec tego urządzić nowe zebrania i zjazdy. Aż dotąd nie powzięto żadnych konkretnych uchwał. Poufne zebranie w Pizie w końcu kwietnia nic nie postanowiło w sprawie środków, jakiemi miano urzeczywistnić rewolucję. Nowy poufny zjazd został naznaczony na dzień 30 września we Florencji.

Rząd, który bacznie śledził czynności Międzynarodówki, skorzystał z okazji dla wymierzenia jej nowego ciosu. 30 września 1878 minister spraw wewnętrznych okólnikiem, rozesłanym do prefektów, polecił im dawać baczenie na Międzynarodówkę, gdyż wiadomym był jej zamiar rozpoczęcia ruchawki zbrojnej w Romanji, Marchji, Umbrji i Toskanji. Nowy okólnik został rozesłany drugiego października. Potwierdzał on wiadomości, zawarte w poprzednim, i z większym jeszcze naciskiem polecał czujność.

Następne zebranie członków Międzynarodówki odbyło się we Florencji 1 października 1878. Byli obecni na nim delegaci z Pizy, Livorno i Sjeny; zebranie to odbyło się w domu Franciszka Natta, w którym gościła podówczas młoda rosjanka, Anna Kuliszowa.

Przybycie młodej cudzoziemki zwróciło uwagę policji, Kuliszową oczywiście uznano za nihilistkę, która przybyła do Włoch

w celu porozumienia się z Międzynarodówką; chodziło więc niewątpliwie o jakiś ważny spisek, który należało niezwłocznie udaremnić za pomocą aresztowań.

Istotnie, zrana 2-go października do mieszkania Franciszka Natty przybyło paru agientów policyjnych, żądając, aby Kuliszowa natychmiast udała się z niemi do kwestury. Franciszek Natta i Ludwika Pezzi chcieli odprowadzić Kuliszową do kwestury. Policja uprzedziła ich zamiar: wszyscy troje zostali aresztowani pod zarzutem udziału w spisku i odprowadzeni do więzienia.

Jednocześnie oskarżono o udział w spisku wielu innych. W liczbie ich znajdował się Franciszek Pezzi, którego aresztowano 10 października w chwili, gdy wychodził z lokalu stowarzyszenia robotniczego. Paru przyjaciół, towarzyszących Pezzi'emu, protestowało i próbowało stawić opór; wynikła stąd bójka, podczas której jeden z policjantów odniósł ranę, Pezzi jednak został aresztowany.

W ten sposób zostały udaremnione przygotowania do powstania, nad którym radzono na poufnych zebraniach. Aresztowania październikowe w Florencji były poprzedzone przez aresztowania w Gienui, gdzie jeszcze w lipcu uwięziono komisję korespondencyjną, złożoną z Foglii, Covelli'ego i Matteucci'ego. Jednocześnie dokonywano aresztowań i w innych miejscowościach: w Modenie aresztowano Ceretti'ego; w Pizie, w Livorno, w Neapolu zabrakło przywódców i kierowników. Kto nie został wtrącony do więzienia, musiał uchodzić za granicę. Cóż mogła począć (zwłaszcza wówczas) masa, pozbawiona przywódców?

Zdusiwszy w zarodku przygotowane powstanie, nietrudno już było rządowi zadać ostatni cios Międzynarodówce, zwłaszcza, że ta utraciła w owym czasie popularność wśród ludności. Przyczyną tego były: zamach Passanantego z dnia 17 listopada, burzliwe manifestacje anarchistyczne, które doprowadziły gdzieniegdzie, jak w Jesi i w Osimo, do rozlewu krwi, i zwłaszcza bomba, rzucona we Florencji wieczorem 18 listopada.

* * *

Przejrzyjmy w porządku chronologicznym przebieg wypadków we Florencji, bardzo charakterystyczny dla ówczesnej reakcji burżuazyjnej.

Federacja florencka uroczyście protestowała przeciwko aresztowaniom przywódców Międzynarodówki w całych Włoszech i stwierdziła publicznie swą solidarność z aresztowanemi. Prowadząc dalej zwykłą robotę, założono nową sekcję w miejscowości Pretola. Sekcja ta stała się wkrótce jedną z najliczniejszych sekcji wiejskich. Działacze socjalistyczni często udawali się tam, urządzając zebrania i manifestacje.

Policja zwróciła na to baczną uwagę i rozpoczęła zwykłe szykany, polegające na szpiegowaniu, rewizjach, zamykaniu kawiarń,

odwiedzanych przez rewolucjonistów, udzielaniu niektórym z nich ostrzeżeń, jako podejrzanym o zwykłe przestępstwa.

17 listopada w Neapolu niejaki Passanante, nieszczęsny szaleniec, zranił sztyletem króla. Prasa burżuazyjna skorzystała z tego faktu, aby podburzyć ludność przeciwko „sekcie międzynarodowców". Na wiadomość o zamachu monarchiści florenccy postanowili za pomocą manifestacji publicznej okazać swą radość z powodu ocalenia króla, w tym celu rozlepili odezwę, wzywającą ludność Florencji, a zwłaszcza stowarzyszenia robotnicze do zebrania się wieczorem 18 o godzinie 6 na placu Niepodległości. O naznaczonej godzinie przybyły na umówione miejsce ze swemi sztandarami następujące stowarzyszenia: bractwo wojskowe, stowarzyszenie weteranów, stwarzyszenia fryzjerów, rzeźników, karetników, woźniców i kilkunastu członków toskańskiego towarzystwa konstytucyjnego. Podczas gdy pochód przeciągał ulicą Nazionale, z okna pewnego domu została rzucona bomba Orsini'ego, zabijając paru ludzi i raniąc kilkunastu. Rannych i zabitych przeniesiono na razie do pobliskiej kawiarni, poczym pochód rozpoczął się na nowo. Manifestanci wznosili okrzyki: „śmierć międzynarodowcom!" Naoczni i zasługujący na wiarę świadkowie twierdzą, że okrzyki ze szczególną zawziętością były wznoszone przez ludzi o podejrzanym wyglądzie, będących zapewne prowokatorami. Ale niewątpliwie okrzyki te natychmiast zostały podjęte przez ogół manifestantów, zwłaszcza przez członków towarzystwa konstytucyjnego i bractwa wojskowego.

W kwadrans po wybuchu bomby zjawiły się na ulicach wielkie latarnie ze świecącemi napisami: „Śmierć międzynarodowcom, mordercom ludu!". Nie dokonano żadnego aresztowania na miejscu przestępstwa. Nie widziano tam też żadnego ze znanych członków Międzynarodówki. Wieczorem jednak tegosamego dnia dokonano wielu rewizji i aresztowań wśród członków Międzynarodówki.

Następnego dnia prasa umiarkowana, wtórując okrzykom, poprzedniego wieczora wznoszonym, przypisywała zamach Międzynarodówce, oświadczając przytym, że rzucenie bomby stało w związku z zamachem Passanante'go. Zaczęły się masowe aresztowania; sześćdziesięciu czterech obywateli w kajdanach, jak złoczyńców, poprowadzono do więzienia.

Na śledztwie wszyscy aresztowani bez trudu stwierdzili swoje alibi. Lecz w więzieniu pomieszczono ich razem z kryminalistami, którym polecono składać fałszywe doniesienia przeciw członkom Międzynarodówki.

Istotnie, podczas procesu wystąpiło w charakterze świadków kilku odsiadujących wyroki kryminalistów. Na takich podstawach budowano oskarżenia!

Z sześćdziesięciu czterech oskarżonych czternastu wypierało się należenia do Międzynarodówki i po osiemnastu dniach dochodzenie sądowe przeciw nim umorzono. Pozostawało jeszcze pięć-

dziesięciu, których pobyt w więzieniu przeciągał się ze względu na szczególną powolność, jaką w prowadzeniu procesu wykazywały władze rządowe. Więźniowie protestowali energicznie przeciwko przeciąganiu sprawy. Na protesty ich władze więzienne odpowiadały represjami, w myśl surowego regulaminu więziennego. Wreszcie prokuratura, umarzając sprawę co do większości oskarżonych, wytoczyła oskarżenie o usiłowanie zabójstwa i o zabójstwo przeciwko obywatelom: Cezaremu Batacchi, Aurelemu Vannini, Józefowi Scarlatti, Agenorowi Natta, Natalemu Nencioni, Piotrowi Corsi, Natalemu Conti, Lizandrowi Marchini i Santi'emu Sicuteri.

* * *

W maju 1879 roku we Florencji były sądzone dwie sprawy: o bombę, rzuconą w lutym 1878 roku i o rzuconą w listopadzie. W pierwszym procesie oskarżonych było czterech: Tomasz Lanfredini, Józef Franciolini, Rafał Innocenti i Franciszek Colzi. Lecz Tomasz Lanfredini powiesił się w więzieniu, natychmiast po doręczeniu mu aktu oskarżenia. Pozostałych skazano na 21 lat więzienia.

We dwadzieścia jeden lat po strasznej zbrodni i po niemniej strasznym wyroku, opinja publiczna przekonała się o niewinności skazanych; dziś — po części za sprawą autora tej książki — wiadome są sposoby, jakiemi policja i rządząca klika we Florencji uzyskały ów wyrok. Wystarczy wspomnieć, że Cezary Batacchi, który parokrotnie przedtym bywał aresztowany przez policję i który został przyprowadzony do kwestury [1]) wieczorem 17 listopada, został wypuszczony na wolność o godzinie szesnastej (według włoskiej rachuby czasu, czyli o czwartej popołudniu według naszej, przyp. tłum.) 18-go czyli na dwie godziny przed rozpoczęciem manifestacji z powodu ocalenia monarchy. Został wypuszczony, pomimo, że spodziewano się kontrmanifestacji lub protestu ze strony Międzynarodówki.

Warto zauważyć, że nikogo z oskarżonych i ze skazanych nie widziano na miejscu przestępstwa, że świadkowie, którzy zeznawali przeciw oskarżonym, byli to albo zausznicy policji, albo kryminaliści, rozmyślnie posadzeni razem z oskarżonemi, aby czynili na nich fałszywe doniesienia i opowiadali wierutne kłamstwa o jakichś zwierzeniach i wynurzeniach z ich strony.

Rozczytując się w aktach procesu, niepodobna nie dojść do wniosku, że główną sprężyną oskarżenia był niejaki Magini, który udawał zawsze gorącego Zwolennika Międzynarodówki i który aż do 17 listopada bywał stale na jej zgromadzeniach. Cezary Batacchi, który według oskarżenia miał być wykonawcą zamachu, udowodnił swe alibi. Wiarogodni świadkowie zeznawali, że po wyjściu z kwestury udał się do swego mieszkania i tam pozostawał do wieczora.

---

[1]) Kwestura nazywa się we Włoszech dyrekcja policji (Przyp. tłum.).

Ale przysięgli byli zastraszeni i zasugiestjonowani i odpowiedzieli twierdząco co do winy pierwszych siedmiu oskarżonych. Batacchi został skazany na ciężkie roboty, Scarlatti i Natta na 20 lat więzienia, Corsi, Nencioni, Vannini i Conti na 19 lat więzienia, zaś dwaj pozostali, Marchini i Sicuteri, zostali uniewinnieni.

Z mów oskarżonych zasługuje na uwagę mowa Scarlatti'ego, której najważniejsze ustępy brzmiały jak następuje:

„Zabieram głos, panowie, jedynie w tym celu, aby wyjaśnić przysięgłym, sądowi i publiczności przyczynę, która ściągnęła na mnie podejrzenia władz o udział w tej potwornej zbrodni, jaką popełnić mogli jedynie wrogowie wszelkiej władzy, wszelkiego porządku, wszelkiej cywilizacji. Rozprawa obecna wykazała jasno, że zasiadłem na ławie oskarżonych jedynie dla tego, że przed sędzią śledczym przyznałem się do należenia do Międzynarodówki, a zatym do stowarzyszenia, które z wielu stron jest zwalczane i któremu część manifestantów z dnia 18 listopada, prasa burżuazyjna i władze przypisywały ów smutny fakt, który stał się powodem obecnego procesu... Zaledwie po mieście rozeszła się żałobna wiadomość o krwawym wypadku, władze natychmiast przystąpiły do aresztowania członków Międzynarodówki. Władze nie zadały sobie trudu zbadania, czy zewnątrz szeregów Międzynarodówki nie było sprawców tej ohydnej zbrodni. Każdemu wiadomo, że prasa umiarkowana we Włoszech i w całej Europie od pewnego czasu darzy nas epitetami zbrodniarzy i morderców, jedynie z powodu ostatnich zamachów na życie paru monarchów europejskich. Zamachy te przypisano socjalistom, lecz władze śledcze bynajmniej nie wykryły, by sprawcy tych niezdrowych i godnych potępienia zamachów byli istotnie członkami kół socjalistycznych, ani też nie wyjaśniły, czy działali oni z własnej podniety, czy też z namowy jakiejś partji lub stowarzyszenia politycznego.

„Panowie przysięgli, sąd i publiczność mogą się przekonać, że Höedel, Nobiling, Oliva Moncasi i Passanante nie byli członkami Międzynarodówki; że w walce ze swemi przeciwnikami Międzynarodówka chce się posługiwać nie bombą i sztyletem, lecz wolnym słowem, naukową dyskusją i niezmordowaną propagandą. Rewolucja społeczna, o której mówią książki, pisma i broszury, wydawane przez Międzynarodówkę, oznacza podniesienie materjalne i moralne klasy robotniczej. Nie ma ona nic wspólnego z zamachami na monarchów, z nierozsądnemi ruchawkami, z oddzielnemi spiskami. Rewolucja społeczna w naszym rozumieniu oznacza stopniowe przekształcenie instynktów i obyczajów i dokonywa się z postępem wiedzy i ludzkości.

„Rewolucja społeczna może też przybrać formę powstania zbrojnego. To ostatnie nie jest wykluczone, jeżeli wziąć pod uwagę brak ekonomicznej równowagi pomiędzy różnemi stanami. Lecz

z pewnością nie Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników da hasło do rewolucji zbrojnej...

„Główny mówca strony cywilnej wystąpił przeciwko zasadom Międzynarodówki, twierdząc, że Międzynarodówka chce znieść własność, zniszczyć ojczyznę, zburzyć religję, stargać więzy rodzinne i pogrążyć ludzkość w bezrządzie płciowym. Cytuję dosłownie jego przemówienie.

„Otóż w sprawie własności mógłby odpowiedzieć za mnie Piotr Ellero, profesor królewskiego uniwersytetu w Bolonji, i wielu innych pisarzy, którzy występowali przeciw własności. Zapewne mógłby nam być pomocnym w tej sprawie także Karol Burci, świadek oskarżenia, który opowiadał nam tu, w jaki sposób on zwalczał własność za pomocą tuzina przynajmniej kradzieży.

„Co się tyczy ojczyzny, to pozwolę sobie tylko zauważyć, że wśród nas, oskarżonych, są ludzie, którzy walczyli o jej wolność. Religja nie interesuje mnie; tę dziedzinę pozostawiam panu Wolterowi; lecz jeżeli o rodzinę chodzi, to zauważyć muszę, że jest wśród nas Vannini, którego określano jako fanatycznego zwolennika Międzynarodówki, otóż Vannini posiada rodzinę i cała Florencja wie, że on rodzinę swoją nietylko kocha, lecz po prostu uwielbia.

„Ten sam mówca twierdził, że w partji socjalistycznej znajdują się najniższe warstwy społeczne i wołał: Spójrzcie na ławę oskarżonych, któż są ci, co przyswajają sobie prawo przekształcania świata? Czy widzimy tam Likurgów, Solonów, Sokratesów? Bynajmniej. Widzimy maszynistę, stolarza, lakiernika, wieśniaka, ślusarza, szewca i tak dalej. Gdyby słowa te stosowały się tylko do nas, byłyby niewątpliwie słuszne, lecz były zwrócone przeciw całej partji socjalistycznej. Otóż teraz ja z kolei zapytuję, czy Karol Marks, Bakunin, Ellero, Malatesta są stolarzami, ślusarzami lub wieśniakami, czy Ludwik Blanc, Pisacane i inni filozofowie i historycy z obozu socjalistycznego są maszynistami, lakiernikami, szewcami?

„Obrońca strony cywilnej mówił: biada sekcie, która chce osiągnąć zwycięstwo za pomocą środków gwałtownych i zbrodniczych. Zgadzam się z nim w zupełności pod tym względem. Nie mogę z nim się zgodzić jednak, gdy mówi, że chrześcijaństwo zawdzięcza swe zwycięstwo jedynie tylko środkom pokojowym. Jest to słuszne jedynie w stosunku do porządków chrześcijaństwa, lecz nie do późniejszych jego dziejów. Nie rozumiem, jak mógł on zapomnieć, znając oczywiście historję daleko lepiej ode mnie, o rzeziach, sprawionych przez krzyżowców w Azji Mniejszej, o tysiącach ofiar Inkwizycji hiszpańskiej, kierowanej przez okrutnego Torquemadę, o czynach Guzmanów i Arbuesów, o dziewięćdziesięciu tysiącach wymordowanych podczas nocy św. Bartłomieja we Francji, o ohydzie dworu papieskiego, przez samego właśnie pana przedstawiciela powództwa cywilnego odmalowanej w broszurze p. n. „Klęski Włoch za pontyfikatu Piusa IX“.

„Wracając do zbrodni przy ulicy Nazionale, powiem jeszcze to, com już mówił sędziemu śledczemu, że protestuję publicznie przeciw tej zbrodniczej i podłej ręce, której ofiarą był lud florencki wieczorem 18 listopada. Lecz protestuję także i przeciwko tym, którzy wołali po owej krwawej katastrofie: „Śmierć i hańba Międzynarodówce!“ — choć nie wiedzieli oczywiście, czy istotnie Międzynarodówka jest tu winowajcą. Oświadczam wreszcie, że nieuczciwym było zachowanie się pewnego pisma, którego nie wymieniam, a które pierwsze nazwało nas kierownikami i sprawcami tego zamachu, nalegając, aby władze zwróciły się przeciwko nam i dokonały masowych aresztowań, co też się stało. Powiedzą mi zapewne, że mowa moja jest bardziej obroną Międzynarodówki, aniżeli moją własną. Panowie, jeżeli o mnie chodzi, to wiem, że nic sobie nie mam do wyrzucenia. Przysięgli słyszeli argumenty obrony i oskarżenia i wyprowadzą z nich wniosek, jaki uznają za zgodny z wymaganiami prawdy i sprawiedliwości.

„Panowie przysięgli, każdemu z Was wiadomo, że werdykt, uznający nas za winnych, zgubi nas na zawsze, gdyż grozi nam ciężkiemi robotami; natomiast werdykt uniewinniający zwróci nam wolność, do której mamy prawo po siedmiu miesiącach niewinnie przecierpianego więzienia. Wzywam przeto Was, byście zważyli wszystko sumiennie, bezstronnie i sprawiedliwie; byście pamiętali, że ofiary zbrodni przy ulicy Nazionale, które z głębi swych mogił przeklinają zbrodniarzy, będących przyczyną ich śmierci, mogłyby przeklinać i Was, gdyby wyrok Wasz, zamiast potępić winę, ugodził w niewinnych!“...

Inni oskarżeni stwierdzali swą niewinność nie tak może wymownie, lecz równie stanowczo. Były to jednak smutne czasy dla Międzynarodówki, prześladowanej przez władze i źle widzianej przez ludność. Wyrok, który zapadł, był, jak widzieliśmy, wręcz straszny.

Członkowie Międzynarodówki, którzy pozostali na wolności, wszczęli w r. 1881 agitację na rzecz uwolnienia skazanych. W tym samym roku zjawiły się oświadczenia dwu głównych świadków oskarżenia, Alessi'ego i Menocci'ego, którzy stwierdzali, że zeznawali przeciwko Batacchi'emu i jego towarzyszom jedynie pod wpływem namawiań, gróźb i obietnic kwestora Serafini'ego i że nic nie wiedzą o rzekomym udziale członków Międzynarodówki w zamachu z dnia 18 listopada 1878. Po tych oświadczeniach (z których jedno zostało przedstawione włoskiemu konsulowi w Aleksandrji, a drugie konsulowi w Nicei) socjaliści włoscy przedsięwzięli agitację na korzyść niewinnie uwięzionych, lecz agitacja ta nie znalazła oddźwięku; lud florencki był głuchy na wołania obrońców tak słusznej i świętej sprawy.

Kwestura zdołała rozpowszechnić i zakorzenić w umysłach ludzkich mniemanie, że Międzynarodówka składa się z podpalaczy,

bombiarzy i morderców, łaknących krwi, to też na ważki argument, że proces z r. 1879 nie dał dowodów winy podsądnych, odpowiadano, że skazani byli członkami Międzynarodówki i dla tego choćby bardziej im przystoi pobyt w więzieniu, aniżeli na wolności. Wiele czasu minęło, zanim prawda została ustalona, zanim wyszły na jaw wszystkie machinacje kliki rządzącej, zanim ścichły namiętności i uwydatniła się cała ohyda tego procesu i tego wyroku. W roku 1900, kiedy Cezary Batacchi (skazany na dożywotnie ciężkie roboty) znajdował się w więzieniu w Volterra, agitacja, wszczęta w r. 1899 przez autora tej książki, osiągnęła skutek: wyborcy Turynu i Pietrasanta wybrali Batacchi'ego na posła. Natychmiast potym, dnia 14 marca, Cezary Batacchi został ułaskawiony.

* * *

W tymsamym 1879 roku, w którym odbyły się dwa powyżej opowiedziane procesy, rozpoczął się również trzeci proces polityczny, który ciągnął się od listopada do stycznia 1880 r. Proces ten wytoczony był Franciszkowi Natta, Franciszkowi i Ludwice Pezzi, Annie Kuliszowej i innym o spiskowanie przeciw bezpieczeństwu państwa. Proces ten możnaby nazwać ogólno-krajowym. Prócz wymienionych już Florentyńczyków na ławie oskarżonych znajdowali się: Matteucci, członek gienueńskiej komisji korespondencyjnej, Ranieri Martini z Pizy, który już w r. 1878 był uwięziony razem z czterdziestu towarzyszami i został wypuszczony na wolność, Orestes Falleri również z Pizy, Antoni Chiti z Livorno, który w roku 1858 był w Lucca skazany na śmierć za udział w spisku, i wielu innych. Wyróżniał się strojem aresztanta i zapałem propagandysty Aureli Vannini, skazany w czerwcu tegosamego roku na 20 lat więzienia w sprawie bomby przy ulicy Nazionale.

Rozprawa sądowa obracała się głównie dokoła tajnych kongresów Międzynarodówki, odbytych w kwietniu i we wrześniu 1878 we Florencji i Pizie i znanych już czytelnikowi.

Rozprawiano tam teoretycznie o ruchu zbrojnym, o powstaniu, o rewolucji, lecz nie czyniono żadnych konkretnych przygotowań. Pomimo to, oskarżyciel publiczny cofnął oskarżenie jedynie tylko w stosunku do czterech podsądnych (w tej liczbie Anny Kuliszowej); w stosunku do innych podtrzymywał zarzuty i byłby z łatwością uzyskał potwierdzający werdykt od przysięgłych florenckich, niechętnie usposobionych względem Międzynarodówki, gdyby podczas ostatnich dni procesu nie był zaszedł wypadek, który skompromitował oskarżenie, wydzierając mu grunt z pod nóg.

Adwokaci podsądnych w bardzo energicznych mowach dowodzili bezzasadności oskarżenia. Prokuratura była zmuszona do replikowania. Ale prokurator gieneralny, który wnosił oskarżenie, zachorował i miejsce jego zajął pomocnik prokuratora, niejaki Paglicci, który wypowiedział gwałtowną mowę przeciwko oskarżonym.

Po mowie jego wstał adwokat Battaglia i oświadczył, że zapał oskarżyciela publicznego zdumiewa go, gdyż przed paru dniami ten sam pan Paglicci w rozmowie z nim wypowiedział zdanie, że proces cały jest niepotrzebnie rozdęty. Prokurator Paglicci usiłował się bronić, lecz przyparty do muru nie mógł się wyprzeć słów własnych. Pod wrażeniem tego zajścia przysięgli wydali werdykt uniewinniający.

Poprzednio jeszcze w Modenie przysięgli uniewinnili Artura Ceretti, redaktora „Avvenire", oskarżonego o udział w spisku.

W latach 1878 i 1879 dokonano wielu aresztowań w Bolonji, Neapolu, Reggio Emilia i w innych miastach, lecz przysięgli prawie zawsze uniewinniali podsądnych. Wyroki uniewinniające zapadły między innymi w Gienui, w Massa, w Forli i w Ankonie.

* * *

Pomimo tych werdyktów uniewinniających prześladowania ze strony władz administracyjnych i policji trwały w dalszym ciągu. Członków Międzynarodówki otaczano nadzorem policyjnym, udzielano im ostrzeżeń, traktowano jak złoczyńców. Rząd uzyskał od trybunału kasacyjnego we Florencji następujące orzeczenie: „Międzynarodówka wykazała swą działalnością w różnych miejscowościach królestwa, że zagraża własności i osobistemu bezpieczeństwu obywateli, należy więc uważać ją za stowarzyszenie złoczyńców".

Powołując się na to usłużne orzeczenie, rząd zażądał od Szwajcarji wydania socjalisty Augustyna Pistolesi'ego, który, uchodząc przed aresztowaniem, zbiegł do Lugano. Atoli rząd szwajcarski odmówił wydania Pistolesi'ego.

„Czasy były zbyt niepomyślne dla socjalizmu i dla jego zwolenników — powiada Bertolini — aby ministerjum liberalne zadowolić się mogło małym. Wykorzystało ono zamach Passanante'go oraz bomby we Florencji i w Pizie i, poparte przez podnieconą opinję publiczną, zaczęło stosować tak obficie ostrzeżenia, aresztowania i wszelkiego rodzaju represje, że szeregi Międzynarodówki zostały przerzedzone i rozbite".

Andrzejowi Costa los się nie uśmiechał. W roku 1878 uszedł do Francji razem z Zanardelli'm, Nabruzzi'm i Anną Kuliszową. Lecz i rząd republikański nie oszczędzał Międzynarodówki i dnia 27 marca wszyscy oni zostali aresztowani razem z kilkunastu francuskiemi członkami Międzynarodówki. Wytoczono im proces, który zakończył się uwolnieniem Kuliszowej, Zanardelli'ego i Nabruzzi'ego. Costa natomiast został skazany na dwa lata więzienia, pięć lat nadzoru i pięćset franków kary. Broniąc się przed sądem, Costa w następujący sposób sformułował swe poglądy:

„Jesteśmy kolektywistami; to znaczy, że sądzimy, iż koncentracja kapitałów i zastosowanie maszyn do przemysłu i do uprawy roli przekształci własność i z indywidualnej i rozdrobnionej, jaka

jest dzisiaj, uczyni ją zbiorową i kolektywną. Jesteśmy anarchistami; to znaczy, że sądzimy, iż ten przewrót społeczny pociągnie za sobą i polityczne przekształcenie społeczeństwa. Własność indywidualna zostanie za pomocą państwa przekształcona na własność zbiorową, lecz z tą chwilą państwo zniknie, ustępując miejsca nowej organizacji politycznej — odpowiadającej nowej zasadzie ekonomicznej — organizacji, która nie będzie już państwem i której my nadajemy miano Anarchji".

Główni przywódcy Międzynarodówki zeszli z widowni. Ci, którzy nie zostali osadzeni w więzieniu, musieli uchodzić do obcych krajów. Niektórzy z nich udali się do Hiszpanji, inni do Francji, największa zaś część do Szwajcarji, gdzie przychodził im z pomocą Karol Cafiero, który i w tym wypadku nie szczędził swego mienia, aby dopomóc towarzyszom niedoli. Międzynarodówka została więc zdziesiątkowana, wystawiona na prześladowania i pozbawiona przywódców. Robotnik i wieśniak włoski w tym czasie mało, albo zgoła nie zajmował się kwestjami ekonomicznemi i politycznemi, o ile nie został pociągnięty ku nim gorącą przemową propagandysty, agitacyjnym artykułem w pisemku robotniczym lub przekonywującym rozumowaniem popularnej broszurki socjalistycznej.

Międzynarodówka wywarła wpływ we Włoszech, gdyż zjednała sobie pewną liczbę inteligientnych robotników, interesujących się polityką i sprawami społecznemi. Lecz ilość tych robotników nie była bardzo wielka i bynajmniej nie wszyscy pomiędzy niemi odznaczali się silnie ugruntowanemi przekonaniami i gotowością do poświęceń. Istniało niezadowolenie, istniało pragnienie zmian, lecz robotnikom brakło świadomości i środków, by o własnych siłach zorganizować ruch rewolucyjny. Szli więc ślepo za przywódcami.

Parokrotnie mówiliśmy o różnicach, jakie zachodziły między kierunkami: rewolucyjnym, umiarkowanym i nieprzejednanym; stwierdziliśmy również, że przeważył we Włoszech prąd rewolucyjno-anarchistyczny. Lecz klęska innych kierunków dowodziła tylko tego, że we Włoszech górowały tradycje rewolucyjne; natomiast faktem jest, że grupy i sekcje nie określały same swego kierunku, czynili to za nie popularni przywódcy. Bignami i Gnocchi-Viani w Lombardji, Costa w Emilji, Toskanji i Marchji, Cafiero na Południu, wreszcie inni przywódcy w innych miejscowościach byli wprost bożyszczami dla swych zwolenników. To też tłumy o tyle były tylko zdolne do jakiegoś poruszenia, o ile widziały przed sobą swych ulubionych przywódców, i gdy przywódców tych zabrakło, cała moc Międzynarodówki, która wydawała się potężną i niezwalczoną, została obrócona wniwecz.

Ażeby zrozumieć to, należy uprzytomnić sobie, jak dalece w tym czasie przywódcy nadawali ton i charakter ruchowi. Każdemu wiadomo, że Sycylja zamieszkana jest przez ludność o gorącym, niespokojnym, buntowniczym temperamencie. Otóż na Sy-

cylji spór pomiędzy ewolucjonistami a anarchistami zakończył się tryumfem ewolucjonistów. W jaki sposób mogło się to zdarzyć? Nietrudno wyjaśnić to zjawisko: pierwszym propagandystą na Sycylji był lekarz Ksawery Friscia. Później wywarli znaczny wpływ Benedykt Malon i Ingegneros, redaktor „Povero". Robotnicy, stanowiący sekcje sycylijskie, byli zbyt ciemni na to, aby poglądom propagandystów móc przeciwstawić własne. Tak więc Międzynarodówka na Sycylji pod wpływem Malon'a, Ingegneros'a i Sceusy przybrała charakter pokojowy i ewolucyjny, aczkolwiek ludność tej wyspy jest nawskroś rewolucyjną, czego dowodzą wypadki, opisane w dalszych rozdziałach tej książki. W Toskanji, Emilji i Ligurji przeważa ludność spokojna z usposobienia, a właśnie w tych dzielnicach Międzynarodówka przybrała charakter rewolucyjny, dzięki propagandzie Costy, Natty, Pezzi'ego i innych. Nic więc dziwnego, że gdy zabrakło kilkunastu prowodyrów, Międzynarodówka anarchistyczna i rewolucyjna przestała istnieć.

Z Międzynarodówką anarchistyczną zamarła Międzynarodówka włoska wogóle. Jak wiemy bowiem, prąd umiarkowańszy, parlamentarny i pokojowy nie znalazł podówczas gruntu we Włoszech i nie był silny.

Ażeby wykryć zarodki nowego życia i nowego stronnictwa, musielibyśmy się raczej zwrócić ku trzeciemu kierunkowi, zwanemu nieprzejednanym, a który właściwiej nazwaćby można kierunkiem robotniczym. Międzynarodówka bardzo często organizowała robotników według fachu i zajęcia; otóż te stowarzyszenia zawodowe pozostawały korporacjami wyłącznie robotniczemi. W ten sposób robotnicy zaprawiali się do samoistnego organizowania się, i samodzielnego załatwiania swych spraw, bez udziałów kierowników i przywódców z burżuazji.

Kierunkowi temu sądzono było rozwinąć się i posiąść pewne znaczenie; lecz nie była to już Międzynarodówka lat 1874 i 1877, Międzynarodówka Michała Bakunina i Andrzeja Costy, nie była to ta Międzynarodówka, przeciw której zwracały się prześladowania policji i rządu. Słowem, włoska Międzynarodówka już nie istniała.

* * *

Zachodzi pytanie, jakie znaczenie posiadało Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników we Włoszech?

Hołdując taktyce rewolucyjnej, przypuszczając, że rewolucję społeczną można przygotować i z góry oznaczyć chwilę jej wybuchu, Międzynarodówka wznowiła błąd Pisacanego i zapomniała o naukowej, pozytywnej zasadzie, w myśl której można współdziałać rewolucji społecznej, można przyśpieszyć jej wybuch, lecz niepodobna jej stworzyć ani też dowolnie zakończyć. Członkowie Międzynarodówki byli niewątpliwie, jakeśmy to parokrotnie zaznaczali, utopistami i marzycielami. Z drugiej strony jednak, ja-

kąż broń mogli oni w siedemdziesiątych latach ofiarować ludowi? Jakiemi narzędziami mogli się posługiwać w celu przekształcenia kapitalistycznego społeczeństwa? Później nadejdzie czas walk wyborczych, później robotnicy posiądą prawa wyborcze i przy tajnym głosowaniu będą mogli odnosić zwycięstwa wyborcze, będą mogli dążyć do zdobycia władzy w państwie, a tymczasem polepszać swe położenie ekonomiczne. Ale któż mógł marzyć o podobnej taktyce przed rokiem 1882, kiedy żaden robotnik nie był wyborcą, kiedy prawo wyborcze było przywilejem warstw zamożnych? Rewolucja wydawała się jedyną drogą, stojącą otworem przed proletarjatem. Rewolucja, która wygnała z Włoch obcych ciemiężycieli, miała również wygnać ciemiężycieli swojskich.

* * *

Powiedzieliśmy wyżej, że Międzynarodówka upadła w końcu roku 1879. Możnaby jednak raczej powiedzieć, że się zmieniła i przekształciła, gdyż zasady, które były treścią jej działalności, pozostały. W następnym rozdziale przekonamy się, w jaki sposób i w jakim kierunku zaszła ta zmiana. Tu chcemy tylko zaznaczyć, że to przekształcenie Międzynarodówki odbyło się z porady i za sprawą najpopularniejszego z jej przywódców, Andrzeja Costy.

Pozostawiliśmy Costę w więzieniu paryskim w roku 1878; nie odbył on jednak dwuch lat więzienia, na które został skazany; amnestja roku 1879 przywróciła mu wolność. 27 lipca wystosował on list do swych przyjaciół w Romanji. List ten odznaczał się — według słów Bertolini'ego — tonem poważnym i nastrojony był na nutę pozytywną, niespotykaną wówczas w innych wydawnictwach socjalistycznych. Dawny spiskowiec pojął, że Międzynarodówka lekceważyła wymagania życia i zasady nauki, że rewolucjoniści zapominali o potrzebach chwili i o prawach, któremi rządzi się rozwój dziejowy.

Między innemi mówi on tam co następuje: „Myśmy się na ogół nazbyt zacieśniali w naszym gronie. Byliśmy nazbyt pochłonięci logiką naszych idei, zbudowaniem rewolucyjnego programu i dążeniem do natychmiastowego urzeczywistnienia go, a za mało badaniem warunków życia ludu, jego poziomu umysłowego i moralnego, jego potrzeb bezpośrednich i odczutych. Nie zwracaliśmy uwagi na realne życie i nie łączyliśmy się dostatecznie z ludem. To też kiedy podnieśliśmy chorągiew buntu, lud nas nie pojął i nie poszedł za nami. Chciałbym, aby te nauki, których nam historja udzieliła, posłużyły nam na dobre. Podejmijmy teraz robotę, która uległa przerwie. Zwróćmy się do ludu i wzmocnijmy w ten sposób nasze siły... Najważniejszą teraz rzeczą jest wskrzeszenie we Włoszech partji socjalistyczno-rewolucyjnej, która podejmie na nowo pracę Międzynarodówki, a później, jednocząc się z takiemi samemi partjami u innych narodowości, odbuduje na silnej podstawie Mię-

dzynarodówkę, która dziś jest rozbita. Międzynarodówka taka, jaka istniała dotychczas, wyobraża pewien moment w życiu ludu, lecz nie całość jego życia. Nie wyrzekamy się zresztą miana Międzynarodówki, ale chcemy, by nie było ono czczym straszydłem, lecz się opierało na powiązaniu silnych partji socjalistycznych w różnych krajach".

To nawrócenie się Andrzeja Costy ściągnęło na niego gromy oburzenia ze strony fanatyków rewolucji, którzy, nienauczeni doświadczeniem, chcieli za wszelką cenę obalić królestwo włoskie za pomocą spisków i ruchu zbrojnego i założyć na jego miejscu państwo kolektywistyczne. Dawni przyjaciele Costy z goryczą widzieli, że ubył z ich grona jeden z najwybitniejszych bojowników. Umysły egzaltowane w rodzaju Cafiera lub Malatesty rozumiały jedynie ruch, ujęty w formę spisku lub ruchu zbrojnego, i pojąć nie mogły socjalisty, który drogą ewolucji chciał zmierzać do upragnionego celu. Musiał się więc Costa zbliżyć do Bignami'ego, do Gnocchi-Viani'ego i Nabruzzi'ego, a więc do socjalistów pokojowych i do „nieprzejednanych", z któremi niedawno jeszcze toczył namiętne spory.

Dwa te kierunki — pokojowy i nieprzejednany — porozumiewały się ze sobą w Lugano i w Medjolanie. Porozumienie to stanowi erę w dziejach socjalizmu włoskiego.

Zbliżamy się do współczesnego socjalizmu kolektywistycznego. Nie wszyscy jednak zwolennicy dawnych haseł odrazu złożyli broń.

W tym czasie uwydatnia się po raz pierwszy wyraźny przedział między socjalistami i anarchistami. Z jednej strony stał Andrzej Costa z dawniejszemi wstecznikami, z drugiej Henryk Malatesta, Franciszek Pezzi i Franciszek Natta, zwolennicy Karola Cafiero, ongi przyjaciele i wielbiciele Costy. Kierunek anarchistyczny nie zamarł natychmiast, ale również nie rozwijał się normalnie. Sporadyczne przejawy działalności Międzynarodówki starego typu zdarzają się jeszcze, zwłaszcza w Romanji, ze względu na burzliwy charakter tamtejszej ludności, i w Toskanji, która była głównym siedliskiem Międzynarodówki.

Nie możemy tu szczegółowo wyliczać wszystkich przejawów działalności dawnej Międzynarodówki po r. 1879, lecz wspomnimy o ważniejszych.

W październiku 1880 roku odbył się w Chaux-de-Fonds zjazd federacji jurajskiej. Na zjeździe tym Karol Cafiero wśród oklasków zgromadzonych rozwijał i uzasadniał dawny program rewolucyjny. We Florencji aż do roku 1884 wychodziło pod redakcją Henryka Malatesty pismo „Questione sociale", które ostro krytykowało nowy kierunek socjalizmu włoskiego i zwłaszcza zmianę w poglądach Andrzeja Costy. Jeden z artykułów tego pisma dotyczy partji socjalistyczno-rewolucyjnej i dowodzi, że partja ta, krocząc po drodze, wytkniętej przez Andrzeja Costę, przestała być socjalistyczną

i rewolucyjną i stała się dodatkiem partji demokratycznych i burżuazyjnych. Warto jeszcze wspomnieć, że w cztery lata później, w sierpniu roku 1888 w Foligno socjaliści-anarchiści (taką nazwę przybrali zwolennicy dawnej Międzynarodówki) z Umbrji i z Marchji potwierdzili na odbytej konferencji program Międzynarodówki włoskiej, uchwalony w Rimini w sierpniu r. 1872, i uznali za zawiązaną na nowo umbryjską federację Stowarzyszenia, z siedzibą w Perugji. Uchwały te pozostały martwą literą, lecz rewolucjoniści nie dbali o to.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Od powstania partji robotniczej do roku 1886.

Mówiliśmy poprzednio, że w łonie Międzynarodówki istniały trzy prądy: anarchistyczny, autorytarny i nieprzejednany. Dwa pierwsze zwalczały się wzajemnie, przyczym we Włoszech przewaga była po stronie anarchistów. Trzeci kierunek, który właściwiej byłoby nazwać robotniczym, w epoce rozkwitu Międzynarodówki nie posiadał znaczenia i stał niejako na uboczu. Wystarczy jednak przypomnieć sobie, że kierunek ten wysuwał na pierwszy plan organizację zawodową i ekonomiczną, aby pojąć, że on to właśnie był zawiązkiem stronnictwa, które przybrało nazwę Partji robotniczej. Można nawet wręcz powiedzieć, że Partja robotnicza rozwinęła się z „nieprzejednanych", podobnie jak z kierunku anarchistycznego rozwinął się późniejszy anarchizm, a z autorytarnego socjalizm marksowski.

Po rozbiciu odłamu anarchistycznego zaczyna się we Włoszech krzewić w sferach inteligiencji burżuazyjnej socjalizm marksowski, zaś jednocześnie wśród proletarjatu powstaje Partja Robotnicza, złożona wyłącznie z pracowników fizycznych.

Tak więc z początkiem dziewiątego dziesięciolecia zjawia się we Włoszech socjalizm naukowy, według wzoru niemieckiego, i jednocześnie powstają ekonomiczne organizacje robotnicze, mające za cel obronę materjalnych interesów proletarjatu. Lecz jeżeli robotnicy spoglądali niekiedy z pewnym niedowierzaniem na naukowy socjalizm inteligientów, to ci ostatni, przeciwnie, zawsze oświadczali, że jedyna siła, na którą liczą, są organizacje robotnicze. Połączenie tych dwuch elementów ruchu było koniecznością logiczną, lecz historycznie poprzedzone było przez okres, podczas którego proletarjat walczył zupełnie samoistnie, za pomocą własnych organizacji i własnej pracy.

Partja Robotnicza obudziła wśród robotników, zwłaszcza w pół-

nocnych Włoszech, instynkt klasowy, wykazała im potrzebę organizowania się, a później i walki wyborczej i przyczyniła się do wytworzenia wśród nich świadomości socjalistycznej. Można więc powiedzieć, że w latach 1880—1890 dzieje ruchu socjalistycznego we Włoszech są dziejami Partji Robotniczej.

* * *

14 marca 1880 roku odbyła się w Bolonji narada około trzydziestu przedstawicieli ruchu socjalistycznego w Emilji i w Romanji. W zebraniu tym brał udział Andrzej Costa, który potajemnie przybył z Lugano. Na zgromadzeniu tym uchwalono utworzenie partji socjalistycznej, która miała objąć wszystkie żywioły socjalistyczne we Włoszech i zjednoczyć rozproszone organizacje robotnicze dokoła programu socjalistycznego. Rezolucja taktyczna opiewała, że socjaliści posługują się środkami, jakie obecne położenie im nastręcza, w celu wywalczenia wszelkich reform ekonomicznych i politycznych, mogących ułatwić urzeczywistnienie ideału socjalistycznego, oraz w celu propagandy socjalistycznej. Jednocześnie rezolucja oświadczała, że każda organizacja będzie posiadała prawo samoistnego określenia swej taktyki i że różnice taktyczne nie powinny stanąć na zawadzie sfederowaniu się wszystkich grup socjalistycznych, posiadających bądź-co-bądź wspólny cel.

Uchwały te zmierzały ku skierowaniu włoskiego stronnictwa socjalistycznego na drogę walki legalnej. Jednocześnie wzrastała popularność Marksa, lecz z zasad jego robotnicy przedewszystkim przyswoili sobie hasło, że wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników. Hasło to zostało pojęte przesadnie, a mianowicie w tym sensie, że nie należy dopuszczać do organizacji robotniczej nikogo, kto się nie trudni osobiście pracą ręczną.

Prawo 1882 roku rozszerzyło ustawę wyborczą, dopuszczając częściowo robotników do udziału w wyborach. Właśnie w tym czasie wystąpiło na widownię publiczną Medjolańskie Koło Robotnicze, liczące sporą liczbę członków. Chodziło o to, aby czysto robotnicza organizacja rozważyła kwestję robotniczą z robotniczego punktu widzenia i zarazem o wypróbowanie, czy jest możliwym założenie czysto robotniczej partji. Tej ostatniej myśli byli przeciwni niektórzy robotnicy, wchodzący w skład Koła, a jednocześnie będący członkami partji demokratycznych, lecz większość członków wypowiedziała się za nią. 17 maja 1882 roku został wydany następujący manifest:

„Robotnicy wsi i miast!

Z zapoczątkowania Medjolańskiego Koła Robotniczego została utworzona sekcja wyborcza w celu poruszania spraw robotniczych podczas wyborów politycznych i administracyjnych i współdziałania utworzeniu partji robotniczej, niezależnej od innych stronnictw wyborczych.

Robotnicy! Interesy nasze są różne od interesów przedstawicieli innych klas, dla tego sekcja nasza i przyszła partja składać się mogą jedynie tylko z zainteresowanych, to znaczy z robotników. Pamiętajmy, towarzysze, że robotnicy będą dopóty lekceważeni, dopóki nie pokażą światu, że chcą samodzielnie badać i poruszać sprawy, obchodzące ich bezpośrednio.

Dotąd my, robotnicy, powierzaliśmy nasze sprawy innym partjom i własnym kosztem przekonywaliśmy się, że nas zawsze w dobrej czy w złej wierze oszukiwano, żeśmy zawsze byli szczeblami dla ambitnych jednostek, korzystających z usług ludu dla własnych celów. Czas, towarzysze, byśmy sami o własnych sprawach stanowili, byśmy spełnili posłannictwo nasze wobec ludzkości i wobec przyszłości.

Zwracamy się do wszystkich robotników wsi i miast, aby zakładali wszędzie sekcje wyborcze Partji Robotniczej i aby dopomagali sekcji medjolańskiej radami, wnioskami i wszelkiego rodzaju poparciem.

Celem naszym jest podniesienie moralnego i materjalnego poziomu mas pracujących. Środkiem dla osiągnięcia tego celu — zorganizowanie tych mas w Partję Robotniczą, niezależną od wszystkich innych stronnictw.

Będziemy cierpliwie oczekiwali Waszego współudziału, towarzysze robotnicy, w tej pracy i Waszych rad.

Komitet tymczasowy:

Edward Pozzi, stolarz. Ambroży Galli, zecer. Józef Croce, rękawicznik. Guarnaschelli Alfred, złotnik. Ernest Dossi, fryzjer".

We dwa miesiące później został opublikowany „Program Sekcji Medjolańskiej Włoskiej Partji Robotniczej".

„Po raz pierwszy występuje na widownię włoskie stronnictwo robotnicze, samodzielne i niezależne, będące przytym wyrazem dążeń, zmierzających ku zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb klasy robotniczej i złagodzeniu jej cierpień.

Partja Robotnicza, aczkolwiek formułuje szereg żądań, dających się urzeczywistnić w obecnym ustroju społecznym, zamierza jednak przedewszystkim walczyć o reformy ekonomiczne, uznając za pewnik, że niema wolności politycznej tam, gdzie niema wolności ekonomicznej.

Odrębność od innych stronnictw polega na tym, że, podczas gdy inne stronnictwa po zakończeniu kampanji wyborczej natychmiast milkną i zasypiają głębokim snem, Partja Robotnicza jest organizacją stałą, gdyż, będąc codziennie uciskana i wyzyskiwana w osobie swych pojedyńczych członków, musi codziennie stawać na wyłomie i walczyć aż do zupełnego urzeczywistnienia swych zadań.

Program partji obejmuje działalność jej w stosunku do państwa i w stosunku do kapitału.

W pierwszej sferze swej działalności Partja Robotnicza może

sprzymierzać się z innemi partjami, gdyż proponowane przez nią reformy posiadają zakres narodowy i nawet ogólno-ludzki i dla tego nie mogą być uznane za wyraz potrzeb pewnej klasy obywateli.

Natomiast w drugiej sferze działalności rzecz przedstawia się inaczej: tam pewna część narodu świadomie przeciwstawia się innej części i staje z nią do walki. W walce tej Partja Robotnicza działa na własną rękę, nie uznając interwencji i nie żebrząc pomocy. Na drodze swych dążeń napotyka ona z jednej strony państwo, z drugiej kapitał. Naprzód więc, naprzód za wszelką cenę!

Stanowisko wobec państwa:

Art. 1. Partja robotnicza, dążąc do wyzwolenia pracy z pod panowania kapitału, żąda od państwa, aby nie mieszało się do tych spraw, nie ustanawiało ilości godzin pracy, wysokości płac; żąda więc:

P r a w a i w o l n o ś c i s t r e j k ó w.

Art. 2. Uznając pracę ludu za jedyne źródło bogactw narodowych, partja stoi na gruncie zasady zwierzchnictwa ludu i dla tego, przyjmując obecne rozszerzenie prawa wyborczego, nie przestaje się domagać:

P o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a, jako podstawowego prawa i jako środka ku osiągnięciu następujących reform:

Z u p e ł n e j w o l n o ś c i p r a s y, z w i ą z k ó w i z e b r a ń oraz uznania przez prawodawstwo stowarzyszeń wzajemnej pomocy, oporu i współdzielczości, bez interwencji rządowej; szkół zawodowych i ogólnych, bezpłatnych, świeckich i obowiązkowych, dostępnych dla każdego, aby każdy mógł rozwijać swe zdolności, i opartych na zasadzie

s w o b o d y n a u c z a n i a.

Art. 3. Uznając armję stałą za instytucję, przeciwną elementarnym zasadom ludzkości i będącą ciężarem dla ludu, żądamy zniesienia jej i ustanowienia na jej miejsce

p o w s z e c h n e g o u z b r o j e n i a l u d u.

Art. 4. Żądamy zastąpienia centralizmu rządowego, będącego negacją wszelkiej wolności, przez decentralizm administracyjny czyli przez

s a m o r z ą d g m i n i m i a s t.

Art. 5. Żądamy zniesienia obecnego systemu podatkowego, jako powikłanego i pociągającego za sobą ogromne wydatki na ściąganie podatków, i zastąpienia go przez jednolity

p o d a t e k o d d o c h o d ó w i k a p i t a ł ó w,

z wyłączeniem wszelkich podatków pośrednich, godzących w artykuły najpierwszej potrzeby.

Art. 6. Uznając państwo za organizację świecką, żądamy:

Z n i e s i e n i a w y d a t k ó w n a k u l t y r e l i g i j n e.

Art. 7. Ponieważ państwo, rządząc rzeszą jednostek, stanowiących społeczeństwo, p o w i n n o s i ę k i e r o w a ć z a s a d a m i

moralności i sprawiedliwości, należy znieść: reglamentację prostytucji; więzienie śledcze; prawa wyjątkowe o bezpieczeństwie publicznym i prawo władz do udzielania „ostrzeżeń“; loterję publiczną.

Art. 8. Żądamy zniesienia wszelkiego biurokratyzmu. Wszyscy funkcjonarjusze państwa powinni być zatrudnieni określoną pracą, płatni i odpowiedzialni. Dotyczy to zwłaszcza sędziów.

Art. 9. Włoska Partja Robotnicza, uznając politykę dyplomatów za zaprzeczenie praw ludowych, głosi

powszechne braterstwo i niepodległość wszystkich narodów.

Partja robotnicza w stosunku do kapitału wyobraża dążenia, płynące z potrzeb robotniczych, i, mając na celu dobro powszechne, zamierza dokładać wszelkich starań, by dążenia te zostały przyjęte i uznane przez masę pracującą.

Stanowisko wobec kapitału:

Partja robotnicza, oburzona i stroskana przewagą, jaką kapitał posiada wszędzie nad pracą, popiera robotników, którzy wobec nadmiernie długiego dnia roboczego, urągającego zasadom sprawiedliwości, i wobec upadku płac poniżej granic, zakreślonych przez potrzeby, oddzielnie lub zbiorowo porzucają pola, warsztaty, fabryki i kopalnie, i w celu okazania im tym skuteczniejszej materjalnej i moralnej pomocy ma zamiar

utworzyć lokalne kasy oporu, sfederowane między sobą na zasadach niezależności i solidarności i zdążające do wytworzenia powszechnego związku robotniczego, będącego głównym celem naszej partji;

domagać się udziału robotników w dochodach, płynących z pracy;

tworzyć współdzielcze stowarzyszenia robotnicze pożyczkowe, wytwórcze i spożywcze;

utworzyć przy partji wydział poszukiwania pracy dla bezrobotnych;

domagać się, by zarządy miejskie przystąpiły do budowania domów robotniczych;

domagać się powierzania stowarzyszeniom robotniczym wszelkich robót publicznych.

Bracia, robotnicy!

Wicher rwie sznury, ale nie rwie lin. Złączmy się wszyscy, zestrzelmy nasze dążenia, obudźmy w sobie świadomość i wolę ulżenia nędzy, obudźmy w sobie poczucie godności własnej, walczmy o zdobycze ekonomiczne, abyśmy dzieciom naszym zapewnić mogli chleb, pracę i oświatę!“

* * *

Myśl utworzenia partji robotniczej nie powstała we Włoszech. Przykład dały wyżej rozwinięte kraje, zwłaszcza Ameryka z jej Partją Pracy. Nowa partja zyskiwała powodzenie i poparcie tam, gdzie rozwój przemysłu fabrycznego żywiołowo niemal powoływał do życia organizacje świadomych robotników, więc przedewszystkim we Włoszech północnych, lecz nie mogła się przyjąć we Włoszech południowych, gdzie dziś jeszcze niema zorganizowanych robotników i tymbardziej nie było ich w r. 1882.

„Avanti!“ pismo socjalistyczne, wydawane przez Andrzeja Costę, w numerze z dn. 4 czerwca 1882 roku wyraziło zadowolenie z powodu powstania w Medjolanie nowej partji. „W żadnym innym z miast włoskich — pisało „Avanti“ — przemysł i życie współczesne nie rozwinęły się tak bujnie, jak w Medjolanie, i dla tego tam sprzeczność pomiędzy interesami robotników a przedsiębiorców jest najbardziej oczywistą. W Romanji jest możliwym utworzenie partji socjalistyczno-rewolucyjnej, lecz nie partji robotniczej w ścisłym znaczeniu tego wyrazu“.

„Avanti!“ miało słuszność. Partja robotnicza, aczkolwiek zawierała w sobie zarodki przyszłej partji socjalistycznej, w tych warunkach i w tych czasach oddalała się znacznie od socjalizmu.

Rewolucjoniści, którzy przeżyli upadek Międzynarodówki, starali się, jakeśmy już o tym wspomnieli, rozdmuchać tu i owdzie płomień rewolucyjny, który płonął w piersiach tylu naiwnych idealistów, lecz czuli sami, że jest to dmuchaniem w popioły i że tracą grunt pod nogami.

We wrześniu 1881 roku socjaliści Romanji podali w „Avanti!“ swój program. Głosili oni socjalizm, utożsamiany z komunistycznym anarchizmem, żądali wspólnej własności ziemi, kopalń i t. d., wogóle kapitału społecznego pod wszelką postacią, kończyli jednak oświadczeniem, że program ten nie jest jedynym celem socjalizmu, lecz jedynie jego środkiem. Następnie używali do urzeczywistnienia przewrotu nietylko socjalistów, będących znikomą mniejszością, lecz wszystkich robotników wsi i miast.

Program ten dowodzi, że rewolucjoniści byli zbici z tropu i nie pokładali ufności w dawnej taktyce. A o ewolucji, jaka zaszła w ich pojęciach, świadczy fakt, że nawet w Imoli socjaliści zakrzątnęli się koło wyborów politycznych, stawiając własnego kandydata.

Czytelnik przypomina sobie, że Międzynarodówka pogardliwie traktowała politykę wyborczą i wszelki udział w ciałach prawodawczych. Jedynie tylko federacja północno-włoska, której organem było „Plebe“, a przywódcami Bignami i Gnocchi-Viani, okazała się skłonna do udziału w wyborach i, jak wspominaliśmy o tym, Bignami, redaktor „Plebe“, stawiał w r. 1874 swą kandydaturę w Pescarolo.

Po upływie lat ośmiu wszyscy socjaliści, zarówno należący

do Partji Robotniczej, jak i stojący poza jej obrębem, poszli za przykładem, danym w r. 1874-ym przez ewolucjonistów, poszli do wyborów, stawiając swych własnych kandydatów. Partja robotnicza wysuwa w Medjolanie kandydaturę Antoniego Maffi, inteligientnego i wykształconego odlewacza czcionek, Partja Socjalistyczno-Rewolucyjna stawia w Imoli kandydaturę Andrzeja Costy, socjaliści pokojowi z Medjolanu mają też swego kandydata w osobie Gnocchi-Viani'ego.

Widzieliśmy, że Costa bardziej aniżeli ktokolwiek inny przyczynił się do zwrotu w kierunku legalności i parlamentaryzmu; nie wszyscy jego towarzysze w Romanji poszli za jego przykładem. Jakże się więc stało, że on właśnie został kandydatem na posła w okręgu imolańskim? Costa miał wielu przyjaciół we wszystkich partjach, prócz oczywiście konserwatywno-monarchicznej; następnie wśród ludu była chęć zużytkowania udzielonego prawa wyborczego, wreszcie lud znał Costę, znał jego działalność i przebyte cierpienia, poddawał się urokowi jego porywającej wymowy, darzył wreszcie zaufaniem człowieka, który od lat dziesięciu pracował dla wyzwolenia ludu. Pobudki te, nawskroś uczuciowe, wpłynęły na to, że kandydatura Costy została postawiona i przyjęta z entuzjazmem.

Rząd niejednakowo traktował Partję Robotniczą i zwolenników dawnego socjalizmu rewolucyjnego. Ci ostatni byli pozostałością znienawidzonej Międzynarodówki, należało więc prześladować ich dopóty, dopóki bodaj jeden z nich jeszcze istniał. Zaś Partji Robotniczej rząd nie uważał za groźną, przeciwnie, sądził, że świeżo powstała partja przeciwstawi się partji demokratycznej, coraz potężniej zagrażającej w Północnych Włoszech dzierżącemu władzę stronnictwu umiarkowanemu. To też rząd z początku nie zwalczał Partji Robotniczej, a nawet ją poczęści popierał, ażeby zaszachować demokratów.

Jak wiemy, dwuch było kandydatów socjalistycznych: Costa w Imoli, i Oswald Gnocchi-Viani w Medjolanie. Gnocchi-Viani nie miał poparcia Partji Robotniczej, bo ta zasadniczo głosowała jedynie tylko na autentycznych robotników, lecz był kandydatem socjalistów-ewolucjonistów. Partja Robotnicza, jak mówiliśmy wyżej, głosowała na Antoniego Maffi'ego.

Maffi przeszedł nie dla tego, by w jego okręgu wyborczym robotnicy stanowili większość, lecz ponieważ został umieszczony na liście stronnictwa demokratycznego, które w ten sposób chciało ugłaskać nową partję i zjednać sobie w Maffim sprzymierzeńca w parlamencie. Warto zaznaczyć, że robotnicy medjolańscy zawiedli się na Maffim, gdyż ten, jak to trafnie przewidywali demokraci, nie pozostał w parlamencie na stanowisku nieprzejednanie-robotniczym, lecz zapisał się do grupy republikańskiej.

Z kandydatów socjalistycznych przeszedł Andrzej Costa, który

również przyłączył się do radykałów i republikanów, wstępując do związku demokratycznego, utworzonego w r. 1883.

Wielu może wydawać się rzeczą dziwną, z dzisiejszego punktu widzenia, że socjaliści nie głosowali na kandydata robotniczego. Należy jednak pamiętać o tym, że charakter socjalistyczny Partji Robotniczej nie był jeszcze zbyt wyraźnie określony; prócz tego, i zapewne bardziej jeszcze, na rozłam wpłynęła okoliczność, że Partja Robotnicza stanowiła niejako kastę zamkniętą, co było przedewszystkim wymierzone przeciwko socjalistom, pochodzącym z warstw wykształconych.

Po kampanji wyborczej Partja Robotnicza na pozór na czas jakiś zamarła, wiele sekcji porozwiązywało się, i tylko w Medjolanie, choć i tam nominalnie sekcja się rozwiązała, świadomsi robotnicy nie przestawali pracować, organizować się, prowadzić propagandę. W r. 1883 powstała Liga Synów Pracy, złożona wyłącznie z robotników najemnych; celem tej ligi była walka z wyzyskiem kapitału. 25 lipca ujrzało światło dzienne pismo, zatytułowane „Fascio operaio, voce dei figli del lavoro", „Związek robotniczy, głos synów pracy". Pismo to miało za dewizę następujące słowa Malona: „Robotnicy włoscy nie osiągną nigdy wyzwolenia, jeżeli nie pomyślą sami o sobie".

* * *

W ten sposób powstała Partja Robotnicza. Przyznać należy, że spotkała się na ogół z sympatją, gdyż w r. 1883 demokracja była w modzie. Niejeden arystokrata nad tytuł markiza lub hrabiego przekładał tytuł robotnika. Całe mieszczaństwo uważało siebie za robotników. Lecz prawdziwi robotnicy nie mieli zbytnich złudzeń co do trwałości tego zapału. Oświadczali oni, że tworzą Partję Robotniczą w celu wyróżnienia się od innych partji, które nie są wyrazicielkami ich dążeń i posługują się niemi jako stopniem dla osiągnięcia celów ubocznych. Wreszcie zaznaczali swą pogardę dla polityki, oświadczając, że wszystkim bez wyjątku partjom obce jest pojęcie sprawiedliwości.

Zasady te zjednały pismu „Fascio" pewną popularność, zwłaszcza, że redaktorowie jego odznaczali się niezmordowaną energją. Pracując ciężko przez dzień cały, wieczory poświęcali propagandzie, tworzyli gdzie tylko mogli kasy oporu, co tydzień pisywali artykuły do swego pisma. W ciągu dwuch miesięcy „Liga pracy" zdołała przygotować kongres robotniczy, serdecznie powitany przez „Fascio", gdyż uczestnikami jego byli wyłącznie robotnicy. „Bądźcie nowemi ludźmi — pisało „Fascio" — i niechaj będą dwie Wasze gwiazdy przewodnie: równość wszystkich ludzi wobec prawa i niezależność jednostki ludzkiej".

„Synowie Pracy" brali żywy udział we wszystkich przejawach ruchu robotniczego i na zebraniach proletarjackich często

dawał się słyszeć ich głos buntowniczy, różny bardzo od głosu demokratów.

Wystarczy wspomnieć trzeci kongres federacji robotniczej lombardzkiej, odbyty w Varese we wrześniu 1883. Podczas gdy większość przedstawicieli domagała się od rządu ustanowienia praw, zabezpieczających pensję robotnikom inwalidom, ograniczenia pracy kobiet i dzieci, trybunałów rozjemczych pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami, przedstawiciele Synów Pracy z Medjolanu, z Busto Arsizio i z Gallarate (w szczególności wyróżnił się Józef Croce) dowodzili, że w sprawach robotniczych naturalnemi sędziami są robotnicy i że nie jest możliwym żaden stały i trwały układ pomiędzy kapitałem i pracą.

Nie należy jednak przypuszczać, aby nowa partja uznawała za bezużyteczną walkę polityczną i gardziła akcją wyborczą. W lutym 1884 roku „Fascio“ popiera kandydaturę robotnika Armirotti'ego; poprzednio jeszcze, w sierpniu 1883 r. „Fascio“ zapytywało, czy robotnicy bolońscy nie posiadają żadnej kandydatury, którąby przeciwstawić mogli pułkownikowi Zanolini'emu, który zresztą rok przedtym zaznaczył swą sympatję dla programu robotników. Z powodu kandydatury politycznej robotnika Venturini'ego, republikanina (również w Bolonji), „Fascio“ pisze co następuje: „Radzimy naszym towarzyszom bolońskim, aby obstawali przy k a n d y d a t u r z e r o b o t n i c z e j! Niechaj nie zapominają jednak o tym, że kandydatura robotnicza o tyle tylko będzie uzasadnioną i należycie skuteczną, o ile będzie wyobrażała w dziedzinie idei coś nowego i różnego od przestarzałych idei wszystkich partji politycznych“.

Tym czymś nowym był oczywiście socjalizm. Był to socjalizm dosyć pierwotny, taki, jaki w tym czasie zaczynał się krzewić w Lombardji i w Ligurji, gdzie podówczas grupowały się ośrodki przemysłowe (Como, Busto Arsizio, Monza, Gallarate, Vigevano, Sampierdarena, Gienua, Spezia). Socjalizm ten puszczał również pędy w Romanji, gdzie w październiku 1883 r. krzątano się dokoła założenia pisma „Comune“ (gmina), które miało wychodzić w Rawennie, pismo to miało służyć sprawie robotniczej i być organem budzącego się do życia ruchu robotniczego.

Ruch ten przedostał się i na Południe. Właśnie na ten czas przypada powstanie związku Synów Pracy w Neapolu.

Lecz Partja Robotnicza nie mogła jeszcze — jak to wyznawało „Fascio“ w artykule z dn. 21 października 1883 — przystąpić do ostatecznego ukonstytuowania się, aczkolwiek idea „zapuściła głębokie korzenie wśród czujnych i pozbawionych złudzeń żywiołów ludowych“. Jednym z objawów rozszerzania się ruchu było powstanie w Rzymie pisma, noszącego śmiały tytuł „Partja Robotnicza“.

Ażeby wyróżnić się i zaznaczyć swe istnienie, Partja Robotni-

cza musiała zaatakować partję radykalną, która cieszyła się podówczas popularnością, posiadała wybitnych przedstawicieli i wywierała szeroki wpływ, zwłaszcza w Medjolanie, musiała polemizować z „Secolo“ (Wiek), popularnym organem demokracji burżuazyjnej, musiała wreszcie odrzucać wszelkie porozumienia z demokratycznemi stowarzyszeniami i partjami.

Tak np. na wiecu, odbytym w Medjolanie w listopadzie 1883 roku w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do rad miejskich, Konstanty Lazzari wystąpił przeciwko wnioskom deputowanych radykalnych Mussi'ego i Marcory. Zaś „Fascio“ w numerze z dn. 25 listopada napadał na deputowanego Antoniego Maffi, który przystąpił do skrajnej lewicy. „Potożeśmy — pytało „Fascio“ — wysłali do Izby posła robotniczego, aby powiększyć ilość członków skrajnej lewicy?“ Artykuł kończył się następującemi słowami: „Maffi zawiódł robotników, którzy przekonali się, że zamiast posłać do Izby swego przedstawiciela, posłali deputowanego polityka“.

Nowa partja prowadziła propagandę za pomocą pism robotniczych, które powstawały w różnych miejscach. Wymienimy tu „Farfarello“ (djabeł) w Brescji, „Operaio“ (robotnik) w Como, „Libero Operaio“ (wolny robotnik) w Vigevano. Innemi środkami propagandy były odczyty i wiece robotnicze, na których prezydjum bywało obierane przez ogół wiecowników i wszystkim przysługiwała zupełna swoboda słowa.

Pierwszym z takich wieców był wiec w sprawie praw Berti'ego, dotyczących strejków, sądów rozjemczych i t. d. Lazzari i inni mówcy przemawiali na tym wiecu w duchu socjalistyczno-anarchistycznym, „nie przyznając żadnej organizacji politycznej prawa ani kompetencji w układaniu praw, korzystnych dla robotników“. Zebranie przyjęło uchwałę, która odrzucała „wszelkie mieszanie się rządu do spraw robotniczych“ i żądała „jak największej wolności w stosunkach pomiędzy kapitałem a pracą“.

Zaznaczyć należy, że te bezwzględne poglądy napotykały oponentów. „Operaio“ w Como i „Operaio“ w Neapolu podnosiły niejakie wątpliwości. Ale większość robotników medjolańskich popierała „Fascio“. Na kongresie robotniczym, odbytym w Medjolanie w lutym 1884 roku, ścierały się dwa prądy: jeden, którego wyobrazicielami byli przedstawiciele stowarzyszeń wzajemnej pomocy, był za popieraniem demokratów; drugi, przedstawiany przez reprezentantów stowarzyszeń i kas oporu tudzież Synów Pracy, był temu przeciwny. Ten drugi prąd przeważył i spowodował odrzucenie projektów Maffi'ego, przeciwstawiających się rządowemu projektowi Berti'ego, gdyż zasadniczo odrzucono wszelką interwencję państwa w walce pomiędzy kapitałem a pracą. Za niezbędne środki walki z kapitałem uznano zmowy i strejki i wyrażono życze-

nie, aby wszystkie stowarzyszenia robotnicze przejęły się duchem walki.

Tymczasem za przykładem Ligi Synów Pracy powstały cztery inne stowarzyszenia o podobnej nazwie i z tymsamym celem. Przystąpiono do zjednoczenia tych stowarzyszeń i we wrześniu 1884 roku zawiązała się federacja stowarzyszeń Synów Pracy, w skład której wchodziły Liga medjolańska i pokrewne stowarzyszenia w Busto Arsizio, Sacconago, Legnano i Gallarate. Federacja ta przybrała nazwę Północnej Federacji Włoskiej Partji Robotniczej. Została opracowana i ogłoszona pierwsza ustawa nowej organizacji. „Fascio", które w kwietniu zawiesiło swe wydawnictwo, we wrześniu podjęło je na nowo, tytułując się organem Włoskiej Partji Robotniczej.

Miejsce wieców zajęły kongresy. Dn. 31 marca 1885 roku Centralny Komitet Partji Robotniczej okólnikiem i odezwą, zamieszczoną w „Fascio", zwoływał kongres robotniczy na dzień 12 kwietnia do Medjolanu.

Istotnie, 12 kwietnia zebrali się w Medjolanie przedstawiciele następujących sekcji Partji Robotniczej: Liga Synów Pracy w Medjolanie, sekcja litografów Ligi Synów Pracy w Medjolanie; sekcje kapelusznicza, mularska, malarska i tkacka Ligi Synów Pracy w Monza; stowarzyszenia Synów Pracy w Busto Arsizio, w Gallarate, w Legnano, w Sacconago, w Brescji; stowarzyszenia tapicerów i piwniczych w Medjolanie. Pozdrowienia i wyrazy sympatji zjazd otrzymał od następujących stowarzyszeń: stowarzyszenia robotników rolnych w Forli, federacji socjalistycznej również z Forli, stowarzyszenia robotników budowlanych w Rawennie i od grona robotników w Faenzie. W następnym posiedzeniu, które się odbyło 7 maja, uczestniczyli także przedstawiciele stowarzyszeń kucharzy i kelnerów w Medjolanie tudzież zjednoczenia tkaczy jedwabnych w Como.

Robotnik Croce wyłożył szczegółowo historję powstania Partji Robotniczej, poczym przystąpiono do dyskutowania ustawy. Warto przytoczyć artykuł pierwszy, przyjęty po dłuższej dyskusji, i artykuł siódmy.

„Włoska Partja Robotnicza zawiązuje się w celu obrony interesów klasy robotniczej oraz w celu organizowania zastępów robotniczych według zawodów i zbratania ich w imię najpierwszego prawa, prawa do istnienia. Włoska Partja Robotnicza w myśl dążeń i potrzeb klasy robotniczej, ujarzmionej przez kapitał, walczyć będzie o pozytywne zdobycze ekonomiczne aż do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej. Włoska Partja Robotnicza nie ma nic wspólnego z żadnym stronnictwem politycznym, czy religijnym".

„Art. 7. Do Partji mogą przystępować zawodowe stowarzyszenia robotnicze, dążące do poprawy ekonomiczno-społecznych warunków życia klasy robotniczej, tudzież stowarzyszenia wzajemnej

pomocy i t. d., byleby tylko złożone wyłącznie z robotników fizycznych obojga płci, pracujących czy to na polach, czy to w fabrykach, z wolnego najmu i w bezpośredniej zależności od właścicieli i przedsiębiorców".

Rozprawy toczyły się również dokoła strejków, które były wówczas rzeczą bardzo na dobie. Uchwalono wyrazy sympatji, solidarności i podziwu dla wieśniaków mantuańskich, prześladowanych przez rząd i przez właścicieli ziemskich za to, że się zorganizowali i zdobyli sobie lepsze warunki pracy.

Na drugim posiedzeniu uzupełniono wybory do Centralnego Komitetu, który ostatecznie został uformowany w następującym składzie: Alfred Casati, bronzownik; Józef Croce, rękawicznik, August Dante, litograf; Flaminjusz Fantuzzi, zecer; Cezary Lachelli, litograf; Piotr Molina, mechanik; Ludwik Perego, tapicer.

Socjaliści z Forli złożyli sprawozdanie o ruchu robotniczym w Romanji, zbliżonym — jak głosiło sprawozdanie — do Partji robotniczej pod względem celów, lecz różnym od niej pod względem systemu organizacji, gdyż robotnicy tamtejsi nie są zatrudnieni w wielkim przemyśle, lecz nie mniej od innych są wyzyskiwani i uciśnieni.

Postanowiono, by drugi kongres zwyczajny odbył się w Como w r. 1886, lecz przed upływem roku miał zostać zwołany zjazd nadzwyczajny w Mantui. „Fascio" w następujących słowach komentowało prace zjazdu: „Zostały rzucone podstawy wielkiego dzieła. Trzeba teraz, by towarzysze nasi z pól i z fabryk z energją, z zapałem i z powagą zabrali się do pracy nad wzniesieniem gmachu, na szczycie którego powiewać będzie sztandar naszego wyzwolenia".

Po kongresie rząd pojął doniosłość Partji Robotniczej, ujrzał, że Partja ta zdobywa sympatje i zwolenników, i niebawem zakończył się okres przyjaznego stosunku do niej. Rozpoczęły się prześladowania, sekwestry i procesy. Skonfiskowano 70 numer „Fascio" za wydrukowanie uchwały, wyrażającej sympatję dla włościan, strejkujących w Mantui, zaś numer 77 za korespondencje z Monzy i z Como. We wszystkich tych artykułach dopatrywano się podżegania do strejku i szerzenia nienawiści klasowej. 23 lipca 1885 rozpoczął się w Medjolanie proces, w którym oskarżonemi byli: Croce, redaktor odpowiedzialny „Fascio", Dominik Tosto, Amerigo Marinai, Franciszek Diani, Franciszek Giampieri, wszyscy czterej metalowcy z Savony; Józef Garfagnoli, mechanik, również z Savony i Achilles Simonelli, krawiec. Prokurator w mowie swojej przyznawał, że przedsiębiorcy nazbyt wyłącznie dbają o własne tylko interesy, lecz twierdził, że zagadnieniami społecznemi zajmować się powinni pracodawcy, a nie robotnicy. W replice swojej napadał gwałtownie na oskarżonych, nazywając ich fałszywemi robotnikami, uwodzicielami prawdziwych robotników, siewcami nienawiści kla-

sowej. Adwokaci w wymownych przemówieniach dowodzili, że w Monzy istniała zmowa przedsiębiorców przeciwko robotnikom, w celu zmiany warunków pracy. Croce protestował energicznie przeciwko wywodom prokuratora, mówiąc: „Mam trzydzieści dwa lata. Od najwcześniejszej młodości pracowałem jako brukarz, mając 8 lat, byłem posługaczem w sklepie; obecnie pracuję uczciwie na utrzymanie rodziny, a ponieważ godzin, wolnych od pracy, nie tracę na bzdurstwa, lecz obracam na badanie przyczyn niedoli mej klasy i obronę praw mych towarzyszy, więc nazywają mnie fałszywym robotnikiem i podżegaczem". Inni oskarżeni protestowali również przeciwko wyrażeniom prokuratora. Giampieri, pokazując swe dłonie, wołał: „Nie znajdziecie tu ani kawałeczka skóry, nieokrytego bliznami pracy, a jeszcze śmiecie nazywać nas fałszywemi robotnikami". Przysięgli uznali winę oskarżonych jedynie ze względu na 77 numer „Fascio" i na zasadzie tego werdyktu Croce został skazany na 20 dni więzienia i na 51 lir kary; pozostałych skazano na miesiąc więzienia i na tę samą karę pieniężną.

W tydzień po zakończeniu tego procesu właściciele ziemscy z okolic Medjolanu i Monzy spróbowali wszcząć nowy proces w celu przeciwdziałania nieustannym strejkom rolnym. W Medjolanie, w Monzy, w Sacconago, w Saronno dokonywano licznych rewizji wśród członków Centralnego Komitetu i sekcji partyjnych i wogóle wśród robotników czynniejszych i świadomszych. Policja plądrowała wszędzie i skonfiskowała mnóstwo papierów i druków. Komitet Centralny Partji Robotniczej w odpowiedzi na te prześladowania ogłosił w numerze „Fascio" z dn. 8 sierpnia 1885 r. następujące obwieszczenie: „Centralny Komitet Włoskiej Partji Robotniczej oświadcza, że prześladowania, sypiące się ze strony burżuazji, nie zmuszą go do odstąpienia od hasła wyzwolenia klasy robotniczej i że będzie niezachwianie dalej pełnił swe powołanie, licząc na pomoc wszystkich sekcji".

* * *

Zgodnie z uchwałą, powziętą w Medjolanie, w pierwszych dniach grudnia 1885 roku odbył się w Mantui kongres nadzwyczajny, w którym wzięły udział 132 stowarzyszenia, przedstawione przez 99 delegatów. Kongres ten należy uważać za nadzwyczajny po pierwsze dla tego, że został zwołany nie przez Partję Robotniczą, lecz przez federację lombardzką, złożoną ze stowarzyszeń wzajemnej pomocy; powtóre dla tego, że udział Partji w zjeździe mantuańskim miał szczególne i bardzo ważne znaczenie.

Świeżo powstała Partja Robotnicza była owiana duchem socjalistycznym i program jej zawierał walkę przeciwko kapitalizmowi i przeciwko mieszaniu się burżuazji do spraw robotniczych. Z konieczności Partja musiała zwracać się przeciw Stowarzyszeniom wzajemnej pomocy, jako schroniskom ducha demokracji politycznej,

jak je nazywał Lazzari. Stowarzyszenia te w znacznej części składały się z robotników, znajdujących się pod wpływem partji burżuazyjnych. Na czele tych stowarzyszeń stała potężna federacja lombardzka. Należało rozbić tę federację, która unieruchomiała w sobie tyle sił robotniczych, albo raczej należało zdobyć ją i przekształcić. Dla tego właśnie Partja Robotnicza postanowiła stanąć do walki i wziąć udział w kongresie. A ponieważ federacja proponowała utworzenie stronnictwa robotniczego, Lazzari i jego towarzysze zamierzali zaproponować kongresowi przyjęcie ustawy ich partji.

Poprzednio już członkowie Partji wstępowali do federacji lombardzkiej, wywierając w niej wpływ. Na kongresie federacji, odbytym w Brescji w styczniu 1885 roku, zostały uznane: zasada walki klas i pożytek organizacji zawodowej. Kongres ten wyłonił podówczas komisję dla przygotowania zjazdu nadzwyczajnego, mającego na celu połączenie wszystkich sił robotniczych w jeden potężny związek.

Porządek dzienny zjazdu mantuańskiego obejmował: 1) Odczytanie protokułów ostatniego zjazdu. 2) Sprawozdanie za rok 1885 i ewentualne zmiany statutu. 3) Dyskusję nad projektem o sądach polubowno-rozjemczych. 4) Dyskusję w sprawie przymusowych robót w więzieniach. 5) Organizację robotników rolnych. 6) Bezrobocie robotników rolnych. 7) Zniesienie artykułów kodeksu karnego, dotyczących strejków. 8) Stosunek robotników do wyborów politycznych. 9) Wynagradzanie deputowanych robotniczych. 10) Środki zdobycia prawa głosu w wyborach administracyjnych. 11) Uznanie stowarzyszeń robotniczych za jednostki prawne. 12) Zniżki kolejowe dla robotników, podróżujących w celu znalezienia pracy. 13) Wniosek „synów Romanji“ w Londynie: porozumienie się sfederowanych stowarzyszeń co do udzielania zapomóg na przejazd do tych miejscowości, w których istnieją sekcje partyjne, i to zarówno w kraju, jak za granicą.

Dokoła powyższego porządku dziennego toczyły się długie i gorące rozprawy, lecz stopniowo wysuwała się na pierwszy plan sprawa zjednoczenia ruchu. Zjednoczenie to było umiejętnie przygotowywane zarówno przez przywódców Partji Robotniczej, jak przez kierowników federacji lombardzkiej; nie należy zapominać, że Croce wywierał niemały wpływ zarówno wśród jednych, jak wśród drugich.

Croce bardzo zręcznie, zdając sprawozdanie z działalności robotniczej federacji lombardzkiej, przypominał, że na zjeździe w Brescji federacja określiła swe zadanie, jako walkę o wyzwolenie klasy robotniczej, i wykazywał, że niepodobna lepiej uskutecznić tego zadania, jak przyjmując ustawę Włoskiej Partji Robotniczej. Pogląd ten wywołał gorącą dyskusję. Szereg mówców wypo-

wiadał się za ustawą wśród oklasków zgromadzenia. Wreszcie powzięto następującą uchwałę: „Stowarzyszenia, biorące udział w kongresie mantuańskim lombardzkiej federacji robotniczej, zapoznawszy się z zasadami i z taktyką Włoskiej Partji Robotniczej, będąc przekonane, że jedynie zjednoczenie robotników wszystkich zawodów i fachów może sprowadzić klasę robotniczą na drogę wyzwolenia, będąc przekonane, że robotnicy włoscy powinni walczyć o swe prawa niezależnie od wszelkiej innej partji — postanawiając dokonać zjednoczenia tych dwuch federacji, przyjmują za podstawę ustawę Włoskiej Partji Robotniczej".

Przyjęcie tej uchwały posiadało niezaprzeczoną doniosłość: wszyscy zorganizowani robotnicy Lombardji i bardzo wielu z innych dzielnic Włoch północnych wstępowali do szeregów Partji Robotniczej, powiększając w ten sposób armję socjalizmu. Członkowie klas posiadających, zamożni mieszczanie, mający dotąd dzięki urzędom honorowym, zasiłkom i t. d. znaczną liczbę robotników na swe usługi, naraz zostali opuszczeni przez klasę robotniczą, która odtąd postanawia działać samodzielnie, nie powierzając burżuazji opieki nad swemi interesami.

Na zjeździe mantuańskim toczyły się rozprawy nad udziałem robotników w wyborach politycznych. Zarysowały się dwa kierunki: pierwszy za udziałem, drugi za abstynencją. Zwolennikami pierwszego byli między innemi Dante, Croce, Oliverio, Kerbs i Lanzoni; zwolennikami drugiego — Brando, Casati, Mariani i inni. Lazzari uznawał argumenty obu stron i był za pozostawieniem swobody sekcjom, aby się mogły przystosowywać do miejscowych warunków i obierać taktykę, jaką uznają za najsłuszniejszą dla danego miejsca i czasu. Ostatecznie zostaje uchwalony wniosek Kerbsa: Kongres postanawia, aby Partja Robotnicza za cel swej działalności publicznej uznawała wyzwolenie klasy robotniczej; kwestję udziału w wyborach politycznych pozostawia się do rozstrzygnięcia poszczególnym sekcjom, w zależności od warunków miejscowych.

Konstanty Lazzari pisał, że na kongresie robotniczym politykanci ponieśli zupełną klęskę. „Fascio" z dn. 12 grudnia w artykule pełnym entuzjazmu tak się wyrażało: „Zjednoczenie zostało dokonane... Robotnicy ze stowarzyszeń wzajemnej pomocy podali dłoń robotnikom ze stowarzyszeń oporu... Jest to początek nowej cywilizacji; jest to kamień węgielny gmachu odrodzenia ludzkości". Jest w tym oczywiście nieco przesady i retoryki, lecz niewątpliwie zjednoczenie, dokonane na zjeździe mantuańskim, posiadało dla socjalistów doniosłe znaczenie, zyskiwali oni na liczbie i na znaczeniu.

W końcu r. 1885 Partja Robotnicza liczy około 30.000 członków. Liczba sekcji, która we wrześniu 1884 roku wynosiła pięć zaledwie, w ciągu roku urosła do czterdziestu; propaganda była nieustanna, podsycana przytym przez częste w tym czasie strejki

i przez procesy, które odsłaniały ciężkie warunki bytu robotniczego oraz umiarkowane i słuszne żądania socjalistów.

* * *

Kierownikami Partji Robotniczej byli robotnicy, którzy na kółkach i z broszur poznali zasady Marksa w dość wulgarnej postaci i zasady te uznali za swą ewangielję. Robotnicy powinni działać na własną rękę, a więc intruzem jest każdy, kto zajmuje się kwestją społeczną, nie mając na sobie bluzy robotniczej, ani odcisków na dłoniach. Niewiele nadziei pokładać można w takim intruzie i zgoła niepodobna mieć do niego zaufania. W czasie owej gorączkowej działalności wysunęli się następujący robotnicy: Brando, Józef Croce, z zawodu rękawicznik, August Dante, młodzieniec, odznaczający się zaletami umysłu i serca, Alfred Casati, Józef Beretta, który z początku był kapelusznikiem w Monzy, zaś później, po utracie roboty w swym fachu na skutek udziału w strejkach, został tramwajarzem i zarazem współpracownikiem „Fascio".

Lecz duszą Ligi Synów Pracy i redakcji „Fascio" był Konstanty Lazzari. Bardziej, aniżeli ktokolwiek inny uosabiał on dążenia i program partji. Dziś jeszcze, jak pisze Valera, Lazzari krzywi się na widok doktorów, adwokatów, literatów lub inżynjerów, biorących udział w partji socjalistycznej. Czuje do nich wstręt niewypowiedziany i nazywa ich paniczykami. Lazzari od wczesnej młodości pracował zarobkowo, dopomagając rodzinie i utrzymując w szkołach medjolańskich brata i siostrę. Z zawodu był handlowcem, lecz wszystkie swe siły poświęcił działalności partyjnej i osiągnął powodzenie, gdyż odrazu odznaczył się jako świetny mówca i niezrównany polemista, przytym w kwestjach ekonomicznych był daleko bardziej wykształcony od swych współtowarzyszy.

* * *

Lato 1885 roku zaznaczyło się poruszeniem wśród włościan prowincji medjolańskich; w grudniu 1884 i w czerwcu 1885 roku odbyły się strejki kapeluszników w Monzy. Największe jednak znaczenie posiadają strejki i rozruchy, jakie zaszły w prowincji mantuańskiej w końcu 1884 i w początku 1885 roku. W ciągu 1884-go roku utworzyły się tam dwa stowarzyszenia: stowarzyszenie wzajemnej pomocy włościan prowincji mantuańskiej i stowarzyszenie powszechne robotników włoskich. Pierwsze z tych stowarzyszeń, kierowane przez inżynjera Eugienjusza Sartori, obejmowało południową część prowincji i wydawało pismo p. n. „La parola libera" (wolne słowo). Drugie, prowadzone przez komitet federacyjny pod przewodnictwem Franciszka Siliprandi i Józefa Barbiani, gnieździło się w północnej części prowincji i rozciągało się na sąsiednią prowincję kremońską. Organem jego była „Favilla" (Iskra). Żadne z tych stowarzyszeń nie posiadało wyraźnego pro-

gramu socjalistycznego, lecz ciężkie położenie włościan popychało ich na drogę, wskazywaną przez Partję Robotniczą.

Najemnicy rolni posiadali haniebnie nizką płacę, prócz tego tylko w niektórych okresach roku mieli zapewnione zajęcie. Lata 1870—1879 były urodzajne i położenie polepszyło się nieco, lecz powódź 1879 roku zrujnowała ich na nowo, i wśród wygłodzonych wieśniaków zaczęło się wrzenie. Wtedy obydwa stowarzyszenia porozumiały się ze sobą; ułożono taryfy płac i oznaczono dzień, od którego miały one obowiązywać właścicieli. Ci ostatni, nie przyzwyczajeni do podobnych wystąpień, poczytali to za gwałt i przymus i jęli w sposób brutalny zwalczać cenniki płac. Doszło do rozruchów. Władze, biorąc stronę obszarników, aresztowały dwustu włościan jako należących do stowarzyszenia złoczyńców. Z pomiędzy aresztowanych, 22 stanęło w marcu 1885 roku przed izbą sądową w Wenecji pod zarzutem uczestniczenia w zamachach i w spiskach.

* * *

Mówiliśmy już, że w roku 1882 wydawać się mogło, że Partja Robotnicza jest prawie wyczerpana i że wycofuje się z życia społecznego. Natomiast w r. 1886 występuje ona z nowym zapałem i energją. Depretis, prezes rady ministrów, wyznaczył wybory na dzień 23 maja w całych Włoszech; radykaliści szykowali się do decydującego starcia z ministrem-renegatem, protegowanym i protektorem wszelakich „konsorterji“ (konsorterjami we Włoszech nazywają się grupy zamożnych i wpływowych ludzi, sprzymierzających się ze sobą w celu zagarnięcia władzy w danej miejscowości, i korzystających z zajętych stanowisk dla wzajemnego popierania się i wogóle osiągnięcia jak największych korzyści osobistych kosztem ludu. Przypisek tłum.).

W Medjolanie stronnictwo radykalne zajmowało silną pozycję, gdyż było tam silne liczbą i dobrze zorganizowane. Zamierzało ono wciągnąć do walki tak zwany Konsulat Robotniczy, w którego skład wchodziło 51 stowarzyszeń wzajemnej pomocy. Konsulat ten znajdował się w ręku demokratów, pomimo że socjaliści starali się nim zawładnąć i posiadali w nim swoich ludzi. Nawet i w r. 1886, kiedy Partji Robotniczej udało się przekształcić tyle stowarzyszeń wzajemnej pomocy, konsulat pozostał w ręku demokratów. Ich zręczność taktyczna okazała się skuteczniejszą aniżeli nieprzejednana i nieugięta postawa Partji Robotniczej. Istotnie, konsulat przyłączył się do partji demokratycznej i wydał do wyborców robotniczych Włoch odezwę, stanowiącą bardzo interesujący dokument historyczny. Odezwa przypomniała najpierw tryumf, jaki odnieśli robotnicy w r. 1882, obierając Maffiego, czym udowodnili, „że robotnik może narówni z każdym innym obywatelem brać udział w rozstrzyganiu spraw publicznych“. Dalej odezwa wyka-

zywała korzyści, płynące z posiadania paru deputowanych robotniczych. Aż dotąd odezwa była w zgodzie z zasadami Partji Robotniczej, lecz dalej następowały zastrzeżenia: „Wybór robotnika nie ma posiadać charakteru opozycji względem innych klas społecznych, lecz jedynie przywiązania do naszej klasy. Praca powinna być przedstawiona w ojczystym rządzie narówni z kapitałem... Nie chcemy, by powiedziano, że my, robotnicy, chcemy uformować kastę, dążącą do przewagi nad innemi obywatelami! Nie powinno być arystokracji ani szlacheckiej, ani mieszczańskiej, ani robotniczej. Nie damy się omamić podszeptom, że robotnicy powinni zerwać wszelką łączność z partjami politycznemi i dbać jedynie o swe materjalne interesy... Trzymajmy się zdala od walk politycznych, ale popierajmy wielkie stronnictwo demokracji, czyli rządów ludowych. Tryumf demokracji będzie naszym tryumfem".

Wobec takich przeciwników Partja Robotnicza, która miała już za sobą tradycję niezależności politycznej, musiała coraz bardziej uwydatniać swe nieprzejednane stanowisko. Radykałowie i demokraci byli dla Partji Robotniczej tylko jedną z frakcji burżuazyjnych (kto wie, czy nie najbardziej ambitną i chciwą), wydzierających sobie nawzajem władzę i starających się o głosy robotnicze. Nazajutrz po zwycięstwie i demokraci myśleliby jedynie o swych własnych interesach, nie dbając o los robotników. Należało przypomnieć ludowi, jak hojnie szafowała obietnicami lewica, zanim doszła do władzy („lewicą" we Włoszech nazywają się liberałowie, zaś demokraci, radykałowie, republikanie i socjaliści bywają dla odróżnienia nazywani skrajną lewicą lub po prostu „Estrema", czyli „skrajną". Prz. tł.). Lecz kiedy nareszcie 18 marca 1876 roku lewica pochwyciła władzę w swe dłonie, wśród entuzjazmu wielu naiwnych ludzi, nic nie uległo zmianie. Rząd po dawnemu obarczał podatkami ludność, a organizację robotniczą rozbijał za pomocą aresztowań, procesów i prześladowań organizacji robotniczych.

Wychodząc z takich założeń, Partja Robotnicza wystąpiła sama do boju przeciw wszystkim, liberałom i demokratom, ogłaszając następujący manifest.

Włoska Partja Robotnicza
Sekcje medjolańskie.
Program.

Praca jest źródłem wszelkiego bogactwa i wszelkiej kultury. Narzędzia produkcji i owoce pracy winny więc należeć do robotników. W obecnym ustroju społecznym narzędzia pracy należą do mniejszości kapitalistycznej. Zależność robotników od kapitału jest dziś źródłem wszelkich form niewoli.

Klasa kapitalistów w stwarzanych przez siebie organizacjach i instytucjach utrwala swe panowanie nad klasą wydziedziczonych. To też robotnicy powinni się organizować zewnątrz tych instytucji.

Wszyscy ludzie rodzą się równi i mają tosamo prawo do istnienia. Postęp materjalny, wiedza, cywilizacja są wynikiem rozwoju ludzkości; to też cała ludzkość ma prawo do korzystania z ich owoców.

W obecnym ustroju prawo to jest wzbronione większej części rodzaju ludzkiego, mianowicie robotnikom, skazanym na nadmierną pracę i na życie w niedostatku.

Wychodząc z tych zasad, Partja Robotnicza dąży do zupełnego wyzwolenia robotników i do natychmiastowego polepszenia ich losu, za pomocą propagandy i organizacji.

Związkom kapitalistów, podtrzymujących przywileje klasowe, przeciwstawia ona równość praw wszystkich ludzi; biurokracji — swobodnie zrzeszone stowarzyszenia, mające na celu dobro powszechne; brutalnemu panowaniu kapitału — prawa pracy, rozumu i serca.

Wobec nadchodzących wyborów, sekcje medjolańskie, w myśl uchwał zjazdu mantuańskiego z grudnia 1885 roku... postanawiają stanąć do walki wyborczej, wysuwając własne kandydatury robotnicze, by przyczynić się w ten sposób do rozwoju organizacji proletarjackiej. Program, w myśl którego organizacja ta zamierza pracować nad osiągnięciem zupełnego wyzwolenia robotników, jest następujący:

1) utrzymanie niezawisłości Partji Robotniczej wobec innych partji, będących przedstawicielami interesów burżuazji;

2) potrzeba zbudzenia w klasie robotniczej poczucia solidarności oraz świadomości swej siły i swych praw;

3) zjednoczenie organizacji zawodowych, wchodzących w skład partji, z organizacjami współdzielczemi i wzajemnej pomocy;

4) wyłączenie wszelkiego pośrednictwa rządu w stosunkach pomiędzy robotnikami, a kapitalistami; zniesienie monopolów rządowych;

5) wolność strejków, zmów, druku i zebrań;

6) ośmiogodzinny dzień roboczy;

7) oznaczenie przez organizacje robotnicze minimum płacy;

8) jednakowa zapłata za jednakową pracę dla robotników obu płci;

9) całkowita odpowiedzialność przedsiębiorców w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy;

10) zniesienie pracy na sprzedaż w więzieniach, przytułkach i t. d.

11) zorganizowanie robotników rolnych i przemysłowych w stowarzyszenia współdzielcze, uznające zasadę emancypacji i system oporu;

12) zorganizowanie statystyki i nadzoru nad pracą przez stowarzyszenia współdzielcze;

13) prawo rozwodu; prawo poszukiwania ojcostwa;

14) autonomja gmin i miast i przyznanie im prawa wstępowania w związki między sobą;

15) odpowiedzialność urzędników;

16) równouprawnienie wyznań;

17) głosowanie powszechne we wszystkich dziedzinach życia publicznego;

18) zniesienie tajnych funduszów, policji politycznej, systemu ostrzeżeń, budżetu wyznań, stałej armji i wogóle wszystkiego, co stoi na zawadzie swobodnemu zaspokajaniu fizycznych i moralnych potrzeb człowieka.

Posłowie, którzy zostaną ewentualnie obrani, będą obowiązani używać wszystkich sił na zadzierzgnięcie coraz liczniejszych węzłów solidarności pomiędzy robotnikami wsi i miast. Będą obowiązani zjawiać się osobiście wszędzie tam, gdzie będą mogli zanieść pomoc i radę od całej partji. Będą obowiązani kierować się zawsze niniejszym programem i uchwałami partyjnemi, będącemi dla nich mandatem nakazującym.

* * *

Nie należy zapominać, że niezależnie od Partji Robotniczej, stanowiącej formę socjalizmu, typową dla owej epoki, istniały we Włoszech partja socjalistyczna i ruch socjalistyczny, partja zresztą słaba i ruch skromny i ograniczony, rzec można, do Emilji i Romanji. W czasie przygotowań wyborczych również i socjaliści, nie należący do Partji Robotniczej, dokonali mobilizacji i przeglądu swych sił i starali się wejść w porozumienie z Partją Robotniczą.

Dn. 25 i 26 kwietnia 1886 roku odbył się w Mantui kongres socjalistyczny, w którym uczestniczyło stu delegatów, przedstawiających sto trzydzieści stowarzyszeń socjalistycznych. Centralny Komitet Partji Robotniczej wysłał na ten kongres swego przedstawiciela, któremu zjazd zgotował bardzo życzliwe przyjęcie, jak świadczą o tym przemówienia Andrzeja Costy. W sprawie stosunku do Partji Robotniczej zjazd powziął następującą uchwałę: „Zważywszy, że robotnicy, wyzyskiwani i uciemiężeni przez kapitalistów, w przejawach swej działalności muszą stawać na gruncie socjalistycznym, Partja Socjalistyczna zamierza współdziałać z Partją Robotniczą w pracy nad podniesieniem ekonomicznego, politycznego, moralnego i umysłowego poziomu klasy robotniczej". W sprawie uczestnictwa w walkach politycznych i administracyjnych, kongres zobowiązywał sekcje do stawiania kandydatur socjalistycznych i robotniczych, zostawiając im swobodę postępowania w sprawie zawierania sojuszów wyborczych w celu przeprowadzenia swych kandydatów, z zastrzeżeniem jednak, by samodzielność partji nie uległa skrępowaniu. Prócz tego uchwalono wejść w bliższe porozumienie z Partją Robotniczą.

Tak więc w przededniu wyborów w Medjolanie stanęli prze-

ciw sobie: z jednej strony demokraci i Konsulat Robotniczy, z drugiej strony socjaliści i Partja Robotnicza.

W innych dzielnicach Włoch (w Emilji i w Romanji), gdzie Partja Robotnicza nie miała zwolenników, socjaliści walczyli ręka w rękę z radykałami; uznawali jednak wszędzie doniosłość i znaczenie Partji Robotniczej. Kamil Prampolini, który już podówczas wydawał pismo „Giustizia", tak się wyrażał w kwietniu 1886 roku: „Socjaliści mają rację istnienia tylko jako grupa pomocnicza wielkiego stronnictwa robotniczego".

W Medjolanie walka wyborcza przybrała poważne rozmiary. Partja Robotnicza w celu obioru kandydata odbyła dwa zebrania publiczne. Przewodniczył tym zgromadzeniom Konstanty Lazzari, zaś jako mówcy występowali Casati, Dante, Croce i inni. Oczywiście robotnicy-socjaliści, którzy w r. 1882 wysunęli kandydaturę Antoniego Maffi, nie mogli popierać go dziś, po przymierzu zawartym z demokratami i po przyjęciu przezeń kandydatury z rąk Konsulatu i demokratów. Robotnik Casati, przemawiając na jednym z tych zebrań, powiedział między innemi: „Nas, robotników, wypada 82 na każdą setkę obywateli, czyli 82 wyzyskiwanych wypada na 18 wyzyskiwaczy. Łączmy się, a naszym będzie zwycięstwo. Uczestniczymy w wyborach jedynie dla propagandy. Ponieważ deputowanego nie można aresztować i związać, więc nasz deputowany, po złożeniu przysięgi w Izbie, będzie podróżował w celu rozniesienia naszych idei po całych Włoszech".

Demokraci protestowali i usiłowali wywołać zamieszanie, widzieli bowiem, że zebranie nie chce się oświadczyć za ich kandydatem. Dante zabrał głos, doradzając obecnym zachowanie spokoju, aby nie dać policji pozoru do wtargnięcia. Croce zaś przypomniał, że Partja Robotnicza próbowała porozumieć się z Konsulatem i że próby te nie dały rezultatu, poczym oświadczył, że Partja Robotnicza powinna postawić i postawi własnego kandydata. Po ożywionej dyskusji uchwalono kandydaturę Józefa Beretty, zawiadowcy stacji tramwajów.

Socjaliści medjolańscy, nie należący do Partji Robotniczej, odbyli własne zgromadzenie. Na zgromadzeniu tym ubolewano nad postępowaniem Konsulatu Robotniczego. Zastanawiano się nad kandydaturą Cipriani'ego, przeciw której wystąpił Kerbs, i wreszcie przyjęto uchwałę, zaproponowaną przez Filippa Turati'ego. Uchwała ta głosiła między innemi co następuje: „Zważywszy, że kandydatura Cipriani'ego została już postawiona w Forli i że warunki walki socjalistycznej w Medjolanie nie wymagają, aby kandydatura ta została postawiona i w tym mieście, zgromadzenie, pochwalając decyzję socjalistów z Forli, jako protest przeciw niesprawiedliwości, której ofiarą padł Cipriani, postanawia głosować na uchwalonych już kandydatów: Gnocchi-Viani'ego i Berettę".

Beretta wygłosił na jednym z zebrań przedwyborczych mowę,

którą nawet „Secolo“ (organ radykałów medjolańskich, przyp. tłum.) musiało nazwać „trzeźwą, pozbawioną retoryki i słuszną w ocenie niedoli społecznej“. Przytaczamy parę charakterystycznych urywków z tej mowy: „Partja Robotnicza wzięła na swe barki zadanie zaprowadzenia równowagi społecznej. Wystąpiła ona z własnym sztandarem i programem, opiera się na własnych siłach i unika wszelkich partji politycznych, jak zadżumionych. Od wielu lat jesteśmy jako głupcy, którzy szukają lekarstw u znachorów. I ja długi czas byłem jednym z takich głupców, lecz teraz prysły wszelkie złudzenia. Prawicę zastąpiła lewica, zmieniliśmy pana, ale siodło zostało. Lecz osieł się zmęczył i gotów zrzucić na ziemię nietylko juki, ale nawet i pana. Robotnikom otworzyły się oczy; nie wierzą już w dobrą wiarę i w bezsilność rzekomych przedstawicieli narodu. Pewnego dnia wieśniacy w Polesine, nie chcąc być dłużej wyzyskiwani przez nielitościwych właścicieli, zastrejkowali. Chcieli być traktowani po ludzku, chcieli chleba, chcieli domów, do których zaglądałby promień słoneczny, dar przyrody, którego burżuazja nie zdążyła jeszcze skapitalizować. Lecz właśni ich bracia — żołnierze — zastąpili ich przy robotach w polu, a policjanci przyszli ich aresztować. Deputowani z Izby powinni byli pośpieszyć na pomoc uciśnionym, lecz czyż uczynili to? Pozostali w Izbie i popisywali się bizantyńskiemi mowami! Dnia tego postanowiliśmy odrzucić precz wszelką politykę i organizować się dla wyzwolenia proletarjatu“.

Gdy zbliżył się dzień wyborów i coraz wyraźniej okazywało się, że Partja Robotnicza zamierza działać na własną rękę, niezadowolenie w obozie demokratycznym jęło wzrastać. Niektórzy w złej, niektórzy zaś w dobrej wierze zaczęli wołać, że Partja Robotnicza została stworzona przez rząd w celu rozdwojenia sił demokratycznych, że żyje z tajnych funduszów, że przywódcy tej partji, współpracownicy „Fascio“, są ajentami policji, wstrętnemi szpiegami.

Faktem jest, że rząd nie patrzył niechętnym okiem na niezawisłe kandydatury robotnicze, faktem jest, że wydawane było podówczas pismo „Proletario“, które pozornie broniło interesów robotniczych, lecz w istocie było drukowane kosztem rządu. Współpracownicy „Fascio“ nie mieli nic wspólnego z „Proletario“ i publicznie to stwierdzali. Nie przeszkadzało to jednak przywódcy radykałów Cavallotti'emu dowodzić, że Lazzari jest człowiekiem przekupionym i szpiegiem.

Demokraci odnieśli zwycięstwo. Przywódca ich Cavallotti otrzymał 10252 głosy. Inni kandydaci tegosamego stronnictwa (głosowanie było z listy) otrzymali po 8 do 9 tysięcy głosów. Lista ministerjalna otrzymała siedem tysięcy głosów. Józef Beretta, wspólny kandydat Partji Robotniczej i socjalistów, otrzymał 943 głosy,

Gnocchi-Viani, podtrzymywany tylko przez socjalistów — 670 głosów.

Był to rezultat bardzo charakterystyczny dla danego miejsca i czasu. Partja Robotnicza, ze swym surowym, nieugiętym nieprzejednaniem znajdowała się, w oczach wielu, poza obrębem realnego życia i zwykłych, codziennych walk. Obok niej istniało silne stronnictwo demokratyczno-radykalne, dowodzone przez ludzi, obdarzonych rozumem, energją i wymową. Dokoła tego stronnictwa skupiały się nadzieje wszystkich niezadowolonych. To też partja nowa, i w dodatku spoglądająca z niechęcią i z pogardą na akcję parlamentarną, nie mogła doznać życzliwego przyjęcia. Partja Robotnicza nie przeprowadziła ani jednego kandydata. Zebrała jednak ogółem w różnych miastach włoskich około 20.000 głosów; cyfra dość poważna, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, że kandydatami jej byli robotnicy, nieznani nikomu nowicjusze na arenie życia publicznego.

Socjaliści odnieśli w tych wyborach parę zwycięstw. Costa (poprzednio już obrany w Imoli w r. 1882) przeszedł ponownie; prócz niego przeszedł w Mantui Alcybiades Moneta. W dwuch okręgach w Rawennie i w Forli demonstracyjnie obrano Hamilkara Cipriani, który wtedy odsiadywał więzienie jako przestępca polityczny. Robotnicy-demokraci w Sanpierdarena obrali posłem Walentego Armirotti, gisera. Oswald Gnocchi-Viani otrzymał pokaźną liczbę głosów także w Reggio Emilia i w Parmie.

* * *

Partja Robotnicza pomimo poniesionych porażek wykazywała energję i żywotność, które musiały zastanowić socjalistów-anarchistów, tracących grunt pod nogami nawet w miejscowościach, w których niedawno byli jeszcze górą. Nie mogło ujść ich uwagi, że Partja Robotnicza wyobraża nową fazę życia i dalszy szczebel ewolucji idei socjalistycznej. Już 15 marca 1886 r. socjaliści-anarchiści odbyli kongres w Forli, na którym radzili nad wspólną organizacją różnych odcieni socjalizmu, a na kongresie w Mantui socjaliści otwarcie wypowiedzieli się, jak wspominaliśmy już o tym, za Partją Robotniczą.

Rząd nie miał już powodów do oszczędzania Partji Robotniczej. Depretis pojął, że nowa partja jest potężną i może stać się groźną, to też wystąpił brutalnie przeciwko niej, podobnie jak ministrowie Cantelli i Minghetti z prawicy, a Nicotera z lewicy czynili w stosunku do Międzynarodówki w latach 1874 i 1877. Wieczorem 22-go czerwca został wydany rozkaz rozwiązania Partji Robotniczej i opieczętowania jej lokalów. Nazajutrz zrana dokonano rewizji w mieszkaniach wielu jej członków i aresztowano Alfreda Casati'ego, Konstantego Lazzari'ego, Józefa Croce, Augusta Dante i wielu innych.

W sprawie rozwiązania Partji Robotniczej i aresztowań przemawiali w Izbie deputowanych Feliks Cavallotti i Andrzej Costa.

Cavallotti mówił do Depretisa: „Kiedy spostrzegłeś się pan, że Partja Robotnicza może panu szkodzić, wtedy rozpocząłeś pan proces, aby oddalić od siebie podejrzenie o wspólnictwo z ludźmi, którzy łżyli demokrację". I ciągnąc dalej, oczywiście ze swego punktu widzenia, doszedł do przesady, mówiąc, że socjalistom pozwalano na rzeczy, które nie uchodziły demokratom, i że rząd odezwami i pieniędzmi popierał kandydatury Partji Robotniczej.

Andrzej Costa rozpoczął swą mowę od zsolidaryzowania się z aresztowanemi robotnikami, „będącemi nietylko ofiarami prześladowań rządowych, lecz również przedmiotem ciężkich oskarżeń i bezpodstawnych podejrzeń, nad któremi tymbardziej ubolewać należy, że padły z ust ludzi, zasiadających na ławach skrajnej lewicy... Dążenia Partji Robotniczej są uczciwe i czas przyzna im słuszność". Costa ciągnął dalej, ubolewając prawie nad rozłamem pomiędzy demokratami a socjalistami, i między innemi powiedział: „Rząd mógł skorzystać z tej niezgody, lecz absurdem jest przypuszczać porozumienie pomiędzy rządem, a Partją Robotniczą i socjalistami-anarchistami. Fakty zaprzeczyły tym podejrzeniom. Stosunki pomiędzy nami a rządem polegały zawsze na ostrzeżeniach, procesach i więzieniach".

Prezes ministrów Depretis odpowiedział, że... nie może odpowiedzieć, gdyż proces jest w toku.

9 września siedmiu aresztowanych puszczono na wolność. Pozostałym wytoczono proces o podżeganie do czynów występnych.

Niedługo potym, bo już 16 października, podjęto na nowo wydawanie pisma „Fascio", które rozpoczęło kampanję przeciw Cavallotti'emu, nazywając go oszczercą, zadając mu szereg pytań i stwierdzając uczciwość Lazzari'ego i innych przywódców. Poprzednio już uczciwość tę stwierdzał list otwarty, ogłoszony 4-go lipca i podpisany przez Turati'ego, Bissoluti'ego, Costę i innych. List ten protestował przeciw oskarżeniom, wytoczonym Partji Robotniczej, i zawierał słowa uznania dla Partji, dla jej idei i dla jej przywódców.

Proces po różnych zwłokach rozpoczął się w Medjolanie 19 stycznia 1887. Oskarżeni odpowiadali z 465 art. sardyńskiego kodeksu karnego. Artykuł ten przewidywał więzienie aż do roku i grzywny do 2000 fr. za podburzanie słowem czy pismem do strejku.

Croce, pociągnięty do odpowiedzialności za trzy swoje mowy, oświadczył, że Partja Robotnicza nie troszczy się o środki, jakiemi urzeczywistni swe ideje. „My — mówił on — przyjmujemy wszelką pomoc, nie bacząc, skąd pochodzi. Nie jesteśmy przewrotowcami;

nic nas to nie obchodzi, że niektóre stowarzyszenia wywodzą się z Międzynarodówki, skoro podzielają one zasady Partji Robotniczej".

Casati mówił: „Idea Partji polega na dążeniu do równości społecznej. Ziemia powinna być wspólną własnością rolników; ludzie powinni być wynagradzani według wykonywanej pracy".

Niektóre z zeznań świadków wyróżniły się swą bezstronnością i szczerością. Robert Rampini, sekretarz gminy Carbonara, zeznawał, że Dante powiedział: „Strejk idzie dobrze, gdy jest utrzymany w formach legalnych". Delegat Bezpieczeństwa Publicznego, Tytus Parenti, który był obecny na odczycie Lazzari'ego w Como, przytaczał następujące zdania: „Strejki nie wystarczają do polepszenia położenia włościan; należy przedewszystkim stworzyć wielką robotniczą partję oporu". „W rozumowaniach Lazzari'ego — mówił delegat — nie widziałem nic barbarzyńskiego i gwałtownego".

Prokurator Munícchi w części ogólnej swej mowy usiłował dowieść występności zasad i programu Partji Robotniczej, lecz musiał przyznać, że partji tej nie można uważać za spisek, gdyż 60.000 uczestników tej organizacji bynajmniej nie wyznaczyło sobie jakiegoś terminu dla rozpoczęcia działań, ani też nie posiadało środków do rozpoczęcia akcji czynnej. Kładł nacisk wreszcie na odpowiedzialność osobistą każdego z oskarżonych, trzymając się aktu oskarżenia.

Wspaniałą mowę obrończą wygłosił Filip Turati, który streścił dzieje partji robotniczych w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Niemczech, w Belgji, w Anglji i, przechodząc do Włoskiej Partji Robotniczej, wykazywał, że jest ona koniecznym następstwem rozwoju przemysłu i że dążeniem jej jest istotna swoboda w zawieraniu kontraktu pracy. Odróżniał bliższe cele Partji od jej celu ostatecznego i dowodził, że na razie mowa jest jedynie o pierwszych.

Po szeregu innych mów i replik wreszcie 1-go lutego Casati został uznany winnym wygłoszenia w mieście Vercelli odczytu, zachęcającego do wojny domowej. Pozostali zostali uznani winnemi podżegania do strejku bez dostatecznych ku temu powodów. Jeden tylko z oskarżonych został uniewinniony. Na zasadzie tego werdyktu Casati otrzymał 9 miesięcy więzienia i 600 fr. kary. Lazzari, Croce i Brando po 3 miesiące więzienia i 300 fr. kary, Dante 2 mies. więzienia i 250 fr. kary.

Po ogłoszeniu wyroku, Lazzari krzyknął: „Niech żyje Partja Robotnicza!" Obecna na sali publiczność podjęła z zapałem okrzyk Lazzari'ego.

Rzec można, że proces 1887 zakończył pierwszy okres istnienia Włoskiej Partji Robotniczej. Okres drugi ciągnie się do r. 1892, w którym to roku na kongresie w Gienui nastąpił ostateczny i nie-

odwołalny rozłam pomiędzy socjalistami-kolektywistami, a anarchistami-rewolucjonistami.

W pierwszym okresie nie istnieje jeszcze partja socjalistyczna ogólno-włoska o jednolitym programie i kierunku. Partja Robotnicza rozwijała się szybko w Lombardji, lecz działalność jej nie ogarniała Emilji, Romanji, Toskanji, a tym mniej Neapolu i Sycylji. W tych dzielnicach Międzynarodówka, która żyła jeszcze w umysłach i w sercach gorących rewolucjonistów, zdołała na schyłku swego żywota posiać nieufność do Partji Robotniczej. Wystarczy przypomnieć sobie, że Międzynarodówka uczyła gardzić polityką i trzymać się zdala od walk wyborczych, obojętnych, jej zdaniem, dla sprawy wyzwolenia proletarjatu. Zaś Partja Robotnicza brała, jakeśmy to widzieli, żywy udział w walkach wyborczych, co dowodziło, że kieruje się pod tym względem zgoła odmiennemi poglądami.

Należy uprzytomnić sobie, że na kierunek i taktykę stronnictwa socjalistycznego we Włoszech zawsze wywierały duży wpływ poglądy jednostek, które rozumem, działalnością, poświęceniem wysuwały się na czoło ruchu, zajmując stanowiska przywódców. Otóż, podczas gdy niektórzy z przywódców Międzynarodówki z Costą na czele pojęli konieczność zmian, rozwiązania Międzynarodówki i założenia Partji Robotniczej, odpowiadającej potrzebom czasu, a przedewszystkim rozwojowi przemysłowemu Włoch Północnych, jednocześnie inni, aczkolwiek też ludzie rozumni i wykształceni, nie pojęli potrzeb czasu i zwalczali nowy kierunek, jaki przybierało stronnictwo socjalistyczne. Opór ich opóźnił rozszerzenie się nowych idei wśród rzesz robotniczych.

Czytelnicy zapewne pamiętają zaciętą i gwałtowną polemikę, jaka toczyła się w r. 1877 pomiędzy Andrzejem Costą i jego zwolennikami z obozu rewolucyjnego z jednej strony, a Malon'em, Bignami'm i Gnocchi-Viani'm z drugiej strony. Otóż Costa pojął, że rozszerzenie prawa wyborczego, osiągnięte w roku 1882, nadawało idejom ewolucyjnym nową wartość i nowe znaczenie; co więcej, pojął, że bunty ciemnych i źle zorganizowanych południowców nie przyczyniają się do zdobycia poważnych przekształceń społecznych, że więcej się spodziewać można od bardziej oświeconych robotników północno-włoskich. To też przyjął przychylnie powstanie nowej partji i osobiście popierał jej rozwój w Emilji i w Romanji, gdzie posiadał wielkie wpływy.

Ta nagła zmiana rozgoryczyła wielu dawnych członków Międzynarodówki, którym ubywał człowiek bardzo cenny ze względu na usługi, jakie mógłby oddać ich sprawie, i na ogromną popularność, jakiej zażywał. Podniósł się więc krzyk niemały: nazywano Costę zdrajcą, sprzedawczykiem, politykantem, poświęcającym interesy Partji osobistym ambicjom i chęci zostania deputowanym.

Wśród ludzi, którzy namiętnie zwalczali nowy kierunek w so-

cjaliźmie, był Karol Cafiero. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o nieszczęściach, jakie zatruły ostatnie lata jego życia. Śledziliśmy jego losy aż do wypadków benewenckich z kwietnia 1877 r., a ściślej aż do dnia, w którym, po dwudziesto miesięcznym więzieniu, został uwolniony i wypuszczony na wolność wraz ze swemi towarzyszami przez przysięgłych w Benewencie, wśród zapału i oklasków ludu. Lecz uwolnienie przez sąd przysięgłych nie osłoniło go przed szykanami ze strony rządu i policji. Obawiając się o swe bezpieczeństwo, Cafiero wyjechał niebawem do Francji. Z Francji został wypędzony i schronił się do sąsiedniej Szwajcarji, gdzie z właściwą sobie ofiarnością i szlachetnością zajął się losem wygnańców włoskich, którzy w r. 1878 szukali tam schronienia przed reakcją. Szafując tak hojnie swemi pieniędzmi na korzyść innych, Cafiero rozdał stopniowo cały swój ogromny majątek i, aby zabezpieczyć swe istnienie tą resztą mienia, która mu jeszcze pozostawała, wymienił ją na skromne dożywocie w pewnym towarzystwie ubezpieczeniowym. W tym czasie właśnie powstawał nowy kierunek w ruchu socjalistycznym i Karol Cafiero, wierny swym dawnym ideałom, był jednym z najgorętszych przeciwników tego kierunku. Lecz walka z dawnemi towarzyszami broni zadała najboleśniejszy cios jego znużonemu długoletnim wysiłkiem umysłowi. Dawny bojownik poczuł, że zaczyna mu braknąć sił. Postanowił więc poniechać burzliwego życia działacza społecznego, osiąść w Londynie, gdzie za swej młodości spędził parę lat, i zająć się pracą naukową. Atoli po niedługim pobycie w Londynie zachorował i natychmiast po wyzdrowieniu poczuł gwałtowną tęsknotę do ojczyzny. W kwietniu 1882 roku widzimy go w Medjolanie. 5-go kwietnia pisał do jednego ze swych przyjaciół: „Spodziewaliście się zastać mnie w Londynie, a otrzymujecie ten list z Medjolanu. Cóż chcecie? Poszło prędzej, aniżelim się tego spodziewał. Norwood powróciło mi zdrowie i nie mogłem dłużej pozostawać bezczynny. Zdechłbym po prostu“. Istotnie Cafiero powrócił do Włoch w celu wzięcia udziału w propagandzie socjalistycznej, a zwłaszcza w celu głoszenia swych anarchistyczno-rewolucyjnych poglądów, którym się przeciwstawiał obecnie nowy kierunek socjalistyczny. Policja jednak, która się obawiała Cafiera bardziej niż kogokolwiek innego z rewolucjonistów, zdołała go wytropić w Medjolanie. Cafiero został aresztowany, osadzony w więzieniu celkowym i poddany torturom. Miara cierpień jego została dopełnioną. Zaczęła go prześladować myśl, że w bredzeniu sennym zdradził jakąś tajemnicę, mogącą skompromitować jego przyjaciół. W przystępie rozpaczy usiłował zarznąć się szkłem od okularów.

Opinja publiczna jęła protestować przeciw prześladowaniu, którego ofiarą był człowiek, dotknięty cierpieniem umysłowym. Zaczęły się wiece protestujące, posypały się artykuły w pismach i t. d. Wreszcie rząd wdał się w tę sprawę. Cafiero został uwol-

niony z więzienia, lecz wypędzony z Włoch. Ajenci policyjni odstawili go do granicy szwajcarskiej i ciężko chorego pozostawili na gościńcu. Cafiero ponownie próbował się zabić i byłby uskutecznił swój zamiar, gdyby nie opieka i pomoc, udzielona mu przez pewną rodzinę włoską.

Przez krótki czas zdawało się, że Cafiero odzyskał zdrowie. W końcu r. 1882 napisał on świetny artykuł do pisma „Tito Vezio“ w Medjolanie; w artykule tym polecał kandydaturę Emila Covelli, swego przyjaciela, dawnego członka Międzynarodówki, popularyzatora Marksa. Smutny traf sprawił, że i Covelli'ego później prześladowania wpędziły do szpitala dla obłąkanych. W początku r. 1883 Cafiero niespodziewanie wyjechał do Florencji; niebawem znaleziono go nagiego na wzgórzach zamiejskich. Został zamknięty w szpitalu dla obłąkanych, gdzie leczono go niedbale. Rząd nie chciał wierzyć, że stary spiskowiec został istotnie obezwładniony obłąkaniem. Z najwyższym trudem udało się garstce przyjaciół wydostać go stamtąd i oddać pod opiekę żony.

Z wybitniejszych przywódców Międzynarodówki pozostał jeszcze Malatesta, który w dalszym ciągu zwalczał nowe prądy, pisał broszury i redagował pisma anarchistyczne w Toskanji. Później wszelako wyjechał do Ameryki, dokąd wyemigrowało wielu innych. Z Międzynarodówki pozostało już tylko wspomnienie, cień, który straszył jeszcze wrogów, ale który nie mógł pociągnąć za sobą organizującego się proletarjatu.

Walki wyborcze, stoczone w Medjolanie przez socjalistów i przez Partję Robotniczą, otwierały przed proletarjatem włoskim nowe drogi, roznosiły po Włoszech hasła socjalizmu i zasadę walki klas, przenoszonej także i w dziedzinę polityki wyborczej. Partja Robotnicza, nieprzejednana i strzegąca zazdrośnie swego czysto robotniczego charakteru, staje się pod wpływem nowych czasów i nowych potrzeb, wypierających ją z dawnego łożyska, Partją Pracy, czyli Partją Socjalistyczną.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Losy Partji Robotniczej aż do powstania Partji Pracy.

W ciągu niewielu lat Partja Robotnicza zdołała w Północnych Włoszech, a zwłaszcza w Medjolanie, przybrać poważne rozmiary. Była ona niejako spadkobierczynią Międzynarodówki, lecz ze względu na powagę i praktyczność swych dążeń, dyscyplinę i potęgę swej organizacji była czymś więcej, a mianowicie prawdziwą partją socjalistyczną, posiadającą dalekie cele ekonomiczne i polityczne, a zarazem gotową do codziennych walk o stopniowe ulżenie doli ludu.

Międzynarodówki niepodobnaby wyobrazić sobie bez bohaterskich giestów przywódców, bez spisków i oddziałów zbrojnych. Zwolennicy i członkowie Międzynarodówki to chwytali za oręż rewolucji, to, doznawszy zawodu, przerzucali się do roztrząsania oderwanych zagadnień społecznych. Na zebraniach swych rozważali, w jaki sposób dałyby się zastąpić pieniądze lub jak będzie regulowana w przyszłym ustroju praca stowarzyszonych. U apostołów Międzynarodówki daje się zauważyć zamiłowanie do retoryki i do metafizyki. Zapatrzeni w obłoki, gubili z oczu drogę, po której należało kroczyć.

Partja Robotnicza w sposób nieco szorstki zwracała masy robotnicze na nowo ku rzeczywistości, ku realnemu życiu. W jej agitacji brakło poezji i brakło rewolucyjności; jej bojownicy nie odznaczali się potęgą umysłu i woli, jaka cechowała Bakunina lub Cafiera. Lecz budzi podziw codzienna, żmudna, drobiazgowa praca jej dowódców i szeregowców. Traktowano poważnie każdy drobny szczegół tej walki, pamiętając, że z drobiazgów składają się rzeczy wielkie. Za czasów Międzynarodówki, w czasie przygotowań do jakiejś ruchawki zbrojnej, mogło się wydawać, że za temi przygotowaniami stoją tłumy, czekające tylko hasła. Lecz po klęsce, po prześladowaniu i ośmieszeniu ruchu lud zniechęcał się i tracił wiarę. Organizowano wprawdzie nowe spiski, powtarzano próby

rewolucji zbrojnej, lecz wkońcu najwytrwalsi nawet musieli się zniechęcić i uznać przedsięwzięcia te za chimeryczne.

Natomiast Partja Robotnicza umiejętnie zaprawiała masy robotnicze do życia społecznego i walk politycznych. Ukazywała ona masom cele, bezpośrednio je interesujące. W szeregu drobnych walk nie mogło być wielkich klęsk i rozgromów, to też przegrana walka nazajutrz bywała podejmowana z tą samą energją. Nie brakło nigdy terenu dla walki, ani tematu dla propagandy.

* * *

Partja Robotnicza pojęła niebezpieczeństwo, kryjące się w dopuszczeniu do udziału w organizacji wszelkich, bez różnicy i wyboru, żywiołów, w postawieniu na czele zastępów robotniczych ludzi, nie będących robotnikami, i oparła się temu, powołując się na zasadę Marksa: „Wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników".

Tam, gdzie kwitły organizacje robotnicze, stosowanie zasady wyłączności nie było trudnym, i dla tego nowa partja znalazła grunt podatny do rozwoju w Medjolanie i w paru ośrodkach przemysłowych Lombardji i Pjemontu. Przyznać należy, że w tych miejscowościach Partja Robotnicza przyczyniła się bardzo do rozwoju ruchu socjalistycznego. Robotnicy, nie mając w swych szeregach ludzi z innych warstw społecznych, musieli sami budować swą organizację i kierować walką. Stąd nabierali doświadczenia i stopniowo dochodzili do świadomości socjalistycznej. Przywódcy ruchu nie byli przybyszami z zewnątrz — którzy przy najlepszych chęciach mogliby nie pojmować dążeń i potrzeb robotniczych — byli to robotnicy i jako tacy posiadali zaufanie robotników. Gdyby organizacje spotężniały i ruch zatryumfował, zwycięstwo dostałoby się w udziale robotnikom, którzy je przygotowali. Lecz z biegiem czasu wyłączenie wszelkich nierobotniczych żywiołów z szeregów partyjnych stało się przyczyną osłabienia i zastoju.

Robotnicy, należący do Partji, zorganizowali się i uświadomili. Jakże więc mogli pozostawać dalej w odosobnieniu, i to w kraju, nie posiadającym potężnych organizacji robotniczych, z jakich słyną Anglja i Ameryka Północna. Istniały bardzo liczne warstwy pracowników umysłowych, inteligiencji zawodowej, urzędników, studentów, którzyby chętnie wzięli udział w ruchu, lecz byli zmuszeni do bezczynnego przyglądania mu się zdaleka. Dopóki można było mówić o Partji Socjalistycznej poza Partją Robotniczą, wszystkie te żywioły mogły były znaleźć w niej schronienie. Lecz odkąd Partja Robotnicza stała się główną i niemal jedyną organizacją socjalistyczną, dalsze wyłączanie proletarjatu umysłowego z jej szeregów byłoby rzeczą niesprawiedliwą i bezsensowną. A przytym, jak wielu inteligientów dopomagało nowej partji, jak wielu „burżujów" ofiarowywało jej swe zdolności, swe pieniądze, swe siły.

Pomoc ta bywała chętnie przyjmowana. Zaś przyjmowanie jej czyniło wyłom w chińskim murze, ułatwiało porozumienie i zjednoczenie, którego potrzeba była rozumiana coraz silniej.

Któż stanął w obronie Partji Robotniczej, gdy ta była prześladowana, spotwarzona, gnębiona procesami? Demokraci wobec reakcji rządowej oświadczali, że prześladowania, zamykania stowarzyszeń, wytaczane procesy są bezprawiem; lecz w obronie słuszności dążeń robotniczych jasno i otwarcie wystąpili jedynie inteligienci socjalistyczni. Filip Turati, podówczas młody adwokat, po raz pierwszy przywdział togę, aby bronić członków Partji Robotniczej; a przedtym jeszcze, w r. 1886, napisał dla Partji hymn, który zasłynął później pod nazwą hymnu robotniczego. Żywioły inteligienckie tak energicznie stanęły po stronie robotników, że niepodobna ich było traktować, jak obcych.

* * *

Nie dość na tym. Partja Robotnicza, pomimo niejakich wahań i słownych zastrzeżeń, w rzeczywistości brała udział w walce politycznej. Gnocchi-Viani pisał w r. 1888: „Partja Robotnicza, właśnie dla tego, że jest partją społeczną, walczy o osiągnięcie wyższego stopnia cywilizacji, wiedząc doskonale, że dopiero na tym wyższym stopniu cywilizacji stanie się możliwym wyzwolenie proletarjatu. Partja Robotnicza zmuszona jest walczyć na arenie życia publicznego, co, jak warto zaznaczyć i przypomnieć, nie zawsze oznacza na arenie życia politycznego... Orężem Partji Robotniczej jest stowarzyszenie, solidarność ekonomiczna i, co idzie za tym, powolne i stopniowe wypieranie wszelkiej władzy politycznej. Nie wyrzeka się ona trybuny parlamentarnej i trybun municypalnych, gdyż wie, że trybuny te są, podobnie jak prasa, narzędziem, mogącym dać najrozmaitsze rezultaty.... Z trybuny rozlegać się może krytyka społeczeństwa, głos ludu, propaganda idei wolnościowych. Jeśli w danym miejscu i czasie nowa partja społeczna może zdobyć jakąkolwiek trybunę, z której może rozlegać się krytyka przeszłości i teraźniejszości, oparta na wiedzy społecznej, z której zabrzmieć może głos miljonów cierpiących nędzarzy, wtedy zdobycie tej trybuny jest jej posłannictwem i obowiązkiem".

Przyznawszy, że trybuna parlamentarna może się przydać dla propagandy (a próby lat 1882 i 1886 były jeszcze żywe w pamięci wszystkich), należało zdobywać mandaty. Potrzebni więc byli kandydaci; robotnicy zaś mieli wprawdzie w swym gronie zdolnych propagandystów i utalentowanych mówców, lecz nie wszyscy mogli rzucić pracę dla trybuny parlamentarnej i zresztą nie uczyniliby zadość wszystkim potrzebom. Dawała się odczuć potrzeba wytrawnych parlamentarzystów ze sfer inteligientnych. Niedowierzania i wątpliwości nie mogły się ostać wobec faktu, że Andrzej

Costa, socjalista, nie będący robotnikiem, stał się w Izbie wyrazicielem uczuć i dążeń robotniczych.

* * *

W początku 1887 r. w parlamencie toczyła się dyskusja w sprawie wysłania posiłków do Afryki po klęsce pod Dogali i cała Izba, zaślepiona porywem patryjotycznym, była za uchwaleniem żądanych przez gabinet na ten cel kredytów. Andrzej Costa wygłosił na posiedzeniu z dnia 3-go lutego mowę, z której urywki przytaczamy:

„...Już w roku 1885, podczas dyskusji nad polityką kolonjalną rządu (mówię rządu, ponieważ została rozpoczęta bez wiedzy parlamentu, któremu wypadło jedynie zatwierdzać to, co już było dokonanym faktem), już wtedy wraz z paru przyjaciółmi, uznając, że Włochy (prawdziwe Włochy czyli włoski lud roboczy) nie pragną żadnej polityki kolonjalnej, chcą natomiast zwrócić wszystkie swe siły ku ulepszeniom w przemyśle i w rolnictwie, ku postępowi moralnemu i politycznemu, już wtedy, mówię, sprzeciwialiśmy się zachciankom afrykańskim, których wspaniałe owoce obecnie podziwiamy, i proponowaliśmy odwołanie wojsk naszych z Afryki. I dziś w obliczu bolesnych wypadków, jakie zaszły, wołamy, jak przed dwoma laty: zaprzestańcie tego szalonego i zbrodniczego przedsięwzięcia, odwołajcie nasze wojska z Afryki! Na nas nie działają szumne frazesy o sztandarze, o honorze wojskowym i t. d.; są to piękne etykiety, nalepiane na lichym towarze. (Hałas na prawicy, potwierdzenia na skrajnej lewicy).

. . . . . .

...Mówicie o ojczyźnie, ależ ojczyzna nasza nie leży w Afryce! Uznaję sztandar narodowy na polach bitw o niepodległość, uznaję go we wszelkiej pracy, służącej postępowi narodu naszego, lecz nie widzę go w przedsięwzięciu afrykańskim“...

Za wnioskiem Costy głosowało tylko trzech deputowanych. Wszelako mowa jego dowiodła, że na arenie polityki parlamentarnej socjaliści różnią się od demokratów, a to zastanowiło wielu robotników, należących do Partji Robotniczej i stojących na gruncie ciasno i zgruba pojmowanej klasowości.

* * *

Trzeci kongres Partji Robotniczej odbył się w Pawji 18 i 19 września 1887. Porządek dzienny zawierał bardzo ważne sprawy; między innemi były postawione: reorganizacja Partji, dyskusja w sprawie udziału w wyborach, rozstrzygnięcie kwestji, czy Partja Robotnicza jest partją socjalistyczną. W kongresie wzięły udział 93 stowarzyszenia.

Po zagajeniu kongresu, dokonanym przez Crocego i wysłu-

chaniu sprawozdania Casati'ego, postanowiono otworzyć dyskusję na temat: czy Partja Robotnicza powinna być Socjalistyczną. Molinari, przedstawiciel koła robotniczego z włoskiej Szwajcarji, proponuje, aby Partja Robotnicza wyłożyła w swym programie zasady socjalizmu, żądając zniesienia własności indywidualnej, zaprowadzenia kolektywnej wytwórczości i zbiorowego spożycia, zniesienia prawa spadkobrania i ogłoszenia równości społecznej wszystkich ludzi. Szereg mówców wystąpił przeciw temu wnioskowi, twierdząc, że tego rodzaju kwestje zasadnicze prowadzą jedynie do bezużytecznych dyskusji i do zgubnego rozdwojenia. Partja wyobraża klasę, która dąży nie do władzy, lecz do polepszenia swego bytu i do wyzwolenia. Prawdziwym programem Partji jest walka klas.

W sprawie ustawy partyjnej kongres po ożywionej dyskusji odrzucił wniosek Costy, zmierzający do przyznania wstępu do Partji każdemu obywatelowi, uznającemu jej program. Za system organizacyjny zostaje przyjęta organizacja zawodowa pracowników najemnych, z wyjątkiem dozorujących cudzą robotę.

W sprawie parlamentaryzmu Grimoldi, przedstawiciel ligi oporu w Gienui i Sampierdarena, wywodzi, że walki wyborcze są drogą zdradną i ślizką, i poleca rewolucję, jako jedyny środek, mogący doprowadzić do wyzwolenia proletarjatu. Griggi i Casati wykazują użyteczność walk wyborczych. Croce dowodzi, że robotnicy powinni zawsze i wszędzie zwalczać instytucje klas uprzywilejowanych. Lazzari wyjaśnia, że zatknięcie sztandaru robotniczego w nieprzyjacielskim obozie nie jest walką polityczną i że Partja Robotnicza, nie posiadając programu, obliczonego na objęcie przez nią rządów, tymsamem nie jest partją parlamentarną. Na wniosek jego kongres uchwala następującą rezolucję: „Kongres, uznając parlamentaryzm za instytucję klas uprzywilejowanych, zupełnie bezużyteczną dla wyzwolenia robotników, stwierdza, że P. R., nie posiadając programu obliczonego na objęcie przez nią rządów, nie ma w sobie tymsamem nic z parlamentaryzmu i przyznaje poszczególnym sekcjom zupełną autonomję w sprawie brania udziału w walce wyborczej, byle tylko nie został naruszony charakter klasowy, właściwy całej działalności Partji w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i moralnej".

Na wniosek Croce'go za siedzibę komitetu wyborczego zostaje obrana Aleksandrja, przyczym jednak redakcja „Fascio" pozostaje w Medjolanie.

Program partyjny został na zjeździe w Pawji uchwalony w następującym sformułowaniu:

„Zważywszy, że obecny ustrój społeczny rozbija ludzkość na dwie odrębne i wrogie sobie klasy: wyzyskiwanych, to jest robotników, proletarjuszy i wyzyskiwaczy, t. j. kapitalistycznych przedsiębiorców;

że pracownicy, bez różnicy płci, fachu i warunków, o ile tylko są najemnikami, zależnemi od posiadaczy, kapitalistów i przedsiębiorców, stanowią, na skutek swej zależności ekonomicznej, proletarjat, żyjący w stanie poniżenia, ucisku i niewoli;

że ludzie rodzą się równi i mają jednakowe prawo do istnienia, natomiast w obecnym ustroju społecznym dobrobyt, cywilizacja, nauka i owoce postępu ludzkiego są wzbronione większości ludzi, mianowicie proletarjuszom, zmuszonym do nadmiernej pracy i żyjącym w niedostatku;

uznając przytym:

że klasa kapitalistów i wyzyskiwaczy zawdzięcza swe panowanie nad proletarjatem sile swych organizacji i uprzywilejowanych instytucji, ekonomicznych i moralnych:

robotnicy włoscy, należący do P. R., oświadczają:

że ostatecznym celem robotników jest wyzwolenie się z pod jarzma kapitalizmu;

że dla osiągnięcia tego celu robotnicy powinni organizować się, przeciwstawiając się brutalnym wymaganiom klasy kapitalistycznej i zdobywając sobie w tej walce stopniowe polepszenie warunków bytu;

że organizacja ta powinna służyć do walki z klasą uprzywilejowaną zarówno na polu ekonomicznym, jak politycznym i moralnym,

i postanawia stowarzyszyć się i zorganizować, jako klasa, pod nazwą Włoskiej Partji Robotniczej".

Nadto ustawa powtarza, że Włoska Partja Robotnicza nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek stronnictwem politycznym czy religijnym i występuje na arenie życia publicznego, jako klasa odrębna, dążąca do swego wyzwolenia.

W uchwałach tego kongresu przebija jakby niepewność; znać w nich też rozbieżność pomiędzy dwoma kierunkami: parlamentarnym i antyparlamentarnym. Nikt jednak nie żądał wyraźnego wypowiedzenia się przeciwko walce wyborczej.

Pozostawała jednak nieufność względem nowego kierunku i względem socjalistów. Centralny Komitet rozesłał w lutym 1888 roku okólnik, w którym czytamy: „Z bólem patrzymy na usiłowania odebrania Partji właściwego jej charakteru i wynaturzenia jej działalności. Wielu ludzi a nawet całe stowarzyszenia i grupy dążą do tego, aby uczynić z Partji Robotniczej kościołek doktrynerskiego socjalizmu, czy może raczej jakiś polityczno-socjalistyczny bigos! Robotnicy powinni działać samoistnie".

Lecz w istocie rzeczy zjednoczenie ruchu robotniczego z socjalizmem było koniecznością dziejową i logiczną. Byłoby również szaleństwem powstrzymywać robotników od walki wyborczej, która

dawała robotnikom świadomość polityczną i nadzieję poprawy swego losu.

* * *

Zjednoczenie tych dwu pierwiastków ruchu socjalistycznego i ewolucja Partji Robotniczej były w znacznym stopniu zasługą uczonych socjalistycznych, rozwijających teorje Karola Marksa.

Za czasów Międzynarodówki Włochy nie miały literatury socjalistycznej, nawet w szerokim znaczeniu tego wyrazu. Wystarcza przeczytać artykuł Gnocchi-Viani'ego w „Międzynarodowym Przeglądzie Socjalizmu" z r. 1880, zatytułowany „Literatura Socjalistyczna we Włoszech", ażeby się o tym przekonać. Jedynym dziełem, na jakie ówcześni socjaliści powołaćby się mogli, była „Rzecz o rewolucji" Karola Pisacane. Lecz Pisacane pisał znacznie wcześniej; przytym dzieło jego pozostało nieznane prawie do ostatnich czasów. To też z Międzynarodówką stoi ono w luźnym związku. Zaś po utworze Pisacane'go nie widzimy żadnego wybitnego, zajmującego dzieła. Gnocchi-Viani, mówiąc o literaturze pięknej socjalizmu włoskiego, wymienia Karola Baravalle, który w poezji odsłaniał okropności pellagry (włoska choroba, rozpowszechniona wśród ludu; pochodzi z odżywiania się nadpsutą kukurydzą, przyp. tł.), Ferdynanda Fontanę, Aureljusza Costanzo, Marjusza Rapisardi, Wawrzyńca Stecchetti, Jozuego Carducci, lecz zmuszony jest wyznać, że pisarze ci nie stanowią istotnego prądu socjalistycznego, o jasno zarysowanym kierunku kolektywistycznym, lecz raczej mozaikę przebijających tu i owdzie tendencji socjalistycznych. Brak również współczesnej powieści społecznej. Gnocchi-Viani wymienia Tronconi'ego, ponieważ głosił wolną miłość: Dossi'ego, ponieważ zwalczał przesądy, Oriani'ego, ponieważ jest pesymistą. Lecz ci trzej powieściopisarze byli dalecy od istotnego socjalizmu. Przytym, były to talenty średniej miary. Dziś są prawie zapomniani.

Na polu filozofji prędzej dałoby się odnaleźć przebłyski socjalizmu, zwłaszcza w dziełach Józefa Ferrari, który, jakeśmy to już widzieli, również i w Izbie deputowanych występował jako gorący obrońca socjalizmu. Jego „Filozofja Rewolucji" odznacza się bogactwem myśli. Lecz po Ferrarim, który zresztą częściowo tylko uznaje teorję socjalizmu, następuje luka w naukowym piśmiennictwie socjalistycznym. Nie odważylibyśmy się nazwać socjalistycznemi takie dzieła jak „Moralność pozytywistów" Roberta Ardi'ego, „Nauka i kobieta" Salwatora Morelli'ego, ani też pism filozoficznych Jana Bovio i historycznych Gabrjela Rosa.

Za czasów Międzynarodówki wywarły wrażenie dwie książki Piotra Ellero, profesora prawa karnego w Bolonji, który później został senatorem i radcą stanu, a mianowicie: „Tyranja burżuazyjna" i „Reforma społeczna". Członkowie Międzynarodówki wciąż powoływali się na te dzieła w swych broszurach, pismach i mo-

wach, wygłaszanych przed sądem; lecz dowodzi to jedynie, iż nie mieli własnego dorobku umysłowego, gdyż Ellero na ogół nie wychodzi poza krytykę wad burżuazyjnego ustroju; zaś tam nawet, gdzie dotyka on środków zaradzenia złemu, różni się głęboko w swych poglądach od socjalistów.

Bliżej poglądów Międzynarodówki stoją dwie książki Valery: „Utrzymankowie“ i „Tajemnice Medjolanu“. Valera daje w tych książkach silnie realistyczne opisy zgnilizny społecznej, toczącej pod rządami burżuazyjnemi największe z miast włoskich.

Możnaby jeszcze wymienić pisma Castellazzo, Merlino, De Franceschi'ego, a zwłaszcza „Ekonomję polityczną i socjalizm“ Emila Covelli, o którym mówiliśmy już poprzednio. Z broszur wymienić można broszury Bignami'ego, Gnocchi-Viani'ego, Azzali'ego, De Franceschi'ego, Jana Rossi'ego (zwanego Cardias) i Costy. Z czasopism: „Rivista Internazionale del socialismo“ (Międzynarodowy przegląd socjalizmu), wychodzący pod redakcją Costy. Czas jednak nie sprzyjał rozwojowi pisma, które, choć starannie i umiejętnie redagowane, zakończyło żywot po paru numerach; założone w maju 1880 r. nie dotrwało do końca roku. Zapewne do upadku tego pisma przyczyniło się niemało uwięzienie Costy.

Jednocześnie z powstaniem Partji Robotniczej ukazało się grono młodych inteligientów, którzy początkowo byli republikanami i hołdowali idejom Mazzini'ego i Garibaldi'ego, lecz później, zagłębiając się w przyczyny niedomagań społecznych, sięgnęli głębiej od garybaldczyków i mazzinistów i pojęli wielką doniosłość kwestji ekonomicznej. Nie poprzestając na analizie i na krytyce, poszukiwali oni pozytywnego ideału i znaleźli go w kolektywiźmie, będącym wyrazem tendencji rozwoju społecznego i kresem walki klas, wypełniającej historję ludzkości.

Pierwsi pisarze socjalistyczni we Włoszech byli gorącemi zwolennikami politycznych, ekonomicznych i filozoficznych zasad Karola Marksa. Nikt nie przewyższył Karola Marksa w wszechstronnej i głębokiej krytyce społeczeństwa burżuazyjnego. To też podówczas wydawało się, że nie można być socjalistą, nie wyznając wszystkich idei Karola Marksa od materjalistycznego pojmowania dziejów i walki klas aż do teorji nadwartości. Nic więc dziwnego, że w tych czasach Marks nie podlegał dyskusji; nawet ludzie o głębokiej wiedzy i bystrym umyśle poprzestawali na komentowaniu i wyjaśnianiu Marksa, na stosowaniu jego teorji na każdym polu i do każdego wypadku. Pisarze ci byli oddani wyłącznie popularyzowaniu zawiłych teorji ekonomicznych Marksa, uprzystępnianiu dzieł jego, pisanych stylem trudnym i ściśle naukowym. Nie udało im się wprawdzie spopularyzować wszystkich dzieł Marksa, lecz rozpowszechnili jego podstawowe zasady. Fakt, że Marks stał się popularnym we Włoszech w latach 1880—1890 jest bardzo znamienny dla ewolucji, jaką w tej epoce odbył socjalizm włoski.

W czasie walki między Marksem a Bakuninem, jaka się rozgrywała w Międzynarodówce, we Włoszech marksiści nie cieszyli się powodzeniem; nazywano ich autorytarystami czyli stronnikami władzy. Ci, którzy zapoznali się z politycznemi poglądami Marksa, odrzucili je z lekceważeniem, zaś olbrzymia większość proletarjatu włoskiego nic o nich nie słyszała. Później robotnicy przyjęli program i zasady, których Marks bronił na polu naukowym, lecz nie pamiętali wcale, komu ów program i owe zasady zawdzięczają. Nareszcie przyszedł czas, że i Włochy oddały sprawiedliwość temu głębokiemu i twórczemu umysłowi.

Uczony ten, który w imię nauki głosił powstanie wielkiego stronnictwa robotniczego, który rzucił ów pamiętny okrzyk: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!“, który za głoszenie potrzeby politycznej organizacji proletarjatu cierpiał prześladowania i tułał się na wygnaniu — zapoczątkował i we Włoszech nową szkołę ekonomiczno-socjalistyczną, która stosowała i rozwijała wyznawane przezeń zasady. Tak np. Filip Turati w sporej broszurze, ogłoszonej w r. 1883, p. n. „Zbrodnia a kwestja społeczna“, zastosowuje teorję Marksa do zagadnień kryminalistyki i utrzymuje, że zbrodnie i więzienia są wytworami obecnego ustroju społecznego i że ze zniknięciem nędzy znikną i zbrodnie.

W liczbie najpierwszych i najwybitniejszych pisarzy socjalistycznych znajdował się i prof. Antoni Labriola, odznaczający się głęboką wiedzą w dziedzinie historji, ekonomji i filozofji. Warto przytoczyć charakterystyczny urywek z odczytu, wygłoszonego przez Labriolę w r. 1889 w Rzymie, w Kole Nauk Społecznych.

„Socjalizm — mówił Labriola — jest nauką apostołów i siewców, budzących ludzi z uśpienia; dąży on do rozstrzygnięcia zagadnień, których sceptycy znać nie chcą, które liberałowie odsuwają na nieokreślony termin, a demagodzy wyzyskują dla osobistych celów. Żaden człowiek nie powinien być niewolnikiem drugiego człowieka, żaden człowiek nie powinien być narzędziem cudzego bogactwa... (Po rewolucji francuskiej) narodziły się trzy nowe plagi społeczne. Z pośpiesznej likwidacji dawnej własności nieruchomej powstał kapitalizm, z zapału patryjotycznego narodził się militaryzm, prawa wyborcze dały początek oszustwom demagogów. Nasz wiek odziedziczył więc trzy uroczyste głupstwa. Pierwsze: że wszyscy biorą udział w wyścigach życia, a zwyciężają najdzielniejsi. Drugie: że honor wojskowy jest miarą cnoty narodów. Trzecie: że na prawie wyborczym polega dobrobyt narodów i postęp państw. Pierwsze z tych głupstw jest maską kapitału wywłaszczyciela; drugie zapewnia brutalnej sile przewagę nad pokojową pracą; trzecie wynosi na wierzch życia publicznego zawodowych intrygantów, schlebiających masom na wiecach, a wysługujących się kapitałowi i wielbiących militaryzm w parlamencie“. W dalszym ciągu Labriola wykazuje, że celem socjalizmu jest od-

rodzenie całego społeczeństwa. „Trzeba, aby wzrosła liczba myślicieli socjalistycznych i aby w masach robotniczych silniej przemówił instynkt klasowy i poczucie solidarności. Wtedy socjalizm będzie mógł wystąpić do boju o tryumf następujących trzech zasad: prawa do istnienia, prawa do pracy, prawa do pełnego wytworu pracy".

Bardziej jeszcze zasługuje na uwagę list, napisany przez Labriolę do Hektora Socci'ego, p. n. „Proletarjat a radykałowie", ogłoszony w maju 1890 r., w przededniu otwarcia w Rzymie kongresu demokratycznego.

Labriola, który brał udział w „Kole radykalnym", szybko pojął, że program radykałów jest wązki i wadliwy i staje się szkodliwym, gdyż zaczynają oni, nie wchodząc do szeregów socjalistycznych, odgrywać rolę przywódców i przewodników ruchu robotniczego. Ideje takie, twierdzi Labriola, są złudzeniem, dopóki są udziałem niewielu, stają się obłudą z chwilą, gdy przedostają się do szerszych warstw. „My, socjaliści, stanowczo oświadczamy, że proletarjat w sobie samym tylko pokładać powinien ufność i nadzieję, powinien zorganizować się w partję robotniczą, nie dając posłuchu ani pochlebstwom, ani obietnicom macherów politycznych, świadomie szkodliwych, gdy są wstecznikami, nieświadomie szkodliwych, gdy są doktrynerami, jakobinami, idealistami. Radykałowie, którzy twierdzą, że zostaną socjalistami jutro lub za tydzień, ci, którzy sądzą, że mogą być, na wszelki wypadek, i socjalistami, ci, którzy uważają kwestję społeczną za dopisek do programów politycznych, a socjalizm za sport literacki, za uzupełnienie lub epilog wielkiej księgi liberalizmu... i nie dają się przekonać, że rewolucja socjalna celem, taktyką, środkami różni się od rewolucji burżuazyjnej; jednym słowem ci wszyscy, którzy, upierając się przy próżnych złudzeniach, obiecują rzeczy, których nie mogą dotrzymać, kończą na tym, że tracą zaufanie i kredyt na polu działalności politycznej. Obecnie świadomsza część robotników nie żywi już nadziei, aby prawa, wykuwane przez burżuazyjne parlamenty, zapobiegły pochłanianiu drobnego przemysłu i drobnej własności przez kapitał i proletaryzowaniu się robotników i chłopów; to też nie żąda od p o l i t y c z n y c h r a d y k a ł ó w zarządzenia środków, mających na celu rozwiązanie kwestji społecznej, lecz jedynie zabezpieczenia wolności politycznej i oświaty, niezbędnych dla społecznego rozwoju"...

* * *

Podczas gdy w ten sposób prowadzona była propaganda w mieście, wśród warstw burżuazyjno-inteligienckich, inni działacze socjalistyczni, również stojący zewnątrz Partji Robotniczej, szerzyli nową naukę w osadach i wioskach, wśród robotników i chłopów. Przedewszystkim wymienić tu należy Kamila Prampolini'ego, który w styczniu 1886 wydał w Reggio Emilia pierwszy

numer do dziśdnia wychodzącego tam czasopisma socjalistycznego „Giustizia“ (Sprawiedliwość).

Rodzina Prampolini'ego była nawskroś monarchiczna, i sam Prampolini za młodu był monarchistą. Dopiero kiedy, słuchając wykładów prawa na uniwersytecie w Rzymie, posłyszał z ust jednego z profesorów zaprzeczenie prawa do pracy, jął, zdumiony i uderzony tym zaprzeczeniem, studjować ekonomję polityczną. Niebawem nawrócił się na socjalizm i nawet w swej rozprawie doktorskiej udowadniał, że własność prywatna musi upaść, gdyż jest niezgodna z instynktem samozachowawczym większej części członków współczesnego społeczeństwa. W tym okresie Prampolini pisywał artykuły do „Plebe“ Bignami'ego, do „Avanti“ Costy i do „Scamiciato“ (Oberwaniec), organu sekcji Międzynarodówki w Reggio, który zresztą upadł w r. 1883.

„Giustizia“ właściwie była dalszym ciągiem „Reggio Nuova“ (Nowego Reggio), pisemka, założonego w celu podtrzymania kooperatywy spożywczej demokratów, którzy spodziewali się zagarnąć w ten sposób cały handel miejscowemi produktami. Lecz kooperatywa szła źle, to też nie wiodło się i pismu, aż wkońcu Prampolini przekształcił je na swą „Giustizia“, w której propagował socjalizm marksowski i zwalczał anarchizm dawnej Międzynarodówki. Prampolini umiał zastosować swe pismo do potrzeb i poziomu umysłowego tych, dla których było przeznaczone, i dzięki propagandzie, prowadzonej w sposób prosty i przekonywający, pismo jego stało się niebawem bardzo popularnym w Reggio Emilia.

Pierwszy numer „Giustizia“ zawierał sprawozdanie z odczytu Andrzeja Costy, wygłoszonego w Reggio Emilia, następnie artykuł p. n. „Bogacze i nędzarze“, który dowodził, że bogactwo pochodzi z wyzysku i że robotnicy nie oszczędnością, lecz jedynie przez zaprowadzenie własności kolektywnej osiągnąć mogą polepszenie swego bytu. Za nim następował urywek z Schaeffle'go, opatrzony komentarzami redakcji, poczym szedł ustęp z przemówienia Wiktora Hugo; dalej spotykamy wzmiankę o stowarzyszeniu wzajemnej pomocy złotników w Aleksandrji, które skasowało członków honorowych i wykluczyło ze swego grona przedsiębiorców, wreszcie artykuliki służące propagandzie o starości ludzi ubogich oraz o ajentach wydziału Bezpieczeństwa publicznego, których nie należy zbytnio nienawidzieć, gdyż są to najmniej odpowiedzialne kółka wielkiego mechanizmu, który w całości oparty jest na błędnej zasadzie.

W roku 1886 zostaje wskrzeszony w Lugo „Międzynarodowy Przegląd Socjalizmu“, który wiódł opłakany żywot w r. 1880. Przegląd ten uzasadniał swą rację istnienia, oświadczając, że powinno istnieć czasopismo, któreby wyjaśniało, wznosząc się ponad drobiazgi codziennego życia, zasady współczesnego socjalizmu, bez upiększeń i zdań efektownych, za któremi niektórzy gonią.

Pismo obiecywało traktować sprawy, interesujące ogół, w sposób czysto naukowy i uwzględniać wszystkie kierunki, istniejące w łonie socjalizmu.

Bardzo charakterystyczne są następujące słowa „Przeglądu“ pod adresem Partji Robotniczej: „Aczkolwiek dziś Partja Robotnicza i Partja Socjalistyczna w ścisłym znaczeniu tego wyrazu istnieją jedna niezależnie od drugiej, lecz z biegiem czasu będą się coraz bardziej zbliżały ku sobie i, zanim dopłyną do ujścia, wody ich złączą się w jedną wielką rzekę, którą będzie Socjalistyczna Partja Robotnicza. Partja Socjalistyczna, istniejąca poza Partją Robotniczą, staje się coraz to wyraźniejszym dziwolągiem“.

Przegląd ten, którego współpracownikami byli wybitni pisarze socjalistyczni, jak np. Turati, Bissolati, Candelari, nie mógł się i tym razem długo utrzymać. Natomiast rozwijały się inne wydawnictwa, redagowane przez socjalistów lub pozostające pod ich wpływem. Należy tu wymienić zajmujące pismo „Cuore e Critica“ (Serce i Krytyka), założone z inicjatywy profesora Archanioła Ghisleri, republikanina. Wśród współpracowników tego pisma szybko wysunął się na pierwszy plan Filip Turati, który przekształcił je później na „Critica Sociale“ (Krytyka Społeczna).

* * *

Jak zachowywała się Partja Robotnicza wobec tego wzrostu ruchu socjalistycznego? Jak spoglądała ona na marzenie najwybitniejszych socjalistów włoskich, Costy, Turati'ego, Prampolini'ego i innych, o połączeniu obu partji?

Pozostawiliśmy Partję Robotniczą na rozdrożu po kongresie w Parmie w r. 1887 i widzimy ją wciąż jeszcze wahającą się w r. 1888, aczkolwiek sympatje do socjalizmu wzrastają. Wymienimy parę ważniejszych zdarzeń:

W Rzymie w marcu r. 1888 wybuchły zamieszki z powodu zdrożenia chleba; trzy tysiące mularzy urządziło manifestację uliczną. Andrzej Costa, jedyny z pomiędzy deputowanych, wziął udział w tej manifestacji, i „Fascio“ pochwaliło zachowanie się deputowanego socjalisty, przeciwstawiając je bezczynności Maffi'ego i Armirotti'ego, wybranych przez Partję Robotniczą.

W maju i czerwcu r. 1888 w Medjolanie wznawia się polemika pomiędzy demokratami a „Fascio“. Cavallotti, który podówczas prowadził kampanję przeciw Crispi'emu, zdawał publicznie sprawę ze swej działalności. Współpracownicy „Fascio“, w tej liczbie Lazzari, chcieli również zabrać głos na zwołanym przez Cavallotti'ego wiecu, lecz demokraci nie dopuścili ich do głosu, wołając: „Precz ze szpiegami!“. Partja Robotnicza broniła się energicznie, nazywając demokratów podłemi tchórzami. Socjaliści medjolańscy zsolidaryzowali się z nią. Został wydany nadzwyczajny numer „Fascio“, zatytułowany: „Socjaliści i Partja Robotnicza do

mieszkańców Medjolanu". Jednocześnie Filip Turati wystąpił ze Stowarzyszenia Demokratycznego, a Kamil Prampolini pisał, że, „aby odmówić Partji Robotniczej prawa do nazywania się socjalistyczną, należałoby zmienić znaczenie wyrazu socjalizm". Ze wzrostem sympatji dla socjalizmu pojęcie Partji Robotniczej, jako partji wyłącznie klasowej, traciło grunt pod nogami; Partja Robotnicza, jako organizacja odrębna i niezależna, chyliła się do zaniku, ustępując miejsce Partji Socjalistycznej.

Istotnie, dość rzucić okiem na kongresy, które nastąpiły po kongresie w Pawji, aby pozyskać niezbity dowód, że Partja Robotnicza zaczynała się rozkładać. Czwarty kongres, który się odbył w Bolonji 8, 9 i 10 września 1888 roku, został słabo obesłany. Byli obecni delegaci z Pjemontu, Lombardji, Ligurji, Emilji, Romanji, Wenecji. Pozdrowienia nadesłały partje robotnicze z Francji, Belgji i Stanów Zjednoczonych. Najważniejszym punktem obrad był program działalności w radach miejskich. I aczkolwiek niektórzy sprzeciwiali się działalności wyborczej, uważając za pułapkę prawo, które dopuszczało lud do głosu przy wyborach municypalnych, większość nie stanęła na tym punkcie widzenia i powzięła następującą uchwałę: „Kongres, uznając udział Partji Robotniczej w sprawach samorządu miejskiego za jeden z objawów walki klas, rozpoczęty w życiu społecznym, potwierdza program Centralnego Komitetu (zmierzający ku przeobrażeniu zarządów gminnych na administrację przedsięwzięć użytku publicznego, przynoszących korzyść ludności), nie krępuje jednak organizacji miejscowych w wyborze środków, jakiemi posługiwać się mają w walkach politycznych i municypalnych". Siedzibą komitetu centralnego została ponownie Aleksandrja.

Jest rzeczą charakterystyczną, że niedługo po kongresie bolońskim wydawnictwo „Fascio" zostało zawieszone.

Niezadowolenie i niedostatek, które panowały nietylko wśród klasy robotniczej, ale również w średnich warstwach mieszczańskich, przyczyniły się do zbliżenia i połączenia dwu stronnictw.

Po wspomnianych już zamieszkach w Rzymie nastąpiły strejki w prowincji medjolańskiej, w maju 1889. Nie obyło się bez starć i rozruchów, lecz przyczyną ich były fatalne warunki ekonomiczne robotników i nienasycona żarłoczność właścicieli. Robotnicy rolni zarabiali zaledwie 40 centymów dziennie. Jest rzeczą charakterystyczną, że, podczas gdy niektórzy deputowani przypisywali strejki propagandzie socjalistycznej, Crispi, minister spraw zagranicznych, zmuszony był wyznać, że znaczna część odpowiedzialności spada na barki właścicieli.

Po strejkach medjolańskich nastąpiły wypadki w Conselice. Robotnice, pracujące na polach ryżowych w prowincji Ferrara, zmuszone do ciężkiej pracy pod prażącemi promieniami słońca, po kostki w wodzie, zażądały podwyżki płacy, wynoszącej 14 do 15

soldów dziennie (Sold równa się 5 halerzom austrjackim lub dwum kopiejkom; przyp. tł.). Właściciele zgadzali się jedynie na znikomą podwyżkę, ofiarowując 16 soldów dziennie. Zaczęły się demonstracje ze strony robotnic, do których przyłączyli się również robotnicy bez zajęcia. Wojsko wystąpiło w obronie właścicieli ziemskich i władz miejscowych, którym nic zresztą nie zagrażało, dało salwę do manifestantów, kładąc na miejscu trupem trzy osoby. Prócz tego spora liczba osób odniosła rany.

Fakty te jasno wykazywały usposobienie rządu i klas uprzywilejowanych względem ludu. To też wzmagał się wpływ partji socjalistycznej; wielu dawniej niepewnych i nieufnych obecnie decydowało się na walkę polityczną w obronie wydziedziczonych i uciśnionych. Propaganda zataczała coraz to szersze kręgi. Andrzej Costa, skazany na więzienie za udział w buncie, postawił swą kandydaturę na posła w Rawennie i otrzymał przeszło siedem tysięcy głosów.

Tymczasem Partji Socjalistycznej nie brakło zachęty, i to z różnych stron. W początkach roku 1890 socjaliści niemieccy odnieśli świetne zwycięstwo przy wyborach politycznych, co stwierdzało słuszność programu marksowskiego i wartość taktyki parlamentarnej. Następnie święto 1 maja — uchwalone w Paryżu w r. 1889 — i chętnie powitane we Włoszech, obchodzone było po raz pierwszy w r. 1890, z inicjatywy socjalistów. Zwłaszcza w Medjolanie, gdzie działał Turati, nowy kierunek socjalistyczny rozwijał się pomyślnie. Istniały tam dwie różne organizacje: Liga Socjalistyczna, z komitetem, w którym zasiadali Turati, Konstanty Lazzari i Wilhelm Canegalli; oraz Związek Robotniczy, będący filją Partji Robotniczej, której główną siedzibę przeniesiono do Aleksandrji.

Pierwszym wystąpieniem poważnym nowej partji socjalistycznej w Medjolanie był udział w wyborach municypalnych. Wyborów tych dokonano w całych Włoszech na podstawie nowego prawa wyborczego, daleko bardziej liberalnego i postępowego, aniżeli poprzednie. Roztrząsano sprawę sojuszu wyborczego z partjami demokratycznemi (było to w przededniu pierwszej wielkiej walki, wytoczonej w całych Włoszech „konsorterjom“ przez demokrację), lecz Związek Robotniczy obstawał przy taktyce nieprzejednanej. Wśród kandydatów Związku do rady miejskiej byli znani już nam: Józef Croce, rękawicznik, i Gnocchi-Viani. Do rady prowincjonalnej kandydował Filip Turati. Niektórzy z tych kandydatów zostali włączeni do listy stronnictwa demokratyczno-liberalnego. Dzięki poparciu tego stronnictwa, do rady miejskiej wszedł jeden z kandydatów Związku, zecer Corneo, zaś Turati został obrany do rady prowincjonalnej.

Należy dodać, że reszta kandydatów dostała niewielką liczbę głosów, zaś Turati i Corneo nietylko byli zamieszczeni na liście

liberalnej, lecz nawet zachęcali wyborców do solidarnego głosowania na tę listę.

W połowie r. 1890 rozważana była myśl zwołania kongresu socjalistycznego. Partji Robotniczej zaproponowano udział w tym kongresie. Redakcja wskrzeszonego „Fascio“ była przeciwna udziałowi, ze względu, że stronnictwo socjalistyczne jest rozproszone i że posiada swą własną, odrębną politykę wyborczą; natomiast Cabrini był za udziałem w kongresie, zaś Filip Turati wysłał na ten kongres (który odbył się w Rawennie 19 października 1890 r.) w imieniu Ligi Socjalistycznej list, w którym pisał: „Stronnictwa polityczne nawet najradykalniejsze dążą do podtrzymania przewagi klas posiadających na arenie prawodawczej, posługując się przytym kwestją społeczną, jako drogą do osiągnięcia władzy. Stronnictwa społeczne, w tej liczbie stronnictwo nasze, uważają kwestję społeczną czyli sprawę wyzwolenia ekonomicznego za ważniejszą od wszystkich innych kwestji w tymsamym stopniu, w jakim treść jest ważniejsza od formy, rzeczywistość od złudy... Kongres w Rawennie cel swój osiągnie, jeżeli zapoczątkuje — zamiast przelotnych porozumień wyborczych, trwałe zjednoczenie ruchu robotniczego i socjalistycznego we Włoszech. Powiedzieliśmy z rozmysłu—robotniczego i socjalistycznego, gdyż nie potrafilibyśmy rozgraniczyć ściśle tych dwu rozgałęzień tegosamego ruchu. Zarówno Partja Robotnicza, pozbawiona świadomego, jasno wytkniętego planu, jak Partja Socjalistyczna, skurczona do rozmiarów jakiegoś akademickiego klubu dyskusyjnego, są niedorzecznościami... Lecz oto nadchodzi chwila, w której świadomość klasowa — główny bodziec w walkach społecznych — rozszerza się i pogłębia. Nie młot i bluza robotnicza, lecz życie, charakter i przekonania danego osobnika otwierać mu powinny wrota partji. Taki jest pogląd Medjolańskiej Ligi Socjalistycznej, która Wam za moim pośrednictwem przesyła braterskie pozdrowienia“.

Kongres ten jednak, pomimo 120 uczestników, nie posiadał głębszego znaczenia.

Oto najważniejsze jego uchwały: Wydano odezwę do robotników, wzywając ich do świętowania 1-go maja, zgodnie z uchwałą kongresu paryskiego, potwierdzoną na kongresie w Hali. Uznano potrzebę odbycia we Włoszech kongresu socjalistycznego, z udziałem wszystkich frakcji. Uchwalono wziąć udział w najbliższych wyborach politycznych, z programem, uwzględniającym interesy klasy robotniczej; program miał zawierać żądanie zmiany systemu produkcji z indywidualnego na kolektywny. Postanowiono wreszcie wysuwać jedynie takich kandydatów, którzyby publicznie zgodzili się na powyższe zasady. Uznano za dopuszczalne sojusze wyborcze jedynie tylko z partjami o pokrewnych zasadach.

Władze, do których doszła wiadomość o tym kongresie, usi-

łowały doń nie dopuścić, lecz nie wiedząc, gdzie mianowicie kongres ten ma się odbyć, nie umiały mu zapobiec.

* * *

Podobnie, jak nie mieli siły socjaliści, odosobnieni od robotników, nie miała jej również Partja Robotnicza, stojąca na dawnym stanowisku wyłączności klasowej. Piąty zjazd, odbyty w Medjolanie 1-go i 2-go listopada 1890 roku, pomimo że liczył 105 delegatów, przedstawiających 135 stowarzyszeń, wypadł mniej imponująco nawet od zjazdu bolońskiego. Ze sprawozdań, złożonych kongresowi, wynikało, że Partja posiadała federacje w Medjolanie, Como, Varese, Aleksandrji i Intra, oraz około 80 sekcji; że w czasie sprawozdawczym odbyło się 45 odczytów i kilka strejków. Poza tym potwierdzono rezolucje poprzednich zjazdów o uczestnictwie w wyborach i o potrzebie walki ekonomicznej. „Zjazd — pisało „Fascio“ — trzymał się zdaleka od wszelkich manifestacji socjalistycznych i rewolucyjnych; lecz różne i bardzo ważne kwestje zostały rozstrzygnięte w duchu zasad ściśle robotniczych“.

Po tym zjeździe nastąpiły inne zjazdy, daleko bardziej uroczyste i imponujące, lecz były to zjazdy ogólno robotnicze, nie Partji Robotniczej. Partja Robotnicza, jako taka, przestaje istnieć.

Partja ta ostentacyjnie unikała nadania sobie charakteru socjalistycznego. W dziedzinie teoretycznej cechował ją ów typowy pół-anarchizm, charakterystyczny dla krajów i okresów przejściowych, kiedy przeważa jeszcze drobny przemysł i zaczyna dopiero ukazywać się wielki przemysł fabryczny. Lecz dawała się już odczuć potrzeba zjednoczenia obu prądów, teoretycznego i praktycznego, z których każdy w swoim zakresie głosił walkę klas, zdobycie organów władzy politycznej i administracyjnej, zniesienie własności prywatnej środków produkcji, zaprowadzenie ustroju bezklasowego.

Partja Robotnicza była mieszaniną dążeń anarchistycznych, odziedziczonych po socjaliźmie utopijnym, i nowych dążeń korporacyjnych. Ze śmierci jej narodziła się prawdziwa partja socjalistyczna.

Warto zacytować słowa, wypowiedziane z tego powodu przez Gnocchi-Viani'ego: „Nowoczesny ruch społeczny oderwał się od starej demokracji burżuazyjnej i patryjotycznej za sprawą Partji Robotniczej, która spełniła obowiązek niewdzięczny. To, co w Partji Robotniczej było błędnym, upadło, natomiast to, co było słusznym, pozostało przy życiu. Przetrwały Partję Robotniczą niektóre jej składniki, posiadające stałą wartość: walka ekonomiczna, organizacja zawodowa i oddzielenie nowoczesnego ruchu społecznego od dawnej demokracji. Był to niejako jej testament“.

Nie należy sądzić jednak, by kierunek korporacyjno-robotniczy zanikł odrazu i zupełnie. Przeciwnie, stracił na znaczeniu, lecz

zjawił się niebawem na nowo w postaci Izb Pracy, stowarzyszeń i związków robotniczych, które zrzucały stopniowo burżuazyjną szatę stowarzyszeń wzajemnej pomocy i przedzierzgały się na „ligi oporu“. Jednocześnie robotnicy wiejscy poczynają tworzyć „kooperatywy pracy“, biorące roboty bezpośrednio od rządu i od zarządów gminnych.

* * *

Większość robotników, zwłaszcza w północnych Włoszech, pojęła konieczność połączenia się z żywiołami inteligienckiemi. Ci nawet, którzy zapalali się do ideałów demokratyczno-republikańskich, poczynali pojmować ważność kwestji ekonomicznej. Partja Robotnicza mogła była połączyć za jednym zamachem wszystkie zorganizowane żywioły robotnicze. Myśl ta pochłaniała przywódców Partji. Brali więc udział w kongresach robotniczych. Lecz jeszcze na szóstym kongresie, odbytym w Neapolu w r. 1889, przewaga była po stronie demokratów. 84 głosami kongres przyjął uchwałę zasadniczą, usprawiedliwiającą własność indywidualną, przeciw 43 głosom, oddanym za uchwałą w duchu kolektywistycznym. Lecz na siódmym kongresie osiągnięto to, co się nie udawało na poprzednich kongresach.

Kongres ten zebrał się w Medjolanie, 2 sierpnia 1891 roku. Uczestniczyło w nim 250 delegatów, przedstawiających 450 stowarzyszeń. Byli w tej liczbie i socjaliści nierobotnicy, gdyż nie było zakazu, tamującego im dostęp na kongres.

Porządek dzienny był następujący:

1) Wybór delegatów na kongres międzynarodowy w Brukselli, który miał rozpatrywać takie sprawy: a) prawodawstwo ochronne pracy, b) prawo zmów, strejków, bojkotów i ruch współdzielczy, c) militaryzm.

2) Organizacja żywiołów robotniczych we Włoszech.

3) Praktyczne urzeczywistnienie we Włoszech ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Prawodawstwo ochronne pracy referował Turati. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. Jednym z oponentów był adwokat Piotr Gori, znany anarchista. Turati, replikując mu, dowodził, wśród oklasków zgromadzenia, że robotnikom potrzebna jest wolność dla skutecznego prowadzenia walki ekonomicznej, Wniosek Gori'ego został odrzucony 103 głosami przeciw 13, przy 2 wstrzymanych. Wniosek Turati'ego został przyjęty 90 głosami na 106 głosujących. Brzmiał on jak następuje: „Zjazd uchwala, aby przedstawiciele jego na kongresie brukselskim uzasadniali potrzebę wzmocnienia zawodowej organizacji robotniczej i agitacji za ochronnym prawodawstwem pracy; 2) aby zaproponowali wydanie i przełożenie na różne języki popularnej książki, z którejby robotnicy dowiedzieć się mogli o doniosłości ochronnego prawodawstwa pracy,

o skutkach osiągniętych w tym kierunku w różnych krajach ucywilizowanych i o pożądanych ulepszeniach; 3) aby sprawa ochronnego prawodawstwa pracy była postawiona na porządku dziennym przyszłorocznego włoskiego kongresu robotniczego, by robotnicy włoscy mogli wypracować praktyczny i ścisły program walki".

W kwestji wolności strejków również referentem był Turati. Przez kongres został przyjęty jego wniosek, domagający się zniesienia art. 165 i 166 kodeksu karnego, skierowanych przeciwko strejkom.

W sprawie militaryzmu referentem był Lazzari. Po ożywionej dyskusji przyjęto uchwałę, w myśl której „..... kongres uznaje, że klasa robotnicza powinna się zwrócić przeciwko militaryzmowi, jako przeciw wrogowi swego wyzwolenia, i ogłasza, że jest obowiązkiem organizacji robotniczych: 1) prowadzić nieustanną i czynną propagandę przeciwko szkodliwym skutkom militaryzmu i przeciwko uczuciom patryjotycznym i narodowym, które są pretekstem militaryzmu, oraz przeciw zaszczepianiu w szkołach pojęć sławy i honoru wojskowego; 2) odmawiać udziału we wszelkich manifestacjach, mogących podtrzymywać wśród ludności przesądy i wpływy wojskowe; rozwijać wśród młodzieży robotniczej uczucia braterstwa i solidarności, aby młodzież ta nawet i w wojsku oparła się wpływowi militaryzmu i nie stała się ślepym narzędziem dyscypliny i tyranji. Tymczasowo, w obecnych warunkach społecznych, kongres oświadcza się za stopniowym zniesieniem armji stałej, przyjmując zasadę powszechnego uzbrojenia ludu i międzynarodowych sądów rozjemczych".

Mandat od włoskich robotników na międzynarodowy zjazd w Brukselli przez aklamację powierzono Croce'mu i Turati'emu.

Następnego dnia, 3-go sierpnia, rozpatrywano drugi z kolei punkt porządku dziennego, a mianowicie „organizację żywiołów robotniczych we Włoszech". Referent, Dell' Avalle, bez ogródek wypowiedział swój pogląd, że robotnicy włoscy powinni utworzyć partję klasową, nie zaniedbującą żadnych środków, wiodących ku wyzwoleniu klasy robotniczej, że nowa partja powinna wziąć udział w życiu politycznym, prowadząc robotników pod własnym sztandarem do urn wyborczych, i że należy wybrać komisję dla opracowania ustawy zakładanej obecnie Robotniczej Partji Socjalistycznej. Antoni Maffi i inni demokraci wystąpili przeciwko wywodom Dell' Avalle'go. Maffi zauważył, że nazwa ta zawierałaby dwa ograniczenia. Wyraz „robotnicza" odstręczyłby od nowej partji liczne rzesze proletarjuszy, nie będących robotnikami w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, lecz cierpiących tak samo lub bardziej nawet od robotników. Wyraz „socjalistyczna" byłby równoznaczny usunięciu wszystkich żywiołów nie socjalistycznych. Ze swojej strony proponował nazwę Włoskiej Partji Pracy.

Na ten temat wynikła dyskusja, która zaostrzyła się, zwłasz-

cza, kiedy Angiolo Cabrini zaproponował, aby za statut nowego stronnictwa przyjąć ustawę Włoskiej Partji Robotniczej. Maffi ponownie się sprzeciwił, podnosząc, że nie można w ostatniej chwili uchwalać ustawy, której zebranie nie przedyskutowało i która nie wszystkim jest wiadoma. Turati bardzo zręcznie wyminął ten zarzut, stawiając wniosek, w którym zawierała się w streszczeniu cała ustawa Partji Robotniczej. Wniosek ten wywołał ataki ze strony anarchistów, zwłaszcza Gori'ego, lecz ostatecznie został uchwalony wszystkiemi prawie głosami przeciw czterem (gdyż niektórzy mazziniści oświadczyli, że nie mogą go przyjąć w całości).

Oto brzmienie ważniejszych ustępów tego wniosku: „Krajowy kongres robotniczy, po dyskusji nad organizacją robotniczą we Włoszech,

zważywszy,

że moralne i materjalne zjednoczenie organizacji robotniczych jest niezbędne do walki o wyzwolenie klasy robotniczej,

oraz stwierdzając, że wyzwolenie to nie może być osiągnięte, dopóki ziemia i narzędzia produkcji nie staną się własnością klasy pracującej;

uchwala:

utworzyć z przedstawionych na kongresie stowarzyszeń Włoską Partję Pracy i oddziaływać na wszystkie pozostałe włoskie stowarzyszenia robotnicze, aby przyłączyły się do Partji i uznały jej cele i dążenia, które są następujące:

1) Celem Włoskiej Partji Pracy jest wyzwolenie robotników z pod jarzma politycznego i ekonomicznego monopolu klasy kapitalistycznej.

Włoska Partja Robotnicza uczestniczy w życiu publicznym, stojąc na stanowisku klasowym, zachowując swą niezawisłość wobec wszelkiej innej partji politycznej lub religijnej, i prowadzi walkę o wyzwolenie z pod jarzma kapitalistycznego za pomocą solidarności, oporu, propagandy i współdzielczości.

2) Mogą brać udział we Włoskiej Partji Pracy wszelkie stowarzyszenia pracowników obojga płci, w mieście i na wsi, zarówno pracujących z wolnego najmu, jak posiadających stałą płacę, wreszcie nawet pracujących na własną rękę, z wyłączeniem tylko wyzyskujących lub dozorujących cudzą pracę"...

Poza tym uchwalono, aby następny kongres odbył się na przyszły rok, w jednym z miast Włoch środkowych. Wybrano komitet nowego związku. Odroczono sprawę ośmiogodzinnego dnia roboczego do następnego zjazdu. Postanowiono założyć tygodnik robotniczy i w tym celu rozprzedać 2000 udziałów po 10 lirów każdy.

Siódmy kongres robotniczy w Medjolanie pod wielu względami może uchodzić za wstęp do ogólno-krajowego kongresu so-

cjalistycznego. Uczestnicy jego nie spodziewali się w chwili przybycia, aby socjalizm doznał na nim tak przychylnego przyjęcia, natomiast opuszczali go z myślą, że brali udział w prawdziwym kongresie socjalistycznym. Rezultat nie mógł być we Włoszech i w danym czasie pomyślniejszy.

Kongres ten posiadał podwójne znaczenie. Po pierwsze, ostatnia uchwała jego, powzięta prawie jednomyślnie, zawierała sformułowanie programu Partji Pracy, partji niezależnej od różnych frakcji demokratycznej i liberalnej burżuazji, które dotąd przeszkadzały utworzeniu się silnej, niezależnej i świadomej partji robotniczej. Wzięto pod uwagę argumenty Maffi'ego i nazwano nową partję Partją Pracy, a nie Partją Socjalistyczną. Przyjęto jednak zasady socjalistyczne o podkładzie marksowskim. Wspomniana uchwała mówi o walce klas i o zdobyciu władzy politycznej przez proletarjat. Powtóre na zjeździe medjolańskim wyraźnie zarysował się przedział między socjalistami a anarchistami. Znika nieufność względem parlamentaryzmu, prawodawstwa i wogóle polityki. Ustala się przekonanie, że proletarjat nic nie uzyska, o ile nie wystąpi samoistnie na arenie politycznej. Przedstawiciel żywiołów anarchistycznych, Gori, ponosi w Medjolanie zupełną klęskę, podobnie jak ją poniesie później na kongresie w Gienui, lub jak ponieśli ją anarchiści na kongresie międzynarodowym w Brukselli, w parę dni po kongresie medjolańskim.

Kongres robotniczy praktycznie, konkretnie nic nie zdziałał. Bliższe określenie działalności i organizacji partyjnej pozostawił następnemu kongresowi. Lecz, jak słusznie napisał Turati, „pierwsze kroki są zawsze niepewne i chwiejne... lecz nowa ta próba splecenia w jedną krzepką linę wielu wątłych nici organizacji robotniczych stanowi bezwarunkowo znaczny krok naprzód i będzie owocna w następstwa".

* * *

Wyniki zjazdu medjolańskiego były zwycięstwem Medjolańskiej Ligi Socjalistycznej, która postawiła sobie za cel studjowanie, rozważanie i głoszenie zasad nowożytnego socjalizmu. W Lidze, której zebrania były poświęcane spokojnym i rzeczowym dyskusjom, uczestniczyły oba prądy socjalistyczne: teoretyczny i robotniczy. Nie brakło i paru sympatyków anarchizmu. Program Ligi, uchwalony po czterodniowych obradach, jest więc owocem wspólnej pracy wszystkich socjalistów medjolańskich.

Po obszernym teoretycznym uzasadnieniu socjalizmu program ten przechodzi do szczegółowego wyłuszczenia poglądów socjalistycznych w dziedzinie ekonomji, polityki, rodziny, wychowania i oświaty, religji i moralności, oraz do omówienia taktyki socjalistycznej.

W dziedzinie ekonomicznej socjalizm dąży do zastąpienia

ustroju kapitalistycznego „przez ustrój, oparty na zbiorowej własności bogactw naturalnych i narzędzi produkcji, z zastosowaniem wytwórczości do potrzeb ogółu, złożonego z pracowników, zrzeszonych według swych przyrodzonych potrzeb i zdolności, wyzwolonych z niewoli najemnictwa i otrzymujących równoważnik całkowitego wytworu swej pracy".

Polityka socjalistyczna zmierza ku „zastąpieniu dzisiejszego państwa przez organizacje, związane bezpośrednio z procesami wytwarzania, wymiany i spożycia, sfederowane ze sobą w celu regulowania wspólnych interesów i potrzeb".

Co się tyczy rodziny, to „socjalizm pragnie swobodnego, niczym nie skrępowanego kojarzenia się obu płci, równych sobie w prawach i obowiązkach, w interesie osobistego szczęścia, przyszłości społeczeństwa i stopniowego ulepszenia gatunku".

Wychowanie i wykształcenie powinno być „dla wszystkich jednakowe i nieograniczone żadnemi kastowemi i klasowemi interesami, poświęcone wyłącznie nauce i rozwojowi w wychowańcach zdolności do pracy umysłowej i fizycznej, które się powinny nawzajem harmonijnie uzupełniać".

Religje zostały określone jako „instytucje pasorzytnicze i narzędzia ucisku, jako przeszkody na drodze swobodnego i światłego postępu ludzkości. Uznając zresztą zupełną swobodę przekonań, uważając wiarę w nadprzyrodzony początek świata za rzecz prywatną, socjalizm uznaje wiedzę pozytywną za jedyny środek zdobycia prawdy. Moralność socjalizmu jest naturalna i społeczna; moralnym jest to, co jest dla wszystkich ludzi użyteczne i zgodne z ich społecznym interesem".

O taktyce socjalistycznej program powiada w następujących wyrazach: „Głównym celem działalności socjalistycznej jest organizacja proletarjatu dla walki, lecz socjalizm nie zaniedbuje udziału także i w innych przejawach życia zbiorowego, nie wyłączając walk wyborczych i zdobycia organów władzy...

...Socjaliści mogą się niekiedy łączyć z innemi partjami, nie wyrzekając się przytym swych zasad i nie ograniczając swej działalności; współdziałanie z temi partjami jest dla socjalistów zawsze przejściowym. Dzisiejsza działalność i propaganda socjalizmu zbliża dzień, w którym socjaliści, urósszy w liczbę i w znaczenie, przeważą na szali sił, kształtujących formy ustroju społecznego".

Mówiliśmy już, że Medjolańska Liga Socjalistyczna była pierwszym stowarzyszeniem włoskim, które wyznawało zasady, cechujące współczesny ruch socjalistyczny. Od tej chwili dopiero możemy mówić o działalności politycznej, zarówno w gminie jak w parlamencie — o charakterze wyraźnie socjalistycznym. Istotnie, powracając myślą do ogólnych wyborów do rad gminnych, odbytych w listopadzie r. 1889, zauważyć musimy, że socjaliści nie wystąpili na nich wyraźnie, jako tacy, i nie zwyciężyli nigdzie

pod własnym sztandarem, nawet w Medjolanie, gdzie socjalizm sobie zdobył największe sympatje. Blok żywiołów demokratycznych, zawarty w celu walki z miejscowemi „konsorterjami“ zachowawczo-klerykalnemi, przeprowadził tu i owdzie kandydatów socjalistycznych; kandydaci ci przeszli jednak jedynie dzięki swej osobistej popularności wśród tych demokratycznych żywiołów. Tak np. Grzegorz Agnini został obrany radcą miejskim w Reggio Emilia, Augustyn Berenini radcą prowincjonalnym w Parmie, profesor Jakób Danielli radcą miejskim we Florencji. Lecz ci socjaliści, którzy nie łączyli się we wszystkim z radykałami i próbowali, jak to czynił Danielli, zachować swą niezawisłość wobec nich, bardzo szybko bywali utrącani; skoro tylko kończył się termin urzędowania, nie obierano ich ponownie.

Również w wyborach politycznych, które nastąpiły przy końcu r. 1890, socjaliści nie walczyli sami, lecz w przymierzu z radykałami. Co więcej, sami kandydaci socjalistyczni przybierali miano radykałów. Wprawdzie kongres socjalistyczny w Rawennie w październiku r. 1890 postanowił, by socjaliści wystąpili samodzielnie, z własnemi kandydaturami i z własnym programem, lecz inną rzeczą jest teorja, a inną praktyka. Gdy nadszedł dzień wyborów, w samej nawet Rawennie, sam Kajetan Zirardini, który był przewodniczącym kongresu, przeprowadził blok z partjami demokratycznemi i cofnął własną kandydaturę, aby ustąpić miejsca radykałowi. W ten sposób w Rawennie przeszli Andrzej Costa i Jakób Maffei, w Neapolu Piotr Casilli, w Reggio Emilia Kamil Prampolini, a w Castrogiovanni (na Sycylji) Napoleon Colaianni (który podówczas mógł być określony jako socjalista).

* * *

Pierwszym wystąpieniem Włoskiej Partji Pracy, a właściwie Medjolańskiej Ligi Socjalistycznej, był udział w międzynarodowym zjeździe robotniczym w Brukselli, który się zebrał w parę dni po zakończeniu zjazdu medjolańskiego, mianowicie 16 sierpnia 1891 roku.

Był to zjazd nadzwyczaj ważny. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich krajów europejskich prócz Portugalji i Rosji. Belgijczyków było 250, zaś 150 delegatów, przybyłych z zagranicy. Trades-Uniony angielskie, o których powątpiewano, czy wezmą udział w kongresie, obesłały go dość licznie. Z wielu krajów przybyli wybitni przywódcy: z Niemiec August Bebel, Wilhelm Liebknecht i Singer, z Anglji Eleonora Marks, córka wielkiego socjalisty niemieckiego, wraz ze swym mężem, doktorem Aveling'iem; różne frakcje socjalizmu francuskiego były przedstawione przez Malona, Guesde'a, Lafargue'a, Vaillanta, Allemane'a; z Austrji przybył doktór Adler, redaktor „Arbeiterzeitung“. Włochy wysłały, jak wiemy, Turati'ego i Crocego, a prócz nich Annę Kuliszową jako

przedstawicielkę Ligi Socjalistycznej i Medjolańskiej Unji Demokratyczno-Społecznej.

Nie miejsce tu na wyliczanie uchwał kongresu, dotyczących militaryzmu, antysemityzmu, parlamentaryzmu i głosowania powszechnego. Należy jednak podkreślić porozumienie się angielskich Trades-Unionów z socjalizmem rewolucyjnym stałego lądu Europy. Niemniej ważnym faktem jest wyłączenie anarchistów. „Forma, w jakiej nastąpiło wyłączenie anarchistów, wydawała się nam — pisze Turati — szorstką i niezbyt poprawną, lecz oddzielenie się od nich było rzeczą konieczną. Te dwa kierunki pracować razem w żaden sposób nie mogą. Na nic się nie zda jałowy spór o to, czy anarchizm jest kierunkiem socjalistycznym w szerokim znaczeniu tego słowa. Socjalizm tylko krytyką obecnego ustroju zbliża się do anarchizmu, lecz różni się odeń całą pozytywną częścią swego programu, poglądem na ewolucję społeczną, celem, a przedewszystkim taktyką. Pocóż więc łączyć się, by nawzajem sobie zawadzać!“

Znamiennym jest szczegół, że socjalizm włoski reprezentowany był na tym zjeździe przez Józefa Crocego i przez Filipa Turati'ego, przez robotnika i przez inteligienta. W latach 1890—92 następuje szybkie, żywiołowe zbliżenie pomiędzy proletarjatem robotniczym a proletarjatem umysłowym. Zbliżenie to pomyślnie oddziałało na wzrost ruchu socjalistycznego. Socjaliści zaczynają coraz częściej występować na widowni publicznej. W r. 1891 świętowanie 1-go maja zaznacza się burzliwemi manifestacjami. Po r. 1891 we wszystkich głównych miastach poczynają się tworzyć organizacje, zaczyna się ruch socjalistyczny, który dotąd ogniskował się prawie wyłącznie w Medjolanie.

Powstaje nowy typ stowarzyszeń socjalistycznych, w których łączą się najbardziej rozmaite żywioły: robotnicy, studenci, zawodowcy. Stowarzyszenia, z początku wątłe, stopniowo rozwijają się, rosną w siłę i w znaczenie.

Niepodobieństwem byłoby stopniowe i drobiazgowe wyliczanie tych stowarzyszeń, dat ich powstania i miast, w których istniały. Przejdziemy raczej do rozpraw i uchwał kongresu gienueńskiego, który słusznie bywa nazywany pierwszym kongresem socjalistycznym we Włoszech.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Partja Pracy od zjazdu gienueńskiego do roku 1894.

Partja Pracy, utworzona na kongresie medjolańskim, weszła natychmiast na drogę pozytywną i praktyczną. Program jej oparł się, jak wiemy, na dwuch zasadach: na potrzebie uczestnictwa w politycznym życiu kraju, w wyborach do parlamentu i do rad gminnych, i na konieczności oddzielenia się od anarchistów, całą nadzieję pokładających wyłącznie w ruchu rewolucyjnym.

Anarchistów było już niewielu. Widzieliśmy, że nie stanowili już oni zorganizowanego stronnictwa. Poczynając od roku 1878, po doznanych niepowodzeniach i rozczarowaniach — szeregi ich topnieją. Pozostawały resztki, których wojowniczy nastrój nie odpowiadał już potrzebom szerszych mas. Najpoważniejszy ich przywódca — Karol Cafiero — zmarł 17 lipca 1892 roku w szpitalu dla obłąkanych, i z nim razem skonała, rzec można, partja, którą wyobrażał. Merlino i Malatesta byli na wygnaniu. Pozostająca jeszcze garść zwolenników dawnego kierunku anarchistycznego znalazła sobie przywódcę w osobie Piotra Gori'ego, młodego adwokata, bystrego i wymownego, lecz posiadającego słabe pojęcie o ruchu robotniczym, jego potrzebach i dążeniach.

Przy współudziale paru innych (w ich liczbie zasługują na wzmiankę Galleani i Pellaco, którzy pojęli doniosłość i wzrastający wpływ Partji Pracy), począł on atakować żywym słowem i w druku socjalistów, uznających parlamentaryzm. Pomawiał ich, że chcą spętać lud, by wydać go w ręce jego śmiertelnego wroga, burżuazji.

W rzeczywistości niewielu robotników przejęło się anarchistycznemi idejami Gori'ego; ci zaś, którzy stanęli po jego stronie, nie zaliczali się bynajmniej do najinteligientniejszych i najbardziej wyrobionych. Chwilowo jednak zdawało się, że współcześnie z Partją Pracy powstaje partja anarchistyczna, posiadająca własny pro-

gram i własną organizację, wskrzeszającą tradycję Międzynarodówki. Przywódcy tego pseudo-stronnictwa skwapliwie poszukiwali okazji do głośnego wystąpienia, zwrócenia na siebie uwagi i rozszerzenia wpływów swej propagandy. Taką okazją wydawał im się kongres robotniczy, który miał się odbyć po kongresie medjolańskim. Kongres ten stał się jednak pierwszym kongresem socjalistycznym.

* * *

Na kongresie medjolańskim postanowiono, że w ciągu roku 1892 zbierze się następny kongres robotniczy. Kongres ten naznaczono na 14 sierpnia 1892 r. w Gienui (wypadał więc podczas samych uroczystości obchodu rocznicy Kolumba).

Do prezydjum zjazdu zostali tymczasowo wydelegowani Lazzari i Croce, co było oznaką przewagi dawnej Partji Robotniczej na tym kongresie robotniczym. Przybyło 400 delegatów z całych Włoch. Najwięcej było wśród nich Lombardczyków i Romańczyków. Przybyło i kilku deputowanych: Costa, Maffi, Agnini i Prampolini. Większość delegatów należała albo do Partji Robotniczej, albo do socjalistycznej. Byli w ich liczbie Turati, Lazzari, Croce, Casati, prof. Danielli i inni. Anarchiści wysłali Gori'ego i niejakiego Domanico, który później stał się socjalistą, a jeszcze później — szpiegiem. Żywioł niewieści posiadał znakomitą przedstawicielkę w osobie Anny Kuliszowej.

Porządek dzienny zawierał następujące punkty: 1) Sprawozdanie centralnego komitetu i międzynarodowego sekretarjatu pracy; 2) Ustawa partyjna i wybór centralnego komitetu; 3) Dziennik partyjny; 4) Udział w międzynarodowym kongresie zuryskim i wnioski na ten kongres; 5) Zjazdy zawodowe; 6) Wybór miejscowości, w której odbyć się ma następny kongres; 7) Ruch i organizacja robotników wiejskich (wniosek Syndykatu Pracy z Piacenzy, przedstawiony przez Cabrini'ego); 8) Ośmiogodzinny dzień roboczy (wniosek stowarzyszenia zecerów); 9) Stanowisko wobec kooperatyw wytwórczych.

Punkt drugi — ustawa partyjna — wywołał burzliwą dyskusję. Anarchiści, którzy na poprzednim zjeździe ponieśli byli klęskę, teraz poszukiwali odwetu, ponieważ zaś byli w mniejszości, więc chwycili się środków, które doprowadziły do tumultów i awantur. Przedstawiciel anarchistów, Pellaco, zaproponował odroczenie dyskusji do dnia następnego, gdyż wiele stowarzyszeń nie otrzymało ustawy we właściwym czasie. Był to jednak manewr anarchistów, którzy, wiedząc, jak ograniczonym jest czas trwania kongresu, liczyli na to, że kongres, raz odroczywszy kwestję ustawy, już do niej nie powróci. Chiesa i inni socjaliści sprzeciwili się temu wnioskowi. Nastąpiło zamieszanie, które Maffi mimowoli powiększył jeszcze, zgłaszając wniosek kompromisowy, by rozpatrywać na-

tychmiast całą ustawę prócz artykułów, dotyczących udziału w wyborach.

Turati oświadcza wśród powszechnego zgiełku, że on i jego przyjaciele nie poddadzą się niczyjej tyranji, i protestuje gwałtownie przeciwko obstrukcji, urządzonej przez pewną część zgromadzenia. Wśród wzrastającej burzy prezydjum poddaje pod głosowanie wniosek Pellaca. Rezultat głosowania jest niepewny. Cabrini żąda głosowania imiennego. Nieopisany hałas wybucha w odpowiedzi na tę propozycję.

Nareszcie znajduje się głos, który zapanowuje nad burzą. Deputowany Prampolini, otaczany powszechnym szacunkiem, uspakaja zgromadzenie i, blady ze wzruszenia, przemawia w następujący sposób:

„Zabiorę Wam tylko kilka chwil czasu, lecz będę mówił ze szczerego serca, do Was, anarchiści, i do naszych towarzyszy; wysłuchawszy mnie, przyznacie mi słuszność i zgodzicie się na moje propozycje. Od szeregu lat, odkąd powstało we Włoszech stronnictwo socjalistyczne, prowadzimy ze sobą tytaniczną walkę w pismach, na zebraniach, na placach, na zjazdach. Z niczyjej strony niema złej wiary. Wierzę w Waszą i naszą uczciwość. Nie wypierajcie się więc, że się zwalczamy, że jesteśmy różni, że różne są nasze drogi, że nie może być między nami wspólności. Pozostawcie więc nas w spokoju". W dalszym ciągu swego przemówienia Prampolini zaklinał uczestników zjazdu, aby nie czynili gorszącego widowiska, mogącego jedynie rozweselić wrogów klasy robotniczej.

Z widocznym wysiłkiem opanowując wzruszenie, Prampolini wzywa do spokoju, tłumacząc, że jeżeli są żywioły, niezharmonizowane z całością, to lepiej się rozejść w zgodzie, niż prowadzić kłótnie. Nie traćmy nadziei, kończy Prampolini, że w dniu walki znajdziemy się znów obok siebie.

Gori odpowiada, że na kongresie tym nie należy przeprowadzać różnicy między socjalistami i anarchistami. On i jego przyjaciele są tu przedstawicielami stowarzyszeń robotniczych, to też nie wyrzekają się swych praw i pozostają na kongresie.

Upór anarchistów pogarsza sytuację. Zgiełk i wrzawa nie ustają. Napróżno komisja organizacyjna przypomina, że projekt ustawy i porządek dzienny zjazdu zostały rozesłane wszystkim, należącym do Partji stowarzyszeniom, napróżno wzywa zgromadzonych, aby nie tracili czasu na jałowe sprzeczki. Anarchiści co chwila żądają głosu, to w sprawie formalnej, to w sprawie osobistej. Wreszcie prezydjum, bezsilne wobec obstrukcji i hałasów, zamyka posiedzenie.

Socjaliści, przekonawszy się, że na nic się nie zdało dalej obradować z anarchistami, postanawiają potym, na poufnym zebraniu, zwołać na poczekaniu inny kongres. Rankiem następnego

dnia została rozszerzona następująca odezwa, podpisana przez delegatów 150 stowarzyszeń:

„Niżej podpisani przedstawiciele stowarzyszeń, biorących udział w kongresie Włoskiej Partji Pracy, zapraszają pozostałych uczestników kongresu, uznających walkę wyborczą za jeden ze środków, wiodących do zdobycia władzy w społeczeństwie, na zebranie, które odbędzie się dziś, w poniedziałek, w sali Stowarzyszenia Karabinjerów, przy ulicy Spokoju".

W sali Sivori, gdzie kongres dotąd obradował, zebrało się w poniedziałek zrana zaledwie 80 delegatów. Od tej chwili obydwa odłamy obradują osobno. Costa, a z nim razem część delegatów z Romanji, Wenecji i Ligurji nie przyłączają się do żadnego z dwu odłamów i opuszczają zjazd. Mniejszość anarchistyczna, obradująca w dawnym lokalu zjazdu, przystępuje do roztrząsania ustawy partyjnej. Casati wnosi poprawkę, polegającą na wyłączeniu z Partji wszystkich, którzy nie są najemnemi robotnikami. Gori oświadcza, że nie ma zamiaru osobiście wstąpić do Partji Pracy. Przechodzi w głosowaniu poprawka Casati'ego i parę innych poprawek.

W sprawie stosunku do wyborów uchwalony zostaje wniosek, opiewający, iż „stwierdzając, że Włoska Partja Pracy niczego się po walce legalnej, parlamencie i państwie nie spodziewa, pozostawia się poszczególnym sekcjom zupełną swobodę w ich działalności publicznej". Wreszcie zostaje obrany komitet centralny i komisja redakcyjna organu partyjnego.

Kongres ten, od chwili secesji socjalistów, utracił wszelkie znaczenie i nie posiadał już racji bytu.

* * *

Nazwa gienueńskiego kongresu pozostała przy tej części zjazdu, która, opuściwszy wspólną salę obrad, zebrała się osobno przy ulicy Spokoju. Znaleźli się tam najwybitniejsi socjaliści włoscy: Filip Turati, stojący na czele dość poważnej liczebnie grupy delegatów, Konstanty Lazzari, inżynjer De Franceschi, Kamil Prampolini, doktór Jakób Danielli, adwokat Balducci, Garibaldi Bosco, Anna Kuliszowa i inni. Przewodniczył medjolańczyk Dell'Avalle, zecer. Przed rozpoczęciem obrad Costa doręczył komitetowi zapytanie anarchistów, czy zebranie to ma być dalszym ciągiem obrad zjazdu, czy też konstytuuje się jako zjazd osobny. Osobiście Costa jest za powrotem do sali Sivori i wznowieniem przerwanej wspólnej pracy.

Odpowiadał mu Angiolo Cabrini, mówiąc, że komitet już nie istnieje, że zjazd ten jest kongresem samodzielnym i odrębnym, że powrót do sali Sivori byłby powrotem do niesmacznych scen

wczorajszych i bezcelowym kojarzeniem dwuch zupełnie różnych partji. Costa wobec tego opuścił zjazd. Z nim razem wyszli delegaci romańscy, ostatni zwolennicy Międzynarodówki, oraz garść delegatów niezdecydowanych, którzy przeciwni byli tak gwałtownemu rozłamowi z anarchistami.

Kongres przystąpił do obrad nad programem i po ożywionej dyskusji uchwalił następującą rezolucję programową:

„Zważywszy,

że w dzisiejszym ustroju społecznym ludzkość rozpada się na dwie klasy: wyzyskiwanych robotników i kapitalistów, monopolizujących w swych rękach cały dobytek społeczeństwa;

że pracownicy najemni obojga płci stanowią bez względu na zawód i na stanowisko, przez sam fakt swej zależności ekonomicznej, proletarjat, żyjący w niedostatku, poniżeniu i ucisku;

że wszyscy ludzie, uczestniczący w wytwarzaniu i zachowywaniu dóbr społecznych, posiadają jednakowe prawo do korzystania z tych dóbr, a więc przedewszystkim do zabezpieczenia swej egzystencji w społeczeństwie;

uznając:

że obecny ustrój ekonomiczny, którego tarczą jest odpowiadający mu ustrój polityczny, zapewnia monopolistom bogactwa społecznego przewagę nad klasą robotniczą;

że robotnicy mogą osiągnąć wyzwolenie jedynie tylko za pomocą uspołecznienia narzędzi produkcji (ziemi, kopalń, fabryk, środków przewozowych i t. d.) i objęcia kierownictwa nad wytwarzaniem społecznym;

oraz stwierdzając:

że cel ten ostateczny osiągnięty być może jedynie za pomocą działalności proletarjatu, zorganizowanego w partję klasową, niezależną od wszelkich innych stronnictw;

że działalność musiałaby się rozwijać w dwu kierunkach:

1) walki zawodowej o bezpośrednie polepszenie warunków pracy (dnia roboczego, płacy, regulaminu fabrycznego i t. d.), prowadzonej przez Izby Pracy i stowarzyszenia zawodowe;

2) walki szerszej, mającej na celu zdobycie władzy państwowej i przekształcenie jej z narzędzia ucisku i wyzysku w narzędzie wywłaszczenia ekonomicznego i politycznego klasy pracującej;

Robotnicy włoscy, dążący do wyzwolenia swej klasy, postanawiają utworzyć Partję, kierującą się wyłuszczonemi powyżej zasadami".

Prócz tego kongres zatwierdził ustawę partyjną; obrał pismo „Lotta di classe" (Walka klas) za organ partyjny; powierzył Prampolini'emu redagowanie tego organu i dokonał wyborów do centralnego komitetu, któremu polecił między innemi reprezentować Partję na zuryskim kongresie międzynarodowym.

W sprawie działalności na wsi przyjęto uchwałę, kładącą główny nacisk na tworzenie kooperatyw wiejskich, mogących brać w dzierżawę grunta od gmin i od obszarników, zakładanie związków oporu wśród dzierżawców, w celu ulepszenia kontraktów rolnych, oraz „kooperatyw pracy“ (tak nazywa się we Włoszech pewien typ stowarzyszeń robotniczych, pokrewnych rosyjskim artelom, przyp. tł.) wśród wędrownych robotników wiejskich, w celu uchronienia ich przed wyzyskiem pośredników i przedsiębiorców. Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie. Również jednogłośnie przyjęto rezolucję, powierzającą komitetowi zorganizowanie manifestacji majowej w r. 1893. Na tym wyczerpują się prace kongresu.

Trzy kierunki zarysowały się na tym zgromadzeniu. Przedstawicielami pierwszego byli socjaliści i większość Partji Robotniczej; drugi kierunek stanowiła ta frakcja Partji Robotniczej, która stała na gruncie wązko pojmowanej klasowości i chciała dopuszczać do Partji jedynie tylko robotników w ścisłym znaczeniu tego wyrazu; trzeci kierunek stanowili anarchiści. Przy takim stanie rzeczy burzliwe starcia były nieuniknione. Można było uniknąć ich tylko w takim wypadku, gdyby każda z trzech frakcji zjechała się oddzielnie. Z chwilą jednak, gdy się zjechały wszystkie trzy razem, nastąpiło to, co musiało nastąpić. Większość socjalistyczna, porzucając wspólną salę obrad w Sivori, postąpiła zupełnie poprawnie i słusznie. Poprawnie, gdyż w ten sposób zapobiegło się dalszym burdom i niesnaskom; słusznie, gdyż fakty przyznały później rację socjalistom.

Obydwie partje, po odbyciu swych kongresów, przybrały nazwę Włoskiej Partji Pracy. Anarchiści przyjęli nawet w zasadzie walkę wyborczą, aby nie zrywać zbyt jawnie z tradycją tej partji. Lecz anarchiści, po kongresie gienueńskim, przestają istnieć, jako stronnictwo zorganizowane. Zarówno anarchiści, jak kolektywiści obrali swe komitety centralne. Lecz podczas gdy komitet centralny socjalistyczny pracował energicznie i przygotował następny kongres w Reggio Emilia, który wypadł wspaniale, komitet anarchistyczny istniał z nazwy jedynie i nic nie zdziałał. Po kongresie gienueńskim nie widzimy już zjazdów anarchistycznych. Kongres gienueński był więc aktem zejścia dla włoskiej partji anarchistycznej, zaś metryką urodzenia dla włoskiej partji socjalistycznej. Kongres gienueński oznacza również zwycięstwo socjalizmu nad obwarowaną, stanową Partją Robotniczą, taką, jaka istniała w latach 1880—1885.

„Dopóki socjalizm — pisał Turati na parę dni przed kongresem — był stronnictwem utopijnym, czymś w rodzaju filantropji społecznej filozofujących liberałów, i dopóki organizacja robotnicza nie zdobyła jeszcze doświadczenia w ciężkiej i długiej walce, można było pojąć istnienie ruchu robotniczego, nie kierowanego przez Partję Socjalistyczną. Lecz dziś socjalizm zstąpił z obłoków utopji

i stał się naukowym wyrazem świadomości klasy robotniczej... Socjalizm jest bezpośrednim wytworem żywiołowego ruchu robotniczego, jego wyjaśnieniem, duszą, obroną, planem przewodnim. Socjalizm jest tym w organiźmie klasy robotniczej, czym jest mózg w organiźmie ludzkim lub zwierzęcym".

Na kongresie gienueńskim, narówni z licznemi delegatami z Włoch północnych i środkowych, zjawili się również delegaci z Południa, mianowicie z Neapolu i z Puglie, a zwłaszcza z Sycylji, gdzie właśnie podówczas zawiązywały się „Stowarzyszenia Robotnicze", wywieszające sztandar socjalizmu.

* * *

Znaczenie moralne, społeczne i polityczne zawiązania się Partji Pracy nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Opinja publiczna we Włoszech odczuła ten fakt, jako narodzenie nowej potęgi politycznej, imponującej swą organizacją i szybkiemi postępami. W ciągu lat 1892-93 liczba członków Partji dosięgła 120.000. W sierpniu 1893, jak głosi sprawozdanie, przedłożone międzynarodowemu kongresowi w Zurychu, do liczby 220 stowarzyszeń, wchodzących w skład Partji, przybyło jeszcze nowych 50, a mianowicie wszystkie stowarzyszenia mantuańskiej federacji wiejskiej, której przystąpienie przysporzyło Partji 11.000 nowych członków i było bardzo znamienne, jako wejście zorganizowanych robotników w skład Partji proletarjackiej. Staraniem komitetu centralnego zostało założonych kilka nowych stowarzyszeń. W wielu okolicach tworzyły się miejscowe federacje, które — zwłaszcza w Pjemoncie i w Toskanji — stały się potężnemi ośrodkami propagandy.

Dzięki tej propagandzie święto majowe w r. 1893 wypadło bardzo uroczyście, poważnie i daleko okazalej, niż za lat poprzednich. Partja poczyniła poważne przygotowania. Numer majowy „Lotta di classe" został wydany w 60.000 egzemplarzy. Robotnicy w wielu miejscach zawiesili pracę.

Partja brała żywy udział w walkach pomiędzy kapitałem a pracą, przychodząc robotnikom strejkującym z materjalną pomocą i wysyłając delegatów do miejscowości, objętych strejkiem. Dotyczy to w pierwszym rzędzie strejku robotnic, zatrudnionych w przędzalniach w prowincjach Bergamo i Kremonie, tych istnych białych niewolnic, otrzymujących 40—50 centymów za 14 do 16 godzin pracy dziennej.

Po rzezi w Caltavuturo, w prowincji Palermo, gdzie salwy żołnierskie położyły trupem wielu chłopów, których jedyną winą było, iż protestowali przeciw systematycznemu przywłaszczaniu sobie ziem skarbowych przez miejscową burżuazję, pisma partyjne otworzyly subskrypcję i zebrały 2600 lirów na rzecz ofiar tej rzezi.

W listopadzie 1892 roku niespodziewanie wypadły wybory

do parlamentu. Partja wystawiła w różnych okręgach wyborczych 25 kandydatów. Walka wyborcza została uwieńczona powodzeniem. W Reggio Emilia tryumfował ponownie Prampolini, obrany przeciwko przedstawicielowi sfer bankierskich, eks-demokracie, podtrzymywanemu przez blok reakcji. W Carpi, w pobliżu Modeny, został obrany Grzegorz Agnini, socjalista, organizator miejscowej „kooperatywy pracy“ najmitów rolnych. W Borgo S. Donnino, pod Parmą, został obrany profesor Augustyn Berenini. Prócz tego przeszło kilku deputowanych, sympatyzujących z Partją, lecz te zwycięstwa nie mogą być położone na karb propagandy, w imię walki klas prowadzonej; są raczej oznaką czasu. W Imoli Partja poniosła klęskę, gdyż przepadł tam Andrzej Costa, który przez długi czas był jedynym, szczerze socjalistycznym deputowanym w Izbie; przeciwnik jego, dzięki kupowaniu głosów, przeszedł słabą zresztą większością.

Wybory municypalne w latach 1892 i 1893 były dla socjalistów jeszcze pomyślniejsze od politycznych. W Turynie, Medjolanie, Bergamo, Pawji, Como i w wielu innych miastach i gminach socjaliści wprowadzili swych kandydatów do rad gminnych. Gdzieniegdzie nawet uzyskali większość, a wszędzie rozwinęli szeroką propagandę, o co głównie chodziło.

Postępy socjalizmu włoskiego zwróciły na siebie uwagę zagranicy. Jednocześnie w samych Włoszech wzrastało wśród socjalistów poczucie solidarności międzynarodowej. Nie pomijano żadnej okazji, by poczucie to zaznaczyć. Nie brakło i włoskich groszy w składkach na strejkujących w Carmaux i na kampanję wyborczą socjalistów niemieckich.

Wypada wspomnieć o prasie socjalistycznej, która odegrała wybitną rolę w rozwoju ruchu socjalistycznego. Wymieniliśmy już „Critica Sociale“, pismo naukowe, które zjednywało socjalizmowi w sferze inteligiencji mieszczańskiej zwolenników, śmiało zrywających z klasą, w której wyrośli, i przechodzących do przeciwnego obozu. Wspominaliśmy też o „Lotta di Classe“, centralnym organie partyjnym. Lecz należy z naciskiem zaznaczyć, że prócz tego Partja posiadała cały szereg pism, przeważnie tygodniowych, we wszystkich większych miastach włoskich. Pisma te skutecznie współdziałały z centralnemi organami w szerzeniu propagandy socjalistycznej, która dzięki tym skoordynowanym wysiłkom coraz to zyskiwała na sile.

* * *

Równolegle z ruchem politycznym poczyna wzrastać ruch zawodowy, wiążący się ściśle z pierwszym. Ruch ten po roku 1890 koncentruje się w Izbach, czyli w Giełdach Pracy, które powstają w różnych miastach; nie brak i prób tworzenia ich na wsi. System Giełd Pracy został przejęty z Francji. Giełdy te miały za za-

danie ześrodkowanie i uregulowanie działalności poszczególnych syndykatów i, oczywiście, nie brały udziału w życiu politycznym. Lecz rozwijając w robotnikach poczucie solidarności, Giełdy Pracy użyźniały grunt dla Partji. Włoskie Izby Pracy sfederowały się i przyjęły wspólny program na zjeździe w Parmie, odbytym w r. 1893. Było ich wtedy dopiero 14. Izba rzymska, założona w roku 1892, liczyła 29 stowarzyszeń i 8000 członków; Izba florencka zakładała się dopiero, liczyła już jednak 3000 członków; w Bolonji Izba Pracy istniała od pół roku, posiadała 60 sekcji i 16.000 członków (z tych sekcji ok. 20 stanowiły „kooperatywy pracy“ najmitów rolnych). W Parmie Izba istniała dopiero od 2-ch miesięcy; liczyła 60 stowarzyszeń i 1200 członków. W Piacenzy istniała od lata 1891 i liczyła 12 sekcji. W Turynie istniała od 1 maja 1891 roku; liczyła 12 sekcji czyli grup zawodowych i 3900 członków. W Medjolanie istniała równie dawno, lecz liczyła 40 sekcji i 10.000 członków. W Kremonie Izba zawiązywała się dopiero; liczyła 1000 członków; liczba ta miała znacznie wzrosnąć z chwilą zorganizowania robotnic w przędzalniach i przystąpienia do Izby wiejskich kas oporu. W Brescii Izba, istniejąca od roku, liczyła 1200 członków. Tyluż członków liczyła zawiązująca się Izba w Padwie. W Neapolu, Weronie, Bergamo, Como istniały na razie komitety organizacyjne.

Najsilniejsze związki centralne były następujące: Włoskie Stowarzyszenie zecerów, z siedzibą w Medjolanie, posiadające własne pismo, Stowarzyszenie litografów oraz Stowarzyszenie mularzy również z siedzibą w Medjolanie; wreszcie Międzynarodowe Stowarzyszenie rękawiczników, z siedzibą w Brukselli, posiadające swe pismo, „Le Gantier“ (Rękawicznik).

Włochy obfitowały zawsze w stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Niektóre z nich doszły do znacznych rozmiarów i rozporządzały pokaźnemi sumami. Lecz stowarzyszenia te pozostawały przeważnie pod opieką burżuazji, która czyniła z nich swe ajentury wyborcze, to też wpływ socjalizmu nie docierał do nich, zwłaszcza we Włoszech południowych. Wyjątek stanowiły stowarzyszenia sycylijskie, które wkrótce przybrały kierunek socjalistyczny.

Innym typem organizacji, posiadających niejaki związek z ruchem socjalistycznym, były „kooperatywy pracy“ najmitów wiejskich, które brały roboty do wykonania wprost od rządu i od gmin, w tych przynajmniej okolicach, gdzie były zakładane i kierowane przez socjalistów (np. w Reggio Emilia). Nie tu miejsce na rozpatrywanie korzyści, jakie te stowarzyszenia przynoszą, i niebezpieczeństw, jakie się w nich kryją. Musimy natomiast zaznaczyć, że wielu socjalistów z przesadnym optymizmem spoglądało na osiągnięte tą drogą rezultaty, i że kooperatywy te silnie

rozwijały się w niektórych prowincjach (zwłaszcza Włoch Środkowych), ogarniętych ruchem socjalistycznym.

Takie było położenie włoskiej partji socjalistycznej w chwili otwarcia kongresu w Reggio Emilia, dn. 8 września 1893.

„Zadaniem tego zjazdu — pisze Turati — było wypracowanie programu praktycznej działalności partji. Zadanie niełatwe we Włoszech, w kraju, gdzie tak są zakorzenione zaściankowość i instynktywny anarchizm, będący nie tyle teorją, ile teoretyczną osłonką kaprysu i interesu osobistego. Głównym przedmiotem obrad kongresu w Reggio będzie wyjaśnienie programu partyjnego, a więc stosunku Partji do walki ekonomicznej, do związków zawodowych i Izb Pracy, do strejków, do wyborów administracyjnych i politycznych, do tak zwanych „zbliżonych“ partji burżuazyjnych i t. d.“

Wybór miejscowości należy nazwać bardzo udatnym, gdyż Reggio było miastem, którego ludność znajdowała się pod silnym wpływem Kamila Prampolini'ego. Ten swą porywającą wymową i niestrudzoną działalnością zdołał zjednać dla socjalizmu również i tysiące robotników i robotnic wiejskich w okolicach Reggio. Kongres w Reggio zwrócił na siebie baczną uwagę wszystkich ludzi, interesujących się politycznym i społecznym życiem Włoch. Było to świadectwem doniosłego znaczenia, jakie poczynano przypisywać stronnictwu socjalistycznemu.

* * *

W wielkiej i uroczyście przystrojonej sali teatru Ariosta, w głębi której ustawiono popiersie Marksa, zebrało się 8 września 300 delegatów stowarzyszeń, wchodzących w skład partji, prócz znacznej liczby gości, przybyłych ze wszystkich części Włoch.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego stała działalność polityczna Partji. Po długiej i gorącej dyskusji zostały zgłoszone dwa wnioski: jeden Konsulatu Robotniczego, drugi podpisany przez Crocego, Lazzari'ego i innych członków byłej Partji Robotniczej.

Wniosek Konsulatu Robotniczego brzmiał, jak następuje: „Partja powinna prowadzić samoistną akcję wyborczą, niezależnie od innych stronnictw; powinna stawiać i popierać kandydatów własnych, to jest członków Partji, bez zastrzeżeń uznających jej program. Tyczy się to zarówno wyborów politycznych, jak administracyjnych. Członek Partji nie może w żadnym razie przyjąć kandydatury z rąk innego stronnictwa, ani też wchodzić w sojusze i w kompromisy z innemi partjami“.

Drugi wniosek sformułowany był w następujący sposób: „Zjazd, zważywszy, że Partja Pracy dąży do rozpowszechnienia we Włoszech zasad socjalizmu, mających rozstrzygnąć kwestję społeczną za pomocą walki klas, stwierdza, że propaganda i organi-

zacja Partji Pracy powinna służyć walce z kapitalizmem i obronie interesów i praw klasy robotniczej, zorganizowanej w międzynarodowe stronnictwo klasowe, przy należytym uwzględnieniu warunków życia i pracy w poszczególnych krajach i okręgach; i oświadcza, że Partja Pracy winna w działalności swojej, której celem jest zdobycie władzy, być zupełnie niezależną od innych stronnictw; że Partja powinna zarówno przy wyborach politycznych jak administracyjnych stawiać własnych kandydatów, wybierając ich z pomiędzy członków Partji, bez zastrzeżeń uznających program partyjny, odrzucając przytym wszelkie sojusze i kompromisy (chociażby wynikające z potrzeb lokalnych), gdyby miały one w czymkolwiek odstępować od programu partyjnego lub sprzeciwiać się jemu".

W głosowaniu imiennym przeszedł wniosek Crocego i tow. 103-ma głosami przeciw 61, oddanym za wnioskiem Konsulatu Robotniczego.

W sprawie taktyki parlamentarnej uchwalono rezolucję, przedstawioną przez Lazzari'ego. Ostateczne brzmienie tej rezolucji, po dokonaniu w niej luźnych poprawek, zaproponowanych przez różnych członków zjazdu, jest następujące:

„Zważywszy, że władza polityczna jest klasową organizacją burżuazji, służącą do walki z proletarjatem; że władza polityczna, pozostając w ręku burżuazji, nie jest zdolna do przeprowadzenia jakiejkolwiek zasadniczej reformy na korzyść robotników; Partja, uznając walkę wyborczą za jeden ze środków, wiodących ku zdobyciu władzy politycznej przez proletarjat, ustanawia jednocześnie następujące wytyczne postępowania dla swych przedstawicieli parlamentarnych:

1) Deputowani socjalistyczni są wysłańcami Partji; powinni zawiązać frakcję parlamentarną w celu skoordynowania działalności poszczególnych posłów i przeciwstawienia się, jako całość, przedstawicielom partji burżuazyjnych. 2) Powinni zgłaszać jedynie wnioski ściśle socjalistyczne, uchwalone przez Partję. 3) Frakcja obowiązana jest utrzymywać, za pomocą swego sekretarza, stałe stosunki z centralnym komitetem Partji w celu zasięgania opinji Partji i otrzymywania wskazówek. W żadnym wypadku Frakcja nie może głosować za rządem. 4) W mowach parlamentarnych należy podkreślać, że Partja nie żywi najmniejszego zaufania do fałszywych reform, jakie burżuazji mógłby podszepnąć jej instynkt samozachowawczy. 5) Zjazdy gieneralne i okręgowe mają prawo sądzenia postępowania deputowanych. 6) Deputowani powinni czerpać natchnienie do swej działalności w programie partyjnym. 7) Podczas strejków, święta majowego i podczas starć ekonomicznych, deputowani powinni, udając się na miejsce wypadków, dokładać całej swej energji i używać swego wpływu dla pomyślnego obrotu rzeczy".

Uchwałę rozciągnięto po dyskusji również i na przedstawicieli Partji w radach gminnych.

Trzecią z kolei doniosłą sprawą była kwestja taktyki ekonomicznej. Sprawie tej poświęcono w znacznej części trzecie i ostatnie posiedzenie zjazdu. Przyjęto na nim parę zasadniczych uchwał, które przytaczamy.

Uchwała, zawierająca ogólne dyrektywy, brzmiała jak następuje: „Zważywszy, że celem działalności ekonomicznej Partji Pracy jest obrona interesów klasy pracującej przeciw jej wyzyskiwaczom i że różnorodność warunków, w jakich się znajduje klasa robotnicza w mieście i na wsi, wymaga powołania do życia instytucji, odpowiadających lokalnym potrzebom: Zjazd powierza federacjom prowincjonalnym i okręgowym pieczę nad działalnością partji na polu ekonomicznym, szerzenie zasad walki klasowej, dbanie o miejscowe interesy robotnicze, oraz zobowiązuje wszystkie sekcje do solidarnego popierania strejków, prowadzonych przez odnośne federacje w porozumieniu z centralnym komitetem. Poleca się również popieranie strejków, nie prowadzonych przez Partję, w celu propagandy. Partja uznaje nadto za rzecz użyteczną agitację za zniesieniem podatków pośrednich i ceł na artykuły spożywcze, za zaprowadzeniem ośmiogodzinnego dnia roboczego, ochronę pracy kobiet i dzieci, tudzież rozwój kooperatyw spożywczych i wytwórczych, nie mających na celu zysku osobistego i zorganizowanych na podstawie klasowej. Prócz tego wszystkie sekcje obowiązane są uświadamiać robotników, że, emigrując za granicę, nie powinni się sprzeniewierzać międzynarodowemu sztandarowi Partji, i wzywa partje socjalistyczne innych narodów, aby rozciągnęły swą działalność także i na emigrantów włoskich, wciągając ich do swych organizacji“.

W sprawie kooperatyw rolnych zjazd uchwalił, że „przedstawiciele w radach i zarządach tych miast, gmin, prowincji i instytucji dobroczynnych, które posiadają własne nieruchomości i grunta, obowiązani są postarać się o zorganizowanie kooperatyw rolnych i o wydzierżawienie owych nieruchomości i gruntów wspomnianym kooperatywom na warunkach, odpowiadających naturze owych dóbr i miejscowym obyczajom“.

Rezolucja specjalna w kwestji emigracji polecała Izbom Pracy „utworzenie sekcji emigracyjnej, w celu zapobieżenia szkodom, mogącym wyniknąć z międzynarodowej konkurencji robotników“.

Zbadanie kwestji rolnej we Włoszech i wypracowanie metod organizacji i propagandy na wsi zostało powierzone komisji specjalnej, mającej przedstawić rezultaty swych prac następnemu kongresowi.

Przyjęto wreszcie parę drobniejszych uchwał organizacyjnych. Zmieniono nazwę stronnictwa, nadając mu oficjalnie miano Socjalistycznej Partji Pracy. Określono udział poszczególnych

stowarzyszeń w wydatkach Partji: stowarzyszenia, liczące mniej niż 100 członków, płacą 5 lirów rocznie do kasy centralnej, stowarzyszenia liczniejsze płacą ponadto 3 liry od każdej następnej setki członków.

W sprawie organu partyjnego „Lotta di classe", przeciw któremu podczas dyskusji podnoszono liczne zarzuty, uchwalono: „...a) aby redaktor był naznaczany lub zatwierdzany, poczynając od przyszłego roku, przez zjazd partyjny; b) aby dostarczanie korespondencji powierzone zostało osobom, upoważnionym do tego przez komitety prowincjonalne i miejscowe; c) aby redakcja stosowała się do uchwał kongresu".

* * *

Doniosłe znaczenie kongresu w Reggio Emilia zostało podkreślone nawet przez poważne pisma obozu burżuazyjnego. Niektóre tylko, zwłaszcza radykalne, usiłowały osłabić znaczenie jego, twierdząc, jakoby ów zjazd wypowiedział się za zjednoczeniem socjalistów z partjami „zbliżonemi". Nie od rzeczy będzie, dla zilustrowania kierunku i zabarwienia partji socjalistycznej w roku 1893, zapoznać się z odpowiedzią „Lotta di classe" na te komentarze.

„Partje „zbliżone" — pisał organ partyjny w numerze z dn. 23 września — nie istnieją dla nas; nie istnieją dla nas również żadne sojusze (nawet mające na celu uzdrowienie stosunków w danej miejscowości), któreby mogły uchybić naszym zasadom i skrzywić wytkniętą linję naszego postępowania... Wyobraźmy sobie sojusz z partją demokratyczną w Lombardji, a zwłaszcza z Cavallotti'm, który dotąd nie pojął socjalizmu i zapewne go nigdy nie zrozumie... Nie uda się „Secolo" przedstawić jako sprzymierzeńców naszych ani samego siebie, ani partji, której jest organem, ani też partji republikańskiej, która na swych ostatnich kongresach w Gienui i w Livorno schroniła się na górę Synaj w celu rozpamiętywania swych świętych tablic, pod wpływem przerażenia, że mógłby ją ktoś zmieszać z partją socjalistyczną, głoszącą walkę klas".

Później, z biegiem czasu, zmieniły się ideje i kierunek partji socjalistycznej i ton jej organów. Przyszły sojusze wyborcze z radykałami i z republikanami. W Izbie podtrzymywało się Giolitti'ego i Zanardelli'ego przeciwko Pelloux'owi i Sonnino. Lecz, nie mówiąc już o tym, że niektóre sojusze podyktowane były przez zdarzenia nadzwyczajne i trwały krótko, należy zauważyć, że partja socjalistyczna, zająwszy wybitne stanowisko w kraju i w parlamencie, stanęła wobec szeregu żywotnych kwestji politycznych pierwszorzędnego znaczenia, co skłoniło ją do zawierania sojuszów i porozumień. Przytym taktyka jest rzeczą przejściową i zmienną, i dziś, gdy partja socjalistyczna jest zupełnie ugruntowana i skry-

stalizowana, porozumienia i sojusze polityczne grożą daleko mniejszym niebezpieczeństwem, aniżeli podówczas, w r. 1893.

Wtedy partja socjalistyczna dopiero wyłaniała się. Filip Turati słusznie zauważył na międzynarodowym kongresie zuryskim, na parę dni przed otwarciem kongresu w Reggio, że „właśnie tam, gdzie partja socjalistyczna jest jeszcze w wieku niemowlęcym, gdzie zaledwie oderwała się od łona liberalnej burżuazji, gdzie szkielet partji nie posiada jeszcze należytej twardości, właśnie tam, naszym zdaniem, rozgraniczenie wyraźne i ścisłe jest niezbędnym warunkiem życia dla partji socjalistycznej".

Narówni z wyraźnym określeniem socjalistycznego charakteru partji (jak widzieliśmy, przymiotnik „socjalistyczna" został wprowadzony do nazwy partyjnej) i dobitnym potwierdzeniem zerwania z anarchistami — niemniej ważnym wynikiem zjazdu w Reggio jest poddanie dyscyplinie partyjnej ludzi, zajmujących z ramienia partji krzesła w parlamencie, w radach prowincjonalnych i gminnych, i wogóle we wszystkich instytucjach publicznych.

Według brzmienia konstytucji włoskiej deputowani nie są mandatarjuszami swych wyborców, lecz przedstawicielami narodu. Jest to bardzo dogodne, zwłaszcza dla kandydatów burżuazyjnych, którzy tylekroć obiecują przy wyborach wszelkie reformy, jakich tylko lud pożąda, lecz po wyborach mało się troszczą o swe obietnice, nie będąc formalnie zobowiązani do niczego wobec wyborców, od których otrzymali mandat. Partja socjalistyczna energicznie protestowała przeciwko tej zasadzie, pozwalającej deputowanym wymykać się z pod wszelkiej kontroli ze strony wyborców i będącej nie ostatnią przyczyną dwuznacznego i obłudnego zachowywania się większej części deputowanych. Partja postanowiła na zjeździe w Reggio, że deputowani socjalistyczni uważani są za cząstkę partji. Polecono im utworzyć osobną frakcję, której partja miała wytknąć zasady postępowania i przekazywać sprawy, których frakcja miała bronić w parlamencie.

* * *

Już od powstania Międzynarodówki we Włoszech socjalizm miał swych przedstawicieli w parlamencie włoskim. Niewątpliwie byli socjalistami Józef Fanelli i Ksawery Friscia, a w późniejszych czasach Andrzej Costa. Lecz ich działalność, lubo przesiąknięta duchem socjalizmu, nie była jednak podporządkowana dyscyplinie partyjnej. Deputowani ci nikomu nie zdawali sprawy z swych czynności.

Przyjrzyjmy się akcji parlamentarnej socjalistów włoskich przed kongresem w Reggio. W listopadzie roku 1892, gdy na czele ministerjum stał Jan Giolitti, socjaliści wystąpili (z nielicznemi wyjątkami) jako stronnictwo niezależne, stawiając swych własnych kandydatów. Według pisma „Giustizia", wychodzącego w Reggio

Emilia, przeszli następujący kandydaci, uznający zasadę walki klas: Mikołaj Badaloni, Piotr Albertoni, Augustyn Berenini, Napoleon Colaianni, Józef De Felice Giuffrida, Grzegorz Agnini, Ludwik Guelpa, Jakób Maffei, Jan Bovio i Piotr Casilli. Podobno kandydaci socjalistyczni otrzymali przy tych wyborach ogółem 26 tys. głosów. Największa liczba głosów socjalistycznych przypada na Emilję, Romanję, Lombardję i Turyn. W Turynie socjaliści działali zupełnie samoistnie, stawiając w pierwszym okręgu Prampolini'ego, w drugim Lerdę, w trzecim robotnika Alessio, w czwartym Velę.

Musimy się zastrzec, że niewiadomo nam, kiedy i w jakich warunkach kandydaci, wymienieni przez „Giustizia", uznali zasadę walki klas; jest natomiast rzeczą pewną, że nie wszyscy z nich byli socjalistami. Deputowani ci nie zawsze działali zgodnie i nie koniecznie poddawali się kierownictwu Partji. Na kongresie w Reggio podnoszono przeciw nim liczne zarzuty. Niektórzy z nich bronili się, mówiąc, że będąc deputowanemi, nie czuli się przedstawicielami Partji.

Pewne zdarzenie dało socjalistom okazję do zaznaczenia swej obecności w Izbie. Zdarzeniem tym było odsłonięcie w r. 1893 skandalów bankowych. Został podany wniosek przeprowadzenia w tej sprawie ankiety parlamentarnej. Rząd zrazu sprzeciwił się temu wnioskowi, później zaś, zmuszony do przyjęcia go, zastrzegł, że parlamentarna komisja śledcza nie będzie mogła zażądać od władz śledczych dokumentów, dotyczących tej sprawy, aby nie hamować czynności władz sądowych. Było to oczywistym krętactwem. Parlament jednak z zapałem przystał na ten osobliwy rodzaj ankiety. Znalazł się atoli głos protestu, który niespodziewanie zmącił ów harmonijny nastrój. Kamil Prampolini w imieniu własnym i swych towarzyszy odczytał następującą deklarację.

„Mówię w imieniu grupy socjalistycznej. Protestujemy przeciw waszemu ładowi społecznemu, który uznajemy za nieład. Chcecie niby wywlec wszystko na światło dzienne, lecz zabawiacie się, podczas gdy wyfraczeni złodzieje pozostają bezkarni. Zarządziliście teraz ankietę, gdyż wiecie, że na nic się nie zda. Nie chcemy brać udziału w tej komedji i dla tego wychodzimy".

Po wygłoszeniu tego przemówienia Prampolini wraz z Agnini'm, De Felice i paru innemi opuścił salę, pośród śmiechu Izby. Obrony partji burżuazyjnych podjął się profesor Jan Bovio, który z powodu niektórych swych poglądów na walkę klas uważany był za socjalistę. „Nie możemy pozwolić — mówił on wśród oklasków posłów burżuazyjnych — by kwestja społeczna stała się monopolem jednej partji. Życzę Izbie, by znalazła się w niej partja socjalistyczna, zdatna do dyskusji, a nie do ucieczki". „Grido del popolo", organ socjalistów turyńskich, pisał z tego powodu: „...My zaś życzymy sobie, aby partja socjalistyczna trzymała się zawsze

zdala od obecnych i przyszłych pseudo-socjalistów i mazzinistów wszelakiego obrządku".

* * *

W innych wypadkach przeważnie każdy z tak zwanych socjalistów przemawiał i głosował na własną rękę. Wynikała stąd konieczność utworzenia frakcji parlamentarnej, karnej oraz niezależnej od innych ugrupowań. „W parlamencie — pisała „Walka klas" w grudniu 1892 roku — jest wielu tak zwanych „socjalistoidów", którzy, należąc do najrozmaitszych partji burżuazyjnych, przyklaskują jednocześnie „dążeniom do polepszenia bytu niższych warstw ludności". Obawiamy się, że powstanie w ten sposób w izbie jakieś nadstronnictwo, szybujące w obłokach bezcielesnych aspiracji, bezczynne i zarazem wyobrażające nieuchwytne nastroje bardzo wielu deputowanych, którzy w praktyce pozostaną zresztą członkami „prawdziwych" i „pozytywnych" partji politycznych. Obawiamy się, że prawdziwa partja socjalistyczna łatwo może zniknąć w tych mgłach. Obawa ta wciąż powraca, jak przykry sen"...

Przykry sen nie sprawdził się jednak. Zapobiegł temu kongres w Reggio, który swą rezolucją, tyczącą się działalności parlamentarnej, poddał działalność posłów socjalistycznych kontroli partji i wyborców, wyjaśnił nieporozumienia i oddalił od partji żywioły chwiejne, nie podzielające całym sercem jej ideałów. We frakcji parlamentarnej, wytworzonej po kongresie w Reggio, uczestniczyli Agnini, Berenini, Badaloni i Prampolini. Później przyłączył się jeszcze Ferri.

* * *

W ciągu roku 1892 daje się zauważyć napływ do szeregów partyjnych inteligiencji pochodzenia burżuazyjnego. Wśród licznych zbiegów, mniej lub więcej stanowczych i szczerych, z szeregów burżuazyjnych, wyróżniają się dwie postacie: Henryk Ferri i Edmund De Amicis.

Henryk Ferri urodził się w r. 1856 w okolicy Gonzagi w prowincji mantuańskiej. Ukończył liceum w Mantui, gdzie jednym z profesorów był podówczas słynny filozof Robert Ardigo; następnie studjował prawo na uniwersytecie bolońskim, gdzie kolegował z Filipem Turati'm, Leonidasem Bissolati'm i słynnym ekonomistą Achillesem Lorią. Z pomiędzy tej czwórki studenckiej Turati i Bissolati już podówczas ciążyli ku socjalizmowi, przybierali jednak miano radykałów. Po ukończeniu studjów zaczynają obaj pisywać do pism republikańskich o zabarwieniu radykalno-społecznym. Później pisywali obaj do „Cuore e Critica", Ghisleri'ego. Wreszcie widzimy Turati'ego, jak zakłada partję socjalistyczną w Medjolanie, twierdzy radykalnej burżuazji, podczas gdy Bissolati jednocześnie

apostołuje socjalizm wśród robotników w Kremonie i wśród okolicznych wieśniaków. Pomimo bardzo młodego wieku zostaje on obrany radcą miejskim i członkiem zarządu miejskiego.

Henryk Ferri natomiast nie był socjalistą, pomimo, że poznał doniosłość kwestji społecznej już w roku 1886, gdy jako adwokat bronił wieśniaków mantuańskich. Zajmował się on w tym czasie kryminologją i był uczniem Lombrosa, który podówczas przypisywał przestępstwa wyłącznie wpływowi czynników antropologicznych. W polityce był demokratą. Wybrany na posła w r. 1886 przystąpił do frakcji radykalnej i bodaj nawet należał do umiarkowanego skrzydła radykałów.

Warto wspomnieć o pewnym zajmującym fakcie: w r. 1882 Filip Turati i Henryk Ferri prowadzili wówczas ze sobą polemikę w kwestji socjalizmu. Turati bronił socjalizmu, Ferri go zwalczał. Dodać należy, że Ferri w swej młodzieńczej pracy zwalczał raczej socjalizm utopijny, pokrewny komunizmowi i anarchji, aniżeli pozytywny socjalizm marksowski, głoszony przez Turati'ego. Polemikę wszczął Turati swą broszurą p. n. „Zbrodnia a kwestja społeczna", w której dowodził, że zbrodnia jest jedynie wynikiem nędzy. Ferri natomiast utrzymywał, że czynniki antropologiczne (budowa ciała oraz umysłowość przestępcy) odgrywają pierwszorzędną rolę. Przeciwnicy, jak to najczęściej bywa, nie przekonali się wzajemnie i każdy pozostał przy swoim mniemaniu; lecz natomiast studja socjologiczne, które Ferri czynił dla pogłębienia nauki prawa karnego, zaprowadziły go do socjalizmu. Stopniowo uświadamiał sobie, że i przyczyny antropologiczne zbrodni są przyczyną długotrwałego działania czynników społecznych i że socjologja musi stanąć na stanowisku socjalistycznym. Na kongresie w Reggio Emilia Ferri w świetnej mowie sformułował swe nawrócenie się na socjalizm, wywołując zapał robotników i zgorszenie przeciwników socjalizmu.

Jeszcze większą radość w jednym obozie, zgorszenie w drugim wywołało nawrócenie się Edmunda De Amicis. Któż nie znał De Amicisa? Kto nie czytał jego szkiców, opowiadań, poezji, zawsze owianych serdecznością i słodyczą? Był on już w tym czasie autorem sławnym i dzieła jego tłumaczono na wszystkie języki.

Aż do roku 1890 De Amicis był bardem dynastji i wojska. W swych „Szkicach wojskowych" sławił on życie żołnierskie, wyprawy wojenne i dynastję sabaudzką. Sfery konserwatywne szczyciły się De Amicisem, uważając go za chlubę swego obozu. Natomiast w roku 1892 De Amicis bierzy czynny udział w walce wyborczej, popierając stronnictwo socjalistyczne. Ogłasza świetny list otwarty, polecający kandydaturę Prampolini'ego w Guastalla, wyraża ubolewanie, że nie może wygłosić mowy w obronie jego kandydatury, wreszcie sam przyjmuje z rąk partji socjalistycznej kandydaturę w swym rodzinnym mieście w Oneglia.

W jaki sposób nastąpiło nawrócenie się De Amicis'a?

Słynny powieściopisarz jął w 1890 roku zbierać materjały do powieści, osnutej na tle ruchu socjalistycznego, i oczywiście w tym celu zabrał się do czytania książek, pism i broszur socjalistycznych. Socjalizm zainteresował go i De Amicis począł badać teorję i źródła tego ruchu. Będąc człowiekiem wrażliwym na niedolę ludzką, De Amicis nie mógł nie przystać do kierunku, dążącego do zmniejszenia nędzy. Jego bystry rozum dojrzał, że socjalizm jest jedynym nakowo uzasadnionym środkiem zaradzenia złemu. Zwrot De Amicisa ku socjalizmowi daje się już dostrzec w maju 1891 roku. Po święcie pierwszego maja w r. 1891, które spowodowało tumulty w Rzymie i we Florencji, De Amicis, rozmawiając z pewnym dyplomatą o socjaliźmie, podkreślił doniosłe znaczenie ruchu socjalistycznego i jego nieustanny wzrost.

„Kwestja społeczna — mówił on podówczas między innemi — jest dziś jedyną, która interesuje masy. Lud zobojętniał na sprawy polityczne, mało go obchodzą różnice w formach rządów. Partja Socjalistyczna, aczkolwiek bardzo młoda, jest już potęgą na całym półwyspie Apenińskim. Jej wytrwała propaganda zjednywa jej zwolenników nawet w uboższych warstwach burżuazyjnej inteligiencji, dla której niedostatek i rozczarowanie są bodźcami do zbliżenia się z ludem. Czyż nie z mieszczaństwa wyszli najbardziej cenieni z socjalistycznych pisarzy?“ W dalszym ciągu rozmowy De Amicis przepowiada zwycięstwo socjalizmu, dowodząc, że siły burżuazji są pozorne, gdyż wojsko, które ona w chwili decydującej będzie musiała przeciwstawić robotnikom, składa się również z robotników, którzy stopniowo wszyscy zostaną zjednani dla socjalizmu.

W styczniu roku 1892, w liście do pewnego młodego Palermitańczyka, opublikowanym w „Giustizia“, De Amicis pisał: „Najwyższym ideałem młodzieży powinno być ekonomiczne, moralne i umysłowe odrodzenie klas pracujących. Na tym polega sprawiedliwość społeczna, wszystko inne jest fałszem. Wejdę śmiało na nową drogę, lecz jak mi żal, że odkryłem ją tak późno, że lat dwadzieścia kroczyłem z zamkniętemi oczami“.

De Amicis był radcą miejskim w Turynie, wybranym przez partje burżuazyjne, które częstokroć (gdy nie ponoszą stąd szkody) lubią powoływać na zaszczytne stanowiska literatów i uczonych. Otóż De Amicis nie zawahał się publicznie zaznaczyć swego nawrócenia się na socjalizm. W początku roku 1892 wygłosił on mowę, uzasadniającą potrzebę powiększenia zasiłku dla Izby Pracy z 5000 lirów na 15000. Burżuazyjna większość rady miejskiej Turynu odrzuciła ten wniosek.

* * *

Obok De Amicis'a należy wymienić Konrada Corradino, znakomitego poetę i profesora uniwersytetu turyńskiego. Corradino od

wczesnej młodości był socjalistą humanitarnym, a w r. 1893 zgłosił swe oficjalne przystąpienie do socjalizmu w następującym liście otwartym, zwróconym do socjalistów turyńskich.

„Szanowni Towarzysze!

Z radością witam uformowanie się partji pracy w naszej prowincji. Jestem po stronie tych, którzy uczciwie, śmiało, niezachwianie dążą do rozpoczęcia ery sprawiedliwości, którzy wierzą w nastanie tej ery, którzy zwalczają przywileje, próżniaczość i pasorzytnictwo, którzy nie dają się ogarnąć sceptycyzmowi i zniechęceniu; jestem po stronie tych, którzy widzą w rozumnie przeprowadzonej reformie ustroju społecznego, zapewniającej każdemu należne mu prawa wobec natury i wobec społeczeństwa, jedyny skuteczny środek zaradczy przeciwko niedomaganiom społecznym. Jestem więc po Waszej stronie. Moją skromną, lecz płynącą z głębi szczerego przekonania pomoc możecie uważać za zapewnioną.

Konrad Corradino".

Czytając ówczesne pisma socjalistyczne, a zwłaszcza „Socialismo popolare" (Socjalizm ludowy) Karola Monticelli, znajdujemy wciąż wzmianki o przystępowaniu do ruchu socjalistycznego osobistości wybitnych. Wymienić tu należy Cezara Lombroso, Artura Grafa, Ludwika Mortarę, Adolfa Asturaro, Józefa Schiattarellę, Diega Mortelli'ego, nie mówiąc już o Adolfie Zerboglio, o Klaudjuszu Treves'ie, o Wilhelmie Ferrero.

Klaudjusz Treves i Adolf Zerboglio są dziś wybitnemi przywódcami ruchu. Lombroso [1]), jako uczony, nie może być załączony do szeregów socjalizmu wojującego, wszelako podczas kongresu w Reggio przystąpił do partji socjalistycznej. Co więcej, Lombroso pod wpływem socjalizmu zmienił częściowo swe poglądy na zbrodnię i nadał nieco odmienny, niż dawniej, kierunek swej szkole. Uczuciowo Lombroso oddawna zbliżył się do socjalistów. W roku 1892 wyrażał się on w następujący sposób o Prampolini'm: „Przygotowując książkę o „świętym", szukałem istotnie wzoru apostoła, działającego nie pod wpływem szaleństwa i histerji, lecz pod wpływem najszlachetniejszej z pobudek ludzkich czynów — altruizmu, chociażby przesadnego, ślepego na niewdzięczność ludzką, będącą udziałem każdego altruisty. Wobec powszechnego zaniku charakterów we Włoszech i w całej Europie znalazłem tylko jeden wzór: Prampolini'ego".

Z pomiędzy pozostałych jedni uznają w całości lub częściowo naukowe zasady programu socjalistycznego, inni współczują partji socjalistycznej ze względu na tendencje wolnościowe, których orędowniczką jest partja socjalistyczna. Do tych ostatnich należy Wilhelm Ferrero, który odrzuca kolektywizm, lecz uważa partję

---

[1]) Pisane przed śmiercią Lombrosa, która nastąpiła w październiku 1909 roku (przyp. tł.).

socjalistyczną za orędowniczkę wolności i wychowawczynię świadomości ludowej.

Artur Graf, ów melancholijny poeta, poszukiwacz prawdy, głęboki pesymista, w liście, pisanym w grudniu 1895 roku, w następujący sposób przedstawił swój stosunek do partji socjalistycznej: „...Oświadczyłem przed laty, że uznaję zasadnicze i dające się urzeczywistnić postulaty socjalizmu, i dziś nie mogę się słów tych wyprzeć. Stronnictwo socjalistyczne wydaje mi się jedynym, posiadającym przyszłość przed sobą, i w ogólnych zarysach drogi, które ono obiera, wydają mi się drogami przyszłości. Lecz w praktyce nie mógłbym się zgodzić na wiele rzeczy, które socjaliści mówią i czynią, zwłaszcza we Włoszech. Zbyt często, gdy pomyślę o kulturalnym poziomie tego ludu, wydaje mi się, że socjaliści nazbyt chcą wyprzedzać swój czas. Zresztą charakter mój nie pozwala mi na wstąpienie do jakiejkolwiek partji".

* * *

Okres pomiędzy rokiem 1892 a 1894-ym był jednym z najświetniejszych okresów socjalizmu włoskiego. W czasie tym nie zostały wprawdzie osiągnięte żadne doniosłe zdobycze, lecz natomiast swobodnie szerzyła się propaganda. Można było nie narażając się na niebezpieczeństwo zakładać kółka i stowarzyszenia, wygłaszać odczyty socjalistyczne, pisać w partyjnych organach i wogóle głosić jawnie zasady socjalistyczne. Ministerjum, na czele którego stał Jan Giolitti, hołdowało polityce tolerancyjnej. Czy dla tego, że Giolitti, jako najbardziej postępowy i najpraktyczniejszy z włoskich mężów stanu, dostrzegł bezużyteczność i bezsilność prześladowań, skierowanyoh przeciwko ruchowi socjalistycznemu, czy też dla tego, że zajęty był zupełnie innemi sprawami, dość że w tym czasie propaganda socjalistyczna nie była niczym skrępowana.

Zdarzało się, że profesorowie, nietylko uniwersyteccy, ale nawet gimnazjalni, brali się do propagandy socjalistycznej lub ogłaszali w pismach swe przystąpienie do Partji Pracy, a rząd nie udzielał im nagany lub przynajmniej nie nakładał kar dyscyplinarnych. W owym liberaliźmie rządowym należy szukać przyczyny, dla której wiele osób z pomiędzy inteligiencji mieszczańskiej jawnie przybierało miano socjalistów.

Inteligiencja mieszczańska dawała rekruta obozowi socjalistycznemu i w późniejszym okresie, w latach 1894—1898, lecz wtedy inteligiencja mieszczańska ograniczała się głosowaniem na socjalistów, dodajmy przytym — głosowaniem, osłoniętym tajemnicą urny wyborczej, gdyż, będąc pośrednio lub bezpośrednio zależną od rządu, nie mogła czynić inaczej pod grozą utraty zarobku. Zaś w omawianym okresie można było czynić dla socjalizmu coś więcej prócz oddawania kartki wyborczej.

Był to okres, w którym zdawało się, że socjalizm dojdzie do zwycięstwa drogą powszechnej zgody, harmonji i miłości. Ludzie sentymentalni i idealiści grupowali się dokoła nowego sztandaru, głosili nową wiarę. Warto przypomnieć ankietę, rozesłaną w końcu 1893 roku przez czasopismo literackie „Vita Moderna“ do profesorów uniwersytetu, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i do różnych wybitnych osobistości we Włoszech. Ankieta zadawała następujące trzy pytania:

1) Jakie jest pańskie stanowisko wobec socjalizmu, przychylne, niechętne czy obojętne?

2) Czy pańska przychylność, obojętność lub niechęć są wynikiem rozumowego zbadania tej sprawy, czy też odruchowym wyrazem uczuć?

3) Jakie mogą być przypuszczalne wyniki zaprowadzenia socjalizmu? Czy będą niemi ekonomiczna równowaga społeczeństwa i duchowe ulepszenie rasy?

* * *

Pytania te były sformułowane niezręcznie i nie bardzo mogły wyjaśnić, kto jest socjalistą, a kto przeciwnikiem socjalizmu. Pomimo to z odpowiedzi, ogłoszonych w maju 1894 roku na łamach „Vita Moderna“, można wysnuć wniosek, że najznakomitsi uczeni, pisarze i artyści byli przychylni socjalizmowi. Niektórzy, jak np. Fogazzaro, przeprowadzali różnicę pomiędzy socjalizmem, opartym na idei sprawiedliwości i miłości, a utopją kolektywistyczną; niektórzy znów, jak Matylda Serao i komedjopisarz Marek Praga zaznaczyli wyraźnie swą niechęć; lecz znaczna większość dała odpowiedzi przychylne. Uczyniło to wielu ludzi, którzy później okazali się wrogami socjalizmu.

Przytaczamy niektóre z mnóstwa przychylnych odpowiedzi.

Achilles Loria oświadcza, że zaprowadzenie socjalizmu zapewni większą równowagę społeczeństwu oraz przyczyni się do ulepszenia gatunku ludzkiego pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym. Hugon Ojetti, znakomity pisarz, odpowiada: „Jestem świadomym socjalistą, zapisanym do Stowarzyszenia Robotniczego w Rzymie“. Piotr Albertoni, znakomity fizjolog, jest pewien, że socjalizm przyczyni się do zaprowadzenia gospodarczej równowagi w społeczeństwie i do rozwoju psychiki ludzkiej. Nieżyjący już psychjatra, Silvio Venturi, który później szydził w parlamencie z socjalizmu, odpowiedział na trzy kolejne pytania ankiety, jak następuje: 1) przychylne; 2) przychylność moja wypływa z poczucia sprawiedliwości; 3) spodziewam się obu wyników. Kompozytor Ruggero Leoncavallo zaznacza swą sympatję dla socjalizmu. Tosamo czynią dramaturg Józef Giacosa oraz Gracjan Ascoli, zmarły później znakomity językoznawca. Malarz Ludwik Conconi odpowiada: „Mówię p r z y c h y l n i e, bo tak chce ankieta; należałoby

właściwie znaleźć słowo, któreby prócz przychylności zawierało także pojęcie obowiązku". Rzeźbiarz Leonard Bistolfi oświadcza, że poczuł się socjalistą, kiedy socjalizm jeszcze nie był w modzie, i dodaje: „pojęcie socjalizmu samo przez się jest już postępem moralnym; socjalizm będzie mógł być urzeczywistniony przez pokolenie, stojące na wyższym szczeblu umysłowego rozwoju od obecnego". Krytyk Feliks Cameroni pisze: „Od czasów Komuny paryskiej aż do dzisiejszego pozytywnego kierunku w socjaliźmie czułem zawsze sympatję dla sprawy socjalistycznej".

Ankieta powyższa miała niezaprzeczone znaczenie, gdyż wykazała sympatje, jakie socjalizm zdobył sobie w świecie uczonych i artystów. Zarzut, że socjalizm sprzeciwia się danym nauki, upadał wobec faktu, że słynni uczeni wygłaszali poglądy socjalistyczne; zarzut, że socjalizm zburzy sztuki piękne i literaturę, nie mógł się ostać wobec sympatji, jaką darzyli socjalizm najwybitniejsi artyści. Dziś zapewne podobna ankieta nie dałaby już równie zadowalającego rezultatu, a to dla przyczyn, o których mówiliśmy powyżej.

Nie zajmowaliśmy się odpowiedziami, jakie dali Filip Turati, Kamil Prampolini, Henryk Ferri, Edmund De Amicis, Konrad Corradino, Klaudjusz Treves i Adolf Zerboglio, gdyż poznaliśmy już ich, jako działaczy socjalistycznych. Natomiast warto wspomnieć o sympatji, jaką ujawniła dla nowej idei Ada Negri, utalentowana poetka lombardzka, czerpiąca natchnienie z nędzy robotniczej, daleka od idealizmu i sentymentalizmu poetów burżuazyjnych, opiewająca w swych utworach ofiary poddaszy, przytułków i szpitali i sławiąca bojowników nowych ideałów.

Ada Negri urodziła się w Lodi w r. 1870. Była z początku nauczycielką w szkole gminnej w pewnej zapadłej miejscowości. Pierwsze poezje, ogłoszone przez nią, odrazu zwróciły uwagę głębokością i wysokim polotem uczucia, lekkością formy i treścią, zaczerpniętą z motywów ludowych. Ada Negri nie posiada wykształcenia klasycznego, przez co poezjom jej zbywa na wytwornym wygładzeniu, lecz być może właśnie temu zawdzięczają one swą swobodę, nieskrępowaną kopjowaniem utartych form. Pierwszy zbiór jej wierszy, ogłoszony w r. 1892 p. n. „Dola", wsławił odrazu we Włoszech imię Ady Negri [1]).

Jak widzimy, ruch socjalistyczny poczynił ogromne postępy w tym okresie zarówno wśród ludu, jak wśród warstw wykształconych.

Całe północne i środkowe Włochy już przed kongresem w Reggio Emilia pokryte były siecią stowarzyszeń socjalistycznych, należących do Partji Pracy. Po owym kongresie, który wzbudził

---

[1]) Polskiej publiczności znane są poezje Ady Negri z pięknych przekładów Marji Konopnickiej (przyp. tł.).

niesłychany entuzjazm wśród zwolenników Partji i zaimponował nawet jej przeciwnikom, wzmogła się propaganda socjalizmu, wzmocniły się istniejące stowarzyszenia i powstało wiele nowych.

We Włoszech północnych propaganda miała ułatwione zadanie, gdyż grunt był przygotowany przez Partję Robotniczą. Partja ta, która opierała się głównie na walce klas, zjednała dla socjalizmu wielu robotników i inteligientów w Lombardji i niepostrzeżenie przedostała się do Pjemontu, w którego stolicy, Turynie, socjalizm silnie się usadowił. Partja Socjalistyczna była logicznym następstwem i spadkobierczynią Partji Robotniczej, to też nietrudno jej było pozyskać zwolenników w Lombardji i w Pjemoncie. Istniejące tam poprzednio liczne stowarzyszenia robotnicze pozyskały z dopływem żywiołów inteligienckich to, na czym im zbywało, a mianowicie szereg wykształconych, zdolnych i energicznych działaczy. W ten sposób w tych dzielnicach Włoch Partja Socjalistyczna posiadła wszystkie warunki, potrzebne dla pomyślnego rozwoju.

Przejdźmy z kolei do Emilji i Romanji. Propaganda, szerzona w Emilji przez Kamila Prampolini'ego, hołdowała od samego początku kierunkowi, który po kongresie w Reggio przyjęła cała partja. Prampolini odrzucał zawsze gwałtowne środki walki i nieobliczalne ruchawki rewolucyjne; w propagandzie swej starał się on zaszczepić robotnikom i włościanom prawdziwie naukowe pojmowanie walki klas; twierdził, iż jedynie za pomocą silnej i świadomej organizacji robotnicy osiągną swe wyzwolenie, lecz że nie powinni odrzucać pomocy, ofiarowanej przez ludzi z innych klas społecznych; nauczył swych współtowarzyszy zwyciężania za pomocą kartek wyborczych, przeprowadzania kandydatów partyjnych do parlamentu, rad prowincjonalnych i gminnych. To też program Partji socjalistycznej wydał się ludowi emilijskiemu poklaskiem, danym jego pracy. Jego organizacja, ustawy, taktyka zostały przyjęte za wzór. To też i lud tamtejszy z tym większą energją i zapałem zabrał się do pracy.

Natomiast w Romanji nowy kierunek był niezbyt przystosowany do temperamentu miejscowej ludności, która marzyła raczej o gwałtownej rewolucji. Głębiej niż w innych dzielnicach Włoch były zakorzenione w Romanji podstawowe zasady socjalizmu — obalenie własności prywatnej oraz uspołecznienie ziemi i narzędzi produkcji, lecz w dziedzinie taktyki Romanja była zacofana; zasady marksowskie nie zdołały się tam utrwalić.

Czytelnik pamięta krwawe walki pomiędzy Międzynarodówką a mazzinistami w r. 1872; ofiarą walk tych padł podówczas Piccinini, jeden z najdzielniejszych i najczynniejszych członków Międzynarodówki. Zatargi te, doprowadzające do krwawych starć, zaczęły się na nowo, i partja socjalistyczna poniosła nową stratę.

W Cesena, podczas zwady wynikłej pomiędzy zwolennikami obu partji, kilku wybitnych republikanów odniosło rany. Partja republikańska postanowiła przez zemstę zgładzić Piusa Battistini'ego, który był jednym z najwybitniejszych socjalistów, zasiadał w radzie prowincjonalnej i cieszył się powszechną sympatją i szacunkiem. Wieczorem dn. 7 września skrytobójczy strzał powalił Battistini'ego, osierocając jego liczną rodzinę, gdy ten, nic nie podejrzewając, szedł sobie spokojnie drogą.

Andrzej Costa i tu położył niemałe zasługi. Wpływ i powaga, których zażywał i dziś jeszcze zażywa w tych stronach[1]), przyczyniły się niemało do skierowania burzliwych fal tradycyjnie rewolucyjnego, wywodzącego się z Międzynarodówki socjalizmu romańskiego w łożysko spokojnej i gładkiej rzeki współczesnego socjalizmu.

W Toskanji Partja Robotnicza poczyniła niewielkie postępy, gdyż brak tam żywiołów ściśle robotniczych, a byt wieśniaków tamtejszych jest całkiem znośny. (Panuje tam system, zwany „mezzadria", przy którym włościanin, pracujący na cudzym, otrzymuje połowę plonów). Jedynie w Colle Val d' Elsa, będącym poważnym ośrodkiem robotniczym, Partja Robotnicza posiadała pewien zastęp zwolenników. To też utworzenie się Partji Socjalistycznej przyczyniło się bardzo do ożywienia ruchu w Toskanji. Zaczął się dopływ nowych żywiołów z pomiędzy inteligiencji mieszczańskiej, studentów i drobnych urzędników. Droga zdobyczy pokojowych na polu wyborczym pasowała doskonale do spokojnego usposobienia tamtejszej ludności.

Doszedszy do Toskanji, musimy się zatrzymać. W Lacjum partja socjalistyczna i dziś jeszcze nie posiada, a tymbardziej nie posiadała podówczas poważnej organizacji socjalistycznej. Rzym, stolica Włoch, jest całością tak różnorodną, tak pełną tradycji, zwłaszcza kościelnych, że z trudnością może się tam przyjąć ideał nawskroś nowożytny. Większość mieszkańców wiecznego miasta składa się z urzędników, których troską jedyną jest pomyślna karjera. Brak proletarjatu zarówno miejskiego jak wiejskiego sprawia, że w tej dzielnicy Włoch socjalizm nie posiada podatnego gruntu dla siebie[2]).

Włochy południowe dziś dopiero zaczynają się budzić. Podówczas partja socjalistyczna nie posiadała tam żadnych stosunków.

---

[1]) Pisane przed śmiercią Costy, która nastąpiła 18 stycznia 1910 r. (przyp. tł.).

[2]) Od czasu napisania przez autora tych wyrazów stosunki w Rzymie uległy znacznej zmianie, czego dowodem jest zwycięstwo bloku antyklerykalnego z udziałem socjalistów przy wyborach do rady miejskiej. Warto też zaznaczyć, że w r. 1909 socjalista Bissolati, redaktor „Avanti", został obrany w Rzymie na posła do parlamentu.

Ciemnota i bierność tamtejszej ludności, ohydne warunki, w których żyje tamtejszy proletarjat, zdemoralizowany przez nędzę, nie myślący zupełnie o poprawie swego losu, wszystko to sprawia, że o socjaliźmie nawet mowy tam niema. Dotyczy to południowej części półwyspu. O socjaliźmie sycylijskim, a zwłaszcza o t. zw. „Fasci“ i o reakcji Crispi'ego opowiemy niebawem szczegółowo.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Rozruchy Sycylijskie w 1894 r. i represje rządowe.

Poczynając od lata 1893 r., położenie na Sycylji staje się trudnym i ciężkim: od czasu do czasu, między lipcem a wrześniem, wybuchają strejki, ruchawki, czego następstwem jest rozwiązywanie stowarzyszeń, posyłanie milicji, tak że z końcem października wypadki sycylijskie zwracają na siebie i pochłaniają uwagę całych Włoch. Zaczyna się mówić o rozległej organizacji z komitetem centralnym w Palermo, rozporządzającym nieograniczoną władzą, chodzą wieści, że istnieje przeszło 300 „fasci'", że liczą one więcej, niż 200.000 członków, że nawet kobiety z zapałem do nich przystępują, że organizacja składa się przeważnie z chłopów.

W rzeczywistości niebezpieczeństwo i groźba nie tkwiły bynajmniej w organizacji „fasci'", których działalność była na ogół zbawczą i kulturalną; niebezpieczeństwo i groźba tkwiły w ponurych warunkach ekonomicznych, w jakich żyje proletarjat sycylijski.

Bogaty pan, któremu podoba się mieszkać dla przyjemności w mieście, wydzierżawia swe dobra t. zw. „gabellotto", który, nie chcąc zajmować się uprawą ziemi, dzieli ją między „sub-gabellottów", a ci znów z kolei parcele swe rozdzielają między chłopów. Dzięki uprawianemu przez nich systemowi umowy, zanikł na Sycylji niezależny pracownik wiejski. Chłop sieje, orze, żnie, zwozi do stodoły, młóci, w rezultacie zaś otrzymuje czwartą część plonu. Z tej czwartej części musi oddać panu: zasiew, „terrazzuolo", prawo „sfrido", prawo „cuccia" czyli „maccherone", prawo „galletto" i t. p. powinności [1]).

Profesor Corleo oraz autorzy ankiety — Jacini, poseł Sonnino

[1]) Wyrażenia lokalne, oznaczające prawo boiska, obowiązek dosypywania do części pańskiej ziarna, które przepada podczas młócki, prawo budowania jakiegobądź schroniska dla siebie na gruncie uprawianym, obowiązek dostarczania dworowi w określonej porze roku drobiu i t. p.

i Pasquale Villari w swych „Listach z Południa“ podnieśli krzyk protestu na widok położenia chłopa sycylijskiego, lecz rząd nic nigdy nie uczynił, nie zdobył się nawet na zaproponowanie prawa, ograniczającego władzę obszarników.

Zimą chłop, któremu nie wystarcza drobna cząstka pozostałego mu zboża, musi uciekać się o pożyczkę do pijawek wiejskich, a gdy nadchodzi czas zbioru, spłacać ją zbożem według ceny narzuconej, niższej od rynkowej. W ten sposób chłop zawsze jest zadłużony. Najmici, pozbawieni pracy w porze deszczowej i zmuszeni do pracowania latem tylko pół dnia, zarabiają od 20 do 30 soldów (1 kor. do 1·50) za pracę przeciętnie 12-godzinną.

Płacę tę przeważnie otrzymują w postaci chleba i haniebnego wina, zaś gdy brak pracy, zaciągają u pracodawców pożyczkę w zbożu, które oblicza się im podług ceny wygórowanej, wzrastającej co pół roku o 25%. Jest to zaledwie jeden przykład z wielu, wykazujący ciężkie warunki Sycylijczyków, a objaśniający entuzjazm, jaki musiały budzić „fasci“, dążące do zmian radykalnych i natychmiastowych.

Zwierzchnicy spostrzegli się wkrótce, że „fasci“ opanują niezadługo gminy, wygnają stamtąd konsorterje, despotyczne kamorry, i przerazili się.

* * *

W Sycylji, więcej niż gdziekolwiek indziej, mnóstwo osobników żyje dzięki stosunkom, posiadanym wśród wyższej administracji. Wójtowie, burmistrze, asesorzy ciągną korzyści z budowy dróg, oświetlenia, cła na produkty spożywcze, poboru podatków i skarbu gminnego; stwarzają stanowiska dla swych krewnych, udzielają im zapomóg i w ten sposób wysysają zasoby gmin, prowincji, instytucji dobroczynnych. Przemoc i ucisk są systematyczne, niesłychane, nieograniczone.

Oto przykłady, zaczerpnięte ze źródła bynajmniej nie podejrzanego, bo z ówczesnego „Corriere della Sera“ (Kurjer Wieczorny):

W pewnej części wyspy władza opiekuńcza sprawuje kontrolę o tyle tylko, by móc żyć w zgodzie z możnemi klikami, zależnie od tego, która z nich rządzi.

W pewnej gminie sędzia. który nie chciał ulec wymaganiom pewnej grubej ryby, musiał zażądać przeniesienia, nie chcąc umierać z głodu, gdyż sklepikarze, obawiając się obszarników, odmawiali mu sprzedaży niezbędnych artykułów. W innej znów radni gminni — około dwudziestu — mając uchwalić podatek na utworzenie oddziału straży wiejskiej, popatrzyli sobie w oczy, ocenili posiadłości swoje i swych adherentów i ustanowili prawdziwy podatek postępowy... naodwrót, tj. kto posiadał mniej, niż sześć „salm“[1]),

[1]) Salma odpowiada mniej więcej 2 hektarom.

płacił 8 lirów od każdej „salmy“ ugorującej i 15 lirów od każdej uprawianej intensywnie.

W „Corriere della Sera“ czytamy: Poseł był i jest pośrednikiem w każdej sprawie między rządzącemi klikami, których poparcia potrzebuje, a rządem, który jego potrzebuje. Dla tego samowola, nadużycia administracyjne, gwałty nigdy nie podlegały kontroli opiekuńczych władz rządowych; dla tego bracia, kuzyni, siostrzeńcy burmistrzów, asesorów, radnych mogą rozdawać w rodzinie urzędy sekretarzy gminnych, lekarzy, nauczycieli, nauczycielek, strażników. Urzędy stwarzane są nie z potrzeby, ale dla osób; zamyka się szkoły wieczorne, użyteczniejsze dla ludu, pomnażając dzienne, dogodniejsze dla nauczycieli, bo częstokroć nie uczęszczane; powiększają się rokrocznie niektóre budżety gminne nieraz aż o 6.000 lirów każdorazowo dla zaspokojenia potrzeb nie istniejących, fikcyjnych, zawsze w celu dogodzenia przywódcom miejscowym.

A wszystko to jest niczym w porównaniu z potwornemi, nieludzkiemi warunkami, w jakich żyją robotnicy, zatrudnieni przy wydobywaniu siarki w bardzo licznych na Sycylji kopalniach. Ustępujemy słowa niepodejrzanemu świadkowi naocznemu, dziennikarzowi Adolfowi Rossi, korespondentowi „Trybuny“, który opisał zwiedzone przez siebie wraz z De Felice'm kopalnie siarki.

„W pewnym miejscu, przebywając górzystą okolicę, dzielącą Campobello od kopalń siarki, ujrzeliśmy w oddali chłopca dziewięcio lub dziesięcioletniego, nizkiego i silnej budowy, który uciekał, ścigany na odległość jakich dwustu metrów przez człowieka z gołą głową, w ubraniu białym od siarki, a który, by szybciej biec, zdjął obuwie i z wściekłym gniewem groził nim zbiegowi.

— To „picconiere“ — rzekli nam chłopi — który usiłuje pochwycić zbiegłego „caruso“. Jeśli go złapie, zbije go na kwaśne jabłko. Zdarza się to codzień. — „Zdarza się to codzień!“, lecz są to barbarzyństwa, które nie powinnyby być tolerowane w krajach cywilizowanych. Na widok tej ucieczki i tej pogoni wydało mi się, że jestem świadkiem jednej ze scen z „Chaty Wuja Toma“ Beecher-Stowe.

„Carusi“, jak wiadomo, są to chłopcy w wieku od 8 do 15 lub 18 lat, którzy przenoszą na plecach siarkę z głębokich galerji na powierzchnię, drapiąc się na górę przez wąziutkie szyby. „Picconieri“ tj. górnicy, którzy odbijają młotkami minerał w galerjach, werbują chłopców za pomocą zadatku, danego rodzicom dziecka w sumie od 100 do 150 lirów w mące lub zbożu. Wzięty w ten sposób, jak bydlę robocze, „caruso“ należy do „picconiere'a“, jak prawdziwy niewolnik: nie może odzyskać wolności, póki nie zwróci zadatku, a ponieważ zarabia zaledwie kilka centów dziennie, niewola jego trwa długie lata. Znęca się nad nim ojciec, który nie może go wykupić, znęca się „picconiere“, w którego interesie leży

wyzyskiwać go jak najdłużej. Gdy zaś próbuje ucieczki — prześladowania stają się okrutne.

— Zatrzymajcież tego „picconiere“ — krzyknęliśmy członkom „fascio“.

Niektórzy dognali go i zatrzymali, lecz po krótkiej rozmowie puścili.

— Jest on w swym prawie — rzekli, powróciwszy do nas — „caruso“ należy do niego.

— Póki chodzi o szturchańce — rzekł „caruso“, należący do naszego grona — to drobnostka. Źle jest, gdy „picconiere“ używa kija. W zeszłym tygodniu „caruso“ Angeleddu, trzynastoletni chłopiec, został zabity przez swego „picconiere“ ośmiu uderzeniami kija.

— I „picconiere“ nie został zaaresztowany?

— Nigdy ich nie aresztują. Kto dba o „carusi“? „Carusi“, gdy zostają zabici, dla władz umierają zawsze śmiercią naturalną. Niedawno w kopalni Ficuzza inny „caruso“ umarł wskutek kopnięcia w brzuch.

— Jak się nazywasz? — zapytałem chłopca, który opowiadał nam o tych okropnościach.

— Filip Taglialana z Campobello. Mam 13 lat. Pracuję jako „caruso“ od 5 lat i dłużny jestem „picconiere'owi“ 25 lirów, których nigdy nie zdołam spłacić.

„Szliśmy dalej bardzo smutni. O g. $3^1/_2$ zbliżyliśmy się do kopalni, zwanej la Mintina, gdzie 10 czerwca 1886 r. nagłe zapadnięcie się gruntu zabiło w galerjach 142 (wyraźnie stu czterdziestu dwuch) „picconiere'ów“ i „carusich“. Nie zabudowywano nigdy wyeksploatowanych galerji i ich nadmierna ilość, tworząc wielką pustkę podziemną, spowodowała zapadnięcie się. W zagłębieniu gruntu ujrzeliśmy piece do oczyszczania minerału, otoczone stosami siarki. Tu i owdzie widać było rodzaj nisz w murze: otwory szybów. Przed niemi stali chłopcy od 9 do 14 lat, kompletnie nadzy, i „picconierzy“, również w stroju adamowym, osłonięci tylko na biodrach szmatą, przypasaną za pomocą sznura. Te grupy chłopców i dorosłych o skórze brunatnej, sterczące na gruncie pustym i spalonym, na którym zaledwie gdzieniegdzie na zboczu widniały kaktusy i drzewa figowe, sprawiały wrażenie nie Włochów, lecz dzikich ludzi.

„Widok ten nawet z odległości robi wrażenie, a oglądany zblizka, rozdziera serce. „Carusi“ noszą piętno cierpień. Wzięci do pracy w 8 lub 9 roku życia, mają przeważnie plecy zgięte, nogi krzywe, oczy zapadłe, czoła, przedwcześnie zmarszczkami zorane. Prawo, które powinnoby ochraniać pracę dzieci i wedle którego żaden chłopiec nie powinienby zostać „caruso“ przed ukończeniem 12 lat, nie jest bynajmniej przestrzegane. Wszyscy badani przeze mnie „carusi“ zaczęli pracować w ósmym lub dziewiątym roku życia. Większość ich nie zarabiała 50 centów dziennie, przyczym płacę

otrzymywali nie w monecie, lecz w mące najgorszego gatunku po cenie wyższej od rynkowej.

— A jeśli nie biegamy szybko po schodach z ciężarem na ramionach — kije.

— Ile godzin pracujecie? — zapytałem.

— Zazwyczaj 12 godzin z rzędu, od 4-tej do 4-tej przez 6 dni, podczas których śpimy tutaj, siódmego dnia idziemy odpocząć do domu.

— A tutaj, gdzie sypiacie?

— Na ziemi, w tych oto grotach — wskazali mi kilka jaskiń, prawdziwe mieszkania troglodytów.

— Szczęśliwsi — dodali — sypiają tam. — Zaprowadzili mnie do szopy, której całe umeblowanie stanowiły prycze bez sienników. U stóp tych prycz kilku „carusów“ jadło wraz z „picconierem“. Posiłek ich składał się z chleba i cebuli.

— Pijecie wino? — zapytałem.

— Wino? — spojrzeli na mnie ze zdumieniem. — A któżby je nam dał? Gdybyśmy mieli przynajmniej wodę! I tej nawet niema. W godzinach, przeznaczonych na spoczynek, musimy kawał drogi robić, by jej trochę znaleźć.

— Ile wędrówek robisz dziennie ze swym ładunkiem siarki? — zapytałem jednego z chłopców.

— Dwadzieścia pięć, za 27 soldów, wzdłuż szybu długości 103 metrów.

„Otoczyli nas inni chłopcy, wszyscy zrujnowani nadmierną pracą, zatrzymani w rozwoju, istne zagłodzone zwierzęta. Zaledwie usłyszeli, że dowiadujemy się o ich losie, zaczęli szukać łachmanów dla opasania sobie bioder, by zbliżyć się do nas i opowiadać, jak są traktowani. Widok był rozdzierający. Niektórzy z tych nieszczęsnych mieli oczy inteligientne i szybko odpowiadali na pytania, ale większość wydawała się ogłupiałą cierpieniami, spojrzenie ich było zagasłe, oczy zapadnięte.

„Spróbowaliśmy zejść szybem kopalni la Mintina, lecz tak był wązki, stromy i niewygodny, że uszedszy zaledwie kilka metrów, musieliśmy cofnąć się. Wydawało się nam niemożliwym, aby z głębi tej dziury biedni „carusi“ mogli wynosić na plecach ładunki minerału. Szukaliśmy wejścia trochę szerszego i zostaliśmy zaprowadzeni do otworu Nr 4 kopalni Virdilio, w której pracuje 1300 picconierów i carusich. Dwu z pośród tych ostatnich, którzy ukończyli swą szychtę, zaofiarowało się towarzyszyć de Felicemu i mnie, trzech zaś dozorców stanęło przy otworze szybu, broniąc innym wstępu.

Przy drżącym świetle dwu olejnych latarek, niesionych przez carusich, zaczęliśmy spuszczać się, garbiąc się i podtrzymując rękami. Stopnie, wykute w gruncie, są niesłychanie nieregularne: to wysokie, to nizkie, to o kątach ściętych, raz suche i pokryte pyłem, to znów mokre i ślizkie. Zaledwie spuściliśmy się o kilka me-

trów, ujrzeliśmy w głębi słabe światełka. To latarki carusów, wspinających się na górę, zgiętych pod ciężarem dźwiganego ładunku. Usłyszeliśmy jęki, w miarę jak się zbliżali coraz wyraźniejsze, jęki i płacz wątłych istot zadyszanych, upadających ze zmęczenia, które już nie są w stanie iść dalej, lecz muszą — ze strachu, że napotkają „picconiere'a", który już potrafi podniecić ich kijem lub parząc im stopy latarką. Z obu nas pot spływał kroplami, lecz na odgłos jęków tej procesji małych parjasów dreszcz nami wstrząsnął. A gdy trzeba było usunąć się na bok, by przepuścić chłopców, zgiętych pod ciężarem dźwiganego ładunku, drżących na osłabionych nogach, zdjęło nas tak wielkie uczucie litości, że rozpłakaliśmy się jak dwoje dzieci. Zatrzymaliśmy niektórych i, zdjąwszy z nich na chwilę brzemię, złożone z worka napełnionego drobnemi kawałkami minerału i prócz tego oddzielnie dużego kawała siarki — ogółem wagi od 40 do 50 kilogramów — skonstatowaliśmy, że skórę na ramionach i na plecach mieli zdartą, czerwoną, pokrytą odciskami, szramami i sińcami.

„Puściliśmy się dalej i, zboczywszy na lewo do drugiej części szybu, spotkaliśmy wkrótce nowe procesje chłopców, zgiętych pod strasznym jarzmem i wydających rozdzierające serce jęki. Należy zapamiętać, że biedacy ci nie wiedzieli wcale, że kopalnia ich jest zwiedzana przez nas. Zgarbieni pod ciężarem worka nie patrzyli nawet na nas. Natknąłem się na jednego, który z płaczem mówił do towarzysza: „taki jestem zmęczony, że nie mogę już nieść worka i rzucę go chyba na ziemię".

„Na trzecim zakręcie znalazłem jasnowłosego carusa, który wyczerpany, nie mogąc już iść dalej, złożył swój ciężar i, przykucnąwszy na stopniu, płakał w milczeniu. Oczy miał błękitne o czerwonych powiekach, a wielkie łzy spływały mu po policzkach zapadłych i zsiniałych".

* * *

Wobec podobnych warunków, na które pozwalać lub tolerować jest zaprawdę zbrodnią, partja socjalistyczna miała pole do działania, propagowania, organizowania. Już w r. 1875 w Palermo, jak wiemy, istniała sekcja Międzynarodówki i wychodziły dzienniki socjalistyczne (przypominamy „Il Povero"). Propaganda trwała, a słowa i pisma Napoleona Colaianni'ego, który w r. 1884 opracował gruby tom „O socjaliźmie", miały głównie na celu pchnięcie świadomego proletarjatu ku socjalizmowi. Po r. 1880 widzimy w Palermo kilka przykładów organizacji socjalistycznych. W ten sposób powstaje związek, obejmujący 72 warsztaty, związek robotników szewskich. Gdy więc w 1891 r. zakiełkowała w Palermo myśl założenia „fascio", skupiły się nowe i stare elementy, które skoordynowały poglądy, zatwierdziły program i z zapałem rozpoczęły propagandę.

W Mesynie i Katanji „fasci“ powstały wcześniej, niż w Palermo, lecz przebudzenie się stolicy dało hasło przebudzenia się całej wyspie; był to prawdziwy początek koordynacji, znakomicie ułatwiony pogorszeniem się warunków ekonomicznych.

„Fasci“ zabrały się do objaśniania swego programu. „Jest on — mówi Bosco — programem partji socjalistycznej robotników włoskich i szkoły marksowskiej. Walczymy i dążymy do zniesienia płacy roboczej, za środek zaś używamy walki klas, t. j. wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom; walką klasową posługujemy się dla wytępienia wszelkich nierówności antyspołecznych. Patryjotyzmowi burżuazyjnemu przeciwstawiamy międzynarodowość. Program minimalny, ziszczalny natychmiast, redukuje się do zakładania kooperatyw spożywczych po gminach i wytwórczych w gęsto zaludnionych centrach. Pierwszym przypisujemy doniosłe znaczenie nie dla tego, aby były one zdolne rozwiązać kwestję społeczną, lecz dla tego, że, odbierając gminom sycylijskim, żyjącym wyłącznie z dochodów od podatku spożywczego, jedyny ich środek istnienia, rewolucjonizujemy system podatkowy. Kooperatywy wytwórcze w wielkich centrach złamią kamorrę, tak dobrze zorganizowaną przez przedsiębiorców. Członkowie każdego „fascio“ korzystają z bezpłatnej pomocy lekarskiej także i dla swych rodzin, otrzymują lekarstwa z 50% zniżki, posiadają instytucję wzajemnego ubezpieczenia na życie, dzięki czemu w razie śmierci członka rodzina jego utrzymuje przyzwoitą sumkę; mają szkoły dla dorosłych, podzielone na dwie klasy — jedna dla analfabetów, druga wyższa; obronę bezpłatną w procesach politycznych, szkoły socjalizmu. Lokale „fasci“ służą za miejsce zebrań dla robotników i obywateli; tam się uczy, czyta i bawi. Choinki na Gwiazdkę, bale, komedje socjalistyczne, które piszemy i grywamy, prócz rozrywki i nauki, jakie dają robotnikowi, służą do zwiększania naszych zasobów, koniecznych na propagandę i na pomoc dla towarzyszy w potrzebie. Członkowie „fasci“ biorą udział w walkach wyborczych przedewszystkim dla tego, że uważają za obowiązek wytaczać walkę burżuazji przy każdej sposobności i wydzierać panom grunt z pod nóg, po drugie dla tego, że wybory są wygodnym i skutecznym środkiem propagandy, a wreszcie dla tego, że obecność przedstawiciela „fascio“ jest gwarancją kontroli w radzie gminnej, prowincjonalnej, w parlamencie, i że staje się on tam wyrazicielem najważniejszych potrzeb ludności. Wielkie są głód i nędza na Sycylji, a przecież, odkąd powstało „fascio“, ilość przestępstw w kraju zmniejszyła się. Co niedziela komisja „fascio“ obchodzi szynki i zaleca braciom, by się nie upijali, gdyż u nas większa część bójek i poranień bywa następstwem nadużycia wina. Każdy „dekurjon“ (dziesiętnik) ma obowiązek pilnowania swych „braci“ (tak nazywają się wszycy członkowie) i powinien być dla nich ojcem“.

* * *

Tu należy zastrzec się, że jakkolwiek propaganda socjalistyczna cudów dokazywała na Sycylji, nie wszystkie „fasci“ były istotnie przejęte zasadami i programem włoskiej partji robotniczej, nie wszyscy członkowie byli i mogli być autentycznemi socjalistami. Musimy wziąć pod uwagę wulkaniczny temperament ludności, wyzysk, któremu podlegała, nędzę, głód, ciemnotę, a zrozumiemy z łatwością. że obok świadomych i zorganizowanych socjalistów musieli znaleźć się i znaleźli się ludzie, którzy pragnęli jak najprędzej i w jakibądź sposób wyjść z tego położenia bydląt, do jakiego doprowadziły ich wyzysk panów i zbrodnicze niedbalstwo rządu.

Publicysta Adolf Rossi, który w 1893 r. udał się na Sycylję i sumiennie a inteligientnie opisał wypadki ówczesne, mówi temi słowy: „Przekonałem się, że w prowincjach Palermo, Girgenti i Caltanissetta ruch był istotnie poważny, zwłaszcza, a raczej prawie wyłącznie wśród chłopów. W niektórych okolicach była to jak gdyby zaraza; masy, opętane wiarą, że niebawem nadejdzie królestwo sprawiedliwości, schodziły się w siedzibach „fasci“ z zapałem, z jakim ongi musieli zbierać się po lasach uczniowie Spartakusa i w katakumbach pierwsi chrześcijanie; gdy w jakiej wiosce zakładało się nowe „fascio“, przeciągały liczne procesje z czerwonemi sztandarami i napisami socjalistycznemi, przytwierdzonemi do palów zamiast krzyżów. Nie wszędzie jednakże charakter „fasci“ był czysto socjalistyczny. Gdzieniegdzie bywały to tylko zbiorowiska ludzi ciemnych, przez ambitne jednostki organizowane dla walki z rządzącą partją miejscową. Gdzieindziej potworzyły się tylko przez popęd naśladowczy. Gdzieindziej jeszcze zamiast idei socjalistycznej panował rodzaj manji religijnej do tego stopnia, że w siedzibach niektórych „fasci“ widziałem krucyfiks z palącą się przed nim lampką. Były wreszcie „fasci“, gdzie zbierali się złoczyńcy i nową nazwą chrzcili swe stare stowarzyszenia zbrodnicze, zwane dawniej „mafia“ lub „kamorra“.

Z końcem 1893 r., w chwili właśnie, gdy wybuchły rozruchy, „fasci“ osiągnęły zdobycze realne i niezaprzeczone. W Piana de' Greci zdobywają socjaliści kilka miejsc przy wyborach gminnych, w Katanji część rady gminnej jest socjalistyczną, w Mesynie w lipcu 1893 r. radnemi gminnemi zostają Petrina i Noe, w Caltanissetta inni znani socjaliści zwyciężają przy wyborach administracyjnych, jak również w Partinico, Alcamo i t. d. W San Giuseppe Jato, San Cipirello, Prizzi, Aragonie i t. d. przechodzą całe listy socjalistyczne.

Komitet centralny „fasci“ składał się z 9 członków, z pośród których trzech mianowały fasci palermitańskie, z pozostałych każdy reprezentował inną prowincję. Każdy członek w Palermo wpłacał na koszta wzajemnego ubezpieczenia i propagandy zaledwie półtora franka rocznie, kupując marki po soldzie i wklejając je do

książeczki członkowskiej. Poczucie braterstwa w fasciach było tak silne, że gdy np. jednemu członkowi zdychał muł, wszyscy towarzysze składali się po dwa soldy, aby umożliwić mu nabycie nowego bydlęcia. Każde „fascio“ miało swoją orkiestrę i sztandar czerwony. Samo „fascio“ palermitańskie liczyło przeszło 10.000 członków; w lokalu swym posiadało obszerną salę (przeznaczoną na odczyty i odgrywanie dramatów o tendencji socjalistycznej), przyozdobioną mnóstwem cytat z Marksa, Blanc'a, Bovio i t. d. W korytarzu wisiały próbki materjałów, z których członkowie krawcy ofiarowywali towarzyszom ubrania po cenach minimalnych, cenniki ze znaczną zniżką sklepikarzy, fryzjerów, szewców, wędliniarzy i t. d., należących do „fascio“. Dalej była sala czerwona o ścianach, pokrytych czerwonemi godłami 63 sekcji, na jakie dzieliło się „fascio“ według sztuk i rzemiosł. W sali tej wznosiło się popiersie Marksa między popiersiami Garibaldiego z jednej, a Mazziniego z drugiej strony. Mniejsze sale przeznaczone były na szkoły, na zebrania sekcyjne, na zebrania ogólne „fascio“ i t. d.

Najzręczniejszemi i najczynniejszemi organizatorami „fasciów“ byli: Garibaldi Bosco, rodem z Palermo, lat 27, doktór Mikołaj Barbato z Piana de' Greci — lat 33 i Bernardino Verro z Corleone — 20 lat.

Garibaldi Bosco zdobył wielką popularność w Palermo. Obdarzony ładną i piękną wymową, o sympatycznej powierzchowności, młody ten buchalter był kochany i uwielbiany nawet przez przeciwników, którzy cenili w nim duszę gorącą i uznawali go za wzór ojca, syna i pracownika. W piętnastym roku życia Bosco był już sekretarzem wszystkich związków ludowych w Palermo, czytywał robotnikom wydawnictwa socjalistyczne, objaśniał im artykuły, niedziele zaś obracał na szerzenie nowej idei wśród współziomków. „W 1891 r. — mówi on — widząc, że stowarzyszenia na Sycylji wciąż są rozdzielone, udałem się do Medjolanu dla zbadania federacji tamtejszych stowarzyszeń, lecz przekonałem się, że system lombardzki nie nadaje się dla Sycylji, gdzie mnóstwo stowarzyszeń było tylko narzędziami wyborczemi. Pojechałem wówczas do Paryża i po zbadaniu organizacji Giełdy Pracy przekonałem się, że znalazłem to, czego poszukiwałem. Na wzór Giełdy Pracy spróbowałem utworzyć w Palermo „fascio“, dzieląc je na sekcje według sztuk i rzemiosł. Dla zgromadzeń, nagłych zebrań, haseł dla towarzyszy spróbowałem zastosować system Ligi patryjotów Deroulède'a. Naczelnik każdego „fascio“ daje swe hasło naczelnikom poszczególnych sekcji, ci zaś z kolei podają je naczelnikom dzielnic i ulic. W mgnieniu oka wszyscy członkowie „fascio“ mogą otrzymać dane zawiadomienie. Każde „fascio“ ma swą policję, która je informuje o tym, co się przygotowuje lub mówi w policji rządowej. Zanim jeszcze Sensales — nowy dyrektor policji sycylijskiej — zdążył wylądować w Palermo, wiedziałem już,

co powiedział na wybrzeżu. Cała prawie załoga statków należy do naszych fasciów. Dziś nasza organizacja jest tak silna, że nie boimy się rządu".

Organizatorem zręcznym, wytrwałym, niesłychanie pracowitym był również Józef De Felice Giuffrida, wybrany w 1893 r. w dwu okręgach wyborczych — w Katanji i w Palermo.

* * *

Tymczasem zbliżały się ponure wypadki, które miały kosztować tyle krwi i łez. Od czerwca 1893 r. zaczynają się coraz sroższe prześladowania „fasci". W najniewinniejszych przechadzkach bez okrzyków, bez godeł, policja upatrywała zebranie publiczne, procesję cywilną i wzywała natychmiast pretorów do stosowania przepisów o bezpieczeństwie publicznym, co wyrażało się nakładaniem tysięcy franków kary na „fasci". Wszelkie żądanie podwyższenia płacy, wypowiadane przez chłopców, odmawiających pracowania za nędzne wynagrodzenie, uważano za strejk połączony z gwałtami. Dla stwierdzenia, że istotnie powzięty został plan prześladowania „fasci", wystarczy przykład następujący: gdy w Comitini, w pobliżu Girgenti, górnicy w kopalniach siarki nie zgodzili się na nader uciążliwe warunki pracy i zastrejkowali, wytoczono członkom „fascio" proces o zamach na wolność pracy. Było to tak potworne, że trybunał musiał umorzyć sprawę wobec nieistnienia przestępstwa. Ponieważ wszakże procesy, oparte na fałszach i przesadach, niedostatecznie wspierały dążenia władz bezpieczeństwa publicznego, postanowiono pchnąć „fasci" do kroków nielegalnych, czego jaskrawym dowodem są wypadki w Casteltermini, których stronę zakulisową odsłoniły liczne dzienniki.

Prefektura i przywódcy tej wielkiej gminy w prowincji Girgenti umówili się, że poczynią wielkie obietnice chłopom, należącym do „fascio" — najliczniejszego w tej prowincji — w nadziei, że ośmieleni tym członkowie „fascio" postawią ze swej strony tak wygórowane żądania, że niepodobna będzie ich przyjąć. Właściciele mają nagle zacząć się opierać, prowokując rozruchy ze strony chłopów, których masowo zaaresztuje przygotowana zawczasu policja. Plan strategiczny powiódł się.

Zaproszono członków „fascio" na zebranie do ratusza; obłąkany, który już przebywał poprzednio w domu dla chorych umysłowo, niejaki Mondello, zręcznie podniecony, zaczął w imieniu „fascio" stawiać żądania oczywiście przedwczesne: właściciele odmówili. Stąd krzyki, protesty, wrzawa, interwencja żołnierzy, którym tłum wyrywa z rąk zaaresztowanych. Namiętności rosną, położenie staje się trudnym. Rozlegają się okrzyki, by pójść do domu przewodniczącego „fascio", niejakiego Bivony, nauczyciela gminnego, ten ukazuie się w oknie, nakłania do spokoju, lecz władze

proszą go, by zeszedł na ulicę; schodzi i zostaje natychmiast zaaresztowany.

W grudniu zaburzenia, które dotąd nie przybrały szerokich rozmiarów i były tylko epizodyczne, stają się ustawicznemi, zastraszającemi, czyniąc oczywistym fakt, że cała Sycylja cierpi, że na całej Sycylji straszne warunki ekonomiczne wiodą nieuchronnie do oporu i buntu. Pierwsze zamieszki zaszły w Partinico i Giardinello, dwu gminach prowincji Palermo.

W Partinico kowal Stefano, socjalista, radca gminny, wykrywszy poważne nadużycia w administracji, zażądał postawienia w stan oskarżenia asesora policji obyczajów. Przekonawszy się, że zarzuty są słuszne, rada i burmistrz postanowili złożyć urzędy. Rankiem 9 grudnia 1893 r. ludność obecna na posiedzeniu, które uchwaliło owe dymisje, widząc w tym oczywiste potwierdzenie oskarżenia, oburzona do żywego, wyszła z wrzawą. W okolicy dawał się już odczuć ferment, wywołany przez strejk mleczarzy, których chciano obłożyć podatkiem od mleka, jeszcze nie wydojonego, podniecenie więc z łatwością doszło do szczytu i chłopi przypuścili szturm do ratusza. Tłum wzrósł szybko, zalał ratusz, niszcząc biura, paląc papiery i księgi; uratowano tylko archiwum i księgi stanu cywilnego. Mnóstwo kobiet pobiegło podpalać budki celników — ci przerażeni uciekli. „Fascio“ zachowało się poprawnie: na posiedzeniu rady socjalista Nolo poprosił członków „fascio“, by się usunęli, i ci posłuchali wezwania, pozostali tylko członkowie pewnego „pseudo-fascio“, narzędzia jednej z partji politycznych. Rankiem nazajutrz policja dokonała licznych aresztowań.

Giardinello, osada licząca około 1000 mieszkańców, z których 120 zapisanych do „fascio“, znajdowała się w nędzy straszliwej; ludność była tak wycieńczona podatkami, że komisja „fascio“ udała się do wójta, prosząc go o zredukowanie wydatków i ulżenie ciężarów. Wójt obiecał znieść synekury straży wiejskiej, ale, ponieważ naczelnikiem tej straży był jego siostrzeniec, zażądał, by go zamianowano jego sekretarzem. Komisja oczywiście nie mogła przyjąć tego warunku. W niedzielę 10 grudnia ludność, podniecona również wypadkami w Partinico, zebrała się na placu. Niektórzy udali się do wójta, błagając go, by ustąpił, lecz ten odmówił, z balkonu zaś jego domu zaczęto oblewać wodą zebranych. Tłum zaczął się burzyć, wołać o klucze od ratusza, by zniszczyć spisy podatkowe. Zażądano pomocy wojskowej i wieczorem przybył pluton bersaljerów. Kobiety przyjęły go okrzykami: „niech żyje król, niech żyje „fascio!“ Żołnierze — niewiadomo dotychczas, jak się to stało — dali ognia. Około dziesięciu chłopów padło trupem, ze 20 zostało ranionych. Urzędnik gminny, który bezustannie okładał podatkami tych nieszczęśliwych, zaczął szydzić wraz z żoną z mordów. Wówczas jeden z obywateli, zrozpaczony, wypalił doń z rewolweru. Natychmiast tłum rzucił się na małżonków i poćwiarto-

wał trupy, odciąwszy im głowy. Mężczyźni przygotowywali się do nowego wybuchu, kobiety usiłowały ich uspokoić. Zaaresztowano około 80 osób, lecz musiano bezzwłocznie je wypuścić.

Po tych demonstracjach nastąpiły inne w różnych miejscowościach prowincji Palermo. Tymczasem w trzy dni później, 16 grudnia, rada Monreale, gminy liczącej około 25.000 mieszkańców, piętnowała postępowanie rządu, ogłaszając się za socjalistyczną i proponując zniesienie podatku od przedmiotów spożywczych pierwszej potrzeby i podział ziem gminnych. Rząd, zamiast przeprowadzić energiczne, radykalne reformy, posyłał posiłki wojskowe, krążowniki, pancerniki i zarządzał aresztowania. W Campofranco w prowincji Caltanissetta 16 grudnia zakuto w kajdany przewodniczącego i sześciu członków „fascio“ pod zarzutem należenia do stowarzyszenia występnego; tegosamego dnia w Girgenti odbywał się proces przeciwko „fascio“, oskarżonemu o przeszkadzanie pracy groźbą i gwałtem — zarzut, który okazał się niczym nie uzasadniony.

* * *

W tym właśnie czasie dochodził do władzy Franciszek Crispi. Nawoływał on do zawieszenia broni, obiecując energiczne reformy ekonomiczne dla Sycylji, i zdawało się przez chwilę, że obrał właściwą drogę, gdyż nakazał usunięcie wojsk z Sycylji. Dobre zamiary trwały wszakże krótko. Wieczorem 17 grudnia w Monreale, gdzie podniecenie ludności podsyciło złożenie z urzędu wójta Balsamo, odbyły się demonstracje przeciwko podatkom. Część demonstrantów oblała naftą i podpaliła budki strażników celnych. Nadbiegło wojsko, nastąpiły bójki i aresztowania. Tłum usiłował odbić aresztowanych, skupił się przed koszarami karabinjerów i zabrał się do podpalania bramy. Karabinjerzy dali ognia i ranili 45 osób. Nazajutrz rankiem demonstranci skupili się na nowo, tłum usiłował opanować ratusz, wydając okrzyki na cześć Balsama, wieczorem powtórzyło się tosamo. Współczesne dzienniki twierdzą, że wielu członków sąsiednich „fasci“ wyruszyło ku Monreale, lecz nie zdołali wejść do miasteczka, że odznaczyły się zwłaszcza kobiety, których około 1000 brało udział w demonstracjach, wydając okrzyki: niech żyje socjalizm! Ludność wydawała się zadowoloną z tych demonstracji, gdyż dzięki ogołoceniu ze straży urzędów celnych żywność wchodziła do miasta bez opłaty cła.

Między 15 a 20 grudnia rozruchy i podpalania budek celniczych powtórzyły się w wielu osadach i miasteczkach prowincji Palermo. W Monreale rada gminna, protestując przeciwko złożeniu z urzędu Balsama, podała się gremjalnie do dymisji. Rozruchy szerzą się w sposób zaraźliwy i wkrótce ogarniają całą wyspę. Najpoważniejsze zamieszki zaszły w Valguarnera i w Lercara. W Valguarnera Caropepe, gminie liczącej około 14.000 mieszkań-

ców, w prowincji Caltanissetta przyczyną rozruchów były nadmierne podatki i nędza ludności. 25 grudnia podniecony tłum usiłował ograbić ratusz i domy burmistrza i asesorów. Gdy zaaresztowano domniemanego podżegacza, tłum zażądał jego uwolnienia. Nastąpiły zwykłe gwałtowne utarczki. Lud, nie mogąc wtargnąć do koszar, rzucił się na miasto, niszcząc i podpalając urzędy publiczne, mieszkania władz, telegraf, usiłując uwolnić więźniów.

W Lercara Friddi, dużej osadzie prowincji Palermo, liczącej około 14.000 mieszkańców, w dzień Bożego Narodzenia zebrali się w ratuszu przedstawiciele dwu zwalczających się partji celem załagodzenia niesnasek i zapobieżenia możliwym rozruchom. Wkrótce na placu zgromadził się lud demonstrujący, do którego przyłączyło się wielu górników z kopalni siarki. Milicja uszeregowała się na placu, demonstranci zaczęli ciskać kamieniami. Żołnierze dali ognia najpierw w powietrze, później do ludu, zabijając 6 ludzi, raniąc około 30.

Po tych smutnych wypadkach rada gminna uchwaliła zniesienie cła na mąkę i podała petycję do rządu, aby wyrzekł się przypadającej mu od owego podatku kwoty w wysokości 16%; zmniejszyła również liczne powinności publiczne. Wkrótce wszakże przywrócono wszędzie cło na produkty spożywcze, co rozdrażniło ludność i ruch szerzył się dalej.

Niektórzy burmistrze i komisarze królewscy, wystraszeni, obiecywali zniesienie cła, nie mogli jednakże uczynić tego, gdyż wykraczało to poza ich kompetencję; tylko rząd centralny mógłby zaproponować parlamentowi zniesienie tego podatku. Lecz rząd centralny ulegał panom miejscowym, chciwym i egoistycznym, a zresztą nie wszyscy burmistrze posiadali inteligiencję i niezależność, potrzebne dla przekonania rządu o palącej potrzebie przedsięwzięcia środków skutecznych i bezzwłocznych.

Stało się więc, co się stać musiało. Gdy spadła cena chleba, dzięki skasowaniu cła spożywczego — rozruchy ustały. Zaledwie jednak wskutek krótkowzroczności rządu cło zostało przywrócone, rozruchy wszczęły się na nowo. I wszczęły się nie wskutek podżegania zgrai łotrów, którzyby pragnęli zaburzeń dla zaburzeń, lecz jako nieubłagany, konieczny wynik straszliwego położenia ekonomicznego, które wysokie ceny chleba uczyniły wprost nie do zniesienia.

Zaburzenia i podpalania powtarzają się w Partinico, Parco, Mezzojuso, Cefala Diana. Po tych wypadkach pełnią władzy cywilnej i wojskowej na całą Sycylję zostaje przyobleczony gienerał Morra di Lavriano; w ten sposób przywrócono środki wyjątkowe, stosowane po powstaniu w 1866 r. Mimo to rozruchy, zamiast zmniejszać się, rosły i szerzyły się; w Castelvetrano w pobliżu Trapani nocą 30 grudnia podpalono budki celne, urząd podatkowy, sąd, wypuszczono na wolność więźniów; wszystko to przy okrzy-

kach „niech żyje król“. Mniej więcej tosamo zaszło w Partinico i w Palma di Montechiaro w okręgu Girgenti.

W Misilmeri w pobliżu Palermo porozlepiano odezwy, w których, wykazując złudność redukcji o 1/2 centa na kg. mąki, domagano się całkowitego zniesienia tego podatku; tu również niszczono budki celne i księgi podatkowe. Podobny ruch ujawnił się w całej prowincji Girgenti, w Casteltermini, w Grotte, w Ravanusa, w Favara.

* * *

Nowy Rok socjaliści zainaugurowali na wyspie rozpoczęciem wydawnictwa pisma codziennego „Il Siciliano“. Współpracownikami byli: De Felice, Colaianni, profesorowie uniwersytetu palermitańskiego Schiattarella i Salvioli, Garibaldi Bosco i inni znani pisarze. Pierwszy numer dziennika przyniósł list, wystosowany do gienerała Morry. List ten daje następujący obraz nędznych warunków życia na Sycylji: większa część własności ziemskiej obdłużona, rolnictwo w stanie pierwotnym, handel anemiczny, roboty publiczne nędzne — tak np. prowincja Girgenti posiada zaledwie jedną linję kolejową — wymiar sprawiedliwości doprowadzony do stanu legiendarnego, sędziowie stronni i częstokroć działający w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, policja znienawidzona, burmistrze stronni, delegaci bezpieczeństwa publicznego tyranizujący okolicę.

Gienerał Morra wydał proklamację, ale nic nie uczynił dla polepszenia strasznych warunków, to też podniecenie rosło i szerzyło się. Po noworocznych rozruchach w Altavilla Milicia i Belmonte Mezzagno w pobliżu Palermo mamy krwawe zamieszki w Pietraperzia w okręgu Caltanissetta. Z okrzykiem „precz z podatkami“ podpalono gmachy municypalne, zerwano druty telegraficzne; żołnierze dali ognia, kładąc trupem 5 osób, raniąc wiele. Demonstracje i podpalenia powtórzyły się w licznych osadach i miasteczkach prowincji Palermo.

Rada gminna w Gibellina w prowincji Trapani nie zgodziła się na żądania „fascio“ i wywołała tym rozruchy. Delegat kazał dać ognia, wielu padło zabitych i rannych. Tłum wzburzył się, przestraszony delegat uciekł, a demonstranci, wziąwszy przez pomyłkę za niego pretora Casapinta, zamordowali go. Stało się to 3 stycznia. Nazajutrz na mocy dekretu królewskiego ogłoszono na Sycylji stan oblężenia; poseł De Felice i przywódcy partji socjalistycznej, między innemi i Petrina z „fascio“ mesyńskiego, zostają uwięzieni, „fasci“ zamknięte. Wybiła godzina reakcji. Należało bronić wydartej wolności. Posłowie socjalistyczni, zgromadziwszy się w Modenie, postanowili ogłosić odezwę i zobowiązali Agnini'ego i Prampolini'ego, by bezzwłocznie udali się na Sycylję.

Oto tekst tej odezwy: „Do Socjalistów włoskich — ostatnie wiadomości z Sycylji są wyjątkowej wagi.

Protesty, powstania, pożary, mordy mężczyzn, kobiet, starców i dzieci, cała wyspa jęcząca pod tyranją feudałów, którzy przetrwali przewroty polityczne, i pod brzemieniem powinności, nakładanych przez władze municypalne, pozbawione sumienia i nie liczące się z prawem; a dziś stan oblężenia i aresztowania, sprzeciwiające się najelementarniejszemu poczuciu wolności i gwałcące nawet nietykalność poselską. — Oto położenie Sycylji.

Stare są to przyczyny, znane i przyznawane przez rządy, a zbrodnicze ich tolerowanie wywołało skutki dawno przewidziane, nieuniknione.

Rozruchy sycylijskie nie są świadomym wynikiem naszej propagandy, nie są zastosowaniem naszego programu, lecz są to symptomatyczne odruchy w odpowiedzi na głębokie i długotrwałe niesprawiedliwości, które my chcemy znieść za pomocą gruntownego odrodzenia społecznego.

Cóż jest obowiązkiem rządu?

Wziąć w opiekę uciskanych, znosząc przyczyny wyjątkowego zła.

Cóż rząd uczynił?

W przeszłości nic, zaś obecnie ołowiem karmi zgłodniałych i, zapoznając działalność uspokajającą „fasci“, zwolenników naszej partji, za pomocą aresztowań tłumi głos ich szlachetnych przywódców.

Jakież jest nasze zadanie?

Dla nadzorowania działalności rządu, dla przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości, dla zaniesienia pogodnego i pozytywnego słowa naszego wyznania wiary—dwuch z pośród nas udaje się na Sycylję. Inni pozostają i wzywają was, byście na zgromadzeniach ludowych wznosili gromkie i energiczne okrzyki protestu, domagające się, by ustał obmyślany gwałt rządu, a także próżny jeszcze w chwili obecnej opór uciskanych braci naszych, nawołując tych ostatnich, by dali posłuch naleganiom swych organizacji i nie marnowali przedwcześnie sił partji, szybko dojrzewającej w świadomości kraju.

Naszym zadaniem niechaj będzie pomaganie i nakłanianie rządu do porzucenia drogi gwałtów, przedsięwzięcia natomiast energicznych środków, których domaga się poczucie ludzkości; w ten sposób zamkniemy usta oszczercom, którzy wskazują na nas, jako na podżegaczy rozruchów, wywołanych siłą rzeczy; w ten sposób stwierdzimy nasz program, który kroczy ku zwycięstwu nie drogą krwawych zaburzeń, lecz za pomocą świadomego organizowania robotników w szeregi partji klasowej“.

Grzegorz Agnini. Mikołaj Badaloni. Augustyn Berenini.
Henryk Ferri. Kamil Prampolini.

Stan oblężenia wywołał wielkie wzburzenie na Sycylji. Rozruchy nie ustawały. W Marineo, dużej osadzie o przeszło 9000 miesz-

kańców, do tłumu, kierującego się ku ratuszowi, wojsko dało ognia, kładąc trupem 30, raniąc około 50 osób. Tosamo zaszło w Santa Caterina Villarmosa, gdzie zabito 10 osób i wiele raniono.

Na krótko przed dniem 3 stycznia odbyło się nadzwyczajne zebranie centralnego komitetu „fasci", złożonego z Garibaldi'ego Bosco, De Felicego, Mikołaja Barbato, Bernardino Verro, Jakóba Montalto, Ludwika Leone, Mikołaja Petriny i Franciszka De Luca. Uchwalono przeprowadzić ścisłe śledztwo i rozwiązać te „fasci", które działały w interesie stronnictw administracyjnych, poczym ułożono następującą proklamację:

„Robotnicy Sycylijscy!

Wyspa nasza spłynęła krwią towarzyszy, którzy wyzyskani, doprowadzeni do nędzy, zamanifestowali swe niezadowolenie z systemu, od którego napróżno wyglądali sprawiedliwości i wolności.

Obecne rozruchy są bolesnym, lecz nieuchronnym wynikiem warunków, skazanych na zagładę, i zmuszają burżuazję albo do pójścia za wymaganiami czasu, albo do przedsięwzięcia brutalnych represji.

W tej uroczystej chwili poddajemy próbie humanitarne deklamacje burżuazji i w waszym imieniu żądamy:

1) zniesienia cła na mąkę;

2) rewizji ze współudziałem „fasci" publicznych urzędów administracyjnych na Sycylji;

3) sankcji prawnej dla uchwał kongresu górniczego w Grotte i ustanowienia syndykatów dla produkcji siarki;

4) założenia wspólnot rolnych i przemysłowych, na co mają być obrócone prywatne dobra nieuprawne i dobra gminne kościelne jeszcze nie sprzedane, jak również przymusowo wywłaszczone latyfundja, przyczym wywłaszczonym przyznaje się czasowo rentę roczną, nie przewyższającą $^1/_3$ wartości gruntów;

6) powierzenia „fasci" wszelkich robót w przedsiębiorstwach rządowych lub zależnych od rządu, bez żadnej kaucji;

7) praw społecznych, które, oparte na minimum wynagrodzenia i maksymum godzin pracy, polepszyłyby materjalnie i moralnie położenie pracowników;

8) wyasygnowania z budżetu państwowego sumy 20 miljonów lirów na niezbędne koszta wprowadzenia w życie powyższych projektów, dla nabycia narzędzi pracy zarówno dla wspólnot rolnych, jak przemysłowych, dla wypłacania członkom alimentów i umożliwienia wspólnotom należytego funkcjonowania.

Robotnicy!

Organizujcie się tymczasem nadal, uspokójcie się, gdyż odosobnionemi i konwulsyjnemi rozruchami nie osiąga się korzyści trwałych.

Odpowiedź rządu zadecyduje o naszym dalszym postępowaniu".

* * *

Aresztowania trwały. Posłom socjalistycznym Prampolini'emu i Agnini'emu nie pozwolono wylądować i zmuszono ich do odwrotu. 16-go na pokładzie „Raguzy" uwięziono Garibaldi'ego Bosco, Mikołaja Barbato i Bernardino Verro, delegatów prowincjonalnych na kongres socjalistyczny. Wieczorem poprzedniego dnia wsiedli oni na statek, lecz tajni agienci, którzy ich oddawna śledzili, przeszkodzili ucieczce, aresztując ich.

Niepodobna w ramach niniejszego streszczenia opowiedzieć wszystkich bolesnych wypadków, wszystkich nieszczęść, jakie dotknęły Sycylię wskutek zaburzeń, przez głód wywołanych, i wskutek zaprowadzonego przez rząd stanu oblężenia.

* * *

Wielkie wrażenie wywołało uwięzienie przywódców socjalistycznych, cenionych i kochanych powszechnie. Garibaldi'ego Bosco poznaliśmy już jako niezmordowanego, doświadczonego organizatora „fasci" w mieście Palmi; pozostaje nam powiedzieć kilka słów o dwu drugich uwięzionych, z których jeden zwłaszcza, Mikołaj Barbato, swym stoickim zachowaniem się podczas procesu wywołał podziw całych Włoch i zdobył sławę, która trwa po dziś dzień i trwać będzie póty, póki cenione będą najwznioślejsze zalety: męstwo i wiara. Bernardino Verro, podobnie jak Barbato, prawdziwy Sycylijczyk, silnie zbudowany, o pięknej powierzchowności, miał 20 lat. Rodem z Corleone, wyróżnił się świetnym organizowaniem chłopów w „fasci". Był najpierw urzędnikiem gminy corleońskiej, lecz za swe przekonania socjalistyczne stracił posadę. Był bardzo młody i niedawno zaczął brać udział w ruchu socjalistycznym, ale poświęcił mu całą energję ducha i całą potęgę swej inteligiencji, to też już w 1894 r. zaliczano go do najzręczniejszych organizatorów. Prócz założenia „fascio" w Corleone, liczącego przeszło 6000 członków, pozakładał „fasci" w okolicznych wsiach. Przewodniczył również na kongresie socjalistycznym w Corleone, który opracował warunki dzierżawy, mające obowiązywać okolicznych obszarników.

* * *

Mikołaj Barbato był wówczas skromnym lekarzem, praktykującym w Piana de' Greci i dzielnym pracownikiem w swym zawodzie, ukończył uniwersytet przed paru laty zaledwie. Przez pewien czas uprzednio pełnił obowiązki lekarza w zakładzie dla obłąkanych w Palermo i wydał wówczas dzieło p. t. „Appunti psicopatologici sulla paranoia", bardzo chwalone przez Lombrosa i in-

nych słynnych psychjatrów. Ku idejom socjalistycznym pchnął Barbato wrodzony mu zapał do działania na korzyść biednych i uciśnionych.

Barbato założył potężne „fascio“, składające się z przeszło 4000 chłopów i około tysiąca kobiet — czynniejszych i gorliwszych od mężczyzn. Ten fakt niezwykły wzbudził powszechny podziw i obudził czujność władz. W 1893 r. Barbato uwięziono, wytoczono mu proces o przynależność do występnego stowarzyszenia i skazano na pół roku więzienia. Podczas ostatnich wyborów administracyjnych doprowadził on partję do zwycięstwa: lista, przedstawiona przez socjalistów, przeszła olbrzymią większością. Zdumiewającą była dyscyplina partyjna; wystarczy powiedzieć, że ostatni chłopski kandydat otrzymał taką samą, jak Barbato, liczbę głosów.

W kilka dni po jego zaaresztowaniu—w styczniu 1894 roku miały odbyć się w Piana de' Greci powszechne wybory administracyjne, w których zwycięstwo socjalistów było zapewnione. Barbato wszakże nie zostałby radcą, gdyż wolny od wszelkich ambicji osobistych, zrzekł się kandydatury i, popierając z zapałem listę złożoną z imion wyłącznie chłopskich, nie pozwolił włączyć do niej swego nazwiska.

* * *

Jednocześnie z zaburzeniami sycylijskiemi wybuchły rozruchy w Lunigianie, nie tak poważne jak sycylijskie, wystarczające jednakże rządowi Crispi'ego do zastosowania takich samych środków: stanu oblężenia i sądów wojennych.

Oto historja tych wypadków. Już w dniach 10, 11 i 12 stycznia 1894 r. w Massa i jej okolicach, a zwłaszcza w Karrarze rozeszły się głuche i niepewne pogłoski, że przygotowuje się coś ważnego, że należy oczekiwać rozruchów. Opowiadano, że anarchiści odbyli liczne i potajemne zebrania według swego zwyczaju po lasach, lecz że cel tych zebrań był nieznany. Mówiono również, że inspektor służby bezpieczeństwa publicznego wezwał do siebie domniemanych przywódców różnych partji rewolucyjnych i zalecił im, by wystrzegali się kroków nieostrożnych, gdyż przy pierwszej oznace wzburzenia wszystkich ich zaaresztuje; dodawano też, że groźba poskutkowała, gdyż buntownicy wyrzekli się swych zamiarów.

Rząd tymczasem zwiększał kontyngens karabinjerów, zwykły zaś garnizon wojskowy w Karrarze wzmocnił 4 kompanjami piechoty. Byli tacy, którzy te środki ostrożności uważali za niedostateczne, w razie gdyby miały wybuchnąć rozruchy: inni znów — a wśród tych ostatnich wymieniano osoby kompetentne — uważali je za zbyteczne, gdyż podług nich, nic istotnie poważnego zajść nie mogło.

Wkrótce jednakże zaczęły błąkać się po mieście wieści nie-

wiadomo skąd wzięte, szerzone przez wszystkich i przez nikogo, pochodzące z tysiąca źródeł, gdyż każdy był w sekrecie poinformowany i, rozmawiając z przyjaciółmi, pewien, że on jeden jest panem nikomu nieznanej tajemnicy, lecz szybko spostrzegał, że wszędzie wszyscy ją znali; do jednych doszła z lewa, do drugich z prawa, do innych z góry, do innych jeszcze z dołu. Wieści głosiły, że przed kilku dniami mnóstwo nieznanych ludzi przybyło do Karrary, że zwołali oni przywódców różnych partji rewolucyjnych (socjalistów, anarchistów, republikanów i wszelakich malkontentów), zapewniając ich, że 13 i 14 stycznia rozległy ruch rewolucyjny wybuchnie w licznych punktach na Sycylji i w wielu dużych miastach, że wstydem byłoby, gdyby rewolucyjne partje prowincji Massa nie wzięły udziału w ruchu, że w owe dni Karrara również wywiesi sztandar rewolucji. Mówiono, jakoby różne partje miały uprzedzić, iż broni im nie brak, że połączone siły rewolucyjne sięgają tysięcy ludzi i że wreszcie noc z 13 na 14 lub dzień 14-tego nie miną bez poważnego wybuchu rewolucji. Owa rewolucja ze ściśle określonym terminem, ten wybuch niespodziewany i tajny, a wszystkim wiadomy, powinny były wywołać uśmiechy; należało rozumieć, że nie w ten sposób przygotowują się spiski, wywołują rozruchy; nie brak też było niedowiarków.

Lecz nie brak nigdy ciemnoty i tchórzostwa, zaś to, co przeraża i wydaje się nieprawdopodobnym, wywiera urok na wyobraźni ludowej; to też znalazło się wielu, którzy przypuszczali, że trochę prawdy musi być na dnie tych wiadomości i plotek, zwłaszcza, że nocne zebrania były faktem realnym, oczywistym. W tym nastroju i w takiej niepewności doczekano się soboty 13 stycznia. Ani w ciągu dnia, ani nawet w nocy nie zaszły najdrobniejsze zaburzenia. Mimo to nazajutrz rankiem ujrzano przeciągające przez Karrarę, a zwłaszcza w pobliżu banków i gmachów publicznych, patrole, złożone z karabinjerów i żołnierzy w pełnym rynsztunku bojowym.

Dowiedziano się wówczas, że poprzedniego wieczora o godzinie 9-ej w Avenza (osada połączona z miastem odnogą kolei żelaznej i posiadająca posterunek karabinjerów) dwu karabinjerów, udając się na stację odległą od Avenza o jakie 5 kilometrów, napotkało tłum, złożony z 300—400 osób, przeważnie uzbrojonych, który ich napadł i powalił wystrzałami. Jeden karabinjer umarł literalnie podziurawiony kulami, drugi odniósł ciężkie rany.

Podczas tego zajścia na stację przybył pociąg, wiozący dziesięciu karabinjerów, przysłanych dla wzmocnienia sił rządowych w Karrarze. Brygadjer, usłyszawszy wystrzał, wysłał 4 ludzi na zwiady. Ci, znalazszy się wobec uzbrojonego tłumu i ujrzawszy rozciągniętych na ziemi karabinjerów, bez namysłu dali ognia do buntowników, kładąc jednego z nich trupem, wielu zaś raniąc. Napastnicy wobec tego niespodziewanego ataku (gdyż wiedzieli, że

nie mogą to być karabinjerzy z Avenza, których było wszystkiego 5, a z tych dwu już padło, trzeci pilnował koszar, a czwarty poczty) musieli dojść do przekonania, że mają do czynienia z posiłkami, przysłanemi z Karrary; rzucili się więc do ucieczki przez pola i miedze i rozpierzchli się. Niewątpliwie udała się za niemi pogoń, gdyż nazajutrz po polach i miedzach znajdowano ślady krwi. Prawdopodobnie tłum ten nie składał się z mieszkańców Avenza, lecz z chłopów ze wsi sąsiedniej, wsi ciągnącej się 8—9 kilometrów, gęsto zabudowanej i zaludnionej, wśród której mieszkańców liczono wielu anarchistów.

Tejże nocy patrol, dążący ku Fassola, odległej o jakie 2 kilometry od Karrary, napotkał setkę ludzi uzbrojonych, którzy na wezwanie patrolu rozpierzchli się, nie obyło się jednakże bez aresztowań. Wreszcie na szosie, łączącej Karrarę z Massa, ściślej zaś mówiąc na wzgórzu Foce, wznoszącym się między temi miastami, ustawiono barykady z pni, ściętych w sąsiednich lasach; strzegli ich ludzie uzbrojeni.

Rankiem następnej niedzieli dwaj konni karabinjerzy, udający się do Massy dla zdania sprawy z wypadków avenzańskich, zostali przyjęci salwą ze strzelb i, straciwszy konie, które padły zabite lub ranione, musieli wrócić pieszo do Karrary.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, w nocy z 13 na 14 stycznia w mieście panował zupełny spokój, lecz poza miastem wszystkie budki celników uległy napadowi i zniszczeniu; były też próby rozbrojenia strażników. Postrach padł na Karraryjczyków, patrole zaczęły przeciągać ulicami, lecz nic poważniejszego nie zaszło. Dopiero około wieczora na wzgórzach, otaczających miasto, rozległy się strzały z broni palnej, później zaś opowiadano w mieście o rannych, znalezionych po wsiach, o licznych aresztowaniach po lasach.

W poniedziałek 15-go stycznia robotnicy, udający się ze wsi okolicznych do kopalń (prawie wszyscy mieszkańcy miejscowości, w których znajduje się marmur, są górnikami), spotykali ludzi zbrojnych, którzy nakazywali im powrót do domu, gdyż, jak mówili, nie należało pracować. Do tartaków, które rozpoczęły pracę, przyszli zbrojni, nakazując zamknięcie zakładu, i wszyscy przestraszeni zastosowali się do rozkazu. Tegosamego ranka wagony kolejki kopalnianej, które ruszyły do kopalń, napotkały drogi zabarykadowane, zaś służba i maszynista otrzymali rozkaz zawrócenia z powrotem i zaprzestania pracy. Nietrudno było unieszkodliwić te nakazy i zakazy, lecz władze zbytnio się przejęły i zażądały posiłków wojskowych, które przybyły nocą z 15 na 16 stycznia.

Tymczasem wszystkie wąwozy górskie zajmowali powstańcy, którzy mogli uważać się za panów okolicznych gmin. Robotnikom nadal nie pozwalano udawać się do pracy.

Nagle w środę o 10-ej godzinie, w pobliżu koszar Dogali na wzgórzu daje się słyszeć silny wybuch. Popłoch pada na miasto,

podwaja się zaś, gdy po upływie kwadransa rozlegają się salwy po wzgórzach i kopalniach. Wyraźnie słychać donośne strzały strzelb zwykłych i nowszego systemu „wetterly“.

Cóż zaszło? Tłum powstańców zstępował w ordynku drogą z Codeny do Karrary. Naprzeciw ich wyszli żołnierze, padły strzały, powstańcy rozpierzchli się i uciekli w góry. Milicja puściła się w pogoń, w kilku miejscach ścigani stawili opór. Rezultat potyczki: 9 zabitych, około 50 rannych.

* * *

Już z powyżej opowiedzianego łatwo zrozumieć, że rozruchy w Lunigianie wywołane zostały przedewszystkim przez powstańców, którzy w ilości 2—3 tysięcy zajmowali góry okoliczne. Do 16 stycznia powstańcy nie przekroczyli granic okręgu karraryjskiego; po 16-tym przebyli góry i zjawili się w okręgu massyjskim, zatrzymując pracę w kopalniach i fabrykach. 16-tego nastąpiło starcie z kawalerją w okręgu massyjskim przy moście Fassola; powstańcy rozproszyli się. Tejże samej nocy w Torano w okręgu karraryjskim tłum uzbrojony zbudził miasto biciem na alarm we dzwony i zażądał broni i amunicji. Robotników zmuszano do strejku przemocą.

Rząd, nie myśląc o żadnym innym środku stłumienia działalności powstańców, 17 stycznia ogłasza stan oblężenia w Lunigianie i na stanowisko komisarza królewskiego posyła gienerała Mikołaja Heuscha. Raport, poprzedzający dekret królewski, który ogłaszał stan oblężenia, mówi, że anarchiści usiłowali wtargnąć do miasta Karrara, by wzniecić tam powstanie, i stoczyli w tym celu bitwę. Zajście wzmiankowane nie było bynajmniej tak poważne. Było to przypadkowe spotkanie się żołnierzy z kilkudziesięciu anarchistami, którzy, ratując się ucieczką, schronili się do pewnego domu i tam zostali zaaresztowani.

Stan oblężenia był zupełnie zbyteczny, gdyż zamieszki, którym miał położyć koniec, ustały same przez się 17 stycznia. Powstańcy, pozbawieni żywności, pieniędzy i posiłków, nie mogli utrzymać się długo w górach, zwłaszcza, że pogoda była szkaradna. W ten sposób zakończył się ruch i nie mógł zakończyć się inaczej, gdyż, według słów naocznego świadka, był źle kierowany, pozbawiony jasno wytkniętego celu, a przytym powstańcy nie byli odpowiednio uzbrojeni dla stawiania czoła żołnierzom. Wreszcie brak było w Karrarze współczynników, niezbędnych dla wzniecenia poważnego ruchu. Wśród tych, którzy brali w nim udział, byli niewątpliwie tacy, którzy szukali tylko awantur, byli też i inni, których pchnęło uczucie rewolucyjne.

* * *

Rozruchy lunigiańskie, przypominające powstania i zbrojne bandy, organizowane przez Międzynarodówkę, posiadały charakter całkiem odmienny od rozruchów sycylijskich, jak odrębne były również ich źródło i cel.

Zbytecznym byłoby powracać do opisu uciążliwego położenia wyspy w latach 1893 i 1894: widzieliśmy już, że życie chłopów sycylijskich było życiem bydląt, poznaliśmy ciężary, obelgi, pogwałcenia praw, które wydają się nieprawdopodobnemi, które możnaby uważać za zmyślone, gdyby nie stwierdzały ich poważne świadectwa. Chłopów sycylijskich głód pchał do buntu, do powstania! Zaledwie dzięki dobroczynnej działalności „fasci“ uświadomili sobie swą nędzę, swe upodlenie, natychmiast zaprotestowali, zbuntowali się, powstali, domagając się chleba i dachu, i to bez żadnego programu politycznego. Wystarczy przypomnieć, że powstańcy obnosili procesjonalnie obrazy świętych i wydawali okrzyki na cześć króla i królowej. W Lunigianie nie mamy i nie mieliśmy w 1894 r. nędznych i ohydnych warunków sycylijskich: górnicy mogą zarobić tyle, ile potrzeba na życie, lecz zdają sobie sprawę z tego zjawiska ekonomicznego, które Karol Marks nazwał nadwartością.

Właściciele kopalń mieszkają zdala od swych posiadłości i niczym nie przyczyniają się, ani nic nie łożą na zwiększenie ich wydajności. Marmur, póki leży tam w głębi kopalń, nie posiada żadnej wartości, nic nie kosztuje, staje się zaś użytecznym i osiąga wysoką cenę wówczas dopiero, gdy robotnicy uciążliwą swą i wytrwałą pracą wydobędą go i oczyszczą.

Ci inteligientni robotnicy, pracą swą nadający całą wartość bryłom marmuru, chętnie słuchali, gdy im wyjaśniano ciężkie ich położenie, i przeważnie łatwo godzili się na strejk. W ten sposób potworzyły się oddziały strejkujących. Co się tyczy zamachów, napadów na karabinjerów i milicję, to należy przyznać, że bandy anarchistów nigdy nie były liczne i, gdyby nie specjalna topografja miejscowości, pełnej wąwozów górskich, niedostępnych dla nieobznajmionych doskonale z okolicą, nie zdołaliby opierać się nawet 10 dni, co udało im się z największym wysiłkiem.

Z pośród owych anarchistów niektórzy mieli intencje nieczyste, spodziewając się osiągnąć wielkie korzyści w czasie zamieszek rewolucyjnych, większość jednakże składała się z fanatyków, marzycieli, którzy marzyli o wytępieniu wszelkich nieprawości społecznych, fanatyków, podnieconych wypadkami sycylijskiemi, którzy przypuszczali, że jedna wielka wspólna akcja rewolucyjna mogła a raczej powinna była zatryumfować w całych Włoszech.

Ruch lunigiański nie posiadał głębokich korzeni i dla tego zamarł natychmiast, zaledwie rząd przedsięwziął wiadome środki. Zagasłby i sam przez się bez łożenia wielkich wydatków, bez zakłócania spokoju publicznego, bez gwałcenia praw i zasad konsty-

tucyjnych, nawet gdyby rząd, który wkroczył już był na drogę reakcji, nie był działał naoślep, węsząc spiski, powstania, zdrady tam, gdzie były tylko złudzenia nielicznych garstek i nędza społeczna, którym można było zaradzić i które można było załagodzić.

* * *

Rząd wszakże, jak już zaznaczyliśmy, nie potrafił zastosować odpowiednich środków celem uniknięcia zaburzeń i uczynienia ich następstw mniej szkodliwemi; usiłował tylko przerazić wojskiem i galerami, zmusić do milczenia, zemścić się. Wobec takiego postępowania rządu, który żył stanami oblężenia i wyrokami w niesłychanej swej surowości prawie śmiesznemi, sądami wojennemi, prawdziwi przedstawiciele ludu nie mieli możności postępowania legalnie.

Zgromadzenie narodowe było zamknięte, a 20 stycznia, właśnie gdy miało rozpocząć posiedzenia, zostało odroczone bez żadnej przyczyny, jedynie dla uniknięcia dyskusji i interpelacji. Sądy wojenne działały tymczasem i hojnie rozdawały lata i dziesięciolecia galer. Wśród innych wyroków wielkie wrażenie wywołała sprawa adwokata Ludwika Molinari, którego w styczniu 1894 roku sąd wojenny w Massie skazał na 23 lata więzienia za wygłoszenie odczytu w Karrarze przed wybuchem rozruchów i przed zaprowadzeniem stanu oblężenia. Wkrótce potym Karol Gattini został skazany na 25 lat więzienia, a jednocześnie na Sycylji, gdzie noszenie broni jest odwiecznym zwyczajem, dziesiątki osób karano 7 — 12 miesiącami więzienia po prostu tylko za zbrodnię noszenia broni.

Około 15 stycznia sąd wojenny w Palermo skazał żołnierza Lombardino za to, że ten, według zeznania innego żołnierza, miał powiedzieć chłopom podczas utarczki w Gibellina, by się nie bali żołnierzy, ponieważ ci nigdy nie strzelają i że zresztą łatwo jest wyrwać bagnet z karabinu. Podczas procesu stwierdzono, że Lombardino był wzorowym żołnierzem, donosiciela przyłapano na wielu sprzecznościach; świadkowie, godni zaufania, dowiedli alibi oskarżonego; mimo to, skazano go na 20 lat więzienia.

30 stycznia wieczorem uwięziono Franciszka Ksawerego Merlina, który przestępstwo polityczne miał odkupić 4 laty więzienia. Kwestura zasłyszała, że Merlino przybył z Londynu do Neapolu: kazała go śledzić i podczas gdy przechadzał się, rzuciło się nań dwu strażników. Merlino próbował uciec, lecz upadł, strażnicy rzucili się w pogoń, strzelając z rewolwerów, i z łatwością go pochwycili, wierząc święcie i szerząc wieści, że Merlino przybył do Włoch w porozumieniu z Ciprianim i innemi dla dopomagania rewolucji.

Jednocześnie rząd poszukiwał towarzysza Merlina, Henryka

Malatestę, którego widzieliśmy podczas rozruchów w Benevento i który następnie przeniósł się do Romanji, wreszcie do Florencji, gdzie, wciąż prześladowany przez policję, założył „La questione sociale". W 1884 r, wraz z Merlinem i małżonkami Pezzi, został przez trybunał rzymski skazany na 3 lata więzienia za przynależność do występnego stowarzyszenia. Uniknął kary, emigrując z małż. Pezzi i z innemi do Ameryki, do Buenos-Ayres, podczas gdy Merlino udawał się do Londynu. W Buenos-Ayres Malatesta pracował jako drukarz, tokarz i sklepikarz. Dzięki zdolnościom, wykazanym we wszystkich tych zawodach, zarabiał sporo, wydając wszystko na propagandę. Z Buenos-Ayres przeniósł się do Londynu, gdzie zakładał dzienniki i pisał artykuły, obecnie zaś w 1894 r. policja usilnie go poszukiwała w przekonaniu, że wraz z Merlinem przybył do Włoch.

* * *

Nareszcie, podczas gdy wszystkie władze rządowe urządzały prawdziwe polowania na socjalistów, chcąc zmusić ich do milczenia na galerach, parlament 20 lutego rozpoczynał na nowo swe czynności. Na pierwszym posiedzeniu odczytano następujący wniosek, podpisany przez Badaloni'ego, Agnini'ego, Prampolini'ego, Ferri'ego i Berenini'ego: „Zważywszy, że rząd, zaprowadzając stan oblężenia i nadzwyczajne sądy wojenne i popełniając zbrodnie przeciwko życiu i wolności obywateli pod pozorem zaprowadzenia porządku, a istotnie w interesie klasowym, dopuścił się ohydnych gwałtów nad prawem, postępem i sprawiedliwością, gwałcąc artykuły 6, 27, 28, 70 i 71 konstytucji, parlament na zasadzie art. 47 tejże konstytucji postanawia postawić rząd w stan oskarżenia".

Na posiedzeniu 23 lutego Badaloni w silnym przemówieniu uzasadniał interpelację grupy socjalistycznej. „Nie wierzyliście w nędzę — mówił — więc nędza musiała przywołać was do porządku". Przypominał, że już od 1873 r. znane było upośledzone położenie chłopów sycylijskich, oskarżał ludzi, stojących u steru rządu, że pozostawili w społeczeństwie zarodki buntu, rozpatrywał sprawę stanu oblężenia. „Crispi — wołał — czyniąc to, czego nawet królowi niewolno, zawiesił wolności konstytucyjne, uchylając się ponadto od sądu parlamentu". Badaloni wykazał, że rząd prowadzi najgwałtowniejszą i najwstrętniejszą walkę klasową, i oskarżył Crispiego, że chce on zadać cios socjalistom. „Nie macie prawa — wołał — nazywać nas podżegaczami. Wasze zdobycze stały się przywilejami; stoicie poza prawem".

Na następnych posiedzeniach Colaianni, Bovio, Cavallotti wystosowywali dalsze zapytania, dotyczące zajść sycylijskich, stanu oblężenia, uwięzienia De Felicego, aż wreszcie 28 lutego Franciszek Crispi wystąpił z mową, nacechowaną istną manją wielkości. Bronił on burżuazji, usprawiedliwiał stany oblężenia i sądy wo-

jenne, oskarżał „fasci“ o wywołanie powstania i zapewniał, że dowiedzionym jest istnienie sprzysiężenia. Aby uwydatnić charakter rozruchów sycylijskich, Crispi odczytuje proklamację, która, według jego zapewnienia, miała być ogłoszoną w pewnej gminie, a brzmiała, jak następuje: „Robotnicy, synowie Zachodu! Jeszcze śpicie? biegnijmy do więzienia oswobodzić braci naszych. Śmierć królowi i urzędnikom! Precz z podatkami! Podpalmy ratusz i urząd stanu cywilnego! Niech żyje „fascio“ robotnicze! Gdy zabrzmią dzwony w Amatrice i Salvatore, biegnijmy do Castello, gdzie wszystko już jest gotowe do wolności. Baczność na sygnał.“

Po skończonym czytaniu wyrywa się głos Prampolini'ego: „Czy podpisane?“ na co Crispi odpowiada bez wahania: „I jeszcze jak!“ — W rzeczywistości nie było żadnego podpisu na tej proklamacji, której niepodobna było na serjo przypisać przywódcom „fasci“.

Naturalnie na każdym posiedzeniu poruszano wypadki sycylijskie i mówiono o reakcji rządowej. I tak 2 marca mamy dzielne przemowy posłów Paternostro i Prampolini'ego, który stwierdził istnienie i potęgę partji socjalistycznej. Tak 3 marca mamy mowę Cavallotti'ego, która cała jest aktem oskarżenia przeciwko Crispiemu i jego metodzie represyjnej, i odpowiedź Crispiego, który mówi o ratowaniu kraju i szczuje przeciwko socjalistom. Wreszcie przyszło do głosowania. Cofnięto wszystkie uchwały, przeciwne rządowi, prócz socjalistycznej, która głosiła o postawieniu ministerjum w stan oskarżenia, a na którą padły zaledwie 4 głosy: Ferri'ego, Badaloni'ego, Agnini'ego i Prampolini'ego. Wniosek Damiani'ego, pochwalający działalność Crispiego i stawiający wotum zaufania dla niego, przeszedł olbrzymią większością głosów.

Tymczasem 8 marca poseł Palberti domagał się rozpoczęcia kroków sądowych przeciwko De Felicemu. Przeciwko upoważnieniu do takich kroków wymownie wystąpili Barzilai, Imbriani, Cavallotti, Prampolini i Sacchi, ten ostatni zwłaszcza wykazywał, iż oddanie De Felicego pod sąd wojenny sprzeciwia się prawu. Po długich rozprawach 9 marca Izba prawie jednogłośnie przyjmuje wniosek Palberti'ego, t. j. upoważnia do rozpoczęcia kroków przeciwko De Felicemu. Prawie taką samą większość głosów otrzymuje i druga propozycja — dalsze przetrzymywanie De Felicego w więzieniu.

7 kwietnia rozpoczął się proces De Felicego i towarzyszów. Niepodobna podawać tu historji tego procesu. Powiemy tylko, że oskarżonym odmówiono obrońcy cywilnego — potworność, której nie dopuszczali się nawet Burboni — że wszyscy bronili się dzielnie i wymownie. De Felice przemawiał długo, lecz pogodnie i wzniośle, unikając słów ostrych, które byłyby zupełnie usprawiedliwione wobec takich przeciwników. Adwokat Montalto, podobnie jak czynił to zawsze w swym dzienniku „Il Mare“, wykazywał, że uśpionych winno budzić światło, a nie grom, że cła znoszą się nie przez

podpalanie budek celników, lecz przez reformy praw. Bosco Garibaldi wykazał w sposób niezbity, że nie było nawet śladu spisku.

17 maja wygłoszona została mowa prokuratora. Oskarżał Viesti, zamiast pierwotnie wyznaczonego Soddu-Millu, co do którego lękano się, że będzie umiarkowany i bezstronny. Viesti, zacząwszy od tego, że przed trybunałem stoją podżegacze mnóstwa nieszczęśliwych, zatrzymał się dłużej nad działalnością socjalistyczną, cofając się aż do r. 1874, gdy w Palermo wychodził „Povero". Mówił, że prawdziwym celem „fasci" była rewolucja, zapewniał, że rozruchy były przygotowane i, nie wdając się w ocenę zeznań świadków, bronił policji i twierdził, że sprzysiężenie jest dowiedzione. Na podstawie art. 134 w związku ze 118 i 120 wojskowego kodeksu karnego dla wszystkich oskarżonych, zaś 252 dla wszystkich prócz Benzi'ego, Ciralli'ego i Guli'ego, żądał: dla De Felicego 24 lat więzienia, uchylenia mandatu poselskiego i 3 lat dozoru, dla Bosco, Barbato i Verro 18 lat, dla Petrina, Montalto, Cassisa i Pico 14 lat, prócz tego zwiększenia kary dla recydywistów De Felicego, Petrina, Guli'ego, Benzi'ego, Ciralliego. W zakończeniu nawoływał sędziów, by poradzili się swych sumień i wydali wyrok bezstronny. Powołuje się na jęki biednych skazańców z poprzednich procesów i na łzy ich rodzin, które mu wciąż jeszcze rozdzierają serce. Zamknął swe oskarżenie temi słowy: „Sprawcie, by wyrok wasz zadowolnił oczekiwania publiczne, by był nauką dla oskarżonych i by stwierdził świętą formułę, że prawo równe jest dla wszystkich".

Z pośród mów obrończych wyróżniają się przemówienia porucznika Truglio, obrońcy De Felicego, i kapitana Piccoli, obrońcy Barbata. Byli oni najwymowniejsi i najszczersi, okazali się również energicznemi i godnemi podziwu podczas trwania procesu, gdy domagali się głosu i nie pomijali żadnej sposobności, by dać zatryumfować sprawiedliwości i prawdzie i uczynić coś dla ulżenia losu oskarżonych.

De Felice, który pierwszy otrzymał głos, mówił 3 dni i rozpatrywał cały proces, broniąc się dzielnie i wymownie. Bronił się ze strony prawnej i ze strony moralnej, nietylko usprawiedliwiając się, ale wykazując właściwość swego postępowania, stwierdzając źródła, istotne przyczyny ponurych wypadków. Mowa jego — według sprawozdań dziennikarskich — wywarła olbrzymie wrażenie: zdawało się niemożliwym, by po niej sędziowie, nawet wojskowi, mogli zdobyć się na skazanie go.

Po nim przemawiali Petrina, adwokat Montalto, Garibaldi Bosco — wszyscy dzielnie i wymownie.

Najświetniejszą była mowa Barbato, który zresztą mówił najkrócej ze wszystkich.

Nie chce on zapuszczać się w obronę prawną, gdyż nie obchodzi go kodeks, lecz objaśnia naukowo pojęcie walki klasowej;

wykazuje, że jego propaganda wśród ludu polegała na odwracaniu nienawiści od jednostki bogatej ku systemowi kapitalistycznemu; wykazuje, że socjalizm nie jest sentymentalizmem, lecz nieuniknionym wytworem praw ekonomicznych; twierdzi, że procesu domagała się klasa pracująca, która zmusiła sędziów do wytoczenia go; mówi, że całkiem inni zbrodniarze powinniby zasiadać na jego miejscu lub być posłani do domów dla obłąkanych przestępców, ci wszyscy mianowicie, którzy wyzyskują zdobytą wolność, którzy otrzymali wille, pałace i zostali ekscelencjami. Dla wykazania wpływu socjalistów przypomina strejk chłopów, który trwał pół roku, doprowadził ich do głodu, lecz dał pewne korzyści: osiągnął polepszenie doli rolników, uchwalone na kongresie w Corleone.

Przytaczamy ważniejsze ustępy tej mowy według tekstu, wydrukowanego w ówczesnych dziennikach i wydawnictwach agitacyjnych:

„Przedewszystkim, zaznaczam, że niepodobieństwem jest prawić ubogiemu o miłości dla bogacza; naturalnym jest, że biedny musi być wrogiem bogatego. Nie mogłem kazać o miłości, gdyż nie słuchanoby mnie, a tymsamem przyśpieszyłbym wybuch, który pragnąłem odroczyć. Odroczyć, lecz nie ubłagać, gdyż twierdzę, że jest nieunikniony. Nie prawiłem więc o miłości; lecz i nie nauczałem nienawiści. Uczyłem. Przekonywałem łagodnie umierających z głodu robotników, że nikt nie jest winien: winien jest ustrój. Gdyby robotnik dostał się na szczyty, stałby się również ciemiężycielem w obecnym ustroju. O tym chciałem przekonać robotnika. Dla tego nie uczyłem nienawiści do ludzi, lecz uczyłem wypowiadać wojnę ustrojowi... Niewątpliwie energiczną jest nasza propaganda: uczy podnosić głowę. — Chłopi zapuszczają wąsy! — mówi delegat. To prawda: doszli oni do świadomości, że są ludźmi. Nie proszą już o jałmużnę, żądają tego, co im się prawnie należy. Znikło kłamstwo, znikła ich podłość: dzięki naszej propagandzie podnoszą się. Nie godzą z zasadzki na życie pana: patrzą mu w oczy i domagają się swych praw. Strejkują... Socjalizm działa dla tego właśnie, że nie jest sentymentalizmem: jest on siłą, jest praktyką. Opiera się na prawach ekonomicznych. I cokolwiekbądź czynimy, burżuazja winna nam wdzięczność. My sprawiamy, że siły społeczne stają się mniej straszliwe, mniej niszczycielskie. Lecz o tym wszystkim klasa panująca nie wie: chce nas zdruzgotać, uważając nas za wrogów. Burżuazja to, posługując się nieświadomemi, a sobie oddanemi sędziami, zainscenizowała ten proces. Przedstawiliśmy wam dokumenty i dowody, stwierdzające naszą niewinność. Towarzysze moi uważali za obowiązek bronić się z punktu widzenia prawnego: ja tego nie uczynię. Nie — bym nie miał do was zaufania, lecz dla tego, że nie obchodzi mnie kodeks. Dla tego nie bronię się...

. . . . . .

„Musicie nas potępić: jesteśmy burzycielami instytucji, świętych dla was. Musicie nas potępić: to logiczne, to naturalne. I ja oddam hołd waszej prawości. Lecz powiemy przyjaciołom, którzy są na wolności: Nie proście o ułaskawienie, nie proście o amnestję. Działalność socjalistyczna nie powinna rozpoczynać się aktem podłości. Żądamy skazania — nie prosimy o litość. Ofiary użyteczniejsze są dla świętej sprawy od wszelkiej propagandy. Skażcie nas!“

27 maja rozprawy zostały zamknięte, a przewodniczący oznajmił, że wyrok zostanie ogłoszony w środę 30 maja. Wyrok, uznając za winnych spisku De Felicego, Benzi'ego i Petrina, za winnych zaś podżegania do wojny domowej De Felicego, Bosco, Barbato, Verro, Montalto i Pico, skazywał: Posła De Felicego Giuffrida Józefa na 16 lat więzienia za podżeganie do wojny domowej i 6 lat za spisek — ogółem na 22 lata: prócz tego skazywał go na wieczystą utratę prawa sprawowania urzędów publicznych i na utratę mandatu poselskiego. Petrina Mikołaja na 3 lata więzienia. Benzi Kajetana na 2 lata więzienia. Bosco Garibaldiego na 12 lat więzienia. Barbato Mikołaja na 14 lat więzienia. Verro Bernardino na 14 lat więzienia. Montalto Jakóba na 10 lat więzienia. Pico Antoniego na 5 lat więzienia i rok dozoru. Cassisa, Ciralli i Guli zostali uniewinnieni.

Władze w obawie zaburzeń przedsięwzięły w dzień ogłoszenia wyroku wielkie środki ostrożności. Skonsygnowano wojsko, tłumy policji krążyły po ulicach z rewolwerami u boku, zagrożono karami właścicielom sklepów, gdyż krążyły pogłoski, że w razie skazania podsądnych pozamykają sklepy. Skazanych wypuszczono z gmachu sądowego potajemnym wyjściem i nie wozami więziennemi, lecz zwykłemi dorożkami przewieziono innemi niż zazwyczaj ulicami. Chciano w ten sposób zapobiec uroczystym manifestacjom, które miały się wyrazić w zarzuceniu wozów więziennych deszczem kwiatów z balkonów oraz pochodem mieszkańców, którzy z odsłoniętemi głowami mieli towarzyszyć ponurym wozom.

Gdy wszakże wozy nie zjawiły się, paruset młodzieńców z czerwonemi goździkami udało się na plac Ucciardone do „wielkich więzień“, lecz skazańców wepchnięto już do wnętrza. Pewien student wskutek zatargu z oficerem został aresztowany. W uniwersytecie i na głównych ulicach odbywały się innego rodzaju demonstracje: gdziekolwiek zjawili się sędziowie lub przewodniczący sądu wojennego, rozlegały się gwizdania, wycia; sędziowie musieli kryć się przed gniewem ludności. Ludność — musiały to przyznać wszystkie dzienniki — żywiła wielką, niewymowną sympatję dla oskarżonych, sympatję, która w toku procesu wzrosła do entuzjazmu. Imiona De Felicego, Barbato, Bosco powtarzano z podziwem i wzruszeniem.

Nazajutrz, podczas gdy demonstracje powtarzały się w Pa-

lermo i echem rozlegały się po całych Włoszech, pierwszego czerwca o 5-ej rano De Felicego, Bosco, Barbato, Verro, Benzi'ego i Pico wsadzono na okręt, idący do Livorno. Rozkaz wyjazdu nadszedł niespodziewanie, a generał Morra rozkazał w razie oporu De Felicego nałożyć mu kaftan bezpieczeństwa i przenieść go na pokład. Naczelnik „wielkich więzień", człowiek dobry, uprzedził rodziny skazańców, by mogły zobaczyć się z niemi przed wyjazdem. Sceny były rozdzierające. Miasto wzięło udział w objawach uczucia smutku: na wieść o odjeździe skazańców, mnóstwo młodych ludzi pobiegło na wybrzeże i wskoczyło do łodzi, by pożegnać odpływających. Gdy okręt podniósł kotwicę, rozległy się potężne okrzyki: „Niech żyje Barbato! Niech żyje De Felice!"

Przyczyną nagłego wyjazdu było wciąż wzrastające podniecenie ludności.

* * *

Tak ponuro zakończył się w czerwcu 1894 r. okres, smutnie rozpoczęty w październiku 1893 r.; wyroki sądu wojennego w Palermo były epilogiem dramatu sycylijskiego, który kosztował Włochy tyle pieniędzy, tyle łez, tyle krwi.

Rozruchy sycylijskie nie są wynikiem agitacji socjalistycznej, nie należą przeto właściwie do historji socjalizmu włoskiego, gdyż socjaliści ani ich pragnęli, ani przygotowywali, ani im dopomagali; należą do niej dla tego tylko, że socjaliści odpokutowali za cudze winy.

Teraz można zdać sobie dokładnie sprawę z ewolucji, jakiej w ciągu mniej więcej dwudziestolecia uległa ideja, doktryna socjalistyczna. Pamiętacie? Najpierw w 1874 r., a następnie w 1877 r. tworzą się bandy zbrojne, urządzają powstania, w niektórych zwłaszcza częściach Włoch mamy przygotowania do rewolucji; dla rewolucji pracują członkowie Międzynarodówki, łudząc się, że zburzą państwo i zaprowadzą kolektywizm. Cofając się do ówczesnych procesów, odczytując odezwy Międzynarodówki, znajdujemy potępienie podpalań, mordów, rozboju, lecz widzimy zarazem pragnienie powstań, buntów. W 1894 r. partja już się przekształciła, rozpowszechniły się już pewne poglądy naukowe na ewolucję i rewolucję. Socjaliści urabiali świadomość i organizowali siły proletarjatu. Sycylijscy w szczególności walczyli w gminach, przypuszczając szturm do mafji i kamorry, wszechwładnie rządzących sprawami publicznemi i prywatnemi. Do tego celu nie były im potrzebne rozruchy, powstania, rozlew krwi; wprost przeciwnie, rozumieli oni doskonale, że rząd skwapliwie skorzysta z zaburzeń dla zwalczania socjalizmu, dla utrudnienia mu propagandy. Rozruchy z 1874 i 1877 r. były również po części wynikiem ujemnych warunków ekonomicznych, lecz te warunki wykorzystała między-

narodówka, łudząc się, że nadeszła chwila wprowadzenia w życie jej programu.

Przeciwnie, ruchy sycylijskie (jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy) były wynikiem głodu; jedyną ich i wyłączną przyczyną było straszliwe położenie ekonomiczne. Nad tym położeniem ubolewali oddawna już ludzie, „miłujący porządek“, nawet i reakcjoniści, i przepowiadali, że stanie się to, co się istotnie stało; lecz gdy proroctwo sprawdziło się, gdy głód pchnął do rozruchów lud nieświadomy, wówczas ci sami „miłujący porządek“ ludzie przerazili się i podnieśli krzyk przeciwko socjalizmowi, przeciwko „fasci“, przeciwko nowej propagandzie.

Socjalizm była to nazwa i rzecz tajemnicza, o której szeptano; partja socjalistyczna, dzięki swemu programowi, dzięki ludziom, którzy do niej należeli, zaczynała zdobywać potęgę i znaczenie; socjaliści sycylijscy grozili obaleniem lub co najmniej zdemaskowaniem klik i mafji panujących. Sporo było na Sycylji socjalistów, a żyli oni wśród ludu, uwielbiani przezeń; dla tego obszarnicy i broniący ich rząd uznali za rzecz trafną i zręczną oskarżyć ich, przerazić, publicznie zadenuncjować jako okrutnych i fałszywych podżegaczy mas wygłodzonych, które pozwalały się mordować, podczas gdy przywódcy drżąc siedzieli w ukryciu.

Procesy De Felicego i towarzyszów z owemi stuleciami więzienia były zemstą klas panujących i obszarników, miały być pogrzebaniem socjalizmu, ruiną zastraszającej doktryny, śmiercią apostołów, postrachem na zwolenników. Lecz idei nie zabija się kajdanami i więzieniem; przeciwnie, kajdany i więzienia dają jej męczenników i bohaterów, którzy przyczyniają się do jej szerzenia i tryumfu. Po wypadkach sycylijskich — socjalizm rozszerzył się po całych Włoszech, stał się popularniejszym, zdobył nowe siły i nowych wyznawców. Ideja kroczyła naprzód, nie lękając się przeszkód.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Od kongresu w Parmie w 1895 r. do maja 1898 r.

W Reggio Emilia, gdzie partja socjalistyczna rozwijała się z takim zapałem i z takiemi nadzwyczajnemi wynikami, postanowiono zwołać następny kongres w roku przyszłym, w jednym z miast romańskich. Jednakże do kongresu w 1894 r. socjaliści nie mieli ani czasu, ani możności przygotować się. Z końcem 1893 r. w kilka miesięcy po zamknięciu kongresu w Reggio Emilia — wybuchły rozruchy sycylijskie, które w 1894 r. doszły do przerażających rozmiarów.

Rozruchy sycylijskie, po nich zaś lunigiańskie wraz z zamieszkami w całych Włoszech południowych, wywołały reakcję rządową, gwałtowne represje i prześladowania socjalistów, których chciano uczynić odpowiedzialnemi za rozruchy (wyroki sądów wojennych istotnie całą odpowiedzialność zrzucały na socjalistów). Niepodobieństwem więc było dla socjalistów urządzać zebrania, konferencje, posiedzenia. Wobec rozruchów i reakcji organizacja musiała przycichnąć; dla tego kongres, naznaczony na 1894 r., nie mógł być zwołany.

Rząd wysilał się na zatamowanie propagandy socjalistycznej. W początkach lipca 1894 r. ministerjum Crispiego przedstawia t. z. zarządzenia ku obronie porządku publicznego, skierowane wrzekomo wyłącznie przeciwko anarchistom. Owe zarządzenia groziły pobytem przymusowym za wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu, przewidziane przez § 5 drugiej księgi kodeksu karnego. Pobyt przymusowy wolno było wszakże stosować nietylko do skazanych sądownie, ale również i do tych, co do których umarzano sprawy z powodu braku dowodów. Inny projekt zwiększał kary za polityczne przestępstwa prasowe.

Na posiedzeniu 7 lipca rozpoczęły się w parlamencie rozprawy nad nowym projektem prawa, dotyczącym przestępstw politycznych.

Przeciwko projektowi przemawiał między innemi Henryk Ferri, który wyraził przekonanie, że prawa te mają na celu zdruzgotanie partji socjalistycznej i, wykazując różnice, dzielące anarchizm od socjalizmu, wyjaśnił, że ten ostatni unika gwałtów.

14 lipca zarządzenia polityczne stały się prawem obowiązującym po przemowie Crispiego, który, odpowiadając specjalnie Ferri'emu, dla którego, jak twierdził, zawsze żywił sympatję, zapewnił, że projekt nie dążył bynajmniej do celów ukrytych i ubocznych: był on skierowany jedynie przeciwko tym, którzy chcą torować sobie drogę puginałem i bombą. Tak mówił Franciszek Crispi w połowie lipca, gdy parlament miał być wkrótce zamknięty. Lecz 22 października, po upływie zaledwie 3 miesięcy, podczas gdy parlament był nieczynny, rozesłany został do wszystkich prefektów królestwa rozkaz, który rozwiązywał partję socjalistyczną w całych Włoszech.

Już od lipca do października codzień zdarzały się aresztowania, wysyłania na pobyt przymusowy, prześladowania, lecz były to epizody, luźne i samowolne zarządzenia, wypadki bezplanowe. Zjawiła się wreszcie planowość: rozwiązanie robotniczej partji socjalistycznej, potężnego stowarzyszenia medjolańskiego i przeszło 300 stowarzyszeń w całym kraju. Za pretekst do rozwiązania stowarzyszeń socjalistycznych podano to, że należały one do partji, która na kongresie w Reggio Emilia uchwaliła posługiwanie się gwałtem dla obalenia istniejącego ustroju społecznego — twierdzenie bezwzględnie kłamliwe.

Jednocześnie z rozwiązaniem stowarzyszeń nastąpiły wstrętne i śmieszne rewizje w lokalach związkowych i mieszkaniach prywatnych wybitniejszych socjalistów. Niektórych socjalistów uwięziono i zaprowadzono do kwestury, przeciwko wszystkim zaś rozpoczęto procesy za zbrodnie, przewidziane przez prawo lipcowe z 1894 roku.

Rozwiązywano stowarzyszenia i dokonywano rewizji w całych Włoszech: w Medjolanie, Bergamo, Lecco, Pawji, Kremonie, San Benedetto nad Po, Brescji, Turynie, Aleksandrji, Mantui, Weronie, Gienui, San Remo, Bolonji, Imoli, Modenie, Florencji, Rzymie, Foggii i t. d. Nazajutrz po rozwiązaniu partji socjalistycznej „Secolo“ medjolańskie rzuca myśl założenia „Ligi wolności“, wyższej ponad partje, ponad kierunki, tendencje osobiste, a mającej za zadanie strzec zasadniczych wolności myśli, słowa, stowarzyszenia, druku. W „Lidze wolności“ wzięły udział wraz ze „Secolo“ „L'Italia del Popolo“ i „Lotta di Classe“ oraz Cavallotti, Moneta, Turati, Prampolini, Lazzari wraz ze wszystkiemi socjalistami medjolańskiemi.

W ten sposób na skutek bezmyślnych i brutalnych prześladowań żywioły, które dotychczas wzajemnie się zwalczały, podjęły wspólną walkę. Socjaliści, którzy gardzili radykałami, radykali i republikanie, którzy napadali na socjalistów, pozostawiali na uboczu

swe programy i cele, by wspólnie walczyć z reakcją, by bronić wolności zasadniczych, zapewnionych przez konstytucję. Do „Ligi wolności", w pierwszych zwłaszcza czasach, przyłączyła się olbrzymia ilość obywateli, a wśród tych były nazwiska godne uwagi, zarówno ze względu na stanowiska, jak i umiarkowanie poglądów. Musimy jednak przyznać, że działalność jej okazała się mało praktyczną i użyteczną. W dziennikach, należących do Ligi, ukazały się długie spisy adherentów, ale dali oni tylko swe nazwiska i nic więcej. Crispi robił swoje dalej.

Niepodobna opisywać tutaj nieskończonych procesów, wytoczonych socjalistom całego kraju, na podstawie prawa lipcowego, i wysyłania na pobyt przymusowy. Wystarczy powiedzieć, że od października 1894 r. do połowy 1895 r. komisja dla wysyłki na pobyt przymusowy zasiadała bez przerwy i że nie mijał dzień, by w jakimś punkcie Włoch nie skazano lub przynajmniej nie sądzono jakiego socjalisty.

Cóż można powiedzieć o wyrokach sędziów? Wogóle nie potrafili oni uwolnić się od wpływów rządu, zdarzali się jednakże tacy (np. medjolańscy), którzy przeczyli, by socjaliści mieli stanowić stowarzyszenie występne; niektórzy utrzymywali, że nie dają się zastosować przeciwko socjalistom artykuły prawa lipcowego 1894 r., skierowanego przeciwko anarchistom. W ogólności wszakże socjalistów skazywano i wysyłano na pobyt przymusowy i na pogranicza. Łatwo zrozumieć, że szkodziło to niezmiernie propagandzie i organizacji, gdyż najlepsi socjaliści musieli przebywać daleko, rozproszeni, bezczynni i nikt nie mógł przyznawać się do swych przekonań socjalistycznych. Lecz idea zyskała nowe sympatje i nowych zwolenników.

Procesy służyły za propagandę nowej idei, gdyż wszyscy świadkowie musieli zawsze stwierdzać, że podsądni byli ludźmi bez zarzutu, że nie można było pomówić ich o żaden gwałt, prokuratorzy zaś musieli prawie zawsze dochodzić do wniosku, że należy skazywać ich po prostu jako socjalistów, ponieważ, rozwijając teorję walki klasowej, siali nienawiść klasową. W przeciwieństwie do aktów oskarżenia bezbarwnych i pozbawionych niezależności, uwypuklały się uczone i ogniste obrony adwokatów, którzy objaśniali doktrynę socjalistyczną, wyjaśniali, czym są socjaliści, czego chcą.

* * *

Socjalizm w rezultacie rozwijał się i tryumfował, jak wykazał to kongres w Parmie, odbyty w styczniu 1895 r.

Kongres parmeński jest zdarzeniem ważnym nie tyle z powodu zagadnień, na nim poruszonych, lub wniosków przyjętych, ile z powodu samego faktu, że się odbył. Rząd Crispiego, podtrzymywany przez całą burżuazję, dziko prześladował partję socjalistyczną. Zdawało się, że burzy, która tak straszliwie się rozszalała

i uporczywie trwała, socjalizm nie zdoła się oprzeć i będzie musiał zatonąć. Stało się inaczej: wszyscy członkowie pełni byli wiary i zapału, we wszystkich żyło przekonanie, że reakcja musi ustać, wszyscy pełni byli pragnienia wykazania istnienia i potęgi partji. To też uznano, że najodpowiedniejszym i najskuteczniejszym środkiem stwierdzenia tego istnienia i tej żywotności byłoby zwołanie kongresu, ujawniające jedność dążeń i programu wszystkich socjalistów włoskich.

Bezzwłocznie przystąpiono do urzeczywistnienia tego zamiaru. Nie liczono się ani z krótkością czasu, pozostającego dla przygotowania zjazdu, ani z trudnościami co do miejsca i pory roku. Należało dowieść rządowi i ludowi włoskiemu, że partja istnieje, że trwa łączność między socjalistami całego kraju.

Podczas, gdy burżuazja mniemała, że pogrzebała socjalizm, socjaliści wznosili w Parmie okrzyki radości i nadziei! W niedzielę 13 stycznia 1895 r. 64 socjalistów, przybyłych z różnych okręgów włoskich, zgromadziło się na kongresie. Reprezentowali oni: Pjemont, Lombardję, Wenecję, Emilję, Ligurję, Romanję, Marchję, Toskanję, Lacjum, Kampanję i Sycylję.

Porządek dzienny obejmował następujące punkty: 1) Organizacja: formy organizacji — programy minimalne: administracyjny i polityczny. 2) Prasa i propaganda socjalistyczna. 3) Siedziba komitetu i miejsce przyszłego zjazdu.

Posiedzenie, rozpoczęte o 9 rano, trwało bez przerwy do 6 po południu. Ton rozpraw był ożywiony, spokojny, głęboki. Streszczamy je, podkreślając różnorodne tendencje, jakie ujawniły się na tym zebraniu, z konieczności tajnym.

Przy punkcie „forma organizacji“ przedstawiciele Pjemontu, zobrazowawszy dezorganizację sił socjalistycznych, proponują zakładanie kół wyborczych, które miałyby za podstawę wspólny dla całego kraju program minimalny: administracyjny i polityczny. Koła te powinny być luźne, nie sfederowane, a to w celu zyskania swobody rozwijania otwarcie i publicznie socjalistycznej propagandy we wszystkich ośrodkach, porzucając ugrupowania zawodowe.

Socjaliści medjolańscy twierdzą, że możliwą jest organizacja partyjna pod warunkiem wyrzeczenia się ekscesów retorycznych, które dostarczają pretekstów do prześladowań. Podstawą partji powinna być przynależność indywidualna, forma organizacji powinna być jednolita.

Przedstawiciele Toskanji, zgadzając się na możliwość i użyteczność jednolitości partji, uważają za niezbędne, by program jej obejmował zasadnicze przejawy polityczne, ekonomiczne, społeczne i religijne myśli socjalistycznej. Sądzą oni, że nie wystarcza program minimalny jako podstawa stowarzyszeń wyborczych, a pragną, by poprzedzały go deklaracje jasne i dobitne.

Socjaliści weneccy nie mają zaufania do kół wyborczych i są-

dzą, że użyteczniej byłoby szerzyć propagandę za pomocą prasy we wszelkich jej postaciach. W prasę należy włożyć wszystkie rozporządzalne środki w celu przygotowania środowiska do nowych idei i dojrzewających wypadków. Co do formy organizacji, uważają za właściwe nie ustalać jednej dla całego kraju.

Przedstawiciele Romanji twierdzą, że, nie zmieniając programu, socjaliści mogą i powinni, porzuciwszy organizowanie zawodowe, skupić wszelkie organizacje o celach podobnych do tych, jakie wytknęła sobie partja, wypisując na czele żądań politycznych powszechne prawo wyborcze.

Socjaliści neapolitańscy stwierdzają, że we Włoszech właściwie proletarjat nie należy do partji i że w wielu punktach kraju wcale proletarjatu niema. Dla tego partja socjalistyczna powinna być zasadniczo partją polityczną i o jednolitej podstawie.

Socjaliści rzymscy są zdania, że system niezależnej organizacji okręgowej byłby niebezpieczny. Wiele dzielnic popełniłoby poważne błędy. Powszechne prawo wyborcze przewidują oni w niedalekiej przyszłości, zwłaszcza, gdy katolicy pójdą do urny. Z tego powodu socjaliści powinni przygotowywać się do starcia ze wstecznictwem, z czarnemi derwiszami, którzy rozporządzają wielką potęgą.

Obok tego prądu, przychylnego dla jednolitej organizacji partyjnej, zarysowuje się inny pogląd, przechylający się ku organizacji federalistycznej, a wyrażony w następującym wniosku: „Kongres uważa, że w obecnych warunkach politycznych partja socjalistyczna powinna organizować, gdzie tylko się da, socjalistyczne koła wyborcze, wyznające ogólny program socjalistyczny i działające w duchu przyjętych już programów minimalnych. Na czele tego programu powinno stać p o w s z e c h n e p r a w o w y b o r c z e. Różne koła wybiorą okręgowe komitety wyborcze socjalistyczne, które ułożą ustawy dla poszczególnych federacji okręgowych i w razie potrzeby będą się z sobą porozumiewały“.

Temu wnioskowi opozycjoniści przeciwstawili cztery, złączone następnie w jeden, uchwalony znaczną większością: „Socjaliści włoscy, złączeni we włoskiej partji socjalistycznej, postanawiają rozwinąć działalność polityczną za pomocą lokalnych grup socjalistycznych, opartych na przynależności osobistej, z roczną składką członkowską minimum lir. 1·20. Partja mieć będzie radę krajową i wydział wykonawczy. Z każdego okręgu politycznego grupy socjalistyczne wysyłają swych przedstawicieli na zjazdy okręgowe i krajowe. Na pierwszych wybierani są członkowie rady krajowej, na drugich członkowie wydziału wykonawczego. Wydział wykonawczy na posiedzeniach rady krajowej posiada głos tylko doradczy.

Do punktu „minimalny program polityczny i administracyjny“ przyjęto następującą uchwałę: „Centralny wydział wykonawczy ma opracować dwa programy minimalne: administracyjny i polityczny i w jak najkrótszym przeciągu czasu zwołać radę krajową, która

je rozważy, następnie zaś wyda w wielkiej ilości egzemplarzy, celem rozpowszechnienia ich po całym kraju".

Zbliżamy się do najbardziej interesującego tematu: taktyki wyborczej.

Socjaliści toskańscy wypowiadają się za taktyką bezwzględnie nieprzejednaną, gdyż jeśli pogorszone warunki polityczne mogły wpłynąć na zmianę formy organizacyjnej partji, stanowisko innych partji względem niej bynajmniej się nie zmieniło.

Delegatom medjolańskim, naodwrót, wydaje się użytecznym zaprowadzenie pewnych zmian w zewnętrznych przejawach taktyki socjalistycznej. Niektórzy z nich są nawet zdania, że taktyka przy wyborach politycznych powinna różnić się od taktyki przy wyborach administracyjnych. Za przykład stawiają Anglję i Belgję, gdzie robotnicy stali się potęgą, popierając jedne partje burżuazyjne przeciwko innym. Przyznają się nawet, że zajęli stanowisko przychylne w stosunku do radykałów w administracyjnych wyborach, które mają się odbyć w Medjolanie w miesiącu lutym.

Inni przedstawiciele Lombardji utrzymują, że przy wyborach politycznych trzeba stosować inną taktykę, niż przy administracyjnych. Przy wyborach politycznych podczas pierwszego głosowania należy wypowiadać się jasno i dobitnie; przy balotowaniu trzeba popierać kandydata burżuazyjnego, jeśli ten zobowiąże się domagać się zniesienia praw wyjątkowych, i t. d.

Socjaliści toskańscy wierzą w taktykę nieprzejednaną i twierdzą, że przykład Medjolanu jest szkodliwy, jak szkodliwym jest również zjednoczenie sił demokratycznych w Romanji.

Delegaci z Emilji przeciwni są taktyce nieprzejednanej, stoją wszakże na stanowisku ściśle programowym. Twierdzą oni, że można i należy popierać kandydatów radykalnych już i przy pierwszym głosowaniu, jeśli socjaliści nie mogą przeprowadzić własnego kandydata i gdy ich pomoc niezbędna jest dla zwycięstwa radykałów.

Delegaci neapolitańscy, przekonani, że proletarjat nie bierze udziału w życiu partyjnym po części przez obojętność, po części zaś dla tego, że istnieje tylko w mniejszości, gdyż robotnicy są raczej nędzarzami, a nie proletarjatem, sądzą, że partja socjalistyczna może ujawnić się tylko w związku z radykałami

Po ukończonej dyskusji zgłoszono dwa wnioski, z których uchwalono następujący: „Socjaliści biorą udział w wyborach administracyjnych i politycznych jako partja oddzielna i odrębna, przedstawiając własne kandydatury. Dane gminy i okręgi wyborcze mogą to uczynić, nie biorąc udziału w działalności wyborczej żadnej frakcji partji burżuazyjnej. Partja jednakże może brać udział w głosowaniu na korzyść kandydata, który da poważne gwarancje dążności wolnościowych".

Gdy podniesiono sprawę stawiania manifestacyjnych kandy-

datur skazanych socjalistów, postanowiono pozostawić w tym względzie swobodę poszczególnym okręgom.

Dosyć długą i poważną była dyskusja w sprawie prasy i propagandy socjalistycznej. Mówiono o metodach propagandy ustnej i o prasie okręgowej. Uchwalono, że wszyscy socjaliści mogą myśli swe wypowiadać w „Lotta di classe“, którą uznano za centralny organ włoskiej partji socjalistycznej.

Wreszcie wybrano centralny wydział partyjny, a radzie krajowej pozostawiono wybór czasu i miejsca na zwołanie przyszłego zjazdu.

* * *

Najważniejsze wypadki, które zaszły w 1895 r., a które mają związek z socjalizmem, dotyczą stanowiska, jakie z jednej strony zajął lud, a z drugiej rząd w stosunku do skazanych przez wyroki sądów wojennych.

Z końcem lipca 1894 r. zostały już ogłoszone wszystkie wyroki. Powszechną nadzieją i pragnieniem było, by rok następny przyniósł pokój i zapomnienie; powszechnie oczekiwano amnestji, któraby wróciła wolność uwięzionym. Jednak oczekiwana, wyglądana, obiecywana amnestja nie zjawiła się w początkach roku 1895.

Lud objawił wyraźnie swe życzenia, swą wolę; w styczniu właśnie w wakującym okręgu wyborczym w Palermo wybrano Garibaldiego Bosco, w Budrio po świetnej kampanji wyborczej w ściślejszych wyborach Andrzej Costa zwyciężył gienerała Mirri.

14 marca, w dzień urodzin królewskich, uznano za właściwe dać coś; nie ogłoszono jednak amnestji, lecz nędzne ułaskawienie, które uwalniało kilkaset osób, skazanych przez sądy wojenne na kary, nie przewyższające 3 lat więzienia, zaś kary cięższe skracało o jedną trzecią. Na uroczystość rocznicy konstytucyjnej w pierwszą niedzielę czerwcową nie udzielono ani amnestji, ani ułaskawień. Rząd trzymał się opornie, mimo że naród pokazał przy wyborach, jakie były jego życzenia, jego wola.

Niewątpliwie, badając rezultaty wyborów politycznych, nie należy łudzić się, by głosy, oddane na socjalistów, miały być wszystkie głosami socjalistycznemi. Kandydatury manifestacyjne skupiają zawsze znaczną ilość głosów sympatyków. Jakkolwiekbądź rezultaty przeszły oczekiwania. Prawdopodobnie, a nawet z pewnością wzrostowi sympatji ku socjalistom i nienawiści przeciwko rządowi sprzyjał moment i powód rozpisania wyborów.

Skandale bankowe pod koniec ubiegłego roku wykazały nieuczciwość rządu i tych, których rząd popierał i którzy kosztem rządu żyli. Trzeba było przerwać bieg prac parlamentarnych, gdyż nawet wobec izby — zawsze uległej Crispiemu — rząd nie zdołałby się uratować. Tymczasem pod pretekstem zauważenia nadużyć rewidowano spisy wyborcze i dla osiągnięcia pożądanego wy-

niku odebrano głos 600.000 wyborców. Wszystko to oburzało ludzi uczciwych, nastrajało przeciwko rządowi reakcyjnemu i nadużywającemu władzy i dla tego, gdy można było wypowiedzieć się pod osłoną tajemnicy urny wyborczej, wypowiadano się przeciwko rządowi a na korzyść socjalistów.

8 maja rozwiązano izbę, wybory zaś rozpisano na koniec maja. Wybory były prawdziwym tryumfem dla socjalistów. W licznych okręgach zgłosili oni na kandydatów ludzi, skazanych przez sądy wojenne na Sycylji, nie wyłączając De Felicego, który, mimo że nie należał do partji, zasługiwał na ten wzgląd specjalny, jako człowiek prześladowany i skazany. Kandydaci socjalistyczni, zwłaszcza przebywający za kratą, otrzymali niesłychaną ilość głosów. Zostali wybrani: Mikołaj Barbato w piątym okręgu medjolańskim 1820 głosami przeciwko 1566, oddanym radykałowi Ludwikowi Rossi, i w Cesena 1342 głosami przeciwko 960, otrzymanym przez hrabiego Pasolini; Andrzej Costa w Imoli i w Budrio względnie 1624 i 1565 głosami przeciwko 1337 i 1523, oddanym na gienerała Mirri; Kamil Prampolini w Guastalla; Berenini w Borgo San Donnino; Piotr Casilli w Neapolu; Henryk De Marinis w Salerno 1252 głosami i Józef De Felice w Katanji. Do wyborów ściślejszych przyszli: Garibaldi Bosco w Palermo, Mikołaj Barbato w Rawennie, Henryk Ferri w Gonzaga, Grzegorz Agnini w Mirandola, Alfred Bertesi w Carpi, Leonidas Bissolati w Pescarolo, Quirino Nofri w Turynie, Franciszek Cabianca w Wenecji, Italo Salsi w Reggio Emilia, a z nich zwyciężyli: Ferri 2001 głosem, Agnini 1399 głosami, Bosco 1162 i Italo Salsi, spokojny nauczyciel gminny, zesłany na pobyt przymusowy, 1832 głosami.

Tak więc grupa socjalistyczna zdobyła 13 miejsc, podczas gdy w 1892 r. miała ich zaledwie 5! Ogólna suma głosów, oddanych na kandydatów socjalistycznych w pierwszym głosowaniu, waha się między 77 i 78 tysiącami.

Wrażenie, wywołane temi rezultatami, było niesłychane. Nawet pisma konserwatywne, nawet organy Crispiego nie potrafiły ukryć ich doniosłości i znaczenia. Lud dawał tą odpowiedzią wyborczą do zrozumienia, czego żądał, jak cenił przestępców politycznych, i przy każdej sposobności powtarzało się tosamo.

I tak w sierpniu 1895 r. Józef De Felice zostaje wybrany na posła z Rzymu przeciwko miljonerowi Odescalchi w tymsamym okręgu, który przed trzema miesiącami dał większość prezesowi ministrów, Crispiemu. W wyborach majowych i następnych lud wypowiedział się tak wyraźnie, że niektóre dzienniki konserwatywne zażądały na 20 września zupełnej amnestji.

Lecz upragniona i żądana amnestja nie zjawiła się i 20 września, natomiast przyszedł nowy dekret ułaskawiający. Dekretem tym uwolnieni zostali ci, których sądy wojenne w Lunigianie i na Sycylji skazały na nie więcej, niż 10 lat zamknięcia. Z pośród wybit-

niejszych socjalistów uwolnieni zostali tym dekretem Jakób Montalto i Wincenty Curatolo. Innym kara została zmniejszona o 1/3. O 1/3 już została zmniejszona aktem z 14 marca, biorąc więc pod rachubę 20 miesięcy, już przesiedziane w więzieniu, pozostawało jeszcze De Felicemu 4 lata i kilka miesięcy, Verremu 3 lata i 8 miesięcy, Bosco i Barbato 2 lata i 4 miesiące. Komentując ten dekret ułaskawiający, organ partyjny „Lotta di Classe“ wypowiada się w taki sposób: „Skrócenie terminu kar jest znaczne, można także być pewnym, że nie omieszkają nadejść nowe amnestje lub ułaskawienia. Jeśli nadal z tymsamym zapałem wyjaśniać będziemy robotnikom krzywdę, wyrządzoną naszym uwięzionym przyjaciołom, i szerzyć propagandę, to klasy rządzące, przerażone szybkim rozwojem idei socjalistycznej, która karmi się i rozpala prześladowaniami, zwyciężone naszą wytrwałością, będą musiały ustąpić“. „Lotta di Classe“ wykazuje dalej niedostateczność i niesprawiedliwość tych amnestji częściowych, dotyczących wyłącznie skazanych przez sądy wojenne: „O tych, którzy na pobycie przymusowym pokutują za winy niepopełnione, o wydalonych na pogranicza za zbrodnię jakiegoś artykułu dziennikarskiego lub odczytu, który nie spodobał się policjantowi, nie wspomina się wcale. Darowuje się 10 lat galer; ale trzech lub czterech miesięcy zwykłego więzienia, kilku tygodni wygnania niepodobna darować, trzeba je odbyć w całości... Widzimy, że anarchistyczne prawidła opanowały logikę rządu“.

* * *

W Afryce tymczasem gotowały się poważne wypadki. W listopadzie 1895 w Amba-Alagi, wśród gór, Włosi i Askaryjczycy osaczeni zostali przez nieprzyjaciela i po 7 godzinnej bitwie pobici na głowę. Andrzej Costa wygłosił z tej okazji w parlamencie świetną mowę, zakończoną temi słowy: „Silni naszemi przekonaniami, my, tłumacze uczuć robotników miejskich i wiejskich, którzy w pocie czoła pracując, nie mają na zaspokojenie najskromniejszych swych potrzeb, mówimy wam, żeśmy gotowi dostarczyć wam środków na zakończenie tego haniebnego przedsięwzięcia, na odwołanie naszych żołnierzy, na zabezpieczenie tam interesów naszych współobywateli, na zabezpieczenie życia tych, którzy nam zaufali, słowem na dzieło pokoju i cywilizacji; na przedsięwzięcie tak nikczemne i zbrodnicze, jakim jest obecne afrykańskie, na dalsze prowadzenie go jesteśmy zdecydowani nie dać wam ani jednego człowieka, ani jednego grosza więcej. Takie jest nasze postanowienie“.

Lecz rząd Crispiego, wbrew protestom socjalistów, do których przyłączał się głos całego ludu włoskicgo, prowadził dalej politykę afrykańską i po porażce pod Amba-Alagi nastąpiła straszliwa klęska pod Abba-Carima 1 marca 1896 r. Wiadomość o katastrofie poru-

szyła cały kraj. Całe Włochy od Medjolanu do Neapolu jednomyślnie zażądały, by Crispi ustąpił ze stanowiska, by zaniechano imprezy afrykańskiej; żołnierzom nie pozwalano udawać się do Afryki. Wobec powszechnego oburzenia Crispi musiał ustąpić i 5 marca podał się do dymisji. Wówczas posłowie socjalistyczni wydali następującą odezwę do narodu:

„Włosi!

Ministerjum, któremu przewodniczył Franciszek Crispi, upadło pod ciężarem swych win i hańby. Wola ludowa zatryumfowała nad dyktaturą i przemocą.

Lecz by zwycięstwo moralności, zdrowego rozumu, wolności nie pozostało próżnym, trzeba, byście się poruszyli, byście dali znać o sobie wszędzie: w stowarzyszeniach, w gminach, na placach, manifestując waszą niezłomną wolę, by zgubna polityka tylko co upadłego ministerjum nie wskrzesła w nowych, oszukańczych formach.

Wytrwale dążąc do wyzwolenia ludu roboczego za pomocą propagandy i organizacji, powinniście, powinniśmy w tej chwili zażądać:

zaniechania imprezy afrykańskiej i bezzwłocznego odwołania wojsk;

zupełnej i powszechnej amnestji dla wszystkich skazanych za przestępstwa polityczne.

Rzym 6 marca 1895 r.

Agnini — Badaloni — Berenini — Casilli — Costa — De Marinis — Ferri — Prampolini — Salsi".

* * *

W połowie miesiąca utworzone zostało nowe ministerjum z margrabią Di Rudinim na czele. Pierwszym czynem nowego ministerjum było udzielenie amnestji przestępcom politycznym. Dekretem z dnia 14 marca 1896 ułaskawiono tych wszystkich, którzy skazani zostali na rozprawie lub zaocznie przez sądy wojenne, zaprowadzone 8 stycznia 1894 na Sycylji i 17 stycznia w prowincjach Massa i Karrara. Amnestja wszakże wykluczała tych, których wyrok uznawał winnemi bezpośrednio lub pośrednio zabójstw, albo zranień.

Komentując amnestję, udzieloną przez ministerjum, „Lotta di Classe" wyraża się w sposób następujący: „Krwawa klęska pod Abba-Carima nie doprowadziłaby do otwarcia grobów Barbato i jego towarzyszy, gdyby nie działalność naszej partji, która ani na chwilę, nawet pod ciosami najzażartszych prześladowań, nie zaprzestała obnażać bezeceństw byłego ministerjum, która bezustannie uświadamiała masy ludowe, która rzucała jaskrawe światło na ścisły związek, łączący imprezy sycylijską i lunigiańską z imprezą afrykańską, i w ten sposób zmusiła obecny rząd do przyznania tego

związku; rząd przyznał się do niego i za pomocą uwolnienia ofiar z Palermo i Massa Karrara usiłuje zasłużyć sobie u ludu na amnestję za zbrodnie afrykańskie".

* * *

Działalność parlamentarna socjalistycznych posłów rozwijała się w dalszym ciągu. 2 maja Andrzej Costa zgłosił wniosek, w którym partja socjalistyczna domagała się zupełnego opuszczenia Erytrei i postawienia w stan oskarżenia ministerjum Crispiego. „Dla nas, zakończył Costa, zabicie człowieka czarnego jest tymsamym, co zabicie białego, dla nas spalenie wioski afrykańskiej jest taką samą niegodziwością, jaką w oczach naszych ojców mogło być spalenie wsi lombardzkiej przez Kroatów; my ten rozbój zbiorowy, który naród opłaca pieniędzmi i krwią, stawiamy narówni z rozbojami, które nasze prawa karzą więzieniem i robotami ciężkiemi. Uważając imprezę afrykańską za przeciwną poczuciu ludzkości, przeciwną cywilizacji, zasadzie narodowości, interesom ludu włoskiego, żądamy odwołania naszych wojsk z Afryki. A ponieważ za ten smutny stan rzeczy składamy odpowiedzialność na pewnych ludzi, żądamy sądu nad temi ludźmi".

Tymczasem zbliżała się chwila zwołania kongresu socjalistycznego krajowego, który miał odbyć się we Florencji. Kongres krajowy poprzedziły kongresy okręgowe; od maja do czerwca odbyły się zjazdy marchijski, toskański, romański, wenecki, pjemoncki, rzymski, emilijski.

* * *

Zanim przystąpimy do sprawozdania z kongresu, rozejrzyjmy się w ówczesnym położeniu partji socjalistycznej, jej sił, jej myśli przewodniej. Wyjaśnienia w tym kierunku daje nam sprawozdanie, sporządzone w początkach r. 1896 przez egzekutywę medjolańską.

Przytaczamy ważniejsze jej ustępy. „Krótkie będzie nasze sprawozdanie, gdyż zbytecznym jest powtarzanie historji Partji od kongresu parmeńskiego. Historja ta niezatartemi głoskami wypisała jej postępy organizacyjne, jej zwycięstwa wyborcze i jej liczne ofiary, które bądź powróciły do walki, bądź stoją zdala od niej zamknięte w więzieniach lub wygnane na wyspy. Postępy organizacyjne okażą się oczywistszemi, jeśli poprzemy je danemi statystycznemi, niż gdybyśmy mówili o nich szumnemi frazesami. Co się tyczy jednak danych statystycznych, musimy, niestety, podobnie jak poprzednio, ubolewać nad niedołęstwem i opieszałością kół i grup, a także komitetów okręgowych w odpowiadaniu na okólniki i kwestjonarjusze, wielokrotnie przez nas przedstawiane. Aby temu zapobiec, zaproponowaliśmy uprzednio radzie krajowej (i uzyskaliśmy jej aprobatę), a obecnie przedstawiamy kongresowi nasz pro-

jekt „księgarni centralnej“, która między innemi powinnaby dostarczyć środków na ułożenie przyszłych statystyk, lepszych niż obecne.

„Kongres w Parmie, wskutek wyjątkowego położenia ówczesnego, pośpiesznie załatwił się z 4 odrębnemi kwestjami: organizacją, programami minimalnemi, taktyką i prasą. O taktyce w sprawozdaniu niniejszym mówić będziemy tylko okolicznościowo; zbyt wiele rozprawiało się o niej w prasie i na zebraniach i to, niestety, od początku istnienia partji, gdy zamiast dyskutować należało w zgodzie i harmonji dążyć do większej zwartości szeregów partyjnych.

„Najważniejszym zadaniem, powierzonym nam przez kongres, było rozpoczęcie organizowania partji na zasadzie osobistej przynależności, uznanej przezeń za najlepszą dla prawdziwego uświadomienia politycznego członków. Powodował się też kongres względami praktycznemi, gdyż stowarzyszenia kooperatywne, wstępując jako całość do partji, narażałyby się na rozwiązanie, z drugiej zaś strony, stowarzyszenia takie, wchodząc w skład partji nie dzięki uświadomieniu członków, ale pod wpływem swych kierowników, nie odpowiadają wymaganiom partyjnym i wnoszą zamieszanie. Wywiązanie się z zadania nie było łatwym, gdyż dużo było takich, którzy, wobec szalejącej reakcji, obawiali się nowych prześladowań, inni trzymali się na uboczu, złamani nietylko reakcją rządową, lecz i postawą pracodawców, którzy z mściwą radością załatwiali swe porachunki, jeszcze inni wreszcie — co prawda nieliczni — odsunęli się dla tego, że nowa forma organizacji nie budziła w nich zaufania. Mieliśmy przytym do zwalczania trudności w porozumiewaniu się, gdyż druki i okólniki nie wszędzie dochodziły, odbiorcy narażeni bywali na wielkie nieprzyjemności, wreszcie stosunki osobiste skurczyły się niezmiernie. Mimo to — za przykładem organizacji medjolańskiej, która wkrótce po kongresie wylizała się z odniesionych ran — i po nędznych wynikach „Ligi wolności“, która wykazała niedołęstwo i niezdolność żywiołów burżuazyjnych— wydaliśmy natychmiast po zjeździe (9 lutego) za pośrednictwem „Lotta di Classe“ pierwszą odezwę. Z tego naturalnego pośrednika korzystaliśmy dopóty, dopóki nie udało się nam ustalić regularnej korespondencji z przyszłemi organizatorami. Organizacja rozwijała się powoli z początku, później w coraz żywszym tempie, aż nareszcie doszła do obecnego stanu, zadowalniającego ze względu na przezwyciężone trudności.

„W rzeczy samej włoska partja robotnicza na zjeździe w Reggio Emilia liczyła 294 stowarzyszeń i 107.830 członków, z których 65.932 z samej Sycylji. Dziś organizacje włoskiej partji socjalistycznej dosięgają pięknej cyfry 450 i liczą 21.000 członków świadomych, wszystkich zapisanych osobiście, podczas gdy o dobrej połowie owych 107.830 można bez przesady twierdzić, że należeli

do Partji bądź bez własnej wiedzy, bądź wbrew swej woli, albo też złudzeni fałszywemi nadziejami, przyciągnięci wyrachowaniem, popchnięci przez nędzę do szukania ulgi dla swych cierpień, poszukiwania nowych nadziei, które miały im chleb zastąpić. W owym czasie dwie prowincje nie były zarażone prądem zorganizowanego socjalizmu: Basilicata i Sardynja. Dziś, przeciwnie, żadna prowincja włoska nie jest pozbawiona organizacji, zwiększyła się też ilość naszych członków za granicą i ożywiła się propaganda wśród naszych współrodaków na obczyźnie. Z pośród 69 prowincji włoskich tylko 47 posiadało sekcje, zapisane do partji robotniczej, obecnie zaś w 4 nie posiadamy sekcji. Wymienione wyżej 294 stowarzyszenia z 1895 r. rozrzucone były po 209 gminach, podczas gdy dzisiejsze 450 mieszczą się w 420 miejscowościach. Osiągnięte rezultaty upoważniają nas do mniemania, że nowa forma organizacji odpowiada celowi i że powinniśmy ją utrwalić, wprowadzając pewne przez praktykę wskazane zmiany celem udoskonalenia jej. Krótkie to sprawozdanie organizacyjne zamykamy przeglądem naszych sił, rozłożonych według prowincji.

	Organizacje	Członkowie	Pisma
Pjemont	48	2532	4
Ligurja	20	878	1
Lombardja	69	4315	7
Wenecja	23	822	2
Emilja	76	2650	1
Romanja	46	1689	3
Toskanja	56	2016	2
Marchja	18	632	—
Umbrja	20	794	1
Lacjum	17	474	1
Abruzze	4	104	2
Kampanja	5	274	—
Puglie	10	266	—
Basilicata	1	25	—
Kalabrja	14	287	—
Sycylja	12	1235	3
Sardynja	3	128	—
Ogółem	442	19121	27

„Uwzględniwszy nie włączone tu organizacje zagraniczne i pojedyńczych członków, możemy członków, zapisanych do partji, liczyć 21000 i organizacji 450.

„Programy minimalne.

„W porozumieniu z radą krajową, na posiedzeniu z 24 marca, ułożone zostały programy minimalne, obliczone na zbliżające się

walki wyborcze administracyjne i polityczne. Programy te noszą piętno pośpiechu, z jakim zostały opracowane; posiadają pewne braki i wywołały niejedną krytykę, uwagę i propozycję zmiany. Ponieważ jednak kongres parmeński, wkładając na nas zadanie opracowania ich, orzekł zarazem, że mają zostać przedłożone następnemu zjazdowi, nie zatrzymujemy się dłużej na nich".

* * *

Sprawozdanie to daje dokładny obraz stanu partji w 1896 r. Należy je uzupełnić paru uwagami.

W 1895 r. zaszedł wypadek wielkiej wagi dla bytu i postępów partji socjalistycznej. Wypadek ten, który według nas zasługuje na obszerniejszą wzmiankę, niż ta, jaką znajdujemy w sprawozdaniu wydziału wykonawczego, dotyczy wewnętrznego życia partyjnego i niewiele ma wspólnego ze światem zewnętrznym: mamy na myśli posiedzenie rady krajowej, które odbyło się w niedzielę 24 marca w Bolonji.

Posiedzenia rady krajowej odbywały się przed i po posiedzeniu bolońskim. Bolońskie jednakże zasługuje na specjalną uwagę z tego względu, że na nim właśnie delegaci, na zasadzie otrzymanego na zjeździe parmeńskim mandatu, uchwalili programy minimalne administracyjny i polityczny. Socjalistyczne programy minimalne, zwłaszcza administracyjny, miały powodzenie, gdyż zostały przyjęte przez inne partje: przez radykałów, klerykałów, konserwatystów. Programy minimalne umożliwiły sojusz między socjalistami a t. z. partjami ludowemi. Dla tego nie wydaje nam się zbytecznym podanie ich tak, jak ułożyła je rada krajowa w Bolonji. Zbyt często mówi się, że socjaliści żyją utopjami i abstrakcjami metafizycznemi, śpieszymy więc podkreślić istnienie tak praktycznego i aktualnego dokumentu, jakim jest minimalny program socjalistyczny.

Oto tekst tego programu:

Minimalny Program polityczny.

Reformy polityczne.

1. Powszechne prawo wyborcze administracyjne i polityczne. Wynagrodzenie posłów.

2. Zniesienie wszelkich przepisów, krępujących swobodę prasy, zebrań i stowarzyszeń.

3. Zastąpienie stałego wojska powszechnym uzbrojeniem.

4. Referendum polityczne i administracyjne i prawo inicjatywy ludowej.

5. Równość prawna i polityczna obu płci.

6. Autonomja gminna i wynagrodzenie wszystkich sprawujących urzędy z wyboru.

Reformy ekonomiczne. — Higjena i Nauka.

1. Reforma umów dzierżawnych na korzyść robotników.
2. Zakaz zastępowania strejkujących robotników przez policję i wojsko.
3. Wykup przez państwo kolei żelaznych, kopalń, środków nawigacyjnych i t. d.
4. Wywłaszczenie gruntów nieuprawnych i powierzenie uprawy ich stowarzyszeniom robotniczym.
5. Powierzanie robót publicznych współdzielczym stowarzyszeniom robotniczym.
6. Rewizja prawa o sądach rozjemczych i rozszerzenie ich działalności na wszystkie gałęzie pracy.
7. Reformy podatkowe czyli: zastąpienie podatków obecnych przez podatek postępowy od dochodów i spadków, z uwolnieniem od wszelkiego podatku dochodów minimalnych. Zniesienie cła od produktów spożywczych oraz wszelkich podatków pośrednich.
8. Redukcja procentów od długu państwowego.
9. Zniesienie wydatków wyznaniowych.
10. Założenie przez państwo kasy emerytalnej dla starców i inwalidów niezdolnych do pracy, pod zarządem robotniczym.
11. Normalny dzień pracy, nie dłuższy nad 8 godzin. Minimum płacy i 36 godzin z rzędu odpoczynku tygodniowego.
12. Ograniczenie pracy kobiet i dzieci z uwzględnieniem również wieku, warunków fizjologicznych i t. d.
13. Zakaz pracy nocnej z wyjątkiem wypadków, gdy jest ona niezbędna dla dobra publicznego.
14. Inspektorat fabryczny wybierany z pośród klasy robotniczej.
15. Nauczanie obowiązkowe świeckie aż do V klasy, wykształcenie zawodowe, polepszenie położenia nauczycieli.

* * *

11-go, 12-go i 13-go lipca 1896 zasiadał we Florencji kongres krajowy. Porządek dzienny obejmował: 1. Sprawdzenie mandatów. 2. Wybór przewodniczących. 3. Sprawozdania zarządu partyjnego: a) statystyczne; b) finansowe; c) rachunkowej komisji rewizyjnej; d) grupy parlamentarnej. 4. Organizacja partyjna. A) Działalność polityczna. I. Koła wyborcze i forma organizacyjna partji. II. Powszechne prawo wyborcze. Programy minimalne polityczny i administracyjny. B) Działalność ekonomiczna. Stosunek partji do kwestji rolnej. C) Propaganda. Jej regulamin. 5) Taktyka wyborcza polityczna i administracyjna. 6) Prasa: Pismo codzienne — organ centralny, broszury. 7) Zmiany ustawy. 8) Kongres międzynarodowy. — Wybór delegatów. 9) Socjaliści

a pojedynek. 10. Siedziba zarządu partyjnego. 11. Wybór centralnego wydziału wykonawczego. 12. Miejsce i data V kongresu.

* * *

Ponieważ sprawozdanie statystyczne i finansowe odłożone zostało na godziny popołudniowe, pierwszy zabrał głos Agnini — sprawozdawca grupy parlamentarnej. Posłowie socjalistyczni w okresie sprawozdawczym zgłosili w parlamencie 46 interpelacji, 21 wniosków i 3 projekty do praw. Piętnowali oni prześladowania, gnębienie zesłańców, proponowali zniesienie armji stałej i zaprowadzenie milicji ludowej, zwalczali nowe podatki i zwiększanie istniejących, proponowali zaprowadzenie podatku postępowego, bronili zawsze interesów proletarjatu. Posłowie socjalistyczni wygłaszali po kraju odczyty, mimo, że dla wielu powodów nie mogli zadość uczynić wszystkim żądaniom w tym kierunku. Brali udział w walkach wyborczych politycznych i administracyjnych. Ferri wygłosił 50 mów, Agnini 60, inni również, zwłaszcza Prampolini bardzo wiele. Posłowie adwokaci bronili socjalistów w przeszło 40 procesach, zamieniając trybunały na miejsca propagandy.

Po południu odczytane zostaje sprawozdanie finansowe. Stan kasy przedstawia się w sposób następujący: od kongresu parmeńskiego do chwili obecnej wpłynęło lirów 38.600·21, wydatki pochłonęły lirów 29.644·04, w kasie pozostaje lirów 8.956·20. Sprawozdanie finansowe przyjęto jednomyślnie, a po długich rozprawach przyjętą zostaje również następująca uchwała: „Zważywszy, że kasa partyjna w miarę możności powinna wynagradzać grupę parlamentarną; zważywszy, że obecne wyniki bilansu pozwalają na ustalenie takiego wynagrodzenia i na ustanowienie normy, któraby oszczędziła grupie konieczności uciekania się w każdej potrzebie do centralnego wydziału wykonawczego: kongres uchwala przeznaczyć dla grupy parlamentarnej 350 lirów miesięcznie, jako wynagrodzenie za jej udział w pracach parlamentarnych, pozostawiając do uznania tejże grupy sposób użytkowania z tych pieniędzy. Pieniądze przysyłane będą co miesiąc sekretarzowi grupy, który corocznie zdawać będzie sprawę centralnemu wydziałowi wykonawczemu ze sposobu użycia tej sumy.“

Kongres przechodzi do rozpraw nad organizacją partyjną, a w szczególności nad działalnością polityczną. Referuje Konstanty Lazzari. Mniema on, że dobra organizacja partyjna dla walk wyborczych usunęłaby wszelkie polemiki osobiste, skupiając w owocnej pracy siły i energję członków i zapobiegając rozpraszaniu ich. Podtrzymuje zasadę jednolitości organizacyjnej partji, gdyż wspólną i jedną jest myśl przewodnia partji. Przyjęcie tej zasady z łatwością rozwiąże kwestję. Pragnie on, by podstawą organizacji były stowarzyszenia wyborcze, wyrażając tym pogląd swych kolegów z wydziału wykonawczego, który przekonany jest, że droga, po której

szło się dotychczas, prowadzi do istotnego i szybkiego rozwoju partji.

Oponenci wykazują niedostateczność organizowania partji na gruncie wyłącznie politycznym, domagają się zwrócenia uwagi na ekonomiczne położenie robotników, zakładania związków oporu, kooperatyw, szkół. Bissolati zwraca uwagę, że miesza się tu kwestję polityczną z ekonomiczną. Socjalistom, byle należącym do partji osobiście, należy pozostawić swobodę łączenia się w związki oporu, koła samokształcenia, kooperatywy etc. Ferri, streszczając dyskusję, twierdzi, że kongres parmeński poszedł zbyt daleko, odsuwając się zupełnie od kooperatyzmu i sądząc, że dla stworzenia partji wystarczy przynależność osobista. Mniema on, że koła wyborcze możliwe są w wielkich centrach, zaś po wsiach wydają mu się użyteczne stowarzyszenia ekonomiczne i kształcące.

Rano 12-go trwają dalej rozprawy nad działalnością polityczną pod przewodnictwem Andrzeja Costy. Sprawa organizacji partyjnej wywołuje liczne polemiki. Ferri przypomina, że wszyscy godzą się na fakt, że organizacja partyjna powinna opierać się na świadomości klasowej proletarjatu; stwierdzeniem jej jest przynależność osobista. Podkreśla, że w okręgach rolnych nie wystarczają grupy wyborcze. Taktyka powinna być jednolita dla całych Włoch, gdyż hasło walki jest jedno i wspólne: proletarjat przeciwko burżuazji; organizacja jednak powinna być różnolita, powinna być zastosowana do różnorodnych warunków lokalnych. Chłop poczuje się w swym żywiole w stowarzyszeniach ekonomicznych, kształcących, których działalność trwa cały rok. Konieczną jest wszakże przynależność osobista: jest to jakby sól na słoninie, która zachowuje ją w świeżości. Stowarzyszenia ekonomiczne pozbawione tej soli — gniją, zaś sól owa uzdrowi je i uczyni użytecznemi dla partji. Lazzari zgadza się na wprowadzenie pewnych zmian do swego wniosku. Twierdzi jednakże, że właśnie jego wniosek najodpowiedniejszy jest ze względu na warunki obecne partji. Mówi, że socjaliści powinni zakładać organizacje czysto socjalistyczne. Dziś najlepiej nadaje się do tego celu forma kół wyborczych i nalega na przyjęcie jej. Stowarzyszenia ekonomiczne, kooperatywy, dla rozszerzenia swej działalności będą musiały przyjmować ludzi, którzy przez wyrachowanie zapiszą się także osobiście do partji, nie będąc bynajmniej socjalistami. Prawdziwe siły partja powinna czerpać z kół wyborczych. Wreszcie przedstawia następującą uchwałę:

„Zważywszy, że zasada przynależności osobistej jest stwierdzeniem świadomości klasowej, niezbędnej dla propagandy socjalistycznej i dla zdobycia władzy, że świadomość ta staje się istotną potęgą dzięki solidarnej organizacji socjalistów, złączonych w grupy wyborcze okręgowe i gminne, bez względu na ich obecną formę organizacyjną; że, wyjąwszy ekonomiczne, wszelkie inne organizacje, nie mające na celu działalności wyborczej (jak stowarzysze-

nia polityczne, koła studenckie itd.), nietylko nie odpowiadają podstawowym zasadom naszej partji, ale prócz tego nie stanowią pewnego oparcia dla naszej organizacji; że doświadczenie wykazało owocność formy organizacyjnej, ustalonej na kongresie w Parmie — kongres uchwala: by socjaliści włoscy zajęli się organizowaniem wszędzie naszych świadomych sił wyborczych i politycznych w celu urobienia ich do solidarnego życia partyjnego i rozwinięcia za pomocą spotęgowanej pracy propagandystycznej w masach robotniczych świadomości ich praw wyborczych, jako broni do ich wyzwolenia.

Centralny wydział wykonawczy: Prampolini, Caldara, Agnini."

Wniosek Bissolati'ego, podpisany również przez Lollini'ego, Garibotti'ego, Ferri'ego, Danielli'ego i Costę brzmiał w ten sposób:

„Zważywszy: że zasada przynależności osobistej stwierdza świadomość klasową, niezbędną dla propagandy socjalistycznej i zdobycia władzy; że świadomość ta staje się istotną potęgą, dzięki solidarnym organizacjom socjalistów, połączonych w grupy polityczne gminne i okręgowe, bez względu na ich formę organizacyjną (grupy wyborcze, ekonomiczne, koła kształcące, służące ku rozrywkom itd.); że doświadczenie wykazało owocność formy organizacyjnej, ustalonej na kongresie w Parmie, kongres uchwala: by socjaliści włoscy zajęli się wszędzie organizowaniem sił robotniczych w celu urobienia ich dla solidarnego życia partyjnego i rozwinięcia w nich za pomocą usilnej propagandy świadomości środków, niezbędnych dla wyzwolenia proletarjatu."

Głosowanie imienne dało wnioskowi Lazzari'ego 137 głosów przeciwko 117, które padły na wniosek Bissolati'ego.

* * *

Sprawa powszechnego prawa wyborczego nie była rozpatrywana z powodu choroby referenta i kongres przechodzi do programów minimalnych — politycznego i administracyjnego. Referuje Artur Labriola.

Rozpatruje on różne punkty programu minimalnego i zwalcza specjalnie referendum, które, jego zdaniem, wynaturza zasadę walki klasowej. Przypomina, że w Szwajcarji referendum odrzucało wszelkie wnioski rewolucyjne. Anna Kuliszowa proponuje przerwanie dyskusji, gdyż kwestja jest zawiła i nie była rozpatrywana w sposób wyczerpujący, dowodem czego jest, że Labriola swój program minimalny wzorował prawie całkowicie na programie erfurckim. Usunięcie tej sprawy z porządku dziennego zostaje przyjęte po krótkiej dyskusji i uchwala się, by rzeczy pozostały nadal tak, jak są dzisiaj, lecz by komisja, obrana przez radę krajową, zbadała sprawę i zreferowała ją na przyszłym kongresie w sprawozdaniach piśmiennych, które należy przedstawić sekcjom partyjnym na pewien czas przed zebraniem się kongresu.

Posiedzenie popołudniowe zajęło się położeniem proletarjatu rolnego. Bissolati streszcza swe sprawozdanie, które zostało odbite i rozdane: Istnieje pewien prąd, sprzeciwiający się, by partja marnowała swe siły na wsi, dopóki nie istnieje tam prawdziwy proletarjat. Komisja jest innego zdania, pomimo, że na wsi istnieją jeszcze drobni właściciele, „mezzadri“ [1]) i „coloni“ [2]), a to dla tego, że są jednak na wsi proletarjusze, nadający się do organizacji, zaś tam, gdzie niema proletarjuszy, można organizować chłopów, podobnie, jak się to czyni z robotnikami po miastach, pozbawionych prawdziwego rozwoju przemysłowego. Kongres powinienby dać wskazówki, któremi socjaliści mogliby kierować się w stosunku do przestarzałych form własnościowych. Partja powinna pracować nad przyśpieszeniem rozwoju i upadku feudalnych form własnościowych. Położenie drobnego posiadacza pogarsza się wciąż nietylko we Włoszech, ale wszędzie. Zmuszony jest on do szukania innych ubocznych zarobków. Drobna własność skazana jest na zagładę, a partja socjalistyczna, która musi iść z duchem czasu, powinna przyśpieszyć jej zniknięcie. W wielu miejscowościach „mezzadro“ musi wypłacać się pieniędzmi, a to wystawia go na walkę konkurencyjną. Na miejsce kontraktów „mezzadrialnych“ ukazują się nowe umowy, korzystniejsze dla pracowników, a więcej jeszcze dla właścicieli. Istnieją kontrakty mieszane, częściowo w formie stosunku przedsiębiorcy do proletarjusza, częściowo w formie udziału w zyskach. Również system „coloni“ jest przestarzałą formą własności i powinien być zwalczany.

Prawdą jest, że drobny właściciel, przywiązany do gruntu, nie pojmuje prawdziwego znaczenia walki klasowej. W jaki sposób możemy szerzyć propagandę wśród chłopów? Należy wykazywać im ich prawdziwe dzisiejsze położenie, różnorodny wyzysk, jakiemu podlegają, mimo ich pozoru posiadaczy. Tam, gdzie trwa drobna własność, powinniśmy dopomagać ruchowi kooperatywnemu. W ten sposób, nie działając na szkodę drobnych posiadaczy, możemy dopomagać rozwojowi uprawy zbiorowej. „Mezzadri'om“ należy uświadomić ich prawa do produktu ich pracy. Należy zachęcać ich do oporu, zwłaszcza odnośnie do tych punktów umowy, które wydają im się najważniejszemi i najniesprawiedliwszemi. Należy siły ich skierowywać ku celom wyższym, wykazując im, że własność prywatna jest przeszkodą do zdobycia ich praw. W ten to sposób w prowincji Kremońskiej związki oporu stały się stowarzyszeniami socjalistycznemi. Potrzebne są wszakże w tym kierunku nowe badania i dla tego komisja, wybrana dla zreferowania tej sprawy, proponuje ustanowienie komisji nieustającej. Lecz nie dajmy się

[1]) Chłopi, którzy uprawiają grunt właściciela i połowę plonu zatrzymują sobie, a połowę oddają posiadaczowi dóbr.

[2]) Chłopi, którzy uprawiają grunt pański i dzielą się z właścicielem zyskami.

złudzić usiłowaniom burżuazji, pragnącej zachować pewne własności gminno-państwowe, które stawiają tamę rozwojowi socjalizmu, gdyż nie wykluczają zasady przywileju ekonomicznego. Są bez wątpienia okolice, nie nadające się do uprawy kolektywnej — tam należy propagować system kooperacyjny. Co do nowych form produkcji (opartych na najmie), partja powinna popierać ich rozwój zgodnie ze swym programem. Powinna ponadto zwalczać cła protekcyjne i wszystko to, co działa na szkodę proletarjatu rolnego. On również ma prawo do tejsamej opieki, z jakiej już po części korzysta proletarjat przemysłowy. Nareszcie należy zająć się sprawą emigracji. W imieniu komisji Bissolati przedstawia następującą uchwałę:

„Kongres, zważywszy, że działalność partji socjalistycznej powinna zwrócić się na wieś ze szczególną intensywnością; zgadzając się w zasadzie na wskazówki, podane w raporcie komisji agrarnej, zwłaszcza pod względem stanowiska, jakie partja powinna zająć w stosunku do drobnej własności, „mezzadri“ i „coloni“; — postanawia: poddać raport komisji rozpatrzeniu poszczególnych grup, zobowiązując je do zbadania różnych, poruszonych w nim kwestji lub do przedstawienia kwestji nowych. Rezultat swych badań grupy mają przedstawić nieustającej komisji agrarnej, wybranej przez kongres.

„Rocca Pilo, M. Samoggia, L. Bissolati.“

Liczni mówcy, którzy zabierali głos w tej sprawie, zgadzają się, że drobnych właścicieli i „mezzadri“ można usilną propagandą skłonić do socjalizmu, lecz należy trzymać się taktyki odrębnej, mając wszakże zawsze na oku i rozwijając zasady programu maksymalnego. W głosowaniu przyjętą zostaje pierwsza część wniosku Bissolati'ego. Druga przechodzi z następującemi dodatkami:

„Kongres poleca towarzyszom w szczególności szerzenie wśród „mezzadri“ związków oporu, celem polepszenia ich położenia, żądając nadewszystko zniesienia dodatków i powinności, a jako cel bezpośredni agitacji wystawiając prawo chłopa-mezzadra do produktu dla zapewnienia niezbędnych środków do życia; celem przeciwstawiania oporu robotniczego nadmiernym wymaganiom i pogwałceniom warunków umowy ze strony właścicieli, poleca się towarzyszom, by szerzyli ideję kooperatyw spożywczych, z których zyski częściowo powinny być przelewane do kasy partyjnej“.

* * *

Na posiedzeniu rannym 13 lipca rozważana była sprawa taktyki. Odzywały się głosy, by przejść odrazu do głosowania nad wnioskami, ponieważ dyskusji nad tą sprawą nie było. Bissolati, Kuliszowa i inni z Daniellim na czele oponują. Ferri sprowadza do trzech wszystkie wnioski przedstawione: jeden za stanowiskiem nieprzejednanym, drugi — kongresu parmeńskiego i trzeci, który

poleca stanowisko nieprzejednane przy wyborach politycznych, zaś pojednawcze przy administracyjnych. Battelli stawia czwarty wniosek, odzwierciedlający czwartą tendencję: pojednawczość przy wyborach politycznych w pierwszym skrutynjum.

Następuje dyskusja nad tym, czy należy głosować nad wnioskami częściowo (taktyka wyborcza polityczna, taktyka wyborcza administracyjna), i postanawia się głosować nad niemi w całości. Poddaje się pod głosowanie najpierw wniosek pierwszy, który brzmi: „Kongres postanawia, że partja socjalistyczna nie może popierać kandydatów, nie należących do partji, w żadnym wypadku, ani przy pierwszym, ani przy drugim głosowaniu przy wyborach politycznych, ani przy wyborach administracyjnych. Sambucco, Mombello, Talamini, Beordo, De Naio".

Głosowało 221 delegatów, 128 przeciwko, 83 za. Przewodniczący odczytuje wniosek Ferri'ego z poprawką Podrecca, nad którą postanawia się głosować oddzielnie. Wniosek brzmi: „Kongres uchwala, że socjaliści będą brali udział w wyborach politycznych jako partja odrębna, wystawiając własne kandydatury w możliwie największej liczbie okręgów wyborczych i gmin, nie uczestnicząc w działalności wyborczej żadnej frakcji burżuazyjnej. Pozostawia się wszakże swobodę — o ile zapadnie uprzednio taka uchwała grup lokalnych i okręgowych — brania udziału w głosowaniu na korzyść kandydata, który uzna i zobowiąże się propagować minimalny program partji socjalistycznej".

Wniosek ten zostaje przyjęty 147 głosami przeciwko 71. Poprawka Podrecca żąda, by popierano tylko takiego kandydata burżuazyjnego, który należy do jakiejś partji politycznie zorganizowanej. Poprawka, głosowana imiennie, zostaje przyjęta 126 głosami przeciwko 94 przy 2 powstrzymujących się.

Danielli chciałby dodać do wniosku, aby wykluczać z partji sekcje lub jednostki, któreby wyłamały się z pod tej uchwały. Agnini i Todeschini przemawiają przeciwko temu dodatkowi, bronią go Garibotti i Maironi. Zebranie przyjmuje dodatek.

Dyskusja nad prasą kończy się przyjęciem wniosku, który głosi: „Kongres uchwala, by „Lotta di Classe" została uznana za centralny organ partyjny", jak również następnego: „Partja przejmuje bezpośrednio organ centralny, redagowanie go powierza się zarządowi partyjnemu".

Otwiera się dyskusja nad sprawą kongresu międzynarodowego. Kuliszowa przeciwna jest wysłaniu delegacji włoskiej. Proponuje, by rada krajowa posłała sprawozdanie o ruchu włoskim, zaś upoważnieni do pojechania na kongres przekazali $^1/_3$ kosztów na korzyść pisma codziennego. Danielli, Ferri i inni wykazują konieczność obesłania kongresu; Turati oponuje. Przyjęta zostaje propozycja wysłania przedstawicielstwa na kongres międzynaro-

dowy, jak również propozycja Danielli'ego polecenia radzie krajowej opracowania formy tego przedstawicielstwa.

W kwestji pojedynków Tanzi i Turati proponują przejście do porządku dziennego, gdyż proletarjusze nie mają zwyczaju pojedynkować się; Treves twierdzi, że kongres nie powinien przyjmować żadnej w tym względzie uchwały, gdyż nie jest jego rzeczą mieszanie się do spraw prywatnych. Znaczną większością uchwala się wniosek, przyjęty na zjeździe toskańskim: „Kongres jest zdania, że żaden członek partji nie powinien za pomocą pojedynku rozstrzygać żadnych zatargów, że w miejscowościach, gdzie okaże się tego potrzeba, należy prowadzić usilną propagandę przeciwko przesądowi, panującemu wśród mas, jakoby niehonorowym było odmówienie pojedynku w razie wyzwania i nie posłanie wyzwania przez obrażonego". Uchwała dodaje, że żaden socjalista nie może służyć za świadka w pojedynku.

Odrzucony zostaje wniosek, żądający, by kongres uznał pojedynek za przestępstwo kryminalne. W charakterze doradczym przyjmuje się wniosek następujący: „Kongres poleca socjalistycznej grupie parlamentarnej, by postawiła w parlamencie wniosek, aby pojedynek surowo był karany nietylko jako nadużycie, ale także jako postępek, wkraczający w dziedzinę rozmyślnych obrażeń i zabójstw".

Za siedzibę Wydziału Wykonawczego obrany zostaje Medjolan. Co do miejsca i czasu następnego kongresu, piątego z rzędu, poleca się radzie krajowej wyznaczenie miasta i terminu.

* * *

Kongres florencki miał wielkie znaczenie, można powiedzieć, że narówni ze zjazdem w Reggio Emilja wykazał ogromny rozwój sił socjalistycznych. Były na nim zajścia bezładne, dyskusje długie, nudne i zbyteczne, dziwaczne i niepraktyczne wnioski, lecz wszystko to nie zmniejsza jego doniosłości i wartości. W lokalu dość ciasnym, przy temperaturze prawie afrykańskiej, przy olbrzymiej liczbie uczestników z przewagą południowców i nowicjuszów, prawie nieuniknionemi były owe zajścia i wnioski. Jednakże większość uczestników rozumiała znaczenie zebrania i potrafiła zapanować nad gadułami, nad niesfornemi i pochopnemi do przerywań. Liczne przemowy, uchwały przyjęte dowodzą, że odbyła się tam praca poważna i pożyteczna. I każdy po zastanowieniu się przyzna, że nie mogło być inaczej. Po reakcji z 1894 r. socjalizm uczynił postępy realne, niezaprzeczone; organizacje wzmacniały się i rosły ilościowo tam, gdzie już były założone, tworzyły się nowe tam, gdzie ich przedtym nie było wcale.

* * *

Prowincją, w której socjalizm zdobył mnóstwo prozelitów, był Pjemont. Do Pjemontu nie przeniknęły republikańskie ideje lombardzkie. Ruch, który zaznaczył się w Medjolanie i Lombardji zaraz po utworzeniu królestwa włoskiego, a skierowany przeciwko żywiołom umiarkowanym, przeciwko konserwatystom, nie dosięgnął mieszkańców Pjemontu. Tego ludu praktycznego, pozytywnego, karnego nie podniecały retoryczne frazesy apostołów nowej wolności, w programach — radykalnym i republikańskim — nie znajdował on podłoża praktycznego, użytecznego, i dla tego agitacja republikańska ani radykalna nie zdołały zdobyć Pjemontu. Ku wielkiemu zadowoleniu konserwatystów Pjemont pozostawał monarchicznym, dynastycznym nawet. Pozostawał takim, dopóki nie zjawiła się marksowska propaganda socjalistyczna, która zdobyła w Pjemoncie wielkie powodzenie.

Robotników, którzy poprzednio nie brali udziału w życiu społecznym i politycznym, pociągnęła ku sobie partja, która broniła ich interesów, ich praw, zajmowała się ich przyszłością. Skupili się w szeregach świadomych, karnych, tworząc silną armję socjalistyczną, która miała całkowicie przekształcić fizjonomję i treść społeczną i polityczną starej prowincji sabaudzkiej. Z końcem roku 1896, jeszcze przed zjazdem, okręgi aleksandryjski, Cuneo, nowarski, turyński już były przejęte nową ideją. Prawie w każdym okręgu pjemonckim istniała co najmniej jedna grupa socjalistyczna. W aleksandryjskim można było liczyć do 828 członków partji, w Cuneo do 142, w nowarskim do 750, około 750 również w turyńskim, także w Pjemoncie mamy około 2.500 członków i 3 tygodniki: „Galletto“ w Aleksandrji, wychodzący w 800 egzemplarzach, „Corriere Biellese“ w 1.700 egzemplarzach i „Grido del Popolo“ w przeszło 7.000 odbitkach; ten ostatni najbardziej, po centralnym organie partyjnym, rozpowszechniony. Prócz tego w Turynie wychodził dobry miesięcznik literacki czysto socjalistyczny „Per l'idea“.

Ligurja (wyjąwszy robotnicze miasto Sampierdarena) nie była nigdy prowincją, podatną dla propagandy socjalistycznej. Liguryjczyk nie przejmuje się zbytnio polityką; chce pracować i zarabiać, pragnie dobrego wynagrodzenia, ale, dotychczas przynajmniej, nie odczuwa doniosłości kwestji społecznych. Mimo to i w Ligurji w licznych okręgach wyborczych znajdowały się w 1896 r. grupy socjalistyczne: w okręgu gienueńskim ilość adherentów socjalizmu dosięgała 463, w Porto Maurizio było ich 240 — ogółem 703, z „Era Nuova“, tygodnikiem gienueńskim, wychodzącym w 2.000 odbitek.

Zarząd partyjny przebywał w Medjolanie, w Medjolanie mieszkali i pisali przywódcy partji socjalistycznej, Medjolan więc można nazwać stolicą nowej doktryny. Przedtym Medjolan — głównie dzięki Cavallotti'emu — był stolicą radykalizmu, walczącego z kon-

serwatyzmem włoskim, nie dziw więc, że partja radykalna z wściekłością i bólem spoglądała na powstawanie i umacnianie się nowej partji, która odbierała jej wpływy i wyznawców. Socjaliści wypowiedzieli wojnę radykałom i republikanom i do 1895 roku szli swoją odrębną drogą: Filip Turati wybrany został na posła przeciwko radykałowi Ludwikowi Rossi.

W tym czasie jednakże radykali spostrzegli się, że socjaliści przedstawiają poważną siłę zwłaszcza wśród licznego bardzo w tej prowincji stanu robotniczego. Socjaliści ze swej strony zrozumieli, że radykali i republikanie posiadają niezaprzeczoną potęgę, zwłaszcza wśród przemysłowców i drobnych i wielkich kupców. Od tej chwili (1896 r.) zaczyna się zbliżenie partji ludowych, którego rezultatem miały być liczne doniosłe zwycięstwa.

Lombardja dawała partji największą ilość adeptów. W okręgu medjolańskim było 2.000 członków, w bergamskim około 60, w okręgu Brescia około 80, w kremońskim prawie 600, w okręgu Como przeszło 200, w mantuańskim 300, w pawijskim około 600 i wreszcie w okręgu Sondrio 50. Cała Lombardja liczy około 4.000 członków, zapisanych do partji, i posiada 6 tygodników. Dwa z nich, „Battaglia“ i „Lotta di Classe“ wychodziły w Medjolanie, pierwszy w 4.500 odbitkach, drugi w 7.500. W Kremonie wychodziło „Eco del popolo“ w 1.000 odbitkach, w Como „Lavoratore comasco“ w 800 odbitkach, w Pawji „La Plebe“ w 1.000 odbitkach i w Sondrio „Libero alpigiano“. Prócz tego w Medjolanie pod kierunkiem Filipa Turati'ego wychodził już od 1891 r. socjalistyczny przegląd naukowy — dwutygodnik „Critica sociale“.

* * *

Prowincja wenecka jest raczej zacofaną w stosunku do włoskiego ruchu społecznego. Propagandzie socjalistycznej przeciwstawia się tam usilna propaganda katolicka o tendencjach socjalnych, która za pomocą związków, kooperatyw, stowarzyszeń poprawiła położenie chłopów. Ta propaganda dzięki jednostkom energicznym i bogatym postawiła poważną tamę nowym prądom. We Fiesole we wrześniu 1896 r., w dwa miesiące po kongresie socjalistycznym, zasiadł kongres katolicki liczny i dobrze prowadzony. Kongres ten ujawnił, że katolicy za pomocą gazetek, broszur, kooperatyw opanowali wszystkie wsie weneckie i wciągnęli mnóstwo chłopów, tak iż liczne i bogate stowarzyszenia robotnicze, ludowe, rolne kierowane były przez duchowieństwo. Z tego powodu ruch socjalistyczny ogranicza się tylko do miasta Wenecji i nie może przedostać się na wieś.

Podajemy trochę cyfr i dla tej prowincji. W okręgu Belluno istnieje grupa socjalistyczna, w padewskim i Rovigo ilość członków przenosi 100, w trewiskim wynosi 20, w Udine 50, weneckim 200, werońskim 200. Ogółem przeszło 800 członków i 4

dzienniki: „Nuova Idea“ wychodząca w 600 i „Concordia“ w 100 odbitkach, które jednak oba w epoce zjazdowej zawiesiły swe wydawnictwa. Dwa drugie pisma były to „Verona del popolo“ w 1.000 egzemplarzach i „Giornale Vicentino“ w 800 odbitkach.

* * *

Emilja jest klasycznym i dawnym terenem socjalistycznym, nie tyle wskutek położenia jej mieszkańców, ile dzięki czynnej i bezustannej propagandzie Prampolini'ego, który znalazł w tej prowincji towarzyszów i naśladowców. Propagandziści dali chłopskim masom emilijskim nową wiarę, która zapełniła pustkę, wytworzoną przez upadek wiary religijnej, a wiarą tą był socjalizm. Wiemy już ze sprawozdania kongresu w Reggio, jakiemi siłami rozporządzał socjalizm w Reggio i w Emilji w 1893 r. Podamy obecnie dane statystyczne z roku 1896.

W okręgu modeńskim mamy przeszło 800 członków, w parmeńskim przeszło 500, w Piacenza 50, w Reggio Emilja około 1.200 — ogółem przeszło 2.500 członków i dziennik „Giustizia“ pod kierunkiem Prampolini'ego, najstarsze pismo partyjne. „Giustizia“, która rozchodzi się bardzo po wsiach, bije się w 3.000 egzemplarzy.

Romanja jest krainą, w której duch buntowniczy chętnie zapuszcza korzenie, i dla tego to socjalizm, w znaczeniu protestu przeciwko dzisiejszemu ustrojowi, szerzy się tam i kwitnie. Nie jest to pjemoncki socjalizm marksowski, nie jest to również socjalizm lombardzki lub toskański. Jest to socjalizm, który z jednej strony jest echem Międzynarodówki, z drugiej zaś tkwi korzeniami w republikaniźmie i mazziniźmie i który często wypuszcza pędy rewolucyjne, anarchistyczne. Z tym wszystkim nie chcemy twierdzić, by nie było tam w kołach i stowarzyszeniach socjalistów prawdziwych i świadomych; przeciwnie, należy uznawać za takich tych wszystkich, którzy czują potrzebę zapisywania się do partji.

Przechodząc do cyfr, znajdujemy w okręgu bolońskim przeszło 850 członków, w ferraryjskim około 50, w Forli przeszło 300 i w raweńskim wreszcie 450, ogółem około 1.600 adherentów. Dzienników w Romanji wychodziło trzy: „Intransigente“ w Bolonji w 1.500 odbitkach, „Scintilla“ w Ferrarze i „Risveglio“ w Forli.

Toskanja nie posiada okolic przemysłowych o silnym skupieniu robotniczym i dla tego brak tam socjalistycznej organizacji robotniczej. Tam zresztą, gdzie istnieją te skupienia, istnieje też i socjalizm, jak w Colle Val d' Elsa, istniałby też i w Prato, gdyby zajęto się tam choć trochę propagandą. Toskanja jednak posiada pewne wspólne cechy z Pjemontem, pod tym mianowicie względem, że nie zakorzeniła się tam nigdy propaganda mazzinjańska, republikańska lub radykalna. Jedyną partją, która zwróciła na siebie uwagę we Florencji, była to zwiastunka socjalizmu, Międzynarodówka, która od 1874 do 1878 r. posiadała we Florencji główne

siedlisko swej organizacji. Później w Toskanji święciły bez przeszkód tryumfy „konsorterje“, dopóki socjalizm nie zdobył stopniowo tego, co możnaby nazwać proletarjatem inteligienckim. W Toskanji więc mało mamy członków, niewielu propagandystów, zajmujących się ekonomicznym życiem partji. Całą działalność pochłania życie polityczne i cały proletarjat inteligiencki wraz z robotnikami idzie w tym kierunku z zapałem drogą, wytkniętą przez socjalizm. Stąd dane statystyczne, zwłaszcza dla miast Florencji, Lucca, Sjeny przedstawiają mniej, niż jest w rzeczywistości. W Arezzo, mieście opanowanym przez „konsorterję“ radykalną, w 1896 r. mamy 50 członków, w okręgu florenckim przeszło 500, w Grosseto 150, w Lucca 40, w Massie 60, w Pizie 600, w Sjenie 500. Toskanja liczy ogółem około 2000 członków i posiada 3 pisma: „Domani“ we Florencji, „Martello“ w Livornie i „Martinella“ w Colle.

W Marchji i Umbrji nowa doktryna i propaganda socjalistyczna były zupełnie świeżej daty, prowincje te jednak poruszyły się natychmiast, mimo, że propaganda nigdy nie była tam intensywnie prowadzoną. Marchijczycy i umbryjczycy są inteligientni, żywi i hasła socjalistyczne szybko się u nich przyjmują. Zacytujemy po prostu cyfry. W okręgu Ankony mamy w 1896 r. 400 członków, w Ascoli Piceno przeszło 100, w Macerata dochodzą do 60, w Pesaro i Urbino do 100, a w okręgu perugijskim, najważniejszym, prawie 800. Ogółem 1500 członków i pismo „Corriere della Sabina“, wychodzące w Rieti w 650 egzemplarzach. Rzym — stolica jest miastem zbyt niejednolitym, by propaganda socjalistyczna mogła tam zakwitnąć. W stolicy panują 3 żywioły: dwór pontyfikalny, dwór domu panującego i biurokracja ministerjalna i ambasadorska, trzy żywioły, z których każdy na swój sposób oddziałuje na proletarjat zarówno inteligiencki, jak i robotniczy, przeszkadzając mu poruszyć się. Podajemy znowu cyfry z 1896 r. W prowincji rzymskiej partja posiada 400 członków i to wydaje się nam najwyższym wynikiem usiłowań zakrzewienia socjalizmu w stolicy królestwa włoskiego. Co się tyczy Włoch południowych, rezultaty w 1896 są raczej negatywne. Tu nie miejsce na rozpatrywanie przyczyn tego smutnego faktu, mówiliśmy już o nich w toku niniejszej pracy. Lecz dziś polemiki o północ i południe są bardzo namiętne, kwestja południowa stała się zagadnieniem bardzo doniosłym, dla tego więc wydaje się nam właściwym poświęcić jej kilka słów.

Wszystkim wiadomo, że do urabiania charakteru przyczynia się wielce temperament danej jednostki. Otóż temperament południowy należy do najmniej podatnych dla propagandy socjalistycznej. Ta wymaga zmudnej pracy organizatorskiej, energji, wytrwałości; zaś południowcom zbywa na energji i wytrwałości, unikają też oni usilnej i stałej pracy. Lud ten co prawda posiada pewne przyrodzone cechy intelektualne, które mogłyby mu ułatwić zrozu-

mienie nowej idei, lecz, nie ze swej winy, jest ciemny, pozbawiony oświaty. A przecież inteligiencja, jeśli nie towarzyszy jej pewna kultura, pewne wykształcenie, nie może stać się inteligiencją polityczną, nie jest nawet w stanie zdać sobie sprawy ze związku, jaki zachodzi między przyczyną a skutkiem. Prócz tego dla rozwoju socjalizmu konieczne jest istnienie silnego poczucia uczciwości i solidarności. Poczucie uczciwości powinno przekonać obywatela, że każdy, by żyć, powinien pracować. Poczucie solidarności nakazuje uważać wszystkich pracujących i wyzyskiwanych za braci, którym bezwarunkowo należy dopomagać.

Uwaga nasza wyda się może surową — masy południowe nie posiadają poczucia uczciwości i solidarności w tym stopniu, w jakim posiada je ludność innych części Włoch i narody cywilizowane. Nie winimy o to południowców. Winne są rządy hiszpańskie, najgorsze i najnieszczęśliwsze ze wszystkich, jakie Włochy znosiły. Austrjacy byli pod względem politycznym okrutni i reakcyjni, lecz, o ile polityka na to pozwalała, cenili wiedzę i dali nam rządy, które na owe czasy były wzorem uczciwości i moralności. Władcy francuscy nigdy nie zapominali do cna o interesach i prawach ludu. Lecz rządy hiszpańskie były zawsze stekiem korupcji, niemoralności, zepsucia i nigdy wśród tych ciemności zbrodni i występków nie zabłysło światło sprawiedliwości i rozumu. Stałym systemem rządów hiszpańskich było ogołacanie drzewa z owoców, bez względu na to, czy owoce dojrzały, bez troski o to, czy drzewo nie ucierpi na tym i nie zginie. System ten przeniesiono do Włoch, wraz ze śmieszną pychą i nikczemnym zuchwalstwem. Zwyczaje i obyczaje hiszpańskie zakorzeniły się, niestety, na południu: mafja i kamorra, popęd do zarabiania bez pracy, są przeważnie spuścizną, miłościwie pozostawioną nam przez władców hiszpańskich. Ludy południowe, leniwe wskutek łagodnego klimatu, opieszałe w pracy z powodu łatwości, z jaką żyzne i zawsze w słońcu skąpane grunta dają im możność wyżywienia się, potrzebowały, więcej od innych, wychowania surowego i karnego. Dostały natomiast pana, który — wyzyskując je — rozwijał ich zgubne skłonności, i ludy, które mogły być pierwszemi wśród narodów cywilizowanych, uczynił ostatniemi. Jako czynnik, objaśniający słaby rozwój socjalizmu we Włoszech południowych, podkreśliliśmy także brak solidarności, a ten brak solidarności jest prostym i naturalnym wynikiem życia, jakie na południu pędzą robotnicy. Niema tam wielkiego przemysłu, ani wielkiego handlu, niema fabryk, stąd brak tych zbiorowisk robotniczych, które w niektórych miastach północnych dały proletarjatowi możność porozumiewania się i organizowania.

Oczywistym jest, że wszystkie te fakty tworzą wielkie przeszkody dla szybkiej i skutecznej działalności socjalistycznej, my jednakże ze swej strony nie uważamy, by miały uniemożliwić wszelką propagandę. Co społeczeństwo zrobiło, to samo społeczeń-

stwo może zniweczyć, a chociaż w danym wypadku praca burzycielska może okazać się dłuższą i trudniejszą od pracy twórczej, nie należy przypuszczać, by socjalizm miał na południu stanąć przed rodzajem muru chińskiego.

* * *

Rzućmy okiem na dane statystyczne Południa w 1895 r., poczynając od Abruzzo-Molise, które były wówczas najbardziej przez propagandę zaniedbane.

W prowincji Aquila mamy 20 członków i pismo „Avvenire“ w 800 odbitkach, w prowincji Campobasso 70 członków i 10 w prowincji Chieti, gdzie w 500 odbitkach wychodzi „Domani“. Podczas wyborów politycznych w 1895 kandydowało 2 socjalistów, na których padło ogółem 50 głosów. Kampanja wykazuje rezultaty całkiem negatywne. W Benevento mamy 40 członków, w prowincji neapolitańskiej 200, w Salerno 10. W 1895 r. podczas wyborów politycznych 3 socjalistycznych kandydatów zebrało razem około 1.400 głosów. W Puglie w 1895 r. partja liczyła 200 członków w okręgu Bari, 20 w Foggia, 10 w Lecce. Przy wyborach 4 kandydatów otrzymało 400 głosów. W Basilicata jest wszystkiego 5 członków, nawet wybory nie ujawniły istnienia socjalistów. W Kalabrji możemy doliczyć się 250 członków. Dwaj kandydaci socjalistyczni otrzymali w 1895 r. 50 głosów.

Dla Sycylji brak nam w 1895 r. danych o prowincji Katanji. Wogóle musimy powiedzieć, że ruch 1894 r., wraz ze swą organizacją „fasci“, był bezładny, pociągnął mnóstwo ludzi nieświadomych, raczej nędzarzy pełnych złudzeń, niźli świadomych i zorganizowanych socjalistów. Przywódcy, propagandyści zrozumieli, że należy szukać innej drogi, i uczynili to, kierując się wskazówkami socjalizmu marksowskiego.

Członków na Sycylji możemy naliczyć przeszło 1.200, w Mesynie wychodzą 2 pisma: „Riscatto“ i „Vespro“, w Palermo „Riscossa“. Do wyborów w 1895 r. stanęło 17 socjalistów, padło na nich przeszło 5.000 głosów.

W Sardynji wreszcie ruch zaczyna się zaledwie w 1896 r. Wspomnimy o nim później. Tymczasem wystarczy powiedzieć, że w okręgu Cagliari mamy w 1895 r. 100 członków, w Sassari 70. Jedyny kandydat socjalistyczny nie zebrał nawet 50 głosów.

* * *

Widzieliśmy rozwój partji w poszczególnych prowincjach. Niepodobna wobec stwierdzonych wyników pomawiać o optymizm lub złudzenia tego, ktoby twierdził, że partja rośnie bezustannie.

Partja, która w rok po zapanowaniu reakcji, dążącej do zniweczenia jej, znajdowała się w tak dobrych warunkach, mogła być istotnie dumną ze swego dzieła. Zrozumiałym jest, że wobec

tak świetnych a niespodziewanych rezultatów, włoska partja socjalistyczna nie mogła i nie powinna była trzymać się nadal w odosobnieniu, że zapragnęła wziąć udział wraz z partjami socjalistycznemi innych krajów w pracach międzynarodowych, że zapragnęła przyłączyć głos swój — już nie tak słaby — do kongresów, na których zbierali się przedstawiciele socjalistów z całego świata. Wiemy już, że w czasach, gdy partja włoska była jeszcze w zarodku, wysłała ona na kongres międzynarodowy w Brukselli swych przedstawicieli i że najpoważniejszy z nich, Filip Turati, powiózł na to zebranie międzynarodowe powitanie i pozdrowienie socjalistów włoskich.

Kongres międzynarodowy wyznaczony został na wrzesień 1896 r. w Londynie. Włochy nie powinny były powstrzymywać się z wysłaniem przedstawicielstwa do stolicy Anglji: nieobecność Włoch, które zrobiły takie postępy w kierunku socjalistycznym, dowiodłaby, że nie czują się godnemi stanąć narówni z bratniemi narodami.

Na zjeździe florenckim Turati wyraził zdanie, że nie należy wysyłać delegacji oficjalnej na kongres londyński. Przeważyło jednak zdanie przeciwne i wysłano delegację, do której należał także Henryk Ferri.

Trzeba przyznać, że kongres nie miał wielkiego znaczenia: socjaliści włoscy odrazu musieli stoczyć walkę z anarchistami, podającemi się za delegatów kół anarchistycznych, które nigdy w rzeczywistości nie istniały. Kongres londyński w rezultacie nie wyszedł poza to, co już zrobiły kongresy brukselski i zuryski.

Posłuchajmy, co mówi Filip Turati, który z pewnością nie był zachwycony kongresem: „Niemiecka partja socjalistyczna, najpotężniejsza ze wszystkich, najpotężniejsza nietylko liczebnością swą i środkami, lecz logicznemi podstawami, na których się opiera i którym właśnie zawdzięcza liczebność swą i bogactwo, zdobywa stopniowo tereny partji pokrewnych i wrogich; w coraz nowych krainach wywiesza swój sztandar, a większa część drobniejszych narodów idzie za nią, dopomaga w jej nieustających zdobyczach. Zaś Holandja, Anglja i Francja, wskutek różnic rasy, tradycji, obyczajów, opierają się jeszcze. Opierają się, lecz każda dla innych powodów. Tu istnieje tylko jak gdyby koalicja, podczas gdy Niemcy wraz z Włochami, Austrją, Belgją, Ameryką i drobniejszemi krajami stanowią związek ściślejszy, bardziej zwarty“.

* * *

Zdarzeniem wielkiej doniosłości dla życia partji włoskiej, a odnoszącym się do roku 1896, jest założenie codziennego pisma socjalistycznego. Pismo codzienne było potrzebą naglącą. W różnych okręgach istniały perjodyczne pisma tygodniowe, wyliczone powyżej, lecz za wyjątkiem „Lotta di Classe“, „Grido del Popolo“

i „Giustizia“ pędziły żywot fikcyjny raczej niż realny, rodziły się, by zamrzeć, wskrzesały, by umrzeć znowu, zresztą znaczenie ich i wpływy były ograniczone. Było niezbędnym, by myśl socjalistyczna mogła objawiać się i wypowiadać w sposób dostępny dla wszystkich Włochów. Niezbędnym było, by socjaliści mogli swej potężnej i płodnej krytyce poddawać zdarzenia codziennego życia politycznego wewnętrznego i zewnętrznego, włoskiego i międzynarodowego, by mogli opowiadać o codziennych sprawach proletarjatu. Trzeba było wreszcie dziennikom, opłacanym przez rząd i burżuazję kapitalistyczną przeciwstawić dziennik, któryby był wyrazicielem praw i interesów ludu i bronił tych interesów z zapałem i zrozumieniem. Dla tego koniecznym było pismo codzienne i kongres florencki obiecał je na 1897 r. Rada krajowa zajęła się sprawą wydawania dziennika.

Już przed kilku laty (w 1894 r. zdaje się) zrobiono próbę wydawania pisma codziennego: w Reggio Emilja zaczęło wychodzić „Punto Nero“ pod umiejętnym kierunkiem Olindo Malagodi'ego. Nic jednak nie pomogło umiejętne kierownictwo: brakowało środków, brakowało energji i dziennik wiódł nędzny żywot i po kilku miesiącach zamarł. By uchronić nowy dziennik od losu „Punto Nero“, zajęto się przygotowaniami zawczasu. Zaczęto zbierać składki (a znaleźli się ofiarodawcy hojni), setki odczytów wygłoszono na korzyść dziennika, partja zdobywała się na różnorodne poświęcenia i wreszcie w końcu listopada pisma socjalistyczne ogłosiły pomyślną wiadomość. Dziennik mógł się narodzić i mógł żyć, a nawet nie było potrzeby czekania 1897 r.: w dzień Bożego Narodzenia przyniesie on wszystkiem towarzyszom, przyjaciołom, robotnikom swe pozdrowienia i życzenia.

Na redaktora wybrany został jeden z najsympatyczniejszych, najzdolniejszych, najwykształceńszych socjalistów, Leonidas Bissolati. Najlepsi socjalistyczni pisarze: Ferri, De Amicis, Corradino, Lombroso przyobiecali swe współpracownictwo. Morgari i Mongini podjęli się trudnego zadania administracji. Dzięki dobrej woli, zapałowi i entuzjazmowi wszystkich socjalistów, dziennik, którego przeznaczeniem było stoczyć tyle chwalebnych walk i odnieść tyle świetnych zwycięstw, ujrzał światło dzienne w dniu 25 grudnia 1896 r., nazwą swą roznosząc proroczy okrzyk, symbol partji socjalistycznej, streszczający jej hasło: „Avanti! Avanti!“ (Naprzód! Naprzód!).

* * *

Zdawało się, że rok 1897 upłynie dla socjalistów spokojnie ze względu na to, że Di Rudini, następca reakcyjnego ministerjum Crispiego, dał obietnice szanowania wolności i udzielił amnestji. Lecz i Di Rudini musiał bronić interesów klasowych, i on także obawiał się socjalistów; użył więc przeciwko burzycielom broni

takiej, jaką mógł rozporządzać. Nie były to zuchwałe i anarchistyczne gwałty Crispiego, ale zato powolne i jezuickie prześladowania, jak rozwiązywanie kół socjalistycznych i odpowiednie aresztowania, które zaszły w Lacjum i okręgu Biella na samym początku nowego roku.

Di Rudini obmyślał również sposoby ograniczenia prawa wyborczego i przygotowywał wybory pluralne na wzór belgijskich, zawsze w celu zgnębienia socjalistów. Dla tego uważał za właściwe odnowienie składu izby i zwołał zebrania wyborcze na dzień 21 marca 1897 r. Zarząd partji, grupa parlamentarna i dziennik socjalistyczny przewidywały manewr markiza Di Rudini i uprzedzały o nim towarzyszów po całym kraju, dla tego też socjaliści zdołali energicznie przygotować się i (o ile rząd na to pozwalał) poprowadzić dzielną propagandę. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że De Felice, który na kongresie florenckim wstąpił do partji, w lutym 1897 r. wycofał się z grupy parlamentarnej i z partji dla zachowania swobody ruchów, bez której nie potrafił się obyć. Zarząd partji rozpowszechnił piękny manifest w sprawie nadchodzących wyborów.

Manifest ten wykazywał, że, po raz pierwszy we Włoszech, rząd wzywał wszystkie partje burżuazyjne, by, puszczając w niepamięć stare waśnie, rzuciły się wspólnie na tak zwanych burzycieli istniejącego porządku społecznego; wykazywał, że ministerjum Di Rudini'ego dąży do uszczuplenia jeszcze tego ułomnego prawa wyborczego, które dwu miljonom obywateli dawało władzę nad przeszło 30 miljonami ludności. Przypominając, że maksymalny program socjalistyczny dążył do: „kolektywnego władania narzędziami pracy i społecznej organizacji produkcji", wyliczał żądania, jakie partja socjalistyczna stawiała w danej chwili rządowi. Żądania te brzmiały: a) stanowcze opuszczenie Afryki i zmniejszenie wydatków militarnych; b) przywrócenie swobód konstytucyjnych; równe, powszechne i bezpośrednie prawo wyborcze dla wszystkich pełnoletnich obu płci; rzeczywiste zwierzchnictwo ludu również i w zakresie polityki zagranicznej; c) reforma podatkowa i prawodawstwo społeczne.

Partja socjalistyczna, która, stosownie do uchwały zapadłej na kongresie florenckim, w pierwszym skrutynjum miała walczyć samoistnie, wystawiła w całym kraju 287 kandydatur, z których tylko 4 manifestacyjne. Kandydatury podzielono w sposób następujący: Pjemont 47, Lombardja 47, Toskanja 37, prowincja wenecka 29, Romanja 19, Emilja 15, Puglie 14, Marchja 12, Sardynja 11, Ligurja 10, Umbrja 10, Kalabrja 10, Sycylja 10, Lacjum 7, Kampanja 5, Abruzze 4.

Wyniki były świetne. Powrócili do izby: Agnini, Berenini, Bertesi, Costa, De Marinis, Ferri, Turati, Badaloni i Prampolini. Wybrani zostali po raz pierwszy: adwokat Adelmo Sichel, Leonidas

Bissolati, znakomity ekonomista, jeden z założycieli partji, dzielny redaktor „Avanti“; doktór Hieronim Gatti, Odyn Morgari, Quirino Nofri i Józef Pescetti. W ten sposób grupa parlamentarna z 11 urosła do 15 członków. Siedmiu kandydatów socjalistycznych przyszło do wyborów ściślejszych, ale wszyscy przepadli.

Niewątpliwie wzrost grupy posiada wielkie znaczenie, większe jednakże posiada wzrost oddanych na partję głosów. Pjemont w porównaniu z 1895 r. dał przyrost 19,348 głosów oddanych na kandydatów socjalistycznych; Turyn (stolica Pjemontu), kolebka dynastji sabaudzkiej, wybrał przy pierwszym głosowaniu dwu posłów socjalistycznych: kolejowca Nofri'ego i buchaltera Morgari'ego, trzeci kandydat, zecer Cerutti, przepadł w ściślejszym głosowaniu kilku zaledwie głosami. Toskanja również wysłała do izby swego przedstawiciela i to ze stolicy, Florencji, gdzie Józef Pescetti zwyciężył w pierwszym głosowaniu Karola Ginori, markiza i wielkiego przemysłowca, protegowanego przez konsorterję, który trzymał swój okręg wyborczy w zależności lennej i uważał go za swą twierdzę niezdobytą.

Niemałe też znaczenie miała walka w ścisłym okręgu wyborczym Medjolanu między radykałem Mussi, a socjalistą Ciccotti, który przepadł paru głosami. Dowiodło to, że w mieście, w którym partja radykalna była najpotężniejszą i cieszyła się największemi sympatjami, lud zaczynał pojmować różnicę, zachodzącą między radykałem a socjalistą, między formą a treścią, i że zaczynał świadomie dążyć do własnego wyzwolenia.

Sprawdźmy cyfrowo niewątpliwe postępy partji socjalistycznej. Oto statystyka, dosyć dokładna, sporządzona przez zarząd partyjny wkrótce po wyborach.

Pamiętajmy, że w 1897 r. partja stanęła do wyborów samoistnie.

Włochy górne do Marchji i Umbrji włącznie.

(Ludności 17,683.509)

Prowincje	1895 r. Kandydaci	1895 r. Głosy	1897 r. Kandydaci	1897 r. Głosy	Przyrost
Pjemont	25	9.869	47	29.217	19.348
Ligurja	10	3.930	10	6.552	2.622
Lombardja	38	21.882	47	28.467	6.585
Wenecja	15	5.349	29	11.613	6.264
Emilja	10	9.100	15	12.794	3.694
Romanja	9	9.034	19	11.768	2.734
Marchja	5	842	12	4.158	3.316
Toskanja	22	8.685	37	10.850	2.165
Umbrja	3	572	10	3.690	3.118
Ogółem	137	69.263	226	119.109	49.846

Włochy dolne od Lacjum począwszy, wyspy włącznie.

(Ludności 13,600.552)

Prowincje	1895 r. Kandydaci	1895 r. Głosy	1897 r. Kandydaci	1897 r. Głosy	Przyrost
Lacjum	7	1.301	7	2.433	1.132
Kampanja	3	1.373	5	2.320	947
Abruzzi i Molise	2	50(?)	4	1.169	około 1.119
Puglie	4	427	14	2.266	1.839
Basilicata	—	—	—	—	—
Kalabrja	2	50(?)	10	2.571	około 2.521
Sycylja	17	5.249	11	1.454	ubytek
Sardynja	1	50(?)	11	397	około 347
Ogółem	36	8.350	61	12.610	7.905
Ubyło na Sycylji mniej więcej					3.795
					4.110

Przyrost głosów, prócz w Pjemoncie, znaczny jest w Lombardji, Ligurji, Wenecji. Jak zazwyczaj, Włochy Południowe wykazują znaczny zastój w ruchu socjalistycznym: partja poczyniła pewne postępy w Lacjum, zwłaszcza w Rzymie, w Abruzzach, w Puglie, w Kalabrji. Zato Basilicata wydaje się prawie niedostępną; niema tam cienia propagandy wyborczej i podobnie jak w 1895 r. nie zjawiła się żadna kandydatura socjalistyczna, tak samo i w 1897 r. ani jeden socjalista nie stanął tam do wyborów. Sycylja jest jedyną prowincją, w której ilość głosów, oddanych na kandydatów socjalistycznych, zmalała, lecz to zmniejszenie się nie ma wielkiego znaczenia, gdyż pamiętamy, że w 1895 r. mieliśmy na wyspie same tylko kandydatury manifestacyjne, na które po słynnej reakcji Crispiego padły nader liczne głosy nie socjalistyczne, lecz ludzi, kierujących się sentymentalizmem i współczuciem.

* * *

W 1897 r. mamy kongres krajowy w Bolonji. Niewątpliwe znaczenie jego nie dorównywa znaczeniu zjazdu florenckiego, zaznaczył się jednak w życiu partyjnym i zasługuje na wzmiankę. Według zwyczaju streścimy pokrótce jego prace.

Otwarty został 18 września o 2-ej popołudniu w teatrze Brunetti. Porządek dzienny obejmował: 1) Sprawdzenie mandatów. 2) Wybór przewodniczących. 3) Sprawozdanie zarządu partyjnego: a) statystyczne; b) finansowe; c) rachunkowej komisji rewizyjnej; d) grupy parlamentarnej. 4) Organizacja partyjna. 5) Programy minimalne: polityczny i administracyjny. 6) Postawa partji: a) wobec

klas agrarnych i przemysłowych; b) wobec ruchu ekonomicznego proletarjatu. 7) Pismo codzienne, organ centralny, prasa. 8) Zebranie socjalistycznych radców gminnych z całych Włoch, dla ustalenia wspólnej akcji praktycznej. 9) Zmiany, jakie należy wnieść po taktyki wyborczej politycznej i administracyjnej. 10) Siedziba zarządu partyjnego. 11) Wybór centralnego wydziału wykonawczego. 12) Miejsce i data następnego kongresu.

Kongres otwiera Palmieri z Bolonji ognistą przemową. Na przewodniczących wybrani zostają Costa, Agnini, Croce. Kongres bezzwłocznie uchwala wysadzenie 7 komisji dla punktów 4, 5, 6 a, 6 b, 7, 8, 9 i rozpoczyna dyskusje nad sprawozdaniem statystycznym (referuje Dell' Avalle). Ze sprawozdania tego wynika, że sekcje z 442 wzrosły do 623, zaś ilość członków z 19.121 do 27.281. Po różnych uwagach sprawozdanie zostaje przyjęte.

Bertesi składa sprawozdanie finansowe. Postępy na tym polu godne są uwagi. Bilans 20 miesięczny na kongresie florenckim zamykał się 38.600 lirami wpływów i 29.644 wydatków; obecny 12 miesięczny wykazuje w przychodzie 52.082 liry, w rozchodzie 49.583. Najwięcej pieniędzy wpłynęło z Lombardji, potym idą Pjemont, Emilja, Toskanja, Romanja, Wenecja, ostatnią jest Basilicata. Na propagandę i ofiary sprawy wydano ogółem 6.149 lirów, na strejki 2.437, na wybory 2.737. „Lotta di Classe" i księgarnia partyjna są czynne.

Agnini zdaje sprawę z prac grupy parlamentarnej. Przypomina uchwałę florencką, mocą której posłowie powinni byli nadewszystko zajmować się pracą parlamentarną, ubolewa, że, wbrew tej uchwale, odrywano ich od tej działalności w rozmiarach iście przerażających, podkreśla działalność grupy podczas strejków i walk wyborczych, przypomina odczyty Ferri'ego, Costy, Nofri'ego i t. d. Oznajmia, że grupa parlamentarna postanowiła wygotować szereg odczytów przeciwko wysyłaniu na pobyt przymusowy. Po wysłuchaniu zarzutów i żądań Agnini odpowiada na nie wyczerpująco, poczym działalność grupy zostaje zaaprobowana.

Nazajutrz przewodniczy Costa. Dell' Avalle referuje sprawę organizacji. Proponuje on decentralizację administracyjną partji — dotychczas, jak wiadomo, partja posiadała administrację scentralizowaną z siedzibą centralną w Medjolanie. W dyskusji, która rozwija się na ten temat, odzywają się głosy za i przeciw propozycji referenta. Na razie żadna decydująca uchwała nie zostaje przyjęta.

Na posiedzeniu popołudniowym Gatti referuje o stanowisku, zajętym przez partję wobec ludności rolnej. Referat jego uwzględnia głównie proletarjat rolny i drobną własność. Twierdzi, że partja powinna pracować w dwu kierunkach: szerzyć propagandę socjalistyczną, celem wykazania stopniowej proletaryzacji drobnych posiadaczy, a jednocześnie organizować jej obronę przeciwko kon-

kurencji wielkiej własności, przeciwko systemowi podatkowemu i lichwie.

W sprawie tej zabierają głos różni uczestnicy kongresu, poczym Agnini, przypomniawszy, że partja zajmowała się propagandą na wsi, zwłaszcza z okazji strejków, stawia pod głosowanie następujący wniosek:

„Kongres, zważywszy, że włoski proletarjat rolny można podzielić na 3 kategorje: 1) chłopów wolnych“ (najmitów), 2) „chłopów czynszowników“ („coloni“ i pastuchów), 3) chłopów „mezzadri“, postanawia, że działalność partji skierowuje się ku wytworzeniu: I. wśród najmitów — związków oporu w celu: 1) zastąpienia systemu udziału w zyskach płacą dzienną; 2) uzyskania sądów rozjemczych rolnych; 3) zorganizowania oporu dla ograniczenia godzin pracy i zwiększenia wynagrodzenia; II. wśród „coloni“ i pastuchów — stowarzyszeń, mających na celu zreformowanie i obronę warunków umowy; III. wśród „mezzadri“ — stowarzyszeń, mających na celu ujednostajnienie kontraktów różnego typu i ulepszenia go w tym duchu, aby zapewnił chłopu minimum niezbędne dla utrzymania rodziny, jako odpowiednik włożonej przezeń pracy“.

„Odnośnie do drobnej własności ziemskiej, Kongres, przeświadczony, że pod wpływem współczesnego rozwoju ekonomicznego, wciąż wzrastających podatkowych ciężarów, nakładanych przez państwo burżuazyjne, jak również coraz większych zdobyczy organizacji robotniczych, drobna własność skazaną jest na zaniknięcie, postanawia: by działalność partji socjalistycznej w stosunku do drobnej własności ziemskiej ograniczyła się do uwydatniania przyczyn, prowadzących do centralizacji kapitalistycznej i wynikającej stąd proletaryzacji drobnych posiadaczy“.

Po długich dyskusjach kongres przechodzi do głosowania. Wniosek Gatti'ego upada, przyjęty zostaje Agnini'ego.

Anna Kuliszowa referuje o stosunku partji do ekonomicznego ruchu proletarjatu przemysłowego. Trzeba — mówi — działać na polu ekonomicznym i nie marnować sił na działalność zbyt odbiegającą od żądań socjalistycznych. Środkiem najskuteczniejszym jest opór, przedewszystkim wszyscy członkowie partji należeć powinni do odpowiednich zawodowych związków oporu i zakładać nowe. Innym doniosłym środkiem działalności ekonomicznej powinna być agitacja za prawodawstwem społecznym, tak zacofanym we Włoszech. Zaznaczając, że proletarjat żeński liczniejszy jest od męskiego, mówczyni trafnie twierdzi, że kongres powinien zwrócić całą uwagę na kwestję kobiecą. Spokojne i pełne erudycji sprawozdanie Kuliszowej przyjęte zostaje z wielkim uznaniem.

Reina twierdzi, że partja powinna pracować nad zakładaniem związków oporu wśród proletarjatu niezorganizowanego. Trudniejszą jest działalność socjalistyczna wśród proletarjatu zorganizowa-

nego. Chciałbym, by zobowiązano towarzyszów do należenia do związków oporu i by socjaliści, o ile znajdują się na stanowiskach przedsiębiorców i zwierzchników, dopomagali robotnikom w organizowaniu się i wstępowaniu do związków.

W dalszej dyskusji nad ruchem ekonomicznym proletarjatu przemysłowego kładzie się nacisk na konieczność należenia socjalistów do organizacji ekonomicznych.

Kongres przechodzi do dyskusji nad programami minimalnemi. Referuje Turati, który przedstawia sprawozdanie, napisane wraz z Canepą. Mówi w nim o wszystkich naglących reformach, o które socjaliści powinni walczyć; utrzymuje wszakże, że co do wielu trzeba się powstrzymać, gdyż niektóre są kwestjonowane przez najuczeńszych członków partji. Należy do nich między innemi sprawa referendum. „Prawdziwy program minimalny partji — twierdzą socjaliści — to odzyskanie swobód elementarnych, bez których wszystko jest próżnym". Przez swobody elementarne sprawozdawcy rozumieją wszystkie środki, za których pomocą wola obywateli może się wypowiedzieć w państwie. Po rozprawach i wyjaśnieniach zebrani aprobują ogólne propozycje sprawozdawcy, ostateczne ułożenie programu minimalnego polecając specjalnej komisji.

Zaczynają się debaty nad sprawą pisma codziennego. Bertini zaznacza, że życie „Avanti" jest zapewnione, wyraża życzenie, by zamiast „Lotta di Classe" „Avanti" zostało urzędowym organem partji, i proponuje wyrażenie uznania redaktorowi dziennika. Słowa te przyjęte zostają żywemi oklaskami i okrzykami: „niech żyje Avanti!". Prampolini proponuje, by bez upoważnienia partji nie mogło wychodzić inne pismo codzienne. Wniosek sprawozdawcy zostaje przyjęty przez aklamację.

Dnia następnego przechodzi się do taktyki wyborczej. Wbrew opinji Sambucco, który chciałby prostego głosowania, dyskutuje się zwłaszcza nad postępowaniem socjalistów kremońskich, którzy przyjęli system t. z. „pojednawczy", gwałcąc uchwałę florencką. Jakób Ferri jest nieprzejednany, twierdzi jednak, że należy brać w rachubę warunki specjalne.

Turati żąda jak największej swobody w sprawie taktyki, ufając sumieniu i powadze towarzyszy. Twierdzi, że bezwarunkowo niewolno zawdzięczać zwycięstwa głosom innych partji. Bissolati przyłącza się do zdania Trevesa, odrzucając amnestję, jakiejby niektórzy radzi udzielić towarzyszom kremońskim. Wyjaśnia, dla czego tamtejsi socjaliści podtrzymywali radykałów, i dowodzi, że odmienne zachowanie dowiodłoby wyrzeczenia się programów minimalnych.

Henryk Ferri mniema, że po upływie roku niema racji zmieniania taktyki, uchwalonej we Florencji; przypomina, że socjaliści niemieccy dopiero po 30 latach istnienia mówią o aljansach: dla Włochów nie nadeszła jeszcze chwila na taktykę pojednawczą.

Podkreśliłaby ona różnicę między socjalistami inteligientami a robotnikami. Wypadek kremoński uważa za wyjątek. Berenini, popierając Turati'ego, utrzymuje, że partja socjalistyczna — nie będąca stronnictwem akademików ani idealistów, którzy proletarjatowi gnębionemu przez rosnącą nędzę obiecują odległą szczęśliwość, mającą nadejść, gdy on już umrze z głodu — poza programem maksymalnym wykreśliła sobie drogę programu minimalnego. Jeśli więc wśród partji burżuazyjnych znajdują się obrońcy programu minimalnego, należy ich popierać.

Sacco jest za taktyką nieprzejednaną, która zdobyła zaufanie ludu do partji. Renzi i Treves prawie zgadzają się z Turatim. Nofri również, lecz chce swobody odwoływania się do zarządu partyjnego dla uprawnienia poszczególnych wypadków taktyki pojednawczej.

Inni są zagorzałemi zwolennikami nieprzejednania.

Poddany zostaje pod głosowanie wniosek, żądający bezwzględnego nieprzejednania. Rezultaty są następujące: za — 66 głosów, przeciw — 123. Wniosek Turati'ego zdobywa 50, Ferri'ego 96 głosów. Znaczną większością przyjęta zostaje poprawka Soldi'ego, głosząca, że w razach wyjątkowych, dotyczących wyborów administracyjnych, może decydować zarząd partyjny.

Ostatnie posiedzenie odbyło się wieczorem 21 w sali stowarzyszenia Robotniczego. Biuro centralne zjazdowe zostaje zredukowane z 5 do 3 członków, na których wybrano Bertini'ego, Dell' Avalle'go i Rondani'ego. Wyznaczenie terminu i miejsca następnego kongresu powierza się zarządowi partyjnemu. Rozpatruje się wniosek Agnini'ego, który chciałby, by partja wchodziła do rad gminnych tylko w mniejszości, dopóki nie zdobędzie większości w radach prowincjonalnych. Bertini, Croce, Borciani zbijają propozycję Agnini'ego, wykazując, że należy uwydatniać kontrast między wpływami, zdobytemi przez socjalistów, a między wpływami, zachowanemi przez konserwatystów. Agnini broni swego wniosku, twierdząc, że nie posiada wielkiego znaczenia zdobycie gmin, zwłaszcza małych, lecz zebranie przechodzi nad tym do porządku dziennego.

O wpół do drugiej w nocy Costa zamknął kongres, wzywając obecnych, by wszędzie szerzyli agitację przeciwko prawu o pobycie przymusowym.

Bez wątpienia, jak już nadmieniliśmy, kongres boloński nie dorównywał doniosłością ani kongresowi w Reggio-Emilja, ani florenckiemu, niezaprzeczone jest jednak jego znaczenie praktyczne. Aż do tej chwili odczuwało się inteligienckie pochodzenie partji, która tkwiła często w doktrynerstwie, odrywającym ją od rzeczywistości, zapominając zwłaszcza o proletarjacie rolnym: nie zdarzyło się nic podobnego na kongresie bolońskim. Strejki z 1896 r. dowiodły, że partja powinna była zająć się organizacjami ekonomicznemi, by ożywić je i odświeżyć, na kongresie też „kwestja

agrarna" została rozwinięta obszernie i umiejętnie. Wykazuje to niepowstrzymany rozwój idei, dowodzi to powagi i żywotności partji, która usiłowała zaspokoić wymagania i dążenia całego proletarjatu inteligientnego, przemysłowego i rolnego.

Kongres, który musiał odbyć się potajemnie, nie mógł odbić się bezzwłocznie echem po kraju. Każdy jednak, czytając sprawozdanie z tego kongresu, przekonywa się natychmiast, że brali w nim udział towarzysze najinteligientniejsi i najwykształceńsi, że rozprawy toczyły się z wielką powagą: wszystkie mowy nacechowane były głębokością przekonań i wnioski, aczkolwiek nie wszystkie nadawały się do uchwalenia, zasługują na przemyślenie i zgłębienie.

Kongres florencki, pełen życia i zapału, witał zmartwychwstanie partji po przerażających gwałtach Crispiego i jego towarzyszów; boloński, który przypadł właśnie w tymsamym roku, w którym na skutek wyborów politycznych wzrosły szeregi partyjne, wykazał, że chociaż rząd zmienia broń, stosuje podstępy zamiast gwałtów, hipokryzję zamiast okrucieństwa — partja socjalistyczna osiągnęła już taką żywotność i energję, że zegnie Di Rudini'ego, jak złamała już Crispiego. „Tędy się nie przechodzi" powiedział socjalistom markiz Di Rudini. „Historja jednak przejdzie" odpowiedział mu Filip Turati, a wraz z historją miała przejść i partja socjalistyczna.

Kwestja taktyki również traktowana była obszernie, mimo że zaledwie przed rokiem przyjęte zostały odnośne uchwały. Turati, Bissolati, Kuliszowa, którzy w pierwszych latach bronili partję przeciwko napaściom demokracji republikańskiej i radykalnej, stają się obecnie zwolennikami teorji aljansów i pojednawczości. Nic dziwnego, że ze zmianą czasów Turati i Bissolati zmienili swe poglądy na taktykę i bronili tego, co dawniej zwalczali.

Obecnie partja socjalistyczna zdobyła już liczne sympatje i posiadła własną fizjognomję, własny charakter: każdy mógł z łatwością zrozumieć, jaki był jej program, jakie jej cele, i odróżnić zasady socjalistyczne od zasad innych partji. Partja socjalistyczna, gdy raz weszła odważnie w życie polityczne i potrafiła godnie zająć w nim swe miejsce, powinna była nadal brać udział w walce wyborczej i nie ograniczać się do bezpłodnej opozycji, do prostej funkcji negatywnej.

W parlamencie niepodobna było się zajmować czystym socjalizmem, należało zaś zwalczać rząd, przedstawiać projekty, reformy, rozwijać program minimalny. A ponieważ w parlamencie byli radykali, którzy stanowili opozycję i rozwijali program minimalny, z konieczności wynikały między socjalistami a radykałami stosunki przyjazne, zawiązywały się nici sympatji, zjawiały się powody do przymierza i zgody, niemożliwe w innych czasach.

Prócz tego socjaliści medjolańscy musieli pamiętać, że dusza

ich miasta była nawskroś radykalna, że radykali i republikanie mieli w Medjolanie stosunki, bogactwa, sympatje; dla tego aljans z radykałami wydawał się korzystnym. Turati, który już w 1895 r. wraz ze swemi przyjaciółmi próbował za pomocą ligi wolności stworzyć związek sił ludowych, wysuwał obecnie swą teorję, usiłował przeprowadzić na kongresie swe poglądy. Nie mogły one jednak zatryumfować. Lud nie miał zaufania do nowych sprzymierzeńców, którzy byli zasadniczo burżujami i dotychczas mało lub nic dlań nie uczynili. Niewątpliwie, najwłaściwszą taktyką dla partji początkującej, potrzebującej rozwoju, jest trzymać się na osobności, zdala od przyjaciół mniej lub więcej pozbawionych bezinteresowności. W przeciwnym razie nigdy nie będziemy mieli członków nowej partji, lecz resztki, klijentele starych partji, które w praktyce zawsze pozostaną wahające się, niepewne.

W Bolonji bardzo trafnie uchwalono, że coroczny zjazd krajowy nie jest konieczny. Upierając się przy zwyczaju dorocznych kongresów, narażanoby się na wysłuchiwanie i powtarzanie wciąż tych samych dowodzeń, tych samych opozycji, dyskusja przestałaby być interesującą; uroczystość przybrałaby szkodliwy charakter powszedniości. W rezultacie kongres rozminąłby się ze swym celem. Zarząd partyjny postanowił, że do niego należy wyznaczenie terminu i miejsca, najodpowiedniejszych na zwołanie kongresu, towarzysze jednak mogą zażądać zwołania go za pomocą referendum. Zły los ciążył wszakże nad partją socjalistyczną i już w następnym — 1898 roku — czekały ją ciężkie przeciwności. Ani w tym, ani w następnym 1899 roku nikt nie myślał o kongresie i dopiero na wrzesień 1900 r. naznaczony został nowy, szósty kongres włoski.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Rozruchy i reakcja 1898 roku.

Rozruchy ludowe posiadają zawsze tło ekonomiczne. Widzieliśmy to przy opisie rozruchów sycylijskich z końca 1893 i początku 1894 roku. Tosamo dotyczy rozruchów 1898 roku, które przybrały szersze rozmiary i ogarnęły prowincje, wysoko posunięte pod względem rozwoju społecznego. Bezpośrednim powodem rozruchów była drożyzna chleba, ale jeżeli drożyzna chleba wystarcza do objaśnienia rozruchów na Sycylji, to z pewnością nie tłumaczy nam dostatecznie powstania w Medjolanie i zamieszek we Florencji. Prawdziwą przyczyną tych rozruchów, które ogarnęły Włochy od Lombardji aż po Sycylję, był kryzys ekonomiczny, do którego dołączyło się niezadowolenie z rządu i nienawiść względem klas panujących, na które składano odpowiedzialność za ów kryzys.

Na południu przeważała pierwsza ze wskazanych przyczyn, na północy druga, która u ludności południowej nigdy świadomie nie występuje.

Lombardczycy i toskańczycy znajdują się w warunkach daleko korzystniejszych, aniżeli wieśniacy z Południa — zwłaszcza dla tego, że Włochy północne i środkowe są bardziej przemysłowe, aniżeli rolnicze — lecz posiadają większe potrzeby, większe poczucie swej siły i swej wartości; patrzą zazdrosnym okiem na szybkie wzbogacanie się przemysłowców, którzy z kolei niechętnie spoglądają na ich organizacje i związki. Przytym ludność północna, politycznie bardziej wyrobiona, z łatwością dostrzega, że rząd i stronnictwa rządowe w parlamencie zaniedbują interesy proletarjatu, dbając jedynie o rozwój militaryzmu. Płynie stąd niechęć do rządu, który uważany jest za wroga, za pompę do wyciskania pieniędzy z warstw ubogich, a mianowicie proletarjatu i drobnomieszczaństwa, złożonego z drobnych przedsiębiorców i z inteligientnego proletarjatu.

Parę cyfr, wydobytych z prac statystycznych prawomyślnych uczonych, dostatecznie zilustruje nasze twierdzenie, że Włochy w r. 1898 (podobnie jak i dzisiaj) znajdowały się w bardzo ciężkim położeniu ekonomicznym.

Profesor Flora twierdzi, że kapitalizując po 5% bogactwo narodowe Włoch, wynoszące 54 miljardy franków, otrzymamy średni dochód po 350 franków na rodzinę, t. j. dochód, przy którym można umrzeć z głodu. Przedstawiciele wszelkich kierunków politycznych przyznają, że system podatkowy włoski jest jakby umyślnie stworzony na to, aby uszczuplić dochody ubogich, powściągnąć wydatki produkcyjne, zahamować wszelką przedsiębiorczość. Na każde 10.000 fr. majątku wypada podatków: w Anglji 130 fr., we Francji 147, we Włoszech 307.

Rozkład rozchodów państwa bardziej jeszcze potwierdza słuszność naszego twierdzenia. Weźmy budżet roku 1895/6:

Dług państwowy pochłonął	685	miljonów	42½%
Wojsko	443	„	27½%
Pobór podatków	164	„	10%
Wydatki na cele publ.	318	„	20%

Widzimy więc, że wydatki nieprodukcyjne pochłonęły 80% budżetu, produkcyjne zaś tylko 20%.

Podatki spadają na barki klas niezamożnych, głównie proletarjatu. Nawet Giolitti przyznawał, że we Włoszech podatki pozostają w odwrotnej proporcji do dochodów. Z 1.365 miljonów, które rząd otrzymuje z opodatkowania gruntów, zabudowań, produktów spożywczych, oraz ze stemplów i z loterji państwowej, klasy niezamożne i pracujące opłacają 731 miljonów. Najbardziej obciążone podatkami jest rolnictwo. A trzeba pamiętać o tym, że Włochy są krajem nawskroś rolniczym, że żyją głównie z uprawy zboża i innych ziemiopłodów. I tu cyfry potwierdzają nasze wywody. We Francji dochody z rolnictwa obciążone są podatkami w stosunku przeciętnie 16%, w Niemczech 15%, we Włoszech zaś podatki pochłaniają od 30% do 50% dochodów z rolnictwa. Wywłaszczenia z powodu nieopłacenia podatków są we Włoszech daleko częstsze, aniżeli w innych krajach.

Od 1 stycznia 1884 roku do 31 grudnia 1895 r. we Włoszech wystawiono na przymusową sprzedaż 64.000 posiadłości wiejskich i miejskich, to znaczy 567 wywłaszczeń przypadało na każde 100.000 mieszkańców i na każde 3.000 właścicieli; 18% właścicieli nieruchomości zostało wywłaszczonych w tym okresie. Są to cyfry haniebne, zwłaszcza, że w 76 wypadkach na 100 wierzycielem, wystawiającym nieruchomość na sprzedaż, było państwo, przyczym w 62 wypadkach na sto chodziło o sumę mniejszą od 50 franków. Jeżeli zechcemy porównać różne dzielnice Włoch, to przekonamy się, że owych wywłaszczeń przymusowych przy-

padało na 100.000 mieszkańców we Włoszech południowych 48, w środkowych 12 i w północnych 7.

Smutnym świadectwem ekonomicznego rozstroju Włoch są cyfry, świadczące o niezmiernie licznej emigracji, o ogromnej ilości analfabetów i zastraszającej liczbie przestępstw (Włochy mają największą stosunkowo liczbę przestępstw). Wiele dałoby się powiedzieć o malarji i o pellagrze, o cłach na przedmioty najpierwszej potrzeby, o niezmiernie małym spożyciu mięsa, soli, cukru i t. d. Moglibyśmy również przeprowadzić bardzo pouczające porównanie pomiędzy płacami robotników włoskich, a płacami robotników zagranicznych. Lecz wszystko to wyszłoby z ram niniejszego dzieła.

* * *

Mówiliśmy, że drugą przyczyną rozruchów była nienawiść względem rządu, zwłaszcza na Północy. W krótkich słowach wyjaśnimy to twierdzenie.

Ubóstwo Włoch nie pochodzi z upośledzenia tego kraju przez przyrodę. Przeciwnie, urodzajność gruntu, łagodność klimatu, inteligiencja mieszkańców mogłyby uczynić zeń kraj dostatni i zamożny. Przyczyna złego polega więc na wadliwej gospodarce klas panujących, grzeszącej czasem niedołęstwem, czasem nieuczciwością, a nieraz jednym i drugim.

Rozwinięty i oświecony robotnik bardzo łatwo dostrzega przyczynę złego, widząc, jak płacone przezeń podatki są obracane na zadowolenie nie jego potrzeb; wie, że wojsko, pochłaniające tak olbrzymie sumy, bywa używane przeciwko bezbronnym chłopom sycylijskim lub też zrasza swą krwią jałowe piaski Abba-Carima; widzi, jak łakną władzy politycznej i jak łatwo zdobywają ją ludzie bogaci, wyobrazicielami rządu są dla niego poborca podatkowy i celnik. To też broniąc swych praw, zwraca się on przeciw rządowi.

Rozruchy 1898 roku, które przybrały najostrzejsze formy w moralnej stolicy półwyspu Apenińskiego [1]), miały w różnych częściach Włoch przebieg bardzo rozmaity. Na Południu widzimy ślepy, konwulsyjny odruch głodu, przypominający rok 1894; na Północy i we Włoszech środkowych rozruchy (nie tak straszne, jak je przedstawiała prasa konserwatywna) posiadają podkład ekonomiczny, lecz charakter raczej polityczny, są one protestem przeciw klasom panującym i przeciw rządowi, czy może raczej bezrządowi.

A bezrząd był posunięty do najwyższego stopnia. Prasa demokratyczna i posłowie socjalistyczni występowali w obronie robotników, ale bezskutecznie. Lud zbiera się, zrzesza się, protestuje, lub raczej chce się zbierać, chce się zrzeszać, chce protestować,

[1]) Tak zwykle Włosi określają Medjolan. Przyp. tł.

lecz tego zakazują. To też niezadowolenie wzrasta, robotnicy dochodzą do przekonania, że rząd działa na szkodę, a nie na korzyść ludu, i byle powód wystarcza, aby masy wyległy na ulicę, aby protest, zewsząd tamowany, przybrał formę zaburzeń.

Tak właśnie stało się w Medjolanie. Nie było tam spisków, zmowy, ani nakreślonego z góry planu. Dowiódł tego proces oraz fakt, że uczestnicy zaburzeń byli bezbronni, choć nietrudno byłoby im się uzbroić. Radykali, republikanie i socjaliści nie poczynili żadnych przygotowań, gdyż nikt nie uważał chwili za odpowiednią do rewolucji; lud sam, nie podżegany przez nikogo, porzucił pracę i zaległ place publiczne. Powodem a raczej pretekstem bywało zwykle jakieś aresztowanie niesłuszne, dokonane przez policję. Prawdziwym powodem były długo i cierpliwie znoszone krzywdy, częste nadużycia oraz brutalne metody, któremi się rząd posługiwał. Sławne „pięć dni“ oswobodziły w 1848 roku Medjolan od Austrjaków. Spodziewano się, że nowe „pięć dni“ wyzwoli to miasto od ucisku i wyzysku, mocno przypominającego rządy austrjackie.

* * *

Niektóre wydarzenia polityczne przyśpieszyły z początku zamieszki, później ich uśmierzenie. Mamy na myśli głośną skandaliczną sprawę Crispiego, która rozgoryczyła lud przeciwko rządowi i tymbardziej go popchnęła na drogę buntu. Z drugiej strony wchodzi tu w grę postępowanie prezesa ministrów, margrabiego Antoniego Di Rudini, który z początku starał się o poparcie skrajnej lewicy, a zwłaszcza Feliksa Cavallotti'ego.

Przypomnimy w krótkich słowach te wypadki. Zarzuty, skierowane przeciwko Franciszkowi Crispiemu, były w początku roku 1898 powtarzane coraz głośniej, coraz jawniej, coraz to uporczywiej. Mówiono o nadużyciach, o przekupstwie, żądano interwencji władz sądowych. Izba musiała zająć się tą sprawą. Wezwano komisję z 5 członków dla zbadania rozmiaru odpowiedzialności eksministra, i wnioski, do których komisja ta doszła, silnie obwiniały Crispiego.

Komisja ubolewała nad postępowaniem Crispiego i nie nadawała charakteru politycznego czynionym mu zarzutom. Izba, rozpatrując tę sprawę na pamiętnym posiedzeniu z dnia 22 marca 1898 roku, była już gotowa oddać Crispiego pod zwykły sąd. Ludwik Lucchini, inspirowany przez Zanardelli'ego, i Prinetti, wpływowy przywódca konserwatystów lombardzkich, wystąpili z tym wnioskiem, który byłby uzyskał większość, gdyby posiedzenie nie zostało nagle przerwane. Wieczorem tegoż samego dnia Di Rudini, prezes rady ministrów, został wezwany do króla, a nazajutrz Zanardelli (który już był wyłożył swój pogląd przez usta Lucchini'ego) oświadczył, że Izba nie może zobowiązać władz sądowych

do wszczęcia sprawy, zaś Prinetti wycofał swój wniosek, złożony dnia poprzedniego. Socjaliści, nie naśladując chwiejności i uległości liberałów i konserwatystów, zajęli stanowisko nieprzejednane i przedstawili zgromadzeniu narodowemu następującą uchwałę:

„Izba, wysłuchawszy sprawozdania komisji pięciu, stwierdza: 1) że deputowany Franciszek Crispi oskarżony jest o przestępstwo kryminalne, 2) że sprawozdanie to wyłącza w zupełności przypuszczenie, iż oskarżenie to zostało podyktowane pobudkami politycznemi; i postanawia wezwać władze sądowe, aby nie przerywały dochodzenia w tej sprawie, oraz, przypominając, że Izba... postanowiła rozpatrzyć uchwałę rady trybunału rzymskiego z dnia 9 sierpnia 1895 r., tyczącą się procesu Franciszka Crispiego, oskarżonego przez Feliksa Cavallotti'ego o krzywoprzysięstwo, zdzierstwo, przekupstwo, podejście, oszustwo, wykradzenie dokumentów i nieprawne przywłaszczenie, postanawia zażądać, w celu przedsięwzięcia odpowiednich środków, aktów, tyczących się tego procesu i przedstawionych Izbie w swoim czasie przez kanclerza."

Leonidas Bissolati, motywując ów wniosek, powiedział między innemi następujące słowa: „Ratując Crispiego, nie ratujecie bynajmniej waszych instytucji. Lud bowiem zapyta się: cóż to za „przestępstwo polityczne"? Czy kradzież publicznego grosza jest czynem politycznie tylko nagannym? Czyż klasy rządzące uznają jakąś osobną moralność polityczną, bardzo różną od moralności zwykłej? Lud czuje, co tu się święci, lud zgaduje, dla czego chcecie ratować najbardziej typowego przedstawiciela włoskiego pasorzytnictwa. Lud zrozumie, że tu się ratuje kuzyna głowy państwa... I bądźcie pewni, że lud oceni należycie wasz sąd w tej sprawie."

* * *

Crispi był uratowany, zaś Di Rudini szukał popularności. Podczas walk parlamentarnych zadzierzgnął pomału sojusz pomiędzy socjalistami a republikanami i radykałami, którzy, dla pozyskania opinji publicznej i pod wpływem wymagań życia uznali w znacznym stopniu polityczny program socjalistów i naśladowali ich w sposobach walki, organizacji i propagandy. Di Rudini chciał skorzystać z radykałów i z żywiołów skrajnych, aby uczynić popularnym swe ministerjum i zdobyć mu sympatje kraju. Nawet w dwu uroczystych zdarzeniach wydawało się, że został więźniem swych świeżych przyjaciół. Mamy na myśli pogrzeby Romea Frezzi'ego, robotnika, zamordowanego w więzieniu przez ajentów Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, oraz Feliksa Cavallotti'ego, deputowanego, zabitego w pojedynku przez pewnego dziennikarza.

Romeo Frezzi był uczciwym i spokojnym robotnikiem; policja, niewiadomo na zasadzie jakich danych, podejrzewała go o udział w zabójstwie króla Humberta i uwięziła. Pewnego rana znaleziono go nieżywym w celi więziennej. Mówiono z początku, że zmarł na

anewryzm, później rozeszła się pogłoska, że zabił się, wyskakując oknem. „Avanti“ odgadło jednak straszną zbrodnię, zebrało dowody i dowiodło, że rany, znalezione na ciele Frezzi'ego, pochodziły z bicia i znęcania się, i na zasadzie tych danych oskarżyło ajentów Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego o zabicie Frezzi'ego i o zrzucenie trupa z ganku więziennego dla imitowania samobójstwa. Badania ekspertów potwierdziły rewelacje „Avanti“. W Rzymie i w całych Włoszech rozległ się jednogłośny krzyk oburzenia. Rząd nie reagował na ów jednomyślny protest. Rzec można, że cały Rzym odprowadzał na cmentarz zwłoki nieszczęsnej ofiary. Był to zupełnie nieprzygotowany, żywiołowy odruch ludu i protest przeciwko katom.

Margrabia Di Rudini pozwolił na odbycie uroczystego pogrzebu i nawet nakazał policji, by nie zjawiała się na ulicach, któremi przeciągać będzie kondukt żałobny. Lud stolicy Włoch wykazał w tym wypadku wysoki poziom uspołecznienia, gdyż pomimo nieobecności policji, olbrzymi pochód został utrzymany we wzorowym porządku.

W sferach reakcyjnych wyrażano głośno niezadowolenie za słabość rządu, który pozwolił na odbycie tego pogrzebu. Nową okazję do podniesienia tego zarzutu dała śmierć Feliksa Cavallotti'ego.

Cavallotti zginął w marcu 1898 roku w pojedynku, będącym zakończeniem polemiki dziennikarskiej. Aczkolwiek Cavallotti niejednokrotnie wytaczał przeciwko socjalistom ciężkie i niesłuszne zarzuty i teoretycznie nawet był przeciwnikiem socjalizmu, lecz w parlamencie rozum i szlachetność tego posła demokraty przeciwstawiały się nieraz zepsuciu i głupocie wstecznictwa. Zwłaszcza kampanja przeciw Crispiemu uczyniła go popularnym. To też śmierć jego wywołała coś w rodzaju żałoby narodowej, w której uczestniczyli i socjaliści, aby uczcić w zmarłym człowieka nieposzlakowanej szczerości i uczciwości. Zarówno Rzym, gdzie odbył się pogrzeb, jak i Medjolan były świadkami wielkich manifestacji żałobnych, w których brali udział socjaliści i anarchiści, lud cały, działacze polityczni, wszystkie wybitne osobistości kraju i nawet przedstawiciele rządu, którzy wobec śmierci znakomitego trybuna ludowego zmuszeni byli wziąć udział w żałobie ludu. Był to dowód siły partji demokratycznych, a zwłaszcza partji socjalistycznej. Klasy panujące zlękły się i sądziły, że rząd stał się obecnie ich przeciwnikiem, sojusznikiem ich wrogów.

Należało więc poddać próbie owego markiza, który zamknął policję w koszarach podczas pogrzebu Frezzi'ego i pozwolił na wielkie uroczystości żałobne po śmierci Cavallotti'ego, należało zmusić go, by wybrał pomiędzy socjalistami i ich sprzymierzeńcami, a burżuazją, która nadała mu władzę i której był przedstawicielem.

Zamieszki ludowe, spowodowane przez niedolę i przez bezrząd, dały ujście rozdrażnieniu klas panujących.

* * *

Rok 1897 zakończył się w całych Włoszech, podobnie jak rok 1893 na Sycylji, pod złą wróżbą. Jesienią roku 1897 w Marchji, w Romanji i w innych dzielnicach Włoch odbyły się manifestacje z powodu kryzysu ekonomicznego. We Włoszech niedostatek jest zjawiskiem stałym. To też ludność włoska, jak człowiek, dotknięty chroniczną chorobą, jest przyzwyczajona do swej niedoli i znosi ją cierpliwie, bez skarg. Okrzyki niezadowolenia, wznoszone jesienią, świadczą, że brzemię już było ponad siły, że ból przemógł cierpliwość wytrwałego pacjenta. Napoleon Colaianni dokładnie opowiada w swej książce o początkach tych rozruchów i o ich przyczynach. Ustępujemy mu na chwilę głosu.

„W Forli tłum napada na sklepy z pieczywem, w Ankonie plondruje dom pewnego kupca zbożowego, w Macerata rabuje żywność, wystawioną na sprzedaż, i wybija szyby w ratuszu i w mieszkaniu burmistrza; w Senigallia rabuje magazyny ze zbożem, należące do księcia Ruspoli; w Chiaravalle padają strzały i jeden karabinjer [1]) zostaje zraniony; w Gallipoli zostaje podpalony dom bogatego włościanina. Podobne sceny powtarzają się w wielu innych miejscach. Wypadki zranienia ajentów policyjnych trafiają się w Medjolanie, w Neapolu, w Palermo. W Bolonji stowarzyszenia robotnicze i towarzystwa polityczne protestują przeciwko drożyźnie i mnożą się tłumne zgromadzenia, na których rozbrzmiewa hasło „chleba i pracy“.

Jest więc rzeczą oczywistą, że ruch przeciwko rządowi został w całych Włoszech wywołany przez drożyznę chleba. Idealiści, krzywiący się na prozaiczność materjalistycznego pojmowania dziejów, mogą sobie wołać, że nietylko chlebem człowiek żyje. Bogaci snobowie mogą sobie powtarzać za Marją Antoniną, że „skoro lud nie ma chleba, niech je bułki“. Lecz kto bada dzieje ruchów ludowych, nie może nie dojść do wniosku, że głód i drożyzna chleba są to najpotężniejsze bodźce rewolucji. Robotnik może cierpliwie znosić ciężkie warunki i żywić nadzieję lepszej przyszłości na tym lub na tamtym świecie, dopóki może nasycić żołądek i nabrać sił do pracy, dopóki może nakarmić siebie i rodzinę. Dopiero głód jest siłą, która łamie cierpliwość, która wypędza na ulicę robotników wraz z ich żonami i dziećmi. Manifestacje rodzin robotniczych, żądających chleba, poprzedzały we Francji wielką rewolucję 1789 r. Takie same manifestacje widzimy na Sycylji podczas krwawych dni 1894 roku. Tosamo powtarza się w r. 1898, w przededniu rozruchów, które miały kosztować Włochy tyle krwi i tyle łez.

[1]) Nazwa żandarmerji włoskiej. Przyp. tłum.

Bez wątpienia, drożyzna chleba była przyczyną tych rozruchów. Zobaczmy teraz, czy drożyzna chleba doszła istotnie do takich rozmiarów, aby wywołać głód lub groźbę głodu dla większości rodzin robotniczych. Nie wahamy się odpowiedzieć, że groźba głodu zawisła istotnie nad masami robotniczemi. Drożyzna dawała się odczuć w całych Włoszech. W niektórych miejscowościach ceny chleba wzrosły niesłychanie. Tak np. w Neapolu cena chleba wahała się pomiędzy 50 a 60 centymami (mowa o cenie kilogramu chleba. Przyp. tłum.). A trzeba pamiętać i o tym, że na Południu chleb stanowi główne pożywienie ludu i że nizkie zarobki i częsty brak pracy i w czasach zwykłych wpływają tam na obniżenie spożycia chleba. W roku 1895 spożycie chleba we Francji wynosiło 533 gramów na głowę, zaś we Włoszech tylko 330. W roku 1898 spożycie chleba, na skutek zdwojenia się ceny jego, zmniejszyło się jeszcze.

Jakie przyczyny spowodowały wzrost ceny chleba? Fioretti, pisarz o zabarwieniu wybitnie antysocjalistycznym, objaśnia to w następujący sposób: „Jeżeli weźmiemy pod uwagę akcyzy na zboże, na mąkę, na sól, opłaty za przewóz i różne inne podatki, opłacane przez młynarzy, kupców zbożowych i piekarzy, to wypadnie, że korzec[1]) zboża opłaca około 15 franków podatków. Otóż 15 fr. podatku na korzec zboża równa się mniej więcej 15 centymom podatku na kilogram chleba... 42% ceny chleba stanowi więc podatek. Gdyby podatku nie było i gdyby zła gospodarka finansowa nie obniżyła kursu pieniędzy, kilogram chleba kosztowałby zaledwie 4 soldy[2]). Inaczej mówiąc, podatki podnoszą naturalną cenę chleba o 75%“.

* * *

Warto zaznaczyć, że partja socjalistyczna parokrotnie poruszała sprawę drożyzny chleba. Gdyby propozycje socjalistów zostały wysłuchane, zapewne możnaby było uniknąć rozruchów, a z pewnością nie doprowadziłyby one do tak smutnego rozlewu krwi. W lipcu r. 1897 „Avanti“ ogłosiło artykuł, rozpoczynający się od wyrazów: „W całych Włoszech rozlega się okrzyk trwogi: chleb drożeje w sposób przerażający!“ W dalszym ciągu artykułu uzasadniano potrzebę zniesienia cła na zboże i mąkę. W końcu sierpnia dep. Agnini wniósł interpelację w sprawie zdrożenia chleba, lecz izba nie chciała słyszeć o tej interpelacji. „Avanti“ w listopadzie, Agnini zaś w grudniu ponawiają atak. Lecz izba i rząd nie chcą o niczym słyszeć. Izba rozjeżdża się na wakacje. Socjaliści prowadzą dalej kampanję przeciw drożyźnie za pomocą wieców, odczytów i pism ulotnych. Tymczasem rozpoczynają się pierwsze ma-

[1]) Włoski korzec (quintale) równa się stu kilogramom. (Przyp. tłum.).
[2]) Sold = 5 centymów = 1/20 lira czyli franka. (Przyp. tłum.).

nifestacje głodnych. W Ankonie dochodzi do barykad. Wtedy dopiero rząd, który poprzednio oświadczał, że zniżka ceł na zboże jest utopijnym marzeniem socjalistów, w czasie przerwy w obradach parlamentu zadekretował, że zniża cła na zboże do 5 fr. na korzec, aż do dnia 30 kwietnia. „Avanti“ zwracało uwagę, że należy, porzucając półśrodki, znieść zupełnie cła na zboże. Twierdzenie to popierali w Izbie deputowani Bertesi i Agnini. Lecz rząd nie chciał czynić dalszych ustępstw, natomiast powołał pod broń rezerwistów, co kosztowało 100.000 franków dziennie. Wniosek socjalistów, aby znieść cła na zboże, zostaje odrzucony 251 głosami przeciw 31. Izba potwierdza jedynie redukcję cła do 5 fr. na korzec. Redukcja ta nie odnosi pożądanego skutku. 21 kwietnia następują nowe zamieszki w Faenza i w Bari.

Partja stawia w Izbie nowe wnioski: municypalizacji wypieku chleba oraz upaństwowienia mielenia ziarna i handlu zbożem. Wnioski te zostają odrzucone. Tymczasem w kraju rośnie niezadowolenie, zaburzenia ponawiają się w Piacenza, w Parmie, w Soresina, w Bagnacavallo. Wobec groźnego położenia rząd cofa się wreszcie. 4 maja zostaje wydany dekret, zawieszający cła na zboże aż do 30 czerwca.

* * *

Pierwsze manifestacje były zrozumiałe dla wszystkich. Wszyscy pojęli je jako protest żołądka i ze wszystkich stron, bez różnicy partji, wołano o ulgi dla proletarjatu i dla drobnomieszczaństwa. Na Sycylji, jak pisze Colaianni, rady gminne, pamiętne wypadków 1894 r., zakrzątnęły się i, z niejakim uszczerbkiem dla siebie, nie cofając się nawet przed drobnemi wykroczeniami przeciw prawu, zdołały utrzymać cenę chleba w normalnych granicach. Lecz zamieszki, z początku nieznaczne, z Sycylji rozszerzyły się na półwysep i wybuchły ze zwiększoną siłą na wiosnę r. 1898. W końcu kwietnia zapasy zboża uległy wyczerpaniu z powodu wojny hiszpańsko-amerykańskiej, która wpłynęła na zmniejszenie się dowozu zboża. W niektórych miejscowościach zdrożenie chleba było istotną klęską, w innych lud się poruszył, pociągnięty siłą przykładu. W jeszcze innych ruch rozszerzył się na tle niezadowolenia z ogólnego położenia ekonomicznego i politycznego. Jednym słowem, z tych czy z innych powodów, ruch nie ograniczył się na jednej dzielnicy kraju, lecz objął całe Włochy. Colaianni wylicza kilkadziesiąt miejscowości, w których odbyły się zaburzenia w końcu kwietnia i w maju 1898 r., przyczym sam zaznacza, że wykaz ten nie jest kompletny. Przebieg tych zaburzeń był bardzo rozmaity. Niektóre zostały dla ubocznych celów znacznie przesadzone w urzędowych sprawozdaniach. Gdzieniegdzie rozruchy przybrały istotnie poważne rozmiary.

W Faenza ruch zaczął się od demonstracji kobiet; później

wzięła w nim udział cała ludność. Zarząd miejski pod wpływem tych manifestacji urządził tanie kuchnie dla ubogich, zorganizował miejską sprzedaż chleba po 30 centymów za kilogram i obiecał postarać się o pracę dla bezrobotnych. W Bari dwa tysiące demonstrantów, w liczbie których znajdowały się kobiety i dzieci, udało się do ratusza, żądając przymusowej zniżki cen na artykuły żywności. Gdy żądaniu temu nie stało się zadość, tłum wdarł się do ratusza i splondrował go, poczym zrabował skład pewnego piekarza i próbował zdobyć składy ze zbożem. Nastąpiły liczne aresztowania. Podobny przebieg miały rozruchy w wielu innych miastach. Ruch, zataczając coraz to szersze kręgi, od Południa posuwał się ku Północy, przybierając przytym coraz to ostrzejszy charakter. W Minervino Murge 26 kwietnia polała się krew i padły dwa trupy. W Molfetta 1 maja wojsko strzelało do manifestantów, zabijając pięciu i raniąc dziesięciu.

Ministerjum Di Rudini'ego w odpowiedzi na te zamieszki powierza zarząd cywilny i wojskowy prowincji Bari, najsilniej dotkniętej zamieszkami, znanemu reakcjoniście, gienerałowi Pelloux, czyniąc zależnemi od niego wszelkie miejscowe władze, poczynając od prefekta. W pierwszych dniach maja starcia pomiędzy tłumem zgłodniałym a wojskiem zachodzą w różnych miejscowościach Włoch. Trupy robotnicze i chłopskie padają w Parmie, w Soresina, w Figline, w Piacenza. Strejki piekarskie wybuchają w Neapolu i w Turynie. Wtedy dopiero rząd, pod naciskiem rozszerzającego się ruchu, wydał wspomniany dekret z dn. 4 maja, mocą którego zawieszał cło państwowe na zboże aż do końca czerwca.

* * *

Lecz było już za późno. Wrzenie, które ogarnęło całe Włochy, nie ustawało. Zniżka ceny chleba nie odpowiadała nadziejom, pokładanym w zniesieniu cła. Następowały manifestacje, aresztowania i nowe manifestacje o wypuszczenie. 5 maja wojsko strzelało do tłumu manifestantów w Sesto Fiorentino [1]), kładąc trzech trupem i raniąc ośmiu. Rząd, pod naciskiem klas panujących, wchodził na drogę represji. Prefekt florencki ogłosił, że utrzymanie porządku w części tej prowincji zostało powierzone władzom wojskowym. Było to przygrywką do nadciągających wypadków. „Konsorterje", zagrożone w swym istnieniu i w swym panowaniu kliki możnowładców, uznały, że nastąpiła chwila odpowiednia do działania. Aż do tej chwili ministerjum Di Rudini'ego prowadziło politykę liberalną i nie stawiało przeszkód propagandzie stronnictw skrajnych: radykałów, republikanów i socjalistów. Burzliwe manifestacje zgłodniałych tłumów wydawały się dogodną okazją do zmuszenia rządu do wejścia na drogę reakcji.

---

[1]) Miejscowość, położona w pobliżu Florencji. (Przyp. tłum.).

Wieść o rzezi w Sesto Fiorentino dotarła do Florencji dnia następnego, t. j. 6 maja, wywołując powszechne wzburzenie. Wzburzenie to wzrosło jeszcze, gdy ludność dowiedziała się o szczegółach tej rzezi, zbadanych na miejscu przez deput. Pescetti'ego. Zaczęły krążyć trwożne pogłoski; mówiono między innemi, że manifestanci z Sesto mają przyjść do Florencji i że w samym mieście spodziewane są zaburzenia. Traf chciał, że tegosamego dnia wybuchł strejk masarski. Strejkujący, opuszczając pracę, zgromadzili się na placu dla naradzenia się o swych sprawach. Policja i wojsko natychmiast przybyły ich rozpędzać i byłoby może doszło do rozlewu krwi, gdyby nie interwencja deput. Pescetti'ego, który skłonił zgromadzonych do rozejścia się i odbycia wiecu w Izbie Pracy.

Nastrój podniecony w mieście jednak nie ustał. Przyczyniała się do tego przedewszystkim sama władza przez niezwykłe, a budzące popłoch zarządzenia. Sklepy, pozamykane z rozkazu władzy, wojsko, obozujące na ulicach, wszystko to utwierdzało w mieszkańcach mniemanie, że coś niezwykłego się dzieje, że należy się spodziewać lada chwila groźnych wypadków. Na ulicach zaczęły się skupiać gromady, złożone przeważnie z gapiów oraz z szumowin, wylegających zwykle w takich wypadkach na ulice dla łowienia ryb w mętnej wodzie. Wieczorem tłum zgromadził się na placu Wiktora Emanuela. Niebawem parę kamieni poleciało w stronę wystaw sklepowych. Dep. Pescetti wraz z paru innemi próbował uspokoić tłum, który wciąż wzrastał. Władze dały rozkaz opróżnienia placu, co było rzeczą niewykonalną na poczekaniu. Nastąpiła salwa.

Konserwatywna gazeta „Fieramosca“ podaje następujący opis przebiegu strzelaniny: „Karabinjerzy i policjanci natarli z bronią na zgromadzony lud, strzelając z odległości dwu kroków. Strzelano z tyłu do uciekających. Z czterech zabitych jeden okazał się starcem, drugi ślepcem, trzeci nieuleczalnie chorym, czwarty małym chłopcem. Wiele osób odniosło rany.“ Tłum został spędzony z placu. Natomiast w dzielnicy robotniczej gromady młokosów, uzbrojonych w kije, korzystając z ogólnego zamieszania, tłukły szyby sklepowe i latarnie.

Dokonano szeregu aresztowań. W liczbie aresztowanych nie było ani jednego socjalisty. Po paru dniach, w ciągu których nie było ani jednego poważniejszego zajścia, miasto powróciło do zupełnego spokoju. To też z najwyższym zdumieniem czytali Florentyńczycy wieczorem dnia 9 maja rozlepione na ulicach plakaty, że w całej Toskanji został ogłoszony stan wojenny i że generał Heusch obejmuje władzę w charakterze komisarza królewskiego. Pomiędzy 6 a 11 maja żaden socjalista nie został aresztowany, gdyż władze wahały się jeszcze, nie mając żadnych danych, na zasadzie których mogłyby przystąpić do aresztowań wśród socjalistów. Pomimo to rankiem dnia 12 maja Izba Pracy została rozwiązana. Jednocześnie

uległy rozwiązaniu stowarzyszenia socjalistyczne, republikańskie i radykalne. W gmachu Izby Pracy policjanci i karabinjerzy zachowywali się w sposób niesłychany. Łamali szafy i skrzynie, darli obrazy i sztandary. Pewien oficer karabinjerów rozbił wystrzałem jakąś statuę, wołając: „Teraz my tu panujemy!“ Nocą dn. 12 maja wydany był rozkaz aresztowania kilkunastu socjalistów, w tej liczbie dep. Pescetti'ego. Atoli Pescetti'emu i paru innym udało się zbiec za granicę.

* * *

W jaki sposób mogło się zdarzyć, że w Toskanji ogłoszono stan oblężenia, że we Florencji dokonano szeregu aresztowań w sferach socjalistycznych bez wszelkich danych ku temu? Aby zrozumieć to, należy się zapoznać z miejscowemi warunkami we Florencji.

Po utworzeniu królestwa włoskiego lub raczej poczynając od roku 1859, kiedy to Toskanja pokojową rewolucją wypędziła najezdców, we Florencji utworzyła się miejscowa „konsorterja“, złożona z ludzi niezbyt zamożnych, lecz ambitnych i sprytnych, dążących do owładnięcia miejscowemi organami władzy w celu zdobycia wpływu i zrobienia majątku. Ludzie ci, pozując na wielkich patryjotów, stopniowo zawładnęli wszystkiemi wybitnemi stanowiskami w zarządzie prowincjonalnym i miejskim, w instytucjach dobroczynnych i we wszelkich zarządach przedsiębiorstw publicznych i prywatnych. Dopiero zjawienie się stronnictwa socjalistycznego zmąciło niezakłócony spokój ich panowania. Poprzednie wysiłki republikanów i radykałów były bezskuteczne. Lud nie dawał się pobudzić do wystąpienia i rządy kliki trwały. Dopiero socjalistom, którzy wystąpili na widownię w czasie bardziej odpowiednim i których propaganda była bardziej przekonywującą, udało się poruszyć opinję publiczną, zwłaszcza wśród t. zw. inteligientnego proletarjatu. W roku 1897 ku radości socjalistów a przerażeniu ich przeciwników w prawie burżuazyjnym okręgu wyborczym Santa Maria został obrany socjalistyczny kandydat, Pescetti, przeciwko jednemu z głównych filarów kliki rządzącej, margrabiemu Karolowi Ginori.

„Konsorterja“ przeczuwała zbliżającą się chwilę swego upadku, może nawet przeceniała niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że zbliżały się wybory do rady miejskiej. Do tej chwili wszystkie krzesła w radzie były zajęte przez „konsorterję“. Teraz przeczuwano, że trzeba się będzie podzielić miejscami ze znienawidzonemi przeciwnikami. Zbliżał się więc początek końca ich panowania, gdyż przeciwnicy mieli już niezadługo pozyskać możność kontrolowania ich działalności. Dla tego byłoby bardzo na rękę „konsorterji“, gdyby rząd centralny, zrywając z polityką tolerancji, ogłosił socjalistów za wyjętych z pod prawa i usunął z okręgu, pakując ich do więzienia lub skazując na osiedlenie.

Tak marzyli sobie panowie z „konsorterji“ toskańskiej. Lecz margrabia Di Rudini nie miał chęci współdziałać ich planom. Przeciwnie, prefektem florenckim został mianowany Jan Sani, stary liberał, którego posłano do Florencji z poleceniem wyplenienia przewrotowych dążeń, ale nie za pomocą represji, lecz za pomocą zjednoczenia różnych frakcji partji monarchicznej na podstawie liberalnej i postępowej platformy programowej. Pomiędzy prefektem a kliką rządzącą zaczęła się niezgoda. Prefekt chciał działać zgodnie z prawem, natomiast „konsorterja“ chciała polityki gwałtu. To też prefekta atakowano w prasie, denuncjowano w ministerjum i czyniono mu przeróżne wstręty. Dni majowe dały nareszcie „konsorterji“ okazję do wygryzienia nienawistnego prefekta i otrzymania sankcji rządowej dla swych projektów.

Prefekt Sani zdawał sobie sprawę ze znaczenia zamieszek z dn. 6 maja. Trzymał w pogotowiu siłę zbrojną i utrudniał okolicznym mieszkańcom dostęp do miasta. Daremnie jednak „konsorterja“ usiłowała wymusić na nim ogłoszenie stanu oblężenia. Zwrócono się więc do rządu centralnego, fałszując fakty i przedstawiając rzecz tak, jak gdyby Florencja znajdowała się w ręku buntowników. 7 maja senator Cambray Digny wysłał do ministerjum następującą depeszę: „We Florencji bezrząd. Prefekt bezsilny. Gienerał Heusch nieobecny. Miasto w ręku trzystu złoczyńców. Odpowiedzialność spada na rząd centralny.“ Rząd na razie nie ustępował. Lecz gdy ze wszystkich stron jęły nadchodzić wieści, zwykle przesadne, o rozruchach, gdy na stan oblężenia wskazywano jako na jedyny zbawczy środek, rząd wreszcie uległ i w Toskanji ogłoszono stan wojenny.

Stan wojenny nie pociągnął za sobą zwykłych następstw, nie zatamował ogólnego życia. Był on zastosowany wyłącznie jako oręż przeciw stronnictwom skrajnym. Następstwami jego były jedynie: rozwiązanie Izby Pracy (która poprzednio otrzymywała zapomogę od miasta), kół socjalistycznych i stowarzyszeń radykalnych, odroczenie wyborów do rady miejskiej i, co najważniejsza, utworzenie trybunałów wojennych.

Wobec braku wszelkich danych, mogących obciążyć działaczy socjalistycznych, sądy zwykłe, pomimo swej stronniczości, musiałyby uwolnić oskarżonych. To też oskarżenie powierzono sądom wojennym, aby potwierdziły napisane z góry wyroki, uznały Pescetti'ego za opryszka i za jednym zamachem zniszczyły posiew socjalistyczny. W ten sposób „konsorterja“ spodziewała się oszańcować na zagrożonych stanowiskach. Gazeta „Nazione“ pisała dn. 6 maja: „Miasto przybrało zwykły wygląd. Pisma zagraniczne, a zwłaszcza pisma pewnych dzielnic, konkurujących z Florencją, rozpuszczają przesadne wieści. Obowiązkiem władzy jest zaprzeczyć tym wieściom.“ Tak pisało, w przeddzień ogłoszenia stanu wojennego, pismo, oddane „konsorterji“. Ale „konsorterja“ nietylko nie

zaprzeczyła „przesadnym wieściom“, lecz, przeciwnie, usilnie je kolportowała i na zasadzie tych wieści osiągnęła zaprowadzenie stanu wojennego nietylko we Florencji, lecz i w wielu miastach, w których spokój wcale nie został zakłócony. Warto wreszcie zaznaczyć, że w wielu miejscowościach rozruchy nie doprowadziły do ogłoszenia stanu wojennego, pomimo że przybrały poważne rozmiary, jak w Prato, gdzie przez parę dni manifestanci trzymali miasto w swych rękach, lub w Minervino Murge i Barletta, gdzie doprowadziły do rozlewu krwi. Faktycznie stan wojenny ogłoszono tylko tam, gdzie istniały silne organizacje socjalistyczne. Rozruchy były jedynie pretekstem. Celem było zgniecenie ruchu socjalistycznego, zagrażającego panowaniu „konsorterji“.

* * *

W Medjolanie działały te same przyczyny ruchu i gwałtownej reakcji, co i we Florencji, nawet w szczegółach znajdujemy duże podobieństwa. Różnica polega na tym jedynie, że w „moralnej stolicy Włoch“, gdzie życie bije żywym tętnem, gdzie masy ludowe są świadomsze i lepiej zorganizowane, protest był energiczniejszy i bardziej uroczysty i reakcja, która po nim nastąpiła, była gwałtowniejsza. Zamieszki medjolańskie były poprzedzone przez zamieszki w sąsiedniej Pawji, podobnie jak zaburzenia we Florencji wzięły początek z wypadków w okolicznej mieścinie Sesto Fiorentino. W Pawji, podobnie jak w innych miejscowościach, powodem rozruchów było podrożenie chleba, którego cena została przez urzędowy cennik miejski podniesiona z 46 na 48 centymów za kilogram. Dnia 3 maja oburzona ludność chciała odbyć manifestację. Socjalistom udało się przekonać lud, że lepiej odbyć wiec, który nada protestowi charakter bardziej uroczysty i nie doprowadzi do starć z wojskiem. Wiec odbył się następnego dnia, 3 maja, w zupełnym porządku. Wybrano komisję, która miała domagać się od rządu zniesienia ceł miejskich i państwowych na produkty spożywcze. Niebawem komisja otrzymała wiadomość, że cło na zboże zostało zawieszone, że burmistrz zwołuje nadzwyczajne posiedzenie zarządu miejskiego dla zaradzenia złemu. Skoro jednak na drugi dzień chleb nie staniał, kobiety udały się tłumnie do burmistrza ze skargą. Wtedy dopiero ogłoszono, że cena chleba zostaje zniżona do 44 cent. za kilogram, lecz jednocześnie wojsko zaczęło ściągać do miasta, kawalerja demonstracyjnie defilowała przez ulice, zaś prefekt kazał rozlepić na ulicach obelżywą dla ludu odezwę. Wywołało to wzburzenie ludu. Wieczorem następnego dnia, 5 maja, liczne gromady oburzonych lub ciekawych zaiegały ulice. Około godziny 8 wieczorem dał się słyszeć odgłos trąbki, poczym nastąpił szereg ataków jazdy na tłum. Daremnie socjaliści usiłowali uspokoić lud i powstrzymywać zapaleńców od rzucania kamieni w kawalerzystów. Lud nie daje się uspokoić. W niektórych miejscach

przeciąga przez ulicę druty, dla uniemożliwienia ataków jazdy. Wojsko, ostrzeżone o tym, rozpoczyna strzelaninę wzdłuż ulic. W dniu tym krew włoska polała się jedynie z winy wojska i ajentów prowokacyjnych. Miasto jednak pozostało spokojne nawet i następnego dnia, gdy nowe oddziały wojska uroczyście wkroczyły do miasta przy dźwiękach fanfary.

Lud był wzburzony, zwłaszcza na skutek śmierci popularnego w mieście studenta, Mussi'ego (syna deputowanego medjolańskiego), któremu kula karabinowa przebiła czaszkę; lecz socjaliści wraz z wielu innemi obywatelami uspokajali tłumy i porządek nie został naruszony. Lecz w Pawji samo istnienie przewrotowców — socjalistów i radykałów — nie podobało się pewnym sferom; przytym z Pawji posłował do parlamentu pewien radykał, zaś partja socjalistyczna posiadała w mieście silną organizację. Wrzenie i rozlew krwi były więc dogodnym pretekstem do rozpoczęcia prześladowań przeciw radykałom i socjalistom, jako podżegaczom i sprawcom zamieszek i rzezi.

8 maja, już po zupełnym przywróceniu spokoju (podobnie, jak to widzieliśmy we Florencji), zostały zawieszone następujące pisma: „Plebe“ i „Provincia“ w Pawji, „Uomo che ride“ (Człowiek śmiechu) w Voghera, „Indipendente“ w Vigevano. Zostały rozwiązane jak najlegalniejsze kooperatywy spożywcze oraz Izba Pracy, której działalność w tym wypadku była jak najzupełniej pokojowa. Tak wyglądały w ogólnych zarysach wypadki pawijskie, które, zwłaszcza na skutek śmierci młodego Mussi'ego, odbiły się rozgłośnym echem w całych Włoszech, znacząc początek groźnych rozruchów, które zalały krwią przedewszystkim stolicę Lombardji — Medjolan.

* * *

W Medjolanie już pierwsze wieści o zamieszkach w południowych Włoszech uczyniły głębokie wrażenie, które spotęgowało się jeszcze, gdy nadeszły wiadomości o wypadkach w miastach sąsiednich, a zwłaszcza o krwawej rzezi w Pawji. Odczuwana przez wszystkich potrzeba protestu wzmogła się jeszcze na skutek podrożenia chleba, które dało się we znaki także i lombardzkiej stolicy. Zaś zewsząd nadciągały wieści o nowych trupach, o drakońskich wyrokach przeciw demonstrantom i o pośpiesznym powoływaniu przez rząd do szeregów 50.000 rezerwistów. Partja socjalistyczna dostrzegła grożące niebezpieczeństwo i dnia 4 maja wydała odezwę, zakończoną następującemi słowami: „Szalony tylko sądzić może, że ruch, dziś przemocą stłumiony, przy trwaniu przyczyn, które go wywołały, nie wybuchnie nazajutrz z nową siłą. Na was więc spada obowiązek — skoro rząd nie umie i nie chce tego uczynić — baczyć, by gniew ludowy nie przebrał granic. Powinniście dbać o to, by uniknąć nowych rzezi.“

Lecz przebieg wypadków w innym kierunku popychał tłumy robotnicze i zbliżała się chwila wybuchu. 6-go maja po 12 w południe, podczas gdy robotnicy fabryki Pirelli'ego, jednej z większych fabryk medjolańskich, spożywając obiad na ulicy przed zabudowaniami fabrycznemi, dyskutowali między sobą o wypadkach bieżących, ganiąc postępowanie rządu, kilku policjantów nagle aresztowało, bez żadnego ku temu powodu, paru robotników, rozdających odezwę partji socjalistycznej. Robotnicy, których było około tysiąca, rzucili się na policjantów, którzy wobec tego wydobyli szable i rewolwery. Lecz wdał się w to socjalista Dell' Avalle, uspokajając tłum i obiecując, że wyjedna uwolnienie aresztowanych. Tymczasem policjanci zaprowadzili do aresztu policyjnego jednego z manifestantów. To też tłum jął hałasować na ulicy przed cyrkułem, zaś policja groziła z okien rewolwerami. Demonstranci poczęli rzucać kamienie, a Dell'Avalle udał się do kwestury, żądając uwolnienia aresztowanego. Lecz tymczasem nadciągnęły posiłki wojskowe i kwestor odmówił uwolnienia.

Wielu robotników nie powróciło do fabryki, skłoniło nawet robotników sąsiedniej fabryki Stiglera do porzucenia pracy, robotnicy obu fabryk wspólnie domagali się od fabryki Pirelli'ego, okrążonej przez wojsko, przerwania pracy. Turati i Rondani zjawili się w celu przywrócenia spokoju, lecz nie mogąc skłonić tłumu do rozejścia, chwycili się innego środka, mianowicie próbowali znowu uzyskać uwolnienie aresztowanego robotnika. Próba ta jednak okazała się bezskuteczną, to też obaj powrócili do fabryki Pirelli'ego o godz. 6-ej, gdy już wszyscy robotnicy wyszli z niej i zmieszali się z manifestantami.

Turati, dla uspokojenia tłumu, zakomunikował dwie rzeczy nieprawdziwe: że aresztowany robotnik został uwolniony i że magistrat zawiesił cło miejskie na mąkę, lecz słowa jego nie wywarły wrażenia. Wtedy chwycił się on bardziej skutecznego i przekonywającego środka: „Nie czyńcie — mówił on — demonstracji, któreby dały rządowi pretekst do gwałtownych represji. Dziś rząd jest gotów, Wy zaś nie. Do Was, nie do rządu, należy obranie chwili dla manifestacji. Gdy chwila ta nadejdzie, będę z Wami!" Tłum wysłuchał tej mowy i rozszedł się. Plac i przyległe ulice opustoszały, gdyż i wojsko z nich ustąpiło. W kwadrans później pośród głębokiej ciszy niespodziewanie rozległy się salwy karabinowe. Cóż właściwie zaszło? Grupa demonstrantów, mijając się z patrolem policyjnym, wdała się w sprzeczkę z nim; posypały się urągowiska, groźby, wreszcie kamienie. Policjanci grozili rewolwerami, a delegat bezpieczeństwa publicznego Violi pierwszy dał ognia. Za jego przykładem poszli policjanci i żołnierze, którzy przybiegli im z pomocą. Na widok podobnego okrucieństwa rozległy się okrzyki oburzenia i zgrozy. Delegat Violi, który, ubrany po cywilnemu, rzucił się w stronę demonstrantów, zginął od kuli żołnier-

skiej — wraz z nim padło dwuch robotników. Rannych było osób 14. Wieść o tragicznych wypadkach rozbiegła się po Medjolanie, niecąc przerażenie w tym cichym, spokojnym, kulturalnym mieście. Niewątpliwie doszłoby tego wieczora do groźnych demonstracji, gdyby nie przeszkodziła im burza. Odbyły się tylko zebrania w miejscach zasłoniętych, które spowodowały interwencję policji i liczne aresztowania.

Tak zakończył się żałobny dzień 6-go maja, lecz nie zakończyły się klęski, które spadły na Medjolan. Krew znów się polała i padły nowe ofiary; prowokacja i okrucieństwa znów dolały oliwy do ognia oburzenia ludowego.

Rankiem dnia 7-go maja — według słów uczestników tych zdarzeń — w fabryce Pirelli'ego zapalono ognie w piecach w celu podjęcia pracy. Lecz niewiadomo dla czego nadszedł rozkaz gaszenia ich i zamknięcia fabryki. Przyległe ulice zapełniły się znowu gromadkami robotników, którzy z ożywieniem rozprawiali o wypadkach ubiegłego wieczora. Kilku działaczy socjalistycznych, w tej liczbie Dell' Avalle, przybyło w celu przekonania robotników o potrzebie rozpraszania się, a to dla tego, by nie dać władzom sposobności do wywarcia zamyślonej zemsty. Znaczna większość została przekonana, lecz kilku zapaleńców nie dając za wygraną poczęło krążyć po mieście, wzywając wszystkich robotników do porzucenia pracy i manifestacji. Myśl ta przyjęła się, wzmiankowana gromada obeszła szereg wielkich fabryk, z których za jej zachętą wyszli prawie wszyscy robotnicy. Jednocześnie całe miasto zajmowały oddziały policji i wojska.

Już poprzedniego dnia było wiadomo, że wszystko jest przygotowane do stanu oblężenia. „Konsorterja" pragnęła go i wojsko, jak to później zdradził pewien porucznik, od dłuższego czasu było przygotowane do myśli o potrzebie wystąpienia w razie czego z bronią w ręku przeciw manifestantom. Około godziny $10^1/_2$ zrana utworzyła się w okolicach dworca centralnego spora kolumna manifestantów, która została rozproszona przez pułk kawalerji. Oddzielne grupy demonstrantów poczęły się niebawem znów zbierać w innym miejscu. Dwa plutony jazdy kilkakrotnie atakowały tłum, odrzucając go za rogatkę miejską na podmiejską aleję Corso Loreto. Podczas jednego z tych ataków, wykonanego ze szczególną gwałtownością, kilkuset młodzieńców niespodziewanie zatrzymało i przewróciło 3 wagony tramwajowe, tworząc z nich coś w rodzaju barykady. Jednocześnie inna gromada, chroniąc się przed gwałtownością ataku, wpadła do pałacu Rocco-Saporiti, przewracając w popłochu meble i wazony. Mówiono później, a twierdziły to i powtórzyły przed sądem wojennym osoby zainteresowane, że tłum wdarł się do pałacu z chęcią ograbienia go. Jest to nieprawda: nic nie zostało ukradzione w pałacu; tłum zabrał ze sobą na ulicę jakąś skrzynię żelazną, lecz wpierw opróżnił ją z jej zawartości.

Bardzo charakterystyczną jest jedyna stwierdzona kradzież: jakaś kobieta wpadła do pokoju, w którym służba jadła śniadanie, wyrwała jednej ze służących kotlet z ręki i poczęła go jeść.

Na ulicy padały strzały z obu stron. Wśród tłumu byli już ranni i zabici. Barykada, nie broniona przez nikogo, została niebawem zburzona; Corso Loreto zostało zajęte przez wojsko, a pałac Rocco-Saporiti obsadzony przez karabinjerów i policjantów. Wewnątrz pałacu rozpoczął się okrutny pościg za zbiegami po schodach, w pokojach i nawet na poddaszach. Policjanci uganiali się za kobietami i dziećmi, zabijali je wystrzałami rewolwerowemi, nawet gdy nie stawiano im żadnego oporu.

Podobny stan rzeczy panował i na ulicach miasta aż do godziny 9-ej wieczór. Życie mieszkańców Medjolanu zostało oddane na łaskę i niełaskę żołnierzy i policjantów. Ruch wielkomiejski stanął nagle jak sparaliżowany, tramwaje konne i elektryczne przestały krążyć, wszystkie biura zostały zamknięte, nawet poczta i telegraf przestały działać. Na głównych ulicach miasta znać było tylko żołnierzy i gapiów, nieliczne pojazdy zdążały wszystkie, co było rzeczą charakterystyczną, w stronę dworca kolejowego. „Konsorterja“ i burżuazja, które niedawno jeszcze czuły się panami w mieście, dziś chyłkiem opuszczały je i pozostawiały wojsku, by utrzymało je w ryzach i zwróciło im w bardziej odpowiedniej i mniej niebezpiecznej chwili.

Tymczasem obiegały pogłoski coraz bardziej groźne i rozpaczliwe, a przerwanie wszelkich linji komunikacyjnych nadawało im pozory prawdy i podniecało rozgorączkowaną wyobraźnię mieszkańców. Plac przed katedrą i wszystkie ważniejsze punkty miasta były obsadzone przez wojsko, a przed gmach sądu zostały zatoczone 4 polowe armaty — rzecz niewidziana od czasu, gdy wkroczył do Medjolanu Suworow na czele austrjacko-rosyjskiego wojska. Około godziny 2-ej popołudniu na rogach miasta została rozlepiona odezwa, w której prefekt Medjolanu oznajmiał mieszkańcom, że wszelkie czynności policyjne zostały powierzone władzom wojskowym. Następnie ukazała się odezwa, podpisana przez Bava-Beccaris'a, który oznajmiał, że „obejmuje zwierzchnią władzę w mieście dla przywrócenia porządku publicznego“ i radził obywatelom, by „siedzieli w domu, aby wojsko mogło z całą bezwzględnością występować przeciwko manifestantom“. Właśnie w czasie, gdy generał Bava-Beccaris obwieszczał swe zamiary i zapowiadał swe czyny, na Via Torino nastąpiła istna rzeź!

Na ulicy tej zgromadziły się były grupy manifestantów, spędzone z Placu Katedralnego. Według opowiadania naocznych świadków przebieg tego zdarzenia był następujący: Tłum zgromadził się przed kordonem wojskowym, zagradzającym ulicę, pozostawiając za sobą pustą przestrzeń na dość znacznej odległości. Jakieś łobuzy rzuciły parę kamieni, zaledwie 4 czy 5 zresztą; wojsko, które

oczywiście miało wyraźne rozkazy, dało natychmiast ognia, rażąc tłum dwukrotną salwą. Około dwudziestu zabitych i rannych pozostało na bruku, obryzganym krwią, pokrytym poszarpanemi przez kule kawałami mięsa ludzkiego i ułamkami kości. Prawie wszyscy ranni skonali; były to zaiste świetne wyniki nowoczesnej sztuki wojskowej.

Strzelanina ta dała początek istnej krwawej łaźni. Nastąpiła strzelanina w różnych innych punktach miasta. Gdzieniegdzie próbowano stawiać barykady. Najzaciętszy opór stawili manifestanci w okolicach Porta Ticinese, dzielnicy staromiejskiej o wązkich i krętych uliczkach. Naprędce sklecone barykady i grad kamieni, sypiący się z okien, uniemożliwiły działanie kawalerji; lecz ogień karabinowy i tu święcił zwycięstwo. W jakimś miejscu został podpalony wagon tramwajowy, lecz żołnierze, zajęci strzelaniem do obywateli, i policjanci, pochłonięci tropieniem wichrzycieli, nie mieli czasu na ugaszenie pożaru. Ku wieczorowi tego krwawego dnia konsorterja, dzięki dzielnej pomocy gienerała Bava-Beccaris'a i policji, znowu niepodzielnie panowała w mieście.

* * *

W interesie zwycięzców leżało teraz utajenie prawdy o strasznej rzezi. Trzeba więc było, by tylko osoby zaufane miały prawo opowiadania o przebiegu tych okropnych wypadków, trzeba było nałożyć kaganiec tym, którzy zawsze słowem i piórem zwalczali rządy stronnictwa zachowawczego. Przystąpiono więc do zamykania dzienników radykalnych, republikańskich i socjalistycznych (zamknięto nawet pewien dziennik klerykalny) oraz aresztowano najniebezpieczniejszych redaktorów i współpracowników. Pierwsze zostało zamknięte pismo republikańskie „Italia del popolo“ (Włochy ludowe), które wystąpiło z gorącym artykułem, zatytułowanym „Byli spragnieni“, w którym wyrażony był pogląd, że rzeź była z góry uplanowana. Umiarkowany „Corriere della sera“ (Kurjer wieczorny) zadenuncjował „Italia del popolo“ i wieczorem redakcja tego pisma została otoczona przez policję, która skonfiskowała nakład pisma i aresztowała wszystkie osoby, znajdujące się w lokalu redakcyjnym. W liczbie aresztowanych był deputowany De-Andreis, który dobrowolnie udał się z pozostałemi do kwestury, gdzie współpracownicy „Italia del popolo“ spotkali się z kolegami z redakcji postępowego dziennika „Secolo“ (Wiek). Jednocześnie z „Secolo“ zawieszono „Lotta di Classe“ (Walka klas), przyczym redaktor jej został aresztowany i pod eskortą zaprowadzony do kwestury. W ten sposób reakcja zatryumfowała i w Medjolanie; stronnictwo umiarkowane, które przedtym obawiało się, że rokosz ludowy może się okazać silniejszym od armat i od komisarzy królewskich, teraz poczuło się na siłach. Senator Vigoni, burmistrz Medjolanu, idąc w ślady burmistrza Florencji, ogłosił odezwę,

w której twierdził, że „pracowita i rozumna ludność Medjolanu nie może się solidaryzować z ludźmi, którzy łamią wszelkie obowiązki i zagrażają spokojowi publicznemu“. Odezwa burmistrza Vigoni'ego była godnym zakończeniem tego strasznego dnia, drugiego dnia rozruchów.

Następnego dnia, 8-go maja, „konsorterja“ ze wszystkich sił starała się zgnębić doszczętnie strasznych przeciwników. Rozpuszczano rozmyślnie zatrważające pogłoski o rokoszu; mówiono, że studenci w Pawji oraz chłopi z okolicznych wsi ciągną uzbrojonemi gromadami przeciw Medjolanowi i że zagraża niebezpieczeństwo strasznej rzezi. Prawdą było w istocie tylko to, że oddzielne grupy obywateli protestowały przeciw postępowaniu żołnierzy i policjantów, którzy odznaczyli się okrucieństwem przy uśmierzaniu zaburzeń. A uśmierzanie to trwało w dalszym ciągu. W okolicach Porta Ticinesa cały dzień trwały ataki jazdy. Prócz tego sprowadzono artylerję i pocisk armatni ranił 4 osoby i zabił 15. Inny pocisk armatni zabił również 4 osoby koło przystani przy Porta Garibaldi; przy samej Porta Garibaldi padły również 2 trupy. Prócz tego wielu było rannych w innych punktach miasta. W ten sposób uśmierzano zaburzenia na ulicach. Jednocześnie rząd chwycił się środków zapobiegawczych. Nakazano ludności wydanie wszelkiego rodzaju broni; 2 kategorje zapasowych zostały powołane do służby czynnej; po ulicach krążyły oddziały i patrole wojskowe; ruch kołowy został wstrzymany i t. d. Bava-Beccaris — delegat „konsorterji“ — był absolutnym władcą Medjolanu. Wieczorem 8-go maja rozkazał on, by wszyscy aresztowani zostali odprowadzeni do więzienia cyrkułowego. Rozkaz ten został wykonany z wielką pompą i w sposób prowokacyjny. W poniedziałek 10-go maja, choć wszyscy twierdzili, że porządek w Medjolanie został przywrócony, reakcje i represje dni poprzednich trwały w dalszym ciągu. Komisarz generalny wydał rozporządzenie, by sklepy były zamknięte i by żadna fabryka nie podejmowała pracy. Dzień poniedziałkowy zaznaczył się licznemi rewizjami i aresztowaniami. Nawet ksiądz Albertario i pismo jego „Osservatore cattolico“ nie uszły prześladowań. Deputowany Bissolati, który, zatrwożony przesadnemi wieściami o wypadkach ostatnich trzech dni, podążył z Rzymu do Medjolanu, został aresztowany razem z Filipem Turatim, który już od piątku starał się uspokajać wzburzone namiętności i zapewne osiągnąłby swój cel, gdyby temu nie przeszkodziła policja.

Dnia tego nastąpiło zdarzenie przy Porta Monforte, które pozostanie na długo w pamięci Medjolańczyków. Krążyły pogłoski, że w klasztorze przy Porta Monforte dały się słyszeć hałasy i nawet wystrzały. Nie wiemy, skąd się wzięły te pogłoski i skąd pochodziły te hałasy, to pewne jednak, że oficerowie, którym się majaczyły bandy zbrojne, rabujące miasto i stawiające opór wojsku, zabrali się do ostrzeliwania z armat klasztoru, raniąc i zabijając

kilku nieszczęśliwców. Wyłom został uczyniony i zbawcy Medjolanu owładnęli straszliwym zamkiem, będącym w ich wyobraźni główną kwaterą band zbrojnych. Atoli waleczni zdobywcy znaleźli tam zamiast rozbójników paru wystraszonych mnichów i żebraków. Zaskoczeni tą niespodzianką oficerowie nie chcieli wierzyć swym oczom; uważając mnichów za przebranych buntowników, usiłowali oderwać im brody, zaś w nieszczęsnych żebrakach dopatrywali się znanych rewolucjonistów. Lecz brody były mocno przyrośnięte, a żebracy nie dali sobie wmówić, że są przebranemi spiskowcami. Wyłom w klasztorze w Monforte doskonale ilustrował głupotę i okrucieństwo „konsorterji", nie przebierającej w środkach w walce ze swemi prawdziwemi i urojonemi wrogami.

Gdy to się działo przy klasztorze w Monforte, po mieście krążyli żołnierze, nie spuszczając dłoni z cyngla. Strzelano bez żadnego powodu do pierwszej lepszej gromadki obywateli; między innemi kilku lekarzy odniosło rany, a jeden został zabity.

Dzień 9-go maja był ostatnim z szeregu tych straszliwych i krwawych dni. Jest rzeczą niezmiernie trudną dokonać dokładnego obliczenia zabitych i rannych. Było zbyt wielu zainteresowanych w utajeniu tej przerażającej cyfry i zbyt nieograniczoną była podówczas w Medjolanie ich władza, aby mogło się nie stać zadość ich woli. Nie posiadamy więc cyfr dokładnych. Na zasadzie obliczeń przybliżonych, lecz godnych wiary, możemy twierdzić, że zmarłych było przeszło 600, prawdopodobnie 630. Jeżeli odejmiemy od tej liczby przeciętną śmiertelność Medjolanu, wynoszącą od 30 do 40 osób dziennie, to wypadnie, że w ciągu 4-ch dni zaburzeń zginęło gwałtowną śmiercią, lekko licząc, przeszło 400 osób.

* * *

Rozpatrzenie powodów, które podszepnęły „konsorterji" medjolańskiej urządzenie tej krwawej i bezmyślnej rzezi, wyprowadziłoby nas poza ramy niniejszej książki. Opisane wypadki wystarczają dla zobrazowania charakteru stronnictwa, które posługiwało się takiemi środkami dla utrzymania się przy władzy. W Medjolanie wystąpiły jaskrawiej jeszcze te same zjawiska, które towarzyszyły, jak to już widzieliśmy, reakcji i stanowi oblężenia w Toskanji. Rozwiązanie „Towarzystwa Humanitarnego" oraz zarządzenia, tyczące się cła miejskiego, były faktami tak charakterystycznemi, że nie możemy nie poświęcić im kilku wyrazów:

„Towarzystwo humanitarne" zostało utworzone w roku 1863 przez znanego filantropa Prospera Mojżesza Lorję, który przekazał mu testamentem cały swój majątek, wynoszący 10 miljonów. Celem Towarzystwa zgodnie z zamiarem ofiarodawcy było dopomaganie wszystkim wydziedziczonym do osiągnięcia poprawy losu za pomocą poparcia materjalnego, dostarczania pracy i uprzystępniania oświaty. Przeciwko Towarzystwu wystąpili krewni Lorji oraz

pewna instytucja dobroczynna turyńska, kierowana przez zachowawców. Lecz właśnie w początkach 1898-go roku „Towarzystwo Humanitarne“ objęło w posiadanie nagromadzone 12 miljonów, które aż do tej chwili znajdowały się w depozycie w medjolańskim towarzystwie dobroczynnym, w którym rządziła „konsorterja“. W „Towarzystwie Humanitarnym“ zgromadzenie członków obierało 10-ciu radców i w roku 1898 na stanowiska radców zostali obrani republikanie i socjaliści. Ów zarząd demokratyczny działał w zupełności prawidłowo, o czym świadczy między innemi fakt, że pozostałych 5-ciu członków, mianowanych przez radę miejską, nie podnosiło nigdy żadnych zarzutów. Lecz „konsorterja“ patrzała krzywo na to, że miljony Lorji wymknęły jej się z rąk i że były pod zarządem innych ludzi. To wystarczało, by się impet reakcji zwrócił przeciw „Towarzystwu Humanitarnemu“, na które spadły represje niesprawiedliwe i nieprawne. Nie można zaprzeczyć, że „konsorterji“ zależało na zarządzaniu tym majątkiem, gdyż zaledwie został ogłoszony stan oblężenia, „konsorterja“ znów wzięła w swoje ręce ów majątek bez żadnych skrupułów. „Towarzystwo Humanitarne — orzekł gienerał Bava — dostało się w ręce osób, będących jawnie członkami partji skrajnych, co groziło niebezpieczeństwem, że zacznie ono służyć celom sekciarskim, propagandzie idei przewrotowych oraz przygotowaniu rokoszu przeciw istniejącemu ustrojowi“. Z tego powodu zarząd „Towarzystwa Humanitarnego“ został rozwiązany i Towarzystwo dostało się znowu pod tymczasowy zarząd miejskiego towarzystwa dobroczynności. W taki sam sposób i z tych samych powodów zostały rozwiązane „Stowarzyszenie Robotnic“ i „Powszechne Stowarzyszenie Robotników“.

Co się tyczy cła miejskiego, to rzecz przedstawiała się jak następuje: rada miejska, złożona z zachowawców, zamierzała rozszerzyć obszar, objęty cłem miejskim [1]). Przeciw temu projektowi posypały się ze wszystkich stron liczne zarzuty. To też, gdyby sprawa ta została wytoczona na forum wyborcze, przy nadchodzących w czerwcu 1898 roku częściowych wyborach do rady miejskiej, „konsorterja“ poniosłaby niewątpliwie klęskę i cło miejskie zostałoby zniesione lub też radykalnie zreformowane. Nie należało więc dopuścić do odbycia wyborów miejskich, i wybory nie odbyły się; lecz było bardzo dogodnie uchwalić zamyślany oddawna projekt w chwili, gdy partje ludowe zostały rozbite, gdy prasa niezależna przestała istnieć i gdy publiczność była zaprzątniętą sprawami, nie mającemi nic wspólnego z cłem miejskim. To

---

[1]) We Włoszech istnieją cła miejskie i to zazwyczaj bardzo wysokie na produkty spożywcze; to też przedmieścia robotnicze powstają zwykle poza rogatkami. Od czasu do czasu miasto, przesuwając swe rogatki, wciąga w ten sposób przedmieścia robotnicze do obszaru, obciążonego cłem (przyp. tłum.).

też w takiej właśnie chwili zostało niepostrzeżenie uchwalone rozszerzenie celnej granicy miasta.

* * *

Mówiliśmy już, że represje były okrutne i śmieszne zarazem. Warto wspomnieć o pewnym zdarzeniu, które okaże, jak daleko sięgała wyobraźnia „konsorterji". Jak wiadomo dep. de Andreis o mało co nie został rozstrzelany, miał on rzekomo w kieszeni strategiczny plan rewolucji z oznaczeniem ulic, przez które mieli maszerować rewolucjoniści. Otóż plan ten w istocie był planem instalacji elektrycznych w Medjolanie. Mówiono, że były domy wyznaczone do ograbienia; burzyciele poznaczyli je jakoby czerwonemi i czarnemi literami B i F: B miało oznaczać bomby, zaś F ogień (fuoco). Lecz łatwo było się przekonać, jeśli kto chciał, że były to znaki, porobione z rozkazu władz miejskich i tyczące się robót kanalizacyjnych w tych domach. Rozruchy przypisywano tajnej zmowie, spiskowi rozgałęzionemu w całych Włoszech z naczelnym kierownictwem w Medjolanie. Zaś przywódcy włoscy porozumiewali się jakoby z rewolucjonistami francuskiemi, szwajcarskiemi i z emigrantami włoskiemi. Dowody? — było ich pod dostatkiem. Turati'emu skonfiskowano tajemniczą pocztówkę, podpisaną „Nadzieja". Pocztówka ta mówiła o rozruchach dokonanych i przygotowywanych, o porozumieniach zawartych i układach będących w toku. Mówiono również o akcji rewolucyjnej, pomyślanej przez Romussi'ego i Cipriani'ego, o rewolucjonistach szwajcarskich, maszerujących w znacznej liczbie i z bronią w ręku ku granicy. Wszystko to było brane bardzo poważnie, lecz gdy przystąpiono do wyświetlenia prawdy, okazało się, że kartka podpisana „Nadzieja" była niezręcznym i nikczemnym fałszerstwem, dokonanym przez pewnego dziennikarza oszczercę, który chciał skompromitować swych kolegów; że porozumienie między Romussi'm a Cipriani'm sprowadzało się do wizyty, którą ten ostatni miał złożyć redaktorowi „Secolo"; i że wreszcie ów groźny hufiec rewolucjonistów szwajcarskich w istocie składał się z setki emigrantów włoskich, którzy pod wpływem przesadnej wieści o rozruchach ruszyli w stronę granicy, dokąd przybyli w liczbie zaledwie 10-ciu, bez broni, bez pieniędzy, obdarci i głodni.

Lecz największym oszczerstwem było twierdzenie, że socjaliści i demokraci podburzali lud medjolański do wyodrębnienia się, do oderwania się od Włoch południowych, jako od kraju barbarzyńskiego i rozbójniczego. Mówiono przytym, przekręcając pewne wyrażenie Turati'ego, że socjaliści chcą „państwa medjolańskiego", i komentowano szeroko to świętokradzkie zdanie, zapewniając, że socjaliści chcą rozdrobnić Włochy, zjednoczone kosztem tylu poświęceń, że chcą podlegać cudzoziemcom, gdyż Włochy rozdrobnione przestałyby być państwem niezależnym. Wprawdzie Włochy nie

wpadłyby w ręce Austrji ani Niemiec, lecz zato stałyby się wasalem Francji lub też Anglji. Takie i inne brednie rozpuszczane były przez ludzi, „miłujących porządek“, a wielu w dobrej wierze dawało posłuch tym twierdzeniom, gdyż strach, jak wiadomo, miewa nieraz wielkie oczy.

Z ogłoszeniem stanu oblężenia w Lombardji i z uwięzieniem najwybitniejszych socjalistów i demokratów medjolańskich zakończył się okres gwałtownej reakcji. Obecnie zwycięska reakcja fortyfikowała się na swoich pozycjach i dbała o to, by partja socjalistyczna nie mogła odżyć na nowo i odbudować swej organizacji.

Rząd szybko zmiarkował, że w celu rozbicia partji najlepiej będzie zamknąć jej organ codzienny, i zwrócił swe usiłowania w tym kierunku. Nie było to jednak rzeczą łatwą. „Avanti“ wychodziło w Rzymie, gdzie stan oblężenia nie został ogłoszony i władza nie miała prawa zamknąć pisma. Pomyślano więc o zgnębieniu go za pomocą nieustannych konfiskat i aresztowań. Wspomnieliśmy już, że skoro tylko Bissolati udał się do Medjolanu dla sprawdzenia pogłosek, krążących o rozruchach, został natychmiast aresztowany. W tymsamym czasie aresztowano paru współpracowników pisma i konfiskowano wszystkie numery. Ajenci wydziału „Bezpieczeństwa publicznego“ dokonywali częstych rewizji w drukarni. Atoli cel zamierzony nie został osiągnięty. Henryk Ferri, jeden z niewielu, którzy cudem jakimś ocaleli w czasie rozpętanej burzy reakcji, udał się do Rzymu, objął redakcję „Avanti“ i wraz z uformowanym naprędce sztabem współpracowników zakrzątnął się energicznie dokoła wydawania tego pisma, zapowiadając głośno, że wszystkie szykany, wymierzone przeciwko socjalistom, nie powstrzymają ich od wydawania swego dziennika. Ponieważ przerażeni sprzedawcy i roznosiciele pism obawiali się sprzedawać „Avanti“, więc czynność tę pełnili na ulicach deputowani socjalistyczni.

Skoro takie rzeczy działy się w stolicy, gdzie nie było żadnych zaburzeń i gdzie rząd centralny mógł się na własne oczy przekonać, jak wiele przesady było w obawach burżuazji — można z łatwością wyobrazić sobie, co się działo w miejscowościach, gdzie lokalne kliki burżuazyjne panowały absolutnie pod osłoną bagnetów i armat. Burżuazja brała się ostro do rzeczy, chcąc, by wieść nawet zaginęła o socjaliźmie i socjalistach. Czytelnik pamięta, że prefekt florencki został zadenuncjowany i wypędzony, ponieważ nie chciał stanu oblężenia; prefekt pizański, człowiek uczciwy i rozumny, musiał porzucić swe stanowisko z powodu niezgody z miejscową „konsorterją“, która żądała wytoczenia procesu rzekomym podżegaczom, w liczbie których znajdowali się znani uczeni: profesor Ludwik Mortara i prof. Adolf Zerboglio. Obaj ci uczeni byli bardzo popularni w mieście i uwięzienie ich wywołałoby oburzenie i protest; to też prefekt pomimo nalegań królew-

skiego komisarza nie chciał się zgodzić na dokonanie tych aresztowań, ani też na rozwiązanie szeregu stowarzyszeń. Za ten opór prefekt został zawieszony.

We Florencji zostało zawieszone pismo satyryczne „Vero Monello“ (Istny urwis), oraz „Unità Cattolica“ (Jedność katolicka), pismo ultra-klerykalne. Widzimy więc, że nawet klerykałowie toskańscy — ludzie spokojni i cichego serca — zostali uznani za niebezpiecznych przewrotowców. Gienerał Heusch i gienerał Bava-Beccaris prześcigali się nawzajem. Skonfiskowano nawet broszurę Kautsky'ego o teorji Marksa. Pewnemu uczonemu nie pozwolono w bibljotece publicznej wziąć do czytania „Kapitał“ Karola Marksa.

W Medjolanie, prócz deputowanych socjalistycznych Filipa Turati'ego i Leonidasa Bissolati'ego, zostali aresztowani Odyn Morgari i Andrzej Costa, który udał się do Medjolanu dla zobaczenia się ze swą córką. W Rzymie został aresztowany Kwiryn Nofri pod zarzutem, że obraził na ulicy dwuch ajentów policyjnych. Próbowano również aresztować dep. Józefa Pescetti'ego, czego domagała się wielkim głosem „konsorterja“ toskańska. Pescetti został powiadomiony o rozkazie aresztowania podczas pobytu w Izbie deputowanych (poprzednio już udał się do Rzymu, uchodząc przed poszukiwaniami policji florenckiej, która inaczej aresztowałaby go razem z innemi). Po naradzie z przyjaciółmi, Pescetti postanowił nie wychodzić z gmachu parlamentu. Rząd i prezydjum Izby nie ośmieliły się wprowadzić policji do gmachu parlamentu i Pescetti jakiś czas tam przebywał, aż wreszcie wymknął się, zmyliwszy czujność czyhających nań ajentów, i uszedł do Francji.

W początkach lipca zaczęły funkcjonować sądy wojenne. Podniesiono natychmiast ekscepcję (wytoczoną już w roku 1894, kiedy ogłoszono stan oblężenia na Sycylji i w Lunigiana), polegającą na tym, że prawo nie może działać wstecz. Lecz podobnie, jak w roku 1894, siła i przemoc zatryumfowały nad elementarnemi podstawami prawa. Mówiąc o działalności sądów wojennych, nie będziemy się rozwodzili nad rzeczami, znanemi już czytelnikowi, jak n. p. nad tym, że oskarżeni nie mogli nigdy wziąć sobie obrońcy cywilnego, że zeznaniom świadków odmawiano wszelkiej wagi, jeżeli przeczyły zeznaniom ajentów policyjnych, że i obrońcy wojskowi nie korzystali ze swobody słowa, że sądzono nietylko za czyny i fakty, ale również za myśli, za plany, za możliwości i za prawdopodobieństwa. Nie będziemy wykazywali potworności i okrucieństwa prawie wszystkich wyroków, ani też śmieszności ich niedołężnych motywowań.

W samym tylko Medjolanie odbyło się przed sądami wojennemi 129 procesów z 828 oskarżonemi, wśród których było 224 niepełnoletnich i 36 kobiet. Z pomiędzy oskarżonych tylko 140 zostało uniewinnionych; pozostali w liczbie 688 zostali skazani. Wśród skazanych były osoby bardzo znane, jak np.: adwokat Bel-

trami, małżonkowie Angiolo i Marja Cabrini, Dell'Avalle, Konstanty Lazzari i wielu innych. Do najsłynniejszych procesów należały: proces deputowanych i proces dziennikarzy. Warto poświęcić tym procesom słów parę.

Dziennikarze oskarżeni byli o podżeganie do rozruchów i do wojny domowej, a niektórzy z nich ponad to o czynny udział w rozruchach i opór, stawiany przedstawicielom państwa.

Konstanty Lazzari, oskarżony o udział w rozruchach, jakie zaszły w Camerino, gdzie znajdował się na posadzie od kwietnia 1898 roku, opowiadał szczegółowo przed sądem, jak został zaproszony przez przyjaciół, aby przemówił do zgromadzonego ludu w celu uspokojenia umysłów, i jak udało mu się skłonić tłum do spokojnego rozejścia się i jak z nastaniem nocy został aresztowany bez żadnego ku temu powodu. Paweł Valera, którego akt oskarżenia odmalowywał jako anarchistę, protestował gorąco, twierdząc, że nigdy nim nie był, a jedynie jako dziennikarz zna przywódców wszystkich partji i również w charakterze sprawozdawcy dziennikarskiego znajdował się w maju na miejscu wypadków. Kuliszowa, oskarżona o wygłaszanie odczytów, podżegających do nienawiści klasowej, oświadczyła, że mówiła jedynie jako lekarz o pracy kobiet i dzieci. „Gdybym nie miała była styczności z tylu moralnemi i fizycznemi cierpieniami kobiet-pracownic, nie przyszłoby mi zapewne do głowy prowadzenie tej propagandy, którą mi zarzucają. Czyniłam to dla ich dobra i jestem z tego zadowolona. Niceśmy nie przesadzali, lecz nie jesteśmy nieczuli na cierpienia społeczne."

Przedstawiciele władzy składali w zeznaniach swych winę rozruchów na partje przewrotowe. Twierdzili oni, że a c z k o l w i e k n i e m o g ą w y s z c z e g ó l n i ć f a k t ó w, a n i t e ż o k r e ś l i ć o s o b i s t e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i k a ż d e g o z o s k a r ż o n y c h, lecz wiedzą, że Izba Pracy i związek kolejarzy zostały założone przez socjalistów, że robotnicy działali pod wpływem prasy przewrotowej, że Kuliszowa wywiera niezmierny wpływ na robotnice, że działalność Pawła Valery była zawsze nawskroś rewolucyjną, że Lazzari, będąc z zawodu handlowym komiwojażerem, korzystał z swych rozjazdów dla prowadzenia propagandy. Wielu świadków, wyznających zasady anarchistyczne, stwierdzało, że między republikanami a socjalistami nie było żadnego porozumienia, że nawet pomiędzy temi partjami były niesnaski. Wielu znakomitych obywateli składało zeznania, korzystnie świadczące o uczciwości i zacności oskarżonych. Sąd jednak skazał wszystkich oskarżonych i wyrok był niezmiernie surowy.

Z pomiędzy socjalistów najciężej zostali skazani: Oppizio, który dostał 2 lata więzienia i 2 lata dozoru, Kuliszowa, która otrzymała 2 lata więzienia i 1000 franków kary, Valera — 18 miesięcy więzienia i 500 fr. kary, Ghiglione i Lazzari — po roku i po 300 fr. kary. Nie mniej surowo zostali skazani i niesocjaliści: Romussi do-

stał 50 miesięcy więzienia, ksiądz Albertario — 3 lata, Baldini również 3 lata, Callegari — 18 miesięcy, Castelnuovo — 25 miesięcy, wielu innych po roku lub mniej.

* * *

Po procesie dziennikarzy nastąpił proces deputowanych, mianowicie: Turati'ego, De-Andreis'a i Morgari'ego, gdyż Izba odmówiła wydania Bissolati'ego i Costy.

Podajemy parę zajmujących urywków z deklaracji, którą złożył na sądzie Turati: „Stronnictwo, do którego należę, rozwija się w całym świecie i w Niemczech świeżo zdobyło 3 miljony głosów i 57 miejsc w Reichstagu. Stronnictwo to nie używa nigdy gwałtu i dla tego właśnie przeciągnęło wyraźną linję graniczną pomiędzy sobą a anarchistami. Partji naszej zarzucają tajemne schadzki i spiski, pokątne działania, ukryte cele. Lecz ja, odkąd sięgnąć mogę pamięcią, nie przypominam sobie w naszej partji nic, coby nie było czynione jawnie, otwarcie, publicznie i legalnie. W interesie partji mojej jestem zwolennikiem legalności. Stwierdzają to setki mych artykułów i setki mych odczytów. Przypisują nam podżeganie do rozruchów! Lecz my właśnie uważamy je za zgubne dla partji i dla sprawy robotniczej. Proletarjatowi potrzebna jest wolność, jest ona dlań najpewniejszą drogą do zdobycia władzy. Widzieliście, że przed niewielu laty mieliśmy tylko 10.000 głosów i że obecnie mamy ich przeszło 100.000. Rezultaty, osiągnięte we Włoszech, i świetniejsze jeszcze rezultaty, otrzymane za granicą, przekonywają nas o potrzebie wytrwania na obranej drodze. Dążąc do wymuszania na władzy państwowej pewnych reform politycznych za pomocą środków legalnych, stoimy niewątpliwie na gruncie prawnym. Przyznajemy się do propagandy jawnej i otwartej, lecz nie do spisków i knowań, tajnych schadzek i wszelkich tym podobnych rupieci rewolucyjnych. Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że ja i przyjaciele moi jesteśmy przyjaciółmi dzisiejszego ustroju; twierdzenie takie byłoby obłudą."

Na korzyść Filipa Turati'ego zostały złożone 2 imponujące zeznania: jedno zeznanie znakomitego socjalisty — Edmunda De Amicisa, drugie zaś — indywidualisty i monarchisty Jana Borelli'ego, który podówczas był redaktorem pisma „Idea liberale". De Amicis mówił: „Nie znam innego pisarza socjalistycznego, w którymby równie głęboko, jak w Turatim, było zakorzenione przekonanie o zupełnej bezużyteczności ruchów gwałtownych i nieobliczalnych dla sprawy przewrotu ekonomicznego. Nikt nie jest bardziej odeń przeświadczony o niemożności przekształcenia organizmu społecznego bez uprzedniego powolnego i stopniowego przetworzenia współczesnych urządzeń. Nikt częściej i dobitniej nie wykazywał, jak daleką i stromą jest droga, którą przejść jeszcze musi proletarjat włoski, by wykształceniem moralnym i politycznym,

zorganizowaniem swych sił i umiejętnym korzystaniem z praw politycznych uzdolnić się do spełnienia idei socjalistycznej...“

De Amicis, ogłaszając później tekst swych zeznań, dodał do nich następujące słowa: „Nie pytano mnie o znaczenie, jakie przypisuję dwum zdaniom, które wyszły z ust Turati'ego, a stały się głównemi argumentami w ustach oskarżyciela: zdania, wyrzeczonego do robotników — „nie pozwólcie, by nieprzyjaciele wasi zdecydowali o dniu rozstrzygającej bitwy; dzień ten nadejdzie, lecz nie jest nim dzień dzisiejszy“ — oraz zdania, nie pamiętam do kogo wypowiedzianego — „trupy są słupami milowemi na drodze postępu“. — Gdyby mnie pytano o znaczenie pierwszego zdania, powiedziałbym, że zakrawałoby na szyderstwo, gdyby ktoś w owej chwili chciał mówić do tłumu zrozpaczonego — idźcie do domu, pokładajcie nadzieję jedynie w stopniowym i pokojowym zdobywaniu organów władzy, za 50 lat będziecie większością w parlamencie, waszą bronią jest gałka wyborcza, łączcie się, kształćcie się, organizujcie się i t. d. Nawet najspokojniejszy człowiek pod słońcem musiałby pojąć, że w owej chwili trzeba było coś ustąpić na rzecz złudzeń i namiętności tłumu. Gdyby mnie pytano o znaczenie drugiego zdania, odpowiedziałbym, że nawet ci, którzy uznają za wielki błąd wyprawę Garibaldi'ego z roku 1862, widzą jednak w grobowcu w Aspromonte słup milowy na drodze postępu. Turati został skazany na 12 lat więzienia za te 2 zdania, z których jedno było koniecznością i nie odzwierciedlało jego myśli, drugie było prawdą historyczną, spostrzeżeniem znanym i utartym, lubo wypowiedzianym w nieodpowiedniej chwili. Po sześć lat więzienia za każde z tych zdań! I w 50 roku naszej konstytucji kara ta wielu ludziom wydaje się zbyt lekką.“

Obrońcy Turati'ego zrzekli się przesłuchania Jana Borelli'ego, jak zresztą bardzo wielu innych swych świadków. Lecz Borelli ogłosił w swym pismie tekst zeznania, którego nie mógł złożyć przed sądem: „Jestem z poglądów, z zapatrywań, z usposobienia, z charakteru, nawet z instynktu i z prawideł życiowych nietylko przeciwnikiem, lecz nawet nieprzejednanym wrogiem doktryny marksowskiej, zresztą nie tyle owej doktryny samej w sobie, jej ideologicznego jądra, ile kształtu, jaki przybrała w swym rozwoju, formując się pod wpływem działalności i rozumowań ludzi pokroju Turati'ego. Lecz przyszedłem tu dzisiaj w głębokim przekonaniu, że spełniam święty obowiązek, wynikający z mego położenia jako uczonego i jako przeciwnika Turati'ego, jednym słowem jako redaktora „Idea liberale“, pisma, które powstało właśnie w celu obrony urządzeń i zasad, które Turati chce zburzyć. I przyszedłem tu powiedzieć, że „Critica sociale“ była czasopismem naukowym o wyszukanej i doborowej treści i jako takie ze względu na swą wewnętrzną wartość, niezależnie od doktrynerskich uprzedzeń, przynosiło zaszczyt nauce i kulturze włoskiej i — rzecz szcze-

gólna — mogło się nie powstydzić doskonałych czasopism marksowskich zagranicznych. Pod tym względem Turati — nie wygłaszam sądu, lecz stwierdzam fakt — nie ustępował w niczym swym znakomitym towarzyszom z poza Alp — ‚Renardom i Kautsky'm."

Pomimo takich i tym podobnych zeznań Turati oraz De Andreis zostali skazani na 12 lat więzienia z zakazem zajmowania publicznych stanowisk do końca życia. Morgari został uniewinniony, gdyż odpowiedzialność jego nie została stwierdzona. Wyrok przyznawał, że rozruchy wybuchły żywiołowo i że przywódcy partji zostali zaskoczeni wypadkami, lecz Turati'emu zarzucano wypowiedzenie owych dwuch fatalnych zdań, znanych już czytelnikowi z artykułu De Amicis'a.

* * *

Wspominaliśmy o procesie dziennikarzy i o procesie deputowanych, gdyż procesy te zwróciły na siebie we Włoszech największą uwagę. Nie mamy jednak zamiaru wyliczać długiego szeregu procesów i zastanawiać się nad niesprawiedliwością każdego z wielu wyroków. Zasługuje jednak na uwagę proces socjalistów florenckich, gdyż po dokonaniu pierwszych aresztowań, gdy dokonywano rewizji w mieszkaniach wszystkich obywateli, wyznających poglądy postępowe, gdy rozwiązywano stowarzyszenia demokratyczne i radykalne, zaczęły krążyć uporczywe pogłoski, że zostały zebrane fakty, grubo obciążające oskarżonych, dowodzące w sposób niezbity, że socjaliści byli sprawcami wypadków majowych.

Lecz sami nawet sędziowie wojenni zmuszeni byli w wyrokach swych stwierdzić, że kwestura kłamliwie oskarżała socjalistów, że dochodzenie sądowe nie stwierdziło ich winy, przeciwnie stwierdziło ich niewinność. Nie znaczy to, by zapadły wyroki uniewinniające. Uniewinnienie było wykluczone, gdyż sędziowie mieli rozkaz skazania. Lecz wyroki były względnie, jak na owe czasy, łagodne, a mowy oskarżające prokuratorów były jeszcze powściągliwsze od wyroków. Dowodzi to, że nic konkretnego nie można było wytoczyć przeciwko socjalistom.

Nie wszędzie jednak sądy odznaczały się podobną łagodnością, bywały i wyroki drakońskie. Niejaki Caimi dostał 2 lata więzienia i 500 fr. kary za stłuczenie latarni. W Neapolu pewien chłopiec dostał 3 miesiące więzienia za to, że krzyknął „oto idą" w chwili, gdy się zbliżała policja. Pewien garbus dostał 2 lata więzienia za to, że w jednej z kawiarń neapolitańskich czytał na głos i komentował dzienniki, zdradzając przytym sympatje dla socjalizmu. Na wołowej skórze nie spisałby takich i tym podobnych wyroków.

Warto jeszcze zobaczyć, jak skrępowana była swoboda oskarżonych podczas rozprawy sądowej. Oto np. charakterystyczny djalog, wyjęty ze sprawozdania z posiedzenia trybunału neapolitańskiego:

Oskarżony: Chcę powiedzieć pół słowa.

Przewodniczący: Proszę.

Oskarżony: Niech pan się zapyta p. brygadjera...

Przewodniczący: Jużeście powiedzieli pięć wyrazów. Dosyć, proszę siadać.

Inny pułkownik, będący również prezesem wojennego sądu w Neapolu, oświadczył, że protokułów nie potrzeba: „I t a k s ł y s z ą, c o s i ę m ó w i“. Jeszcze inny oświadczył: „U mnie świadkowie nic nie znaczą; jedyni dobrzy świadkowie to żandarmi i policjanci“. Nie dość na tym. Niekiedy prezesowie sądów pozwalali sobie w obelżywy sposób wyrażać się o ludziach i partjach, im zupełnie nieznanych. We Florencji przewodniczący trybunału zwrócił się do oskarżonych z następującą radą: „Jeżeli natkniecie się na socjalistów albo na anarchistów, uważajcie na portmonetkę i na zegarek“. Nie trudno się domyślić, że przy tego rodzaju procedurze sądowej wszyscy oskarżeni bywali skazywani, a wyroki były potworne, barbarzyńskie i aż do śmieszności bezmyślne. Statystyka tych wyroków jest, jak słusznie powiada Colajanni, zaiste zatrważająca i budzi obawę, że sądy wojenne hojnie posiały ziarna nienawiści.

„Mattino“ (Poranek), pismo ultra-konserwatywne, napisało, że w wyrokach przeciw działaczom politycznym i dziennikarzom w Medjolanie było więcej zemsty, aniżeli wymiaru sprawiedliwości. Pułkownik Siacci wypowiedział się na posiedzeniu senatu w formie kategorycznej przeciwko sądom wojennym i wydawanym przez nie wyrokom. Nie od rzeczy będzie zakończyć opowieść o sądach wojennych urywkiem z jego przemówienia.

„Jakiś artykuł w gazecie, jakaś rozmówka w kawiarni, jakaś mowa w rodzaju tej, jaką ja mam zaszczyt w tej chwili wygłaszać — były podawane za podżeganie do zbrodni. Zwracam się więc do kanclerza [1]) z żądaniem, by zarządzoną została natychmiastowa, chociażby nawet pobieżna, rewizja tych wszystkich procesów w celu złagodzenia wielu wyroków przesadnych, że nie powiem niesprawiedliwych. Jest on ministrem łaski i sprawiedliwości, a w tym wypadku łaska i sprawiedliwość znaczą jedno. Domagam się tego nietylko w imię sprawiedliwości, lecz również w imię honoru armji. Niesprawiedliwości, popełniane na chłodno, przynoszą większą ujmę honorowi armji, aniżeli śmiercionośne salwy, wymierzone przeciw tłumowi, zachowującemu się w sposób prowokujący i bijącemu wojsko. Nie dba o honor wojska zarówno ten, kto każe żołnierzom biernie znosić obelgi tłuszczy, jak i ten, kto narzuca im czynności wstrętne, niezgodne z ich powołaniem.“

* * *

[1]) Tytuł kanclerza („guardasigilli“) przysługuje we Włoszech ministrowi sprawiedliwości (właściwie, według terminologji włoskiej, „łaski i sprawiedliwości“). (Przyp. tłum.).

Reakcja i „konsorterja“ odpoczywały na laurach. Ten zdawna wymarzony sen stał się rzeczywistością; nastąpiły aresztowania masowe, prześladowania i wyroki. Skazywano grube ryby, jako podżegaczy i tajemnych kierowników rozruchów; zaś lud, gmin w osobie wyrostków i chłopaków, którzy rzucali kamienie i wznosili okrzyki, skazywano jako winowajców bezpośrednich, materjalnych sprawców nieporządków i rozruchów. „Konsorterje“ i rząd spoglądali wciąż bardzo poważnie na położenie rzeczy; w dalszym ciągu uważali ubiegłe krwawe wypadki za rokosz, podniesiony przez partję radykalną, republikańską i socjalistyczną, które zamierzały jakoby, wezwawszy cudzoziemców na pomoc, dokonać podziału Włoch, grożąc zagładą pięknej włoskiej cywilizacji. Aby przekonać się o tym, wystarczy zbadać zachowanie się „konsorterji“ medjolańskiej po zniesieniu stanu wojennego oraz stanowisko monarchy wobec wojska i królewskich komisarzy

„Konsorterja“ uznawała Heusch'ów i Bava-Beccaris'ów za zbawców ojczyzny. Wszystkie stowarzyszenia monarchiczne w Medjolanie wyrażały uznanie wojsku i Bava-Beccaris'owi, a rada miejska na wniosek senatora Negri'ego, znanego filozofa, uchwaliła ogromną większością głosów (przeciwko 3-m) rezolucję, która sławiła „godne podziwu zachowanie się wojska“ i wyrażała królewskiemu komisarzowi „serdeczną wdzięczność za energiczne i szybkie przywrócenie porządku oraz inne kulturalne zasługi“. Jednocześnie, zapewne w celu położenia „kulturalnych zasług“, tasama rada miejska udzieliła dymisji 2-m nauczycielom socjalistom, aczkolwiek, jak to sam burmistrz w relacji swojej zaznaczył, „zbywało na materjalnych dowodach, by nauczyciele ci nadużywali katedry w celu głoszenia zasad, wrogich dzisiejszemu ustrojowi politycznemu i społecznemu“.

Również i rada miejska we Florencji przyjęła rezolucję, przyklaskującą działalności wojska. Ale bardziej jeszcze nagannemi i godnemi pożałowania, aniżeli uchwały rad miejskich, były zaszczyty i nagrody, rozdawane żołnierzom i oficerom, którzy zasłużyli się „konsorterji“. Były naganne, ponieważ nagradzały zupełnie osobliwego rodzaju bohaterstwo, i godne pożałowania, ponieważ nie należy nigdy przechwalać się przelewem krwi bratniej w wojnie domowej. Umyślnie przesadzano fakty, umyślnie twierdzono, że demonstranci podnieśli groźny bunt, że chcieli wszystko obrócić w perzynę, gdyż bez tej przesady niepodobnaby rozdawać złotych i srebrnych medali za męstwo. Doszło do tego, że monarcha, Humbert Sabaudzki, który podczas rozruchów znajdował się w Turynie i brał udział w obchodzie jubileuszu konstytucji, w parę dni później wysłał z Rzymu do gienerała Bava-Beccaris następującą depeszę: „Rzym, 5 czerwca 1898 r. godz. 23 m. 30. Wziąłem pod uwagę propozycje, przedstawione mi przez ministra wojny, dotyczące udzielenia nagród dowodzonym przez Pana wojskom, i, zatwierdzając

je, byłem szczęśliwy i dumny, iż mogę nagrodzić dyscyplinę, męstwo i poświęcenie, których wojska owe dały zdumiewające przykłady. Osobiście Panu postanowiłem udzielić, z własnej inicjatywy, krzyża Wielkiego Oficera Sabaudzkiej Legji Wojskowej, aby wynagrodzić wielkie zasługi, położone przez Pana wobec instytucji naszych i wobec cywilizacji, i w celu zaświadczenia mej życzliwości dla Pana tudzież wdzięczności mojej oraz Ojczyzny.

Humbert".

* * *

Widzieliśmy przyczyny, które wywołały rozruchy w całych Włoszech, przejrzeliśmy główniejsze zdarzenia zaburzeń w wielkich miastach, wspomnieliśmy o zajadłej reakcji, która nastąpiła po owych rozruchach; przejdziemy z kolei teraz do sytuacji parlamentarnej i do postawy rządu wobec ludu włoskiego, który głośno i uporczywie domagał się amnestji dla położenia kresu smutnym następstwom wypadków majowych.

Ministerjum Di-Rudini'ego i Zanardelli'ego znajdowało się pod przemożnym wpływem „konsorterji" i represje w Lombardji i w Toskanji nastąpiły bardziej z woli „żywiołów umiarkowanych" aniżeli gabinetu. Ministerjum, które ogłosiło stan oblężenia i powołało do życia sądy wojenne, nie ośmieliło się stanąć wobec parlamentu i bronić swego postępowania. Di-Rudini postąpił po dniach medjolańskich tak, jak to niegdyś uczynił jego wróg Crispi po Abba-Carima; wraz z całym gabinetem podał się do dymisji. Utworzenie nowego gabinetu zostało powierzone Ludwikowi Pelloux, który kilkakrotnie był ministrem wojny i który zażywał opinji liberała, ponieważ wysłany do Puglie w charakterze komisarza królewskiego, stłumił w zarodku rozruchy, nie uciekając się do stanu wojennego i rzezi.

W istocie jednak wybór gienerała był bardzo znamiennym dla systemu, który miał zapanować, a który polegał na przekształceniu kraju całego w koszary, na zaprowadzeniu ślepego posłuszeństwa, na tryumfie despotyzmu. Tym razem despotyzm łączył się w osobie prezesa ministrów z taką nieudolnością, że Włochy byłyby zrujnowane i znikłyby ostatnie resztki gwarancji konstytucyjnych, gdyby nie energiczny opór ze strony socjalistów.

Przedstawiając się izbie, minister Pelloux oświadczył, że główną troską rządu są smutne warunki, w jakich znajdują się Włochy, i obiecał zarządzenie środków, mających na celu podniesienie dobrobytu. W rzeczywistości przygotowywał jedynie zarządzenia polityczne, nie myśląc o udzieleniu amnestji skazanym, aczkolwiek lud bez różnicy partji żądał ich uwolnienia.

Sądzono początkowo, że ministerjum zamierza w myśl tych pokojowych oświadczeń udzielić jak najprędzej amnestji i tylko oczekuje dogodnej sposobności. To też gdy okazja nadeszła, a amne-

stja nie nastąpiła, nastąpiło powszechne rozczarowanie. Okazją taką był Nowy Rok — 1899. Pisma zamieściły były nawet wiadomość, że wszyscy skazani za wypadki majowe zostaną uwolnieni. Tymczasem gienerał Pelloux przedstawił do podpisu królewskiego bardzo mizerny dekret łaski, mocą którego zostały ułaskawione jedynie osoby, skazane na kary niewielkie. Z osobistości wybitnych wyszła na wolność jedynie Anna Kuliszowa, która była chora i której stan budził obawy. Inni pozostali w więzieniach w oczekiwaniu nowej amnestji.

Lud włoski jednomyślnie ubolewał nad tym, że pragnienia jego nie znalazły u rządu żadnego posłuchu, i nastąpiła wtedy z inicjatywy socjalistów imponująca kampanja o prawdziwą amnestję, o taką, jakiej domagali się wszyscy, o taką, jaką rząd już był przyrzekł. Uchwały stowarzyszeń politycznych, towarzystw wzajemnej pomocy, rad gminnych, miejskich i prowincjonalnych, banków i izb handlowych, artykuły we wszystkich czasopismach socjalistycznych i demokratycznych, wydawnictwa specjalne, interpelacje w izbie, petycje wyborców do deputowanych, ostentacyjne wystawianie kandydatur skazańców podczas wyborów — służyły jako środki w celu podtrzymywania wśród ludu ruchu o amnestję, w celu ciągłego zwracania uwagi rządu na tę ważną sprawę, w celu wykazania, że partje ludowe nie zaprzestaną walki, dopóki skazani za wypadki majowe pozostaną w więzieniach.

* * *

Gienerał Pelloux nie pojął, że należy ustąpić; z drugiej strony nie miał odwagi sprzeciwić się otwarcie woli ludowej i prowokować deputowanych, którzy żądali amnestji. Dał więc do zrozumienia, że w dzień urodzin króla — 14 marca — zostanie udzielona amnestja. Wiadomość ta została powitana radośnie, była jednak zwodniczą: amnestja, która 13-go zdawała się pewną, nie nastąpiła 14-go bynajmniej. I nietylko nie nastąpiła amnestja, lecz nie było nawet zwykłych ulg i ułaskawień, częstych przy takich okazjach.

Podniósł się krzyk o oszustwie i zdradzie; partje ludowe, a zwłaszcza partja socjalistyczna prowadziły w dalszym ciągu propagandę, potęgując ją i rozszerzając. Turati i De-Andreis utracili mandaty z powodu wyroku i w ich okręgach, w Rawennie i w Medjolanie, wyznaczono nowe wybory. Oczywiście w tych okręgach zostały postawione na nowo kandydatury eks-deputowanych, podobnie jak w okręgu w Forli została postawiona kandydatura dziennikarza Gustawa Chiesi. Wszyscy trzej skazańcy przeszli znaczną większością; lud dał wyraz w ten sposób swym poglądom na wypadki majowe oraz swym aspiracjom. W tymsamym czasie Izbie deputowanych została przedstawiona petycja, podpisana przez 400.000 obywateli, żądająca zupełnej i natychmiastowej amnestji.

Rzecz znamienna, że pod tą petycją było 80.000 podpisów kobiecych!

Wyborcy żądali od deputowanych wypowiedzenia się w sprawie amnestji. Wielu deputowanych, nawet monarchicznych i konserwatywnych, wypowiadało się za amnestją. Lecz rząd, pomimo to wszystko, dowiódł raz jeszcze swej nieudolności aktem bezmyślnego zuchwalstwa: oświadczył, że protesty i manifestacje są zbyteczne, gdyż skazańcy zostali skazani słusznie, i że amnestja nie zostanie udzielona.

Amnestja istotnie nie została udzielona; lecz w rocznicę konstytucji został ogłoszony dekret łaski, mocą którego wszyscy, prócz skazanych za przestępstwa kryminalne, zostali wypuszczeni na wolność. Należy jednak podnieść, że dekret ów, pozostawiając w kaźniach wszystkich skazanych za przestępstwa kryminalne, popełniał wielką niesprawiedliwość, gdyż wielu socjalistów zostało skazanych niesłusznie i bez żadnych powodów za kradzież, gwałty i nawet zabójstwa. Lecz nawet pomijając tę okoliczność — wskazującą, jak mało rząd dbał o tych maluczkich, których sam uznawał za nieszczęśników raczej, działających pod obcym wpływem, aniżeli za winnych — należy przedewszystkim zaznaczyć, że rząd, wypuszczając na wolność więzionych, nie zdobył sobie tym aktem żadnej sympatji ani wdzięczności. Zbyt często rząd obiecywał amnestję i zbyt często jej odmawiał, zbyt niechętnie i zbyt podejrzliwie jej udzielał (nawet deputowanych, wypuszczonych na wolność, oddano pod dozór policyjny), aby lud nie miał pojąć, że łaska była dana z konieczności, że rząd ustępował, bo nie mógł już się sprzeciwiać.

Gienerał Pelloux nie znał głębokiego orzeczenia ministra Neckera, zapisanego w „Historji Rewolucji“: „Bywają rzeczy tak dalece narzucone przez okoliczność, że zręczność nie polega na zwalczaniu ich, lecz na umiejętnym korzystaniu z nich we właściwym czasie. Lecz mądrość ta jest zaiste bardzo rzadką; ludzie sądzą zawsze, że czynią wielkie poświęcenie, gdy ustępują wreszcie nadciągającym wypadkom — i opuszczają w ten sposób okazję do pozostawienia sobie wolnej ręki w stosunku do wypadków nieuniknionych“.

Wypuszczenie na wolność Turati'ego, Kuliszowej i ich towarzyszy niedoli było oczywistym dowodem, że socjaliści nie zostali pokonani, że, prześladowani i rozbici, pracowali z zapałem, nie gasnącym w chwilach klęsk, i z niezachwianą wiarą w blizkie zwycięstwo.

* * *

Zastanawiając się nad wypadkami majowemi i ich następstwami, niepodobna nie zauważyć, że klasy panujące i „konsorterje“ odznaczyły się sekciarstwem, dochodzącym do okrucieństwa,

i że wykazały przytym zupełną nieznajomość faktów, historji i ludzkich uczuć. Jest niewątpliwie pewne ziarno prawdy w starej sentencji, że prześladowania więcej dopomagają aniżeli szkodzą rozwojowi idei. Prześladowaniami można zawsze rozbić organizację partji przeciwnej, lecz nie można unicestwić wszystkich jej zwolenników i przyjaciół.

Widzieliśmy to w roku 1894-ym. Sądzono, że stan oblężenia na Sycylji i w Lunigiana będzie śmiertelnym ciosem dla socjalizmu włoskiego. Lecz wybory roku 1895-go wykazały, że socjaliści właśnie wzmocnili swój wpływ, rozszerzyli swą organizację i że wzrosła ich popularność wśród ludu. W okresie stosunkowo spokojnym pomiędzy 1895—1898 socjalizm poczynił szybkie postępy, jak tego dowodzą wybory 1897 roku i liczne inne fakty. W roku 1898-ym powraca znowu reakcja, a ponieważ organizm partji przez ten czas rozrósł się i zmężniał, więc stan oblężenia i sądy wojenne dawane są we wzmocnionych dawkach w nadziei, że tym razem osiągną niezawodny skutek. Lecz jest to złudzeniem, którego tylokrotne doświadczenie nie zdołało widocznie rozwiać.

Klasy panujące powinny były nareszcie pojąć, że program socjalistyczny oparty jest na zasadach naukowych i pozytywnych, tak dalece niewzruszonych, że prześladowanie socjalistów za wyznawanie i głoszenie tego programu jest rzeczą bardziej śmieszną aniżeli okrutną. Aczkolwiek burżuazja walczy przeciw proletarjatowi i zagradza mu wejście na drogę postępu, lecz nie może powstrzymać żywiołowego procesu upadku i rozkładu własności prywatnej i tworzenia się pod najrozmaitszemi formami własności zbiorowej. Wszystkie dziedziny życia i działalności ludzkiej ulegają, czy to na drodze rewolucyjnej, czy też na drodze ewolucyjnej, nieustannym przekształceniom i zmianom. Walka z tym żywiołowym rozwojem jest bezużyteczna. Przyroda posiada swe prawa, które czas wypełnia i zastosowuje. Nie można się sprzeciwiać osowi.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Od walk parlamentarnych w roku 1898-ym do kongresu socjalistycznego w roku 1900-ym.

Czytelnik pamięta, że w chwili wybuchu rozruchów w r. 1898-ym partja socjalistyczna znajdowała się już na wysokim szczeblu rozwoju. Okres czasu pomiędzy jesienią 1897 i wiosną 1898-go był okresem bujnego rozwoju: powstają organizacje w najbardziej zapadłych kątach; w różnych dzielnicach kraju są zakładane nowe organy partyjne; organizacje partyjne wzrastają w liczbę i rozwijają ożywioną propagandę; bardzo trudno jest ująć w dokładny obraz wielostronną działalność i rozwój pełnej życia organizacji, jaką była wtedy partja socjalistyczna.

Podawaliśmy już dane, dotyczące ilości głosów, zebranych podczas wyborów w roku 1897. Możemy teraz dołączyć do nich dane, tyczące się rozwoju organizacji.

Na kongresie w Bolonji we wrześniu 1897-go roku zostało dokonane obliczenie sił partyjnych, jak wskazuje tabelka na str. 312.

Ten przegląd statystyczny dowodzi, że w Pjemoncie, w Lombardji, w Emilji, w Romanji, w Toskanji — socjalizm odbywał istny pochód tryumfalny: z 619 organizacji socjalistycznych włoskich, 417 czyli $^2/_3$ przypada na północne Włochy i na Toskanję! Niektóre pisma szły bardzo dobrze: „Lotta di classe“ z powstaniem „Avanti“ zmniejszyła wprawdzie swój nakład, lecz zato „Avanti“ zajęło wybitne stanowisko wśród prasy lombardzkiej, a „Grido del popolo“ w Turynie cieszy się w latach 1895—98 bardzo znacznym rozpowszechnieniem.

Również i położenie finansowe partji, jak na stronnictwo robotnicze, było kwitnące. Budżet kasy centralnej przedstawiał się jak następuje:

Dochód za lata 1896—7 (do 30-go czerwca)	fr. 52.082	c. 88
Rozchód „ „ „	fr. 49.583	c. 08
Pozostałość	fr. 2.499	c. 80

Do powyższego bilansu została włączona składka na „Avanti“, wynosząca 27.875 fr. 4 c.

Okręgi	Organizacje	Członkowie	Pisma
Pjemont	80	4.045	7
Ligurja	20	958	3
Lombardja	93	5.632	9
Wenecja	37	1.275	3
Emilja	87	3.815	2
Romanja	74	2.599	2
Toskanja	78	2.912	2
Marchja	30	979	3
Umbrja	23	1.131	0
Rzym i Lacjum	11	485	2
Abruzzi i Molise	16	464	2
Kampanja	6	609	1
Puglie i Basilicata	25	797	2
Kalabrja	17	391	0
Sycylja	12	415	5
Sardynja	10	350	1
Zagranica	4	424	2
Ogółem	623	27.281	46

Prócz działalności centralnych i lokalnych organizacji partyjnych należy uwzględnić coraz to energiczniejszą i wydajniejszą działalność frakcji parlamentarnej. Pomiędzy lipcem 1895 r. a wrześniem 1897 frakcja wniosła 14 zapytań i 11 interpelacji. Prócz tego frakcja brała żywy udział w najrozmaitszych dyskusjach parlamentarnych, zwłaszcza dotyczących budżetu.

Deputowani rozwijali żywą działalność zewnątrz parlamentu. Odczytów wygłoszono: podczas częściowych wyborów do izby — 13, podczas wyborów municypalnych — 2, podczas powszechnych wyborów do izby w marcu 1897 r. — 38, nie licząc mów, które każdy z deputowanych wygłaszał w swym własnym okręgu. Prócz tego od 15 lipca 1896 do 31 sierpnia 1897-go wygłoszono około 300 odczytów, poświęconych wyłącznie propagandzie socjalizmu. W 21 miastach deputowani występowali w obronie towarzyszy wobec prześladowań władz miejscowych i 18 razy interwenjowali podczas strejków.

* * *

Ruch zawodowy nie stoi we Włoszech na jednym poziomie z ruchem politycznym, gdyż we Włoszech brak wielkich fabryk, brak licznych i karnych organizacji robotniczych i ponieważ robotnicy rolni, zwłaszcza na południu, żyją w warunkach tak ciężkich, że nawet organizacja zawodowa jest tam bardzo trudną do przeprowadzenia. Ale i na polu zawodowym postęp w omawianym okresie jest widoczny. Widzimy zmianę w kierunku i w metodach organizacji proletarjatu. Poczynając od roku 1894, dają się zauważyć pewne postępy, wiodące do przyszłych tryumfów socjalizmu.

Nowy system organizacji partyjnej, polegający na osobistym przystępowaniu każdego członka, i, co wślad za tym idzie, konstytuowanie się izb pracy wyraźnie wyodrębniły ruch zawodowy od ruchu politycznego, co zresztą nie przeszkadza, że, naturalnym biegiem rzeczy, obydwa te ruchy szły w dalszym ciągu równolegle.

Również w zakresie ruchu zawodowego Włochy północne zajęły pierwsze miejsce. W Lombardji a zwłaszcza w prowincji medjolańskiej dzięki działalności izby pracy, a gdzieniegdzie także i lokalnych oddziałów partji socjalistycznej akcja ekonomiczna rozwija się silnie, poczynając od wiosny 1897-go roku; w maju 1898 roku medjolańska Izba Pracy liczyła 125 sekcji. Działalność jej nie ograniczała się na Medjolanie, lecz rozciągała się na prowincję. Powstawały pierwsze związki wśród wieśniaków i wśród kopaczy żwiru, jednocześnie w osadach fabrycznych tworzyły się robotnicze stowarzyszenia zawodowe, podtrzymujące stosunki z centralą w Medjolanie.

Ruch zawodowy odbił się, dosyć słabym zresztą echem, w parlamencie, który wydał parę praw, dotyczących sądów rozjemczych, kooperatyw i nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Niestety, senat usiłował zawsze zniweczyć nieliczne reformy, uchwalone przez Izbę, lub też sprowadzić ich znaczenie do śmiesznie małych rozmiarów. Partja socjalistyczna podkreślała braki w tych prawach, lecz głosowała za niemi, ponieważ, jak się wyraził dep. Nofri, mając na myśli prawo o nieszczęśliwych wypadkach, — socjaliści nie chcą ani na chwilę opóźnić tego prawa, któremu przemysłowcy są przeciwni, lecz nie mogą wyrzec się wyjaśnienia znaczenia projektowanej poprawki, gdyż muszą stwierdzić, że jeżeli prócz obowiązkowego ubezpieczenia Izba nie uchwali sądowej odpowiedzialności przedsiębiorców, to robotnicy znajdą się w położeniu gorszym od dotychczasowego.

Zewnątrz partji organizowały się imponujące stowarzyszenia współdzielcze. Przy wyborach do sądów rozjemczych robotnicy głosowali z godną podziwu solidarnością.

Był więc to okres licznych zwycięstw socjalizmu. Przytym tam nawet, gdzie socjaliści nie odnosili widocznych zwycięstw,

działalność ich wywierała wpływ na lud i bardzo zastanawiała klasy posiadające.

* * *

Jakeśmy to widzieli, sroga reakcja majowa miała za cel zniszczenie polityczno-ekonomicznego ruchu, będącego nieustanną groźbą dla klas panujących. Spodziewano się zniweczyć za pomocą tej reakcji partję socjalistyczną, a przynajmniej uniemożliwić jej marzenia o zdobyciu władzy, którą burżuazja oddawna uważała za swoją prawowitą własność.

Zobaczmy teraz, czy „konsorterje“ osiągnęły cel zamierzony? Czy udało im się za pomocą stanów wojennych, rozstrzeliwań, sądów polowych i salw armatnich rozbić organizacje socjalistyczne i unicestwić stronnictwo, które w tak krótkim przeciągu czasu wykazało tyle żywotności i energji?

Nietrudno będzie wykazać za pomocą samego tylko objektywnego wyłożenia faktów, że rząd, że stronnictwo umiarkowane, że burżuazja nie doprowadziły do skutku swych zamiarów, że prześladowania nie zadały ruchowi socjalistycznemu śmiertelnego ciosu. Zobaczmy, jak się rozwinęły wypadki po ustaniu działalności sądów wojennych i zniesieniu stanu oblężenia w Neapolu, Toskanji i Lombardji.

Już przed końcem roku 1898 zostały wskrzeszone zamknięte pisma: w Lombardji — „Secolo“ i „Lotta di classe“ (która jednak musiała zmienić dawny tytuł i nazwać się po prostu „Lotta“), a we Florencji „Unitá cattolica“; przyczym — rzecz charakterystyczna dla niezmiernej naiwności sfer rządzących — zakazano owemu pismu klerykalnemu wychodzić w czarnej obwódce, jak to czyniło od chwili, gdy Rzym został odebrany papieżowi.

Z otwarciem sesji w parlamencie upadło ministerjum Di-Rudini'ego i do władzy doszedł gienerał Ludwik Pelloux. Gienerał ten obiecał krajowi reformy ekonomiczne, lecz, nie posiadając żadnego wykształcenia politycznego i żadnych zasad kierowniczych, stał się ślepym narzędziem w rękach toskańskich i lombardzkich „konsorterji“, któremi dowodził podówczas deputowany Sidney-Sonnino.

Atoli „konsorterje“ i wstecznicy bardzo prędko się przekonali, że reakcja mało co zaszkodziła partji socjalistycznej, i wyprowadzili stąd wniosek, że jedynym sposobem, by zwyciężyć, jest stosowanie w dalszym ciągu represji. Zapewne, nie można już było myśleć o gwałtownej reakcji, o stanach oblężenia i sądach wojennych. Reakcja przybrała odmienną formę i stała się podstępną, chroniczną, nieustanną i zmierzała ku stopniowemu usunięciu elementarnych swobód politycznych, gwarantowanych przez Statut Albertyński (jest to nazwa konstytucji z r. 1848, przyp. tłum.).

Chodziło o uniemożliwienie socjalistom wydawania pism, organizowania się i propagowania swych zasad.

Istotnie — zaledwie znalazszy się u steru rządów — gien. Pelloux zamiast reform ekonomicznych, mających na celu zmniejszenie niedoli ludu włoskiego, przedstawił szereg projektów politycznych, zmierzających ku zniesieniu tych nielicznych swobód, któremi lud się cieszył. Były to projekty praw przeciwko prasie, przeciwko swobodzie stowarzyszeń, zebrań i strejków, przeciw recydywistom i t. d. Wszystkie te projekty sprzeciwiały się duchowi czasu i wymaganiom życia politycznego.

Tak np. prawo o prasie czyniło autora odpowiedzialnym narówni z redaktorem. Obracało to wniwecz podstawy samej wolności prasy. Inne rozporządzenia projektu prawa o prasie ustanawiały obowiązkową kaucję tudzież nadawały władzom administracyjnym prawo zamknięcia pisma, któreby otrzymało jakikolwiek wyrok sądowy. Jak widzimy, projekt ten stawiał w bardzo ciężkim położeniu nietylko pisma przewrotowe, ale nawet po prostu opozycyjne. Nie dosyć na tym: miało być karane rozgłaszanie wiadomości fałszywych (oczywiście nie trudno było uznawać za fałszywe wszelkie wiadomości, jakie się nie podobały rządowi). Procesy o dyfamację miały być odtąd sądzone przy drzwiach zamkniętych, aby socjaliści i przewrotowcy nie mogli oddziaływać na przysłuchującą się rozprawom publiczność i na szersze warstwy, czytujące sprawozdania sądowe w pismach.

Nie koniec na tym. W roku 1890-ym kodeks Zanardelli'ego w odróżnieniu od kodeksów poprzednich uznawał wolność zmów i strejków; natomiast w roku 1898 gien. Pelloux żądał zakazania wolności zmów i strejków robotnikom, zatrudnionym w przedsiębiorstwach, służących potrzebom państwa, nawet jeżeli przedsiębiorstwa te były prowadzone przez osoby prywatne. Tak np. kolejarze, którzy przedtym mogli, zawieszając pracę, wykazać swą siłę i wymóc ustępstwa na egoistycznych i skąpych towarzystwach kolejowych, byli obecnie zmuszeni do nieprzerywania pracy pod groźbą kar. Przdsiębiorcom i przemysłowcom przysługiwało prawo koalicji i lokautów, lecz robotnikom niewolno było porzucić pracy.

Największą obłudą nacechowane były przepisy o prawie zebrań i stowarzyszeń. Nie mówiły one wręcz, że socjalistom nie przysługuje prawo zbierania się i organizowania się, gdyż opinja polityczna Włoch jednomyślnie zaprotestowałaby przeciwko tego rodzaju rozporządzeniom. Wobec tego został wznowiony system, użyty w roku 1894 przez Crispi'ego, który godził jedynie w zwolenników „gwałtownego przewrotu". Lecz stosowanie tych przepisów było powierzone prefektom i organom wydziału bezpieczeństwa publicznego. Był to najgorszy system, gdyż nie było już apelacji przeciw niesprawiedliwościom i nadużyciom, niesprawiedliwość faktyczna stawała się niesprawiedliwością prawną.

Socjaliści narówni z innemi partjami demokratycznemi pojęli niebezpieczeństwo, kryjące się w tych projektach, które dla kraju mogły być daleko niebezpieczniejsze od stanów wojennych, i z całym zapałem, czując się wyrazicielami zdania ludu, rozpoczęli przeciwko rządowi wspaniałą, tytaniczną walkę, trwającą blizko 2 lata, aż do wyborów w roku 1900-ym, które przyniosły zwycięstwo partjom ludowym.

* * *

Nie możemy pominąć tu dziejów żywota parlamentarnego gabinetu gien. Pelloux, gdyż działalność partji socjalistycznej od tej chwili skupia się właśnie w parlamencie. Po miastach, po osadach, po wioskach prowadzona była energiczna praca organizacyjna w sojuszu z republikanami i z radykałami; lecz praca ta nie może być zobrazowana w cyfrach ani wogóle ujęta w konkretne dane. Wszelkie wystąpienia publiczne były wzbronione; władze były nadzwyczajnie gorliwe w pełnieniu przepisów. Jest więc niepodobieństwem przedstawienie ruchu socjalistycznego zewnątrz Izby, i dla tego musimy się ograniczyć na działalności grupy parlamentarnej. Zresztą była to chwila, gdy życie parlamentarne było ogniskiem, skupiającym działalność polityczną i przykuwającym uwagę kraju. Wobec niebezpieczeństw, które zagrażały zasadniczym swobodom politycznym, uświęconym przez statut roku 1848-go, wszelkie inne sprawy zeszły na plan drugi.

Pierwsze projekty, które Pelloux przedstawił Izbie, były następujące: projekt prawa przeciwko stowarzyszeniom, dążącym do obalenia drogą gwałtownego przewrotu ustroju politycznego i społecznego, oraz projekt, dotyczący zaprowadzenia wojskowego rygoru na kolejach. Jednocześnie Pelloux odkładał częściowe wybory do rad gminnych do następnego roku. Projekty te napotkały na opozycję ze strony socjalistów i pokrewnych im partji, lecz znaczna większość Izby przyjęła je przychylnie, tak że zostały przyjęte przez Izbę w pierwszej połowie lipca przed wakacjami.

W czasie wakacji parlamentarnych nie zaszło nic godnego uwagi prócz zniesienia stanu wojennego w Neapolu, w Medjolanie i Florencji.

W listopadzie Izba została zwołana na nowo, lecz daremnie oczekiwano, że rząd przedstawi podczas tej sesji parlamentarnej obiecane projekty reform ekonomicznych. Natomiast w lutym zostały wniesione do Izby nowe ustawy polityczne. Jeszcze przed rozpatrzeniem tych ustaw Izba po dyskusji unieważniła znaczną większością głosów wybory Turati'ego i De-Andreis'a. Nowe ustawy polityczne były jeszcze daleko gorsze od rozporządzeń tymczasowych, uchwalonych w lipcu poprzedniego roku. Przedewszystkim były zakazane stowarzyszenia i zgromadzenia, mające na celu gwałtowny przewrót ustroju państwowego i społecznego; prawo

zakazywania tego rodzaju zgromadzeń miało przysługiwać wydziałowi bezpieczeństwa publicznego. Co zaś się tyczy stowarzyszeń, te miały być rozwiązywane na żądanie władzy sądowej, lecz w razie schwytania na gorącym uczynku (a bardzo łatwo bywa zawsze dopatrzeć się „gorącego uczynku"), prawo rozwiązywania ich przysługiwało także wydziałowi bezpieczeństwa publicznego.

Skrajna lewica, a zwłaszcza socjaliści, postanowili wobec grozy położenia nie dopuścić do uchwalenia tych ustaw przed wyczerpaniem wszystkich legalnych środków walki, a także i tych środków, do użycia których upoważniała ich świadomość, że są w danej chwili wyobrazicielami woli narodu. Dyskusja w tej sprawie zaczęła się 16-go lutego i trwała do 4-go marca. Naturalnie, w dyskusji tej skrajna lewica wzięła żywy udział. Z pomiędzy socjalistów przemawiali: De Marinis, De Felice, Berenini, Bissolati i Ferri. Przemówieniom ich nie zbywało na sile wymowy i argumentacji: nie osiągnęły jednak skutku. Przedstawiciele „konsorterji" lombardzkich, dowodzeni przez dep. Sidney-Sonnino, w sojuszu z najreakcyjniejszą i najbardziej zaślepioną częścią Izby, widzieli jedyny ratunek dla siebie w ograniczeniu wolności i dla tego stanęli po stronie rządu. 4-go marca doszło nareszcie do głosowania: ustawy przeszły w drugim czytaniu 310 głosami przeciwko 53.

W ten sposób Izba przed rozjechaniem się na wakacje wielkanocne uchwaliła wyraźne votum zaufania dla rządu, gdyż Pelloux nalegał szczególnie na uchwaleniu tych projektów w drugim czytaniu, nie wyłączając zresztą poprawek, jakieby mogły zostać później wniesione do projektu ministerjalnego.

Po otwarciu Izby 25 kwietnia przez jakiś czas cała uwaga była zwrócona na politykę zagraniczną, gdyż zdawało się, że ministerjum zamierza uczestniczyć w akcji wojennej przeciwko Chinom i zająć zatokę San-Mun. Wspomnienie o klęsce pod Aduą, obawa przed nową klęską skłoniły znaczną część konserwatystów do wystąpienia przeciw rządowi, który chciał, by armja włoska zdobywała laury w Chinach. Pelloux spostrzegł się, że należy wyrzec się wyprawy chińskiej, i za pomocą częściowej zmiany gabinetu usunął wszystkich ministrów, zaangażowanych w awanturze kolonjalnej. To też, stanąwszy przed Izbą, z tym większą energją powrócił do przedstawionych projektów w zamiarze ostatecznego przeprowadzenia ich.

Lecz stała się rzecz, na którą zanosiło się oddawna. Lepsza część posłów burżuazyjnych, wyznających zasady monarchiczne i konserwatywne, lecz szanujących wolności konstytucyjne, zbuntowała się przeciw gienerałowi i oderwała się od większości rządowej. Józef Zanardelli, przywódca nowego stronnictwa, który w okresie formowania się gabinetu Pelloux był wybrany przewodniczącym Izby, zrzekł się po kryzysie ministerjalnym swego stanowiska. Było to znakiem oczywistym, że nie pochwala ogól-

nej polityki rządu. Niezawodnie utworzenie się tej opozycji monarchicznej było po części następstwem osobistych rywalizacji i swarów, lecz bez wątpienia bardzo wielu uznawało postępowanie gien. Pelloux za sprzeczne z ustrojem parlamentarnym i panującemi we Włoszech obyczajami. Tymczasem skrajna lewica, odbywszy wspólne zgromadzenie, postanowiła „poruszyć wobec kraju sprawy, które w Izbie od niejakiego czasu już nie są swobodnie dyskutowane".

Uchwała ta wzmacniała przymierze, zawarte między partjami skrajnemi w celu zwalczania wstecznej polityki gabinetu Pelloux, i znaczyła początek imponującej walki, którą skrajna lewica wytoczyła w obronie wolności przeciw nowym ustawom politycznym; była wreszcie aluzją do obstrukcji, która zjednała później niemałą sympatję socjalistom i wszystkim deputowanym z partji ludowych. Obstrukcja była jedyną bronią, jaka pozostawała lewicy wobec gwałtu i przemocy ze strony rządu.

Regulamin Izby bronił praw mniejszości, nadając deputowanym pewne prawa, które można było wykorzystać w celu przedłużenia i zatamowania dyskusji. Według regulaminu każdy deputowany miał prawo żądać na każdym posiedzeniu sprawdzenia przepisanej przez prawo liczby posłów; każdemu deputowanemu przysługiwało również prawo zgłaszania nieograniczonej liczby poprawek do każdego omawianego projektu prawa lub nawet do każdego poszczególnego artykułu. Można było również podnosić kwestje urlopów i mnóstwo innych formalnych kwestji.

Obstrukcja zaczęła się na posiedzeniu z dnia 26-go maja, poświęconym omawianiu deklaracji rządowej. Rozpoczął ją dep. Ferri, który wogóle wysunął się na czoło obstrukcjonistów, wygłaszając niezmiernie długie mowy, trwające nieraz po 3, 4 i 5 godzin, przyczym zdobywał nawet podziw przeciwników, którzy musieli słuchać go w milczeniu. Mowy były z umysłu długie, lecz Ferri nie mówił nigdy rzeczy niepotrzebnych lub odbiegających od przedmiotu; przeciwnie, starając się pogłębić każdą część swego przemówienia, czynił istne wykłady prawodawstwa porównawczego; ilekroć zachodziła mowa o jakiejś instytucji, Ferri natychmiast wykładał rozwój jej od najwcześniejszych początków, a wykazywał przytym takie zasoby wymowy, wiedzy i dowcipu, że jego obstrukcyjne mowy stanowią istne arcydzieła.

Jak wspomnieliśmy, Ferri mówił o deklaracji rządowej i wywołał przytym burzę w Izbie pewnym zdaniem, wymierzonym przeciw gienerałom, którzy w Afryce uciekli z pola bitwy. W zdaniu tym większość Izby dopatrywała się obrazy wojska i z krzykiem domagała się od mówcy cofnięcia wypowiedzianych wyrazów. Ferri jednak ich nie cofnął i posiedzenie zostało zawieszone wśród hałasu i zgiełku. Na następnym posiedzeniu Ferri wygłaszał dalszy ciąg swej mowy, przyczym przeszedł od polityki zagranicznej do wewnętrznej, od krytyki ministerjum Pelloux do apoteozy socja-

lizmu, wyjaśniając zdumionej Izbie jego podniosłe cele i wciąż wzrastającą siłę.

Obstrukcja trwała i podczas następnych posiedzeń. Przerywała się jedynie wtedy, gdy dyskusja odbiegała od ustaw politycznych. Punktem kulminacyjnym obstrukcji było pamiętne posiedzenie dnia 7-go czerwca, całkowicie wypełnione przez $4^1/_2$ godzinną mowę Ferri'ego o prawie stowarzyszania się. Po tej mowie dep. Sonnino przedstawił projekt zmiany regulaminu w celu uniemożliwienia obstrukcji. Obstrukcja jednak trwała w dalszym ciągu. Efektowną była pseudo-mowa deputowanego Bertesi'ego, który giestami wyjaśniał wyrazy... których nie wymawiał. Nastąpiły później niezmiernie długie mowy Odyna Morgari'ego, który z całym spokojem oświadczał, że celem jego było jedno z dwojga: albo dociągnięcie do godziny, o której następowało zazwyczaj zamknięcie posiedzenia, albo też zmuszenie przewodniczącego do zamknięcia posiedzenia nieco wcześniej. Możnaby też wiele opowiedzieć o mowach Bissolati'ego, De Felice i innych, o różnych zajściach to hałaśliwych, to zabawnych, o wykrzyknikach i ironicznych uwagach, jednym słowem — o całej tej zażartej walce, która wsławiła ów okres parlamentarny.

Czas mijał, a zatwierdzenie ustaw politycznych nie dochodziło do skutku. Gienerał Pelloux zmuszony był do zażądania tymczasowego wykonania tych ustaw aż do końca roku. Wystąpił wtedy przeciwko gabinetowi uznany przywódca opozycji konstytucyjnej, Józef Zanardelli, który poddał ostrej krytyce cały system rządów gien. Pelloux. Pomimo to następnego dnia Izba uchwaliła tymczasowe wykonywanie ustawy i obstrukcja rozpoczęła się na nowo. Rząd nie wiedział już, w jaki sposób przeciwdziałać energji skrajnej lewicy, gdyż deputowani rządowi i reakcyjni łatwo męczyli się i opuszczali salę obrad, powodując brak kompletu. Dopiero 18 czerwca został zatwierdzony pierwszy artykuł projektowanej ustawy, poczym nastąpiły znowu długie mowy, przerywane hałaśliwemi zajściami. Daremnie gien. Pelloux uciekał się do gróźb; wzbudzały one w opozycji śmiech zamiast trwogi. Wobec tego rząd, odsuwając na drugi plan projektowane ustawy, postawił wniosek nagły, dotyczący zmiany regulaminu. Lecz i ten wniosek przejść nie mógł na skutek obstrukcji, prowadzonej przez socjalistów z nieugiętym uporem. Gien. Pelloux znalazł się w nielada kłopocie.

Rząd chwycił się wtedy ostatecznego środka. 28-go czerwca ukazał się rodzaj dekretu, mocą którego rozporządzenia, zawarte w przedstawionych projektach, miały wejść w życie dnia 20 lipca, bez względu na to, czy będą w tym terminie zatwierdzone czy nie. Rząd sądził, że położy tym kres obstrukcji, lecz zawiódł się srodze. Natychmiast po ogłoszeniu tego dekretu deput. Bonacci, były minister, potępił w ostrych wyrazach nowe pogwałcenie prawa przez Pelloux i zaproponował, by Izba przystąpiła niezwłocznie

do rozpatrywania tego aktu, odkładając na bok wszelkie inne sprawy. Obstrukcjoniści trzymali się w dalszym ciągu swego systemu, lecz z konieczności znużyli się już nieco. 30 czerwca odbyło się ostatnie posiedzenie obstrukcyjne.

Na początku tego posiedzenia republikanin Taroni zażądał stwierdzenia kompletu. Przewodniczący odpowiedział, że zgadza się niechętnie, lecz odmówić nie może; ma jednak nadzieję, że sprawdzenie to posłuży również dla stwierdzenia kompletu przy zatwierdzaniu protokułów poprzedniego posiedzenia i że nikt nie będzie żądał nowego obliczania obecnych. Taroni odpowiedział, że nie wie, czego mogą zażądać inni deputowani, i że na zasadzie regulaminu żąda stwierdzenia kompletu. Ilość obecnych okazała się dostateczną, lecz niebawem Prampolini zażądał nowego sprawdzenia przy zatwierdzeniu protokułów, wciąż powołując się na regulamin. Przewodniczący nie zgodził się na to i bez umotywowania odebrał głos obstrukcjonistom, postanawiając nie brać pod uwagę ich żądań.

Jawne i brutalne pogwałcenie praw deputowanego spotkało się z gwałtownym protestem całej skrajnej lewicy, która podniosła hałas; zaś dwaj deputowani, Prampolini i Bissolati, porwali urny, stojące na stole prezydjum, uniemożliwiając w ten sposób głosowanie. Wobec niesłychanego zamieszania, panującego na sali, i gwałtownych starć między obstrukcjonistami i reakcjonistami — przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie. W nocy został ogłoszony dekret, mocą którego sesja Izby została zamknięta. Gien. Pelloux i jego protektorzy cofnęli się wobec obstrukcji.

* * *

Jest rzeczą oczywistą, że walka, prowadzona z takim zapałem przez socjalistów, zjednała im sympatję i uznanie. Dwa wypadki polityczne, prawie współczesne obstrukcji, są tego oczywistym dowodem: mamy tu na myśli — wybory administracyjne w całych Włoszech w czerwcu i lipcu 1899 roku i proces florenckiego dep. Józefa Pescetti'ego.

Wybory miały tym razem wyjątkowe znaczenie i posiadały zabarwienie polityczne zwłaszcza w miastach, które przeszły przez stan oblężenia, mianowicie: w Medjolanie, w Pawji i we Florencji. Wobec ważności chwili zmieniła się taktyka socjalistów. Zamiast dawnego nieprzejednanego stanowiska widzimy sojusz partji ludowych, który dał tak dobre owoce w Izbie. Lud chciał potępić reakcję z roku 1898 i pokazać, że wie, komu ją zawdzięcza. Poszły więc w zapomnienie ostateczne cele i programy różnych partji, postanowiono walczyć „viribus unitis“ (wspólnemi siłami) przeciwko „konsorterji“ i reakcji w obronie zasadniczych swobód, potrzebnych i drogich wszystkim partjom wolnościowym.

Najgwałtowniejszą była walka w Medjolanie. Przeciwko „kon-

sorterji“ z czasów stanu oblężenia wystąpił blok ludowy, którego czołowym oddziałem byli socjaliści, i odniósł świetne zwycięstwo, przeprowadzając znakomitą większością swą listę, przyczym największą ilość głosów zebrał socjalista Majno, który odznaczył się jako obrońca w procesach politycznych 1898 roku. Oprócz zwycięstwa w Medjolanie blok ludowy mógł się poszczycić szeregiem zwycięstw w innych miastach, n. p. w Pawji, w Padwie, w Savona, w Monza i wielu innych miastach, których wyliczenie zajęłoby nam zbyt wiele miejsca. Dość powiedzieć, że stronnictwa demokratyczne zwyciężyły w Lombardji, w Pjemoncie, w Romanji i Emilji. Warto jeszcze zaznaczyć, że w Turynie socjaliści, aczkolwiek byli odosobnieni, przeprowadzili jednak koło 15 kandydatów do rady miejskiej, i że we Florencji wybory były wskrzeszeniem demokratycznych tradycji tego miasta; chociaż z pomiędzy socjalistów tylko jeden wszedł do rady miejskiej, lecz lista ludowa zebrała przeszło 3000 głosów i wybrani radykałowie oraz republikanie zawdzięczali swój wybór energji, zapałowi i dyscyplinie partji socjalistycznej.

„Konsorterja“ — pokonana w Medjolanie, we Florencji cudem zaledwie ostała się przy władzy. Opinja publiczna zwróciła się wyraźnie przeciwko niej, zwłaszcza, gdy proces Pescetti'ego odsłonił haniebne środki, jakiemi „konsorterja“ posługiwała się w celu rozbicia partji socjalistycznej. Aż do tego procesu o wypadkach majowych wypowiedziały się jedynie sądy wojenne, których procedura jest już czytelnikowi wiadoma. Pescetti'emu jednak udało się osiągnąć, że sprawa jego została oddana jedynemu trybunałowi kompetentnemu, a mianowicie sędziom przysięgłym.

Pescetti'emu udało się udowodnić, że raporty policyjne, dotyczące jego, były kłamliwe, że przypisywały mu wygłoszenie zdań, nigdy przezeń niewypowiedzianych i wyssanych z palca. Dowiódł on przytym, że działalność, rozwinięta przezeń w okresie zaburzeń, nosiła wybitnie pokojowy charakter. Dygnitarze policyjni nie byli w stanie udowodnić wobec przysięgłych ani jednego faktu, obciążającego Pescetti'ego, i, aczkolwiek oskarżyciel publiczny nie cofnął oskarżenia, przysięgli jednogłośnie wydali werdykt uniewinniający. A przecież deputowany florencki był poprzednio skazany, podobnie jak Turati, na dwanaście lat więzienia! Daje się tu zastosować wirgiljuszowska sentencja: „ab uno disce omnes“ (poznaj wszystkich z jednego). Proces Pescetti'ego wykazał, jak małą wartość prawną posiadały drakońskie wyroki sądów wojennych, które tak hojnie szafowały w całych Włoszech więzieniem i wieżą.

Czyż było możliwym, aby za te same winy jedni pokutowali po więzieniach, zaś inni cieszyli się wolnością z łaski królewskiej lub nawet z wyroku sądowego? Rewizja wyroków sądów wojennych lub też powszechna amnestja narzucały się same przez się,

lecz skoro pierwszą wyłączała włoska procedura, druga z coraz to większą oczywistością stanowiła jedyne wyjście z sprzeczności.

Walki wyborcze z roku 1899 i walka obstrukcyjna, stoczona w Izbie — wykazały potęgę i znaczenie akcji parlamentarnej, na którą dotąd wielu socjalistów spoglądało z niedowierzaniem lub z obojętnością. Obstrukcja sprawiła, że partja socjalistyczna stała się stronnictwem parlamentarnym i położyła większy nacisk na polityczną stronę swego programu. Przekształciwszy się na stronnictwo polityczne, partja socjalistyczna zaczyna się liczyć z chwilą i jej warunkami, zawiera sojusze, głosuje niekiedy na korzyść ministerjum tam, gdzie chodzi o popieranie zła przeciw gorszemu. Z tego względu będziemy się zajmowali wciąż jeszcze akcją parlamentarną i powrócimy niebawem znowu do Izby, aby zobaczyć, jak deputowani socjalistyczni wspólnie z deputowanemi innych partji ludowych walczyli o wolności konstytucyjne.

* * *

W okresie tych walk parlamentarnych partja socjalistyczna reorganizowała się w całych Włoszech. Trudno było powiedzieć, jakiemi drogami postępowała ta reorganizacja, gdyż nawet zjazd partyjny, odbyty w Rzymie w r. 1900-ym, nie daje potemu wyraźnych danych. Należy jednak podkreślić, że reorganizacja ta jest faktem niewątpliwym i że najsilniejsze postępy czyni w Lombardji (nie bierzemy pod uwagę Pjemontu, gdzie ciągłość pracy organizacyjnej nie została przerwana), a zwłaszcza w Medjolanie, gdzie demokraci po długoletnich walkach dostali się nakoniec do władzy. W Lombardji powstało przeszło 100 sekcji socjalistycznych.

Aby nabrać pojęcia o postępach ówczesnej organizacji, należy przedewszystkim zwrócić uwagę na pisma socjalistyczne, które powstawały oczywiście tylko tam, gdzie partja socjalistyczna już posiadała zwolenników. W Lombardji wychodziło 11 pism socjalistycznych. Zdaje się, tylko prowincja Bergamo nie posiadała swego pisma. W Medjolanie wychodziła „Lotta“ w 2000 egzemplarzy, w Monza — „Brianza“ w 2700 egzemplarzy, prócz tego istniały organy socjalistyczne w miastach: Como, Lodi, Brescia, Mantui, Voghera, Pawji, Kremonie, Crema i w Sondrio. Istnienie 11 pism jest wskaźnikiem rozwoju ruchu socjalistycznego w Lombardji w roku 1899. Można obliczać na 10.000 liczbę członków partji w tej dzielnicy. Jak wiadomo, burza reakcji z roku 1898 oszczędzała Pjemont, to też w tej dzielnicy nie widzimy widocznej zmiany. W kwestji prasy możemy powiedzieć, że w roku 1898 wychodziło tam 5 czasopism socjalistycznych. Tylko prowincja Cuneo pozbawiona była własnego pisma. W Turynie wychodziło „Grido del popolo“ w 5000 egzemplarzy; pozatym wychodziły pisma socjalistyczne w Asti, w Biella (w 4000 egz.), w Aleksandrji

i w Novarze. Sekcji partyjnych w Pjemoncie było około 70-ciu. Turyn można uważać za zupełnie zdobyty dla nowej idei, ponieważ w Pjemoncie niema wcale konkurujących z socjalistami radykałów i republikanów. A za Turynem podążają Aleksandrja, Valenza i inne miasta. Socjalizm szerzy się nawet i po wsiach i coraz to bardziej zdobywa sobie pracowitą, karną, nawykłą do organizacji ludność pjemoncką.

Również Emilję ominęła burza reakcji i stanów wojennych, to też ruch socjalistyczny nie został tam wcale zatamowany. Kamil Prampolini jest tam wciąż niestrudzonym propagandystą. Podobnie w Romanji wywiera wciąż jeszcze dawny wpływ Andrzej Costa. Obaj mają licznych naśladowców, jak Sichel'a, Borciani'ego i innych.

Kraj tamtejszy jest pokryty gęstą siecią organizacji socjalistycznych w liczbie około 125. W Emilji wychodziło 9 czasopism socjalistycznych, na czele których wymienić należy „Giustizia" w Reggio Emilja, najstarsze pismo partyjne, wychodzące w 5000 egzemplarzy. Poza Reggio Emilja wychodziły pisma socjalistyczne w Forli, w Modenie, w Ferrarze, w Parmie, w Imoli, w Copparo, w Rawennie, w Piacenzy.

Przejdźmy z kolei do Ligurji i do prowincji weneckiej. W roku 1900-ym widzimy w Ligurji znaczne podniesienie się ruchu socjalistycznego: wychodzi tam 5 pism socjalistycznych z gienueńską „Era Nuova" na czele; ilość grup i sekcji socjalistycznych wynosi w tym okresie około 30. Co się tyczy prowincji weneckiej, to, jakeśmy to już poprzednio parokrotnie wspominali, są tam znaczne wpływy klerykalne, wszelako w niektórych okolicach socjalizm poczynił znaczne postępy. W Polesine przeszedł do Izby socjalista Badaloni. Natomiast sama Wenecja pozostała w tyle. Jest ona jednym z niewielu wielkich miast, które nie posiada swego pisma socjalistycznego. Pism socjalistycznych w tej dzielnicy Włoch jest 5. Znajdują się one po jednemu w miastach: Weronie, Vicenza, Padwie, Adrji i Treviso.

W Toskanji ruch mógłby osiągnąć daleko wyższy stopień, gdyby energja, solidarność i zmysł organizacyjny ludności stały narówni z jej kulturą i zdolnościami umysłowemi. Bez wątpienia, majowa reakcja w ostatecznym rachunku przyniosła korzyść partji socjalistycznej. Stała się ona bodźcem czynu i przeciwwagą właściwej Toskańczykom inercji, położyła kres wewnętrznym niesnaskom i otoczyła powszechną sympatją sprawę i bojowników socjalizmu.

Nieobecność partji radykalnej i nikły rozwój partji republikańskiej przyniosły może szkodę w poprzednich okresach, lecz obecnie przyniosły niezmierną korzyść partji socjalistycznej, dokoła której skupiły się wszystkie żywioły, zwalczające „konsorterję" i rządy „umiarkowanych". Wybory administracyjne z roku 1899 uwydatniły siłę stronnictwa socjalistycznego i zwrot nastroju opinji

publicznej. Socjalizm w ciągu krótkiego czasu poczynił błyskawiczne postępy. To, co mówiliśmy o Florencji, daje się zastosować i do innych miast, z których wymienimy: Sjenę, Pizę, Livorno i Viareggio. Przedtym w Toskanji wychodziło tylko jedno pismo socjalistyczne, po reakcji majowej widzimy ich 4.

W Lacjum, t. j. w Rzymie i w prowincji rzymskiej ruch socjalistyczny jest słaby i wiadomo dobrze dla czego. W Rzymie są dwa dwory, które wywierają duży wpływ — dwór papieski i dwór królewski. Ludność podlega wpływowi środowiska biurokratyczno-dworskiego, w którym żyje, i mało ma zdolności politycznych. Z tych powodów socjalizm małe poczynił w Lacjum postępy, a nie poczyniłby ich wcale, gdyby nie znajdowała się tam redakcja centralnego organu. Dziennik partyjny wraz ze swoją kroniką, z redakcją, ze sztabem współpracowników, stał się ośrodkiem propagandy, starając się zbudzić świadomość polityczną stolicy. Jest to trudne zadanie, lecz nie niemożliwe. Na prowincji partja socjalistyczna posiada znaczne wpływy we Frascati i w Marino. Ogółem w Lacjum istnieje około 20 sekcji partyjnych. Prócz „Avanti“ w Rzymie wychodzi „Asino“ (Osieł), socjalistyczne pismo satyryczne i ilustrowane, bijące 14.000 egz. Pismo to zresztą sprzedawane jest głównie poza Rzymem i w Rzymie cieszy się małym popytem.

W Marchji i w Umbrji ruch socjalistyczny jest dopiero w zarodku, lecz charakter tamtejszej ludności czyni propagandę obiecującą i płodną, dowodem tego jest, że w roku 1900 założono lub odnowiono 6 pism socjalistycznych (w Ankonie, w Jesi, Macerata, Spoleto, Urbino i Terni).

Doszliśmy do Włoch Południowych, do tej mianowicie części Włoch, w której według powszechnego mniemania wszelka propaganda jest zbyteczną. Tymczasem, zwłaszcza w niektórych prowincjach (przedewszystkim w Kampanji), ziarno nowej idei zakiełkowało z taką samą szybkością, z jaką kiełkują w tych słonecznych krajach rośliny i kwiaty. Socjalizm poczynił tam błyskawiczne postępy. W jaki sposób? Lud Południa, ze względu na oddalenie od ośrodków życia politycznego i umysłowego oraz ze względu na jego temperament, na klimat, na ślady obcego jarzma wydawał się wielu, jak to mówiliśmy w swoim czasie, niezdatnym do życia politycznego. To też nie usiłowano prawie wyrwać go z pod opiekuńczego skrzydła rządu, który podtrzymywał tam zepsucie i ciemnotę, aby wytworzyć sobie rodzaj tamy przeciw demokratycznemu potokowi, płynącemu z Północy. Republikanie i radykałowie, którzy uczynili Północ swą twierdzą, lekceważyli sobie Południe i tosamo do niedawna czynili socjaliści. Dopiero rozruchy majowe zwróciły uwagę socjalistów na Kampanję i na Puglie. Po przejściu burzy zaczyna się tam praca organizacyjna, która wkrótce wydaje owoce. W znacznym stopniu socjaliści zawdzięczali swoje powodzenie temu, że wystąpili w imię uzdrowienia tamtejszych stosun-

ków, zwalczając podtrzymywaną przez rząd kamorrę. Mogli to byli wprawdzie uczynić również republikanie, radykałowie lub nawet uczciwi konserwatyści, nikt jednak nie śmiał podnieść głosu, gdyż jednych wiązały z kamorrą osobiste interesy, innych obawa odwetu, jeszcze innych poczucie słabości zniechęcało ku temu trudnemu przedsięwzięciu — dość, że wszelkie wysiłki były rozproszone, a oddzielne i rzadkie protesty były słabe, bezskuteczne i potęgowały jeszcze ogólne zniechęcenie.

Natomiast socjaliści (mam tu na myśli zwłaszcza socjalistów neapolitańskich) nie ulękli się trudności przedsięwzięcia i zabrali się do pracy. 1-go maja 1898 r. powstaje w Neapolu pismo, noszące tytuł „La propaganda socialista“. Pismo to zostało niebawem zmuszone do odrzucenia przymiotnika „socialista“ i nazwania się po prostu „Propaganda“. Pismo to samym ukazaniem się swym przeraziło kamorrę. Stało się bowiem rzeczą oczywistą, że będzie ono wyrazem tych, którzy do tej pory zmuszeni byli do milczenia, to też na młode pismo posypały się prześladowania. Prześladowania te zjednały pismu sympatję ludu, który poczuł, że widocznie mówiono rzeczy zajmujące, skoro władze tak energicznie chcą je zmusić do milczenia. Istnienie „Propagandy“ było zapewnione i niebawem rozpoczęła ona wspaniałą kampanję przeciwko panowaniu kamorry, wykazując, jak kamorra owa rozpanoszyła się we wszystkich instytucjach neapolitańskich, jak posiada wszędzie swych członków i sprzymierzeńców, jak wpływami swemi przeniknęła nawet do parlamentu. W czasach walk wyborczych „Propaganda“ wychodziła 2 i 3 razy na tydzień; w najgorętszych chwilach nakład jej dochodził do 10.000 egz., zaś stale wynosił 3000.

Ogółem w Kampanji było około 30 sekcji partyjnych, z których największa po neapolitańskiej była w Benevento, gdzie wychodził tygodnik socjalistyczny „Lavoro“.

W innych dzielnicach Włoch Południowych początki ruchu socjalistycznego nie przedstawiały się tak imponująco. Istnieją jednak początki ruchu w Puglie i w Kalabrji, natomiast Basilicata, najuboższa materjalnie i duchowo z dzielnic włoskich, jest również najbardziej zacofaną pod względem rozwoju ruchu socjalistycznego. W Puglie pomiędzy rokiem 1898 a 1900 założono 3 pisma socjalistyczne, lecz wszystkie one upadły w krótkim czasie. Kół socjalistycznych było w Puglie w roku 1900-ym — 20. W Kalabrji propaganda osiągnęła jedynie pewne powodzenie w Reggio (nie należy mieszać Reggio kalabryjskiego z często poprzednio wspominanym Reggio Emilja, przyp. tłum.), gdzie zostało założone pismo „Luce“ (Światło) o kierunku wyraźnie socjalistycznym. Kół socjalistycznych w całej Kalabrji było 10.

W Basilicata kół socjalistycznych było tylko 4, świadczą one jednak, że propaganda socjalistyczna przedarła się i do najbardziej głuchej i opuszczonej dzielnicy kraju.

* * *

Na Sycylji gwałtowna reakcja 1894 rozbiła „fasci“, które były wytworem ruchu sztucznego, lecz nie wyrwała z korzeniem idei socjalistycznej. Oczywiście, ruch socjalistyczny jest silny tylko w miastach i niemało czasu upłynie, zanim po wsiach powstaną znowu organizacje równie liczne, jak były ongi „fasci“, lecz bez wątpienia socjalizm czyni tam dość szybkie postępy.

W Katanji i w Mesynie podczas wyborów administracyjnych partja socjalistyczna wykazała swą siłę i dyscyplinę. Tosamo można powiedzieć o Palermo, gdzie partja socjalistyczna posiada swe pismo tygodniowe „Battaglia“ (Bitwa), wzorowane na neapolitańskiej „Propagandzie“. „Battaglia“ powstała w roku 1898 i zdobyła sobie popularność w epoce sławnego procesu deputowanego Palizzolo, który został skazany przez sąd za udział w „mafji“ i zorganizowanie skrytobójstwa. Sekcji partyjnych było w Sycylji w tym czasie 25.

Musimy przejść z kolei do ruchu sardyńskiego, o którym milczeliśmy dotąd.

Całe Włochy znają nieszczęsne położenie tej wyspy. Rolnictwo jest tam w zapuszczeniu, przemysł mógłby kwitnąć, gdyby nie szykany rządowe i niedostateczność środków komunikacji, których bądź brak zupełnie, bądź też znajdują się w pierwotnym stanie. Wszechwładny skarb państwa rujnuje drobnych posiadaczy i wystawia na sprzedaż wiejskie zagrody, przyczyniając się do wzrostu nędzy i rozbójnictwa. Rozbójnictwo jest plagą tej wyspy i przypomina mocno neapolitańską kamorrę i sycylijską „mafję“. Rozbójnictwo to cieszy się cichym poparciem miejscowych dygnitarzy. Radcy i sędziowie gminni są często rozbójnikami lub wspólnikami rozbójników! To też do tylu utrapień Sardynji dochodzi jeszcze nieład administracyjny i sądowy. W tych warunkach jest rzeczą trudną i prawie niemożliwą utworzenie się partji demokratycznej, która wymaga dla swego istnienia pewnego stopnia kulturalnego rozwoju. Z drugiej strony musimy zaznaczyć jedną dobrą stronę Sardynji — są nią zdolności jej mieszkańców.

Sardyńczycy są inteligientni i, co ważniejsza, różnią się bardzo od leniwych i bezczynnych południowców; nawet pod względem antropologicznym stanowią odrębną rasę drobną i długogłową, wybitnie odmienną od reszty ludności włoskiej. Wspominaliśmy, że Sardyńczycy, gdy grozi im głód, wolą emigrować, niż znosić nędzę w swojej ojczyźnie, co również jest oznaką energji i inteligiencji. To też Sardyńczycy, jeśli tylko zajmują się polityką, łatwo przejmują się teorjami radykalnemi; dla tego również, chociaż znajdują się w nędzy, podobnie jak Włosi południowi, zachowują pewien rodzaj uczciwości politycznej i pewną charakterystyczną niezależność wobec klas rządzących. Widzimy, że, podczas gdy Południe posyła zawsze do Izby deputowanych, będących pionkami

rządu, Sardynja obiera przedstawicielstwo, w którym nie brak posłów niezależnych, a nawet członków skrajnej lewicy.

Socjaliści późno zajęli się propagandą na Sardynji, dla tego o ruchu tamtejszym nie da się wiele powiedzieć; lecz i to, co się robi, pomimo niezliczonych przeszkód, prześladowań i szykan ze strony władz i policji, dowodzi, że Sardynja jest podatnym terenem dla ruchu socjalistycznego. Dzieje, bardzo świeże, ruchu socjalistycznego w Sardynji wiążą się z imieniem Józefa Cavallery. To też poświęcimy parę słów temu wybitnemu organizatorowi i propagandyście.

Cavallera, rodem Pjemontczyk, z zawodu lekarz, zmuszony był w roku 1895 do opuszczenia Turynu. Postanowił wtedy udać się na Sardynję, nietkniętą jeszcze propagandą socjalistyczną. Było to w czasie praw wyjątkowych Crispi'ego. Władze i policja usiłowały przeszkodzić propagandzie Cavallery, ale nie mogły nic zdziałać.

W marcu roku 1897 odbył się w Oristano pierwszy sardyński kongres socjalistyczny. Podczas wyborów w tymsamym roku kandydat socjalistyczny w Cagliari zdobył 215 głosów. Cyfra to wcale poważna, jeśli się weźmie pod uwagę, że niewielka stosunkowo ilość socjalistów posiadała prawo wyborcze i że partja nie rozporządzała odpowiedniemi środkami agitacji.

* * *

Mówiliśmy, że dla ocenienia działalności i siły partji musimy powrócić do akcji grupy parlamentarnej, gdyż w Izbie znowu toczyła się walka z reakcją.

I tym razem zostało zawarte przymierze między socjalistami a innemi partjami ludowemi, a niekiedy również dochodziło do porozumienia się z tą częścią „konstytucjonalistów", którzy przeciwni byli prawom wyjątkowym i gwałceniu ustaw. Socjaliści znów wystąpili pod staremi hasłami zupełnej amnestji dla skazanych przez sądy wojenne i odwołania słynnego dekretu. Lud z zaciekawieniem śledził parlamentarną działalność skrajnej lewicy. Zaciekawienie to wzrosło jeszcze dzięki zręczności, z jaką socjaliści właśnie po sprawie Dreyfusa, która nabrała takiego rozgłosu we Francji, poruszyli sprawę Batacchi'ego, owego Cezara Batacchi'ego, członka Międzynarodówki, który, jak to czytelnik pamięta, został aresztowany 1878 roku, jako winny rzucenia bomby, i który już od 20-tu lat znajdował się w więzieniu, pomimo że zostały zebrane niezbite dowody jego niewinności. Obrona skazanych przez sądy wojenne, kampanja w obronie Cezara Batacchi'ego, walka przeciwko wszelkim prawom, ograniczającym wolność prasy, stowarzyszeń i zebrań, były więc w tym momencie kardynalnemi punktami działalności lewicy, a zwłaszcza partji socjalistycznej.

* * *

Otwarcie parlamentu, zamkniętego w lipcu, nastąpiło 14-go listopada. Na 2 tygodnie przedtym 30 października miał się rozpocząć proces deputowanych Bissolati'ego, Prampolini'ego i De-Felice'go o porwanie urn i przeszkodzenie w ten sposób Izbie w wykonaniu jej czynności, zaco przewidziana jest przez kodeks kara od 12 do 24 lat więzienia.

30 października Prampolini i Bissolati (ten ostatni umyślnie przybył ze Szwajcarji) zjawili się przed sądem przysięgłych, lecz prokurator zażądał niespodziewanie odroczenia procesu, gdyż dekret królewski, otwierający sesję parlamentarną, został już ogłoszony, a podczas sesji parlamentarnej deputowani w myśl prawa nie mogą być sądzeni bez pozwolenia Izby. Było to bardzo szerokie i liberalne komentowanie prawa, pochodzące stąd, że rząd chciał uniknąć sądu ludowego. Przysięgli byliby zapewne uwolnili podsądnych, co byłoby zarazem potępieniem reakcyjnych metod gienerała Pelloux.

Rok 1899 zakończył się dwoma ważnemi dla ruchu wypadkami. Były to: wybory do rady miejskiej w Medjolanie i proces Notarbartola. Wybory do rady miejskiej w Medjolanie zapewniły ostateczne zwycięstwo partjom ludowym, które ujęły w swe ręce zarząd miasta. W procesie Notarbartola, który wykazał konszachty pomiędzy rządem i lokalnemi zarządami z jednej, a „mafją“ z drugiej strony, zostały ogłoszone między innemi dwa listy, z których wynikało, że gienerał Mirri, minister wojny, będąc swego czasu komisarzem królewskim na Sycylji, usiłował wpłynąć na przebieg wyborów do Izby, posługując się przytym pewnym indywiduum, oskarżonym o ciężkie przestępstwa. Było to dobitne potwierdzenie słuszności zarzutów, podnoszonych przez socjalistów przeciwko postępowaniu rządu, i gienerał Mirri został zmuszony do wyrzeczenia się teki ministra.

Na początku nowego roku udzielono amnestji dla odsiadujących jeszcze karę z wyroków sądów wojennych. Lecz była to amnestja, udzielona pod naciskiem; parę dni przed udzieleniem jej Pelloux oświadczał, że nie ma zamiaru pozwolić na nią. Przytym akt sprawiedliwości był niezupełny, gdyż pomijał tych, którzy zostali skazani zaocznie i nie zjawili się jeszcze w chwili ogłoszenia amnestji. Polityczne znaczenie amnestji polegało chyba jedynie na tym, że umorzyła ona między innemi i proces o porwanie urn do głosowania.

Zbliżamy się do chwili, w której nabrała rozgłosu w całych Włoszech sprawa Batacchi'ego. Sprawę tę podnieśli socjaliści, a poruszył ją pierwszy autor tej książki i rozpoczął kampanję ogłoszeniem niezbitych dowodów niewinności nieszczęsnego skazańca. Spodziewano się, że styczniowej amnestji będzie towarzyszył dekret łaski dla Batacchi'ego, dekret, który był jedynym środkiem uwolnienia go, zważywszy braki włoskiej procedury prawnej.

Łaska jednak nie nadeszła i wobec tego socjaliści postanowili wytoczyć tę sprawę przed forum ludu. Zwoływano wiece i zgromadzenia, urządzano demonstracje publiczne i, aczkolwiek policja starała się przeszkodzić nawet najniewinniejszym manifestacjom, socjaliści, republikanie i radykałowie nie przestawali agitacji za uwolnieniem Batacchi'ego. Wiele rad gminnych wypowiedziało się za ułaskawieniem go, w wielu miastach odbyły się wielkie zgromadzenia publiczne, zaś autor tej książki ogłaszał w pismach coraz to nowe dokumenty i świadectwa, stwierdzające niewinność nieszczęsnego skazańca.

Ostatnią i najbardziej uroczystą manifestacją ludową było wystawienie kandydatury Batacchi'ego w dwuch okręgach wyborczych: w pierwszym okręgu turyńskim, wakującym na skutek zrzeczenia się De Amicisa, i w Pietrasanta, gdzie został unieważniony wybór księcia Di Carovigno. Rezultat wyborów był imponujący. W obu okręgach Batacchi stanął do wyborów ściślejszych, przyczym w Turynie przeszedł większością zaledwie kilku głosów przeciwko koncentracji wszystkich głosów monarchicznych, a w Pietrasanta przeszedł znaczną większością przeciwko dotychczasowemu posłowi Di Carovigno.

Rząd upierał się jeszcze, minister sprawiedliwości Bonasi oświadczył w Izbie, że proces z roku 1879 dostarczył niezbitych dowodów winy Batacchi'ego i że rząd nie ustąpi wobec protestów ludowych. Ruch trwał więc dalej. Ponieważ w tym czasie zrzekło się mandatu dwuch deputowanych socjalistycznych, których okręgi Livorno i szósty okręg Medjolanu były najzupełniej pewne, socjaliści postanowili postawić kandydaturę Batacchi'ego w obu tych okręgach. Rząd zmiękł wreszcie. 14 marca, z okazji urodzin króla, w przededniu wyborów w Livorno został ogłoszony dekret, uwalniający Cezara Batacchi'ego.

* * *

Socjaliści mieli przed sobą nową bitwę parlamentarną, ostatnią i najpiękniejszą w tym okresie.

Izba została otwarta 31-go stycznia, lecz zaledwie zdążyła rozpocząć prace, gdy zaszedł nowy fakt, całkowicie zmieniający sytuację parlamentarną. W lutym najwyższy trybunał kasacyjny wypowiedział się w sprawie legalności czerwcowego dekretu. Orzeczenie sądu, nie potępiając wyraźnie dekretu, jako bezprawia, odbierało mu jednak moc prawną, oświadczając, że upadł on sam przez się z chwilą zamknięcia sesji parlamentarnej i obecnie posiada jedynie znaczenie projektu prawa. Najwyższa instytucja sądowa złożyła tym dowód dbałości o nietykalność konstytucyjnych praw włoskich i mimowoli stała się sprzymierzeńcem skrajnej lewicy przeciwko gienerałowi Pelloux.

Skrajna lewica — która w tej kwestji występowała znowu

zgodnie — wysunęła jako swych mówców Salvatora Barzilai i Edwarda Pantano. Barzilai zaproponował odroczenie rozpraw, dając przytym do zrozumienia, że, o ileby Izba przystąpiła do szczegółowego rozpatrywania projektu według artykułów, skrajna lewica powróci do obstrukcji. Izba uchwaliła przejście do ogólnej dyskusji nad projektowaną ustawą 159-ciu głosami przeciwko 53.

Dyskusja ogólna miała przebieg dość spokojny. Wśród mówców przeciwnych ustawie odznaczyli się umiarkowani konstytucjonaliści, Villa i Zanardelli. Lecz większość parlamentu, głucha na wszelkie rozumowania i głosująca zawsze za rządem, 222 głosami przeciwko 189-ciu uchwaliła przejście do szczegółowego rozpatrywania oddzielnych artykułów projektowanej ustawy. Skrajna lewica, która dotąd nie wzięła żywszego udziału w walce parlamentarnej, obecnie, widząc klęskę opozycji konstytucyjnej, powróciła bez wahania do obstrukcji.

Obstrukcja, prowadzona za pomocą znanych już czytelnikowi sposobów, działała skutecznie. Dość powiedzieć, że rozpatrywanie pierwszego artykułu ustawy rozpoczęło się pierwszego marca, a 21-go nie było jeszcze zakończone, przyczym wszystkie prawie posiedzenia (prócz tych, które w myśl regulaminu poświęcone są interpelacjom) były wypełnione przez mowy obstrukcyjne. Przemawiali: Ferri, zawsze wymowny i niezwyciężony, De Felice, Mazza, Colajanni, Prampolini, którego nawet posłowie burżuazyjni słuchali ze skupioną, religijną prawie uwagą. Oczywiście większość, dla przeciwstawienia się obstrukcjonistom, milczała z wyjątkiem pewnego posła, który przeciwko obstrukcji wypowiedział niezmiernie długą mowę, prawie że obstrukcyjną.

21-go marca dyskusja w sprawie artykułu nie była jeszcze zakończona, gdyż opozycja postawiła 10 poprawek i żądała nad każdą z nich imiennego głosowania. Groziło to stratą nowych dwuch tygodni czasu. Wobec tego większość, która nie czuła się już na siłach uczęszczać dalej na posiedzenia Izby, co byłoby koniecznym przy tylu głosowaniach imiennych, postanowiła położyć temu koniec i powrócić do słodkiej bezczynności.

Deputowany florencki, Cambray-Digny, syn znanego już czytelnikom senatora, przywódcy miejscowej „konsorterji“, postawił wniosek, nie mający sobie równego w dziejach parlamentów. Wniosek ten proponował nadanie komisji regulaminowej prawa dowolnego zmieniania regulaminu, przyczym uchwały jej miały pozyskiwać moc prawną bez dyskusji i głosowania na drugi dzień po przedstawieniu ich w Izbie. Wniosek ten godził w same podstawy istnienia parlamentu. Parlament bowiem istnieje po to, by dyskutował i głosował, a nie po to, by słuchał ślepo jakiejś komisji. To też wniosek ten wydał się potwornym i antykonstytucyjnym nawet samemu rządowi, który się nigdy za nim wyraźnie nie oświadczył,

a nawet pod wpływem energicznych protestów sam wpłynął na jego złagodzenie.

Zbytecznym jest dodawać, że wobec wniosku Cambray-Digny'ego, który Ferri słusznie nazwał wnioskiem gilotynowym, socjaliści i sprzymierzeńcy ich wystąpili z całą energją. Na posiedzeniu z dnia 23 marca republikanin Edward Pantano, powołując się na nieustanne pogwałcenia statutu, żądał zwołania konstytuanty w celu rewizji konstytucji, wyjaśniał przytym, że dynastja Sabaudzka, swego czasu przyłączając Lombardję do królestwa sardyńskiego, obiecała zwołanie konstytuanty. Idea zwołania konstytuanty — która, nawiasem mówiąc, nie wydaje nam się praktyczną ani celową— przyczyniła się do zwiększenia przestrachu rządu i większości.

Obawiano się, że idea ta wyjdzie ze szranek Izby i stanie się sztandarem opozycyjnego ruchu w kraju. To też przewodniczący Izby, będący narzędziem w ręku gien. Pelloux, nie dał mówić dep. Pantano i wreszcie przerwał posiedzenie. Tasama scena powtórzyła się na następnych posiedzeniach, gdyż Pantano żądał głosu dla siebie w celu dokończenia przerwanej mowy.

29 marca gienerał Pelloux oświadczył, że nie popiera w całej rozciągłości wniosku Cambray-Digny'ego, lecz proponuje powierzyć komisji regulaminowej przedstawienie Izbie niezbędnych poprawek w regulaminie. Komisja miała przedstawić swe poprawki 3-go kwietnia i tegosamego dnia Izba miała bez dyskusji głosować nad temi poprawkami za pomocą powstania z miejsc, zaś do 3 kwietnia parlament miał być zamknięty.

Oczywiście ani socjaliści, ani inne stronnictwa skrajnej lewicy, ani nawet opozycja konstytucyjna, nie mogli zgodzić się na taki projekt, odbierający parlamentowi prawo dyskusji. To też zaledwie przewodniczący Colombo przedstawił wnioski gien. Pelloux, zażądali natychmiast głosu deputowani: Ferri, Fortunato i Di Rudini. Lecz Colombo udaje, że ich nie słyszy, i na znak jego podnoszą się do góry ręce wszystkich tych deputowanych, którzy do Izby przychodzą po to, by uchwalać wszystkie wnioski rządu. W tej chwili obstrukcja, która aż do tego posiedzenia była ściśle parlamentarną, staje się gwałtowną i, że tak powiemy, fizyczną. Skrajna lewica, jak jeden mąż, powstaje przeciwko przewodniczącemu Colombo, obrzucając go gradem obelg. Nad ogólnym zgiełkiem górują donośne głosy Ferri'ego i Prampolini'ego, którzy wołają: „szachraj, szachraj". Tasama scena powtarza się następnego dnia 30 marca. Przewodniczący Colombo był niezbyt zmieszany tym energicznym i uroczystym protestem, parę razy próbował nawet przemawiać, lecz skrajna lewica za każdym razem witała go okrzykiem „szachraj". Pan Colombo, widząc, że tak trwać dalej nie może, zamknął posiedzenie i następnego dnia podał się do dymisji.

Zjednoczona opozycja, w nadziei sprowadzenia Izby z powrotem na drogę konstytucyjną, postawiła kandydaturę dep. Bianche-

ri'ego, lecz Pelloux, Sonnino i Colombo znowu odnieśli zwycięstwo, gdyż większość, która nie myśli i nie dyskutuje, lecz tylko siedzi i głosuje, szła ślepo za niemi, i na posiedzeniu z dnia 2 kwietnia Colombo został znów wybrany przewodniczącym Izby. Skrajna lewica gotowa była chwycić się znowu gwałtownej obstrukcji, lecz opozycja konstytucyjna zawiadomiła, że o tyle tylko weźmie udział w proteście, o ile ten będzie utrzymany w formie poważnej. Istotnie po szeregu energicznych mów przeciwko postępowaniu rządu i prezydjum, po ogłoszeniu przez Zanardelli'ego uchwał z dnia 29 marca za nieważne i niebyłe, deputowani ze skrajnej lewicy wraz ze zwolennikami Giolitti'ego i Zanardelli'ego oraz paru deputowanemi z prawicy opuścili demonstracyjnie salę obrad. Większość, która pozostała w Izbie, uchwaliła bez dyskusji wszystkie zmiany w regulaminie, lecz nie czuła się na siłach do podjęcia prac parlamentarnych bez najżywszej i najpracowitszej części Izby.

Rząd poczuł, że tak dalej trwać nie może, że obstrukcjoniści są gotowi na wszystko i że ostateczne przyłączenie się do nich opozycji konstytucyjnej jest tylko kwestją czasu. Wobec tego rząd dekretem z dnia 5-go kwietnia odwołał słynny dekret czerwcowy, który wywołał tak znaczne i długotrwałe wzburzenie, i odroczył posiedzenia Izby do 14 maja pod pozorem, że sala obrad groziła zawaleniem się, w istocie zaś dla uwolnienia się od coraz to groźniejszej obstrukcji. 14 maja nastąpiło krótkie posiedzenie. Zaledwie zjawił się przewodniczący Colombo, Ferri w imieniu skrajnej lewicy złożył deklarację, ogłaszającą wszystkie zmiany w regulaminie za nieważne, i zażądał sprawdzenia kompletu. Ponieważ zaś prezydent nie zgadzał się i usiłował zastosować nowy regulamin, zerwała się znów burza okrzyków i obelg. Po nadaremnych usiłowaniach uspokojenia Izby przewodniczący Colombo zamknął posiedzenie i wyszedł, poczym socjaliści zaintonowali hymn robotniczy.

Colombo tym razem umknął, by nie powrócić już więcej. Wieczorem tegosamego dnia 14-go maja została ogłoszona decyzja rady ministrów, która postanawiała zamknąć sesję parlamentu i rozpisać nowe wybory na początek czerwca. W pierwszą niedzielę czerwcową, w samą rocznicę ogłoszenia konstytucji lud miał się wypowiedzieć w sprawie ustawicznych pogwałceń tej konstytucji, popełnianych nieustannie przez gien. Pelloux.

Nigdy skrajna lewica nie występowała do walki w pomyślniejszych okolicznościach. Była ona silnie skonsolidowana i wzmocniona tryumfami, odniesionemi w sprawie amnestji, w sprawie Batacchi'ego, tudzież świetną kampanją obstrukcyjną, która zjednała jej sympatję kraju. Dla czegóż więc ministerjum rozpisało nowe wybory? Dla tego przedewszystkim, że nie miało innej drogi, gdyż było niemożliwym usunięcie z Izby deputowanych obstrukcjonistów, powtóre spodziewało się zwycięstwa nad swemi przeciwnikami, gdyż wybory miały być dokonane na zasadzie list wyborczych

1898 roku, z których były wykreślone nazwiska wszystkich aresztowanych, a wreszcie krótki okres kampanji przedwyborczej niewygodny był dla opozycjonistów. Zapewne głosowanie z list 1898 roku (aczkolwiek było to przeciwne prawu i np. rada miejska medjolańska zbuntowała się przeciwko temu) oraz krótkość czasu przeszkodziły propagandzie socjalistów i ich sprzymierzeńców, lecz zato mieli oni w ręku ten atut, że — przynajmniej w najbardziej rozwiniętych i oświeconych dzielnicach kraju — cały lud bez różnicy stronnictw szedł za niemi. Był to niewidziany przedtym w kraju tak apatycznym i bezczynnym, jakim są Włochy, jednomyślny bunt zdrowego rozsądku, rozumu i instynktu wolności przeciwko reakcyjnym zakusom.

Nie chodziło już o ostateczne cele stronnictwa socjalistycznego; kraj widział w nim tylko awangardę wolności, potrzebnej wszystkim partjom. Różnice programowe zeszły na plan drugi. Tak np. znakomity ekonomista ze szkoły liberalnej Maffeo Pantaleoni, przeciwnik socjalizmu, został poparty przez socjalistów i chętnie przyjął ich poparcie. Wypadkiem bardziej jeszcze znamiennym był nagły zwrot Gabrjela D'Annunzio. Ten ostatni został wybrany w Ortona, jako kandydat rządowy przeciwko radykałowi Altobelli'emu. Zresztą nie uczestniczył nigdy w życiu politycznym i niezbyt pilnie uczęszczał na posiedzenia Izby. Atoli podczas walki obstrukcyjnej poczuł szlachetność i piękność sprawy, bronionej przez socjalistów i ich sprzymierzeńców, dostrzegł nędzę umysłową i moralną większości, idącej owczym pędem za gienerałem Pelloux i za Sonnino, dostrzegł z jednej strony u m a r ł y c h, z drugiej ż y w y c h i, porzucając „bagno", które uważało go już za swoją zdobycz, przeszedł niespodziewanie do skrajnej lewicy. Dziennikarze burżuazyjni i rządowi usiłowali potraktować pogardliwie ten krok Gabrjela D'Annunzio, nazywając go „biednym estetą", lecz w istocie pojmowali niewątpliwie całe znaczenie tego kroku, pojęli, że nagły zwrot D'Annunzia uczyni wrażenie na wykształconej publiczności, i, by obniżyć znaczenie przełomu w poglądach wielkiego pisarza, wydobyli z zapomnienia pewne ustępy z jego powieści i niektóre artykuły i przypominali ludowi dawniejsze poglądy polityczne tego „nadczłowieka". Były to daremne usiłowania. Gabrjel D'Annunzio wyobrażał w danej chwili włoską sztukę i literaturę, które mają za sobą tak świetne tradycje wolności i niezależności. Socjaliści florenccy postawili kandydaturę Gabrjela D'Annunzio w okręgu San Giovanni przeciwko Tomaszowi Cambray-Digny, którego imię stało się synonimem reakcji. Komitet, obrany przez 3 grupy parlamentarne skrajnej lewicy, podjął się trudnego zadania ułożenia wspólnej liczby kandydatów, przyczym poszczególne okręgi zostały rozdzielone pomiędzy partje, w zależności od posiadanych przez nie w tych okręgach wpływów i szans zwycięstwa.

Propaganda trwała tylko 2 tygodnie, lecz była intensywna

i pełna entuzjazmu. We wszystkich okręgach, objętych wpływami lewicy, odbyły się wielkie zgromadzenia i mowy. Zasługują na szczególną wzmiankę mowy Henryka Ferri'ego, wygłaszane w drugim okręgu rzymskim, w którym Ferri kandydował przeciwko pułkownikowi Feliksowi Santini'emu, jednej z najpocieszniejszych figur w Izbie, oraz zgromadzenia florenckie, na których występował Gabrjel D' Annunzio. Znakomity pisarz odznacza się wymową tak klasyczną i zarazem tak żywą i barwną, ironją tak subtelną i miażdżącą, że trudno wprost opisać niesłychany entuzjazm, jaki wzbudzały jego mowy. Również interesujące były walki wyborcze w Medjolanie, gdzie przeciwko inżynjerowi Colombo, znienawidzonemu eksprzewodniczącemu Izby, wystawiono kandydaturę znakomitego prawnika Ludwika Majno, sławnego obrońcy w procesach przed sądem wojennym. Walka wyborcza wrzała również w Pjemoncie, w Romanji, na Sycylji i w Neapolu. Kraj, znużony reakcją i panowaniem gwałtu, zrzucał jarzmo, nałożone nań przez gien. Pelloux.

Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Z posłów socjalistycznych upadł tylko Leonidas Bissolati, przeciwnik którego, znany bogacz, zwyciężył głównie za pomocą pieniędzy. Partja socjalistyczna zdobyła 15 nowych okręgów, tak że liczba deputowanych socjalistycznych wzrosła do 32-ch. Zaznaczyć przytym należy pierwsze zwycięstwo socjalistów na południu. Hektor Ciccotti przeszedł — rzecz niesłychana — w Neapolu. Na Sycylji przeszli adwokat Marchesano w Palermo i Jan Noé w Mesynie, nie licząc Augusta Fusani'ego, którego socjaliści w okręgu Massa-Carrara swemi głosami przeprowadzili do Izby, aby uwolnić go z więzienia, na które został niewinnie skazany pod zarzutem zabójstwa.

Radykałowie i republikanie również odnieśli sporo zwycięstw; każde z tych stronnictw zdobyło około 30 mandatów. Skrajna lewica wracała więc do Izby w liczbie prawie 100 posłów.

Rezultaty wyborów sprawiły głębokie wrażenie, radując wszystkich przyjaciół wolności, a strasząc jej wrogów, zwłaszcza sprawiły efekt upadek Colombo w Medjolanie i wybór Ciccotti'ego w Neapolu, będący oznaką wzmożenia się wpływów socjalistycznych na południu.

Podział głosów, otrzymanych przy wyborach przez różne partje, przedstawia się, jak następuje:

Socjaliści	216	tys. głos.
Republikanie	119	„ „
Radykałowie	110	„ „
Razem skrajna lewica . .	445	tys. głos.
Opozycja konstytucyjna	304	„ „
Razem zjednoczona opozycja . .	749	tys. głos.
Kandydaci ministerjalni	611	„ „
Przewaga głosów opozycyjnych . .	138	tys. głos.

Nigdy jeszcze partja socjalistyczna nie osiągnęła tak zdumiewającego powodzenia. Niepodobieństwem było kwestjonować to powodzenie, jak niepodobieństwem byłoby zaprzeczyć, że słońce świeci. Gdyby wybory nie były dokonane tak pośpiesznie, gdyby listy wyborcze nie były ułożone stronniczo, tryumf partji ludowych byłby jeszcze dobitniejszy. Gien. Pelloux wezwał wyborców włoskich, by położyli kres obstrukcji. Lud w odpowiedzi wysyła do Izby zdwojony zastęp obstrukcjonistów.

Socjalizm w krótkim czasie odbył ogromną drogę. 10 lat przedtym socjaliści byli ośmieszani, jako utopiści, nie mający przyszłości; uczeni socjologowie pisali wówczas, że Włochy nie są terenem odpowiednim dla socjalizmu — nikt wtedy nie spodziewał się, że socjalizm w tak krótkim czasie pozyska tak wielką siłę i tylu zwolenników. Cyfry okazały się bardziej przekonywujące od rozumowań, świadczy o tym między innemi artykuł turyńskiej „Stampa“ (dziennik kierunku liberalno-umiarkowanego, przyp. tłum.), z którego przytaczamy następujące urywki.

„Odkąd wszedł do Izby dep. Costa aż do chwili dzisiejszej trwa niepokojący, a stwierdzony przez cyfry urzędowe wzrost partji socjalistycznej. Istotnie w roku 1882 we włoskiej Izbie zasiadał tylko jeden socjalista, w roku 1886 było ich już 2-ch, w roku 1890 — 3-ch, w 1892-ym — 7-iu, 1895-ym — 15-tu, 1897-ym — 16-tu, a obecnie — 33-ch.

. . . . . .

Socjalizm, który zjawił się początkowo w Emilji, rozszerzył się niebawem na przemysłowe osady Lombardji i żyzne równiny Pjemontu. Poprzez Mantuę i Weronę przedostał się do Wenecji. Przechodząc przez Livorno, rzucił swe ziarno na grunt liguryjski, a drogami toskańskiemi odwiedzając Florencję i Sjenę, zawędrował aż do zielonej Umbrji. Owa cicha i poetyczna kraina, gdzie niegdyś rozbrzmiewały pieśni Jacopone'go, dziś staje się fatalnym mostem, po którym socjalizm przejdzie do Włoch południowych. Gdyż wyznać należy, że pochód socjalizmu bardziej przypomina, niestety, marsz tryumfalny, aniżeli marsz bójowy“.

* * *

Wobec tego pochodu tryumfalnego, wobec tego sądu ludowego, który wypadł tak jednomyślnie, rząd musiał uznać się za zwyciężonego. Skrajna lewica zwyciężyła na wszystkich punktach. Ustały zamachy na zagwarantowaną przez konstytucję wolność słowa, prasy, zgromadzeń i związków. Skrajna lewica oświadczyła kiedyś, że regulamin, podstępnie narzucony Izbie przez przewodniczącego Colombo, nigdy nie wejdzie w życie, i tak się stało: o regulaminie tym, potępionym przez głosowanie ludu, więcej nie było już nigdy mowy.

Pelloux, ulegając jakiś czas wpływowi dep. Sonnino, nie chciał się podać do dymisji, lecz wreszcie musiał ustąpić i utworzenie nowego gabinetu zostało powierzone senatorowi Saracco. Ten ostatni pojął wybornie, że należy w jakiś sposób wybrnąć ze sprawy nielegalnych zmian w regulaminie. Aby uczynić to, należało jednak znaleźć jakiś kruczek prawno-parlamentarny. Zasługa znalezienia tego kruczka należy się nowemu przewodniczącemu Izby Tomaszowi Villa. Oświadczył on, że świeżo obranemu parlamentowi przysługuje prawo ułożenia nowego regulaminu, odpowiadającego jego potrzebom. W tym celu została obrana komisja regulaminowa, do której weszli przedstawiciele wszystkich partji, w tej liczbie ze skrajnej lewicy Ferri, Pantano i Sacchi.

Świeży regulamin w większej części punktów przypominał dawny, który reakcjoniści chcieli zmienić. Zostały wprawdzie poczynione niektóre zmiany, rozszerzające władzę prezydjum i zapobiegające hałaśliwej obstrukcji, lecz z drugiej strony zostały lepiej obwarowane prawa mniejszości. Opozycja, która dotąd mogła mieć najwyżej jednego wiceprzewodniczącego, odtąd mogła mieć dwuch i połowę ogólnej liczby sekretarzy. Wstecznicy, których nie brakło i w nowej Izbie, nie chcieli się zgodzić na nowy regulamin, który był ich porażką, lecz rząd i prezydjum Izby nie były tym razem po ich stronie.

Nowy parlament nie obradował długo, gdyż 3-go lipca rozszedł się na wakacje. Podczas tych wakacji partja przygotowała się do odbycia kongresu, rząd zaś miał nareszcie opracować tylokrotnie obiecywane projekty reform ekonomicznych.

* * *

Tymczasem zaszedł wypadek tragiczny, niespodziewany, który stał się dla przeciwników socjalizmu okazją do rozpoczęcia ataku. Król włoski, Humbert Sabaudzki, który znajdował się podówczas w willi swojej w Monza, wychodząc wieczorem dnia 29 lipca 1900 roku z festynu gimnastycznego, na którym był obecny, został ugodzony 3-ma strzałami rewolwerowemi i wkrótce potym wyzionął ducha. Zabójcą był niejaki Kajetan Bresci z Prato, który oświadczył, że jest anarchistą i że uczynił to z nienawiści do króla i monarchji. Nie było więc żadnej racji do oskarżania socjalistów, a jednak ówczesne pisma reakcyjne zaczęły mówić o spiskach i wskazywać na socjalistów, jako na moralnych sprawców zabójstwa. Wołano o nowe prawa wyjątkowe przeciw przewrotowcom, wywierano nacisk na rząd, aby chwycił się zarzuconych metod gien. Pelloux, podburzano szumowiny społeczne przeciwko socjalistom i przeciwko demokratom.

Zaznaczyć należy, że wstecznicy nie osiągnęli celu. Odbyły się tu i owdzie demonstracje, kierowane przez ajentów policyjnych. W Rzymie odbyła się demonstracja przed redakcją „Avanti“, lecz

masa ludowa nie dała posłuchu tym podżeganiom. Lud dojrzał kruchość oskarżeń, skierowanych przeciwko socjalistom, a opartych jedynie na tym, że Bresci pracował jakiś czas w mieście Paterson w Stanach Zjednoczonych, gdzie jednocześnie znajdował się socjalistyczny poseł Rondani. Lecz podczas gdy Bresci należał do partji anarchistycznej, to Rondani, bardziej może niż ktokolwiek inny w partji socjalistycznej, zwalczał namiętnie anarchizm przy każdej okazji, czym pozyskał sobie nienawiść wielu anarchistów, którzy znajdowali się w Paterson.

Najlepszym dowodem, że chytre rachuby przeciwników socjalizmu nie osiągnęły żadnego skutku, są wybory w Budrio i w Gonzaga, które nastąpiły w tydzień po śmierci króla. Podczas odbytych świeżo wyborów do Izby, deputowani Costa i Ferri byli dwukrotnie obrani: pierwszy w Budrio i w Imoli, drugi w Rawennie i w Gonzaga. Otóż ponieważ Costa wybrał okręg Imola, a Ferri okręg Rawenna, więc zawakowały okręgi Budrio i Gonzaga, przyczym w Budrio został postawiony Leonidas Bissolati, a w Gonzaga — Wiktor Lollini.

W okresie przedwyborczym kandydaci partji burżuazyjnych starali się wyzyskać na swoją korzyść fakt królobójstwa, rzucając oszczerstwa pod adresem socjalistów. Oszczerstwa te nie odniosły skutku: obaj kandydaci socjalistyczni przeszli znaczną większością. Pisma reakcyjne nie poniechały kampanji i oszczerstw, lecz socjaliści nie zaniedbali podkreślenia dodatniego znaczenia tych wyborów. Nie zaniedbali również wypowiedzenia swej opinji w sprawie królobójstwa. Wypowiedzenie to nastąpiło na posiedzeniu Izby z dnia 6-go sierpnia, poświęconym uczczeniu pamięci zabitego króla. Początkowo niektórzy deputowani socjalistyczni byli zdania, że frakcja nie powinna wziąć udziału w tym posiedzeniu, lecz przeważyło zdanie przeciwne, a trudne i delikatne zadanie wypowiedzenia poglądu frakcji w sprawie żałoby po zmarłym królu zostało powierzone Filipowi Turati'emu.

Kiedy Turati na początku posiedzenia zażądał głosu, na wszystkich ławach Izby dały się zauważyć oznaki zdziwienia i uwagi. Turati wyjaśnił, że socjaliści ubolewają nad faktem królobójstwa, lecz nie mogą wziąć udziału w czci, oddawanej przez monarchistów królowi włoskiemu. Niektórzy wstecznicy usiłowali przerwać Turati'emu, lecz przewodniczący Villa przywołał ich do porządku i Turati spokojnie dokończył swej mowy, co nie udało się jednak republikaninowi Pantano, który przemawiał w tymsamym duchu. Rozwój socjalizmu i powaga partji socjalistycznej były już w owym czasie bardzo znaczne i uznawane przez wszystkich.

* * *

Wbrew obawom, że kongres partyjny będzie w ostatniej chwili

zakazany, został on bez przeszkód otwarty w Rzymie dnia 8-go września 1900 roku i trwał 4 dni. Kongres ten wypadł wspaniale. Chyba tylko kongres w Reggio Emilja przewyższał go pod względem podniosłości nastroju, lecz żaden nie dorównywał mu pod względem powagi, jaką nacechowane były jego rozprawy, oraz liczby i znaczenia przyjętych uchwał.

Porządek dzienny zjazdu obejmował następujące punkty: 1) Sprawozdanie moralne i materjalne; 2) Działalność grupy parlamentarnej; 3) „Avanti"; 4) Powstałe wydawnictwa partyjne; 5) Działalność partji w radach gminnych i miejskich; 6) Taktyka; 7) Działalność ekonomiczna i polityczna; 8) Program minimalny; 9) Prawodawstwo robotnicze; 10) Emigracja.

Wszystkie punkty porządku dziennego zostały wyczerpane. Najważniejsza część rozpraw tyczyła się prasy, taktyki wyborczej, programu minimalnego i działalności politycznej.

W sprawie prasy zarysowały się dwa kierunki: pierwszy, którego przedstawicielami byli Ferri i Soldi, chciał poświęcić dziennik partyjny głównie zadaniom popularnej propagandy, czerpiącej przykłady z codziennej praktyki życia ludu; drugi kierunek chciał postawić pismo na nieco wyższym poziomie, uczynić je poważniejszą strawą intelektualną. Ten drugi pogląd przeważył i kongres zaaprobował dotychczasową działalność naczelnego redaktora „Avanti" Leonidasa Bissolati'ego. W związku z prasą omawiano szczegółowo propagandę na południu i wśród ludności wiejskiej.

Kwestje taktyki wywołały poważną i rzeczową dyskusję pomiędzy Trevesem i Modiglianim z jednej strony, a Henrykiem Ferrim z drugiej. Ferri był zwolennikiem taktyki nieprzejednanej, uważał, że partja powinna samoistnie występować na wyborach z wyjątkiem wypadków, gdy chodzi o obronę wolności konstytucyjnych; natomiast Modigliani i Treves byli zwolennikami nowej taktyki, mianowicie taktyki autonomicznej, w myśl której organizacje okręgowe mają wolną rękę przy zawieraniu lub niezawieraniu sojuszu z innemi partjami ludowemi, t. j. radykałami i republikanami.

Taktyka autonomiczna, będąca w istocie rzeczy taktyką umiarkowaną, oznaczała zwrot w poglądach partyjnych, gdyż od kongresu w Reggio Emilja w roku 1893 aż do kongresu bolońskiego z roku 1897-go przeważał kierunek nieprzejednany. W Rzymie natomiast autonomiści zwyciężyli 101 głosami przeciwko 69-ciu. Cały sztab gieneralny socjalizmu — Prampolini, Costa, Turati, Bissolati, Kuliszowa, Varazzani i Pescetti — byli za autonomją; za autonomją był również referent tego punktu Zerboglio. Ferri miał za sobą tylko garść Pjemontczyków z Nofrim na czele, kilku Toskańczyków i kilku południowców.

W sprawie programu minimalnego, stanowiącego integralną część maksymalnego, zostały przyjęte poglądy sprawozdawców

i został uchwalony ich projekt, który podajemy poniżej. Program ten dowodzi, jak mało socjaliści są utopistami i marzycielami i jak dbają o kwestje żywotne, praktyczne, zatrącające o bezpośrednie interesy proletarjatu.

Co się tyczy działalności politycznej i organizacji, to w tej kwestji ożywioną dyskusję wywołała sprawa zarządu partyjnego. Przeważyło zdanie, by nie oddawać go pod wyłączny wpływ grupy parlamentarnej. Uchwalono na wniosek Ferri'ego, by odtąd zarząd składał się z 11 członków, z których 5 miała obierać grupa parlamentarna, 5-ciu kongres, zaś jedenastym miał być z urzędu redaktor „Avanti". Zarząd miał się dzielić na 2 sekcje: polityczną i ekonomiczną.

Poza tym rzeczą znamienną było udzielenie nagany posłowi De Marinisowi za udział w pogrzebie króla. De Marinis na drugi dzień po otrzymaniu nagany wystąpił z partji, co kongres z zadowoleniem przyjął do wiadomości, uznając, że każdego członka partji, czy on jest prostym robotnikiem czy znakomitym uczonym, obowiązuje dyscyplina, bez której istnieć nie może żadna organizacja.

* * *

Z całego szeregu ważnych uchwał, przyjętych przez kongres rzymski, zasługują na uwagę i na przytoczenie in extenso — rezolucja taktyczna oraz program minimalny.

Oto brzmienie rezolucji taktycznej, postawionej przez Trevesa, Modigliani'ego i Prampolini'ego i uchwalonej 106 głosami przeciw 69 przy 2-ch wstrzymujących się: „W sprawie taktyki wyborczej kongres, potwierdzając swe zasadnicze wyznanie wiary — walkę klas i uspołecznienie środków produkcji i wymiany — oraz potwierdzając, że podczas walki wyborczej należy wyjaśniać nietylko platformę wyborczą, lecz również powyżej wspomniane zasady socjalistyczne, — zważywszy na różnorodność warunków ekonomicznych, politycznych i moralnych, w jakich znajduje się proletarjat, ogłasza zupełną autonomję organizacji okręgowych przy zawieraniu sojuszów z innemi partjami ze skrajnej lewicy, przyczym zastrzega się jednak obowiązek zarządu partyjnego założenia veto, ilekroć metoda walki wyborczej będzie w sposób oczywisty sprzeczna z zasadami partji lub też z miejscowemi warunkami partyjnemi".

Program minimalny partji został uchwalony w sformułowaniu, nadanym mu przez referentów Turati'ego, Trevesa i Sambucco wraz z opracowanym przez nich wstępem. Oto dosłowne brzmienie tego programu:

„Stosunek programu minimalnego partji socjalistycznej do jej programu maksymalnego jest stosunkiem środka do celu. Na tym polega jakościowa różnica między programem socjalistycznym a re-

formistycznemi programami różnych partji burżuazyjnych, dla których reformy są celem same w sobie i odpowiadają każdorazowo odczutej potrzebie, wywołanej przez jakąś oczywistą niesprawiedliwość lub dolegliwość społeczną, lecz nie wynikają ze zgłębienia przyczyn zła, tkwiącego w ekonomicznej i politycznej organizacji społeczeństwa ludzkiego. To też program minimalny socjalistyczny nie jest w naszym pojęciu wyliczeniem reform, które z konieczności musiałyby być niedostateczne wobec nieustannych zmian w budowie społeczeństwa, lecz raczej określeniem kierunku, w jakim iść powinien rozwój społeczny Włoch. Pojedyńcze reformy są w nim wymienione niejako dla uproszczenia, które nie posiada charakteru niezmiennego i nie wyłącza szczegółowego naukowego opracowania każdego punktu w związku z ogólnym celem danego działu projektowanych reform. Wreszcie minimalny program socjalistyczny jest zasadniczo różny ze względu na swój cel i charakter od wszelkiej przypadkowej platformy wyborczej, mogącej być dla partji podstawą porozumienia z innemi partjami. Program minimalny socjalistyczny nie posługuje się sprawdzianem wykonalności każdej poszczególnej reformy w danej chwili przy danym układzie sił i stosunków w państwie włoskim. Wychodzi on z założenia, że nawet żądanie reform, niezgodnych z chwilowym układem sił w państwie, może być bodźcem dla tego państwa ku posuwaniu się na drodze postępu, wiodącego ku wolności i sprawiedliwości społecznej. Z tych względów program ten powinien zawierać wszystko to, co może służyć ku zorganizowaniu proletarjatu i ku zaprawieniu go do walk na polu ekonomicznym, politycznym i administracyjnym i ku uzdolnieniu go do ujęcia w swe ręce gospodarki w społeczeństwie kolektywistycznym. Powinien zatym zawierać:

1) wszystkie reformy i instytucje, służące do pogłębienia klasowej świadomości proletarjatu i uzdolnienia go do walki politycznej w obronie swych interesów;

2) wszystkie reformy i instytucje, ograniczające wyzysk kapitalistyczny, czyniące bardziej znośnemi warunki życia proletarjatu i uzdolniające go do zarządzania sprawami publicznemi w duchu jego potrzeb klasowych;

3) wszelkie zarządzenia, służące ku polepszeniu położenia proletarjatu, ku rozwojowi jego sił duchowych i fizycznych oraz ku dostarczeniu środków materjalnych, niezbędnych do przeprowadzenia potrzebnych dlań reform.

Są to trzy kategorje przekształceń społecznych, obejmujące wszelkie reformy i instytucje, jakie powinny się znaleźć w prawdziwym programie minimalnym socjalistycznym, organicznie związanym ze zdobyciem przez proletarjat władzy państwowej w celu uspołecznienia środków produkcji.

I. Przekształcenia polityczne.

Państwo demokratyczne, równające politycznie i prawnie proletarjusza z kapitalistą, a więc:

1) Głosowanie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie dla pełnoletnich obywateli obu płci. — Prawo wyborcze bierne nieograniczone, prócz wypadków choroby umysłowej. — Przedstawicielstwo proporcjonalne. — Referendum.

2) Wszelkie urzędy powinny być wybieralne, odpowiedzialne, odwołalne i płatne. (Zniesienie Senatu — obieralność sędziów — wynagradzanie deputowanych i t. d.).

3) Wolność wygłaszania i szerzenia wszelkich poglądów za pomocą słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń. — Zagwarantowanie istnienia i rozwoju wszelkich organizacji ekonomicznych: kooperatyw, związków i izb pracy. — Rzeczywista odpowiedzialność państwa i urzędników (Habeas corpus) i odszkodowanie dla ofiar pomyłek sądowych i nadużyć policyjnych. — Zniesienie art. 3 prawa o bezpieczeństwie publicznym i art. 247 i 251 kodeksu karnego. — Przyznanie urzędnikom, nauczycielom i t. d. swobody wygłaszania wszelkich poglądów w sprawach religijnych, politycznych i społecznych. — Powierzenie wszelkich spraw sądowych o charakterze polityczno-społecznym sądom przysięgłych. — I t. d.

4) Zupełna neutralność państwa przy zatargach między kapitałem a pracą. — Rzeczywista wolność zmów i strejków. (Zakaz zastępowania robotników przez żołnierzy podczas strejków. — Uznanie prawa większości robotników danej fabryki do ogłaszania strejku. — Zniesienie art. 165 i 167 kodeksu karnego. — Prawne zagwarantowanie swobody zmów i związków oporu i t. d.).

5) Prawno-polityczne zrównanie obu płci.

6) Powszechne uzbrojenie ludu. — Wyłączne prawo przedstawicielstwa narodowego do wypowiadania wojny, zawierania pokoju i traktatów z innemi państwami. — Wyrzeczenie się polityki kolonjalnej, opartej na zbrojnych zdobyczach.

7) Świeckość państwa. (Zniesienie budżetu wyznań. — Jednakowe traktowanie wszelkich organizacji religijnych i poddanie ich rygorowi zwykłego prawa).

8) Decentralizacja polityczna i administracyjna. — Autonomja gmin. — Referendum gminne zamiast opieki zarządu prowincjonalnego. — Poddanie policji miejskiej pod zarząd municypalności. — Popieranie municypalizacji przedsiębiorstw o charakterze publicznym.

9) Lepsze obwarowanie praw obywateli wobec sądu i policji. — Przekształcenie obrony w sprawach cywilnych i karnych na instytucję bezpłatną i obieralną oraz utrzymywaną przez państwo. — Jawność śledztwa karnego i obowiązkowa obecność przy nim obrońcy. — Reforma systemu karnego. (Zniesienie więzienia celkowego i wszelkich obostrzeń, poniżających skazanego; zniesie-

nie kary więziennej dla niepełnoletnich. — System skazywania warunkowego. — Praca więzienna przy unikaniu wyzyskiwania więźniów i czynienia konkurencji pracującym na wolności i t. d.).

II. Przekształcenia ekonomiczne.

Obrona społeczna najemników i prawa, zapobiegające konkurencji wewnątrz klasy robotniczej, a więc:

10) Ograniczenie pracy kobiet. — Reforma i rozszerzenie prawa o pracy dzieci. — Unormowanie dnia pracy i ustalenie odpoczynku tygodniowego, co najmniej 36-godzinnego. Zakaz pracy nocnej z wyjątkiem wypadków nieodzownej potrzeby. — Zniesienie „trucksystemu". — Inspektorat fabryczny, obierany przez samą klasę robotniczą, a wynagradzany przez państwo.

11) Ulepszenie prawa o odszkodowaniach za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. — Inspektorat techniczny dla skontrolowania higjeny urządzeń fabrycznych. — Reforma kasy przezorności dla inwalidów pracy i powołanie robotników do udziału w zarządzie tej kasy. — Obowiązkowe ubezpieczenie robotników od chorób.

12) Rozwój systemu sądów rozjemczych w mieście i na wsi. — Ustanowienie sądów polubownych w sprawie regulaminów fabrycznych.

13) Oddawanie pierwszeństwa przy wynajmie robót publicznych robotniczym stowarzyszeniom wytwórczym.

14) Reforma umów dzierżawnych na korzyść robotników.

15) Opieka nad emigracją robotniczą.

16) Uspołecznienie przedsiębiorstw przewozowych, kopalń i t. d. i prowadzenie ich przez państwo, o ile nie okaże się możliwe powierzenie ich kooperatywom robotniczym.

17) Wydział lub ministerjum pracy, z udziałem przedstawicielstwa zorganizowanych robotników.

III. Przekształcenia administracyjne i podatkowe.

Reformy i instytucje, stojące poza wyszczególnionemi powyżej dwiema grupami i służące ku podniesieniu wartości proletarjusza jako człowieka i jako obywatela, polepszeniu jego położenia jako spożywcy i zdobyciu środków na przeprowadzenie powyżej wyszczególnionych już reform; a więc:

18) Nauczanie obowiązkowe, bezpłatne i świeckie aż do klasy 5-ej szkoły elementarnej, a następnie co najmniej przez dalsze 4 lata również obowiązkowa i bezpłatna nauka fachowa rolna lub techniczna. — Zapomogi dla uczniów ubogich na życie, ubranie i pod-

ręczniki. — Uniwersytety ludowe (rozszerzenie nauczania uniwersyteckiego). — Autonomja uniwersytetów. — Polepszenie bytu nauczycieli i nauczycielek.

19) Rozwój higjeny publicznej. — Wykup ziem nieuprawianych. — Walka z chorobami zawodowemi.

20) Przekształcenie instytucji dobroczynnych.

21) Reforma podatkowa: zniesienie ceł granicznych na zboże i inne przedmioty powszechnego spożycia. — Zniesienie akcyz i wszelkich podatków pośrednich. — Postępowy podatek od dochodów i spadków. — Opodatkowanie wszelkiego bogacenia się, nie pochodzącego z osobistej pracy i przemyślności, a więc szkodliwego dla społeczeństwa. — Zniesienie lub ograniczenie wszelkich wydatków nieprodukcyjnych (wojsko, biurokracja i t. d.). — Maksymum i minimum płacy urzędników państwowych. — Redukcja procentów od długu państwowego".

* * *

Rzymski kongres partji socjalistycznej wywołał powszechny podziw, którego nie mogli ukryć nawet przeciwnicy socjalizmu. Kongres ten był wybitnym zdarzeniem w rozwoju ruchu socjalistycznego i wykazał nieustanne i szybkie postępy nowej idei, która — pomimo stawianych jej przeszkód i miotanych na nią oszczerstw — zdobywa wciąż nowe siły i nowe sympatje. Rzymski kongres socjalistyczny, który odbył się w 10 lat zaledwie po utworzeniu się partji, wykazał, że pod względem siły i karności szeregów włoska partja może być przyrównana do najsilniejszych partji socjalistycznych innych narodowości, do partji niemieckiej lub do partji belgijskiej. Prześladowania rządu i reakcji burżuazyjnej zdziałały więcej dla rozwoju idei, budzącej tyle obaw, aniżeliby to mogły uczynić 20 lat spokojnej i pomyślnej pracy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Od kongresu w Rzymie do kongresu w Imoli.

Kongres rzymski odegrał wielką rolę w życiu partji socjalistycznej. Podczas gdy do roku 1900 partja nie była uznaną prawnie, jak inne partje, przyznać trzeba, że od 1901 r. aż po dzień dzisiejszy socjaliści mogą tworzyć legalne organizacje i zajmować się propagandą i rząd nie ośmiela się występować przeciwko temu ich prawu, zatwierdzonemu przez konstytucję.

Bywamy jednocześnie świadkami nowego zjawiska: sprzeczności, jakie od czasu do czasu zachodzą między rządem a klasami panującemi. Rząd zostawia w spokoju socjalistów, zaś klasy panujące, zwłaszcza gdy dla interesów kapitalistycznych niedogodną jest opozycja lub kontrola socjalistyczna, okazują niezadowolenie z rządu i domagają się powrotu do dawnej metody, dawnych prześladowań, do systemu reakcji, która panowała w latach 1894 i 1898. Rząd jednak jest obecnie wyszkolony, pojmuje, że nowe stany oblężenia, nowe sądy wojenne mogłyby wywołać straszliwe powstanie ludowe, i niezbyt łatwo poddaje się woli tej części burżuazji, która pragnęłaby we krwi zatopić całą organizację robotniczą.

Rozumie się, że partja socjalistyczna korzysta z tego okresu pokoju dla wzmocnienia organizacji, dla rozpowszechnienia jej, dla skupienia wreszcie robotników w silnych i poważnych stowarzyszeniach, zgodnie z hasłem Mistrza: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!“ Łatwo zrozumieć doniosłość tego ruchu, lecz równie łatwo zrozumieć, że, mimo swego wielkiego znaczenia, nie może on rozwijać się w sposób widoczny, namacalny. Stoimy wobec skromnej, codziennej pracy, której niepodobna obliczyć ni ocenić z dnia na dzień, lecz która z czasem wydaje owoce. Niewątpliwie ruch ekonomiczny ze swemi związkami, strejkami, walkami między robotnikami a przemysłowcami częstokroć większe ma znaczenie i owocniejszy jest dla sprawy socjalizmu od walki

politycznej. Podczas gdy jednak walki polityczne z łatwością mogą być badane, uwydatniane, komentowane, walki ekonomiczne przeciwnie trudno śledzić we wszystkich ich przejawach, w ciągłym ich wzroście. Oto dla czego niewiele pozostaje nam do powiedzenia o życiu partji od kongresu w Rzymie w 1900 r. do kongresu w Imoli w 1902 r. Zresztą wspomniany wyżej kontrast między klasami panującemi a rządem ujawnił się prawie natychmiast, bezpośrednio po kongresie, a ujawnił się w Ligurji, gdzie socjalizm, słabo dotychczas rozwinięty, zaczynał robić postępy wśród robotników portowych, wśród tej olbrzymiej armji robotniczej, zbogacającej małą garstkę chciwych złota i władzy miljonerów.

* * *

Dla lepszego zrozumienia rzeczy należy zatrzymać się dłużej nad organizacją robotników portowych. Tragarzy i wolnych robotników portowych jest obecnie i było w 1900 r. przeszło 6000. Robotników wolnych, mówimy, gdyż prócz nich istnieje specjalna instytucja, t. z. „Caravana", datująca od początków XIV stulecia, a do której należą tragarze, zajęci przy wyładowywaniu, ważeniu i przenoszeniu towarów zagranicznych w pomieszczeniu komory celnej, pozostającej pod władzą i administracją rządu. Nie dziw, że tragarze wolni — t. j. prawie wszyscy robotnicy, gdyż do „Caravany" należało tylko 220, dążyli do założenia organizacji, któraby wszystkim dostarczała roboty, wydawała zapomogi w razie nieszczęśliwego wypadku, broniła ich przed wyzyskiem, dbała o wdowy i sieroty. Potrzebę tę odczuwali tymbardziej, że podniecali wzajemną między robotnikami konkurencję t. z. „zausznicy" czyli oddziałowi, którzy pośredniczyli między robotnikami a kupcami, ci zaś wolą traktować zamiast z setkami robotników wprost, z jednym raczej, któryby umawiał się w imieniu innych.

Dla zadośćuczynienia tym potrzebom klasy robotniczej powstały związki, podległe izbie pracy. W epoce, o której mówimy, było ich 8: 1) związek tragarzy węgla o 600 członkach, 2) wyładowywaczy węgla o 700 członkach, 3) ładowaczy węgla o 500 członkach, 4) tragarzy zboża o 400 członkach, 5) tragarzy paszy o 300 członkach, 6) wyrobników, ładowaczy i wyładowywaczy pokładowych o 1400 członkach, 7) wyrobników przewozowych o 200 członkach, 8) ważących węgiel o 100 członkach. Ogółem na 6000 robotników 4000 członków, którzy, łącząc się w związki i płacąc od franków 2.50 do 15 wpisowego i od fr. 1 do 2.50 składki miesięcznej, zależnie od związku, mieli na celu stworzenie stowarzyszenia, którego zadaniem byłoby regulowanie warunków pracy portowej.

Główne cele związków gienueńskich były następujące: a) uzyskanie stałej taryfy obowiązującej, tak, aby kupcy nie mogli płacić poniżej danego wynagrodzenia, przy pozostawieniu im, naturalnie,

swobody wybierania tych robotników, którzyby się zgodzili na minimum, ustalone przez taryfę; b) organizowanie robotników w oddziały i rozdawanie pracy oddziałom; c) zaprowadzenie karności wśród masy robotniczej przez skłanianie jej do zapisywania się do związków i podleganie, pod groźbą kary pieniężnej, przepisom; uznanie konieczności pośrednictwa izby pracy (do której wszyscy członkowie powinni zapisać się za opłatą 25 centymów wpisowego i 5 centymowej składki miesięcznej) w poważnych zatargach między kapitałem a pracą.

Tak potężna organizacja nie mogła podobać się klice spekulantów, którzy dotychczas żyli i niesłychanie się bogacili bez żadnej kontroli. Klika ta posiadała swe dzienniki, swych działaczy politycznych i już w 1896 r., przy pierwszym pojawieniu się w Ligurji socjalizmu, zdołała rozwiązać w Gienui i w całej prowincji związek socjalistyczny i izby pracy, podczas gdy w całych Włoszech wówczas izby pracy spokojnie żyły i działały. Do zaciekłego ataku na izby pracy pierwsze hasło dali wspomniani już przez nas „zausznicy“, nazwa, oznaczająca w żargonie portowym umawiających się o pracę ładowania i wyładowywania. Do nich udawali się przedsiębiorcy, zwąc ich „pośrednikami“, do nich musieli się zwracać robotnicy, jeśli chcieli pracy i chleba. „Zausznik“ był „manus longa“ („prawą ręką“) spekulanta, który dopuszczał go do udziału w swych nieprawnych, a olbrzymich zyskach, by trzymać w niewoli i posłuszeństwie robotnika portowego.

Chciwi i samolubni przedsiębiorcy lękali się zawsze, że nadejdzie chwila zorganizowania się robotników. Gotowych i zuchwałych sprzymierzeńców znaleźli w „zausznikach“, którzy musieli niechętnym okiem patrzeć na powstawanie w łonie izby pracy kooperatyw robotniczych, które mogłyby bezpośrednio przedsiębrać pracę. Pasorzyty wzięły się do dzieła w 1896 r. i osiągnęły rozwiązanie izby pracy; tosamo uczyniły w 1900 r., a prefekt Kamil Garroni, oddany spekulantom, chętnie dał posłuch ich rozkazom. 19 grudnia 1900 r., opierając się na dekrecie z 1896 r., wśród zdumienia i oburzenia uczciwych obywateli, rozwiązał izbę w Gienui i w Sestri Ponente. Wobec takiego zuchwalstwa zaszedł fakt dziwny, zdumiewający, prawie nieprawdopodobny, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do owego czasu Gienua nie była bynajmniej pierwszą pod względem udziału w ruchu socjalistycznym, a Gienueńczycy mieli opinję przywiązanych raczej do pieniędzy, do zysku, a obojętnych na sprawy proletarjatu i zasady solidarności.

Rankiem 20-go, nazajutrz po ogłoszeniu rozwiązania izby pracy, bez umówienia się poprzednio, wszyscy robotnicy portowi powstrzymali się od pracy, a następnie musiano zamknąć wszystkie fabryki, tramwaje zaprzestały kursować. Porzucenie pracy było powszechne, jednomyślne; solidarność zamanifestowała się w spo-

sób imponujący, potężny. Był to pierwszy we Włoszech wielki strejk powszechny.

Wobec tego, że w Sestri Ponente i w Sampierdarenie rozwiązywano dalej koła i stowarzyszenia ludowe, że przed władzami sądowemi oskarżono posła robotniczego, Piotra Chiesę, jako winnego zbrodni, przewidzianych art. 247 i 251, rozwiązana izba pracy protestowała przeciwko tym represjom podniosłą odezwą, która zasługuje na zacytowanie:

„W głębokim przeświadczeniu, żeśmy działali zawsze na korzyść klasy robotniczej, a również legalnie w stosunku do istniejących praw, czego dowodem jest, że dopomagała nam większość obywateli, izba handlowa a nawet władze bezpieczeństwa publicznego, które nie odmawiały traktowania z nami w zatargach z robotnikami — poczuwamy się do obowiązku podziękowania wszystkim bez różnicy. Lecz, składając mandat, otrzymany od 44 stowarzyszeń gienueńskich i potwierdzony przez 33 związki, utworzone przy izbie pracy, protestujemy przeciwko dekretowi prefekta, mocą którego rozwiązaną zostaje izba pracy i jej sekcje, rozproszone po całej Ligurji. Protestujemy nietylko z punktu widzenia prawa, tak jawnie pogwałconego, skoro zasadnicze ustawy konstytucyjne pozwalają stowarzyszać się i bronić pracy, lecz również dla tego, że oczywistą jest zła wola, z jaką wyżej wspomniany dekret przypisuje nam przestąpienie prawa, a mianowicie wykroczenia prawne, przewidziane art. 246 i 247 kodeksu karnego. Nieprawdą jest, byśmy mieli wzniecać nienawiść i strejki; przeciwnie, możemy dowieść, żeśmy byli czynnikami pokoju i porządku. Jeśli nie wystarczają liczne dowody przyjaźni, jakie odbieraliśmy od kupców, naczelników oddziałów i przedsiębiorców, z któremi mieliśmy do czynienia dla załatwienia wynikłych w tych czasach zatargów, w dokumentach zasekwestrowanych posiadamy dowody, że członkowie izby handlowej i inni poważni obywatele dziękowali nam za naszą działalność pokojową. Dziesięć było zatargów, wynikłych w ostatnich czasach, i wszystkie dziesięć, dzięki pośrednictwu izby pracy i dobrej woli izby handlowej i pracodawców, zakończyły się pokojowo i ku powszechnemu zadowoleniu.

Wszystkich obywateli wzywamy do osądzenia barbarzyńskiego dzieła naszego prefekta, który nie uszanował konstytucji państwowej ani praw obywateli, i chcemy wierzyć, że wszyscy ci, którzy współdziałali humanitarnej działalności izby pracy, a także i prasa, przyłączą się do naszego protestu. Wobec podeptania przez przemoc praw obywateli, wobec wywierania nacisku na sumienia i poniewierania pracy ludzkiej, należałoby żałować walk patryjotycznych naszych przodków i pragnąć powrotu pod jarzmo Kroatów, którzy mieli przynajmniej szczerość biczowania całych Włoch a nie jednej tylko prowincji, jak mamy obecnie przykład na Ligurji“.

Wobec uroczystych manifestacji, w których jednomyślnie

wzięli udział wszyscy robotnicy portowi (według obliczeń ilość strejkujących dosięgła 12 tysięcy), ministerjum z prezesem Saracco na czele zrozumiało, że nie pora stosować metody prefekta Garroni. Szybko ujawniły się ujemne następstwa strejku; już pierwszego dnia wiele statków nie mogło opuścić portu, gdyż większa część towarów nie została wyładowana. Dla zapobieżenia stratom, a jednocześnie dla otrzymania zadośćuczynienia klasie robotniczej i izbie pracy wdali się w sprawę posłowie robotniczy. Poseł Piotr Chiesa wystosował bezzwłocznie do ministra telegram tej treści: „Bezprawne rozwiązanie izby pracy i kilku towarzystw ekonomicznych w Gienui, Sampierdarenie i Sestri wywołało dziś rano całkowite porzucenie pracy przez robotników, co wyrządza nieobliczalne szkody handlowi krajowemu. Naglącym jest umożliwienie powrotu do pracy; dla uspokojenia umysłów należy czasowo przynajmniej odwołać dekret prefekta. Proponowałbym poddać działalność izby pracy pod rozpatrzenie komisji, złożonej z obywateli gienueńskich, wybranych bez względu na różnice klasowe". Tegosamego dnia dwu sekretarzy rozwiązanej izby pracy udało się do Rzymu i zażądało widzenia się z prezesem rady ministrów. Prezes Saracco na telegram posła Chiesy odpowiedział temi słowy: „Otrzymałem pański telegram. Skłonny jestem do możliwych ustępstw dla uspokojenia umysłów. Pojmuje pan, że postępek rządu nie może podlegać sądowi rozjemczemu. W każdym razie sprobuj pan przedstawić prefektowi propozycje innej natury".

Strejk trwał dalej, a nawet można powiedzieć, że nazajutrz rozszerzył się: istotnie ogłosili strejk i robotnicy budowlani i z gazowni i wodociągowi. Strejk objął i Sampierdarenę, gdzie porzucili pracę wszyscy robotnicy przemysłowi.

Rankiem 21-go odbyło się pierwsze zebranie strejkujących. Olbrzymi tłum oczekiwał posła Chiesę, który miał zdać sprawę ze swej rozmowy z prefektem. Niemożliwa jest jednak dyskusja w takim tłumie, do poblizkiego więc lokalu zaprasza się przedstawicieli związków zawodowych. Po ożywionej dyskusji komisja stawia warunki powrotu do pracy: zwrot izbie pracy i poszczególnym związkom papierów i ksiąg i udzielenie izbie pracy nowego lokalu, gdzieby można urządzić zebranie. Po południu komisja udała się do prefekta. Ten, naturalnie, twierdził, że nie może cofnąć wydanych rozporządzeń, lecz zgodził się na zwrot papierów i ksiąg związkowych, a również przyzwolił na zwołanie plenarnego zebrania robotniczego w lokalu, udzielonym przez magistrat, celem wybrania przedstawicielstwa, któreby obmyśliło sposób zastąpienia rozwiązanej izby pracy.

Dwadzieścia tysięcy robotników miało teraz zatwierdzić dzieło komisji. Zajęli się tym poseł Chiesa i Antoni Pellegrini. Uroczyste, wspaniałe zebranie robotnicze postanowiło, że strejk nie ustanie, póki nie zostanie wybrany komitet prowizoryczny, złożony z 18 ro-

botników, a który miał działać w charakterze nowej izby pracy. Wezwano robotników na dzień następny dla dokonania tych wyborów; urny wyborcze miały być otwarte od południa do godziny dziesiątej.

Zapowiedziano jednak, że dopóki robotnicy nie uzyskają pełnego zadośćuczynienia, strejk trwać będzie nadal. Istotnie w sobotę 22-go nikt nie powrócił do pracy, strejk zataczał coraz szersze kręgi: w Cornigliano strejkowało około 2000, w Sestri Ponente 6000 robotników. Rankiem 22-go w Gienui zebranie prezesów i radców związkowych zajęło się sporządzaniem listy kandydatów, którzy mieli być poddani powszechnemu głosowaniu robotniczemu, obecnych było około 200 robotników, do których przemówił poseł Bissolati w te słowa: „Wzbudziliście podziw robotników całych Włoch; strejk proklamowany przez was jest najwspanialszym świadectwem waszej świadomości przynależnych wam praw".

W sposób wyczerpujący zastanawiano się nad celowością wybrania członków komisji rozwiązanej izby pracy do nowego komitetu robotniczego i jednomyślnie przyjęto następującą uchwałę: „Komisje związkowe, zebrane celem zaprotestowania przeciwko bezprawnemu rozporządzeniu prefekta, potwierdzając swe pełne zaufanie do zarządu rozwiązanej izby pracy, proponują zorganizowanym robotnikom ponowne obranie członków jego przez powszechne głosowanie".

Podczas gdy w Gienui klasa robotnicza protestowała w ten sposób przeciwko postępkowi prefekta Garroni, w Rzymie minister Saracco w rozmowie z przedstawicielami robotniczemi ganił zbyt gorliwego prefekta. Istotnie prezes rady ministrów wyraził gotowość pozwolenia na przywrócenie izby pracy, przyznał, że robotnicy mają prawo wybrać, kogo chcą, to znaczy również i tych, którzy należeli do izby rozwiązanej, i oświadczył, że nakazał zwrot zasekwestrowanych papierów i ksiąg.

W wyborach prowizorycznego komitetu wzięło udział 10.000 robotników. Była tylko jedna lista z nazwiskami członków rozwiązanej izby pracy, która zdobyła świetne powodzenie: pierwszy z wybranych otrzymał 9174 głosów, ostatni 9162. Trzeba było teraz przywrócenie izby pracy uczcić uroczyście, trzeba było, by wszyscy obywatele dowiedzieli się, że izba pracy, przez kaprys rozwiązana, wskrzesała wolą całego ludu.

Jak już zaznaczyliśmy, takie były rozkazy ministra Saracco i prefekt Garroni musiał im się poddać. Rankiem 23-go przybyli do Gienui umyślnie wysłani przez prezesa rady ministrów poseł Mazza i pewien urzędnik. Po naradach, które trwały prawie do południa, postanowiono, że zebranie, mające zająć się przywróceniem izby pracy, odbędzie się tejże niedzieli 23-go o 1-ej po południu w teatrze Carlo Felice — punkcie zbornym arystokracji gienueńskiej! O godzinie wyznaczonej teatr zapełnił się po brzegi

robotnikami, którzy przybyli nawet z okolicy, by święcić odniesiony tryumf. Na scenie, obok przewodniczącego posła Chiesy widzimy jeszcze 4 posłów: Bissolati'ego, Agnini'ego, Mazza i De Andreis'a, a także adwokata Pellegrini'ego wraz z całą wybraną komisją nowej izby pracy. Po otworzeniu zebrania poseł Chiesa ogłasza rezultaty głosowania, poczym odczytuje wyrażające solidarność telegramy, nadesłane robotnikom gienueńskim ze wszystkich stron kraju, a także z zagranicy, z Tryjestu, z Marsylji, z Paryża. Wreszcie poseł Chiesa oznajmia o wielkim zdarzeniu, o tryumfie robotników; izba wskrześnie nazajutrz, silniejsza, niż przedtym była. „Strejk gienueński — kończy — pozostanie słynnym i stanowić będzie erę w historji robotników całego świata dzięki wspaniałości i powadze demonstracji. Robotnicy gienueńscy wykazali, że noszą w sobie wielkość Włoch".

Przemawiali także posłowie Mazza, De Andreis — przyjęty entuzjastycznemi okrzykami „niech żyje Medjolan!", Agnini, adw. Pellegrini, zecer Calda, jeden z członków nowoobranej komisji wykonawczej. Wyróżniła się zwłaszcza mowa posła Bissolati'ego. Zaczął od tego, że poczuwa się do obowiązku podziękowania robotnikom gienueńskim w imieniu całego proletarjatu włoskiego. Składa im podziękowania, gdyż strejk niniejszy uważa za najdonioślejszy wypadek, jaki zaszedł, odkąd Włochy się odrodziły. „Wypadki, których epilog święcimy — ciągnie dalej — wykazały prawo do wolności, wolności, którą męczennicy i bohaterzy obdarzyli Włochy nie po to, by stanowiła przywilej niewielu. Naturalnym jest, że dla obrony wolności robotnicy użyli potęgi organizacji. Zasługują oni na podziękowanie także i ze strony postępowej i inteligientnej burżuazji, która chce żyć nie dzięki przywilejom, lecz rozwojowi swej działalności. Gienua stoi na straży wolności. Robotnicy gienueńscy są świętemi szermierzami wolności włoskiej. Wiedzą oni, że wolność to chleb, a chleb to wolność".

Zebranie, rozpoczęte o $1^1/_2$, zakończyło się o $3^1/_2$ po południu. Podczas gdy robotnicy, radosni i tryumfujący, opuszczali teatr, wchodzili doń artyści, przygotowujący się do odegrania „Zmierzchu bogów". Robotnicy święcili inny zmierzch: zmierzch tych przemysłowców, tych kapitalistów, którzy pragnęliby, aby dozwolonym był każdy ich kaprys, którzy sądzą, że im wszystko wolno, gdy w grę wchodzi ich interes, ich bogacenie się, którzy chcieliby mieć robotnika bezbronnego, odartego z praw, zdanego na ich łaskę i niełaskę.

W poniedziałek 24 strejk został zakończony. Powrócono spokojnie do pracy w porcie i we wszystkich fabrykach. Tosamo było w Sestri i w Sampierdarenie. Wspaniałe zwycięstwo nie odebrało robotnikom spokoju i pogody, które stale przez cały tydzień towarzyszyły walnej bitwie, stoczonej przez proletarjat z kapitalizmem. Tegosamego ranka komitet zarządzający objął w posiadanie

nową siedzibę, udzieloną przez magistrat w byłym kościele „Pokoju“. Wydział bezpieczeństwa publicznego oddał bezzwłocznie do rozporządzenia komitetu księgi i dokumenta, zabrane podczas rewizji w siedzibie izby pracy. Komitet oznajmiał ogółowi o przywróceniu izby pracy następującą odezwą: „W niedzielę 23 b. m. w największym teatrze gienueńskim wydział wykonawczy ogłosił o utworzeniu nowej Izby Pracy. Zawiadamiając o tym doniosłym zdarzeniu, niżej podpisany wydział składa w imieniu robotników gienueńskich i liguryjskich gorące podziękowania tym wszystkim, którzy wspierali ruch robotniczy, przyczyniając się tym do zwycięstwa. Dziś wszyscy robotnicy w Gienui, w Sampierdarenie, w Sestri powracają do pracy, sławiąc wielką instytucję robotniczą, macierz ich organizacji ekonomicznych. Wydział wykonawczy w zapoczątkowaniu dzieła, do którego spełnienia został powołany, wita zwycięstwo klasy robotniczej i ufa w poparcie nietylko jej, ale i wszystkich uczciwych obywateli bez różnicy klasy“.

* * *

Zatrzymaliśmy się nad strejkiem gienueńskim dla dwu przyczyn. Pierwszą z nich jest znamienność tego dowodu solidarności. Dotychczas bywały strejki tylko w specjalnych organizacjach zawodowych, a celem ich było protestowanie przeciwko bezpośrednim zwierzchnikom. Solidarność ograniczała się do zakresu danego zakładu, danej fabryki, obejmowała co najwyżej zakłady i fabryki pokrewne, słowem, strejk miewał dotychczas charakter przeważnie ekonomiczny. Strejk gienueński ma, przeciwnie, charakter ściśle polityczny, gdyż jest wyrazem protestu proletarjatu przeciwko zarządzeniu władzy. Przemysłowcy, kapitaliści nie urazili robotników otwarcie, bezpośrednio; nie było zmniejszenia płacy lub przedłużenia godzin pracy; nie wkroczono w prawa polityczne robotników. Lecz robotnicy rozumieli doskonale, że rozporządzeniem prefekta kierowała wola kliki przemysłowców i kapitalistów, że prefekt wprowadził w czyn życzenia tych panów; i buntując się przeciwko dekretowi, porzucając pracę, protestując bezpośrednio przeciwko przemysłowcom i kapitalistom, dawali jasno do zrozumienia, że nie wyrzekną się swego prawa organizowania się, prawa do życia politycznego. Strejk gieneralny był zarazem ciosem, wymierzonym rządowi bezpośrednio, gdyż niepodobna zatrzymać życia tak olbrzymiego, jak gienueński, portu bez szkody dla całego narodu i bez zmuszenia go do zrozumienia grożącego mu niebezpieczeństwa.

Tu ujawnia się druga przyczyna, dla której uważamy strejk gienueński za doniosły wypadek we współczesnym ruchu ekonomicznym i politycznym. Według zasady, wyznawanej przez szkołę materjalistyczną i powtarzanej przez wszystkie abecadła socjalistyczne, rząd jest przedstawicielem jednej klasy, musi robić wszystko, co dogadza interesom klasy burżuazyjnej, nawet z pogwałceniem

zasadniczych praw klas nieposiadających. Stosując tę zasadę do poszczególnego faktu, rząd powinienby był aprobować postępek prefekta Garroni'ego, minister Saracco powinienby był służyć za tarczę spekulantom gienueńskim. Izba pracy nie wskrzesłaby, a gdyby robotnicy liguryjscy nie zechcieli ulec przemocy, ucieczonoby się do owych energicznych zarządzeń, wypróbowanych już przed dwoma laty, w 1898 r. w Lombardji i Toskanji. Stało się tymczasem inaczej: ponad interesami kilku spekulantów gienueńskich stanął interes całego narodu, a minister Saracco, nie będąc ani sekciarzem, ani ignorantem, zrozumiał, że siły proletarjatu były w licznych częściach kraju zorganizowane i że protest mógł rozszerzyć się i na inne prowincje, mógł zapoczątkować powstanie, dla którego stłumienia nie wystarczyłyby może ani stany oblężenia, ani sądy wojenne. Z drugiej strony musiał on przewidywać poważne szkody, grożące handlowemu i przemysłowemu życiu Włoch w razie przedłużenia się strejku, i nie uległ naciskowi spekulantów, ogładzających ludność. Zganił postępek prefekta, uznał słuszne prawa proletarjatu gienueńskiego, nakazał bezzwłoczne przywrócenie izby pracy.

Rząd, który nazbyt często i nazbyt lekkomyślnie odgrywał rolę przedstawiciela jednej tylko klasy, który był, że się tak wyrazimy, jej fonografem, bezmyślnie powtarzającym wszystko, czego ta klasa chciała — buntuje się i, po raz pierwszy wykazując niezależną wolę wobec zdarzenia, zasadniczo dotyczącego życia narodu, skłania się na stronę nieposiadających, na stronę klasy robotniczej.

* * *

Strejk gienueński odezwał się echem w izbie poselskiej i posłużył za pretekst do obalenia gabinetu, którego prezesem był Saracco. Natychmiast po otwarciu izby, 4 lutego 1901 r. rozpoczęły się rozprawy nad interpelacją Daneo w sprawie zachowania się rządu w czasie strejku gienueńskich robotników portowych. Jak już jednak zaznaczyliśmy i jak podkreślił poseł Saracco w swej obronie, był to tylko pretekst do dyskusji, która wkrótce objęła cały kierunek gabinetu, zwłaszcza z punktu widzenia ekonomicznego i społecznego. Socjaliści wzięli żywy udział w tej walce. Rozumieli oni wybornie, że minister Saracco zwalczany był zajadle przez centrum i prawicę — przedstawicieli interesów, które minister Saracco zgnębił w zatargu gienueńskim; rozumieli, że centrum i prawicy wydawała się zbyt liberalną i niebezpieczną wewnętrzna polityka starego senatora, który szanował prawo zebrań i organizacji. Nie mogli jednak darzyć zaufaniem ministerjum, narzuconego przez koronę, pozbawionego wyraźnej większości zarówno w izbie, jak w kraju, nie posiadającego określonego programu, zwłaszcza w sprawie reform socjalnych i ekonomicznych, jakich domagały się nowe czasy

i nowe potrzeby. Prócz tego minister sprawiedliwości Gianturco przedstawił senatowi projekt prawa przeciwko anarchistom. To stanowisko, przypominające czasy Crispiego, nie mogło usposabiać dobrze nawet największych optymistów i musiało skierować skrajną lewicę przeciwko ministerjum Saracco. Socjaliści a wraz z niemi republikanie i radykałowie nie chcieli, o ile możności, opozycji swej zjednoczyć z opozycją centrowych reakcjonistów, nie chcieli ganić ministerjum za rolę przezeń odegraną w strejku gienueńskim. Lecz centrum, w obawie haniebnej porażki, nie chciało tego, o co starała się skrajna lewica.

W trakcie dyskusji na miejsce interpelacji Daneo została wysunięta poprawka Fulci'ego, wyraźnie potępiająca postępowanie rządu. Poprawka ta została przyjęta 318 głosami przeciwko 102. Dwie siły opozycyjne połączyły się i wytworzyły znaczną większość. Ci jednak, którzy zaproponowali votum nieprzychylne dla min. Saracco, nadali mu wyraźne znaczenie: świadectwo zasłużonego uznania dla prezesa rady ministrów, lecz zarazem stwierdzenie większości, opartej na lewicy, z wykluczeniem możliwości nominacji przez koronę nowego gabinetu.

Po obaleniu gabinetu Saracco należało wyznaczyć następcę, a do tego nadawało się doskonale głosowanie nad interpelacją Daneo, którą reakcyjne centrum uznało za swoją. Dla uniknięcia tego wyboru, interpelant cofnął swą interpelację; lecz wskutek nalegania 10 posłów trzeba było poddać ją głosowaniu. I oto po raz drugi reakcjoniści postarali się o to, by nie dopuścić do jasnego, określonego wyboru za pomocą głosowania izby. Centrum, przyciśnięte do muru, wyrzekło się interpelacji, którą uznało za swoją, i głosowało przeciw niej, łącząc znowu swe głosy z głosami skrajnej lewicy i lewicy liberalnej. „Umiarkowani" żywili w ten sposób nadzieję uratowania się i liczyli przynajmniej na częściowe powodzenie, lecz takie cofnięcie się w ostatniej chwili z pola walki równało się porażce. Głosowali oni przeciwko własnej interpelacji, gdyż wiedzieli, że, głosując za nią, zostaliby zmiażdżeni przez przeciwników. Wybór był więc wyraźny, tak jak gdyby został przyjęty przez głosowanie, a padał na liberalny gabinet lewicowy, który, szanując wolność polityczną, zjawiłby się z radykalnym programem reform ekonomicznych i społecznych.

Przyznać musimy, że korona uległa woli izby i kraju, polecając posłowi Zanardelli'emu utworzenie nowego gabinetu. Socjaliści za pomocą pisma codziennego i najwybitniejszych swych mężów wypowiedzieli się wówczas wyraźnie. Oznajmili, że wobec danego położenia kraju i partji nie mogli ograniczyć się do akcji negatywnej; że poparliby gabinet Zanardelli'ego (który budził zaufanie dla tego zwłaszcza, że na ministra spraw wewnętrznych został powołany poseł Giolitti), gdyby odważnie wkroczył na drogę

reform i zapewnił robotnikom poszanowanie prawa organizowania się.

W kierunku reform społecznych socjaliści żądali zmniejszenia wydatków militarnych, pochłaniających tak znaczną część budżetu, o ile nie były możliwe inne jeszcze oszczędności na korzyść kontrybuentów.

Działalność ministerjum i jego stanowisko nie były zrównoważone. Nie biorąc pod uwagę pewnych wyjątków, o które nie zawsze można winić gabinet, musimy przyznać, że polityka wewnętrzna, kierowana przez Giolitti'ego, odpowiadała obietnicom programowym, pod względem jednak reform ekonomicznych, społecznych, finansowych i t. d. działalność nowego ministerjum odrazu okazała się niepewną, wahającą, pełną sprzeczności. Musiało tak się stać, gdyż rząd w żaden sposób, w najmniejszym nawet stopniu nie chciał zgodzić się na zmniejszenie wydatków wojennych, czego domagała się skrajna lewica.

Musimy wyznać otwarcie, że polityka wewnętrzna Giolitti'ego była dla partji socjalistycznej faktem niezwykłej doniosłości. Pozwoliła ona wszystkim organizacjom robotników, zarówno fabrycznych, jak i rolnych, rozwijać się, tworzyć, walczyć z przedsiębiorcą i walczyć skutecznie. Wobec zagwarantowania wolności stowarzyszeń organizacje te i związki rosną, szerzą się, nabierają śmiałości i wojowniczości względem przemocy przedsiębiorców i zaczynają przemawiać nowym językiem o prawach robotnika. Niepodobieństwem byłoby wyliczać tu wszystkie te organizacje, opowiadać o ich powstawaniu, o ich walkach i zwycięstwach. Podkreślimy tylko, że ten ruch proletarjatu uwidocznił się więcej we Włoszech górnych i środkowych, zwłaszcza w Emilji i prowincji mantuańskiej, i przypomnimy zarazem, że objął on nietylko robotników bardziej rozwiniętych, t. j. przemysłowych, lecz również robotników rolnych, chłopów. Stajemy wobec strejków rolnych; wszędzie chodzi o zwiększenie płacy i skrócenie dnia roboczego. Podkreślić też musimy, że nigdy porządek publiczny nie ucierpiał przez ten ruch, co dowodzi dojrzałości strejkujących, a więcej jeszcze kierującej niemi partji politycznej.

Strejki rolne dowodzą silnego i nagłego przebudzenia się warstw, które długo, dłużej od innych znosiły spokojnie i biernie swe poniżenie. W miarę wzrostu dobrobytu i wykształcenia chłopów, w miarę budzenia się w nich świadomości robotniczej i obywatelskiej rośnie także naturalne i ludzkie pragnienie polepszenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Płaca zwłaszcza w prowincji mantuańskiej zbyt jest nizka, by mogła zapewnić robotnikowi i chłopu znośny byt; dzień roboczy prawie zawsze zbyt jest długi; nie dozwala robotnikowi na udział w życiu rodzinnym i społecznym. Oto przyczyny ustawicznych strejków, które często kończą się sądem rozjemczym i ugodą, gdyż właściciele, jeśli nie rozpo-

rządzają karabinjerami i władzą polityczną, raczej poddają się, zgadzają się na proponowane warunki, a nie trwają w oporze, który szkodzi wprawdzie chłopom, ale szkodzi również i im samym.

Obok tych strejków rolnych należy wspomnieć o strejku personelu okrętowego — marynarzy, służby, palaczy i maszynistów handlowej marynarki gienueńskiej. Żądali oni zwiększenia płacy, zmniejszenia znacznych opłat, które muszą płacić agientom, i oznaczania przez gienueńską izbę pracy kolei zmian. Na propozycję strejkujących obie strony zaprosiły na arbitra prezesa rady ministrów Zanardelli'ego. Stało się to 23 kwietnia.

Wszystkie te ruchy robotnicze odbywały się między lutym a majem, lecz na wiosnę stały się częstsze i donioślejsze. W lutym zaszły w Puglie burzliwe demonstracje, wywołane straszną nędzą, którą zrozumiał nawet rząd, przyznając tej nieszczęsnej prowincji 200.000 lirów subsydjum. W marcu szerokich rozmiarów dosięgają strejki i demonstracje w okolicach Werony. W kwietniu mamy demonstracje, strejki i nawet rozruchy w okręgu Foggia i bolońskim. Pełnym również takich ruchów agrarnych jest i okręg mantuański. Senat wreszcie protestuje przeciwko polityce wewnętrznej Giolitti'ego, który broni się energicznie w pamiętnej mowie z dnia 25 kwietnia, ujawniając straszliwe warunki, stawiane chłopom przez właścicieli w mantuańskim okręgu, i stwierdzając prawo proletarjatu do organizowania się i do strejkowania w celu poprawienia swego położenia.

Strejki i ruchy agrarne szerzą się.

W kwietniu strejkuje w mantuańskim okręgu 7.000 robotników, zajętych przy meljoracjach, z powodu opóźnienia w wypłacie zaliczek. Pracodawcy odrzucają proponowane przez strejkujących pośrednictwo prefekta. Robotnicy powracają do pracy przez solidarność z chłopami, którzy równocześnie mieli zatarg z przedsiębiorcami, a którym niewątpliwie wyrządziłaby szkodę konkurencja pozbawionych pracy parobków. W maju mamy strejki w prowincjach werońskiej, ferrarskiej, mantuańskiej. Ruch ten rozciąga się i na miasta: 12 maja wybucha strejk murarzy medjolańskich z powodu odrzucenia ich żądań i trwa do 10 czerwca. W Bergamasco 27 maja wszczynają strejk murarze (2.000) i robotnicy pokrewnych zawodów; strejk trwał około tygodnia. W czerwcu mamy strejki w Molinella, Gienui i t. d.

Również w czerwcu wybucha strejk robotników, zajętych przy Sempione; w początkach lipca mamy strejk kamieniarzy w kantonie Ticino i robotnic przędzalniczych w Aleksandrji, a 10 lipca rozchodzi się pogłoska, że kolejarze zamierzają ogłosić strejk powszechny. Pogłosce tej bezzwłocznie i stanowczo zaprzeczono, lecz tymczasem 16 lipca personel kolei sardyńskich rzeczywiście zastrejkował. W sierpniu mamy mniej lub bardziej poważne strejki

tramwajarzy w Rzymie, Medjolanie, Neapolu, Bolonji, wybucha też poruszenie wśród robotników arsenałowych. W lipcu jeszcze strejkują robotnicy młynarscy i piekarscy w Torre Annunziata i robotnicy fabryk tytuniowych w Medjolanie i we Florencji. W sierpniu mamy rozruchy w Lombardji, we wrześniu znowu strejki w prowincjach parmeńskiej, nawarskiej i w Piacentino; strejki robotników młynarskich pod Neapolem; strejk kolejarzy na linji „Nord-Medjolan“... I dalej: w październiku strejk piekarzy w Medjolanie; rozruchy chłopskie w Trapani; strejk około 1,000 robotników w Biella; w listopadzie strejk dorożkarzy neapolitańskich, robotników gazowych w Medjolanie, Aleksandrji, Gienui, kolejarzy na Sycylji. W grudniu wreszcie, między innemi, strejk kupców i przemysłowców gienueńskich, którzy dla zaprotestowania przeciwko brakowi wagonów zawieszają czynności.

Prawie wszystkie te strejki trwały zaledwie po kilka dni, a wiele nawet jeden dzień tylko. Strejkiem, który trwał od kwietnia do lipca, był strejk załóg różnych statków handlowych. Jak już wspomnieliśmy, za obopólną zgodą stron rozpatrzenie sprawy poruczono posłowi Zanardelli'emu, lecz przemysłowcy nie zgodzili się na uznanie przedstawicieli robotników i orzekli, że chcą traktować osobiście z posłem Chiesą. W ten sposób rozchwiał się sąd rozjemczy i robotnicy 21 lipca postanowili przerwać strejk „dla oszczędzenia nowych i poważniejszych strat handlowi morskiemu, a przez to krajowi, który kochają więcej może, niż przedsiębiorcy“.

Charakterystycznym także był strejk wyładowywaczy węgla w Gienui, proklamowany w czerwcu dla zaprotestowania przeciwko łamistrejkom ze związku katolickiego. Trwał 43 dni i zakończył się prostym „poleceniem zwierzchników, wydanym dozorcom oddziałowym, by przy przyjmowaniu robotników oddawali pierwszeństwo pozostającym od dłuższego czasu bez zajęcia“.

Na zakończenie i dla zreasumowania historji tego ruchu strejkowego zapożyczamy dane z pracy Aleksandra Schiavi, zatytułowanej: „Dwa lata ruchów robotniczych“ (1900—1901). Według wiadomości, jakie udało mu się zebrać, było 370 strejków w 1901 r. przy 105 w 1900. Strejki z 1901 r. można rozłożyć na miesiące w sposób następujący: w styczniu 21, w lutym 8, w marcu 17, w kwietniu 28, w maju 40, w czerwcu 75, w lipcu 47, w sierpniu 51, we wrześniu 25, w październiku 32, w listopadzie 16 i w grudniu 10. Na 224 strejki, których rezultaty są znane, 197 wygrali robotnicy, 20 przegrali, 4 zakończyły się zamknięciem przedsiębiorstw, 2 przerwane z woli robotników, jeden miał za skutek utworzenie się kooperatywy ze strejkujących. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że w 1901 brało udział w strejkach 125.000 robotników. Najczęstsze były strejki w tkalniach, przędzalniach, wśród robotników metalowych, kamieniarzy i t. d.

Niepodobna zaprzeczyć, że niektóre strejki proklamowane zo-

stały zbyt pośpiesznie, a to bez wątpienia raczej szkodę niż korzyść przyniosło proletarjatowi.

Powiedzieliśmy już, że przeważnie przebieg strejków był spokojny, zdarzyły się jednak, lub wydawało się, jakoby zaszły gwałty, co pociągało za sobą aresztowania i wyroki. I tak w Biella mamy skazanie na 3 do 5 dni aresztu 14 robotników, w Ankonie 4 tragarzy dostało 4 miesiące i 15 dni więzienia; 6 konduktorów w Ficarolo 17 dni aresztu. Prócz tego w 6 procesach 50 oskarżonych uwolniono. Prócz procesów i wyroków mamy do zanotowania wypadki gwałtów, które zresztą stanowią wyjątki w tych zatargach między kapitałem a pracą. Zaszły rozruchy w Lecce w lutym 1901 r.; w kwietniu i maju w Rodi Garganico i Ischitella, gdzie było 5 rannych; w Bienno w okolicy Brescia, gdzie chłopi chcieli odzyskać prawo pastwiska i zbierania chrustu, mamy 2 zabitych i 11 rannych. W Arcore mamy krwawe utarczki z „łamistrejkami". Najbardziej poruszyło całe Włochy zajście w Berra Copparese w prowincji Ferrara. Dnia 27 czerwca starli się strejkujący z karabinjerami i żołnierzami, padło dwu robotników, wielu zostało ranionych. W izbie 25 czerwca wystosowano interpelację w sprawie zajścia w Berra i zachowania się porucznika De-Benedetti'ego, który dał rozkaz strzelania. De-Benedetti'emu wytoczono proces, lecz 12 lipca komisja rewizyjna bolońskiego trybunału wojskowego uwolniła go od oskarżenia.

* * *

Jak już nadmieniliśmy, najpoważniejszemi strejkami w 1901 r. były strejki rolne, zwłaszcza w okolicach Mantui, gdzie płaca nie przekraczała latem fr. 1.50, a zimą fr. 1.10, i w Polesine, gdzie chłopi zarabiali po 65, 50, a nawet 45 centymów dziennie.

Ruch organizacyjny wśród chłopów rozpoczął się w dziesięcioleciu między 1880—1890 r. Zatrzymał się w 1884 r. wskutek rozwiązania i wytoczenia procesu federacji kooperatyw. Później rozpoczął się na nowo i związki zaczęły obejmować coraz szersze koła. Pozostał cały łańcuch organizacji, obejmujących zarówno drobnych właścicieli, jak i bezrolnych i „mezzadri'ów". W sumie możemy naliczyć 704 oddziały z 144.278 członkami, a cyfra ta jest niższą od rzeczywistej, gdyż w obliczenia wkradły się pomyłki, jak to później stwierdzono. Cały ten ruch agrarny jest dziełem partji socjalistycznej i pozostaje pod jej kierunkiem. Wystarczy powiedzieć, że na kongresie bolońskim, gdzie zjawili się republikanie celem przeszkodzenia propagandzie socjalistycznej, chłopi jednomyślnie i wśród żywych oklasków oświadczyli, że są kolektywistami.

Dla zrozumienia całej doniosłości tego ruchu proletarjackiego, trzeba obok kongresu chłopskiego wspomnieć o kongresie izb pracy, który odbył się w Reggio Emilja. Było tam reprezentowanych 57

izb pracy, przedstawiających 238.207 zorganizowanych robotników, (wraz z członkami filji izb pracy do 253.519), nie licząc około 10 izb, które nie obesłały kongresu.

Trzeba nadmienić, że wielu członków izb pracy skupia się prócz tego w federacjach zawodowych. W 1901 r. główne federacje były następujące: „Włoska federacja metalowców“, która 30 września 1901 r. liczyła 97 towarzystw z 24.000 członków. Prócz tego było jeszcze 7 lokalnych związków z 3.000 członków. „Metallurgico“, organ związku, bije się w 18.000 egzemplarzy. „Włoska federacja budowlana“, licząca 31/XII 1901 r. 230 sekcji i 30.000 członków. Organ jej „Edilizia“ bije się w 30.000 egzemplarzy. „Włoska federacja robotników drzewnych“ miała w listopadzie 1901 r. 50 sekcji i 6.000 członków. „Lavorante in legno“ wychodzi w 6.000 odbitek. „Krajowy związek butelkarzy“ w październiku liczył 11.000 członków, czyli 95% ogółu robotników tego fachu. „Krajowy związek kapeluszników“, założony w Monza we wrześniu 1901 r.; należało doń 38 sekcji o 3.563 członkach. Kolejarze posiadają dwie wielkie organizacje krajowe: „Federacja związków i stowarzyszeń kolejowych“, która w listopadzie 1901 r. liczyła 12.000 członków, i „Federacja związków“ kolei drugorzędnych, licząca 4.000 członków. W grudniu 1901 r. powstał w Medjolanie „Związek tramwajarzy i kolejarzy linji drugorzędnych“ z 30 towarzystwami i 3.000 członków. Organizowali się również robotnicy portowi i okrętowi. Pierwszy silny związek, obejmujący palaczy, maszynistów, ładowaczy i wyładowywaczy węgla i zboża utworzył się w Gienui i odrazu liczył 12.000 członków. W 1901 r. mamy już i inne poważne ugrupowania krajowe, z pośród których wymienimy: „Związek krajowy komiwojażerów, reprezentantów i agientów handlowych“ z organem „Viaggiatore“ (komiwojażer). „Związek pracowników księgarskich“ z 7.000 członków i pismem perjodycznym „Le Arti grafiche“, wychodzącym w 7.000 odbitek, wreszcie „Związek krajowy służby państwowej“ z 8.000 członków i pismem „Unione“, bitym w 4.800 egzemplarzy. Do tej organizacji należą robotnicy fabryk tytuniowych, arsenałów morskich, warsztatów wojennych, fabryki papierów państwowych i sekcja personelu pocztowego i telegraficznego.

* * *

Zatrzymaliśmy się dłużej nad organizacjami robotniczemi, a zwłaszcza rolnemi, które wzmocniły się i ujawniły się w 1901 r., gdyż zawdzięczają one powstanie swe i rozwój przeważnie propagandzie socjalistycznej i dla tego, żeby faktami stwierdzić, jak cenną jest dla partji socjalistycznej liberalna polityka wewnętrzna, jednakową miarę przykładająca do pracy i do kapitału, do zwierzchników i do robotników.

Ta polityka nie mogła podobać się klasom panującym bardziej

wstecznym, przerażonym bezustannym i imponującym ruchem robotniczym. Zbuntowały się one otwarcie przeciwko rządowi. Najwymowniejszym i najznamienniejszym wyrazem zatargu między nieprzejednanemi konserwatystami a ministerjum jest dyskusja nad wewnętrzną polityką gabinetu, rozpoczęta w izbie 17 czerwca 1901 r. w chwili właśnie, gdy demonstracje i strejki rolne dosięgały punktu kulminacyjnego.

Była to dyskusja wielkiej wagi. Reakcyjna część izby zaatakowała ministerjum za pośrednictwem posłów Eugienjusza Valli'ego, Papadopoli'ego, Fabbri'ego, a zwłaszcza Sonnino. Socjaliści wzięli żywy udział w tej dyskusji; Gatti wykazał pokojowość działalności związków mantuańskich, Badaloni opisał nędzę chłopów w Polesine. Socjalistom dopomagali dzielnie republikanie i radykałowie przemówieniami Comandini'ego, Girardini'ego, Pantaleoni'ego, a także prawdziwie liberalni monarchiści piękną mową posła Orlando. Minister Giolitti wypowiedział się jasno i dobitnie; wykazał, że dźwignią agitacji były sprawy ekonomiczne, czego dowodem jest, że strejki ustają, gdy robotnicy zdobywają słuszne ustępstwa, podkreślił przytym, że nie zaszły żadne zaburzenia. Przyznał, że agitacją kierują socjaliści, lecz dodał natychmiast: „wina to burżuazji, która nic nigdy nie uczyniła dla robotników". Wyjaśnił, że ruch byłby istotnie mógł przybrać zabarwienie polityczne, gdyby rząd zajął otwarcie stanowisko wrogie proletarjatowi. Minister z zadowoleniem zaznacza, że ruch proletarjacki, który do 17 czerwca objawił się 511 strejkami, z udziałem 600 tysięcy robotników, zdobył podwyżkę płacy w ogólnej sumie 48 miljonów rocznie. Zakończył temi słowy: „Ślepym byłby i nie odpowiadałby swemu zadaniu rząd, któryby chciał zamknąć warstwom ludowym drogę do postępu. Program posła Sonnino był szczery i jasny; nie mniej wyraźny jest program, sformułowany przeze mnie w imieniu rządu. Niechaj izba wybiera między temi dwoma programami, ale niechaj wybór będzie wyraźny, gdyż każdy powinien rozumieć własną odpowiedzialność, tak jak wymaga tego powaga chwili i godność parlamentu".

W tej walce ze wstecznikami, wobec stanowiska, zajętego przez Giolitti'ego, socjaliści musieli stanąć po stronie rządu i grupa głosowała na korzyść ministerjum za pomocą następującej deklaracji Ferri'ego: „To, czego partja socjalistyczna domaga się od rządu, jest to neutralność w walce między kapitałem a pracą; neutralność, na którą nie mogą uskarżać się właściciele, gdyż są oni jeszcze pod wielu względami stroną silniejszą: neutralność ta upoważnia rząd do surowości względem tych, którzyby przekroczyli granice prawne. Ministerjum Zanardelli — Giolitti jest wyrazem zwycięstwa burżuazji oświeconej i liberalnej i dla tego w interesie postępu cywilizacyjnego naszego kraju grupa socjalistyczna wyraża uznanie rządowej polityce wewnętrznej".

Polityka ta na posiedzeniu 22 czerwca została zaaprobowana przez większość izby, 264 głosami przeciwko 184. Reakcjoniści, niezadowoleni, wznowili w senacie dyskusję nad polityką wewnętrzną, której zażartemi przeciwnikami okazali się referenci Odescalchi i Vitelleschi. Giolitti, mimo że usprawiedliwiał porucznika De-Benedetti, rozwinął w senacie propagowane już w izbie zasady, które jednak zdobyły mniejsze powodzenie, gdyż na posiedzeniu z 4 lipca budżet ministerjum spraw wewnętrznych został zatwierdzony 47 głosami przeciwko 41.

* * *

Dotychczas rozpatrywaliśmy życie partji socjalistycznej w stosunku do politycznego życia kraju i do działalności rządu. Przejrzyjmy teraz pokrótce wewnętrzne życie partji w jego najważniejszych przejawach po kongresie rzymskim i strejku gienueńskim.

Nie mamy do zanotowania ważnych wypadków w tym okresie, prócz straty jednego posła socjalistycznego, a mianowicie Zerboglio. Jego wybór w Aleksandrji został unieważniony, podczas następnych zaś wyborów 23 grudnia 1900 r. zwyciężył kandydat monarchiczny. Zresztą skrajna lewica powetowała sobie szybko stratę, gdyż w Gienui, za zgodą partji ludowych, a zwłaszcza dzięki zapałowi socjalistów, 13 stycznia wybrany został adwokat Antoni Pellegrini, republikanin, świetny i wykształcony mówca.

Nie była pozbawioną szczególnej wagi wojna, wypowiedziana przez socjalistów w 1901 r. cłu na zboże. Przemawiali w tej sprawie na posiedzeniu 16 marca Agnini, Ciccotti, Bertesi, a także poseł Pantaleoni. Ale za uchwałą Bertesi'ego o zniesieniu cła na zboże na posiedzeniu 22 marca głosowała tylko skrajna lewica i paru odosobnionych posłów.

Po zamknięciu parlamentu mamy zwykłą letnią stagnację. Ustaje życie polityczne partji, zwłaszcza że zewnętrzne manifestacje wraz z demonstracjami, protestami, wiecami stają się prawie zbytecznemi. Trwa dalej życie ukryte, które ma wielkie znaczenie, gdyż wzmacnia świeżo powstające organizacje i tworzy nowe, lecz życie to, jak już nieraz zaznaczaliśmy, wymyka się z pod ścisłej kontroli; możemy oceniać je tylko na podstawie pewnych faktów, pewnych konsekwencji, które wykazują jego wartość. Fakty te i konsekwencje — wyrażające się w stałym podnoszeniu się materjalnym i moralnym proletarjatu rolnego i fabrycznego — udało się nam stwierdzić danemi statystycznemi, które wykazują dowodnie, że praca, podjęta przez socjalistów, jest pracą ciężką i pracą wielkiej wartości zarazem.

Nie brak wszakże i manifestacji politycznych. I tak 10 listopada rozpoczyna się w Weronie proces porucznika Trivulzio przeciwko posłowi socjalistycznemu Marjuszowi Todeschini'emu, który oskarżył porucznika o zabójstwo młodej dziewczyny, Isoliny Ca-

nuti; została ona pokrajana na kawałki i wrzucona do Adygi. Procesowi naturalnie nadano charakter polityczny. Zakończył się 30 grudnia skazaniem Todeschini'ego.

Mamy również przedstawienie projektu wprowadzenia instytucji rozwodowej do naszego prawodawstwa cywilnego. Projekt ten przedstawili na posiedzeniu z 6 grudnia posłowie Berenini i Borciani. Zapewne, nie trzeba być socjalistą, by proponować rozwód; lecz, ponieważ izba milczała, wystąpili posłowie Berenini i Borciani ze swym projektem, któremu nieusprawiedliwiona opozycja partji klerykalnej nadała natychmiast charakter polityczny. Liberalna burżuazja, aczkolwiek trochę trwożliwie, wykazała przychylność dla projektu socjalistycznego, przychylnie odniosło się doń również ministerjum z wyjątkiem Zanardelli'ego, który później prawo rozwodowe wysunął na czoło swego programu reform.

Nie możemy także nie wspomnieć o przykrych zajściach w parlamencie, wywołanych mową Ferri'ego na temat kwestji południowej.

Na posiedzeniu 14 grudnia poseł Ferri wyrzekł dokładnie te słowa: „Zepsucie istnieje na Północy, zarówno jak na Południu; i tu i tam zdarzają się zbrodnie i przestępstwa, lecz tylko na Południu plagi te przybrały charakter endemiczny... To też o ile nieuczciwość jest wyjątkiem w północnych Włoszech, o tyle uczciwość jest wyjątkiem na Południu".

Na te słowa posłowie z Południa zrywają się, giestykulują, wrzeszczą, uniemożliwiając Ferri'emu dokończenie mowy. Ferri spokojnie odpowiada oponentom, lecz taki jest zamęt, że przewodniczący Villa zmuszony jest zamknąć posiedzenie.

Na następnym posiedzeniu, 16 grudnia, przew. Villa, który nie był przywołał do porządku Ferri'ego, gdyż nie było po temu żadnej przyczyny, oświadcza, że Ferri obraził zebranie swemi słowami i że, nim zacznie dalej mówić, musi je odwołać. Ferri oburzony odpowiada, że nikt nie zdoła zmusić go do cofnięcia owych słów. Wówczas przewodniczący wydala Ferri'ego z sali. Ferri nie poddaje się wyrokowi przewodniczącego, który zmuszony jest do rozwiązania posiedzenia. 17 oczekiwano z naprężeniem dalszego toku zatargu. Przypuszczano, że Ferri wejdzie gwałtem do sali poselskiej. Ferri wszakże nie zjawił się wcale. Zato po odrzuceniu przez izbę propozycji Pantano odwołania wyroku wydalającego, daje się słyszeć uderzenie, brzęk stłuczonych szyb i przez okienko ukazuje się najpierw ręka, a później oblicze Ferri'ego, który, powiewając dużym zwojem papieru, krzyczy: „Kamoryści, kamora parlamentarna". Wybryk posła socjalistycznego wzbudził w izbie wielką wesołość. Był to postępek niezbyt właściwy i nie możemy go pochwalać. Przyznać jednak trzeba, że wydalenie było niesprawiedliwe.

Jeśli stłuczona szyba Ferri'ego nie jest nazbyt heroicznym zamknięciem roku parlamentarnego, to zato rok ten zamykał się świetnie po wsiach i osadach. Eksperyment wolności wewnętrznej wydał owoce, a kongres chłopski, otwarty w Bolonji 25 listopada, powiódł się znakomicie i był hymnem pochwalnym na cześć socjalizmu i socjalistów.

* * *

W następnym, 1902 roku partja idzie tąsamą drogą, która i jej i proletarjatowi zapewniła zwycięstwa niezaprzeczone.

Zaraz na początku mamy potężny, zgodny ruch wśród kolejarzy, którzy chcą poprawy swego położenia. Około 20 stycznia całe Włochy mówią o strejku powszechnym, którym grożą kolejarze. Rząd z jednej strony oświadcza, że jest zdecydowany na wszystko, byle zapewnić nieprzerwalność ruchu kolejowego, i w końcu lutego, w obawie strejku, uruchomia personel ze wszystkich linji; z drugiej zaś strony rozpoczyna pertraktować i wzywa do pertraktacji towarzystwa kolejowe. Kolejarze, którzy postawili ultimatum na 4 marca, w którym to dniu mieli rozpocząć strejk, przedłużają ultimatum do 10 marca. Tymczasem 8-go przedstawiciele kolejarzy i rządu zgodzili się w kwestjach najważniejszych z oczywistą korzyścią pracowników. Prawie równocześnie gazownicy turyńscy ogłosili strejk powszechny. Izba pracy przez solidarność nierozważnie zatwierdziła ten strejk 22 lutego i w rezultacie w Turynie wybuchły rozruchy, utarczki i miasto zostało zajęte przez wojsko. W marcu mamy liczne powszechne strejki rolne.

Bezzwłocznie po otwarciu parlamentu ministerjum musiało znowu zdawać rachunek ze swej polityki wewnętrznej. Giolitti, jak poprzednio, przyznawał związkom prawo bytu, przyznawał prawo strejku i t. d. Wobec tych oświadczeń socjaliści poczuli się znowu do obowiązku głosowania za ministerjum. Istotnie, na posiedzeniu grupy tylko 4 przeciwko 14 wypowiedziało się przeciwko rządowi. Poglądy socjalistów rozwinął wymownie na posiedzeniu 15 marca poseł Prampolini. Nawołując konserwatystów do dzieła uspokajania i do umiarkowania, poseł socjalistyczny przemawiał z takim zapałem, że wydawał się natchnionym. Wzruszony przewodniczący Biancheri wtrącił jakieś słowo. Prampolini, sądząc, że przewodniczący wzywa go, aby zakończył, dał znak, że zbliża się do końca, a wówczas Biancheri, wśród oklasków i wzruszenia izby, zawołał: „Nie, nie, mów pan dalej, te szlachetne uczucia zaszczyt panu przynoszą".

I tym razem, dzięki poparciu socjalistów, ministerjum zwyciężyło 92 głosami większości.

Poza tym aż do kongresu w Imoli nie mamy poważniejszych zdarzeń w życiu politycznym lub ekonomicznym partji, wyjąwszy agitację za prawem o pracy kobiet i dzieci, agitację, która poru-

szyła włoską opinję publiczną, gdyż jednej tylko niedzieli w lutym odbyło się w tym celu około 300 wieców po całym kraju.

W samą wigilję kongresu mamy we Florencji strejk powszechny, proklamowany przez izbę pracy i popierany przez partję socjalistyczną, która dała przy tej sposobności dowód braku przezorności i przenikliwości. Strejk powszechny powinien być bronią ostateczną, decydującą i powinien mieć wzniosły cel polityczny. Zorganizowani robotnicy florenccy rozpoczęli strejk dla tego tylko, że w zatargu między giserami a fabrykantem ten ostatni uparcie trwał przy swoim. Każdy zgodzi się, że niezmiernie ważne postanowienie nie było równomierne z przyczyną i należało do środków, najmniej nadających się do stosowania jako forma protestu i solidarności. Władze rozwinęły wielki aparat środków zapobiegawczych, wszystkie prawie magazyny były zamknięte (prócz strejkujących byli także i tchórzliwi), w mieście brak było dzienników, omal że nie zostało ono pozbawione oświetlenia, przez chwilę można było obawiać się rozruchów i zaburzeń, lecz groźba nie trwała dłużej nad trzy dni. Strejk został ogłoszony 28 sierpnia, a 2 września Florencja przybrała zwykłą swą postać. Strejk ustał, zanim jeszcze izba pracy zdążyła oznajmić o jego zakończeniu.

* * *

Zbliżamy się do kongresu w Imoli. Kongres ten najważniejszym jest ze względu na zetknięcie się na nim owych dwu tendencji, któremi nie zajmowaliśmy się dotychczas, ale które już kiełkowały w partji i miały później ujawnić się pod inną nazwą, w innej formie. Kierunki te były — rewolucyjny czyli nieprzejednany i reformistyczny czyli pojednawczy. Nie jest naszym zadaniem odtwarzanie tu historji wszystkich zatargów, skandalów, a niestety także i plotek, powstałych na tle tych dyskusji. Przypominamy tylko, że różnice zapatrywań rozpoczęły się w Medjolanie i że tam właśnie rewolucjoniści zamierzyli zwalczać działalność Filipa Turati'ego, który nadawał kierunek całej grupie parlamentarnej.

Wiemy już, że w 1901 r. wszyscy posłowie socjalistyczni zgodnie postanowili bronić ministerjum Giolitti'ego, i że przeciwnie, w marcu 1903 r. mamy już niezgodę wśród posłów socjalistycznych. Ferri, który zwalczał już drukiem reformistyczny socjalizm Turati'ego, zwalcza także jego akcję parlamentarną i proponuje głosowanie przeciwko ministerjum. Prawie równocześnie wskutek wewnętrznych walk medjolańskich Turati zrzeka się godności poselskiej 5 grudnia 1901 r.; 25-tego tegoż miesiąca zostaje znowu wybrany, lecz cofa się ponownie, poczym znowu 20 kwietnia 1902 zostaje wybrany, mimo że anarchiści i republikanie kandydaturę jego usiłują pozbawić charakteru socjalistycznego, przeciwstawiając mu anarchistę, skazanego na pobyt przymusowy.

Trudno byłoby streścić w krótkich słowach, na czym polegały

zasadnicze różnice, dzielące reformistów od rewolucjonistów, zwłaszcza że reformiści ustami Turati'ego zapewniali, że nie istnieją wcale te dwa kierunki, zaś rewolucjoniści głosili ustami Ferri'ego, że te dwa kierunki są dwoma skrzydłami jednej armji i nie przeszkadzają wcale jedności partji. Trudno zaprzeczyć, że zatarg między dwoma kierunkami posłużył za pretekst polityczny osobistym niechęciom, niezaspokojonym ambicjom, lecz niewątpliwym jest również, że większość proletarjatu socjalistycznego nie dopuściła do głębokiego rozłamu, jaki był niegdyś między socjalistami a anarchistami. Proletarjat szedł dalej nową drogą, nie dbając o osobistości, zdążając ku kolektywizmowi, lecz usiłując codzień wydrzeć jaką nową zdobycz, polepszać z dnia na dzień swe warunki.

Na kongresie w Imoli większa część posiedzeń minęła na rozprawach nad dwoma kierunkami w partji i dla tego przechodzimy wprost do dyskusji kongresowej.

Przedstawicielami pojednawczości byli Chiesa, Treves, Turati, nieprzejednania — Rigola, Labriola, Ferri. Na posiedzeniu 7 września pierwszy zabrał głos poseł Chiesa. Mówił jasno, logicznie, jak prawdziwy robotnik, i spodobał się zwłaszcza robotnikom. Streszczamy zawartość jego mowy:

„Wczoraj, gdy przemawiał Rigola, zgadzałem się z nim najzupełniej, kiedy rzekł, że zgadza się na formułę „od wypadku do wypadku“ [1]). Teraz jestem w kłopocie. Czy istnieją różne prądy? — rzekł on. Nie, istnieją skutki. Jeśli sztuczną jest przyczyna, szkody są realne. Rewolucjoniści twierdzą, że my zwijamy sztandar — działalność nasza jest prawie że zdradą proletarjatu — my na obronę swą zarzucamy im, że używają tylko słów, a to stwarza rozłam; przeciwko nam stoi zwarta burżuazja, dla tego musimy powrócić do dawnej harmonji. Prawdą jest, że po strejku gienueńskim skorzystaliśmy z wolności, by wezwać proletarjat do zbierania plonów i, niestety, musieliśmy zwrócić się do jego uczuć egoistycznych. Weszliśmy do organizacji ekonomicznych, usiłując natchnąć je duchem socjalistycznym, by zrewolucjonizować umysły i zdobyć prawodawstwo socjalne. Prawo o nieszczęśliwych wypadkach jest drobnostką, lecz my powiadamy, że chcemy znacznie więcej. Tak wyrabiają się prawdziwie świadomi socjaliści; nie możemy ograniczyć się programem maksymalnym, musimy zajmować się także bezzwłocznemi ulepszeniami. Powiadają: trzeba wyrabiać świadomość rewolucyjną. Ale jak wyrabia się tę świadomość? Przyzwyczajając proletarjat do zdobywania za pomocą nacisku ulepszeń i natychmiastowych reform. Zapewne, gdyby to nie było naszym dążeniem, bylibyśmy zdrajcami interesów proletarjatu. My bezustannie prowadzimy siły ludowe ku zdobywaniu coraz spra-

[1]) Tą zresztą formułą we Włoszech oznaczana bywa taktyka, polegająca na określaniu stanowiska partyjnego w każdym wypadku oddzielnie.

wiedliwszych płac, coraz bardziej ludzkiego dnia roboczego, praw społecznych i t. d. bez oglądania się na rozwój kapitalizmu. A gdy zapytują nas, dokąd chcemy dojść, odpowiadamy: do uspołecznienia kapitałów. Nie cofamy się i przed gwałtem, gdy go nam narzuca gwałt burżuazji. Korzystanie z wolności rozwija również świadomość i uczy walczyć z większą energją. Zapytuję Ferri'ego, czy na Południu inna jest burżuazja, niż na Północy, by móc podtrzymywać pojednawczość na Południu, a nieprzejednanie na Północy, zapytuję go, czy umie nam powiedzieć, co robi burżuazja północna. Co uczyniła? Stanęła wobec zagadnienia i, zamiast ustąpić, jak burżuazja innych krajów, zareagowała zamykaniem fabryk, koszeniem przy pomocy żołnierzy,— wykazała, że jest gorszą od południowej. Myśmy głosowali w izbie za organizacjami proletarjackiemi, nie za ministerjum. Dla czego mielibyśmy burzyć to, co zaledwie się zaczyna, teraz właśnie, gdy łatwiej możemy zbliżyć się do mas pracujących?"...

W imieniu rewolucjonistów przemawia Rigola. Między innemi powiada: „Jestem może romantykiem, nie praktykiem, lecz powiedziałem wszakże swym wyborcom: albo zakładajcie izbę pracy i organizację, albo składam godność poselską, gdyż czułbym, że jestem przedstawicielem sił fikcyjnych, nie istniejących. Karol Marks w jednej ze swych prac mówi, że techniczne zrewolucjonizowanie pracy wtłacza wolnego robotnika do przymusowej pracy fabrycznej. Musimy więc zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co to są te związki, te strejki, jaka jest ich treść i t. d. Związki nie są nowością przyniesioną przez socjalistów; odkąd na skutek propagandy mazzinjańskiej zaczęły powstawać stowarzyszenia robotnicze o duchu kooperatywnym i rewolucyjnym zarazem, przyoblekały one kształt związków oporu, gdyż konieczność popychała robotników ku walce klasowej. Przypomnijcie sobie pierwsze ruchy robotnicze, które kończyły się porażką, gdyż nie były należycie przygotowane. Związek zawodowy, jeśli pojmujemy go na sposób konserwatystów, jest sam dla siebie celem i końcem, idzie w ogonie ewolucji burżuazyjnej, by wyciągnąć dla siebie jaką korzyść. Lecz niesprawiedliwością jest największy nacisk kłaść na związki. Ruch obronny jest konserwatywny, zdobywczy jest socjalistyczny. Powinniśmy powiedzieć robotnikom, że związek zawodowy nie jest dla nich wszystkim. Chiesa powiedział nam, że jest to kwestja miary. Tu tkwi nieporozumienie. Zapytuję was, czy możliwym byłoby urzeczywistnienie projektu prawa pracy kobiet i dzieci w formie, przedstawionej przez partję socjalistyczną. Małośmy otrzymali i nie powinniśmy wmawiać ludowi, że go uszczęśliwiliśmy... Nie powinniśmy zapominać, że należy dopomagać społeczeństwu i w innym kierunku, propagując politykę antymilitarną i antyburżuazyjną i koordynując środki z celem, gdyż nie znajduję, by nadeszła chwila zaniedbywania najwyższego celu. Mówię wam tylko, że

jestem przekonany, iż dużo można zrobić. Z wielu względów podziwiam medjolańską izbę pracy, lecz gdybyście zdołali przypomnieć sobie przyczyny wypadków medjolańskich, spełnilibyście czyn wysoce socjalistyczny. Jeśli warunki obecne dopuściły do partji żywioły anarchizujące, dopuściły one również żywioły burżuazyjne. Przypominam wam jedno: socjalizm powinien działać oddzielnie, sam przez się, idąc swą odrębną drogą; wielka masa proletarjatu jest z nami, choćby nawet tu byli w większości tacy, którzy inaczej, niż my, myślą".

Teraz kolej na Trevesa. Mówi on: „W mowach dwu posłów robotniczych, którzy chcieli się sobie przeciwstawić, nie wyczułem wybuchu antagonizmu, lecz tylko przejawienie się dwu odrębnych stanów ducha. We wszelkich organizmach ujawniają się zjawiska, dowodzące, że jedna część chce trwać nieporuszenie u źródeł, druga zaś pragnie iść z rozwojem. Źródłem naszym była propaganda ewangieliczna, która sprowadzała na nas prześladowania. Piękny to był okres życia, za którym wszyscy tęsknimy. Lecz nie jest winą reformistów, jeśli sytuacja zmieniła się, jeśli ewangieliczna propaganda stworzyła ten ruch robotniczy, który wraz z organizacjami ekonomicznemi i zdobyciem władzy publicznej zatacza coraz ciaśniejsze kręgi wokoło burżuazji. Nieuniknioną koniecznością jest obecnie badanie zagadnień praktycznych. Ta nowa faza partji ma swe strony ujemne; jedną z nich jest przenikanie do partji elementów burżuazyjnych, ambitnych i szukających smacznego kąska. Rewolucjoniści to ojcowie, którzy boją się, że dzieci ich zepsuje zetknięcie ze światem. Jeśli z tego powodu Rigola pełen jest obaw, a my pełni jesteśmy odwagi, musimy wykazać przyczyny tego.

My — powiadają — wyrzekliśmy się kolektywizmu, jesteśmy reformistami, ludowcami; lecz jakież głosicie hasło rewolucyjne, wy, którzy nazywacie ciepłemi okładami reformy, które myśmy odrzucali, gdy były nam łaskawie ofiarowywane, a nie pod naciskiem ustępowane? — Organizacja proletarjatu, wzmocniona obstrukcjonizmem i jego następstwami, zażądała prawodawstwa społecznego i kontraktu pracy. Zarzucają nam, że agitowaliśmy tylko za temi reformami. Ale dla czego wy nie agitowaliście za innemi? W ostatnich czasach agitacja prowadzona była przez zorganizowanych robotników, a polityczny zarząd tej partji nie widział w tym nic anormalnego. Istnieje różnica między metodą a taktyką. Metoda odnosi się do okresu propagandy mistycznej, taktyka rozpoczyna się z chwilą wyjścia partji z pierwszej fazy rozwoju i zdobycia przez nią poczucia sił do czynu. Co rozumiecie przez taktykę rewolucyjną? Czy taktykę czynów gwałtownych? A więc my przeciwstawiamy wam taktykę najmniejszego wysiłku, która w razie potrzeby nie wyklucza pierwszej. Czy istotnie jesteśmy kwietystami, niechaj odpowie działalność naszego Morgari'ego podczas

powszechnego strejku politycznego w Turynie. Byłoby zbrodnią używanie dla osiągnięcia danego celu środków najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych, które mogłyby sprowadzić nieszczęścia. W krajach, stojących na najwyższym stopniu rozwoju, najpotężniejszą bronią jest wiara w słuszność własnego ideału. Uczyniono grę słów z wyrażeń „przyjąć“ i „zdobyć“ reformy, ale polityka pozytywna nie jest kwestją filologiczną. Najłatwiej wydziera się reformy w ten sposób, gdy wyzyskiwanym wpaja się zrozumienie ich praw, wyzyskiwaczom zaś przekonanie o niesprawiedliwości ich funkcji. Socjalizm jest partją naukową. Nieprzejednani chcą uczynić zeń kościół o formułach, których niewolno przekraczać, i zredukować go do przesadnego mizoneizmu. Lecz fakty mówią same za siebie. Ferri musiał zdobywać się na wysiłki nadludzkie, by przekonać nas, że walka w Bari nie jest pojednawczą, ja zaś ku chwale zasady pojednawczej życzę mu, aby wyszedł dziś tryumfalnie z urn wyborczych w Bari. Nie udawajmy cudotwórców, uznajmy ruch historyczny, reprezentowany przez proletarjat, który jest panem socjalizmu i nas wszystkich. Jego odkupienie będzie także naszym odkupieniem“.

Po Trevesie przyszła kolej na Labriolę. Wypowiedział się mniej więcej w ten sposób: „Trudne jest moje położenie, gdyż Treves potrafił poruszyć najwrażliwsze struny waszych serc; podejmuję niewdzięczne zadanie przekonania was, że całkiem inne nauki wyciągnąć należy z faktów, przedstawionych przez Trevesa. My także wiedzieliśmy, że istnieje masa wynędzniała i zezwierzęcona, o której trzeba bezzwłocznie pomyśleć; wiedzieliśmy, że wyzysk, praktykowany przez jedną warstwę w stosunku do drugiej, wymaga praktycznej akcji w celu poprawienia stosunków, lecz wiedzieliśmy, że do środków wyzysku zalicza się także i zaślepienie mas robotniczych, które dostrzegają tylko bezpośredni wyzysk. Znamy proletarjat i jego dążności, lecz znamy również skomplikowany mechanizm, którym posługuje się burżuazja w celu obrócenia wniwecz wysiłków organizacji. Socjalizm powinien być nosicielem światła, a nie przystosowywać się do drobnych egoistycznych potrzeb chwili. Rozprawiano wczoraj nad tym, na czym polegają reformy i rewolucja i czy różnica między niemi jest teoretyczna. Partja wszakże nie jest akademją i gdyby istniały nawet różnice doktryny, kongres nie byłby kompetentny do rozstrzygania o nich. Gdyby przedłożyć wszystkie wielkie prawdy uczonym, odrzuciliby je dla zachowania doktryny. Nowe doktryny stwierdzane są i narzucane przez fakty. Porzućmy teren teoretyczny i stwierdźmy istnienie dwu prądów. Bonomi powiada: „socjalizm jest ciągłym stawaniem się“. Zgadzamy się na to, lecz czy sądzicie, że gdyby nie było innej przyczyny, nasza partja traciłaby tyle czasu na bezpłodne i niebezpieczne dyskusje? I nam zdarza się, że spostrzegamy błąd przeciwnika, a jednak nie umiemy przeciwstawić

mu bezwzględnych racji, dopóki te nie wynikną z zastosowania. Wy podnosicie kwestję faz, my zaś kwestję prądów, wy mówicie, że istnieją psychologje reformistyczna i rewolucyjna; ależ to znaczy, że istnieją te prądy. Jedność partji znika, gdy znika jednolitość środków, zmierzających do osiągnięcia celu, i gdy jedna część dostrzega w drugiej coś, co ją razi w sposobie pojmowania akcji".

Labriola cytuje przykłady, między innemi poparcie przez socjalistów z Brescia człowieka, który, będąc ministrem, podpisywał dekrety o stanie oblężenia. „Użyteczniej, niźli badać wasze tendencje, będzie rozpatrzyć wyniki waszej działalności. Był to zwrot w celu otrzymania prawodawstwa społecznego, jakie istnieje w innych krajach. Lecz warunki we Włoszech są odmienne. Tu mamy nietylko wyzysk bezpośredni, rozwijający się wraz z postępem przemysłu. We Włoszech większość robotników nie podlega wyzyskowi, gdyż mamy brak pracy, drobną własność lub rzemiosło. Partja socjalistyczna jest partją robotników rolnych i przemysłowych; socjalizm jest dążeniem do stopniowego usunięcia wszelkich dochodów, nie pochodzących z pracy. Dochody te pochodzą z wyzysku proletarjatu; nędzne jego zarobki przechodzą z jego kieszeni do kas rządowych na cele militarne, do żłobu burżuazji i dostawców rządowych, dla dostarczenia procentów od kapitałów, złożonych do kas państwowych. Treves powstaje przeciwko ekonomistom, którzy wskazują na to niedbalstwo partji socjalistycznej, gdyż otrzymano prawa socjalne, ale wśród burżuazji nie istniał nigdy prawdziwie wrogi stosunek do pewnych praw społecznych, które teoretycznie są słuszne, lecz które faktycznie większej części proletarjatu nie przynoszą realnych korzyści, jak np. prawo o pracy kobiet i dzieci, zastosowane ściśle na Sycylji, zwiększyłoby głód. Są to reformy, które częstokroć otrzymuje się natychmiast po zażądaniu. Całkiem inny opór napotkalibyśmy, agitując za zniesieniem cła na zboże, zmniejszeniem wydatków militarnych, za reformą podatkową i t. d., które istotnie naruszają interesy burżuazji, a proletarjatowi mogą przynieść realne korzyści. W tym tkwi błąd waszego reformizmu. Gdy upadł Saracco, „Avanti" radowało się, przewidując możliwość zmniejszenia wydatków wojennych, których źródło leży w ścisłym związku, jaki zachodzi między obecnemi instytucjami politycznemi, a interesami konserwatystów. Tymczasem wydatki militarne wzrosły, a wy powiedzieliście wówczas, że od ministerjum domagaliście się tylko obrony wolności. Wiemy, że jesteście przeciwni wydatkom wojennym, lecz odciągnęliście uwagę proletarjatu od tego punktu zasadniczego, by zwrócić ją ku innym reformom, dogodnym dla politycznych i ekonomicznych interesów konserwatystów. Powiadacie, że reformy, które chcecie urzeczywistnić, podminowują podstawy obecnego ustroju. Wydarte czy nie — są udzielone przez klasy panujące, a czyż wydaje się wam

możliwym, by zgadzały się one na reformy, zadające cios ich własnej racji bytu?

„Mówicie, że dla otrzymania reform zerwaliście nawet z prawem. Lecz zerwanie z prawem nie jest reformą. Socjalizm jest możliwy tylko przy zerwaniu owych podstawowych stosunków, pozwalających na wyzysk pracy. Z reformami czy bez nich, trzeba rozwijać w proletarjacie dokładną znajomość tych stosunków. Na zarzuty, że pragnę rozłamu w partji, odpowiadam, że propozycja moja była koniecznością obrony naszego kierunku, wywołaną wykazaną przez innych intencją wykluczenia go z partji. Jeśli jednak słowa ich rozminęły się z ich tendencjami, z radością zawołam: „Niech żyje jedność partji".

Posiedzenie 8 września rozpoczyna się mową Turati'ego, przedstawiciela pojednawczości, reformizmu. Oto treść jego mowy:

„Jestem głównym winowajcą obecnej sytuacji. Widzimy, że każdy z rewolucjonistów przywiózł tu inne ideje. Treves dokonał wzniosłej syntezy, ja zajmę się suchą analizą, gdyż znalazłem się w harmonji z olbrzymią większością towarzyszów, piszących, działających i myślących. Gdy nowa sytuacja wskazała na konieczność zmiany naszej akcji politycznej, musiałem objaśnić przyczyny tego. Posłowie socjalistyczni, w odróżnieniu od innych, powinni kształcić masy, objaśniając im przyczyny swego postępowania celem otrzymania zgody świadomej. By dojść do skomplikowanych zagadnień, musieliśmy rozwalić skostniałą formułę, rytualizm, mizoneizm. W Medjolanie, mieście przemysłowym, za ministerjum Pelloux organizacje robotnicze zaledwie wegietowały, a potym doszły do potęgi, izba pracy staje się ogniskiem wychowawczym. Temu przypisać należy fakt, że stałem się wykładnikiem kierunku, odczuwanego już przez wielu. Oskarżono nas o herezję! Powiedziano, że myśmy stworzyli kierunek reformistyczny. Nie należało stawiać podobnej kwestji, gdy zaś ją postawiono, musi być otwarcie rozstrzygnięta. Jeśli kierunki zależą od różnic, wynikających z podziału pracy, nazwa kierunek jest nieścisłą. Różnorodne rodzaje pracy zależne są od temperamentu, od warunków lokalnych, od chwili. Ale ten podział pracy nie jest czynnikiem paraliżującym, który mógłby sprowadzić rozłam, przeciwnie przyczynia się on do skupienia akcji socjalistycznej. W listopadzie zeszłego roku Henryk Ferri w artykule, umieszczonym w „Avanti", stwierdził, że te dwa kierunki są wyobrazicielami podziału pracy. Kiedyindziej wychwalał kierunek rewolucyjny i twierdził, że kierunek rewolucyjny zbiera plon stokrotny, reformistyczny zaś dziesięciokrotny. A więc nie jest to już podział pracy. Istnieją więc rzeczywiście dwa prądy. Gdybyśmy chcieli zbierać dane statystyczne, możnaby wyliczyć wiele innych, ujawnionych już w sprzecznościach teoretycznych między Leone, Merlino, Ferri'm, Labriolą i t. d.

„Skoro rzeczy tak stoją, mamy obowiązek oświecić umysły.

W „Critica sociale“ wyróżniałem już 5 tendencji teoretycznych i sądzę, że możnaby ich znaleźć co najmniej 15 lub 20. Labriola, mówiąc, że kongres nie może sądzić o sprawach naukowych, wykładał swoją osobistą teorję, będącą poza socjalizmem, tak jak dziś go pojmujemy. Nie wiem, czy prostolinijność Ferri'ego, rozpaczliwie monotonna, jak on sam mówi, jest istotnie socjalistyczną. Niektóre oświadczenia dają mi do myślenia. Labriola zaprzeczył faktycznym podstawom socjalizmu, mówiąc: „chcecie być nazbyt socjalistami w kraju średniowiecznym“. Ja sądzę, że się omylił, twierdząc w zuchwałości swego paradoksu, jakoby robotnik nie był wyzyskiwany, jakoby przeciwnie, starał się sam o to; twierdził on, że trzeba wykraczać przeciwko prawu. Znamy już tę słynną zasadę. Szczerze powiedziawszy, mowa Labrioli znaczyła: „jesteście nazbyt socjalistami, co dziś we Włoszech jest przedwczesne“, mógłby to powiedzieć drobnomieszczański republikański liberał. Istotnie, widzimy, że poglądy swe wygłasza on w dziennikach republikańskich, których hasłem jest walka z socjalizmem. I to podczas gdy nieprzejednana propaganda Ferri'ego nieciła nienawiść między republikanami a socjalistami w Romanji. Dla skrytykowania prawa o pracy kobiet i dzieci Labriola posługuje się argumentami przemysłowców z ubiegłego stulecia. Nie pomyślał o tym, że dziś zorganizowaliśmy przeszło pół miljona robotników. Uczciwość nakazuje mi uprzedzić, że, chociaż możemy dyskutować o tych kwestjach, nie dotyczą nas one. Kierunek Labrioli jest osobistym, partja nie zajmuje się nim. Istnieje wiele doktryn. Lecz w partji socjalistycznej włoskiej niema jeszcze kwestji naukowych, gdyż mamy mało nauki. Zarzucają mi obojętność na formy polityczne, są one czynnikiem chwilowym, który opanujemy. Obecnie broń naszą skierować powinniśmy przeciwko całemu porządkowi kapitalistycznemu, a może w ten sposób nasza obecna forma polityczna, przez instynkt samozachowawczy, da wydrzeć sobie reformy. Oto kwestja, postawiona przez Ferri'ego: Są tacy, którzy upierają się przy propagowaniu walki klasowej i zniesieniu własności prywatnej, aby zdobyć reformy, jako rezultat strachu, jakim napawa burżuazję to szerzenie się zasad rewolucyjnych, są także tacy, którzy dążą do tegosamego celu, lecz wypracowują reformy.

„Marchesano wysunął kwestję możliwej potrzeby używania gwałtów, lecz kwestję tę rozstrzygnięto już w Gienui przez zerwanie z anarchistami. Rewolucjoniści powinni zawsze dodawać objaśnienie, że przez rewolucję rozumieją nie barykady, lecz zdobycze stopniowe... Różnica więc polegałaby na rodzaju reform? Jedni chcą takich, drudzy innych; Bonavita utrzymuje tak z powodu projektu Luzzatti'ego domów robotniczych, lecz nikt z nas nie poparł tego projektu. ...Reformizm, zdaniem jego przeciwników, nie jest socjalizmem, ma się on redukować do idealizmu burżuazyjnego, pragnącego reform; otóż taki reformizm my odrzucamy. Po-

jednawczością zwie się to, co zmusza do ustępowania; ministerjalizmem — głosowanie w pewnych okolicznościach przeciwko reakcji. Otóż my to wiemy, ale ciemne masy rozumują całkiem inaczej i zwą reformistów obłaskawionemi, jeśli nie sprzedajnemi. Nieprawdą jest, jakobyśmy zgadzali się na wszelkie reformy. Zwalczaliśmy reformę, tyczącą się prawa o związkach, gdyż chcemy, by robotnicy zdobyli socjalistyczną świadomość przez swobodny rozwój ich walk. Niema więc żadnej różnicy gatunku reform; na czym innym polega konflikt. Sam Ferri, zwolennik kooperatyw belgijskich, popiera instytucję domów socjalistycznych według typu, przez nas zwalczanego z obawy przed zakorzenieniem się drobnomieszczańskich instynktów w masie robotniczej, niedostatecznie jeszcze wyrobionej klasowo. Gdybyśmy mówili: „rząd da nam reformy“, zaś inni: „nie, trzeba je zdobywać“ — wówczas byłaby różnica między nami. Lecz nie, my mówimy tak jak oni, a oni tak, jak my. O, Bissolati, pamiętamy twój artykuł o „Wzniosłych ideałach burżuazji“, który nauczył rewolucjonistów tego, czego dziś oni chcą nas uczyć. Różnica może polegać na sposobie zdobywania. Oni powiadają: do burżuazji należy opracowywanie reform, my zaś sądzimy, że może przydać się dopuszczenie proletarjatu do udziału w tym opracowywaniu. Nie oznacza to wyrzekania się tego, czego możnaby się domagać, lecz nadawanie reformie piętna proletarjackiego. Nawet i polityka, zwana przedpokojową, jeśli jest robiona w obronie interesów proletarjatu, jest polityką rewolucyjną.

„Do czego więc sprowadza się różnica? Do tonu, z jakim wymawia się niektóre wyrazy, i do podziału pracy. Trzeba brać w rachubę odmienność środowiska i chwili. Tam, gdzie masy są ciemne i surowe, trzeba poruszać je propagandą mistyczną, ale tam, gdzie już tego dokonano, trzeba myśleć o reszcie. Różnica poglądów nie jest różnicą kierunku. Przeciwnicy nasi utrzymują, że naglącą potrzebą jest urabianie świadomości socjalistycznej za pomocą apologji, opisów cierpień i t. d. Ależ to tylko kwestja temperamentu, propagandy. My, obdarzeni innym usposobieniem, sądzimy, że za wytyczną należy wziąć materjalne warunki życiowe. Ferri, pisząc, że zdanie, wypowiedziane przezeń w izbie przeciwko kamorze, więcej zdziałało w kierunku poruszenia mas, niż cały ruch 300 wieców w sprawie pracy dzieci i kobiet, wpada w taki właśnie błąd. Nie wierzę, by pewne mowy mogły urabiać świadomość. Wśród ludzi, stojących na wyższym szczeblu rozwoju, zbyteczne jest ciągłe powtarzanie teorji, podobnie jak człowiek, umiejący już czytać, nie ma potrzeby przepowiadania sobie abecadła. Absurdem jest oskarżenie, że zbliżamy się do radykałów. Usiłowałem w polemikach swych wykazać, że radykalizm i socjalizm to antagoniści, gdyż radykalizm jest burżuazyjny, ustępuje, a nie zdobywa, toleruje i znosi walkę klasową, ale jej nie prowadzi.

„A więc nie znajdujemy prawdziwej różnicy między rewolucjonistami i reformistami prócz różnic usposobienia. Powyższa kwestja przekonywa mnie, że bezczynność jest ojcem wszystkich wad, gdyż nie czepiła się ona izb pracy, gdzie prowadzi się życie czynne. Zadanie socjalizmu nie jest proste, jest ono bardzo złożone. Zadanie to nie pozwala nam stanąć przed lustrem i badać, czy jesteśmy rewolucjonistami, czy reformistami. Podobne kwestje rodzą się w kółkach, gdzie często niema nic do roboty poza robotą wyborczą, a ta nie codzień się trafia. Ferri proponuje zająć towarzyszy w kooperatywach. Ależ nie, wystarcza chcieć pracować, a praca zawsze się znajdzie. Niema partji socjalistycznej mniej reformistycznej od partji włoskiej. Niewiele zajmujemy się kwestjami praktycznemi, które, dzień po dniu przetwarzając społeczeństwo, dokonywują dzieła rewolucyjnego. Pełni jesteśmy pogardy dla spraw praktycznych. Do tego stopnia, że krytykuje się „paradę“ 300 wieców w sprawie prawa o pracy kobiet i dzieci, które pozwoli młodemu pokoleniu zdrowo wyrosnąć i lepiej walczyć, a kobietom, które są nawet heroiczniejsze od mężczyzn, pozwoli razem z nami przyjąć udział w walce.

„Kolektywizmu nie zaprowadza się na mocy postanowienia obowiązującego. Spójrzcie na kwestję kolejową: nie znamy jej, mimo burzenia się personelu, co powinnoby było skłonić nas do zbadania jej; ale partji naszej brak pracowitości partji niemieckiej. Doszliśmy do tego, że połowa kół nie może funkcjonować, a federacja medjolańska istnieje tylko z imienia. Doprowadza to do rzeczy prawdziwie haniebnych, jak oskarżenia, skierowane przeciwko Kamilowi Prampolini'emu (oklaski), i niepohamowanie językowe wśród towarzyszy. Chciałem zaznaczyć, do jakiego zboczenia doszliśmy dzięki słynnej kwestji dwu tendencji. Spójrzmy na rozzuchwalenie się naszych przeciwników, którzy liczą na rozłam wśród nas. Zawczasu już mówią, że część reformistyczna będzie musiała pójść śladem ognistszej, że partja podlegnie represjom, i spodziewają się ujrzeć nas znowu w poniżeniu. To właśnie jest zdrada, dezercja, zbrodnia wobec partji...

„Rigola zarzuca nam, że nie jesteśmy tak jak niegdyś nieprzejednani, gdyż postanawiamy od czasu do czasu współdziałać tworzeniu się partji pośrednich. A przecież Ferri uważał za niepoczytalnego tego, kto twierdził, że można obalić ministerjum w pewnych momentach; kto żyje życiem organizacji, ten wie, że nie można było pragnąć upadku ministerjum Giolitti'ego. Powiadają: burżuazyjne ministerjum nie da nam nic, coby wyszło na szkodę burżuazji. Lecz czy historja nie jest łańcuchem ustępstw i narzuceń? Ferri wyrzekł się formuły „od wypadku do wypadku“, będąc zmuszonym do głosowania za budżetem spraw wewnętrznych dla uratowania polityki, zapewniającej wolność związków. Antyministerjaliści w zasadzie są za bardzo ministerjalistami, gdyż zbyt wiele

wagi nadają ministerjum; to jakobinizm. Najrewolucyjniejszą zasadą jest zasada wolności, która mówi: bierzcie sobie reformy, ile chcecie, bierzcie sobie też i rewolucję".

Mówi wreszcie ostatni mówca, Ferri. „...Czy istnieją, czy nie istnieją dwa kierunki? Być pozytywnemi i przypuszczać, że próżniactwo kółkowe stworzyło z niczego i dla niczego kwestję, nad którą z takim ożywieniem rozprawia się już od roku — to nielogicznie. Sprobujcie poruszyć kwestję nieżywotną, a utonie ona w morzu obojętności. Dla wykazania istnienia kierunków wystarczy spojrzeć na to, co się dzieje poza Włochami; inne mogą być przejawy, lecz te dwa prądy istnieją, żyją, pulsują. Są one naturalnym wynikiem historji życia naszej partji, posiadają nawet wagę i wartość i znikać powinny tylko wobec wspólnego niebezpieczeństwa. Można chcieć mówić o jedności i rozłamie. Głębokie poczucie szczerości nakazuje nam nie zamykać oczu na prawdę. Pewien jestem, że rozłam byłby nieunikniony, gdyby jeden z tych kierunków przeważył. Wyrażenie „kierunek" nie jest ścisłe — twierdzą przeciwnicy. Odpowiadamy: niedokładną jest wasza interpretacja. Oni dodają znowu: niema różnicy zasadniczej. Zgadzam się. Istnieje jednak różnica niezależna od usposobienia, gdyż w takim razie trzebaby powiedzieć, że to, czy kto jest konserwatystą lub socjalistą, zależy od temperamentu. Dwie te tendencje przypisać należy warunkom rozwoju w różnych miejscowościach. Na północy mamy większy przemysł i większą ewolucję myśli, niż na południu. I spójrzcie, w północnej części kraju posiadamy 1.115 kół, w południowej 112. A więc połowa Włoch znajduje się w warunkach, w jakich przed 10 laty znajdowało się Reggio Emilja, zanim Kamil Prampolini rozpoczął tam swą działalność apostolską. Gdyby Prampolini trzymał się nadal swéj metody starożytnej, popełniłby błąd. Pójść tam, by mówić o izbach pracy i t. d., byłoby straconym zachodem, podobnie jak danie do ręki proletarjatowi południowemu księgi prawodawstwa społecznego, podczas gdy on jeszcze nie nauczył się być obywatelem...

„Partja socjalistyczna wskutek konieczności historycznej miała do pełnienia jedynie funkcję organizacji politycznej, dopóki organizacja ekonomiczna nie stała się potrzebą. I to właśnie ja i Bissolati zaproponowaliśmy, by partja nie ograniczała się terenem wyborczym, a przeniosła się na grunt organizacji ekonomicznej, która teraz stała się wyłączną prawie troską kierunku reformistycznego. Jest to zwykłe zjawisko przesady. Zarzucają nam zaniedbywanie organizacji ekonomicznej. Nie znajduję, by zarzut ten był uzasadniony, gdyż wszyscy zajmujemy się organizacjami. Różnica polega na tym, że reformiści twierdzą, iż przewaga powinna być po stronie organizacji ekonomicznej i że z izb pracy należy wygnać propagandę socjalistyczną. Na kongresie chłopskim nie tonowi głosu

robią nam z tego zarzut. Na owym kongresie Gatti zaproponował, by izby pracy utworzyły szeregi socjalistyczne; wniosek swój zmienił później na życzenie, ale nasi przeciwnicy nawet na takie życzenie się nie zgodzili...

„Dochodzi się do twierdzenia, że propaganda socjalistyczna wśród organizacji przeszkadza ich prawidłowemu funkcjonowaniu. My, odwrotnie, sądzimy, że organizacje ekonomiczne trzeba doprowadzać do odważnego uznania polityki socjalistycznej. Zapewne, łatwiej jest organizować robotników bez zwalczania uprzedzeń, lecz my znajdujemy, że metoda ta, dla tego właśnie, że jest łatwiejsza, doprowadza do szybszego rozproszkowania się pod naporem rozczarowania w walkach o natychmiastową poprawę losu, gdy brak dyrektywy zniesienia własności prywatnej.

„Dla tego właśnie, że poczuwamy się do odpowiedzialności wobec przyszłości, twierdzimy, że ta chwila przejęcia się sprawami ekonomicznemi musi minąć. W Australji, tak wysoko stojącej pod względem ekonomicznym, czym stał się socjalizm? Kongres tradesunionów został pobłogosławiony przez kapłana i wychwalał króla, który pozwolił na wojnę burską. Partja włoska przed dwoma laty wykluczyła De Marinis'a za to, że poszedł na pogrzeb króla. Kto oddaje hołd monarsze, nie może być socjalistą. Lecz w partji włoskiej daje się zauważyć powrót zjawisk, które są przesadą pewnego kierunku: powiedziano, że zmiana ministerjum jest wypadkiem większej wagi, niż zmiana formy rządu i widziano posłów socjalistycznych na bankietach ministerjalnych.

„Zarzuca się nam chęć stwarzania kierunków przez przesadzanie faktów osobistych; otóż słyszeliśmy wygłaszane zdania, że urzędnikom państwowym nie powinny być dozwolone strejki. Tak jak partja popełniała błąd, wszystkie swe siły poświęcając działalności wyborczej, tak samo popełnia błąd dziś, wszystkie swe siły skierowując ku działalności ekonomicznej. Niema socjalizmu bez uspołecznienia środków produkcji i narzędzi pracy... Prawdą jest, że pragnie się autonomji dla doprowadzenia do supremacji grupy parlamentarnej. Wierzę w tryumf socjalizmu. Jakiekolwiek będzie głosowanie, proletarjat musi dokonać swego zadania; życie zgładzi reformizm i rewolucjonizm, pojednawczość i nieprzejednanie. Widzimy już, że tam, gdzie partje ludowe się połączyły, odczuwa się potrzebę nieprzejednania. Połączenie jest konieczne dla obrony, lecz niemożliwe jest między tym, który pragnie zachowania starych form, a tym, który pragnie zdobywania nowych. Tam, gdzie jeszcze nie wypróbowano połączenia partji ludowych, czeka na partję przejście przez tę fazę... Wniosek Bonomi'ego głosi: Przesądem jest mniemać, że przymierza powinny ograniczać się do nazw radykałów i republikanów. A więc autonomja daje nam możność popierania jakiejkolwiek frakcji burżuazyjnej, byle istniał cel określony. W ten sposób, by istnieć, pozbawiamy się racji istnienia, by subsydjami po-

pierać organizacje robotnicze, pozbawiamy proletarjat jasnego poglądu na cel organizacji. Mieliśmy w Medjolanie magistrat, po którym należało spodziewać się wlania nowej treści do życia tego miasta, tymczasem demokraci zasnęli wraz z socjalistami. Tylko nieprzejednanie rewolucyjne nada jedność akcji... Jeśli trwamy w opozycji, to dla tego, że widzimy niebezpieczeństwo stoczenia się po pochyłości, a nie dla tego, by sprawiać przykrość towarzyszom. Upadł Saracco, a Giolitti, przybierając pozory demokratyczne, zapewniał, że chce utrzymać wolność związków. I oto co zaszło. Turati był zdania, że należało głosować „za kierunkiem polityki rządowej“ czyli za polityką ogólną; wówczas ja odpowiedziałem formułą „od wypadku do wypadku“, t. z., jeśli tak się składają okoliczności, głosujmy za ministerjum. Teraz reformiści żądają od nas tej formuły, gdyż tłumaczą ją w sensie głosowania za ministerjum w każdym wypadku. Gabinetowi Giolitti'ego udało się uzyskać votum ufności przed katastrofą w Berra.

„Gdy groził nam huragan, któryby zniszczył związki, głosowałem za polityką zewnętrzną — lecz jest to pochyłość, która doprowadzi do daleko gorszych konsekwencji. Po gienueńskim wyroku Zanardelli'ego i interwencji wojskowej podczas strejku w Turynie, Bissolati zaproponował, by nie łączyć głosowania socjalistów z głosowaniem zwolenników ministerjum; Turati nazwał to manifestacją zwykłego nieprzejednania i skarcił grupę. Przyszła kwestja kolejarzy. Głosowaliśmy przeciwko rządowi, bo zgwałcił on zasadę neutralności, kierując w ten sposób sprawą, by podwyżki, osiągnięte przez kolejarzy, zaciężyły nie na akcjonarjuszach, lecz na masach, zmuszonych do korzystania z tego niezbędnego środka komunikacji.

„Zasada „od wypadku do wypadku“ streszcza się dla reformistów w tym, że każdy wypadek uprawnia do głosowania za ministerjum. Nasz wniosek dąży do zapobieżenia tej przesadzie, która staje się aprjoryzmem ministerjalnym. Oto wniosek:

„Kongres, zważywszy:

„że działalność partji socjalistycznej powinna nosić jej charakter rewolucyjny, a mianowicie, że wszelkie reformy, do jakich partja dąży, powinny być bezpośrednią zdobyczą mas robotniczych i powinny podlegać ogólnemu celowi, którym jest przekształcenie obecnego ustroju politycznego i ekonomicznego przez zorganizowany klasowo proletarjat,

„że jedności partji nie może zagrażać współistnienie dwu kierunków;

„uchwala, że na przyszłość partja socjalistyczna na różnych polach swej działalności politycznej i ekonomicznej ma iść drogą niezależną i oddzielną od drogi, obranej przez wszelkie inne klasy i środowiska i wszelkie inne partje polityczne.

Ferri — Labriola — Rigola — Gatti — Soldi — Garibotti — Belloni — Barberis — Suzzani — Mucci — Cogliani — Merlino —

Dugoni — Paoloni — Lerda — Dinale — Bertelli — Berardelli — Parpagnoli — Francisci".

* * *

Po wypowiedzeniu się wyznaczonych mówców przemawiali jeszcze referenci, Ivanoe Bonomi w imieniu kierunku pojednawczego, Romeo Soldi — nieprzejednanego. Lecz taki był hałas na zebraniu i takie niecierpliwe oczekiwanie głosowania, że referenci musieli bardzo się streszczać. Poddaje się pod głosowanie wniosek Ferri'ego, który zostaje odrzucony 456 głosami przeciwko 279 przy 14 powstrzymujących się.

Głosowanie imienne było długie i burzliwe. Za Ferrim opowiedzieli się przedstawiciele większych miast: Rzymu, Florencji, Turynu, Gienui, Wenecji, Neapolu, prawie wszyscy delegaci toskańscy, wielu pjemonckich i południowych. Zwolennikami reformizmu okazali się zorganizowani robotnicy lombardzcy, emiljańscy, romańscy, słowem prowincji, w których socjalizm doszedł do największego rozwoju i potęgi. Zrozumiałe było to zjawisko; chłopi i robotnicy zorganizowani, którzy odczuli wszystkie korzyści liberalnej polityki wewnętrznej, nie mogli zdecydować się na oświadczenie, że Sonnino i Giolitti niczym się między sobą nie różnią.

Wypowiadając nasz sąd o tej dyskusji, która powszechnie uznawana była za jedno z najpoważniejszych wydarzeń politycznych, przyznać musimy, że od samego początku rewolucjoniści okazali się słabemi. Przyznawali sami wartość reform, oświadczali, że partja socjalistyczna ma obowiązek żądać ich i pragnąć, nie przeczyli, że w pewnych okolicznościach potrzebne są i narzucane przez warunki przymierza z pokrewnemi partjami — słowem brak im było odwagi powrócić do starej i prawdziwej zasady nieprzejednania, nie mieli odwagi oświadczyć, że niewolno nigdy głosować za ministerjum burżuazyjnym. Kwestja więc redukowała się do różnicy temperamentu, uzdolnienia, jak oświadczył Turati. W rezultacie chodziło o to, by przekonać się, do jakiej granicy można być zwolennikiem ministerjum, pojednawczym, reformistą, a łatwo zrozumieć, do jakiego stopnia podobne badanie teoretyczne, czysto abstrakcyjne, musi być uciążliwym.

Dla tego też reformiści, twierdzący energicznie, że istnienie dwu kierunków nie stanowi kwestji zasadniczej, znaleźli się odrazu w położeniu dogodnym. Prócz tego wykazali oni wielką zręczność w wyborze swych mówców: Piotra Chiesy, autentycznego robotnika i mówcy prostego, przekonywującego; Klaudjusza Treves'a, djalektyka wymownego i namiętnego; Filipa Turati'ego, mówcy wybornego, nawskroś współczesnego, o niezrównanej logice, to błyskotliwego, to ironicznego, to zapalającego się, a zawsze szczerego, prawdziwego mówcy parlamentarnego, który miażdży, druz-

gocze przeciwnika, prosząc go z wielką uprzejmością o pozwolenie przeczenia mu.

Trójca rewolucyjna zawierała we własnym łonie zarodki rozkładu. Rinaldo Rigola, robotnik pełen inteligiencji, mówca wyrobiony, przemawiał już na kongresie przed przyjęciem mandatu nieprzejednanych; kwestję dwu kierunków sprowadził do jej właściwych rozmiarów, wykazując, że nie jest bardziej rewolucyjnym i nieprzejednanym od zwolenników Turati'ego. Nieprzejednani wybrali go, chcąc przeciwstawić robotnikowi robotnika, lecz Rigola nie mógł wyprzeć się samego siebie i wypowiedział mowę, która, wyjąwszy niektóre niepewności i sprzeczności, byłaby zupełnie na miejscu w ustach dobrego reformisty. Artur Labriola dał uczony wykład ekonomji politycznej, wykład dosyć heretyczny jak na socjalistę, który z pewnością nie oddał przysługi sprawie rewolucjonistów. Odczuwano powszechnie, że jeśli na kongresie znajdowali się dwaj socjaliści, stojący na dwu odmiennych biegunach przekonań naukowych, to byli niemi Ferri i Labriola. Henryk Ferri więc, który wezwał do pomocy Artura Labriolę i szukał oparcia nawet u Ksawerego Merlino, był Ferri'm słabym. I rzeczywiście słabym wydał się kongresowi, gdy, wyjaśniając odrębne warunki północy i południa i potrzebę odmiennej propagandy dla różnych okolic kraju, nasunął słuchaczom możność wyciągnięcia ze swej mowy wniosków analogicznych do wniosków jego przeciwników. Słabym okazał się, gdy mówiąc o podziale pracy między propagandystami socjalistycznemi, zależnie od różnych uzdolnień, zdobył oklaski żywe, lecz ironiczne, jak sam to przyznał, gdyż myśl ta nie harmonizowała z treścią jego mowy, a mniej jeszcze z celami, o które walczyli rewolucjoniści.

* * *

Gdyśmy mówili o kongresie w Imoli, wydało się nam zbytecznym wyliczać w porządku chronologicznym wszystkie dyskusje, jakie się tam odbyły, gdyż wszystkie prawie zostały pochłonięte przez kwestję dwu kierunków. W samej rzeczy, zanim jeszcze doszło do sporu między sześciu wyznaczonemi mówcami, mówiono już o tendencjach i o taktyce. Za rewolucjonizmem jawnie oświadczyli się Trevisonno, Lo Sardo, Basile — południowcy, Bonavita z Forli, Friedrichsen i Dugoni z Medjolanu; gorąco bronili reformizmu Bernaroli i Vezzani z Mantui, Zirardini z Romanji, chłop Perotti ze Stradella. Pośrednią drogę obrali Marchesano z Palermo, Casalini z Turynu, Di Majo i Petrini, dwaj ostatni zbliżając się bardzo do rewolucjonistów.

Na kongresie w Imoli miała być między innemi sprawami rozpatrywana akcja grupy parlamentarnej i akcja polityczna „Avanti"! lecz rozstrzygnięciem kwestji kierunków tymsamem usprawiedliwiono i zaaprobowano poparcie, okazane ministerjum; również i kie-

runek dziennika nie mógł wywoływać poważnych opozycji. Po głosowaniu w sprawie kierunków, rewolucjoniści okazali się zwyciężonemi; przyznali to uczciwie i nie chcieli wytaczać nowych walk, które niewątpliwie skończyłyby się ich porażką i sprowadziłyby stratę czasu i zamieszanie. Tak więc krytyka „Avanti“ ograniczyła się do drobnych szczegółów i Leonidas Bissolati, który bronił własnego dzieła krótkiemi słowy, pełnemi szczerości i dumy, zdobył prawie jednomyślne oklaski zgromadzonych.

Jedną jeszcze tylko walkę (zresztą drugorzędnej wagi) stoczono w sprawie zarządu partyjnego. Wielu reformistów z Turati'm na czele chciało go znieść zupełnie; nieprzejednani, przeciwnie, twierdzili, że zarząd jest potrzebny. Głosowanie, rzecz dziwna, dało jednakową ilość głosów za zniesieniem i za utrzymaniem zarządu. Turati chciał jednak być pojednawczym, jak pojednawczym okazał się Ferri, gdy po odrzuceniu jego nieprzejednanego wniosku namawiał przyjaciół do niezwalczania wniosku, przedstawionego przez Turati'ego. Oświadczył więc, że cofa swą propozycję, zgodnie więc z życzeniem rewolucjonistów zarząd został utrzymany i ulepszony.

Na życzenie przewodniczącego kongres przed zamknięciem zajął się położeniem chłopów. Lecz ponieważ kwestja ta nasuwała zbyt wiele ważnych zagadnień, ograniczono się do tematu o braku pracy. Arnaldo Lucci, mówiąc o położeniu chłopów południowych, którzy albo są pozbawieni pracy, albo, pracując, umierają z głodu, zaproponował zobowiązanie grupy poselskiej do wymuszenia w izbie i kraju na rządzie, jakimbądź kosztem, niezbędnych zarządzeń.

Odłożono do następnego kongresu kwestje nie poruszone (koleje, prawodawstwo społeczne, organizacja ekonomiczna). Podrecca postawił wniosek w sprawie proletarjatu artystycznego, poczym pięknemi przemowami Ferri'ego, Turati'ego i Costy zamknięto o $7^1/_2$ wieczorem 9-go września ósmy zjazd włoskiej partji socjalistycznej. Uczestnicy zjazdu rozeszli się, śpiewając hymn robotniczy, pełni radości.

Partja miała prawo radować się: kongres imponujący i uroczysty stwierdził jedność partji. Entuzjazm był tym większy, że 800 uczestników, przybyłych z różnych części kraju, spotkało się w mieście, świeżo zdobytym dla socjalizmu, które przyjmowało ich życzliwie i z sympatją.

W pamięci i sercu widzów niezatartym wspomnieniem pozostanie pochód socjalistyczny, który w dzień święta Matki Boskiej przeszedł czystemi i wesołemi ulicami Imoli, udając się na plac ratuszowy dla wysłuchania mów najlepszych propagandystów: Costy, Barbato, Turati'ego, Ferri'ego, Bissolati'ego. Szły tysiące i tysiące uszeregowanych robotników, spokojny i radosny tłum socjalistów z ognistemi sztandarami, z orkiestrami intonującemi hymn, tak niegdyś prześladowany i taki lęk budzący. W tej armji nowych

żołnierzy, gotowej do nowych bojów, były cenne siły do walki i tryumfów. Robotnicy i inteligienci, studenci i chłopi, proletarjusze i mieszczanie szli razem, dumni, że mogą zespolić się, że mogą swobodnie policzyć swe siły w jasnym świetle dziennym. Nie brakowało w tym pochodzie i kobiet. Kobieta, konserwatystka, pobożna, przywiązana do tradycji, do przesądów, wciągnięta zostaje do młodej armji, staje w szeregu z wiarą i zapałem, walczy o przyszłość, o szczęście swych dzieci. Tam, w Imoli, szły w pochodzie socjalistycznym robotnice z pól ryżowych z Molinelli, te robotnice, które lud całych Włoch wspomina ze wzruszeniem, gdyż wie, jak są przeciążone pracą, wyzyskiwane, zmuszane do pracy długiej, męczącej, niezdrowej za wynagrodzenie śmieszne, haniebne. Dziewczęta z Molinelli miały przypięte czerwone kwiaty, czerwone kokardy przy boku i na ramionach i szły naprzód, śpiewając, dumne, uśmiechnięte, jak gdyby wiedziały, że przedstawiają siłę niezwyciężoną.

* * *

Kongres w Imoli jest tryumfem reformizmu; mimo że później ujawni się nieraz pozorna lub chwilowa przewaga tendencji, przeciwnych reformizmowi, socjalizm włoski, podobnie jak socjalizm innych krajów, w metodach swych i treści nie może pozostać identycznym z socjalizmem, propagowanym przez starą Międzynarodówkę.

Nowa taktyka zrobiła swoje i we Włoszech. Socjalizm stał się w życiu współczesnym potężną siłą i przewodnikiem proletarjatu w długiej i trudnej drodze, wiodącej ku wyzwoleniu.

Ruch socjalistyczny we Włoszech w ostatnich siedmiu latach.

Opracował J. HERYNG.

Rok 1903 był dla włoskiego ruchu socjalistycznego rokiem zastoju, poprzedzającego następny burzliwy okres lat 1904—1906. Socjalizm włoski nie czyni w tym czasie nowych podbojów; zaczynają się natomiast wewnętrzne niesnaski, walki pomiędzy frakcjami, których liczba wzrasta. Widzieliśmy dwie frakcje na zjeździe w Imoli, w końcu roku 1902, zobaczymy cztery na zjeździe bolońskim, w początku roku 1904.

Występuje na nowo na widownię frakcja, zwana „robotniczą“ i „nieprzejednaną“. W liczbie współpracowników organu jej „Avanguardia“ widzimy znów Konstantego Lazzari'ego i innych, znanych już dobrze czytelnikom członków redakcji dawnego „Fascio“, organu „Partji Robotniczej“ dziewiątego dziesięciolecia. Propaganda „nieprzejednanego“, „czysto robotniczego“ stanowiska znajduje szeroki oddźwięk w szeregach partyjnych. Zachodzi przytym zjawisko szczególne: różne frakcje przerzucają sobie zarzut „burżujstwa“, każda z nich dopatruje się u innych śladów burżuazyjnej psychologji. Turati w broszurze p. n. „O tak zwanych „kierunkach“ we Włoskiej Partji Socjalistycznej“ nazywa rewolucjonistów wykolejonemi synami burżuazji, wnoszącemi zamęt do ruchu robotniczego, do którego zagnała ich próżność i ambitne zachcianki. Rewolucjoniści obracają tensam zarzut przeciwko reformistom, a część, skupiająca się dokoła pisma „Avanguardia“, wywiesza, jak rzekliśmy, sztandar „nieprzejednanie robotniczy“. Jest to jednak nieprzejednanie dość osobliwe, gdyż inteligienci są zwalczani o tyle tylko, o ile są reformistami. Widzimy więc niemałą różnicę pomiędzy nowym kierunkiem „nieprzejednanym“, a dawną „Partją Robotniczą“, która nie przyjmowała do swej organizacji inteligientów jako takich, bez względu na wyznawane przez nich

poglądy. Lazzari znacznie odbiega od swych dawnych poglądów, gdy oświadcza na łamach „Avanguardia“, że „habit nie czyni mnicha... o partjach i różnicach pomiędzy niemi stanowią programy i zasady, a nie osoby“.

W Medjolanie, w tym najważniejszym przemysłowo-robotniczym ośrodku Włoch, sekcja partyjna i izba pracy przechodzą w ręce frakcji rewolucyjno-nieprzejednanej. Tosamo zachodzi jeszcze w paru miejscowościach. Zaś wszędzie zaostrza się walka wewnętrzna, wszędzie padają zarzuty „burżujstwa“ i „zdrady“. Rzecby można, że w tym okresie przywódcy różnych szkół socjalistycznych we Włoszech czynią wszystko, co tylko można, aby poderwać w opinji robotniczej zaufanie do wychodźców z burżuazji, przechodzących na stronę ruchu robotniczego i ofiarowujących temu ruchowi zdolności i wyszkolenie swego umysłu. Do wyjątków należą w tym okresie pisarze socjalistyczni, którzy mogą powtórzyć o sobie zdanie Ferri'ego: „Nie powiedziałem nigdy krzywdzącego słowa o żadnym z towarzyszy“.

W wewnętrznym życiu partji rozpoczyna się długi i ostry kryzys, okres walk wewnętrznych i niesnasek. W poprzednim okresie szybkiego i gwałtownego wzrostu partji w skład jej weszły najrozmaitsze żywioły i zażarta walka pomiędzy niemi o ster partyjnej organizacji nie dała długo na siebie czekać.

* * *

Zewnętrzna działalność partji w tym okresie jest nad wyraz skąpa, właśnie z powodu owych wewnętrznych rozterek. Zaznaczyć można kampanję „Avanti“, pozostającego podówczas pod redakcją Henryka Ferri'ego, przeciwko ministerjum marynarki, na którego czele stał admirał Bettolo. Kampanja ta wywołała we Włoszech niemałą sensację. W ministerjum marynarki działy się podówczas różne nadużycia. Opinja publiczna była zaniepokojona głuchemi wieściami o tych nadużyciach, lecz rzecz cała przybrała rozmiary skandalu, dopiero gdy „Avanti“ poruszyło „sprawę Terni“. „Terni“ była to huta żelazna, należąca do towarzystwa akcyjnego, zażywającego jak najgorszej sławy, kierowanego przez notorycznych spekulantów i wydrwigroszów. Otóż temu to podejrzanemu towarzystwu ministerjum marynarki powierzyło odlew pancerzy dla okrętów wojennych i w ciągu lat pięciu wypłaciło w formie zaliczek 12 miljonów franków, pomimo że pancerze były dostarczone ze znacznemi opóźnieniami i w bardzo lichym gatunku.

Rewelacje „Avanti“ wywołały niezmierne wzburzenie. Sprawa wypłynęła na łamy pism, z pism przedostała się do parlamentu, z parlamentu do sądu. Admirał Bettolo zaskarżył Ferri'ego o potwarz i sąd skazał Ferri'ego, nie za ujawnienie faktu, którego prawdziwości nie można było kwestjonować, lecz za aluzje, dotyczące osobi-

stej uczciwości i dobrej wiary admirała. Parlament atoli nie wydał Ferri'ego i uznał wyrok za nieprzynoszący ujmy.

Skandale w ministerjum marynarki i niepowodzenie w polityce zewnętrznej spowodowały upadek ministerjum Zanardelli'ego. Nowy prezes rady ministrów, Jan Giolitti, należał, jak i jego poprzednik, do stronnictwa umiarkowanie liberalnego. Był on poprzednio, w gabinecie Zanardelli'ego, ministrem spraw wewnętrznych (zaś dawniej jeszcze, w r. 1892, prezesem ministrów). Po objęciu władzy Giolitti okazał się dość lojalnym w przestrzeganiu swobód konstytucyjnych, lecz w polityce swej zwracał się silnie na prawo. Zawarł przymierze z klerykałami (z któremi oddawna już nie wiązało się żadne inne stronnictwo we Włoszech) i klerykała Tittoni'ego uczynił ministrem spraw zagranicznych. Przed uformowaniem gabinetu Giolitti starał się był o względy lewicy i proponował tekę ministerjalną Turati'emu. Turati jednak ofiarowaną sobie tekę odrzucił. Wogóle deputowani socjalistyczni zajęli względem Giolitti'ego stanowisko opozycyjne.

* * *

W kwietniu 1904 roku został zwołany do Bolonji VIII zjazd włoskiej partji socjalistycznej. Zewnętrznie zjazd ten wypadł niemniej okazale od poprzedniego zjazdu, odbytego w Imoli, jesienią 1902 r. Zjechało się 830 delegatów, przedstawiających 33 tysiące członków partji, z gólnej liczby 45 tys. Było też obecnych kilku przedstawicieli zagranicznych partji socjalistycznych. Zjazd otrzymał też mnóstwo depesz powitalnych z różnych miejscowości Włoch i zagranicy. Brakło jednak zgodnego i harmonijnego nastroju, jaki panował na zjeździe w Imoli.

Zarząd partyjny w swym sprawozdaniu uskarżał się na panujące w partji niesnaski. Sprawozdawca podkreślał, że „zarząd partyjny nie mógł wywiązać się z wszystkich powierzonych mu zadań. Był on zwoływany siedm razy i odbył 16 posiedzeń, poczym prace jego zostały nagle przerwane. Polityczny żywot jego był bardzo ciężki, gdyż narówni z innemi częściami partji był szarpany przez wewnętrzne niesnaski". W dalszym ciągu sprawozdawca wyliczał szczegółowo różne epizody niesnasek, jakie spowodowały podanie się do dymisyi zarządu i zwołanie zjazdu przed oznaczonym terminem. Zasługują na szczególną uwagę sprawa „Avanti" i sprawa secesji medjolańskiej.

„Avanti", centralny organ partyjny, znalazło się w bardzo opłakanym położeniu materjalnym. Myślano już nawet o zwinięciu tego pisma. Redaktor jego, Leonidas Bissolati, usunął się, nie mogąc sprostać trudnościom. „Zarząd postanowił zainterpelować w tej sprawie organizacje partyjne, które przez referendum przyjęły wniosek powierzenia redakcji „Avanti" Henrykowi Ferri'emu, który objął ją pod warunkiem, że mu organizacje partyjne dostar-

czą środków na podtrzymanie egzystencji pisma". Dzięki temu porozumieniu położenie „Avanti" polepszyło się, wszelako postępek zarządu wywołał niezadowolenie w części partji.

Drugą bolączką była sprawa secesji medjolańskiej. W Medjolanie, gdzie prąd rewolucyjny osiągnął przewagę w miejscowej sekcji partyjnej, reformiści dokonali secesji i założyli „niezależne koło socjalistyczne". Zarząd przekazał tę sprawę zjazdowi, aby ją rozsądził i położył koniec rozłamowi. Zjazd, niestety, nie rozstrzygnął tej palącej sprawy, gdyż jego 4-dniowe obrady obracały się wyłącznie w sferze czysto oderwanej, akademickiej dyskusji o „kierunkach".

Frakcja rewolucyjna przygotowała się do ataku. Przygotowana przez nią rezolucja była już uchwalona na okręgowym zjeździe lombardzkim i prócz tego miała za sobą poparcie wybitnych marksistów zagranicznych (Pawła Lafargue'a, Juljusza Guesde'a i Karola Kautsky'ego), co osłaniało ją od zarzutu, że trąci anarchizmem. Zależało na tym rewolucjonistom, gdyż pomawiano ich o anarchizm. Rezolucja ich zalecała unikanie „sojuszów z burżuazją, czy to w formie udziału członków partji w jakimkolwiek monarchicznym lub republikańskim rządzie, czy to w formie poparcia burżuazyjnego rządu jakiegokolwiek kierunku", uznawała działalność reformistyczną za niezasadniczą i nie naruszającą podstaw gospodarki kapitalistycznej, twierdziła wreszcie, że „przeprowadzanie reform powinno być pozostawione rządom burżuazyjnym", i zastrzegała „użycie gwałtownych środków w wypadkach, w których się okażą niezbędne".

Uchwała, proponowana przez reformistów, głosiła, że „Partja w stosunku do wszelkiego rządu burżuazyjnego winna zachować niezależność i charakter stronnictwa proletarjackiego", lecz, „zachowując ten charakter, Partja może poprzeć rząd, który przedstawi dostateczne gwarancje, że ułatwi proletarjatowi zdobycie najpotrzebniejszych dlań i najpilniejszych w danym okresie reform..."

Dyskusja była długa i bardzo ożywiona. Polemika pomiędzy dwoma skrajnemi skrzydłami partji była tak gwałtowna, że zjazd, według trafnej uwagi Turati'ego, wydawał się konferencją dwu wrogich sobie stronnictw. Głównemi przedstawicielami kierunków, które starły się w dyskusji, byli — z jednej strony Turati, z drugiej Labriola. Przeciwnicy byli godni jeden drugiego, obaj bowiem odznaczali się siłą przekonania, zapałem, świetną wymową, głęboką wiedzą i wysokim polotem umysłu. Dyskusja pomiędzy niemi pod wielu względami przypominała słynną polemikę pomiędzy Beblem a Jaurès'em na kongresie amsterdamskim. Żaden jednak z zapaśników nie osiągnął zwycięstwa. Kongres nie chciał rozłamu. Wyłoniły się dwa kierunki pośrednie: prawe centrum z Rigolą na czele i lewe centrum, reprezentowane przez Ferri'ego. W ten sposób kongres podzielił się na cztery frakcje i w zasadniczej sprawie,

będącej na porządku dziennym, a mianowicie w sprawie kierunku przyszłej polityki partyjnej zostały zgłoszone cztery odrębne wnioski. Zjazd przyjął wniosek Ferri'ego (za którym głosowali także i rewolucjoniści po odrzuceniu ich wniosku przez zjazd) 16.304 głosami przeciwko 14.844. Uchwała ta brzmiała, jak następuje:

„Zjazd, uznając, że metoda walki klas wyklucza poparcie jakiegokolwiek rządu, jak również udział socjalistów w rządzie;

stwierdza, że złożonemu zadaniu partji socjalistycznej odpowiadają różnorodne przejawy działalności, a więc wyrobienie uświadomienia socjalistycznego, druzgocząca krytyka systemów pasorzytnictwa i wyzysku, zdobywanie reform ekonomicznych, politycznych i administracyjnych,

oraz, wzywając mniejszość do podporządkowania się woli większości, stwierdza, że jedność Partji Socjalistycznej polega na solidarnej działalności wszystkich jej członków".

* * *

Najwybitniejszym zdarzeniem politycznym 1904-go roku był strejk powszechny. Strejk ten był odpowiedzią na strzelania do robotników, które kilkakrotnie powtarzają się pod rządami liberalnego ministerjum Giolitti'ego. Po strzałach do strejkujących górników w Buggerone, 4 września, zarząd Partji Socjalistycznej zdecydował ogłosić strejk powszechny w razie, gdyby się podobne wypadki miały powtórzyć. Jak gdyby w odpowiedzi na tę uchwałę, władze rozpędziły w Castelluzzo, dn. 13 września, spokojne zgromadzenie stowarzyszenia chłopskiego, przyczym na protesty wieśniaków wojsko odpowiedziało salwami karabinowemi.

Robotnicy włoscy jednomyślnie zaprotestowali przeciw tym zabójstwom. W Medjolanie pierwsze wieści o wypadkach w Castelluzzo spowodowały wybuch strejku powszechnego. Natychmiast został zwołany olbrzymi wiec, na którym czterdzieści tysięcy robotników uchwaliło żądanie dymisji gabinetu, splamionego krwią robotniczą. Wieczorem tego dnia Medjolan był zupełnie we władzy strejkujących. Patrole robotnicze, wydelegowane przez Izbę Pracy, krążyły po ulicach w celu utrzymania porządku i zapobiegania indywidualnym wybrykom. Dnia 15 września centralny zarząd partyjny ogłasza ogólno-krajowy strejk powszechny. Całe Włochy robotnicze usłuchały tego wezwania. Strejk objął 900 gmin, w tej liczbie wszystkie wielkie miasta włoskie, wiele mniejszych i niektóre gminy wiejskie. Strejk trwał gdzieniegdzie 24 godzin, w innych miejscowościach przeważnie 48 godzin, w paru miastach przemysłowych 3 dni, w Medjolanie 5 dni. W sferach burżuazyjnych zapanował popłoch. Represje i aresztowania rozpoczęły się dopiero po zakończeniu strejku.

Drobnomieszczaństwo, przerażone strejkiem, zniechęciło się do stronnictw radykalnych i jęło przechodzić na stronę reakcji. Giolitti zapragnął wyzyskać sytuację i niespodziewanie rozwiązał Izbę,

naznaczając wybory na początek listopada. Spodziewał się, że wyborcy, przerażeni czerwonym widmem strejku powszechnego, odwrócą się od partji socjalistycznej. Istotnie, partja straciła 14 mandatów i zdobyła tylko 9 nowych, przez co liczba posłów socjalistycznych zmniejszyła się z 32 do 27. Lecz liczba głosów socjalistycznych wzrosła o 95 tysięcy (z 245 tys. w r. 1900 do 320.000 w r. 1904). Procentowo wzrost ten wyrażał się, jak następuje: w r. 1900 partja socjalistyczna otrzymała 13% wszystkich oddanych głosów, w r. 1904 — 21%.

Porażka wyborcza socjalistów przy jednoczesnym wybitnym wzroście głosów socjalistycznych tłumaczy się szczególnemi warunkami, w jakich odbywały się wybory 1904 roku. Zaważyła na szali pomiędzy innemi i ta okoliczność, że w r. 1904 po raz pierwszy przystąpiło do wyborów stronnictwo katolickie, które odznaczyło się szczególną zawziętością przeciwko socjalistom. „Non expedit" papieskie zostało zawieszone w okręgach, zagrożonych przez socjalistów, i katolicy głosowali na każdego kandydata, stającego do ściślejszych wyborów przeciwko kandydatowi socjalistycznemu.

* * *

Imponujący przebieg wrześniowego strejku powszechnego zdawał się wskazywać robotnikom włoskim nową broń w walce o ich prawa. Przykład ten nie pozostał bez następstw. W lutym 1905 roku robotnicy kolejowi chwycili się obstrukcji, polegającej na dokładnym i dosłownym wykonywaniu niedorzecznego regulaminu i dezorganizowaniu w ten sposób ruchu kolejowego. Obstrukcja ta była protestem przeciw zamierzonemu upaństwowieniu kolei, które równało się odjęciu kolejarzom prawa do strejku i poddaniu ich nieledwie wojskowemu rygorowi. Później, w kwietniu tegosamego roku, kolejarze zastrejkowali. Strejk kolejowy trwał pięć dni. Kolejarze powrócili na skutek formalnej obietnicy, że nikt nie będzie za strejk ukarany i że płaca za dni strejku nie będzie wytrącona. Główny cel strejku nie został jednak osiągnięty: koleje zostały upaństwowione.

Strejk kolejowy stał się przyczyną nowych rozterek w partji. Na czele ruchu kolejarzy stali syndykaliści rewolucyjni. Nowa ta frakcja powstała w epoce strejku powszechnego i ukształtowała się pod wyraźnym wpływem ideologicznym syndykalistów francuskich. W skład jej weszła większa część dawnej frakcji rewolucyjno-nieprzejednanej. Syndykaliści byli przeciwnikami polityki parlamentarnej i głosili teorję akcji bezpośredniej, przedewszystkim strejku powszechnego i częściowego, w celu osiągania tą drogą natychmiastowych zdobyczy oraz przygotowania proletarjatu do rewolucji społecznej. Spoglądali oni na związki zawodowe jako na główną, niemal jedyną broń w walce o emancypację proletarjatu i zarazem jako na zalążek przyszłej organizacji społecznej. Od

partji socjalistycznej żądali, aby, porzucając zupełnie lub prawie zupełnie działalność parlamentarną, oddała się wyłącznie propagandzie zasad socjalistycznych i oddziaływaniu na związki zawodowe w duchu rewolucyjnego socjalizmu.

Rzecz oczywista, że nowe te poglądy pogłębiły jeszcze przepaść pomiędzy różnemi kierunkami w partji. Strejk kolejowy był okazją do wybuchu gwałtownej polemiki pomiędzy frakcjami, która już była ucichła po bolońskim zjeździe. Frakcja parlamentarna, złożona głównie z reformistów, nie miała zaufania do ruchu kolejarzy, kierowanego przez syndykalistów, i dla tego była przeciwna strejkowi kolejowemu, co wywołało oburzenie odłamu syndykalistycznego.

Drugą przyczyną wewnętrznych rozterek w partji było głosowanie deputowanych socjalistycznych za ministerjum.

Po upadku drugiego gabinetu Giolitti'ego i po krótkotrwałym ministerjum Fortis'a do steru rządów powrócił Sonnino. Sonnino był już poprzednio prezesem ministrów w latach 1898—1900 i wtedy zasłynął jako reakcjonista. Obecnie jednak powracał do władzy w charakterze liberała: wprowadził do gabinetu dwu radykałów, Sacchi'ego i Pantano, i zamierzał opierać się na koncentracji różnych odłamów lewicy. Położenie w izbie było tego rodzaju, że koncentracja ta bez głosów socjalistycznych nie stanowiłaby większości. Frakcja socjalistyczna postanowiła głosować za ministerjum, od którego spodziewano się polityki antyklerykalnej i niektórych reform społecznych. Prócz tego stwierdzono, że nowe ministerjum przedstawia się dość dodatnio pod względem technicznych zdolności i osobistej uczciwości członków.

Zarząd partyjny wydał odezwę, w której zganił postępowanie frakcji parlamentarnej, jako sprzeczne z uchwałą zjazdu bolońskiego. Frakcja odpowiedziała na to odezwą, w której powoływała się na swą autonomję i dowodziła, że głosowanie za ministerjum było nieodzowną koniecznością. Zatargi wewnętrzne w partji przybrały takie rozmiary, że nawet zewnętrznie partja nie występowała już jako jedna całość. Pokazało to się przy okazji żywiołowego strejku powszechnego z maja 1905 roku, który jedna część partji popierała, podczas gdy druga była mu przeciwną. Strejk ten zaczął się w Turynie, gdzie z powodu lokalnego strejku ekonomicznego nastąpiły starcia pomiędzy strejkującemi robotnikami a policją, która wtargnęła przemocą do Izby Pracy i rozpędziła zgromadzenie robotnicze. Jeden z robotników został przytym ciężko ranny. Oburzenie w klasie robotniczej było bardzo znaczne. Dopóki podobne wypadki zachodziły w Południowych Włoszech, tłumaczono to sobie tym, że na Południu zarówno tłum, jak wojsko odznaczają się skłonnością do ekscesów; lecz do Turynu, położonego na północnym krańcu Włoch i znanego ze spokojnego usposobienia ludności, rozumowanie to oczywiście nie mogło się stosować.

Organizacje robotnicze, które nienadługo przedtym odrzuciły były przez referendum projekt strejku powszechnego, teraz wzywały do strejku. Strejk objął prócz Turynu Medjolan, Rzym, Bolonję, Ferrarę, Livorno i parę innych miast. W Rzymie doszło do starcia pomiędzy strejkującemi robotnikami a policją.

Frakcja parlamentarna, aczkolwiek była przeciwna strejkowi, protestowała w parlamencie przeciwko gwałtom policji i zgłosiła projekt do prawa przeciwko nadmiernemu użyciu broni przez władze. Deputowani socjalistyczni żądali uznania owego wniosku za nagły i, gdy większość odrzuciła nagłość wniosku, frakcja socjalistyczna złożyła mandaty na znak protestu. Bezpośrednim następstwem usunięcia się deputowanych socjalistycznych był upadek ministerjum, które, jak rzekliśmy, bez poparcia socjalistów nie rozporządzało większością. Po upadku ministerjum Sonnina prezesem ministrów został — po raz trzeci — Giolitti.

* * *

Partja była już znużona niesnaskami wewnętrznemi. Dały się słyszeć liczne głosy, przeciwne zawziętości polemicznej i osobistym napaściom, jakie towarzyszyły dyskusji pomiędzy różnemi kierunkami. Nawoływano do przywrócenia jedności i solidarności w szeregach partyjnych. Dokoła Henryka Ferri'ego, Morgari'ego i Paoloni'ego jęła się skupiać frakcja centrum, która przybrała nazwę integralistów (od słowa integer — całkowity). Integraliści bardzo szybko zdobyli sobie mir w partji, i na dziewiątym zjeździe partyjnym, odbytym w Rzymie we wrześniu 1906 roku, stanowili większość w porównaniu ze wszystkiemi innemi frakcjami, razem wziętemi.

Charakterystycznym szczegółem tego zjazdu jest fakt, że zwycięstwo integralistów było niejako zwycięstwem milczącym, gdyż integraliści wzięli niewielki udział w rozprawach i zwyciężyli w głosowaniu, nie w dyskusji. Z integralistów wygłosił dłuższą mowę tylko Morgari, który wyłuszczył zasady integralizmu. Bardzo gorącą była natomiast dyskusja pomiędzy syndykalistami, których mówcami byli Labriola, Leone i Orano, a reformistami, w których imieniu przemawiali Modigliani i Turati. Turati w mowie, błyskotliwej i pełnej dowcipu, jak wszystkie mowy Turati'ego, atakował gwałtownie syndykalistów, których nazywał estetami i literatami, oderwanemi od rzeczywistości. Niemniej ostro krytykował integralistów, którym zarzucał niezdecydowanie i chwiejność, i twierdził, że nie potrafią oni dokonać wyboru pomiędzy różnemi drogami, jakiemi partja iść może, i pozostaną na rozdrożu. Pomimo tak sceptycznego poglądu na integralizm, reformiści głosowali w sprawie taktyki partyjnej za wnioskiem integralistów. Syndykaliści natomiast trwali przy swoim wniosku. Wniosek ten opiewał, że głównym zadaniem partji jest „dopomaganie rozwojowi związ-

kowej organizacji proletarjatu", że akcja parlamentarna powinna służyć ku „zapewnieniu klasie robotniczej możności korzystania narówni z innemi klasami z ogólnego prawodawstwa przy zachowaniu zasady nie brania przez proletarjat udziału w żadnych, czynnych ani biernych funkcjach rządu", że akcja socjalistyczno-rewolucyjna powinna zmierzać ku „odebraniu klasie kapitalistycznej materjalnego środka obrony, jakim jest państwo, i przeniesieniu funkcji państwowych na związki", że środkiem ku temu winien być „strejk powszechny oraz wszelkie środki, jakie wskaże doświadczenie rewolucyjne", tudzież „propaganda antymonarchiczna, antymilitarna i antyklerykalna".

Wniosek ten był pierwszą deklaracją zasad syndykalizmu włoskiego, na poprzednim bowiem zjeździe syndykaliści nie byli jeszcze wyodrębnieni w osobną frakcję. Wniosek ten był poparty długiemi teoretycznemi przemówieniami przedstawicieli kierunku syndykalistycznego. Wogóle dyskusja na tym kongresie, na którym starły się teoretycznie i zasadniczo różne ujęcia idei socjalizmu, nosiła charakter wybitnie akademicki i była mniej życiową, mniej związaną z bieżącemi, praktycznemi zagadnieniami ruchu, lecz zato bardziej naukową i głębszą od burzliwej dyskusji poprzedniego zjazdu. Brak miejsca nie pozwala nam tu streścić tych bardzo pouczających debatów, pozwolimy sobie jednak przytoczyć zasadniczą uchwałę zjazdu (wniosek integralistów) gdyż daje dosyć jasne pojęcie o poglądach, które w omawianym momencie były poglądami znakomitej większości socjalistów włoskich. Oto dosłowne brzmienie najważniejszych ustępów tej rezolucji:

„Naczelnemi zasadami Partji Socjalistycznej są: jej cel ostateczny, którym jest uspołecznienie narzędzi produkcji, jej metoda, którą jest walka klas, i jej linja wytyczna, jaką jest stopniowe urzeczywistnianie socjalizmu w łonie społeczeństwa burżuazyjnego.

Partja Socjalistyczna posługuje się środkami legalnemi, zastrzega sobie jednak użycie gwałtu, na wypadek gdyby klasy panujące odebrały jej możność korzystania ze środków legalnych.

Partja Socjalistyczna rozwija działalność praktyczną, zmierzającą ku głoszeniu podstawowych zasad socjalizmu...; ku współdziałaniu rozwojowi organizacji ekonomicznej, a więc związków oporu, współdzielczości i wzajemnej pomocy; ku wywalczeniu od rządu prawodawstwa pracy... ku wzmocnieniu, ze względu na położenie kraju, propagandy antyklerykalnej tudzież antymonarchicznej (zwłaszcza wobec widocznego klerykalizowania się monarchji włoskiej) i wreszcie propagandy antymilitarnej, mającej na celu socjalistyczne wychowanie młodzieży włoskiej i przeciwdziałanie wpływom klas posiadających, pragnących posiąść w tej młodzieży narzędzie, służące ku zdławieniu ruchu proletarjackiego; ku przestrzeganiu, by wykonywane były prawa korzystne dla proletarjatu.

Wychodząc z powyższych założeń, partja potępia: porzucenie propagandy zasadniczej; systematyczne przymierza z innemi partjami, zwłaszcza jeżeli nie towarzyszy im jednoczesne podkreślanie ostatecznego celu, który pozostanie i po osiągnięciu celów bliższych, dla których zawierane są owe przymierza; wysuwanie na pierwszy plan spraw lokalnych, zaściankowych, względnie interesów poszczególnych kategorji proletarjatu, ze szkodą dla spraw powszechnego, o ólno-krajowego znaczenia; wszelkie kompromisy z monarchiczną formą rządów.

Zarazem Partja potępia: nadużywanie strejku powszechnego; ciągłe nawoływania do gwałtów, hamujące codzienną, powszednią pracę organizacji robotniczych; przesadzanie znaczenia akcji bezpośredniej, mającej jakoby wyłączać akcję przedstawicielską, a nie uzupełniać ją; zasadę przeciwpaństwową, o ileby oznaczała odrzucanie prawodawstwa społecznego i negację państwa socjalistycznego; dążenie do wyłączenia z partji towarzyszy, nie trudniących się pracą fizyczną; pogląd, że po skasowaniu własności prywatnej środki produkcji mają się stać własnością syndykatów robotniczych.

. . . . . .

W sprawie taktyki wyborczej i parlamentarnej Partja postanawia: a) że w walkach wyborczych nieprzejednanie powinno być zasadą, kompromisowość wyjątkiem; b) że frakcja parlamentarna nie powinna głosować za rządem; gdyby zaś, ze względu na wyjątkowe warunki, frakcja parlamentarna chciała odstąpić od tej zasady, powinna uprzednio odbyć plenarne posiedzenie wspólne z Zarządem partyjnym i poddać się decyzji większości uczestników tego zebrania; że w tym celu ilość członków Zarządu partyjnego powinna być powiększona i zjazd nie zaniedba też włączyć w skład Zarządu partyjnego towarzyszy, biorących udział w naczelnych ekonomicznych organizacjach proletarjatu".

* * *

Prawie jednocześnie z omówionym powyżej zjazdem partyjnym, odbytym w Rzymie we wrześniu 1906 r., został zwołany do Medjolanu zjazd organizacji zawodowych, który wyłonił z siebie Konfederację Pracy.

Czytelnik pamięta, że lata 1900—1901 były we Włoszech latami nadzwyczaj szybkiego, żywiołowego rozwoju związków oporu. Związki te łączyły się w szersze skupienia dwojakiego typu: federacje, jednoczące związki oporu danego zawodu, rozrzucone w różnych miejscowościach Włoch, i Izby Pracy, ogniskujące związki różnych zawodów w danej miejscowości lub prowincji. Dwa te systemy, które możnaby określić jako system zawodowy (federacje) i system lokalistyczny (Izby Pracy), nietylko krzyżowały

się, lecz nawet współzawodniczyły ze sobą. To też, poczynając od roku 1902, widzimy usiłowania wytworzenia organizmu centralnego, któryby zespolił w sobie i federacje i Izby Pracy. Tak więc jeszcze w r. 1902 zebrał się w Medjolanie kongres robotniczy, reprezentujący 480.000 zorganizowanych pracowników. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną dla ruchu włoskiego, że połowę tej liczby — 240.000 — stanowili robotnicy wiejscy. Kongres ten wytworzył Krajową Radę Oporu, w skład której wchodzili przedstawiciele wszystkich federacji. W celu połączenia tej Rady ze Związkiem Izb Pracy utworzono później Centralny Sekretarjat Izb Pracy i Federacji Oporu, złożony z 8 członków: 4-ech od centralnego komitetu Związku Izb Pracy i 4-ech od zgromadzenia delegatów Federacji Oporu.

W końcu roku 1902 obliczano ilość zorganizowanych na 570.000. Na liczbę tę składały się prócz organizacji robotniczych także organizacje nauczycieli, urzędników pocztowych, telegrafistów i t. d.

Lecz i w ruchu zawodowym po okresie szybkiego wzrostu rozpoczyna się okres odpływu. Już w latach 1902—1903 wyniki strejków są na ogół mniej pomyślne, aniżeli w latach poprzednich. W tym okresie zaczynają się również tworzyć organizacje przedsiębiorców, podczas gdy liczba zorganizowanych robotników topnieje, głównie na skutek niesnasek, przeniesionych z ruchu politycznego na teren organizacji zawodowych. W końcu roku 1904 organizacje, wchodzące w skład Sekretarjatu Centralnego, liczą już tylko 205.000 robotników.

Bez wątpienia oddziaływały niekorzystnie częstsze zmiany w osobistym składzie Sekretarjatu. Tak np. na zjeździe związków zawodowych w Gienui, w roku 1905, do Sekretarjatu Centralnego przeszli przedstawiciele kierunku rewolucyjnego (poprzednio Sekretarjat obsadzony był przez reformistów). Atoli nowy sekretarjat po 47-dniowym zaledwie urzędowaniu podał się gremjalnie do dymisji, na skutek niepomyślnego dla planów jego wyniku referendum w sprawie strejku powszechnego.

W następnym roku zebrał się w Medjolanie kongres związków zawodowych, na którym, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, została zawiązana Gieneralna Konfederacja Pracy. W kongresie wzięło udział 500 delegatów, przedstawiających 250.000 robotników. Wśród zgromadzonych przeważał kierunek reformistyczny. Kongres uznał jednak utworzoną Konfederację Pracy za niezależną od wszelkich partji politycznych. Cel konfederacji został określony jako „przygotowanie masy robotniczej, by mogła niezależnie od wszelkich partji i szkół walczyć bezpośrednio lub za pomocą swych organów przedstawicielskich o całkowite zaspokojenie swych żądań". (Art. 3-ci ustawy Konfederacji Pracy).

Oświadczenie to, które, nawiasem mówiąc, nie grzeszy zbyt-

nią jasnością, posiada pewne zabarwienie syndykalistyczne. Być może, iż było pewnego rodzaju ustępstwem większości reformistycznej na rzecz syndykalistów w celu zatrzymania ich w szeregach wspólnej organizacji. Cel ten nie został osiągnięty, gdyż syndykaliści opuścili kongres, nie przystąpili do Konfederacji Pracy i założyli własną centralizację zawodową pod nazwą Centralnego Komitetu Oporu. Dopiero we dwa lata później syndykaliści wstąpili do Konfederacji, kładąc kres nareszcie zgubnemu chaosowi i rozdwojeniu w ruchu zawodowym.

* * *

Wspomnieliśmy powyżej, że w roku 1906-ym został prezesem ministrów Jan Giolitti, który odtąd przez 4 lata dzierżył ster polityki włoskiej. Wpływ tego człowieka na rozwój stosunków politycznych we Włoszech był bardzo znaczny i sięgnął nawet stronnictwa socjalistycznego. To też wypada poświęcić mu słów parę.

Giolitti jest typowym przedstawicielem współczesnego liberalizmu burżuazyjnego. Jest to polityk zręczny i zwłaszcza obrotny, lecz krótkowidzący i pozbawiony szerszej inicjatywy. Jako typowy oportunista, jest on jednakowo niezdolny do gwałtownej reakcji, jak i do śmiałych i konsekwentnych reform. Umie bardzo zręcznie zjednywać sobie ludzi i całe stronnictwa drobnemi ustępstwami i luźnemi obietnicami; zna doskonale teren parlamentarny, zna słabe strony grup i oddzielnych ludzi, wie, czym kogo zastraszyć i na jaki kogo lep złapać. Jest mistrzem we wszelkiej robocie zakulisowej i, jak djabeł święconej wody, unika wszelkich jawnych porozumień i nieporozumień, opartych na podstawie ideowej. Opinja publiczna włoska bardzo późno poznała się na tym człowieku, i jeżeli dziś w politycznym żargonie włoskim „giolittismo“ znaczy tyle co „affarismo“ (gieszefciarstwo), to przed niedawnym czasem było jeszcze zgoła inaczej i złudzenia co do wartości tego męża stanu mieli nawet socjaliści. Giolitti bardzo umiejętnie wytworzył te złudzenia. Rozluźnienie administracyjno-policyjnego rygoru, zwłaszcza względem prasy, parę ochłapów z dziedziny prawodawstwa społecznego (zakaz pracy nocnej w piekarniach, prawo o wypoczynku tygodniowym i t. p.), pewne względy, okazywane kooperatywom wytwórczym przy oddawaniu robót publicznych — wszystko to razem sprawiło, że dawne niechętne względem Giolitti'ego stanowisko posłów socjalistycznych uległo radykalnej zmianie. A tymczasem Giolitti nie dotknął nawet prawdziwych bolączek społecznego życia Włoch, jakiemi są: najniesprawiedliwszy w świecie system podatkowy, oparty na cłach i akcyzach na przedmioty najpierwszej potrzeby, analfabetyzm i „kamora“ Południa oraz nierozumna polityka mocarstwowa, nie licząca się z siłami niezbyt wielkiego i niezbyt zamożnego kraju.

Konsekwencją polityki Giolitti'ego było ogólne obniżenie się

poziomu włoskiego życia politycznego. Także i w partji socjalistycznej zwolniło się tętno życia, zwłaszcza odkąd jął w niej brać przewagę kierunek skrajnie reformistyczny, ugodowy w stosunku do rządu. Stopniowo przygasał w partji płomień zapału, który niegdyś budził podziw nawet w jej przeciwnikach.

Nieświetnie powodziło się i syndykalistom, którzy w tym czasie dokonali secesji z Partji. Wspomnieliśmy już powyżej o nieudanej próbie wytworzenia rewolucyjno-syndykalistycznej organizacji zawodowej, przeciwstawiającej się Konfederacji Pracy. Teraz dodamy jeszcze, że w epoce rozdwojenia organizacji zawodowych syndykalistyczny Centralny Komitet Oporu prowadził kilka wielkich strejków, które przeważnie zakończyły się porażką. Wymienić tu wypada strejk rolny w prowincji Ferrara, który zakończył się na status quo ante, i północno-włoski strejk powszechny z października 1907 roku, ogłoszony dla zaprotestowania przeciwko strzelaniu do robotników w Pietrasanta. Strejk ten wypadł słabiej od innych strejków powszechnych, gdyż ograniczył się na Turynie, Medjolanie i paru drobniejszych miastach północnych Włoch. Zarząd partyjny i zarząd Konfederacji Pracy były przeciwne obu tym strejkom. Rozgorzała więc na nowo polemika międzyfrakcyjna: reformiści przypisywali niepowodzenie „szaleństwu“, syndykaliści „zdradzie“ swych przeciwników.

Podobnie było też z wielkim strejkiem rolnym w prowincji Parmeńskiej, który wybuchł na wiosnę 1908 roku. Nawiasem mówiąc, strejki rolne są częstym we Włoszech zjawiskiem, co się tłumaczy bardzo lichym wynagrodzeniem najmitów rolnych. Strejk parmeński jednak wyróżnił się zarówno rozmiarami (wzięło w nim udział kilkadziesiąt tysięcy robotników wiejskich), jak i zaciętością obu stron walczących. Zarówno właściciele ziemscy, jak robotnicy byli bardzo silnie zorganizowani. Organizacja robotnicza była bardzo liczna, posiadała jednak szczupłe środki, bo członkowie jej, najmici rolni, mogli byli oczywiście opłacać tylko bardzo drobne, groszowe składki. To też organizacja parmeńska zaapelowała o pomoc do solidarności całej klasy robotniczej Włoch. Wezwanie to znalazło chętny posłuch. Wiele rodzin robotniczych w różnych częściach Włoch przyjęło do siebie na czas strejku dzieci wieśniaków parmeńskich, aby ułatwić im głodową walkę. Prócz tego na pomoc dla strejkujących robotnicy włoscy zebrali sto kilkadziesiąt tysięcy franków. Strejk trwał dwa miesiące i upadł jedynie dzięki represjom ze strony arcyliberalnego ministerjum Giolitti'ego. Rząd rozwiązał parmeńską Izbę i opieczętował jej gmach. Aresztowano wszystkich członków Komitetu strejkowego. Było to jakoby wywołane gwałtami, popełnianemi przez strejkujących. Faktem jest jednak, że w jedenaście miesięcy później trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych, gdyż nie dowiedziono im najdrobniejszego przekroczenia prawa. Osławione gwałty po części okazały się wymy-

słem prasy burżuazyjnej, po części zaś zostały popełnione przez organizację łamistrejków (t. zw. „wolnych pracowników“). Owa stworzona przez prasę burżuazyjną legienda o gwałtach strejkujących robotników bardzo zaszkodziła strejkowi i była bezkrytycznie powtarzana także i przez niektórych socjalistów.

* * *

We wrześniu 1908 roku odbyły się dwa wielkie kongresy: kongres Partji Socjalistycznej we Florencji i kongres Konfederacji Pracy w Modenie.

Zjazd Konfederacji Pracy został obesłany przez 380 delegatów, przedstawiających 306.000 zorganizowanych robotników, w tej liczbie 176.000 robotników przemysłowych i 130.000 rolnych. Syndykaliści nie wzięli udziału w tym kongresie, secesja ich bowiem nie była wtedy jeszcze zakończona (postanowienie przyłączenia się do Konfederacji Pracy zapadło na zjeździe związków syndykalistycznych w Bolonji, w początku roku 1909), to też na zjeździe tym dyskusja nie była tak gorącą i namiętną, jak na poprzednich kongresach zawodowych, które narówni z kongresami partyjnemi były terenem starć między różnemi kierunkami. Pewna różnica poglądów ujawniła się jednak pomiędzy uczestnikami zjazdu. Uchwały, które zjazd powziął, charakteryzują nietylko poglądy, jakie przeważyły na zjeździe, ale pośrednio i te, które zostały potępione. Dla tego pozwolimy sobie przytoczyć obszerne cytaty z rezolucji zjazdowych:

„...Działalność partji politycznych obejmuje przedewszystkim sferę walki politycznej proletarjatu, zaś działalność związków obraca się głównie w sferze walk ekonomicznych klasy robotniczej. Partje polityczne i związki mają zatym jednakowo doniosły udział w walce o wyzwolenie proletarjatu. Działalność związku byłaby niewystarczająca, gdyby nie była uzupełniona przez działalność partji politycznych, a zarazem działalność tych ostatnich byłaby jałową i niewdzięczną, gdyby nie znajdowała oparcia w wyzwoleńczych dążeniach klas pracujących.

Uważamy za niezbędne wyjaśnić, że, mówiąc o partjach politycznych, mamy na myśli partję socjalistyczną i te z pomiędzy powstałych partji politycznych, które uznają walkę klas oraz program i taktykę Gieneralnej Konfederacji Pracy.

. . . . . .

Wobec tego kongres oświadcza, że związki nie spełnią zadania, przypadającego im w walce o wyzwolenie proletarjatu, jeżeli nie rozwiną energicznej i świadomej działalności także i na polu politycznym, zaś partje polityczne nie dowiodą, że przejęły się istotnie i szczerze zasadami demokratycznemi, jeżeli nie będą

wszelkiemi środkami dopomagały związkom w podjętej przez nie walce o zmianę na lepsze społecznego położenia robotników.

Ponad to kongres oświadcza, że wciąż wzrastająca koncentracja środków produkcji i rozwój organizacji przedsiębiorców doprowadziłyby organizacje robotnicze do stanu zupełnej bezsilności, gdyby organizacje te chciały zajmować się wyłącznie interesami danego zawodu lub danej kategorji, gdyby oparły się na ciasnej podstawie egoizmu korporacyjnego, gdyby chwyciły się zgubnego i zaściankowego lokalizmu lub gdyby przyjęły teorję harmonji interesów pracy i kapitału".

Kto uważnie przeczyta tę uchwałę, ten niewątpliwie dostrzeże, że oznacza ona porażkę nietylko syndykalizmu rewolucyjnego, który nie był przedstawiony na kongresie, oraz syndykalizmu reformistycznego (w rodzaju trade-unionów angielskich), który zresztą podówczas zaledwie zaznaczył był swe istnienie we Włoszech, lecz również dla Partji Socjalistycznej, której uchwała ta odmawiała charakteru jedynej politycznej przedstawicielki proletarjatu. Partja Socjalistyczna została założona właśnie w celu przedstawiania proletarjatu na arenie życia politycznego i dla tego nie mogła zbyt chętnie dzielić się tą rolą z innemi partjami, choćby nie wiem jak demokratycznemi. Zadowoleni natomiast byli republikanie, których znaczny odłam uznaje walkę klas i którzy zostali dzięki temu dopuszczeni, narówni z socjalistami, do udziału w politycznym przedstawicielstwie klasy robotniczej.

* * *

We dwa tygodnie po zakończeniu zjazdu Konfederacji Pracy zebrał się we Florencji dziesiąty zjazd Partji Socjalistycznej. W zjeździe tym brało udział blizko 900 delegatów, przedstawiających 33.000 członków partji, z ogólnej liczby 44.000. (Pewne zmniejszenie się liczby członków partji na skutek secesji syndykalistów zostało widocznie po części zrównoważone dopływem nowych członków, skoro podane liczby niezbyt się różnią od odnośnych cyfr w sprawozdaniu z poprzedniego zjazdu). Na tym zjeździe walka pomiędzy różnemi kierunkami była znacznie mniej gorąca, aniżeli na zjazdach poprzednich, gdyż najskrajniejsza frakcja, jaką byli dawniej syndykaliści, była nieobecna. Dawało się zauważyć silne ciążenie większości uczestników zjazdu ku prawicy partyjnej. Programowe przemówienie Turati'ego nagrodzono rzęsistemi oklaskami, podczas gdy mowy Lazzari'ego i Longobardi'ego (przedstawicieli kierunku rewolucyjnego) zostały przyjęte bardzo chłodno. Warto zaznaczyć, że, pomimo wybitnej przewagi reformistów, zjazd w jednym wypadku postąpił wbrew życzeniom przywódców reformizmu, a mianowicie polecił socjalistom medjolańskim zjednoczyć się (o rozłamie medjolańskim patrz wyżej w sprawozdaniu ze zjazdu bolońskiego). Na ogół jednak reformiści mieli za sobą bez-

warunkową większość, głównie dzięki rozkładowi frakcji integralistycznej, której większość przystała do reformistów. Zjazd w swej zasadniczej rezolucji wychwalał zasługi integralizmu, sprawiając w ten sposób temu kierunkowi niejako uroczysty pogrzeb pierwszej klasy. Z wybitnych integralistów jeden tylko Morgari usiłował utrzymać się na dawnym stanowisku, wszelako przedstawiona przezeń zasadnicza rezolucja w integralistycznym duchu otrzymała zaledwie sześć tysięcy głosów (świadczących jedynie o osobistej sympatji, jaką wielu socjalistów włoskich darzy Morgari'ego) przeciwko osiemnastu tysiącom głosów reformistycznych. Rewolucjoniści zebrali również zaledwie około sześciu tysięcy głosów.

W uchwale, przeprowadzonej przez reformistów, czytamy, że zjazd „...uważa strejk powszechny za broń w dzisiejszym okresie dziejowym niebezpieczną zarówno ze względu na bezpośrednie następstwa, jak i dla tego, że odciąga proletarjat od mrówczej pracy organizacyjnej i od stopniowych zdobyczy;

stwierdza, że strejk powszechny może być skuteczny jako extrema ratio proletarjatu, jeżeli jest skombinowany z działalnością socjalistów w parlamencie i jeżeli legalna walka proletarjatu jest uniemożliwiona lub poważnie zagrożona przez reakcję; strejk demonstracyjny, ograniczony do jednej miejscowości lub do jednej kategorji robotników, również może być skutecznie zastosowany w wypadkach szczególnej wagi w celu obrony interesów robotników danej miejscowości lub kategorji.

Zważywszy, że strejk w instytucjach państwowych nie jest walką proletarjuszy przeciwko prywatnemu przedsiębiorstwu kapitalistycznemu, lecz walką jednej kategorji pracowników przeciw całej społeczności, co czyni powodzenie strejku bardzo wątpliwym,

zjazd uważa, że pracownicy przedsiębiorstw publicznych i upaństwowionych mogą być zachęcani do strejku tylko w razach wyjątkowych i po wyczerpaniu wszystkich innych środków".

W innej części tejsamej uchwały czytamy, że Zjazd — „...W sprawach taktyki wyborczej potwierdza autonomję organizacji okręgowych, pod warunkiem, aby, w myśl postanowień zjazdu, popieranie kandydatur niesocjalistycznych było wyjątkiem, a nie regułą.

W sprawie haseł wyborczych zjazd stwierdza, że program maksymalny jest niezbędną przesłanką programu minimalnego, którego charakter socjalistyczny winien być utrzymany i w agitacji wyborczej;

tudzież oświadcza, że, zachowując inne postulaty na wypadek, gdyby się nadarzyła dogodna sposobność do urzeczywistnienia ich, Partja winna stworzyć dla najbliższych wyborów platformę żądań, dających się niezwłocznie urzeczywistnić;

oraz formułuje te żądania w następujący sposób: 1) zniesie-

nie cła na zboże; 2) postępowy podatek dochodowy; 3) skrócenie czasu trwania służby wojskowej; 4) sprzeciwienie się wszelkiemu powiększeniu wydatków na wojsko; 5) powiększenie liczby szkół elementarnych i reforma ich w duchu nadania im zupełnie świeckiego charakteru".

Henryk Ferri był nieobecny na tym kongresie, ponieważ bawił w Ameryce Południowej. Rzecz charakterystyczna, że zjazd uznał za stosowne wysłać do Ferri'ego zbiorową depeszę z pozdrowieniem. Nikt nie przewidywał podówczas, że Ferri niebawem porzuci partję, że stanie się imperjalistą, że ośmieszy się daremnemi zabiegami o tekę ministerjalną, że straci szacunek, jakim się w politycznym świecie włoskim cieszył u przyjaciół i u wrogów, i że stanie się ulubioną figurą wszystkich pism humorystycznych we Włoszech.

* * *

Na wiosnę roku 1909 odbyły się wybory do parlamentu, przy których Partja Socjalistyczna odniosła świetny tryumf. Liczba deputowanych socjalistycznych w parlamencie włoskim prawie się zdwoiła, gdyż wzrosła z 24 do 43. W bardzo wielu okręgach tryumf socjalistów był zupełnie nieoczekiwany. Tak np. Bissolati, redaktor „Avanti", został obrany w Rzymie, w okręgu uprzednio reprezentowanym w parlamencie przez ultra-klerykała Santini'ego, figurę krzykliwą i bardzo pocieszną, podobną pod każdym względem do słynnego p. Puryszkiewicza z Dumy rosyjskiej. W Sjenie i w paru innych miastach przeszli kandydaci socjalistyczni, postawieni jedynie dla policzenia głosów bez żadnej nadziei zwycięstwa. W parlamentarnej frakcji socjalistycznej znaleźli się przedstawiciele wszystkich wielkich miast włoskich — Rzymu, Neapolu, Medjolanu, Gienui, Turynu, Wenecji i Florencji — prócz wielu przedstawicieli okręgów prowincjonalnych. Nigdy przedtym Partja Socjalistyczna nie odniosła była równie świetnego zwycięstwa. Należy przytym zauważyć, że gdyby wybory były proporcjonalne, to socjaliści ze swemi trzystu pięćdziesięciu tysiącami głosów mieliby nie czterdziestu trzech, lecz około stu przedstawicieli. Owe 350.000 głosów — piąta część wszystkich głosów oddanych przy wyborach — jest cyfrą mniejszą od istotnej liczby zwolenników Partji, wielu bowiem proletarjuszy, których głosy padłyby na stronnictwo socjalistyczne, nie posiada prawa wyborczego dla braku elementarnego wykształcenia, wymaganego przez cenzus wyborczy.

Zajmującym szczegółem wyborów 1909 roku jest zdobycie mandatu przez syndykalistę rewolucyjnego Gwidona Marangoni'ego, który przeszedł w Comacchio, jako kandydat miejscowej Izby Pracy, o kierunku wybitnie syndykalistycznym. Dla ścisłości dodać jednak należy, że większość syndykalistów wyparła się solidarności

z Marangoni'm, zwłaszcza gdy ten wstąpił do parlamentarnej frakcji socjalistycznej.

* * *

Przed zakończeniem niniejszego szkicu poświęcimy jeszcze słów parę ogólnemu stanowi włoskiego ruchu socjalistycznego w chwili bieżącej.

Pewien socjalista niemiecki powiedział, że socjaliści włoscy potrafili zdobyć dla socjalizmu dwie warstwy, które w innych krajach są najbardziej niechętne socjalizmowi, a mianowicie chłopów i profesorów uniwersytetów. Jest to oczywiście paradoks, lecz w paradoksie tym mieści się znaczna doza prawdy. Istotnie w żadnym zapewne kraju socjalizm nie posiada tak licznych rzesz zwolenników, nie należących do klasy proletarjatu przemysłowego, jak we Włoszech, i w żadnym kraju idea ta nie cieszy się tak wyraźnym poparciem umysłowej śmietanki kraju.

Wiele okoliczności złożyło się na to. Po pierwsze, Włochy są krajem mało przemysłowym, a zarazem bardzo proletarjackim. W żadnym innym kraju nie jest tak liczną, jak we Włoszech, klasa najmitów rolnych. Samodzielnych wieśniaków, posiadających własne zagrody, wystarczające do utrzymania rodziny, jest tu niezmiernie mało. Zaś najemnicy, pracujący zbiorowo na gruntach obszarników, wyrabiają sobie poczucie klasowe i zmysł walki. Nic więc dziwnego, że widzimy we Włoszech potężne związki chłopskie, kierowane przez socjalistów.

Bardzo liczny jest również we Włoszech tak zwany proletarjat inteligientny. Warstwa ta stanowi bardzo podatny materjał dla wszelkiej radykalno-politycznej i radykalno-społecznej propagandy. Wiele sekcji partyjnych składa się głównie z niezamożnej inteligiencji: nauczycieli, urzędników, handlowców i t. d. Przytym bardzo wielka wolność, panująca we Włoszech — w porównaniu z innemi krajami — sprawia, że zależni od rządu urzędnicy i nauczyciele nic nie ryzykują, zaciągając się w szeregi socjalistyczne.

Dużą rolę odgrywa również charakter narodowy Włochów, ich bystry i ruchliwy umysł, obcy wszelkiemu mizoneizmowi, z niezmierną łatwością asymilujący nowe ideje (Angiolini fakt ten z naciskiem podkreśla. Inny badacz socjalizmu włoskiego, ekonomista niemiecki Michels, wypowiada tosamo twierdzenie i rozwija je szczegółowo w swej książce p. n. „Proletarjat i Burżuazja we włoskim ruchu socjalistycznym"). Istotnie, jeżeli w stosunku do różnych innych warstw można doszukać się ekonomicznych i politycznych przyczyn ich udziału w ruchu socjalistycznym, to chyba tylko charakterem umysłowości włoskiej wytłumaczyć można znaczne i nieukrywane sympatje, jakiemi cieszy się socjalizm wśród uczonych, artystów i wogóle śmietanki intelektualnej półwyspu Apenińskiego.

Znaczny udział warstw intelektualnych w ruchu socjalistycznym włoskim sprawia, że ruch ten posiada bardzo obfitą literaturę. Cytowany powyżej uczony niemiecki Michels w ułożonej przez siebie włoskiej bibljografji socjalistycznej wylicza blizko tysiąc książek, broszur i rozpraw, z których większą część stanowią prace oryginalne włoskie, aczkolwiek nie brak i tłumaczeń. Jakość włoskiego piśmiennictwa socjalistycznego nie ustępuje wcale ilości. Włochy posiadają długi szereg pisarzy socjalistycznych, o niezaprzeczonej wartości naukowej. Wymienić tu wypada przedewszystkim Achillesa Lorię, znakomitego ekonomistę, który, lubo nie należy do szkoły marksowskiej, może być zaliczony w poczet pisarzy socjalistycznych w szerszym znaczeniu tego określenia, gdyż pióro jego niejednokrotnie służyło naukowemu uzasadnieniu postulatów socjalizmu i dla wielu socjalistów włoskich odgrywa on rolę „włoskiego Marksa“; przedwcześnie zgasłego Antoniego Labriolę, wybitnego socjologa; Benedykta Croce, filozofa i estetę; Hektora Ciccotti'ego, ekonomistę i historyka, który bodaj pierwszy zastosował w szerszym zakresie materjalizm historyczny do badania historji powszechnej (zwłaszcza do dziejów świata starożytnego), i wielu innych.

Podkreślić należy, że walka międzyfrakcyjna, pod innemi względami godna pożałowania, bardzo się przyczyniła do ożywienia piśmiennictwa i naukowego pogłębienia kwestji spornych w socjaliźmie. Naprzykład syndykalizm rewolucyjny posiada już swoją dość obfitą literaturę i rozprawy naukowe Artura Labrioli, Henryka Leone i Pawła Orano są cenione nawet przez ich politycznych przeciwników. Także i ukazujący się dopiero na widowni syndykalizm reformistyczny z Graziadei'm na czele nie zaniedbuje teoretycznego rozwijania i uzasadniania swych tez.

Obfitości literatury odpowiada obfitość prasy. Można się doliczyć we Włoszech setki pism socjalistycznych, włączywszy do tej liczby wydawnictwa partyjne związkowe i prywatne.

Jeżeli od literatury i prasy przejdziemy do praktycznych rezultatów ruchu, to przedewszystkim musi nas uderzyć olbrzymi udział socjalistów w ruchu współdzielczym. Ruch ten, zdawna niezmiernie rozwinięty we Włoszech, znajduje się obecnie prawie wyłącznie w ręku socjalistów. Tak np. w środkowych Włoszech kooperatywy wytwórcze („kooperatywy pracy“) są główną podstawą ruchu socjalistycznego. Tosamo da się powiedzieć, choć w nieco mniejszym stopniu, i o mutualiźmie (stowarzyszeniach wzajemnej pomocy), w którym również socjaliści biorą czynny i wybitny udział.

Co się tyczy ruchu zawodowego, to na tym polu socjalizm prawie że nie napotyka konkurentów. Z partji burżuazyjnych tylko dwie posiadają pewne wpływy w sferach robotniczych: są to partja chrześcijańsko-demokratyczna i partja republikańska. Lecz

pierwsza jest bardzo nieliczna, druga zaś posiada wpływy wśród robotników Włoch Południowych i Środkowych, podczas gdy głównym ośrodkiem ruchu robotniczego są Włochy Północne. Zresztą obydwie te partje uznają minimalny program socjalistyczny i podczas wyborów ściślejszych głosują na kandydatów socjalistycznych.

Jak widzimy, potęga socjalizmu we Włoszech jest bardzo znaczna. Bezstronność nakazuje nam jednak odsłonić i słabe strony tego ruchu. Niektóre z tych słabych stron czytelnik niewątpliwie już zauważył, jak np. zacięte spory różnych frakcji, nie przebierające zwykle w metodach polemicznych i nieraz obniżające przez to powagę partji. Pomijając już zewnętrzną stronę tych sporów, zauważyć należy, że nazbyt wielkie zróżniczkowanie w socjalistycznym obozie włoskim powoduje bardzo wielką zatratę sił na tarcie wewnętrzne. Bez wątpienia główną przyczyną tak znacznego zróżniczkowania jest pstry skład społeczny samej partji. Według sprawozdania, przedstawionego międzynarodowemu kongresowi w Amsterdamie, statystyka partyjna wykazuje, że wśród członków partji robotnicy przemysłowi stanowili 25—30%, robotnicy rolni 15—20%, zaś pozostali, „rzemieślnicy, inteligienci, studenci, kupcy, właściciele i przemysłowcy“ —50 do 60%. Nic więc dziwnego, że przy tak różnolitym składzie członków, włoska partja socjalistyczna nie posiada jednolitego kierunku[1]) ani nawet organizacyjnej spoistości, jaka cechuje socjalną demokrację niemiecką. Rozłamy w sekcjach partyjnych są bardzo częste. W Medjolanie przez szereg lat istniały równolegle obok siebie dwie sekcje partyjne i zarząd partyjny nie umiał ich skłonić do połączenia się w jedną. W parlamencie zdarzają się deputowani, będący członkami partji, lecz nie należący do frakcji parlamentarnej, i odwrotnie, deputowani, należący do frakcji, a nie należący do partji.

Szersze warstwy robotników włoskich, pomimo że głosują solidarnie za partją socjalistyczną, nie uważają jednak tej partji za własną, za ściśle robotniczą, lecz tylko za najbliższą i najżyczliwszą klasie robotniczej. To też w kołach robotniczych włoskich szeroko rozważana jest myśl przeobrażenia Konfederacji Pracy na Partję Pracy w rodzaju angielskiej Labour Party, niezależnej od partji socjalistycznej. Na ostatnim zjeździe partyjnym w Medjolanie (w końcu października 1910 roku[2]) kilku mówców przemawiało za utworzeniem tej nowej partji, a redaktor „Avanti“ Leonidas Bissolati z zwykłą sobie otwartością oświadczył, że Partja Socjalistyczna taka, jaka dziś istnieje, przestarzała się, że jest „obu-

[1]) Nawet kolektywizm nie stanowi podstawy ideowej, wspólnej wszystkim socjalistom włoskim. Organ reformistów „Critica Sociale“ zamieszczał artykuły, pisane przez członków partji, zwalczające kolektywizm.

[2]) Sprawozdanie z tego zjazdu nie ukazało się jeszcze w chwili pisania niniejszego szkicu.

marłą gałęzią", zaś „słońce dnia nowego wschodzi w Konfederacji Pracy". Pesymistyczny aforyzm Bissolati'ego oczywiście odnieść należy nie do socjalizmu włoskiego wogóle, lecz do jego dzisiejszej formy organizacyjnej. Faktem jest, że Partja przechodzi ciężki kryzys, że liczba członków partji w ciągu ostatnich dwu lat uległa raptownemu zmniejszeniu (w chwili obecnej partja liczy zaledwie około 35 tysięcy członków) i zewnętrzne życie Partji jest mało intensywne. Poniekąd zemściły się na Partji jej podboje w dziedzinie ruchu współdzielczego i mutualistycznego. W wielu miejscowościach, gdzie socjaliści stoją na czele kwitnących kooperatyw i stowarzyszeń wzajemnej pomocy, sekcje partyjne wloką suchotniczy żywot, gdyż najlepsze ich siły zostały odciągnięte w innym kierunku. Wielu wybitnych uczestników ruchu podnosiło, że „kooperatywy pracy" istnieją głównie dzięki zamówieniom, otrzymywanym od rządu i od zarządów miejskich i gminnych, i że dzięki temu posłowie i radcy socjalistyczni, obrani w tych współdzielczych okręgach, zmuszeni są do utrzymywania dobrych stosunków z rządem i z lokalnemi władzami, w celu wyjednywania różnych przywilejów dla kooperatyw, starających się o względy rządu i zwłaszcza o zamówienia na roboty publiczne. Podnoszono, że dzieje się to z uszczerbkiem dla szerszych i dla bardziej istotnych interesów proletarjatu i że tym się tłumaczy pojednawcze stanowisko socjalistyczne frakcji parlamentarnej względem rządu. Istotnie, na medjolańskim zjeździe posłowie socjalistyczni grozili złożeniem mandatów, gdyby im partja zabroniła głosować za wotum ufności dla prezesa ministrów Luzzatti'ego, który jest wprawdzie zachowawcą i w parlamencie należał zawsze do prawicy, ale jest zarazem protektorem kooperatyw.

Inną bolączką partji jest silnie rozwinięty lokalizm czyli zaściankowość, stanowiąca wogóle plagę politycznego życia Włoch. Tak np. na bardzo wielką liczbę organów partyjnych składają się głównie tygodniki lokalne w różnych miejscowościach, gdyż ambicją każdej organizacji jest posiadanie własnego organu, choć przeważnie te lokalne pisma nie odpowiadają swemu zadaniu i wszystkie bez wyjątku dają deficyt, obciążający kasy organizacji lub pokrywany ofiarnością oddzielnych towarzyszy. Cierpią na tym centralne organy Partji. „Avanti", główny dziennik partyjny, odbija tylko 20 tysięcy egzemplarzy, stałych zaś odbiorców posiada ledwo 1500 w całych Włoszech. Nie dziw więc, że boryka się nieustannie z trudnościami finansowemi i przynosi Partji stratę, wynoszącą od 30 do 40 tysięcy franków rocznie. Daje się więc zauważyć wogóle pewien brak proporcji pomiędzy szerokim wpływem, wywieranym przez partję, a jej słabą i słabo rozwijającą się organizacją. Socjalizm włoski przypomina roślinę pysznie wybujałą i kwitnącą, lecz pozbawioną mocnego pnia drzewnego i stąd czepiającą się chętnie innych roślin i ulegającą łatwo podmuchom wiatru. To

też i rezultaty działalności parlamentarnej socjalizmu włoskiego nie odpowiadają nadziejom, wzbudzonym przez tryumfy wyborcze. Włochy pozostają w tyle za innemi krajami w dziedzinie prawodawstwa społecznego.

Również i ruch zawodowy, liczebnie przedstawiający się bardzo pokaźnie — włoską Gieneralną Konfederację Pracy zaliczyć można do „mocarstw międzynarodowego ruchu zawodowego“ — znajduje się w stanie niezupełnie jeszcze okrzepłym i posiada bardzo znaczne przypływy i odpływy. Za dowód posłużyć może tabliczka, ilustrująca rozwój Izb Pracy w ostatnim pięcioleciu:

Rok	Liczba Izb Pracy	Liczba członków	Przeciętnie na jedną Izbę
1906	82	298.446	3.639
1907	84	387.384	4.611
1908	92	558.044	6.065
1909	98	501.220	5.115
1910	104	503.991	4.846

* * *

Psychologja ludu włoskiego i rewolucyjne tradycje Włoch sprawiły, że socjalizm włoski znacznie wyprzedził w swym pochodzie ekonomiczny rozwój kraju i przez to upodobnił się do okazałego gmachu, opartego na wątłych fundamentach. Stąd pochodzą jego wstrząśnienia i brak równowagi. Wszelako sam rozwój kapitalizmu, wytwarzając i pomnażając klasę przemysłowego proletarjatu, rzuci pod budowę tego gmachu podwaliny mocniejsze i szersze od dotychczasowych. Wówczas znajdzie swe ujście cała obfitość sił żywotnych, nagromadzonych w tym ruchu.

WYJĄTEK Z KATALOGU SPÓŁKI NAKŁADOWEJ „KSIĄŻKA" W KRAKOWIE.

NAUKI SPOŁECZNE, PUBLICYSTYKA i t. d.

BLOS WILHELM.

REWOLUCJA FRANCUSKA.

Z 2 rycinami.

Wydanie drugie, przekład z niemieckiego, przejrzany i poprawiony przez dra B. Limanowskiego.

Cena 4 korony (1 rubel 60 kop.).

„Książka ta, której w przeciągu krótkiego czasu już drugie wydanie się pojawia, ...pisana jasno i przejrzyście, ze znajomością rzeczy, czyta się z zainteresowaniem. A że autor wykłada z temperamentem i sympatji swoich nie kryje pod korcem, w tym tkwi sekret popularności i powodzenia"... (*„Na Ziemi Naszej", dodatek do Kurjera Lwowskiego, Nr 20, 1909 r.*).

„Autor bada wielką rewolucję z punktu widzenia socjalistyczno-demokratycznego... zalecamy przeczytanie... książki: jest dobrze ułożona, zajmująco napisana i dobrze przetłumaczona". (*„Książka", Nr 11, 1909 r.*).

„Książka Blosa... jest bardzo łatwą w czytaniu, bardzo jasno napisaną, bardzo zajmującą... Dzieła o Wielkiej Rewolucji... bardziej jasnego i zajmującego nie znamy... Niema książki o tym przedmiocie, któraby bardziej od tej zasługiwała na masowe rozpowszechnienie. Poczytujemy wydawnictwu za wielką zasługę, że, drukując ją w nowym, poprawionym wydaniu, w trójnasób zarazem zniżyło jej cenę". (*„Głos", Nr 107, 1909 r.*).

„Niezwykłą rzeczą u nas jest fakt rozejścia się całego nakładu dzieła naukowego, dwutomowego i w dodatku tak drogiego, jak pierwsze wydanie Blosa (12 koron). Fakt ten świadczy lepiej od każdego panegiryka o wartości dzieła"... (*„Przedświt", 1909 r. str. 487*).

FELDMAN W.

O ROSJI.

Cena 1 korona (40 kop.).

Impresje znakomitego publicysty, spisane podczas wycieczki do państwa rosyjskiego w chwili, kiedy odwracała się nowa karta historji tego zbiorowiska krajów i ludów. Mamy tu plastyczne obrazki życia narodu rosyjskiego, świetnie zaobserwowane momenty, odkrywające aż do dna głębię dusz przedstawicieli najrozmaitszych odłamów społecznych, z fotograficzną dokładnością pochwycone rysy znamienne nastrojów, ogarniających masy ludowe. A wszystko to owiewa gorące tchnienie współczucia dla borykających się o wolność i lepszą dolę. Wrażenia z wycieczki Feldmana nie tracą i dziś swej wartości, ponieważ są dokumentem historycznym, świetnie odzwierciedlającym ducha okresu, tak niedawnego, a tak dalekiego od sytuacji obecnej.

FELDMAN W.

STRONNICTWA I PROGRAMY POLITYCZNE W GALICJI 1846—1906.

Dwa tomy. — Treść: Część I: Czasy romantyzmu politycznego. — Część II: Okres walk prawno-politycznych. — Część III: Partje współczesne i ich programy.

Cena 10 koron (4 ruble).

Z właściwą sobie umiejętnością plastycznego przedstawiania rzeczy Feldman roztacza tu przed nami obraz stosunków, panujących w Galicji od chwili przyłączenia jej do państwa Habsburgów, w szerokich rzutach charakteryzując momenty najwybitniejsze. Na tle, podmalowanym wprawną ręką gruntownego znawcy przedmiotu, przewijają się szeregi postaci, wybijających się na czoło życia politycznego. Mamy przed sobą galerję portretów, wypukłych i wrażających się w pamięć. Im bardziej zbliża się Feldman do chwili, kiedy powstają pierwsze zalążki działających dziś partji, tym więcej czerpie szczegółów, tym szerzej traktuje poszczególne osoby i zjawiska, popierając charakterystyki oddzielne dokumentami historycznemi w postaci wyjątków z mów sejmowych, rezolucji, wniosków i t. d. Charakterystyka dziś działających partji wypadła ogromnie plastycznie. Dwa końcowe rozdziały książki są poświęcone — jeden żydom, drugi Rusinom. Mamy tu więc obraz ewolucji poglądów społeczeństwa polskiego na kwestję żydowską z jednej strony, z drugiej zaś szczegółowe przedstawienie wzajemnego ścierania się przekonań w łonie samej społeczności żydowskiej. Rozdział, traktujący o „obozach ruskich", podaje objektywny przegląd stosunków partyjnych na Rusi w ich rozwoju, zastanawiając się nad znaczeniem kwestji rusińskiej i jej stosunkiem do kwestji polskiej. Praca Feldmana jest pisana z wielką werwą i zacięciem publicysty szermierza. Odznacza się ona lekkością i potoczystością stylu — cechami, dość rzadkiemi w pracach tego rodzaju u nas. Wreszcie należy dodać, że jest ona, jak dotąd, jedynym dziełem o stronnictwach i partjach politycznych w Galicji.

FILIPOWICZ TYTUS.

ZAGADNIENIA POSTĘPU.

Cena 3 kor. 20 hal.

„Książka ta stanowi interesujący przyczynek do roztrząsań nad teorją naukowego socjalizmu. Omawia ona i oświetla współczesne kierunki naukowe w socjaliźmie. Roztrząsa mianowicie znaczenie świadomej woli ludzkiej w rozwoju społecznym ze stanowiska materjalizmu ekonomicznego. Jest to jedna z nielicznych polskich prac oryginalnych z dziedziny teorji socjalizmu". (*„Naprzód", Nr 35, 1911 r.).*

GRABIEC J.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO.

Cena 5 koron (2 ruble).

„Nowy, duży, popularny podręcznik dziejów Polski... Nie z tendencyjną publicystyką polityczno-historyczną mamy... do czynienia, lecz z sumienną i gruntowną popularyzatorską pracą... Dał nam Grabiec rzecz, na którą czekaliśmy długo, dał nam mianowicie... popularny zarys historji społecznej

narodu polskiego, doprowadzonej do dni ostatnich. Nie poprzestał na przedstawieniu zewnętrznej strony narodowego życia — dziejów politycznych Polski; postępując śladami znakomitych badaczy historji polskiego prawa publicznego i prywatnego, przedstawił systematycznie, jasno, zajmująco dzieje ustroju Polski, wiążąc je z dziejami zewnętrznemi w organiczną całość; wreszcie — i to właśnie jest u Grabca nowe, a w podręczniku historji naszej tak bardzo pożądane — zebrał on sumiennie dane, rozproszone po nielicznych monografjach i rozprawkach, a dotyczące społeczno-gospodarczych stosunków i ich rozwoju. I znowu nie są te liczne, doskonale napisane ustępy, mówiące o poszczególnych stanach polskich, o chłopie, o żydach, jakąś luźną ozdobą, nowinką, która ciekawych pociąga; znowu stanowią one organiczną całość z resztą wykładu". (*„Krytyka", Nr 12, 1909 r.*).

„Nie mieliśmy dotąd podręcznika dziejów naszych, któryby można z czystym sumieniem, bez wahań i zastrzeżeń, polecić robotnikowi, pragnącemu poznać przeszłość swego narodu, uczniowi, chcącemu nauczyć się o tej przeszłości więcej i lepiej, niż z... suchych fabrykatów szkolnych... Lud polski i młodzież, czująca z tym ludem, czekały napróżno na swoją książkę, którą... możnaby odczytywać dziesiątki razy, z kart jej czerpiąc naukę i duchową siłę. Dziś mamy do zanotowania radosny fakt. Oto pojawiła się rzecz, która lukę tę w wysokim stopniu wypełnia. Rzecz pisana jasno, przejrzyście, zajmująco, a zarazem stojąca na poziomie nowoczesnej historycznej wiedzy... A co w książce tej jest najcenniejsze, to obraz życia mas pracujących we wszystkich epokach dziejów narodu. Pierwszy to podręcznik, w którym historja polska nie jest historją jedynie państwa polskiego i rządzących w nim stanów, w którym jest ona zarazem historją chłopa-poddanego, mieszczanina, nawet żyda-tułacza. Losy narodu wiążą się z losami podwaliny bytu narodowego: pracującego ludu". (*„Głos", Nr 253, 1909 r.*).

„Ukazała się znakomita książka Grabca... Obejmuje dzieje Polski nietylko niepodległej, ale i porozbiorowej. Przedstawia rozwój życia nietylko politycznego, ale także i ekonomicznego"... (*„Prawo Ludu", Nr 52, 1910 r.*).

„Wielką zaletą (tej książki) jest wykład nader przejrzysty, zrozumiały i zajmujący nawet dla warstw szerokich... W wykładzie zdarzeń i doborze faktów autor stara się zachować przedmiotowość, zdradza przytym wielkie umiłowanie dziejów". (*„Pobudka", Nr 6, 1910 r.*).

„Celem autora było... napisać historję Polski z punktu widzenia demokratycznego i bezwzględnie postępowego... Niewątpliwą zasługą p. Grabca jest zwrócenie nader silnej uwagi na dzieje włościaństwa polskiego". (*„Książka", Nr 4, 1910 r.*).

„Jest to popularny podręcznik dziejów narodu polskiego, doprowadzonych do dni naszych. Napisany jest jasno i barwnie. Autor zdobył się na dużą dozę bezstronności, wyczuwa psychologję narodu, ukazuje rolę Kościoła w świetle właściwym... Ogólny sąd... o tym podręczniku wypaść musi pochlebnie". (*„Myśl Niepodległa", Nr 126, 1910 r.*).

„Zakończenie, w którym autor uogólnia dzieje narodu polskiego, jest wspaniałe. Obraz, który kreśli piórem poetycznym, podnosi ducha i napawa serce otuchą lepszej przyszłości"... (*„Na Ziemi Naszej", dodatek do „Kurjera Lwowskiego", Nr 4, 1910 r.*).

GRĄDZIELSKI K.

DZIEJE LITERATURY POLSKIEJ.

Cena 5 koron (2 ruble).

Nowość 1911 r.!

„Jest to znakomity podręcznik dla każdego, kto pragnie się zapoznać z literaturą polską". (*„Gazeta Robotnicza", Nr 144, 1910 r.*).

„Za Grabca podręcznikiem historji Polski idzie nowa książka, zawierająca dzieje literatury polskiej, systematycznie opracowane od zawiązków naszego piśmiennictwa aż po dzień dzisiejszy... Autor trzymał się już istniejących kompendjów większych i mniejszych; na pochwałę jego przyznać trzeba, że najlepszych; umiał z nich trafnie korzystać; poznał wiele badań szczegółowych; korzysta z rozpraw najnowszych, dzięki czemu wprowadza do swego podręcznika wyniki dzisiejszego stanu wiedzy, zapewniając mu tymsamem dłuższe powodzenie... W miarę jak zbliżał się ku czasom nowszym, występuje coraz silniej własny sąd autora, wyrobiony na podstawie badań źródłowych... Najbardziej uwypuklają się, i słusznie, poza pisarzami w. XVI gwiazdy naszego romantyzmu; ich też opracowanie jest najlepsze. Trudno sobie wyobrazić, jakby w obrębie takiego podręcznika lepiej można przedstawić postać i twórczość Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, z mniejszych Brodzińskiego, Zaleskiego, Syrokomli, z późniejszych Asnyka, Sienkiewicza — te charakterystyki zaliczam do najlepszych. Trudnoby też sprzeczać się z sądami G. o poszczególnych okresach, ludziach i dziełach; pisane są z długim namysłem i należytą rozwagą; rola każdego pisarza sumiennie i trafnie oceniona; słowa zbytecznego ani jednego. Styl żywy, potoczysty, jasny, na ogół popularny; określenia mocne i jędrne; język poprawny, miejscami wzorowy... „Dzieje literatury polskiej“ pisane są bez wszelkiej tendencji z chwalebnym objektywizmem... książka K. Grądzielskiego w wysokim stopniu spełnia zadanie, jakie jej autor w przedmowie wyznacza, i stąd zasługuje na najwyższe poparcie i rozpowszechnienie; przyda się ona zwłaszcza samoukom przez swoje informacje, dzięki jasności i trafności sądu... przez żywe, gorące traktowanie przedmiotu przyczyni się bez wątpienia do tego, aby czytelnikom otworzyć oczy na zalety i piękności literatury polskiej, a zarazem rozbudzić w nich ukochanie tego najbujniejszego kwiatu kilkuwiekowej kultury polskiej“ (*„Przedświt“, Nr 1, 1911 r.*).

„...Książka, której brak dotkliwie dawał się odczuwać w naszej literaturze popularnej... przenika ją duch demokratyczny i wolnościowy od początku do końca. Zgubne wpływy klerykalizmu ujawnione są w... dziele z należytą wypukłością. Dodatnich wpływów na rozwój literatury protestantów, masonów i wogóle ludzi „nieprawomyślnych“ (autor) nigdzie nie ukrywa. A jednak przytym wszystkim praca jego nacechowana jest wielkim objektywizmem: potrafi oddać n a l e ż n e pochwały i takim działaczom literackim, których poglądy znajdują się na stanowisku biegunowo przeciwnym stanowisku autora podręcznika. Książka K. Grądzielskiego jest sumiennie opracowana na podstawie najlepszych podręczników i badań specjalnych, nie wyłączając najnowszych, skutkiem czego mamy do czynienia z dość rzadkim w opracowaniach popularnych zużytkowaniem ostatnich wyników wiedzy... Jednym słowem w książce K. Grądzielskiego pozyskaliśmy dzieło, które można śmiało polecić każdemu inteligientnemu robotnikowi, pragnącemu się gruntownie zapoznać z całokształtem rozwoju piśmiennictwa polskiego“. (*„Głos“, Nr 292, 1910 r.*).

„Pierwszy popularny podręcznik literatury polskiej, odbiegający od typu szkolnego kompendjum, obejmujący zaś całokształt przedmiotu. Autor... pisze nadzwyczaj jasno, przystępnie i zajmująco; rzecz jego nie odstraszy samouka od przedmiotu, ale zachęci, przywiąże, natchnie ku niemu miłością. Przedmiot opanowany bardzo dobrze, a zajęte przez autora „stanowisko współczesnej myśli demokratycznej“ zgoła nie mąci spokojnego sądu nad prądami i ludźmi... Dobra i użyteczna książka, która też znaleźć się powinna i znajdzie zarówno w ręku uczącej się młodzieży, jak w ręku oświeconego robotnika i włościanina, pragnącego poznać zdany mu ku pieczy i obronie skarb kultury ojczystej“. (*„Życie“, Nr 2, 1911 r.*).

„Autorowi „chodziło o ułożenie takiej książki, któraby czyniła zadość wzrastającym potrzebom coraz liczniejszego zastępu starszej młodzieży szkolnej i ludzi, zmuszonych bądź uzupełniać swe wykształcenie poza szkołą, bądź zdobywać je całkowicie drogą samouctwa“ (str. VII). Niewątpliwie autor

włożył w pracę swoją sporo dobrej woli: „oświetlając objawy literatury polskiej w jej rozwoju dziejowym ze stanowiska współczesnej myśli demokratycznej, starał się zachować zupełną bezstronność w ocenie zjawisk naszego życia umysłowego“ (str. VIII)... Widma szlachetczyzny, klerykalizmu, mieszczaństwa i małomieszczaństwa od pierwszej niemal karty zasłaniają perspektywę historyczną i czasem nawet... właściwe zadanie książki... P. Grądzielski podaje bardzo sumiennie na wstępie wykaz dzieł i studjów, z których korzystał przy pracy“... („*Gazeta Warszawska*“, *Nr 132, 1911 r.*).

GUMPLOWICZ DR WŁADYSŁAW.

DZIEJE ZAŁOŻENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI.

Cena 2 kor. 60 hal. (1 rubel).

„Opracowanie niniejsze... ze wszech miar na uwagę zasługuje. Książka nawskroś popularna napisana została na podstawie materjału, czerpanego z pierwszej ręki, i z gruntowną znajomością przedmiotu. Ujmuje ścisłość i jasność wykładu mimo dość liczne trudności metodyczne... Rzecz godna polecenia jako jedna z nielicznych, sumiennie opracowanych książek popularnych, których brak u nas tak ciągle jeszcze daje się odczuwać“. („*Na Ziemi Naszej*“, *dodatek do „Kurjera Lwowskiego“, Nr 9, 1910 r.*).

„Autor opowiada nam o założeniu w przeciągu dwuch wieków (1584—1783), ze szczupłej garstki pierwszych osadników, ludnego państwa, które zdołało zwycięsko wyjść z długiej i zaciętej wojny z potężną Anglją. Zajmujący opis... językiem potocznym i przystępnym... (autor) przeznacza dla szerokiego ogółu“. („*Książka*“ *Nr 7, 1910 r.*)

„Popularność wykładu nie ujmuje wartości naukowej dzieła, które stoi na poziomie dzisiejszego stanu wiedzy o dziejach Nowego Świata... Zasługuje na gorące polecenie, zwłaszcza młodzieży i robotnikom, którzy w dziełku dra Wł. Gumplowicza znajdą bogaty zasób wiadomości elementarnych o jednym z najciekawszych procesów historycznych. Mapki, dodane do „Dziejów“, ułatwiają orjentowanie się“. („*Krytyka*“, *Nr 1, 1910 r.*).

HILLQUIT MAURYCY.

DZIEJE SOCJALIZMU W STANACH ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI DO 1907 ROKU WŁĄCZNIE.

Cena 4 korony (1 rubel 60 kop.).

„Szczęśliwym... można nazwać wybór pracy M. Hillquita jako pierwszej z szeregu prac tego zakresu, zwłaszcza, że rozwój socjalizmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest sam przez się przedmiotem bardzo interesującym każdego badacza zagadnień społecznych... Pracowicie ułożony na końcu książki skorowidz ułatwia korzystanie z dzieła“. („*Krytyka*“, *Nr 6, 1908 r.*).

„Ruchliwa firma wydawnicza „Książka“ pozwala nam w szeregu doskonale dobranych przekładów zaznajomić się z dziejami socjalizmu w różnych krajach. Dzieło Hillquita, jasne teoretycznie i obfite w fakty, przeprowadza historję socjalistycznego ruchu od pierwszych jego kroków na ziemi amerykańskiej aż do czasów ostatnich... Do poznania (książki Hillquita) czytelników Prawdy usilnie zachęcamy“. („*Prawda*“, *Nr 26, 1910 r.*).

„Dzieło Hillquita daje nam obraz, jak ideje socjalistyczne, zrodzone

i rozwijane w Europie, zostawały przenoszone do Ameryki i tam, dzięki wolności panującej, upowszechniały się, uwarstwiały". („*Naprzód*", *Nr 253, 1908 r.*).

„Książka wysoce doniosła... Hillquit... z niezwykłą pracowitością przeorał dzieje myśli socjalistycznej i jej przejawów na amerykańskiej ziemi od przeszło stu lat i ułożył ją w historję przejrzystą a barwną. Kto tę historję przeczyta uważnie, nie tracąc przytym nigdy z oka kraju, w którym to wszystko się działo, ten z tej lektury wielką korzyść odniesie. Tłumaczowi należy się wdzięczność za przyswojenie tego cennego dzieła, tymbardziej, że przekład jest wzorowy". („*Przedświt*" *1908 r., str. 168*).

JAROSZ MIECZYSŁAW.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Cena 3 kor. (1 rubel 20 kop.).

„P. Mieczysław Jarosz ogłosił drukiem... obszerną, wyczerpującą monografję o Śląsku Cieszyńskim, opartą na ostatnich danych pod względem ludnościowym. Rzecz posiada tę przedewszystkim wartość, że autor wyczerpał prawie cały materjał na miejscu, czerpiąc ze źródeł dokładnych i gruntownie wnikając w istotę położenia tej prastarej, piastowskiej dzielnicy ziemi naszej". („*Kurjer Warszawski*", *Nr 87, 1910 r.*).

„P. Jarosz jest pierwszym świeckim Polakiem, który dał o Śląsku rzecz poważną, aktualną... Na podstawie obfitych materjałów statystycznych opowiada on nam w tej książce, jak się kwestja polska przedstawia w obecnych czasach. Tu i owdzie sięga także do niedawnej przeszłości, aby wyjaśnić stan sprawy teraźniejszej... (Streszczenia i wyjątki z książki)... świadczą dodatnio o wartości jej, o duchu, który ją przenika, i o sposobie pisania"... („*Dziennik Cieszyński*", *Nr 81, 1910 r.*).

„Spokojna i rzeczowa praca M. Jarosza: Śląsk Cieszyński... daje nareszcie polskiemu ogółowi możność ujęcia zagadnienia śląskiego w jednolitą całość. — Autor potrafił utrzymać się w linjach bezstronności, a jeżeli nieraz poruszył ciemne i groźne dla polskości strony sytuacji na Śląsku — to w ten jedynie sposób, że wysuwał kolumny cyfr i autentyczne dokumenty". („*Widnokręgi*", *Nr 7, 1910 r.*).

„W książce Jarosza przemówił przedewszystkim nie autor sam, nie jego ideowy obóz; zda się, że to cała owa ludność kresowa, tak osobliwa w swym upartym wytrwaniu przy prastarej mowie ojców, w swoim długim, wiekowym, głuchym śnie niewoli, w swym przebudzeniu nieoczekiwanym, potężnym, poruczyła komuś, kto dolę jej poznał, proste spisanie jej krzywd, jej zmagań się i prac, ku wiadomości odległej masy narodu. Życie owej odrośli ludu polskiego znalazło tu odbicie bezpośrednie, nie wypaczone, jasne. Z niepowszednim taktem poprzestał autor na regiestrowaniu przejawów życia; w konkluzjach okazał się powściągliwy, niemal skąpy, zawsze zaś prosty i trzeźwy". („*Krytyka*", *Nr 6, 1910 r.*).

„Z uznaniem powitać należy obszerniejszą pracę o Śląsku Cieszyńskim, napisaną przez p. Mieczysława Jarosza, redaktora „Górnika" z Morawskiej Ostrawy, a wydaną przez ruchliwą Spółkę nakładową krakowską „Książka". Praca p. Jarosza zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią z tego już chociażby względu, że jest pisana przez bacznego obserwatora i znawcę stosunków śląskich, przez jednego z kierowników polskiej akcji szkolnej, będącej dzisiaj najwymowniejszym przejawem ciężkiej, ofiarnej walki, jaką ludność polska w Cieszyńskim toczyć musi zarówno z Niemcami jak i z Czechami. ...Na tle ogólnych stosunków przemysłowo-gospodarczych przedstawia autor nader pracowicie zebrany materjał, dotyczący społecznej i narodowej struktury Śląska Cieszyńskiego... ...Podkreślić jeszcze raz musimy, iż Śląsk Cieszyński jest pierwszą obszerniejszą pracą w tej kwestji, jest, są-

dzimy, szczęśliwym początkiem obszerniejszych monografji, poświęconych naszym kresom". („*Prawda*", *9 kwietnia 1910 r.*).

„W porę przychodzi... pierwsza na cyfrach oparta statystyka Śląska Cieszyńskiego... Książka p. Jarosza spełni niezawodnie swoje zadanie, a jako pierwsza poważna publikacja tego rodzaju ma zaszczyt i zasługę". („*Słowo*" *warszawskie*", *Nr 164, 1910 r.*).

„Należy... przyznać, że publikacja, jako dzieło, przedstawiające całokształt niemal życia narodowego na Śląsku, oparta na bogatym materjale statystycznym, jest pierwszą, oświetlającą możliwie wyczerpująco kwestję śląską, i jako taka powinna dostać się w ręce jak najszerszego ogółu czytelników, pragnących zapoznać się z ...terenem walki". („*Zarzewie*", *Nr 4, 1910 r.*).

„Dzieło, obfite w treść... zawiera wartościowe i gorąco napisane rozdziały o społecznych i gospodarczych stosunkach, zwłaszcza w ostrawsko-karwińskim zagłębiu węglowym, o wielkiej niedoli ekonomicznej i kulturalnej polskich przybyszów z Galicji, ale zasadnicza myśl autora jest fałszywą: wypływa ona z nienawiści jego ku Czechom". („*Čechische Revue*", *Nr 1, październik 1910 r.*).

„Czytelnicy... znajdą w tej broszurze dużo interesujących rzeczy i cennego materjału do historji ruchu narodowego na Śląsku". („*Gwiazdka Cieszyńska*", *Nr 37, 1910 r.*).

„Zaiste, godnie uczcił p. Jarosz rocznicę grunwaldzką, wkładając w ręce publiczności polskiej zupełnie bezpartyjną, obfitą w materjały, cenną przez to książkę o „Śląsku Cieszyńskim". („*Teka*", *Nr 3, 1910 r.*).

„Znakomita... książka ta wypełniła lukę... A w porę przyszło wydanie tej książki, gdyż właśnie przed naszemi oczami rozgrywa się walka naszego robotnika o polskie szkoły. Wartość książki potęguje fakt, że autorem jest działacz, żyjący i pracujący w stosunkach, które opisuje... Ktokolwiek chce poznać dokładnie śląskie życie polskie, musi uważnie przeczytać tę książkę". („*Naprzód*", *Nr 81, 1910 r.*).

„Książka... Jarosza... zasługuje na to, aby ją każdy mieszkaniec Śląska i każdy, kto chce Śląsk poznać, z uwagą przeczytał". („*Robotnik Śląski*", *Nr 9, 1910 r.*).

„Książka ta jest znakomitym odbiciem stosunków ekonomicznych i kulturalnych, w jakich żyje proletarjat polski na Śląsku, ...powinna znaleźć się w domu każdego polskiego robotnika, a szczególnie robotnika, walczącego na Śląsku". („*Prawo Ludu*", *Nr 13, 1910 r.*).

„Rzadko pojawia się tak wybitna książka publicystyczna, jak praca Jarosza". („*Głos*", *Nr 91, 93, 95 i 96, 1910 r.*).

„Praca p. Jarosza jest w istocie pierwszą i choćby z tego względu powinna spocząć w ręku ludzi, interesujących się sprawami narodowemi... („*Czas*", *Nr 171, 1910 r.*).

„Tym, którzy interesują się sprawą polską na Śląsku, polecić możemy gorąco książkę p. M. Jarosza, wymienioną na wstępie... Autor starał się nadać swej pracy charakter bardziej naukowy, książka jego dzięki temu posiada trwalszą wartość... Może (ona) przynieść sprawie śląskiej dużą korzyść"... („*Słowo Polskie*", *Nr 173—175, 1910 r.*).

„Serdeczne ukochanie sprawy odrodzenia Śląska, gorące słowa, ujęte w karby cyfr, oburzenie, hamowane przedmiotową i życzliwą krytyką, męski gniew, szukający przyczyn i pomocy: oto główne cechy tej książki. Ogrom w niej materjału... Niema tam frazesu, nie opartego o cyfrę! A są powiedzenia serdeczne i gorące... Nikt jeszcze tak gruntownie, źródłowo i wszechstronnie, bez żadnej prawie przymieszki politycznego zabarwienia, nie oświetlił stosunków śląskich. Jędrny, piękny język, żywy styl, barwne przedstawienie tak sercu polskiemu blizkich rzeczy, powodują, że czyta się tę książkę, jak najbardziej zajmującą powieść, jednym tchem". („*Nowa Reforma*", *Nr 92, 1910 r.*).

„W chwili, kiedy oczy całego społeczeństwa skierowują się na tę dzielnicę, dowiadujemy się o wyjściu książki... która po raz pierwszy w literatu-

rze naszej daje bardziej wyczerpujący obraz kraju (Śląska cieszyńskiego) i jego życia"... („*Goniec Codzienny*" *wileński, Nr 23, 1910 r.*).

„Autor... zasadnicze momenty ujął należycie i przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia opinji publicznej polskiej o sprawie cieszyńskiej... Duża werwa, z jaką napisana jest praca, świadczy niewątpliwie, że autor czynnie uczestniczy w ruchu odrodzeniowym Śląska i że zna go wszechstronnie... Polecamy... (tę książkę) wszystkim, komu sprawa odrodzenia narodowego ludności polskiej na Śląsku... leży na sercu". („*Nowa Gazeta*", *Nr 198, 1910 r.*).

„Praca p. Jarosza daje nam całokształt stosunków śląskich, odtwarza gospodarkę społeczną i przedstawia warunki bytu narodowego i politycznego polskiej ludności... Książka p. Jarosza winna się znaleźć w rękach wszystkich polityków polskich, działaczy, dziennikarzy i t. p., słowem, powinni się z materjałem w niej zawartym zapoznać wszyscy, komu sprawa i los ludu polskiego nie jest obcym". („*Wiek Nowy*", *Nr 2640—2642, 1910 r.*).

„(Książka p. Jarosza)... jest na razie najdokładniejszym z istniejących broszur informatorem o stosunkach na Śląsku cieszyńskim". („*Przegląd Powszechny, Nr 2, 1911 r.*).

KALTHOFF ALBERT.

ŚWIATOPOGLĄD RELIGIJNY.

Cena 3 kor. 20 hal. (1 rubel 20 kop.).

Na wyczerpaniu! Pozostała niewielka ilość egzemplarzy na składzie.

KRAUZ KAZIMIERZ DR.

MATERJALIZM EKONOMICZNY.

Studja i szkice. Ze wstępem Ludwika Krzywickiego.

Cena 5 kor. 50 hal. (2 ruble).

„Przyjaciele przedwcześnie zmarłego Kazimierza Krauza co czas pewien zbogacają literaturę społeczną polską poważnemi plonami jego działalności naukowej. Już po śmierci zasłużonego pracownika wyszły jego „Portrety Socjologów" (1906), jego „Pisma polityczne" (1907) — teraz wydano szkice z zakresu badań nad „Materjalizmem ekonomicznym" — a każda z tych książek to dalszy przyczynek do trwałej zasługi, do chwały autora. Nie są to książki popularne, w tym znaczeniu, że je każdy bez względu na wykształcenie i stopień przygotowania czytać może, powinny stać się popularnemi, i miejmy nadzieję, że będą niemi w tym znaczeniu, że ilość czytelników, dla których staną się dostępnemi, będzie z roku na rok wzrastała pod wpływem rozszerzającej się i pogłębiającej się oświaty". („*Wiedza*", *str. 347, 1908 r.*).

LANDAU DR. HELENA.

ZARYS EKONOMJI SPOŁECZNEJ.

Cena 3 korony (1 rubel 20 kop.).

„Ortodoksalny marksizm zyskuje w „Zarysie" Dra H. Landauowej książkę, opracowaną sumiennie, opartą na dokładnej znajomości wszystkich trzech tomów „Kapitału" i pism pomniejszych mistrza oraz literatury marksowskiej najnowszej i popartej danemi z doby ostatniej. Autorka jest bezwzględną zwolenniczką teorji Marksa, inteligientną i sumienną jej komentatorką... Na-

pisana z wielkim wdziękiem książka jej... jest jasnym, szczerym i zajmującym wykładem marksizmu... Podnieść również należy poprawny, a nawet barwny chwilami język". („*Krytyka*", *Nr. 12, 1908 r.*).

„Wszystko to wyłożone... zajmująco i w dobrym języku... Przytym autorka nie daje nam czystej teorji Marksa z przed lat 40, ale dopełnia ją faktami i prawdami, wyjaśnionemi przez najnowszych ekonomistów (Sombarta, Schultze-Gaevernitza, Bernsteina ...i innych), a nawet i najnowszych badaczy historji ekonomicznych stosunków naszego kraju: Szelągowskiego, Gorzyckiego itp. Praca p. Landau zyskała na tym niezawodnie". („*Książka*", *Nr 2, 1909 r.*).

„Książkę p. Landau witamy z niemałym zadowoleniem... Autorka zerwała odważnie ze zwykłą systematyką wykładu... Wprowadza czytelnika odrazu w wir gospodarczych procesów i rozświetla je z kolei teorjami Marksa, układając niejako w porządku naturalnym, tj. tak, jak się przedstawiają badaczowi, idącemu od powierzchni zjawiska w głąb i wszerz — ku pokrewnym zjawiskom. Daje to książce prawdziwą jednolitość kształtu..." („*Wiedza*", *str. 409, tom II, 1908 r.*).

„Autorka dopięła swego zadania, czytelnik bowiem jej książki zrozumie dobrze, jakie są przemożne siły, rządzące pozornym chaosem faktów życia ekonomicznego. Jednolity punkt widzenia, umiejętne stosowanie metody marksistowskiej — stanowią wybitną zaletę „Zarysu"... Bardzo dobre są rozdziały historyczne, zwięźle, lecz jasno i starannie kreślące ewolucję, która doprowadziła do kapitalizmu. Rozdziały te tym większą mają wartość, że autorka dostatecznie uwzględniła dzieje gospodarcze Polski, również współczesne stosunki autorka nieraz ilustruje przykładami z życia polskiego..." („*Przedświt*", *str. 418—419, 1908 r.*).

LIMANOWSKI DR. BOLESŁAW.

ROZWÓJ PRZEKONAŃ DEMOKRATYCZNYCH W NARODZIE POLSKIM.

Cena 60 halerzy (25 kopiejek).

„W niniejszym dziełku weteran polskiego ruchu wolnościowego i socjalistycznego B. Limanowski streścił dzieje ruchu demokratycznego u nas, szczegółowo opisane przez niego w innych większych pracach... Poznać tę przeszłość jest konieczne dla każdego, kto rozumie jej głęboki związek z teraźniejszością". („*Wiedza*", *str. 281, 1907 r.*).

„W czterech wykładach, urządzonych w Zakopanym w sierpniu 1904 r., Nestor P. P. S. skreślił treściwie rozwój pojęć demokratycznych w Polsce... Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono demokratycznym towarzystwom emigracji 1830/63 r." („*Książka*", *Nr 1, 1909 r.*).

LIMANOWSKI DR. BOLESŁAW.

STANISŁAW WORCELL.

Życiorys, z 7 rycinami.

Cena 10 koron (4 ruble).

„Monografja źródłowa, niezwykle pracowicie i gruntownie skreślona na tle dziejowym owych czasów. Najlepsze dzieło historyczne, jakie się w ostatnim roku w Polsce ukazało. A zarazem korona pracy całego życia sędziwego patryjarchy polskiego socjalizmu... Zalecamy... (tę książkę) gorąco bibljotekom stowarzyszeń". („*Naprzód*", *Nr 115, 1910 r.*).

„Nowe dzieło Bolesława Limanowskiego jest owocem długich i mozolnych studjów, zakreślonych szeroko, a przeprowadzonych z pjetyzmem i wielką sumiennością. Zasłużony historyk demokracji polskiej, wskrzeszając przed naszemi oczyma piękną postać Stanisława Worcella, dokonał pracy nielada. Przejrzał bogaty materjał, znaleziony w bibljotekach Londynu, Paryża, Brukselli, Rapperswilu, Wiednia, Lwowa i Krakowa, wydobył mnóstwo nieznanych szczegółów, zarówno z rzadkich czasopism i broszur, odnoszących się do epoki Wielkiej Emigracji polskiej, jak ze źródeł rękopiśmiennych, przeprowadził obszerną korespondencję z osobami, które mogły dostarczyć (i. dodać trzeba, dostarczyły) nieco danych biograficznych; przestudjował późniejsze prace, odnoszące się do dziejów emigracji, słowem, uczynił wszystko, aby dzieło swoje wyposażyć w wartości trwałe i doniosłe. Dzięki tym wartościom olbrzymia praca Limanowskiego posuwa naprzód badania nad epoką emigracyjną, przynosi dużo nowego światła, a omawiając po raz pierwszy sporo nieznanych spraw i zdarzeń, oddaje wielką usługę nietylko czytelnikom, ale i późniejszym tej epoki badaczom. Doniosłe dzieło Limanowskiego-historyka jest zarazem pięknym czynem Limanowskiego-człowieka". (*„Tygodnik Ilustrowany", Nr 38 i 39, 1910 r.*).

„Bolesław Limanowski... zebrawszy bogaty materjał w bibljotekach niemal wszystkich wielkich miast europejskich, pomnaża piśmiennictwo dziełem o Stanisławie Worcellu... Obszerne i ogromnie wartościowe dzieło... odzwierciedla losy i życie ideowe emigracji listopadowej na zasadzie nieznanych dotychczas dokumentów historycznych". (*„Społeczeństwo", Nr 40, 1910 r.*).

„Książka, przedstawiająca szczegółowo na tle życia narodu naszego w pierwszej połowie XIX w., zarówno jak i na tle wypadków ówczesnych w Europie, żywot jednego z tych Polaków, których pamięć powinna być drogą ogółowi polskiemu... Bolesne koleje życia tej wyjątkowej postaci... opowiada autor, pokrewny Worcellowi rodzajem życia i pracą szeregu lat, w sposób nad wyraz zajmujący, ciepło i serdecznie, bez przesady i ukrywania tego, co mogło być błędem... Zasłużony historyk rozwoju idei demokratycznych w Polsce daje sporo ciekawych przyczynków, wydobywa z zapomnienia nie jedną rzecz, godną rozważenia w czasach dzisiejszych..." (*„Gazeta Warszawska", Nr 291, 1910 r.*).

„Tak jak pierwszą połowę naszego wieku streszczają społecznie Łukasiński-Worcell, tak druga połowa posiada charakterystyczną postać Limanowskiego. I dla tego ostatnia praca tego bojownika-pisarza daje nam poznać źródła, fundamenty, na jakich mógł i musiał się ewentualnie oprzeć człowiek-Polak drugiej połowy XIX w. (*„Prawda", Nr 48 i 49, 1910 r.*).

„Jest to... nieoceniony nabytek dla naszej literatury społeczno-politycznej". (*„Myśl Niepodległa", Nr 150, 1910 r.*).

„Walczenie i łamanie się z przeciwnościami, jakie S. Worcell przeżywał, stanowi życiorysu jego kanwę, na której autor, Bolesław Limanowski, rozwinął nieprzebrane bogactwo erudycji, umieszczonej w ramach powikłań dyplomatyczno-politycznych i dążeń socjalistycznych..." (*„Bibljoteka Warszawska", grudzień 1910).*

„Umarł Worcell w r. 1857, a pamięć jego działalności snuła się między coraz to powstającemi i rozpadającemi się grupkami socjalistycznemi na obczyźnie, nie było to jednak w żadnym stosunku do ogromu jego zasług. Dopiero Bolesław Limanowski przypomniał go godnie narodowi..." (*„Życie", Nr 5, 1910 r.*).

„Autor ocenia swego bohatera spokojnie, nie ukrywa jego wad, podnosi jego zalety, pokazuje znaczenie demokracji w rozwoju ówczesnych wypadków. Zamykamy książkę z uczuciem prawdziwego uznania dla sędziwego bojownika idei i wybitnego pisarza obozu, który w Worcellu ma wzór, jak miłość ludzkości należy godzić z miłością ojczyzny". (*„Straż Polska", Nr 33, 1911 r.*).

LOUIS PAWEŁ.

DZIEJE SOCJALIZMU WE FRANCJI DO 1908 ROKU WŁĄCZNIE.

Cena 4 korony (1 rubel 60 kop.).

„...Paul Louis w swojej książce dał zupełny obraz rozwoju francuskiego ruchu socjalistycznego... gdyż, rozpocząwszy od pierwszych, nieświadomych jeszcze wystąpień proletarjackich w końcu w. XVIII, doprowadził rzecz swoją do końca r. 1908 (w uzupełnieniu, umyślnie napisanym dla wydania polskiego). Każdy więc, kto chce orjentować się w dzisiejszym stanie ruchu socjalistycznego we Francji, zrozumieć drogi, jakiemi ten ostatni doszedł do tego, czym jest obecnie, przeniknąć przyczyny powstania poszczególnych prądów i kierunków, jakie istnieją w łonie partji i poza nią, znajdzie na to wszystko wyczerpującą odpowiedź w książce Louis'a, który — w dbałości o czytelnika polskiego — dał jeszcze cały szereg również umyślnie napisanych dopełnień i objaśnień rzeczy, znanych dla socjalisty francuskiego, lecz obcych często dla Polaka". (*„Wiedza"*, *Nr 24, 1910 r.*).

„Utożsamiając marksizm z socjalizmem, nie możemy... zrozumieć, dla czego we Francji stoją na czele rządów ludzie tacy jak Briand, Viviani, Millerand, przyznający się do nazwy socjalistów. Bliższe wniknięcie w historję francuskiego ruchu, które ułatwia nam książka Louisa, wyjaśnia poniekąd tę sprzeczność..." (*„Prawda"*, *Nr 22, 1910 r.*).

„Książka, napisana treściwie i przedmiotowo, doskonale pełnić może zadanie informacyjne..." (*„Myśl Niepodległa"*, *Nr 128, 1910 r.*).

„Paweł Louis jest pracowitym i utalentowanym publicystą francuskim. Niejedną już pożyteczną książkę napisał. Jest socjalistą krytycznym, wychowanym nietylko w duchu pięknej tradycji utopistów francuskich, ale i na „Kapitale" Karola Marksa. Jeden z nielicznych Francuzów, który uznaje materjalistyczne pojmowanie dziejów ludzkich. Mimo to nie jest bynajmniej doktrynerem... Dodajmy wreszcie, że, jak każdy literat francuski, umie pisać; czytanie jego książek nie stanowi tortury; sprawia raczej dużo przyjemności... nie wahamy się polecić polskiego przekładu „Dziejów socjalizmu we Francji" czytelnikowi do uważnej lektury... W wydaniu francuskim autor doprowadził rzecz swoją do r. 1898; dla wydania polskiego napisał uzupełnienie, zamykające rozwój socjalizmu francuskiego na r. 1908... ...Przekład czyta się łatwo, miejscami bywa i piękny zgoła..." (*„Książka"*, *Nr 4, 1910 r.*).

MAŃKOWSKI M.

U STÓP SZUBIENICY.

Urywek ze wspomnień więziennych „Proletarjatczyka".

Cena 60 hal. (25 kop.).

Z porywającą siłą uczucia i słowa kreśli tu jeden z członków „Proletarjatu" przebieg tych czterdziestu dni, które przedzielały wielki proces 1885 r. od chwili stracenia czterech jego uczestników na stokach cytadeli warszawskiej. Z nieporównaną plastyką odmalowane zostały postacie przywódców i prostych szeregowców... Rozmaite epizody życia więziennego, próby ucieczek, rozmowy towarzyszy, oczekujących zatwierdzenia wyroku... „Urywek" Mańkowskiego jest prawdziwą perłą naszej literatury pamiętnikowej z czasów ostatnich.

NARKIEWICZ-JODKO i SZYMON DYKSZTAJN.

POLSKI SOCJALIZM UTOPIJNY NA EMIGRACJI.

(Dwie rozprawy).

Cena 1 kor. 20 hal. (60 kop.).

Książka niniejsza omawia najważniejszą kartę z dziejów myśli socjalistycznej w narodzie polskim przed zjawieniem się w Polsce kapitalizmu. Dzieje to prawie nieznane czytającemu ogółowi polskiemu. Dla dania jak najzupełniejszego obrazu przedmiotu, wydawcy umieścili obok siebie pracę dra W. Jodki „Historja i system socjalizmu utopijnego wśród emigracji polskiej 1834 do 1846 r." oraz rzecz Szymona Dykształna „Dążenia socjalistyczne na emigracji polskiej 1831 roku". Rozprawy dwuch tych autorów, przedzielone co do czasu opracowania okresem 18 lat, pod wielu względami znakomicie się uzupełniają nawzajem. I czytelnik ma przed sobą charakterystykę postaci i prądów ideowych, dokonaną przez dwuch autorów, z których każdy omawiał przedmiot pod właściwym sobie kątem widzenia.

Na wyczerpaniu! Pozostało tylko kilka egzemplarzy.

PŁOCHOCKI L.

ROSYJSKIE PARTJE POLITYCZNE I ICH STOSUNEK DO SPRAWY POLSKIEJ.

Cena 3 korony (1 rubel 20 kop.).

Książka niniejsza stanowi niezbędne dla każdego źródło informacji o partjach politycznych Rosji oraz o ich stosunku do Polski i jej aspiracji wolnościowych. Znajdujemy tu szerokiemi rzutami scharakteryzowaną ewolucję polityczną państwa i jego życia wewnętrznego w epoce od 1881—1903, poczym następuje wyczerpujące omówienie roli każdego z poszczególnych stronnictw rosyjskich w dobie niedawnej. Starając się o bezstronność zupełną w traktowaniu oddzielnych partji, działających w granicach państwa rosyjskiego, autor ucieka się najczęściej do cytowania urzędowych wypowiedzeń się partji w tej czy innej kwestji, co pozwala czytelnikowi samemu wysnuć odpowiednie wnioski, zupełnie niezależne od tych czy innych sympatji autora. Skutkiem tego praca Płochockiego może się przyczynić do wyrobienia u publiczności polskiej zupełnie objektywnego zdania o czynnikach politycznych Rosji współczesnej. W ostatniej części pracy czytelnicy znajdą najważniejsze enuncjacje partji rosyjskich w sprawie polskiej, porozrzucane po rozmaitych, mało dostępnych dla szerszej publiczności wydawnictwach perjodycznych, skrzętnie zebrane i krytycznie oświetlone przez autora. Dodać tu należy, że w specjalnym rozdziale umieszczona została charakterystyka partji nierosyjskich, działających na kresach państwa — na Litwie, na Łotwie, na Kaukazie i w Finlandji.

STUDNICKI WŁADYSŁAW.

FINLANDJA I SPRAWA FINLANDZKA.

Cena 4 korony (1 rubel 60 kop.).

„Autor rozpatruje tutaj położenie, rozwój gospodarczy i dzieje Finlandji, w szczególności zaś dzieje jej stosunku do Rosji, zwłaszcza zaś w czasach ostatnich, które, z krótką przerwą, zaznaczyły się ze strony Rosji

tendencją do zupełnego zniesienia odrębności Finlandji". („*Gazeta Warszawska*", *Nr 101, 1910 r.*).

„...Książka... (ta)... wypełnia dotkliwą lukę, która istniała dotąd w naszym piśmiennictwie, nie mieliśmy bowiem żadnej książki o Finlandji, opartej na cokolwiek poważniejszych studjach". („*Goniec Wieczorny*", *Nr 187, 1910 r.*).

„Rzecz, oparta na materjale źródłowym i doprowadzona do ostatnich czasów, stanowi jedyny bodaj w literaturze naszej przewodnik do zapoznania się z dziejami i ze stanem obecnym sprawy finlandzkiej..." („*Kurjer Warszawski*", *Nr 91 i 92, 1910 r.*).

„Książka pojawia się w porę, jak aktualny feljeton, co jest tym dziwniejsze, że nie ma nic wspólnego z robotą feljetonową. Materjał zebrany starannie, rozlegle, rzecz przetrawiona, przemyślana, doskonale ułożona, przejrzyście napisana, a czyta się ją z nerwem". („*Myśl Niepodległa*", *Nr 134, 1910 r.*).

„Ogół czytający z wdzięcznością dla autora przyjmie tę pracę p. Wł. Studnickiego, jako rzecz dziś i na dłuższą przyszłość aktualną, a poruszającą zagadnienie ciekawe i dotychczas mało znane". („*Widnokręgi*", *Nr 7, 1910 r.*).

„W literaturze naszej nie było dotychczas poważniejszej i na samoistnych studjach opartej książki o Finlandji... Wielka ta i szkodliwa luka w piśmiennictwie naszym, a za nim także i w naszej świadomości politycznej zapełniona została książką, której tytuł podaliśmy w nagłówku... Studnicki... dał piśmiennictwu naszemu książkę o tym przedmiocie taką, jakiej nawet literatura niemiecka, znacznie lepiej niż nasza obsługiwana, nie posiada. Bez śladu jakiegokolwiek frazesu, bez zbytecznych dygresji politycznych, Studnicki przemawia do czytelnika faktami i tylko faktami. Umiejętnie ugrupowane, w ściśle konstruowane łańcuchy przyczynowe powiązane, fakty te przemawiają wyraźniej i dobitniej, niżby to można osiągnąć najgorętszym i najhumanitarniej brzmiącym frazesem... Wyczerpujące dane o dzisiejszym stanie ekonomicznego i kulturalnego życia Finlandji, zestawione w sposób przejrzysty i pouczający, uzupełniają dzieło Studnickiego". („*Nowa Reforma*", *Nr 149, 1910 r.*).

„Wszystkie... momenty w życiu Finlandji umiejętnie uwypukla p. Wł. Studnicki, którego praca posiada charakter polityczny przedewszystkim... Czytelnik polski, interesujący się sprawą Finlandji... znajdzie w książce p. Wł. Studnickiego dokładne wyjaśnienie wszystkich zagadnień, związanych z tą sprawą. P. Studnicki daje bardzo dużo sumiennie zebranego materjału, oświetlającego z jednej strony politykę Rosji względem Finlandji, a z drugiej ewolucję polityczną społeczeństwa finlandzkiego obydwuch odłamów narodowościowych... Książki p. Studnickiego nie trzeba specjalnie polecać. Bogata... treść... utoruje jej drogę do szerokiego ogółu czytelników polskich". („*Naprzód*", *Nr 75, 1910 r.*).

„W szczupłych stosunkowo rozmiarach daje autor starannie opracowany, możliwie wyczerpujący obraz stosunków etnograficznych, kulturalnych i gospodarczych tego kraju; przeważającą zaś część swej pracy poświęca doskonałemu przedstawieniu i oświetleniu stosunku Rosji do Finlandji... Zbytecznym wydaje mi się podnosić zalety tej książki, napisanej przez jednego z najlepszych i najgłębszych u nas znawców Rosji". („*Zarzewie*", *Nr 5, 1910 r.*).

„...Napisana zwięźle, przejrzyście, sumiennie, bogata w treść, oparta na gruntownej znajomości przedmiotu, pełna praktycznej nauki niedopowiedzianej, a doniosłej — taką jest nowa książka jednego z najbystrzejszych polskich polityków i wybitnego publicysty"... („*Krytyka*", *Nr 6, 1910 r.*).

„Pilny i ruchliwy publicysta, p. Wł. Studnicki, powziął szczęśliwą myśl zapoznania nas z historją kwestji finlandzkiej, która od lat kilkunastu nie przestaje zajmować opinji publicznej świata... Książka jego znajdzie licznych u nas czytelników". („*Książka*", *Nr 10, 1910 r.*).

WASILEWSKI LEON.

WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO KONSTYTUCYJNE.

Cena 2 korony 40 hal. (1 rubel).

Dzieło niniejsze przystępnością i popularnością wykładu zaleca się do użytku wszystkich tych, kto nie ma możności studjowania prac obszerniejszych, polskich i cudzoziemskich, a chciałby poznać istotę i funkcje współczesnego państwa konstytucyjnego. W pracy Wasilewskiego czytelnik znajdzie wyczerpujące informacje o cechach znamiennych państwa konstytucyjnego, o historji rozwoju konstytucji w państwach pierwszorzędnych, o reprezentacji narodowej i jej rysach charakterystycznych, o rządzie i jego atrybucjach i t. d. Specjalny rozdział został poświęcony tak dla nas palącej kwestji samorządu i praw językowych. Na końcu dodano tablice porównawcze ustroju głównych państw konstytucyjnych. Książka Wasilewskiego nadaje się jak najbardziej do celów samouctwa, to też każdy księgozbiór kółek samokształcenia — czy to młodzieży, czy też robotników — powinien tę pracę posiadać.

WYROSTEK DR. MICHAŁ.

URZĄDZENIA POLITYCZNE SZWAJCARJI.

Cena 5 koron (2 ruble).

„Książka... (ta)... jest najobszerniejszym, jaki posiadamy, wykładem urządzeń politycznych Szwajcarji. W ogólnym zarysie daje obraz wierny, na źródłach miejscowych oparty, form, warunków konstytucyjnych, w których żyje, rozwija się, czuje się zadowolonym lud szwajcarski... Książka p. Wyrostka może oddać znaczne usługi czytelnikowi, któryby chciał zapoznać się z budową prawno-polityczną demokracji helweckiej". (*„Książka", Nr 7, 1909 r.*).

„Uboga nasza literatura polityczna zyskała w pracy dra Wyrostka nabytek istotnie cenny... Autor opanował znaczną literaturę prawno-polityczną i społeczną, nadto posługuje się często własnemi spostrzeżeniami i wrażeniami... Można pracę jego jako podręcznik wszystkim polecić". (*„Krytyka", Nr 4, 1909 r.*).

„Książka dra Wyrostka stanowi rzadkie zjawisko w naszej literaturze społeczno-politycznej... Główną zaletą dzieła jest, że daje ono całokształt instytucji politycznych demokracji szwajcarskiej... Dodajmy, że język jest łatwy i żywy, a opis urozmaicają w wielu miejscach osobiste wspomnienia lub obrazki z życia, że zatym dzieło dra W. powinno znaleźć się w rękach każdego, kto chce bez długich studjów dowiedzieć się, czym jest w rzeczywistości Szwajcarja". (*„Przedświt", 1908 r., str. 472*).

„W książce swej kreśli p. Wyrostek zarys ustroju państwowego federacji szwajcarskiej, zasady konstytucji kantonów, wzajemne stosunki tych ogniw państwowości szwajcarskiej do całości państwowej, prawa obywateli w państwie i gminie itp. Wartościowy materjał, jakim autor rozporządza, dozwala mu na rzetelny i względnie pełny opis stosunków politycznych... Książkę... uzupełnia zarys organizacji szkolnictwa i wojskowości szwajcarskiej oraz zwięzły szkic dziejów partji robotniczej. Ten ostatni dobry i przejrzysty". (*„Wiedza", str. 795, tom II, 1908 r.*).

„Cenna praca dra Michała Wyrostka... jest to jasny, bogaty wykład o ustroju wewnętrznym tej górskiej rzeczypospolitej, która wyprzedziła kraje europejskie na drodze ewolucji społecznej, tworząc bez krwawych przewrotów państwo demokratyczne, oparte na zasadzie wolności". (*„Kurjer Warszawski", Nr 351, 1908 r.*).

„Za kordonem szczególne zasługi w popularyzowaniu nauk społecznych położyła spółka nakładowa „Książka", która w ciągu swego kilkoletniego istnienia wydała cały szereg dzieł wartościowych. Dzieło p. Wyrostka... jest to bardzo zręcznie i umiejętnie ułożona kompilacja i dla tego traktować ją należy jako podręcznik do nauk prawno-państwowych". („*Dzień*", *Nr 20, 1908 r.*).

„Dr. Michał Wyrostek, dając dokładny opis instytucji politycznych w Szwajcarji, oddał ważną usługę całej demokracji naszej... Nie mówiąc o socjalistach, książkę dra Wyrostka należy zalecić szczególnie naszym ludowcom, ponieważ instytucje polityczne szwajcarskie są przeważnie dziełem chłopów". („*Naprzód*", *Nr 306, 1908 r.*).

„Dokładna znajomość organizacji państwowej Szwajcarji jest bardzo pożądana, i jesteśmy wdzięczni drowi Wyrostkowi, że, gruntownie ją zbadawszy, daje nam jasny, przystępny dla wszystkich obraz". („*Na Ziemi Naszej*", *dodatek do „Kurjera Lwowskiego"*, *Nr 15, 1909 r.*).

„(Rzecz) ...stara się autor przedstawić w sposób przedmiotowy... Objektywność ta cechuje i obraz rozwoju socjalizmu: zdobywa się nawet autor, mówiąc o stowarzyszeniach zawodowych, na pochwały dla organizacji chrześcijańsko-społecznych. Dla tego też praca ta może być pożytecznym podręcznikiem dla pragnących w sposób mniej mozolny zapoznać się z ustrojem w każdym razie odrębnym i oryginalnym, jakim jest ustrój polityczny Szwajcarji". („*Przegląd Powszechny*", *Nr 10, 1910 r.*).

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

32736/
/2